THEOLOGIA.
N. 447.

35405
I

ZEGAR MONARCHOW,

Z ŻYCIA
M. AURELIUSZA CESARZA RZYMSKIEGO.
Przez

J. W. X. Antoniego Gvevara
Biskupa Akcitanenskiego,
KAROLA V. CESARZA
Chrześciańskiego
Spowiednika Kaznodzieię i Dzieiopisa,
Roku 1624. *Złożony.*
w Roku 1611.
Z Kastelskiego Języka z na Łaciński przełożony,
Teráz
przez Urodzonego
ANTONIEGO FELIXA
ROSZKOWSKIEGO
Polskim tłumaczony Językiem.
PRZEDRUKOWANE.

W POZNANIU,
w Drukarni J. K. M. Coll Soc: JESU,
Roku Pańskiego 1759.

Approbatio Censoris.

Librum cui titulus: Zegar Monarchow *de latino in lingvam Polonicam transsumptum, per Theologos Romano-Catholicos revisum, pariter legi, nihilq; fidei Orthodoxæ ac moribus contrarium advertens, eundem (salva* Celsissimi Principis Loci Ordinarii *facultate) judico imprimendum. Datt. Posnaniæ ad Ecclesiam Cathedr. die 15. Decembris. 1751 Annô*

JOANNES KRALL U. J. D. *Canonicus Cathedr. Posn. Judex Surrogatus Diœcesanus Librorum Censor.*

mp.

35.475

Facultas imprimendi.

Imprimatur.
THEODORUS EPISCOPUS.

1873. III. 169.

PRZEDMOWA
J. W. XIĘDZA
ANTONIEGO GVEVARA
BISKUPA ACCITANENSKIEGO,
DO
KAROLA V. Cesarzá Chrześciańskiego
OFFIARUIĄC KSIĘGĘ
HOROLOGIUM PRINCIPUM.

APollonius Thyaneus, pod czás disputy z uczniámi Jarchy Filozofa, z tym się dał słyszeć: *Nic naturalnieyszego człowiekowi nie iest, iak záchowánie życia.* Czego procz zdania mądrych Filozofow codzienna nas uczy experyencya. Albowiem dla życia pracuią ludzie, lata ptastwo, pływaią ryby, kryią się w puszczach bestye, w iamach gadziny.

Na ostatku żadnego nie masz żyiącego stworzenia, áby mu naturalney żądzy do życia brakowało.

Naturalnie smiertelni ludzie z boleścią życie opuszczaią, á z boiaźnią śmierći czekaią.

A chociaż śmierć ták złych iak dobrych, i koniec ieden wszystkich czeka, przecież między temi i owemi wielka się w życiu znayduie ro-

żność. Dobrzy ieżeli pragną długo żyć, dla tego pragną, ażeby więcey dobrze czynić mogli, źli dla tego, ażeby więcey zażywali świata bo będąc w marnościach utopieni żadnego lepszego nie rachuią czasu, tylko ten, ktory na roskoszach i swywoli strawili.

Dla tego radbym, aby wszyscy o tym wiedzieli, ktorzy iuż są ná swiecie, i ktorzy po nas będą, do tych iednák ktorzy cnotę kochaią, (nie do tych, ktorzy w niecnoty na łeb lecą) moię obracam mowę: Ze nie patrzy Bog, iacy iesteśmy, ále iakiemi bydź prágniemy.
Jednak na ten argument, niech nie odpowie ktokolwiek, że dobrym bydź prágnie, álenie może. Jáko do pełnienia grzechu niezbywa nam śmiáłości, ták do czynienia dobrego większą mamy wolność i sposobność

Jedna ta racya zguby naszey iest, że samo pragnienie mamy do cnot, a siły wszystkie na wypełnienie niecnot obracamy, i tym nas swiat iak siecią łowi.

Bo dobrych uczynkow pełne są niebiosa, dobrych intencyi bez uczynkow pełne piekło;

Gdy tedy ze wszystkich ludźi i stworzenia, nie masz takiego, ktoreby pragnęło śmierći, ále każdy żyć chce iák naydłużey; pytam się, zkąd taká żądza pochodźi, ieżeli życie samo iest hultayskie, niecnotliwe? i dlá czego Człowiek pyszny, kłotliwy, Prożniak, zazdrosny, bluźnierca, kostera, kłam-

kłamcá, infamis, potrzebny, żeby żył? Jeżeli małego złodzieia, co raz ſuknią ukradnie z miedzy ſiebie wyrzucamy z ſwiatá gladźiemy, nie widzę racyi, dlá czego zdrayca Rzpltey ma zyć między nami

O gdyby nie było inſzych złodziei iedno ći, ktorzy Bogaczom fortuny kradną, áni żeby nam ſtawáli na oczach ći ktorzy ták bogátych iák i ubogich zárowno z ſłáwy odrzeć uſiłuią! áłe ách! ieſt ná co boleć: mnieyſzych kárzą, większym przepuſzczaią.

Co ſię oczywiśćie widzieć może: ten złodziey co ſuknią ſąmſiadowi ukradł, ná ſzubienicę idzie, á ten co ſławę wydrze drożſzą nád życie, bez káry mimo drzwi własnych ukrzywdzonego przechodźi

Niemaſz żadnego ná ſwiecie z Męſzczyzn wſpaniáłego umyſłu, áni z Matron cnotliwych, żeby nie miley przyięli rány od pociſku kamieniá w głowie, aniżeli Plamy ná ſłáwie.

Raná w głowie w krodkim czáſie zagoić ſię może, plamy ná ſłáwie áni przez cáłe życie nie obmyie.

Laercyusz w życiu Filozofow Lib 6 piſze, że pytáł ktoś Dyogeneſa, coby zá Koniec mieli ći co prawá ſtánowili? ná co odpowiedział ták: Wiedz o tym Przyiáćielu że ſtarodáwnych ludźi i Filozofow nie był inſzy koniec y racyá do piſaniá práw, iedna tá żeby náuczyli Obywatelow, iákim ſpoſobem w mowieniu, w konwerſa-

cyi, w jadle, w napoiu, w ſpaniu, w odzieniu, w prácy, i ſpoczynku, záchować ſię maią.

Ten jeſt fundament całey Polityki, á żeby każdy chwálebnie Domem ſwoim rządził, i ſam żył świątobliwie; zaprawdę że ſamey rzeczy dotknął końcem igły ten Filozof: Nie dlá inſzey rácyi i nie dlá kogo inſzego ſtánowią ſię prawá, tylko dla tych co bezprawnie żyią.

Ludzie ktorzy życie ſpokoynie i chwálebnie chcą prowádźić, powinni koniecznie ieden ſtan pewny ſobie obrać, w ktorymby duſzę zbáwić mogli, bo ludźie lekcy, nie tam gdzie rozum prowadzi, álе gdzie namiętnośći ciągną prędzey za tym idą.

Wſzyſtkie rzeczy początek ſwoy záchowuią, procz człowieká w złośćiach utopionego. Niebo, Planety, Gwiazdy, Ziemia, Woda, Ogień, Powietrze, Zwierzęta, Ryby, Drzewa: gdy Palma dáktyle, Figowe drzewo figi, Jábłoń iabłká, Gruszka gruſzki, Dąb żołądz &c. rodzą, i wſzyſtkie w iákiey nátурze ſtworżone, tákiey nie odſtępuią, áni narzekáią, áni iedno drugiemu zazdrośći: Jeden ſam człowiek nárzekać nie przeſtaie, áni náſycony bydź może, áni z ſwoiey kondycyi kontent, ktorą záwſze odmienić prágnie.

Pliniusz w Liśćie niektorym do Fabata piſząc, to mowi: że iák niemaſz nic zwyczaynieyſzego, ták i ſzkodliwſzego śmiertelnym ludziom, iáko w tych ſię zátapiać myślach, że Stan iednych zdá ſię bydź lepſzy niż drugich, y ztąd ſię to dzieie,

że

że złość wrodzona ták oślepia ludźi, iż wolą zwielką prácą ſtaráć ſię o cudze dobro, iák ſwego właſnego używać ſpokoynie.

Monárchow ſtan zaprawdę ieſt dobry, ieżeli go ſprawiedliwie używáią: Poddánych także dobry ſtan, ieżeli ſię nim kontentuią: Duchownych ſtan árcydobry, ieżeli żyią przykładnie. Dobry ieſt ſtan y bogátych, ieżeli żyią pomiarkowánie. Ná oſtatku i ubogich ſtan nie zły, ieżeli w nim cierpliwość záchowuią.

Záſługi moc nie ná tym zawiſła, żeby wiele wytrzymać utrapieniá i prácy, ále żeby ćierpliwie to przyimować i znoſić, co ná kogo pádnie.

Ják długo trwa życie nálze, przeczyć niemożem, że wſzyſtkie ſtany nędzom, utrápieniu, niebeſpieczeńſtwu ſą podległe. Jeden ten ſtán doſkonáłym nazwać ſię może, kiedy duſza od Ciáła odłączona, błogoſłáwioną ſię obáczy, gdzie bez boiáźni śmierći żyć będzie, i bez ſmutku ćieſzyć ſię ná wieki.

Ażebym do rzeczy Nayiáśnieyſzy Ceſarzu przyſtąpił: Lubo wſzyſcy mało ważemy, mało mamy, doſtępuiemy, umiemy, możemy, żyiemy, chociaſz ſię tá rzecz zdá bydz naymnieyſza, przecięż ieſt cokolwiek.

Monarchow Stan ludzie ſwiátowi rozumieią że do naywyżſzey ſzczęśliwości ieſt wynieſiony, kiedy wſzyſtkim ma moc rozkázować, á nikomu nie ieſt obligowany ſłużyć: O gdyby to zrozumieli poddani, iák powinien ſam ſobą rządzić

Monarchá. O! gdyby poználi Monárchowie, iak ieſt ſłodka rzecz, żyć w pokoiu, przyſiągłbym ſmiele, że iák wielką mnieyſi nád wyżſzemi, mieliby kompaſſyą, ták więkſi mnieyſzym zázdrośćiliby niżſzego ſtánu: Roſkoſzy te ktorych zażywáią Krolowie, bárdzo małe ſą przeciwko tym kłopotom, ktore znoſić muſzą:

Gdy tedy ſtan Monarchow dáleko wyżſzy ieſt nád innych, więcey może niżeli wſzyſcy, więcey dziedźiczy, więcey czyni, od niego całego Kroleſtwá rządy dependuią. Należy tedy koniecznie, ażeby i Dom iego i Oſoba i życie nád wſzyſtkich było chwálebnieyſze, ſwiętſze, i przykładnieyſze: Bo iáko Kupiec iednym łokciem cały ſwoy krám mierzy, ták do życia Krolewſkiego iák do miary, całe ſtoſuie ſię Kroleſtwo.

A ieżeli wielkiey pracy w wychowániu dzieci zażyie Matká, wiele Moleſtyi podeymie w uczeniu Dyſcypuła Magiſter, wiele Kłopotu zażyie w utrzymaniu ludzi ſobie powierzonych Gubernator, dáleko iá ná większą odważam ſię pracą y niebespieczeńſtwo, gdy tego, od kogo całey Monarchii záwiſło dobro, Stan i życie informować zaczynám: Do nas prawdá należy: Monárchow i Panow czcić nie urażać, napomnieć bez náprzykrzenia, profić nie znieważać, poprawiać nie oſławiać. Ná oſtátku iákże głupi byłby ten Medyk, ktoryby tym ſmarowidłem co boty twardeczerni, chciał oczy (nad ktore niemasz nic delikátnieyſzego leczyć i ſmarować.

Tym

Tym podobieństwem ażebym pokazał że nie ta iest moia intencya w Pisaniu tey Kśięgi, wytykać Krolow, Monárchow, i Panow, iacy są, ále iacy bydź powinni, nie wspominaiąc co czynią ále co czynić są obligowani: Albowiem wspaniałego umysłu Paná. ktorego do poprawy gryzienie sumnienia nieporuszy, niewierzę áby go Pioro nayżwawsze poprawić mogło.

Za práwdę rzecz iest prácy, swywoli, odwagi, pychy, i niebespieczeństwa pełna, ktoby chciał Piorem rządzić Rzpltą, i życie Krolewskie moderować i informować, bo nie wyborną mową, ále przykładem prędzey ludzie do dobrego dadzą się pociągnąć.

Nie bez rácyi mowię, że iest nie mała zuchwałość kto chce rádzić Monárshe: Albowiem daleko we wszystkich rzeczách maią wyniośleysze myśli, i w niektorych nie radzi, áby im kto perswadował, z czego gdzie się spodziewámy łáski, tam cięższą odnosiemy wzgárdę. Rada bowiem prędzey się obroci ná zgubę i szkodę, ániżeli w Pomoc i Pożytek, ieżeli ten co rádzi, nie będzie osobliwszą mądrością ubogacony, á ten co ią przyimuie, cierpliwością uzbroiony.

Nero Tyran miłością zapalony iedney Mátrony Rzymskiey, Pompei Imieniem, urodą sławney, częścią podárunkámi, częścią obligacyą, stał się uczestnikiem intencyi swoich, bo gdzie zbyt śmiałości do attáku, á mało uporu do obrony, nie długo forteca wstydu przełamana bydź może.

Daley

Daley tak głupie zákochał się Nero w Pompei, że Włosy iey burztynowego koloru ulubiwszy, Pieśń złożył ná ich pochwałę, wygrawáiąc ná Cytrze: (Był bowiem Nero nie tylko Łacińskiego Języka i Poezyi umieiętny, ále też w Muzyce Wokalney, i Instrumentalney doskonały.)

Ludzie głupi i lekcy nie to kochaią co rozum każe, ále do czego ich swawola i niestatek prowádzi.

Naostátku tak uwikłał Nero serce w tych włosach, że niedość kazawszy grzebień złoty do czesania zrobić, sam ie z osobna liczył; Ale i Imiona każdemu dawál, á ieżeli ktory upadł, w złoto go oprawiwszy, Junonie ofiarował: Rzymiánie mieli ten zwyczay: czy dobrą, czy złą rzecz ktorą bárdziey kochali. Bogom ná Ofiary oddawáli, y ták ten niecnotliwy Pan, więcey trawił czásu ná liczeniu lekkich włosow, y komponowániu Pieśni o nich, aniżeli na słuchaniu skarg i krzywd ciężkich, mizernych ludźi.

Gdy widziały Niewiásty Rzymskie, że Nero w tych włosach Bursztynowego koloru ták się bardzo zákochał, wszystkie starały się, áby nie tylko warkocze swoie farbować, ále i suknie tego koloru nosić mogły; wszyscy tedy Mężczyzni i Niewiásty Łáńcuchy, Pierścionki, Zausznice z Burzynu nośili.

Dawno ten zwyczay był i będźie, że te rzeczy ktore Monárchowie kochaią, zaraz u wszystkich w większey cenie i obserwie są położone.

Aniże-

Aniżeli w[illegible]ey lekkości przyszedł Nero, przed tym w żadnym szacunku, w żadney cenie Burszty nu niemieli Rzymianie, dopiero potym żadna perła żaden towar, żadne złote rzeczy nie były tak drogie iák burszтyn, áni Kupcy i Pielgrzymi ná niczym więcey nie zarábiali, iák ná tey bagateli. Czemu się dziwować mniey potrzeba, bo táki iest umysł śmiertelnych ludźi, że prędzey przypadną do tey prożności, co u drugich widzą, aniżeli tego zażyią co wiedzą doskonále, że iest lepsze, i dlá nich pożyteczniey sze.

Żebym tedy do materyi moiey wrocił Nayiaśnieyszy Pánie, przykładem tym námienić chciałem, że, ieżeli pracá moia i to podłe pismo będzie upodobane Maiestatowi Waszemu, pewien iestem że każdemu będzie przyiemne, áni się odważy ktokolwiek mazać tego ięzykiem, co waszey Cesarskiey łáskności iest dedykowáne. Cokolwiek się znayduie w protekcyi Monárchow, bronić to powinniśmy, szkalować ná się nie godzi.

Nie iestem Nayiaśnieyszy Pánie, ták smiałym tak wyniosłym w pretensyi moiey, żeby waszá Cesarská Mość pracą moię ták szacowáł, i żeby w tey Cenie była w Hiszpánij, co Burztyn w Rzymie: Ale o to proszę i zaklinám, że, iák wiele Nero trávił czásu ná tych marnościách, tyle Nayiaśnieyszy Panie ażebyś ná wysłuchánie krzywd Poddánych swoich, i ná ulżenie ich ciężkości, odłożyć ráczył.

Nie zachwalám, áby tá pracá moia była ták wy-

bor-

borna i godna oczu waszego Maiestátu, to iednak mowić mogę, że więcey czytánie iey przyniesie pożytku Wászey Cesarskiey Mości, niżeli Neronowi przyiázn Pompeia. álbowiem z czytaniá kśiąg dobrych, wychodzą ludźie rozumni, z przestawaniá ze złemi, stáią się niezbożnemi.

Wszystkie w tym życiu rzeczy ktorych używamy, przynoszą násycenie, uprzykrzenie, á potym obrzydzenie, procz samey prawdźiwey mądrośći, ktorá áni nasyceniá, ani obrzydzenia, áni ufatygowaniá nieznа, i ieżeli oczom czasem z czytánia przykrość uczyni, umysł sam poznawániem dobrego nasycony bydź nie może.

Nie tą intencyą proszę áby wasza C. Mość ná czytaniu samym czas trawił, ále żebyś czas dobrze dysponował, i czasu użył ná dobre. Zdobi to dobrych Monárchow, aby, co czytaią, w pamięci chowáli, krzywdy zaś sobie uczynione żeby w niepámięci zarzucáli.

A ieżeliby kto mowił kochaiącemu się w naukách: czy to rzecz znośna i podobna tyle czasu trawić nád Kśiąg czytániem? Mogłby odpowiedzieć, że ták podobna, iák tym co go trawią ná prożnowániu, lub ukontentowániu wpieniędzach

Creſcit amor nummi, quantum ipſa pecunia creſcit,
Creſcat amor Studii, quantum ipſa ſcientia creſcit.
Rośćie miłość z pieniędzmi iák rosną pieniądze,
Niech tak do nauk rośćie ochota i żądze.

Gdy tyle przypádkow świátowych, tyle Przykrośći ćielesnych, tyle tentacyi bysowskich, ty-

le

le przesladowaniá Nieprzyiácioł, tyle Importunii Przyiacioł ná Człowieká przypada; Czy możnasz rzecz, áby te znieść mogł przykrośći, bez zabáwieniá ſię czytániem i wynaleźienia w Kſiąſzkách iakieykolwiek Konſolacyi

Bárdziey nad nierozumnemi niżeli nád ubogiemi Kompaſſyą mieć potrzebá, niemasz ták cięszkiego uboſtwa, ktoreby ſię z tym porownać mogło, kiedy Człowiekowi brakuie rozumu do rządzenia ſamego ſiebie.

Z tąd wracaiąc ſię do zaczętego propozytu, wynoſzą Hiſtorycy wielkiemi pochwałami Likurga, że pierwſzy prawá dał Lacedemończykom Numę Pompiliuſza, że czcił Kośćioły: Marká Marcellá, że nád zwyciężonemi i ſwemi niewolnikámi, zdięty miłoſierdziem, płakáł: Juliuſza Ceſarſza, że Nieprzyiáciołom heroicznie krzywdy darowáł: Oktawianá że był ludziom miły: Alexándrá Wielkiego, że był dlá wſzyſtkich ſzczodry Hektora Troiańſkiego, że był Woiennik odważny: Herkuleſa Thebańſkiego: że ták był w ſiłach ſłáwny, Ulyſeſſa Greckiego, że tákie poniosł niebeſpieczeńſtwa· Pyrrhá Epirotow Krola, że ták cudowne wynalázł do Woyny Machiny Marká Attiluſa Regula, że ták cięſzkie wycierpiał Tortury, oddawſzy ſię w nie dobrowolnie dlá dotrzymaniá ſłowá dánego. Tyta Imperatorá że był Oycem ſierot: Traianá że tákie pobudował ſtruktury: y Marká Aureliuſzá owego chwalebnego, ktory wſzyſtkich mądrośćią przewyżſzył.

Ze

Ze wszystkich tych w Katalog biały zebranych Monárchow wzwyż wyrażonych, ostátniego postáwiłem M. Aureliusza, ażeby iáko summaryusz iáki wszystkie te cnoty w sobie záwieraiący, komput prezentował: bo cokolwiek iest rzeczy miłych i chwálebnych do uważaniá w inszych Monarchách, to co M. Aureliusz czynił, i do uważania godne, i do nasládowaniá potrzebne bydź sądzę Nie mowię ażeby go w Pogańskiey wierze naśladować, iák wierzył, ále w Cnotach, ktore czynił: bo postawiwszy w porownánie niektorych Poganow z wielą Chrześćianámi, iák dáleko zá nami zostać powinni z swoią wiárą, ták daleko nas w dobrych uczynkách poprzedzaią.

Dla tego Nayiaśnieyszy Panie położyłem zá Zwierzciadło Życie Monárchy tego, ktory był w Pogańskiey ślepocie urodzonym, ále cnotą przewyższał wielu Chrześćian. A iáko ten wielkiey sławy dostąpił (chociaż Poganin) żyiąc tu ná źiemi, że był dobrym, ták wielká Waszę Cesarską Mość ná tam tym Swiecie czeka kará ieżeli ták iák Monarsze nieprzystoi, zyć będziesz.

Weyzrzyi W. C M. w życie tego Monarchy, á obaczysz, iák był dowcipu bystrego, rzetelność kochaiący, w życiu umiarkowany, przyiaciołom miły, w pracach cierpliwy, ná Tyranow żwawy, ná Nieprzyiaćioł łaskáwy, spokoyny z kochaiącemi pokoy, Opiekun mądrych, wzgardźiciel nierozumnych, szczęśliwy w Woynach, łaskáwy,

ſkáwy w Pokoiu, á czym w ſyſtkich wiązał ſerca, w dyſkurśie poufały, w zdániu i ſentencyach bárdzo mądry.

Częſto mi przychodźi tá myśl ná pamięć: kiedy Naywyżſzy Monarchá Nieba i Ziemi, daiąc Panom doczeſne rządy ná Swiecie, iáko ich oſobliwemi przyozdabia tálentámi, ták ieżeli też ich wyiąć i wyłączyć chciał, od mizeryi i ułomnośći poſpolitego ludu? ále poznaię, że nie: Bo widzę was urodzonych Synami tego Swiatá, nie możecie tedy żyć inaczey, tylko iák ludzie ná Swiecie, i gdy po ziemi chodzicie w ſkaźitelnym Ciele, wſzyſtkim mizeryom cieleſnym muſicie bydź podlegli: Widzę was, chociaż naydłużſzy wiek pędzących, że przychodzi ten czas, ktorego w grob uſtąpić potrzeba. Nieſkończonym pracom otwarte macie wrota, á ſpoczynek niemi nie wchodzi.

Widzę was cierpiących, źimie źimno, lecie gorąco, pragnieniem ufatygowánych, łaknieniem upragnionych, od Przyiacioł opuſzczonych, od Nieprzyiacioł ſzkałowanych, Smutkiem napełnionych, pociechy prożnych.

Widzę was choruiących i niedbałe ſługi wam uſługuiących Widzę was wiele maiących i więcey potrzebuiących. Naoſtatku coż więcey chcemy widzieć, kiedy widziemy Monarchow umieraiących.

Gdy tedy wſzyſtkich naywiękſzych Potentatow ták mizerna przy śmierći kondycya, że ſię ſtrawą

ſłać

ſtać muſzą koniecznie Robactwu, zá coż żyiąc do wſzyſtkiego dobrego, do brania zdrowey rády ſkłaniać ſię nie máią: Jeżeli zgrzeſzy, nikt karać Paná nie może; pokázuie ſię tedy ſama r ecz, że wam potrzebne dobre rády; bo iák podrożny;

Gdy ſię o trakt nie pyta, złv zá dobry ſądzi
Czym daley poſtępuie, tym też dáley błądzi.

Poddáni kiedy błądzą, karać ich potrzeba; á ieżeli Monárcha, tedy napomniony bydź powinien, i iakim ſpoſobem chce Krol czy Pan áby Poddani ćierpliwie przyimowáli karę, tym umyſłem i ćierpliwośćią napomnienie ludzkie przyiąc mu należy. Doświadczenie ſamo tego uczy, Jeżeli Wodz błądzi, i lud co za nim poſtępuie proſtą drogą iść nie może.

Kiedy tedy Waszá Ceſarſká Mość ſłowy ukarać zechceſz Lud ſwoy, álbo ieżeli będzieſz chciał ſam bydź nápomniony, znaydzieſz co do poddanych, i co do Waſzey Ceſarſkiey Mośći czynić należy.

Jeżeli pożyteczna i miła tá Kśiąſzká Wáſzey Ceſarſkiey Mośći, zgadnąć nie mogę, bolałbym náto, widząc nieſzczęśćie dlá ſiebie, że pracámoia nie byłaby do ukontentowania (bo do wſzyſtkiego więcey ſzczęśćia potrzeba, á przy przeciwney Fortunie i applikacyá máło pomoże) álę dáleko bardziey boleć i wſtydzić by mi ſię przyſzło, gdyby bez pożytku i nie obſerwowaniá náuk potrzebnych, mieyſce tylko w Bibliotece (nie w umyśle) zabierałá.

Za-

Zaprawdę od młodości lat moich w Swieckim ſtanie, iako też i w Duchownym będący, nie mało ſtrawiłem czaſu na czytaniu kſiąg Swiatowych i Duchownych. Przyznaiąc ſię do moiey nieudolności, żem nie czytał tyle ile mogłem, nie nauczyłem ſię tyle ile należało; ze wſzyſtkich iednak nauk żadna mię w podziwieniu nie zaſtanowiła, iak Mądrość M. Aureliuſza, uważaiąc iáki Skarb chciał BOG złożyć w uſta Pogańſkie. W tey tedy Pracy intencyą moię Boſkiemu Maieſtatowi konſekruię: ſamo dźielo do nog Waſzey Ceſarſkiey Mości ſkładam.

ARGUMENT

TEY KSIĘGI z INTENCYĄ AUTORA ORAZ IAKĄ MOC MA PRAWDA.

ARchimedes Filozof ſławny (ktoremu M. Marcellus darował dla wielkiego rozumu życie, ktore był dla praktykowania nauki Czarnokſięſkiey potym ſtracić zaſłużył) ten ſpytany co ieſt czas? Odpowiedział: Ieſt to wynaleźca nowych rzeczy i przypominacz dawnych: (przydał ieſzcze) że czas ieſt widzący początek i koniec wſzyſtkiego, i on ſam zaczyna i kończy rzeczy wſzyſtkie: Ta definicya czaſu zaiſt prawdziwa: bo gdyby czas mogł gadać, wiele by nam rzeczy, o ktorych powątpiewamy, opowiedział,

i rzetelną, iako świadek oczywisty, uczynił by wiadomość.

Tak tedy gdy wszelka rzecz ma swoy koniec, i w czasie niszczeć musi, sama Prawda ani skaźitelności, ani Końca mieć nie może, ten mając nayosobliwszy przywiley, że ona z Czasu, nie czas z niey tryumfuie Lubo często bywa prześladowana, attakowana, pogrążona, iednak zawsze na wierzch z pod przeciwności wydobyć się musi, i tym iaśnieysza, im z naywiększych (iak złoto z ognia) wychodzi uciskow, według Pisma Bożego; Snadniey że Niebo i Ziemia przeminą, aniżeli Prawda zaginie:

Gdyż niemasz nic tak trwałego, żeby za czasem nie było naruszone; nic tak zdrowego, żeby nie sprochniało; nic tak mocnego, żeby się nie złamało, nic w takiey straży, żeby się nie zepsuło. Nad wszystkim tedy czas panuie, i wszystko czasowi podległe, procz Prawdy, ktora nikogo wyższego nad siebie nie zna, ktora się samym Monarchom bespiecznie narazi, w oczy sławi, i Tyrannow się nie boi.

Plato Lib. 2. de Republica mowi: Że dawni Mędrcowie tak Greccy iak Egipcyanie, i Chaldeyscy; ktorzy pierwsi w opisaniu gwiazd zatopieni, zaszli aż na gorę Olympu, aby skutkow Planet Niebieskich, na ziemskie żywioły zlewaiących się dociekli, ci niewiadomości wybaczenie, iak umieiętności sławę prędzey zasłużyli, gdyż

chąc

chąc docieć wielką pracą prawdy, co się wysoko w Planetach Niebieskich dzieie, ciż sami w ziemskich rzeczach naturalnych, naypierwsze rozśiali fałsze.

Homerus z Platonem zgadzaiąc się na iedno, o naypierwszych Filozofach mowi, że to co umieli, ganię ale co umieć pragnęli, bardzo chwalę, Zaprawdę nie od rzeczy powiedział, bo gdyby między dawnemi Filozofami nie znaydowała się niedoskonałość nie byłoby w ich szkołach tyle Sekt: lubo umieiętność była iedna, ale mniemania, i domyślania się starych Filozofow, na wiele Sekt są rozdzielone, iako to Cynikow, Stoikow, Peripatetykow, Akademikow, Pytagorystow, Platonikow, Epikurow: ci wszyscy w zdaniach swoich i mniemaniach iedę z drugim dosyć się rożnił, i iak naturą tak umysłem byli od siebe dalecy.

A iako iabłka na wiosnę niedoyrzałe nie mogą bydź do smaku i iedzenia zgodne, dopiero wypieczone przez lato słoncem, wychłodzone na Jesień przymrozkami, daleko w dzięcznieyszy smak i nasycenie przynoszą: tak i w pierwszych wiekach, nie mogła zakwitnąca umieiętność przyiść zaraz do tey doskonałości, w ktorey się znayduie teraz.

Jednak dla tego ganić, byłaby rzecz niesprawiedliwa pierwszych, aby dla samych poznieyszych zostawić pochwałę, gdysz ani ci umieli wszystkiego, ani tamci mało, i ieżeli godzien nadgrody, ktoimi prostą pokaże drogę, nie

mnieyszey wdzięczności i ten, ktory przestrzeże, gdzie zbłądzić mogę.

Nic inszego tedy nie iest starodawnych niewiadomość, iedno wodz dla nas, żebyśmy prostą postępowali drogą: ich błąd uczy nas ostrożnie chodzić; i to śmiem mowić dla większey ich pochwały, że gdybyśmy (ktorzy teraz zyiem) owego wieku żyli, mnieybyśmy wiedzieli i umieli, niżeli tamci; a gdyby pierwsi żyli za naszego wieku, daleko więcey umieliby, niżeli my, w czym oczywistość sama się pokazuie; że starzy Filozofi przyrodzonym rozumem, i własnym dowcipem dociekaiąc wszystkiego, przez ścieszki i slady otworzyli nam do umieiętności drogę, nam zaś tępszego dowcipu będącym, drogi te otwarte, w rozległe i zagrodzone obrociły się pola.

Ale wracaiąc się do materyi o Prawdzie, ktora w tych ostatnich wiekach pokazała błędy, ktorych się strzedz powinniśmy, obiaśniła doskonale prawdziwe nauki, ktorych się chwytać należy; coż zostało zakrytego? żeby niebyło otwarte: Coż iest zataionego? żeby nie było widziane: coż do czytania? żeby o tym nie czytano; coż do pisania? żeby nie było napisane; coż do uznania? żeby nie było znane; Nic nowego pod słońcem. Tak iest wyuczona subtelność ludzka, że więcey umiemy i uczemy się co nam szkodzi, aniżeli przyłożyć się chcemy do tego, coby nas zbawiło, albo nam pomogło. Niemoże nikt niewiadomości wy-

wymawiać się z grzechu; wszyscy wiedzą, wszyscy słyszą, wszyscy się uczą: iuż teraz i prostak Filozofa, Matematyka, albo Juryste oszukać potrafi.

Gdyby do tego końca ściągała się umieiętność ludzka, żeby byli cnotliwemi, statecznemi, łaskawemi, dobremi cierpliwemi, arcydobra byłaby intencya, ale cóż? ieżeli się uczą i szperaią w nauce, to nie w inszey, tylko iak dowcipniey szukać zysku, subtelniey podeyść bliźniego, niedościgley oszukać rzetelnego, przywłaszczone rzeczy pod pokrywką sprawiedliwości utrzymać, przyiaźń niby przed ludźmi polityczną, w samey rzeczy przed Bogiem grzechem interessowaną zawrzeć Na ostatku cokolwiek umieią, umieią nie na to, aby poprawili życia, ale żeby wymawiali grzechy.

Gdyby nic dobrego bies mogł spać (iak Przysłowie) na obadwa oczy i uszy, budzić by go nie trzeba, ale ieżeli on iest do zwodzenia nas pilny i czuły my sami do zgubienia siebie iesteśmy ieszcze pilnieysi. Co gdy to nieomylna prawda, porzuciwszy tedy mowę o złościach i niecnotach, o samey tylko mowiąc umieiętności: To co umiemy i rozumiemy, naymnieysza iest cząstka, względem tego, o czym w cale niewiemy i nieślyszelim.

Naydawnieyszy ow Saturnowy wiek, ktory inszym imieniem nazywamy złotym, wielkiego był zaprawdę szacunku utych, co go widzieli:

ślicznie go odmalowali, ktorzy go w żywych opisali kolorach; chciwie go pragnęli, ktorym nie dostało się szczęścia, wnim się rodzić Iednakże w samey rzeczy nie płynął złotem (bo na ten czas mało o złoto dbano) ani dla tego że miał ludzi tak mądrych i tak dobrych, ktorzy go życiem swoim przykładnym tak ozłocili, ale temu prawdziwie był złotym, że nie było występkow, chciwości, niecnot, ktoreby mu uymowały wagi, i mnieyszy czyniły szacunek.

Nasz wiek zowie się w prawdzie żelazny, nie dla tego iednak, że teraz wszędzie wynalezione żelazo, albo że brakuie takich Mędrcow, iacy byli Saturnowych czasow, ale temu że nazbyt iest złości, nazbyt niecnot, i owe Złote, są teraz złe to czasy: samo doświadczenie na oko wytyka, że iak iedna osoba dobra dla całey Familii będzie zaszczytem, tak iedna zła całą oszpeci Familią, a dopierozż gdy się tego znaydzie i więcey.

Jedno ieszcze chcę mowić, na co rozumiem że się zemną nie ieden zgodzi, iż nie było nigdy więcey Nauczycielow prawdy, ani mniey ich Nasladowcow, iak teraz; Favorinus Filozof Gelliusza Nauczyciel zwykł mawiać dla tego starodawnych Filozofow poważano, iż mało było nauczycielow, a wiele uczniow; teraz opaczną rzecz widzieć możem, że takich co zastępią nauczycielow Kathedry, nieskończona liczba, ktorzyby uczniow zasiedli mieysca, w cale mało. Do tych mowi *Bern: Garzon. Theol: Discur: 101.*

Nie-

Niektorzy chcą wiedzieć, żeby tylko wiedzieli;
A ciekawość ieſt.
Niektorzy chcą wiedzieć, żeby o nich wiedziano;
A prożność ieſt.
Niektorzy chcą wiedzieć, żeby z tego zyſk mieli;
A chciwość ieſt.
Niektorzy chcą wiedzieć, żeby ſię zbudowali;
A to cnota ieſt.

Jednych tedy umyſł Authorow: pięknym Kraſomoſtwem kontentować Czytelnika; drugich: Hiſtoryami, Poetyką, Romanſami, &c. &c. moy umyſł, do ſamych zepſowanych obyczaiow, bez urażenia Oſob, rzetelną obrocić Prawdę, nie ſwoiemi ſłowy, ale w ślepocie pogańſkiey urodzonego, a potym Monarchy Rzymſkiego M. Aureliusza, w ktorego chwalebnym życiu i nauce, ieżeli ktory Chrześćianin przeyrzeć ſię iak w zwierciedle zechce, o iakże nie ieden ſzpetną w ſobie obaczy poſtać, i przeciwiego pięknym przymiotom (procz wiary) plugawą maszkarę. Jak piękna rzecz wiedzieć było u Grekow Homera, u Hebrayczykow Salomona, u Lacedemonow Likurga, u Argiwow Foroneuſza, u Egipcyanow Prometeuſza, u Rzymian Liwiuſza, u Łacinnikow Cicerona, u Indow Apolloniusza, o! iak ſzczęśliwi byli ci Mędrcowie, ktorym ſię dobrym loſem doſtało rodzić w te czaſy, kiedy było podciwych Proſtakow doſyć, że aż z dalekich Kraiow i Krolefw zbiegali ſię ludzie, nie tylko do ſłuchania nauki, ale

do

do widzenia uczących. *S. Hieronim in Prologo Bibl: C. 1.* mowi: Ze na ten czas, kiedy Liwiusz swoie Dzieie pisał w Rzymie, od Końca Hiszpańskich i Francuskich granic, wiele przybyło, widzieć go, szlachetnych ludzi: ktorych do widzenia siebie Rzym, i wspaniałość Capitolium pociągnąć niemogła, iednego człowieka rozumnego głowa, do siebie pociągnęła. M. Aureliusza do Polliona Przyiaciela w liście iednym, znayduią się te słowa: Wiedz o tym Przyiacielu, że Cesarzem iestem, nie dla wielkiey Parentely Przodkow moich, ani dla przyiaźni, ktorą pozyskałem u ludzi, anim się o to starał; byli daleko odemnie szlachetnieysi i bogatsi pretendenci, ale dla tego obrocił na mnie łaskawe oczy Pan i Dobrodziey moy Adryanus Cesarz, i drugi Antoninus swiekier moy, obieraiąc mnie sobie za Zięcia, i daiąc mi koronę, z tey iedney racyi, że mądrych i rozumnych kochałem ludzi, a nienawidzałem głupich i nieuczonych. Jeżeli w owe czasy szczęśliwy był Rzym, obieraiąc sobie tak mądrego Cesarza, i ten, biorąc tak obszerne Państwo, nie przez Sukcessyą od przodkow swoich zostawione, ale przez applikacyą w naukach sobie zasłużone, mogę mowić: szczęśliwy i ten czas, że tak piękney iego nauki możem bydź uczestnikami

Jest to piękna i chwalebna (mowi Salustius) rzeczy wielkie czynić, ale niemniey trudnieysza, uczynione tak opisać, żeby się wielkim akcyom

cyom rownały słowa; Ktoż by znał W. Alexandra? gdyby o nim nie pisał Q. Curtius; Ktoż by był Ulysses? gdyby niemiał wielbiciela Homera; Ktoż Cyrus? gdyby Xenophon w swoich pismach nie zostawił o nim pamięci; Ktoż Pyrrchus Epirotow Krol? gdyby Hermicles niebył iego Historyk; Ktoż Scipio Africanus? gdyby nie Liwiusz; Ktoż Trianus? gdyby nie wielki Przyiaciel iego, ow sławny Plutarchus; Ktoż Nerwa i Antoninus Pius? gdyby o obudwoch Dion Greczyn nie pisał; coż byśmy wiedzieli o wielkich czynach Juliusza Cesarza i Pompeiusza W. gdyby nie Lucanus ie wielbił; krożby wiedział o dwunastu Cesarzach, gdyby był Svetonius Tranqvillus o nich nie napisał Kśięgi: Cożbyśmy wiedzieli o starożytnościach Hebrayskich, gdyby nie Jozef pilny Dzieiopisz to nam zostawił; ktożby wiedział o przyściu Longobardow do Włoch, gdyby nie Paulus Diaconus, i o przyściu, powodzeniu, i końcu Gotthow w Hiszpanii, gdyby nie ciekawy Roderik to obiaśnił? Z tego tedy, co się nadmieniło, snadno poiąć możem, iaką wdzięczność winniśmy Historykom, ktorzy nam tak pracowicie zebrane do wiadomości zostawili ciekawe rzeczy, gdyby tylko mieliśmy tę emulacyą, a raczey ochotę z inszemi narodami, ktorzy staraią się, wszystkich Authorow na swoy własny tłumaczyć Język, i nie tylko moralne Kśięgi, Historye, ale same Filozofie bez zawiłych terminow Macierzystym piszą Językiem.

Nie

Nie trzeba nad wydaniem Kſiąg nowych łamać ſobie głowy: znaydzie doſyć iuż zbutwiałych a nieoſzacowanych Authorow; gdyby ie na własny przełożyć ięzyk, iak wiele Polſkiemu przybyło by ozdoby i pożytku, ięzykowi, ktory nie ieſt tak ubogi, aby mu brakowało tyle ſłow, ile potrzebuią energiie, a raczey żywe wyrażenia; iedney tylko brakuie do pracy ochoty. Inni ile maią Ochoty i Spoſobności, tyle unikaią Cenſur: gdyſz znayduią ſię tak przewrotne głowy, że na ten czas, kiedy Author pracował, oni prożnowali; gdy ten całą noc piſał albo czytał, ci ſpali; gdy trzezwy albo na czczo długo ſiedział, tamci luſztykowali; gdy ten Kſięgi przewracał, ci ſię piiani taczali, a przecięż ſą tey ſmiałości, że cudzą cenſurować, ganić, ale rzadko potwierdzieć pracą, maią ſobie za rzecz tak należącą, iakby ſię z Platonem Greckim, albo Ciceronem Rzymſkim w rozumie porownali. Dawne to iuż i zaſtarzałe Powietrze, że naychwalebnieyſze Kſięgi, Theoninowe przegryzaią zęby, co ſię probuie Przykładem; Sokrates był cenſurowany od Platona, Plato od Ariſtoteleſa, Ariſtoteles od Averroego, Cecilius od Sulpiciuſza, Lelius od Warrona, Marinus od Ptolomeuſza, Ennius od Horacyuſza, Seneka od Gelliuſza, Eratoſthenes od Strabona, Theſſalus od Galena, Hermagoras od Cicerona, Cicero od Saluſtego, Origenes od Hieronima, Hieronim od Rufina, Rufin od Donata, Donatus od Proſpera, Proſper od Lupuſa.

Lupusa Tak wielkich tedy Mężow (ktorzy byli iako iakim swiatłem Swiata) Pisma ieżeli miały swoich Momusow, dopiorozprzy wielkiey niedoskonałości moiey, ieżeli ich się wiele znaydzie, ani się dziwować, ani urażać mogę. Author wszystkich stworzonych reczy niech sądzi, czy umysł moy w tey pracy iest próżny, a nie pożytku bliźniego szukaiący. Spodziewam się oraz, że, ieżeli kto prosse słowa censurować zechce nie zbędzie na takich, ktorzy intencyą dobrą exkuzować będą.

Wtym tedy ludzkim piśmie tom czynił, co w Pismie Bożym czynić zwykli niektorzy Doktorowie: nie słowo w słowo tłumacząc, ale Sens do Sensu bardziey stosuiąc; Ani to iest rzecz potrzebna, żeby tłumacze Ksiąg też same słowa w liczbie Czytelnikom oddawali; dosyć iest, kiedy Sentencyą, dobrą wiarą, i rzetelnie wyrażą, iuż czynią zadosyć swoiey powinności.

A że nie według teraznieyszego wieku subtelności (bo przed dwiema i daley wiekami wydana ta Księga) znayduią się niektore niedyskretne terminy, tych niegodziło się przeciwko intencyi tak poważnego Authora, do podchlebney naciągać Ogrodki, bo tam tylko Subtelność służy, gdzie Komplement, a gdzie Prawda, tam bydź powinna rzetelność, ktora nikogo urażać nie może, ile mowa krytykuiąca obyczaie, nie osoby. Rozdzielona tedy ta Księga na trzy części:

W Pier-

CZĘŚĆ PIERWSZA.

JAKO KRÓL BYDŹ POWINIEN DOBRYM KATOLIKIEM.

§. I.

O urodzeniu i mądrości Marka Aureliuſza Ceſarza Rzymſkiego, iako z Jego liſtow i nauk, informowany bydź każdy może.

ROku od założenia Rzymu 695. (*) Olympiady 163. poześciu Antonina Piusa, za Fulviuſa Catona, i Patrokla, czy Prokuleja Conſulow w Kapitolium dnia 4. Październikа, całey Monarchii Rzymſkiey za prożbą pospolſtwa i zgodą Senatu, obrany Ceſarzem Marek Aurelius Antoninus. Monarcha ten wielki. Oyczyzną Rzymianin D. 29 Kwietnia na Gorze *Cœlius* urodzony Dziad iego *Annius Verus*, przyznany Obywatelem za Veſpaſiana i Tytuſa Ceſarzow. Pradziad tymże Imieniem *Annius Verus* był nazwany; nieſzodziewanie z niewolnika w Hiſzpa

nii

(*) Oros: Lib. 7. Cap. 15. w Roku 911.

nii uczyniony Senatorem podczas żwawey do mowey woyny między Juliuſzem Ceſarzem i Pompeiuſzem Zięciem iego, gdy wiele Rzymianow do Hiſzpanii, i Hiſzpanow do Rrymu na mieſzkanie przenioſło ſię. Tym ſpoſobem Ceſarz ten z Pradziada Rzymianina, z Prababki Hiſzpanki urodzony. Oyciec iednym. co i Dźiad, imieniem *Annius Verus* nazywał ſię: Ztąd i Synowi imie *Verus* przydaią Hiſtorycy. Od Adryana Ceſarza *Marcus Veriſſimus* otrzymał imię, dla tego, że nigdy w kłamſtwie nie był poſtrzeżony a Prawdę zawſze kochaiący.

Co do Fortuny, godności, doſtatkow, lub uboſtwa Rodzicow tego Ceſarza należy, nic o tym Hiſtorycy nie piſzą, z racyi, że Hiſtorycy Rzymſcy o życiu i procederze Rodzicow Ceſarſkich zawſze milczeli; ſprawiedliwſzą rzecz ſądząc, zaſługi i cnoty panuiącego, przez ktore zaſłużył rządy w Rzpltey, wſpomnieć, a niżeli prawo naturalne do dziedzicznego państwa. Ktora rzecz zda ſię bydź ſprawiedliwa; więcey bowiem, ten ſławy i chwały ſobie zaſługuie, ktory własną pracą, cnotami i rozumem doſtępuie godności Ceſarſkiey, a niżeli ten, co przez ſukceſſyą bierze, byle nie tyrańſką na nię wtrącił ſię potencyą. Filozofowi iednemu Rzymſkiemu do Phalerydeſa Tyranna, ktory wyſpę Sycylią po tyrańſku był opanował, piſzącemu, tak krotkiemi Tyran odpiſał ſłowy: Tyrannem mię zowieſz, żem to krolewſtwo opanował, i 32 rok w nim rzą-

rządzę. To prawda, że w zawoiowaniu tego Państwa wyznaię się bydź Tyrannem: nikt bowiem nie wydziera cudzego, żeby się sprawiedliwie Tyrannem nazwać nie mogł: Ale Tyrannem zwać się nie pozwalam, gdy trzydziesty drugi rok łaskawie w nim panuię. I ieżeli ie mocą i gwałtem wziąłem, to się rozumem i sprawiedliwością rządzę. Dla czego tak to rozumiey: że snadniey wziąć krolewstwo przez moc, niż ie w długim pokoiu utrzymać.

Miał za Zonę Marek Aurelius, Antonina Piusa, XVI Cesarza Rrzymskiego (nie maiącego Syna) Corkę Faustynę, z ktorą wziął dziedzictwem Państwo Rzymskie. Ta była iak urody osobliwey, tak życia mniey chwalebnego z ktorey dwoch spłodził Synow *Commoda i Verissima*: był Mąż uczony, wielkiego dowcipu, Greckiego y Łacinskiego Języka Macierzystego biegły, w iedzy i napoiu wstrzemięźliwy, wiele ksiąg wybornemi obiaśnionych sentencyami napisał. Umarł w Pannonii, na woynie o toż krolestwo, ktore teraz Węgrami zowią. Niemniey opłakana smierć iego była, iako było pożądane obywatelom życie, tak dalece, że dla wieczney pamięci, każdy w Domu swoim Statuy iego stawiali, czego samemu Augustowi Cesarzowi niewyświadczono, lubo był nad wszystkich Cesarzow Rzymianom nayukochańszy. Panował z wielką łaskawością przy surowey sprawiedliwości lat 18. Umarł w roku 63 klimakterycznym,

w kto-

w ktorym natura ludzka z natarczywą chorobą y bolami walczyć zwykła; ten rok rachuie się siedmkrotnie dziewiąty, i dziewięciokrotnie siodmy. Na ostatek iáki był ten Monarcha M. Aurelius od dziecinnych lat, zdało się list iego tu położyć

§. II.

List M. Aureliusza do Polliona Przyiaciela, w ktorym proceder życia swego opisuie, i co się trafiło Censorowi Rzymskiemu w Kampanii Mieście.

M. Aureliusz Cesarz, osobliwemu z dawnych Przyiacioł, Pollionowi, zdrowia i pokoiu życzy. W pomieszkaniu Panien Westalskich oddany mi List twoy pod dawną datą pisany, ale dawniey pożądany, w ktorym to naganne, że krotko sam pisząc, obszernego odemnie żądasz od pisu, co Cesarzowi rządami zatrudnionemu mniey przyzwoita: chwalebnieysza Monarsze, bydź skąpym w słowach, a szczodrym dla Ministrow swoich i Przyiacioł w daninach. żałuię twey słabości, i szczerym umysłem życzę zdrowia dobrego, gdyż wszystkie przykrości mogą bydź znośne, kiedy zdrowie służy. A że mnie uwiadomiasz, iż iesteś w Rhodzie, i odemnie chcesz wiedzieć, iakim sposobem w młodości moiey tam dostałem się, wiele czasu na naukach strawiłem, i co za proceder był życia

cia mego, pokąd do godności Cesarskiey nie byłem wyniesiony, zdumieć się muszę, na nieuważną prozbę twoię, ktorey zadosyć uczynić nie mogę bez mego zawstydzenia: albowiem każdego w młodości akcye nie są tak chwalebne żeby ich nie była rzecz chwalebnieysza poprawić, aniżeli głosić. Oyciec moy *Annius Verus* affekt swoy oświadczaiąc gdy 13. rok zacząłem, od złych mnie nałogow Miasta odrywaiąc, do Rhodu na nauki wysłał, więcey obciążonego Księgami, aniżeli pieniędzmi Tam tak szczęśliwie w naukach postąpiłem, iż dwudziesty czwarty rok maiąc, w Akademii Rhetoryki y Filozofii publicznie uczyłem, nie maiąc większey ostrogi do nauk, iak niedostatek pieniędzy: Ubostwo nayprędzey młodych do dobrego przymusza, że, co inni mocą pieniędzy, ci tego łamego albo więcey cnotą dostępuią. Ciężka mi rzecz zaprawdę była, moy Pollionie, oddalić się od Rzymu, gdym się obaczył porzuconego ná Wyspie, ale iák dziesiąty rok, Filozofii uczyłem, obywatelem tamecznym bardziey mi się bydź zdało, według owey reguły, że cnotliwy z przychodnia staie się Obywatelem i zły z złego obywatela wygnańcem z Oyczyzny.

Było prawo u Rzymian świątobliwe, i czasami utwierdzone, że żadnemu synowi obywatela Rzymskiego, maiącemu lát dziesięć, nie godziło się prożnuiąc po ulicach biegać; zwyczay ten był chwalebny: iż dzieći od roku szostego do

ósme-

osmego czytać i pisać, do dziesiątego Gramatyki uczyć się były powinny, po dziesiątym roku młodzieniaszek koniecznie powinien był, czy do dalszych nauk, czy do rzemięsła, czy do woiennych rzeczy, według swoiey kondycyi udać się, i nikomu prożnowania nie pozwalano. W Prawie niektorym 12. Tablic, te słowa wyryte były: Każdy obywatel Rzymski syna dziesięcioletniego w surowszym cwiczeniu niechay chowa, a ieżeliby syn prożnuiący po ulicach chodził, niczego się nie uczył, albo co złego uczynił, tak Oyciec iako i Syn karany bydź powinien. Pospolicie się do niecnot dzieci skłaniaią, przez niekarność Oycow. Niesprawiedliwa rzecz aby dla pociechy rodzicow z dzieći, pospolstwo miało mieć okazyą do urazy; Na tym całość Rzeczypospolitey zawisła: spokoynych trzymać, a swywolnych wypędzać.

Powiem ci, moy Pollionie, rzecz do wiadomości osobliwą: na ten czas gdy Rzym panował narodom, i wszystkiey Polityki był wzorem, rachowało się obywatelow Rzymskich dwakroć sto tysięcy, synow ich rachowano sto tysięcy, nad ktoremi Censor był przełożony; tak ich trzymał w ostrym ćwiczeniu, że Katona Utycenskiego Syna za to, że służebnicy z wodą idącey stłukł dzban, a Cyneasza owego godnego Senatora Syna za to że w ogrodzie cudzym rwał owoc (ktorzy mieli iuż po lat 15.) z Miasta wygnano: ostrzey na ten czas, nieostrożnie albo żar-

tem co uczynionego, karano; aniżeli teraz umyślnie i złośliwie popełnione występki Za lat moich młodych, moy Pollionie, lubom ieszcze i teraz nie stary, nikomu nie godziło się iść publicznie przez Miasto, żeby znaku swoiey Kondycyi i sposobu życia na sobie nie niosł; a ieżeli kogo nie zachowuiącego tego zwyczaiu trafiono, dzieci po ulicach iak za głupim z chałasem biegały, i zaraz od Censora do iakiey publiczney roboty był oddany: niemniey maiąc w obrzydzeniu młodego Rzymianie prożnuiącego, iak Grecy głupiego Filozofa. Ani to żadna bayka, że przed Cesarzem Rzymskim noszono pochodnią zapaloną, na znak, że iak wednie, tak i w nocy myślić powinien o dobrym Rzplitey; Udzielne Xiążęta nosili berła; Senatorowie Konchy na ramieniu; przed Consulami Topory zwane *fasces*! Censorowie wagę, Pułkownicy Buławę, Biskupi Koronę plecioną, Księża Kapelusz, Krasomowcy Księgę, Miecznicy miecz, Złotnicy Tygiel, i każdy według swego rzemiesła znak nieść był powinien, procz kupcow obcych, ktorzy także iednym znakiem byli rozeznani, i żadnemu obcemu nie godziło się tego znaku nosić, co samym Rzymianom.

O iak wdzięczna na ten czas rzecz była widzieć to Miasto, ten porządek, takie młodych cwiczenie: tak teraz nieznośna patrzeć na swawolę, a przez to na ruinę i upadek. Niech tak Bogom będę miły nieśmiertelnym, że kogo teraz

raz mamy za naycnotliwszego, ledwie by się znaygorszym onych czasow mogł porownać. Na ten czas między tysiącem iednego złego nie nalazłeś, teraz między dwudziestą tysięcy, iednego dobrego nie wyszukasz. Niewiem dla czego mamy Bogow tak zagniewanych, tak przeciwną fortunę, że przez lat iuż 40 samemi łzami paść się muszę, gdy dobrych umieraiących i zaraz w niepamięci pogrzebionych, złych w roskoszach opływaiących, i iakoby życie nieśmiertelne pędzących widzę.

Wszystkie dolegliwości umysł wspaniały wytrzymać może, procz, że gdy dobry w uciemiężeniu, zły w pomyślney fortunie opływa, żadnym sposobem znieść tego i zamilczeć nie podobna Dla tey przyczyny chcę ci oznaymić moy Pollionie, że w Kięgach Kapitolium Rzymskiego znalazłem (co się za czasow Maryusza i Sylli trafiło) rzecz godną do wiadomości: Zwyczay był i prawo nienaruszone w Rzymie od czasow Cyneasza. że Censor z Senatu wystany, wszystkie Prowincye, mieysca i Miasta, ktore mu były zlecone, obieżdżać był powinien, i tego obieżdzania trojaki był koniec: Pierwszy, a żeby wiedział ieżeli się kto na Sędziow niesprawiedliwych nie uskarza. Drugi, żeby widział, w iakim porządku znayduie się pospolstwo Trzeci, żeby każdego roku od poddanych na wierność Rzymianom przysięgi słuchał. Coż ci się zda moy Pollionie, gdyby dziś Rzymskie

Państwo tak obieżdziano iák przedtym, iakaby się liczba niecnotliwych rachować mogła, kiedy dawno sprawiedliwość zagubiona, prawa zaniedbane? Sprawiedliwie bez krzywdy rządy swe to Miasto traci, ktore było matką dobrych obyczaiow, teraz mistrzynią iest złych nałogow. Wypocząwszy tedy po woynach Sylli y Maryusza lat dwa, Censor roczny, do Noli, Miasta Kampanii przyiachał, według zwyczaiu náluſtracyą. Ale podczas gorących w tym kraiu upałow nikogo w Mieście chodzącego nie widząc, gospodarzowi, do ktorego zaiechał, mowił: Przyiacielu, iam iest Censor od Senatu Przysłany do przeyrzania tego Miasta, zwołay do mnie ludzi dobrych i cnotliwych, Mam niektore resporządzenia od Senatu im opowiedzieć. Gospodarz będąc podobno mędrszy, niż bogatszy nad Censora, poszedł do grobow, gdzie leżeli zmarli, wielkim głosem wołać począł: Mężowie, Mężowie dobrzy, wstańcie! podzcie zemną, woła was Censor Rzymski! Gdy żadnego Censor nie widźi aby przyszedł, powtornie iść każe Gospodarzowi, zwołać ludzi dobrych. Ten znowu idźie do grobow, woła głosem: przybywaycie Mężowie dobrzy, rozkazuie wam Censor Rzymski. Co i po trzeći raz uczynił. A gdy nikt nie przyszedł, urażony Censor rzecze: Ponieważ ci na roskazanie moie przyiść niechcą, prowadź mię, gdzie się znayduią i kryią; poydę ia sam do nich: Na ciężką zasługuie karę, kto Rzymskiego Senatu rozka-

kazow słuchać nieche Ubożuchny Gospodarz Censora wziąwszy za rękę, prowadźi do grobow, gdźie przedtym chodził, i wielkim głosem zawoła: Mężowie, Mężowie dobrzy, przyszedł sam Censor Rzymski, słuchaycie, co wam opowie Rozgniewany Censor, fuknie na niego Zart ze mnie czynisz nie uważny Gospodarzu, kazałem ći żywych sprowadzić, a ty umarłych zwołuiesz. Na co mu Gospodarz odpowiada: Jeżeliś rozumny, Censorze, nie będziesz miał za rzecz dziwną, żem to uczynił coś kazał, wszyscy bowiem dobrzy i cnotliwi ludzie tego Państwa iuż dawno poumierali, i w tych grobach spoczywaią; ani się urażay odpowiedzią moią, bo tu między tylą tysięcy ludźmi każdy niecnota, i czego nie wiesz, to chciey wiedzieć, że gdybyś chciał z dobrym człowiekiem mowić, tedy trzebaby go albo od umarłych wskrzesić, albo żeby Bogowie ktorego stworzyli. Sylla wasz Consul Rzymski, pięć miesięcy w tym Mieście plon zbierał, ktoryście z Rąk iego w Rzymie odebrali, albowiem oycow z dzieci, z wnukow dziadow mężow z żon, żony z mężow; z dobrodzieiow ubogich, Bogi z kościołow, kościoły z Kapłanow, Gory z trzod, Rolę z pożytkow ogołocone zostawił: A co naygorsza, obmierzły ten człowiek Państwo to z ludzi dobrych ofierował, a niecnotliwemi napełnił. Zadna Woyna murow tyle nie rozwaliła, szarańcza zbož tyle nie ziadła. Ognie

piorunowe drzewa i budynkow tyle nie ſpaliły, iak Sylla ſam ieden, Miaſto to kampanii do upadku zniſzczył. Cięſzka krzywda, że niezliczone ſkarby ludziom wydarł; nieznośniey cięższa ta, co w złych obyczaiach przyniosł; od niego dobrzy po Tyrańſku zabici, z umarłemi tu ſpoczywaią, ale złe obyczaie, ktore nam zoſtawił, żywych nas teraz grzebią W Państwie tym ſami tylko pyſzni, popędliwi, Tyranni panuią; chciwi zdzieraią; uczeni na pozor, nic nie umieią, iedno złorzeczyć; prożnuiący roſkoſzować; nikczemni pożytki ziadać, złodzieie kraść, zwadliwi kłocić i kłamać. Jeżeli tedy takich Rzym i ty maſz za dobrych, poczekay trochę á wſzyſtkich tu zawołam. Wiedz o tym Cenſorze, że w kampanii nie zowiemy dobrymi, iedno ſpokoynych trzeźwych, rozumnych, cierpliwych, uczciwych, cnotliwych; przytym zwać ſię nie powinni dobrzy tylko ci, co źle czynić nie chcą á na chwalebnych uczynkach całe życie trawią. Nie bez gorzkich łez to chcę mowić co mowię, że, ieżeli cnotliwego człowieka widzieć chceſz, nigdzie go nie znaydzieſz, ieżeli nie w tych grobach ſzukać go potrzeba. Sprawiedliwym ſądem Boſkim to ſię dzieie, że ſpokoynie w wnętrznościach ziemi ſpoczywaią, kiedy żyiących obcowaniem niegodna była cieſzyć ſię Rzplta. Przyſzedłeś widzieć tę ziemię, gdzie źli ludzie ukrywaiąc ſwoie niecnoty, do pełnienia dobrych uczynkow

ocho-

ochotnemi się stawią; Ale wierz mi, ieżeli siebie nie chcesz zgubić, bespieczniey tym kościom sprochniałym siebie powierz. Więcey się z umarłych przykładow nauczyć możesz, niżli z niecnotliwey rady żyiących.

§. III.

Marek Aurelius Cesarz kończąc list, czego się uczył, na ostatek o piaciu zwyczaiach Rzymianow, ktore z wielkim staraniem i pilnością, trzymali, oznaymuie.

TO wszystko, moy Pollionie, powiedzieć ci chciałem abyś zrozumiał iakie mnostwo złych ludzi, a iaka rzadkość i osobliwość dobrych na świecie. Tego wszystkiego złego okazyą iest niedozor i złe cwiczenie dzieci, ani iest taka wstrzemięźliwość dla młodzi, iaka była dawnieyszych czasow. Bydź to nie może, aby złe niecnotliwe wyrosło dziecię, ieżeli w ostrym cwiczeniu wychowane będzie. Dla czego Oyciec moy Annius Verus, tyle godzien pochwały, ile ia nagany. Bo od dziecinnych lat moich nigdy w miękkiey pościeli, ani na łoszku spać nie pozwolił, ani na Krześle siedzieć, ani z sobą obiadować; więcey: że ani głowy bespiecznie i oczu dał pod czas podnieść, ábym się w niego wpatrzyć mogł, przydaiąc

te

te słowa: *Synu moy, wolę cię widzieć podciwym prostakiem, a niżeli niecnotliwym w Grecyi Filozofem.*

Roku piątego przyiśćia mego do Rhodu, wielkie powietrze szkoły nasze rozprosżyło: ia w ściśłym i osobnym chroniąc się mieyscu, gdźie niektorzy Malarze mieszkali, rysować i malować uczyć się począłem, u Dyogneta Malarza na ten czas sławnego, ktory wymalował w Rzymie na iedney tablicy sześciu Cesarzow dobrych, na drugiey tablicy sześćiu złych, i między niemi Nerona tak wyborną sztuką, że patrzącym zdał się bydź żywy. Senat Rzymski za rzecz niegodną sądząc, aby taki Tyran tak osobliwym po śmierći sławnął obrazem, spalić tę tablicę roskazał. Wielu to twierdzi, że tak okropnym Marsem i przerażaiącym wzrokiem wyrażony był, iż obawiali się, aby w tym obrazie Tyran nie ożył.

Na ostatek Rzymianie dawni lubo we wszystkich rzeczach byli przezorni, naywiększym staraniem w piąciu zwyczaiach chwalebnych byli wytworni: tych ani Senat zaniedbywał, ani żadne prozby przeciwko nim ważyły, ani nowe prawo znosić ie mogło. ktora rzecz iak pochwały tak wiadomości godna. Były tedy takie: 1 Niegodziło się temu Bydź Kapłanem, ktory z osobliwszych cnot nie miał zalecenia. Maiąc za Rzecz pewną:

Że sprawiedliwie BOG. karze takich Panow,
Ktorzy

Ktorzy do Ofiar Jego biorą złych Kapłanow.

2. Weſtalſkim Pannom niegodziło ſię, od czyſtości odſtąpić. Za rzecz ſprawiedliwą maiąc: ktora publicznie poſwięci ſię Bogu, prywatnie czyſte chować powinna zycie. 3. Niecierpieli Rzymianie Sędziow nieſprawiedliwych, mowiąc; że nie może bardziey co ſzpecić Rzpltey, iak gdzie ſędzia nierownego dla wſzyſtkich Miecza ſprawiedliwości zażywa, władaiąc nim na ktorą ſtronę pociągnie łaſká albo namiętność 4 Wodzow niegodziło ſię nad Woyſkiem ſtanowić, ktorzy nie byli doſwiadczeni żołnierze i nielękliwego ſerca: Maiąc to za rzecz nieſłuſzną, aby ten, ktory ma pierwſze mieyſce w doſtoieńſtwie, pierwſze do żołdu, do roſkazywania a w batalii miał za wſzyſtkiemi ſtać, albo na odwodzie z daleka roſporządzać. 5. Na oſtatek nie trzymali Rzymianie dla młodzi Nauczycielow złych i rozwiozłych: gdyż.

Jak Koſtera tak piiak cnoty nie nauczy,
Wielka ſzkoda, kto chowa złodzieia do kluczy.

Coć ſię zda, moy Pollionie, gdy to zachowano w Rzymie? czy była młodź tak rozwiozła, iak teraz ieſt? czy wierzyſz, żeby ten teraz Rzym był, co przedtym? Złotego owego wieku ſtarzy byli poważni, młodź dobrze cwiczona, woyſko bitne i w karności utrzymane. Senatorowie rozumni, Sędziowie ſprawiedliwi; teraz widzę, że znaku i podobieńſtwa żadnego ſtaremu Rzymowi nie maſz, i ktoby mowił, że

ten iest, musiał go nie znać. Porownywaiąc zwyczay teraznieyszy do dawnego, wielką krzywdę Przodkom naszym czyniemy gdy ich się następcami nazywami Com mowił, moy Follionie, uważ: co za Rzymianie byli, iacy teraz są, i ieszcze iacy będą? Rzeczy chwalebne, rzeczy wielkie, długiego potrzebuią czasu nieżeli swoy początek i skutek wezmą: ale do zepsucia ich i zagubienia, krotki momencik wystarczyć może.

§. IV.

Bruxilla między starodawnemi godność i do Rzymian Mowa, ktora miał umieraiąc, zostawuiąc im dwakroć ośmdziesiąt tysięcy Bogow.

P*Haraśmanes Lib. 20. de libertate Deorum i Cicero de natura eorum* wspominaią, że tego czasu, kiedy Francuzi Rzym opanowali, i *Capitolium* oblegli, przyszedł z niemi *Bruxillus* Filozof; po wypędzonych z Włoch Francuzach został się w Rzymie u Kamilla A że podczas tych woien niemieli żadnego Filozofa Rzymianie, był Bruxillus u wszystkich w wielkim poszanowaniu, ták dalece, że temu pierwszemu wystawili Statuę za życia, czego żadnemu z przychodniow dotąd nie wyświadczyli. Żył lat 113. á mieszkał w Rzymie przez lat 65 Gdy się zbliżał koniec życia iego, przyszedł do nie-

go

go cały Senat, z podziękowaniem, że przez tyle lat z tak chwalebnym dla wszystkich żył przykładem, oświadczaiąc oraz, iák im nieznośny żal i całemu Miastu z utraty tak mądrego Filozofa. Na co im odpowiedział:

Nie iest rzecz przyzwoita mądrym ludźiom, iak iesteście wybrani Oycowie i prześwietny Senacie, z tego się smucić, co ia z radością przyimuię; bo nie ten kres, nie ten termin, w ktorym człowiek umiera, ále życie złe opłakiwać potrzeba; głupiego to tylko płakać, że z Swiatem i iego roskoszami rozstaie; Nie dla tego zda się smierć gorszka, że odbiera życie, ále że iest złego życia nieiaką Exekutorką Dobry człowiek nie umiera, ále się na lepsze życie przenosi, z tey nędzy Swiata Ja zaprawdę wesoł umieram, nayprzod, że nie baczę ábym przez życie moie dał komu do urazy okazyą, pewien będąc, że iak nic złego nikomu nie uczyniłem, tak spodziewam się, że mi Bogowie złym nie oddadzą na tamtym Swiecie. Wesoł i z tego umieram, gdy widzę, że z żalem lud smierć moię przyimuie: Niemasz nieszczęśliwszego, iak, czyie życie wszyscy opłakuią, á z smierći Jego wszyscy się weselą. Przytym wesoł umieram, gdy biorę w pamięć, że przez całe lat 65. mieszkaiąc tu z wami, zawszem się starał, abym w czym pomogł Dobru pospolitemu. Nie może bydź śmierć plugawsza, iak ta, ktorą poprzedziło życie niepożyteczne.

Na

Na ostatek wesoł umieram, nie dla tego, żem żył dla ludzkiego pożytku, ale żem Bogom wiernie służył; weyzrzawszy w ták długie życie ktore w prożnościach trawiem, to się tylko liczyć może, co na chwałę Boską odłożemy.

Ale to porzuciwszy co mego było, Sekret wam powiem co do waszey Rzpltey należy: Romulus Oyciec wasz Rzym założył, i zbudował; Numa Kapitolium wystawił; Ancus murami zmocnił; Brutus od Tyranow uwolnił; Camillus ow sławny Francuzow z Miasta wygnał, Qvincius Cinnatus Krolestw wiele podbił i przyłączył; ia zaś w Bogi dostatnie zostawuię, ktorzy lepiey Miasto, aniżeli mury i Woyska bronić będą: więcey bowiem iednego Boga łaska, aniżeli wszystkich ludźi moc pomoże. Kiedym przyszedł do Rzymu, szpetna rzecz była, widzieć ták wielkie Miasto ták w Bogi ubogie, bo tylko na ten czas pięć ich rachowano: Jowisza, Janusa, Marsa, Berecynthią i Westę, ale daleko rzeczy inaczey zostawuię, kiedy każdy ma swego własnego Boga. Niegodziwa iest rzecz, mieć skarby pełne pieniędzy, a kościoły prożne bez Bogow. Jako tedy dwakroć ośiemdziesiąt tysięcy Obywatelow Rzymskich rachuie się, ták mieycie to za rzecz pewną, że tyleż Bogow dwa kroć ośmdziesiąt tysięcy wam zastawuię, i przez nich was poprzysięgam, aby się każdy domowym Bogiem kontentował, nie przywłaszczaiąc sobie tych, kto-

ktorzy całemu miastu zostawieni Winny iest też przed Bogiem, nie miły u ludzi, ktory to ma za swoie własne, co dla pożytku wszystkich zostawiono. Na ostatku zyicie swobodnie, Rzymianie, będąc pewni o bespieczeństwie, áby was nieprzyiaciele zwyciężyć mogli, kiedy nie wy u nich ále oni u was Bogow szukać i pożyczać będą. A że mię iuż więcey nieobaczycie, gdyż idę do tych Bogow ktorych wam zostawiłem, i prawdźiwie tych zostawiłem, do ktorych idę.

§. V.

O Bałwochwalcach, iak wierzyli, że nie iest tak mocny Bog, ieden, aby ich od nieprzyiaciół obronić mogł, i będąc w oblężeniu Rzym od Gothow, wysłali Posłow do sąsiedzkich Prowincyi, prosząc o pożyczenie Bogow.

ROku od Założenia Rzymu 1164. ktory według naszego komputu ráchował się 412. Od wcielelenia Słowa Przedwiecznego, iako o tym Paulus Orosius w Kśiędze siodmey Hist: o Stworzeniu Swiata pisze. Gotthowie albo Gietowie według Spartiana, Massagetowie nazywali się, z Państw swoich od Hunnow wypędzeni, przyszli do Włoch szukaiąc nowych siedlisk i Osiadłości: Na ten czas był Cesarzem Rzymskim Valens, człowiek do woyny mało

ſpoſobny, obyczaiow mniey chwalebnych a nay gorſzy, że Aryanin.

Czynili ſię Krolami tych Gotthow dway Mężowie ſławni: Rhadagayſy i Alaryk, ieden z nich pierwſzy Rhadagayſy był poganin i umyſłu ſurowego, miał Woyſka ſwego daleko więcey iak dwakroć ſto tyſięcy. z ktoremi ſię zprzyſiągł, że zwyciężonych Rzymian (poki im ſił ſtawać będzie) poty krwi lać nie przeſtaną, ktorą Bogom ſwym na Ofiarę oddać ślubowali. Zwyczay był ten u Poganow, że po ſkończoney bitwie w krwi nieprzyiacielſkiey Bałwany ſwoie obmywali. Rozeſzła ſię ta wieść o przyiſciu złośliwego nieprzyiaciela, ktory nie tylko Rzym w perzynę obrocić miał, ale i Imię Rzymianow tak wygubić, żeby więcey o nim ani wiadomości na ſwiecie nie zoſtało. Przeiął ſtrach z boiaźnią cały narod Włoſki, i wielkie w poſpolſtwie zamieſzanie

Rycerſtwo wſzyſtko zebrało ſię do Rzymu, chcąc łożyć życie na obronę wolności. Był zwyczay u Rzymian nie wzruſzony: że każdy należący do Stanu Rycerſkiego, przyſięgą do trzech kondycyi był obowiązany:

Pierwſza: poprzyſięgał iako przez całe życie niczym ſię bawić nie powinien procz Woyny.

Druga, Że, (ani dla uboſtwa, ani dla dobrego mienia,) od nikogo poſtronnego ſekretnych brać nie będzie, kontentuiąc ſię płacą Oyczyſtą.

Trze-

Trzecia, Że chętniey wolnym umierać będzie, aniżeli żyć niewolnikiem.

Po zebraniu się wszystkich Rzymian do Rzymu ktorzy po Włoszech mięszkali, wysłali Posłow nie tylko do Hołdownikow i Poddanych swoich, ale też do z konfederowanych z niemi Sąmsiadow, z Listami ktore były w ten sens:

§. VI

List od Senatu Rzymskiego do Poddanych swoich y Przyiacioł.

SEnat z pospolstwem Rzymskim, wiernym poddanym, i miłym Przyiaciołom zdrowia dobrego, i od Bogow nieśmiertelnych zwycięstwa nad Nieprzyiaciołmi.

DO tego nas rożność czasu, niedbalstwo wasze, i przeciwne wyroki przywiodły nieszczęścia, że Rzymowi ktory od początku cudze podbiiał i rządził Kroleſtwa, teraz nieprzyiacielskie na kark chcą nastąpić narody, i ktorych mieliśmy za niewolnikow, panować nam iuż i roskazować zawzięli się. A lubo narod ten Grubiański zpryſiągszy się na wygubienie Imięnia naszego, krew naszę Bogom swym ofiarować przyrzekł:

Bydź to może, że widziawszy naszę niewinność, i ich swawolą, inaczey nam Fortuna posłuży, według reguły nieomylney.

Nie-

Niesprawiedliwie z zaczętey Woyny, Zginie y z Woyskiem Krol niespokoyny.

A żeby Nieprzyiacielskim zamysłom i złemu zabieżeć się mogło, postanowił prześwietny Senat: Nayprzod z iak nayprędszą pilnością naprawiać Fossy, Wały, Mury, Bramy, i Machiny woienne. na co nie małego potrzeba kosztu bo tam zły sukcess bydź musi, gdzie wiele nieprzyiacielskiego Woyska, a mało pieniędzy.

Powtornie: ktokolwiek obowiązany przysięgą do woyny, niechay przybywa na obronę do Miasta, iako też i tych ktorzy nie są starszemi nad lat 50 a nie młodszemi nad lat 20. przysyłaycie. Potrzeba na Woynę starych do rady, młodych do pracy

Przytym postanowiono Zywności złożyć tyle, żeby na dwa Roki wystarczyć mogła, dla tego dziesiątą część wina, piątą mięsa, trzecią chleba upraszamy do Rzymu zwozić.

Na ostatek uradziliśmy rzecz naypotrzebnieyszą (niż nieznaiomę Pogaństwo nas obledz przyidzie) potrzeba przeciwko nim Bogow obcych sprowadzić. Wiecie o tym dobrze iż od Konstantyna Wielkiego, tak ogołoceni, iesteśmy z Bogow naszych, że procz iednego Chrześćiańskiego Boga żadnego swego nie mamy.

Dla tego iak nayusilniey was prosiemy w tak

oczy-

oczy wiſtym nieſzczęściu: nie tylko ſami, ale i z Bogami waſzemi na obronę nam przybywaycie. Niewiemy czyby ſię znalazł taki Bog ieden mocny, żeby Lud Rzymſki mogł obronić od tylu nieprzyiacioł. Jak tedy mury będą utwierdzone, młodź ſpoſobna do bitwy ſprowadzona; ſkarb pieniędzmi napełniony, a nad wſzyſtko Kościoły Bogami przyozdobione, Nadzieia wielka, że przy ich pomocy z nieprzyiacioł tryumfować będziem: z ludźmi bowiem ſmiertelnemi, nie z Bogi Woyna naſza, ani ieſt ták narod mocny na ſwiecie, żeby od drugiego nie mogł bydź zwyciężonym

Rozeſławſzy tym ſpoſobem Poſłow z Liſtami po całey Krainie Włoſkiey. nie czekaiąc Reſponſu, poczęli publicznie bluźnić Imię Chryſtuſowe, i Bałwany poſtawiwſzy w Zborach, Pogáńſkim zwyczaiem ofiary im oddawali. A nayobrzydliwſze bluźnierſtwo w brew mowić poczęli, że dotąd Rzym nie był w poniżeniu od nieprzyiacioł, pokąd Chrześciańſkiey wiary w nim nie założono. Bogowie tedy wyrzuceni, dzikich Poganow zeſłali, mſzcząc ſię krzywdy ſwoiey, i dotąd Rzym nie będzie bez nieſzczęścia, pokąd ſprowadzonych Bogow nie przeprośiemy, i kościołow niemi nie napełniemy. Ale Opátrzność Boſka nie dopuſzczała áby ślepota ludzka złości ſwey dopełniła miarki: Niżeli mury naprawiono, niżeli Poſłowie powrócili, i Bogow obcych ſpro-

wadzili, Radagayſa Gotthow Krola, z dwukroć ſto tyſięcy grubego Pogaństwa, bez rozlania krwi Chrześciańſkiey, iednym poſtrachem Bog naſz ná gory Feſulańſkie zapędził, gdzie głodem, pragnieniem i kamieniami, ktore z Nieba padały, całe Woyſko iego (tak że żaden nie uſzedł) zamorzone. On ſam z Synami poimany i publicznie w Rzymie tracony. To było dzieło przedwieczney Prawdy, á żeby uznali Rzymianie wſzyſcy Chryſtuſa prawdziwym bydź Bogiem Chrześciańſkim, ktory pomocy obcych Bogow nie potrzebuie, do obronienia ſług ſwoich.

§. VII.

O prawdziwym Bogu, fałſzywych Bożkow prożności, i przez iakie cuda oznaymił Bog moc ſwoię w ſtarym Teſtamencie.

O Głupſtwo grube! O przewrotności nieſłychana! O ſądy Boga niepoięte! Owi Bałwochwalcy, Boga prawdziwego maiąc, Bożkow fałſzywych lepionych z gliny, albo z inſzey materyi ſzukali: własnego Boga maiąc o pożyczanych proſili, á co naygorſza, że nad tego, ktory cały ſwiat ſtworzył, na obronę Rzymu więcey inſzym wierzyli. Niechayby wſzyſtkie Bałwany ſwoie Pogaństwo przeciwko iednemu Bogu poſtawiło, á prędzey ſwoię

ślepo-

ślepotę i moc iego by obaczyło. Język sam co o prawdziwym Bogu mowi, nie może mowić, tylko prawdę I ieżeli wszechmocność Boska moc swoię w tym pokazała, że Swiat stworzyła, daleko więcey Mądrości iey przyznać się powinno, że go tak długo zachowuie, rządzi, i opatruie.

Pytam się: ktoryż Bog narodow to by uczynił, co uczynił Bog nasz prawdziwy, kiedy w iedney Arce pogodził lwa z lampartem, wilka z owcą. tygrysa z krokodylem, psa z kotem, liszkę z kurczęciem, charta z zaiącem, i insze zwierzęta, ktore żwawszą nienawiścią sobie przeciwne, iak ludzie z ludźmi? Albowiem między ludźmi nienawiść, tylko ze złości, między bestyami pochodzi z przyrodzenia. Ktoryż Bog tak mocny, a żeby iednego dnia, iedney godziny, cały narod ludzki, wszystkie żyiące na Swiecie stworzenia, procz zachowanych w Arce ośmiorga ludzi, zatopił, zagubił, sprawiedliwą karą swoią przez grzechy zasłużoną? Nigdy bowiem Bog nie karze niezwyczaynym sposobem, ieżeli wielkie i niezliczone grzechy nie poprzedzą, i nie sciągną tego na siebie karania. Co ieżeli się zda za rzecz wielką, większą dobroć w tym Boską przyznać trzeba, że z owych ośmiorga ludzi, z tak małey liczby, tak wielki Swiat, tyle Kroleſtw, niezliczonym mnoſtwem napełnić mieszkańcow raczył. Co się nie bez podziwienia wi-

dźieć może, według *Arystotelesa* zdania *Topic. 7mo*: Rzeczy wielkie snadno zrujnować może, ale do naprawy ich wielkiey trudności zażyć potrzeba.

Pytam się ktoryż Bog Narodow mogł to uczynić, co uczynił Bog Zydowski, w onym obfitym i dawnym Krolestwie Egiptskim, że, kiedy chciał, obrocił wody w krew, mięsa zaraził iadem, zaćmił powietrze, wskrzesił muchy, pozabiiał pierworodne, zaćmił słońce, i cudowne niepoięte rzeczy porobił na ziemi? A cóż piero w czerwonym Morzu, ktoremu roskazał uczynić suche przeyście żydom, á zatopić z Woyskiem Pharaona? i gdyby ktory z fałszywych Bogow cokolwiek takiego uczynił, rzecz godna byłaby do podziwienia Ale że to prawdziwego Boga dzieło, dziwować się temu nie potrzeba Bo według naszego słabego poięcia, zdadzą nam się rzeczy wielkie: według wszechmocności Boskiey bardzo lą małe: Bo gdziekolwiek Bog ręki swoiey przyłoży, ani ludzka moc, ani dzikość bestyi, ani głębokość Morza nie zawadzi, i iak stworzone są przez Boga, tak moc ich zawisła od niego samego.

Pytam się daley: ktoryż to Bog Narodow uczynił, co prawdziwy Bog? ktory owemu sławnemu Wodzowi Jozuemu trzydzieści i dwa Krolestw z Krolami pod nogi rzucił, i nie tylko z Państwa ále i z życia wyzuł Po-

tym

tym dwanaśćie pokolenia niemi podzielił; Kroleſtwa te dawno były dźiedziczne żydowſkie, i więcey iák przez dwa tyſiące lat mocą zawoiowane, pod rządami tych Krolow zoſtawały, dopiero przez Jozuego Wodza powrocone im były Dla tego Bog przez ták długi czas cierpliwie patrzył na krzywdę żydowſką, áby to przedłużoney káry cięſzkośćią nadgrodźił Ale nie dla tego, iákby o tym zapomniał: Wiele bowiem Krolowie złych ákcyi w niepamięci grzebią, co potym przed ſprawiedliwym Trybunałem Boſkim z cięſzkośćią wyſ płacać muſzą.

Przytym pytam ſię: ktoryż Bog Narodow (a choćby i wſzyſcy ſwoię moc złączyli) tyle może, żeby iednego człowieka wygubić mogł? Co uczynił Bog 4. *Regum c. 19.* za Ezechiaſza Krola, kiedy iedney nocy ſto ośmdzieſiąt i pięć tyſięcy Aſſyryiſkiego Woyſka w obozie, nie budząc ſpiących do bitwy żydow, zabił. Ucząc przez to Krolow, Książąt i Wodzow woyſkowych, ze mnoſtwo woyſka, wielkie ſkarby pieniędzy, ſtraſzne woienne rynſztunki, mało pomogą, ieżeli dla grzechow ich Bog z niemi inſzy koniec uczynić poſtanowił: Albowiem fundamenta Woyny z pychy, złośći i łakomſtwa ſwoy początek biorą: Zwycięſtwo zaś od woli i łaſki Boſkiey zawiſło.

Daley mowię: czemu wſzyſcy Bogowie dawni, gdyby byli mogli, Krolow ſwoich i Kro-

leſtw od Nieprzyiacioł nie bronili? zaprawdę nie zbywałoby im było na woli tyle, co zbywało na mocy, i nie więcey ludźie cierpieli upadku w Fortunach, co ich Bogowie w zborach i bałwanach obalonych; a ſtarodawnym Poganom zdała ſię większa krzywda iedney Bałwochwalnii obalenie, a niżeli ſzlachetnego ludu wycięcie. Nie mogli Troiańſcy Bogowie obronić ſwoich od Grekow, ale ludźi z Bogami i Bogow z ludźmi do Kartaginy; ztamtąd do Sycylii; z Sycylii do Latium; z Latium do Laurentu; z Laurentu do Rzymu wyſtrałzonych i uciekaiących widzieliśmy: Nie mniey Troiańſkie Bogi od Bogow Greckich iako i Wodze Troiańſcy od Wodzow Greckich byli zwyciężeni. Nie padnie na prawdźiwego Boga ta boiaźn, aby miał uciekać: owſzem ma tę moc, że ſię go bać i kochać potrzeba. Nie mogą tego przeczyć wſzyſcy pogańſcy Pòètowie, ktorzy Bogow ſwoich chwalebnie wyſławiali, że Bogowie z ich czcicielami i czciciele z ich Bogami wraz zaginęli Sama tylko prawdźiwa Wiara Chrześćiańſka żadnego końca mieć nie może: ponieważ na tym, Ktory áni początku ma, áni końca, ieſt założona. Z tąd pochodźi: że, lubo naywaleczniey ſi Monarchowie naybitnieyſze Narody z wſzelką natarczywością na Kościoł prawowierny ſię oburzyli, iednak go nie zburzyli. Owſzem przeciw tym wſzyſtkim nieprzyiaciołom chwalebnie go obronili ludźie podli, ſłabi i nieuczeni.

O

O chwalebny i niedość wysławiony Kościele woiuiący! ktory nic inszego nie iesteś, iak Złoto między żużlem, Roża między cierniem. Ziarno między plewą, Perła między konchą, Fenix ieden na Swiecie. Okręt sam na burzliwym morzu nad nawałności wyniesiony, ktorego naywiększe impety nayprościeyszą pedzą drogą: Nigdy bowiem się nie pokazuie większa moc Kościoła Bożego, iako kiedy od Tyrannow iest prześladowany. Ani żadne Krolestwo Chrześciańskie tak małe, ani żaden człowiek Chrześciański tak słaby i od wszystkich opuszczonym, żeby w iednym utrapieniu i prześladowaniu nie miał mieć kogo do obrony; i ci co inszych prześladuią, sami w pogardzeniu i poniżeniu zostaią: co się dzieie nie bez skrytych Sądow Boskich.

Mielr Hierozolimitanie głownych Nieprzyiacioł Chaldeyczykow, Chaldeyczykowie Idumeyczykow, Idumeyczykowie Assyryiczykow Assyryiczykowie Persow, Persowie Argiwow, Argiwi Athenieńczykow, Athenieńczykowie Lacedemończykow, Lacedemończykowie Sydonow, Sydoni Rhodow, Ci Tatarow, Tatarowie Hunnow, Hunni Alanow, Alani Szwabow, Szwabi Wandalow, Wandalowie Balearow, Balearowie Sardow, Sardowie Pœnow Pœnowie Rzymianow, Rzymianie Dakow, Dacy Gothow, Gothowie Francuzow, Francuzi Hiszpanow, Hiszpani Maurow. Te wszystkie Krolestwa,

ſtwa, iedno z drugim, nie wſzyſtkie z iednym woiowały Ale Kościoł S. Matka naſza wſzyſtkich tych Kroleſtw prześladowania poniosła, i wytrzymała, nie maiąc kogo innego Przyiaciełem, tylko Chryſtuſa. A iako miała Przyiaciela tak i Protektora naymocnieyſzego. Albowiem kogokolwiek Bog weźmie w ſwoię obronę, chociażby cały Swiat ſwoie wywarł iady i naiazdy, bydź to nie może, aby go mogł przyprawić o nieſczęście.

§. VIII.

Jak wiele czcili Bogow, Bałwochwalcy, i czym ſię ktory Bog opiekował nad ludźmi, przytym wybranych mieli 20. ktorych nad innych czćili, a pospolitych niezliczoną liczbę.

LUbo byſtrzeyſzego dowćipu ludziom dzieła Boſkie, ſame w ſobie bez wſzelkiego porownania z innemi, ſą arcywielkie; Atoli, iako białe z czarnym położywſzy, lepiey te farby rozeznać ſię dadzą, ták ciekawym rozumom zadoſyć czyniąc, położę tu Katalog zmyślonych i fałſzywych Bogow, aby umieli iednego prawdziwego Boga ſzacować, kochać, i bać ſię go, a te Pogańſkie Bałwany za rzecz nikczemną i czartowſką poczytać.

Wiele tedy rodzaiu Bogow bałwochwalcy

czyli,

czyli, osobliwiey iednak wybranych z nich iakoby niebieskich więcey nad inszych czćili, maiąc ich 20. to iest: Janusa, Saturna, Jowisza, Geniusza, Merkuryusza, Apollina, Marsa, Wulkana, Neptuna, Słońce, Lucypera, Bachusa, Tellurę, Cererę Junonę, Minerwę, Dianę, Wenerę, Westę, i Miesiąc. Niegodziło się z tych nikomu własnego Boga sobie przywłaszczać, ale dla wszystkich powszechnemi byli Bożkami Procz, albo Krolestwo albo Prowincya lub Miasto stołeczne mogło, ktorego z nich chciało, sobie obrać.

Naypierwszego tedy mieli Jowisza, iakoby nad wszystkiemi Bogi náywyższego i rządzce Nieba, ktoremu drudzy podlegali Kacyusza Boszka ofiarami i dárami błagáli żeby dał dźieciom rozum dobry. O co gdyby prawdziwego Boga prosili, byłaby rzecz arcychwalebna: Tak bowiem zepsowana natura ludzka, że wielkim podległy iest nieszczęściom, kogo Bog osobliwym nie przyozdobi rozumem.

Mieli Boginią Lucynę, Kościoł iey był wspaniały w Rzymie; ta była opiekunką rodzących Pánien Kościoł ten wybudował Numa Pompilius, á Rutilus Konsul kazał go spálić za to, że mu Corká przy połogu umarła: Pogánow bowiem był ten zwyczay, że ieżeli w nieszczęściu prosząc Bogow, nie odebrał pomocy, zaráz álbo Kościoł rozwalił, álbo ofiáry odmienił, álbo inszego Bogá sobie obrał

Był

Był oraz Bog Wagitan tego była pomoc, aby Dzieći wiele nie płakały, w pieluchach będące Do tego była Rumina Bogini, żeby dzieći dobrze ssały Po niey następował Stellinus álbo Statilinus: ten zaczynaiące dzieći chodźić, powinien był pilnować, żeby na ziemię nie upadły, nie zranikowały Adeony Bogini powinność była, áby dzieći Matkę kochały. Mieli i Boga Wolumna i Wolumnę, ktorych obrazy zaręczeni na Szyi nośili. W dzień tedy ślubu oddawał Mąż Zonie Wolumnę Boginią, á Zona Mężowi Wolumna Boga, na znak nierozerwaney Miłośći Mieli Boginią Bellonę: ta była Woyska biiącego się Patronka. Fortuna Bogini Szczęśćia. Po niey mieli Wiktoryą; tę nayosobliwiey czcili Rzymianie, gdysz nad wszystkiemi tryumfowali. Między inszemi był Bog także Honorinus; tego powinność, ażeby podrożni od Gospodarzy z uszanowaniem byli przyięci, ktoremu wychodząc w drogę Ofiary czynili. A że długa Rzecz, opisować wszystkich, Bożkow, ktorych niezliczona liczba u Pogan była, ciekawego odsyłam do Aug: Spiszącego de Civit. Dei, i do Cicerona: De natura Deorum, á tam wielką liczbę tego, obaczyć może; bo gdyby wszystkich miał Polskim ięzykiem liczyć, zdałaby się rzecz więcey do żartu niżeli prawdźie podobna Naprzyklad: że była Bogini Carda, ktora dawała znać o złodzieiu wchodzącym kraść, przez skrzypienie

zawias.

zawias. Albo i Cloacina, do ktorey transety należały.

Wielką zaprawdę winni Bogu Krolowie i Panowie wdzięczność, że ich ludźmi, nie bestyami stworzył; daleko większą, że Panámi nie sługami; ále nieskończenie większą, że Chrześcianámi nie Poganami. Cożby im pomogło mieć berła i Korony ná potępienie, gdyby nie uznali prawdziwego Kościoła Katolickiego, bez ktorego nikt zbawion bydź nie może.

§. IX.

Tyberiusz Maż szlachetny dla tego obrany Rzadzca Cesarstwa, że był prawdziwy Chrześcianin i Cnot Chrześciańskich.

Tiberiusz Konstantin pięćdźiesiątym był Cesarzem Rzymskim, nastąpił po Justynie młodszym. Ten Justyn był Pan obyczaiow niecnotliwych (iák *Paulus Diaconus Lib. 18* wspomina) wzgardziciel ubogich, zdzierca bogatych, w zbieraniu skarbow pilny, do wydánia nazbyt skąpy, iák zwyczay chciwych. Była w tym Cesárzu taká przepaść chciwości, że kazał Kufry i skrzynie żelazne porobić i w tym pokoiu gdzie sam sypiał, postawić, ażeby te Talenta Złota, ktore z ludźi zdzierał, tam składał. Czemu się dźiwować nie trzeba według zdania Seneki, że łakomcy nie tylko domowych, ále i samych siebie podeyzrzanych maią. Był

Był tych czasow zarażony Kościoł kacerstwem Pelagiańskim, krorego ten nieszczęśliwy Cesarz był głową i Obrońcą żeby z tego pieniądze sobie, á duszę Bieso.a i zgromadzał. Tak: kogo dla grzechow opuści Bog, nie tylko sam iest niewolnikiem piekielnym, ále też iako Niewolnik pracować muśi na czynsz dla Pana swego, iáki mu iest przyzwoity. Ze tedy wiele rożnych i ciężkich iest grzechow ludzkich, á przytym skryte sądy Boskie: że oraz kiedy chce Miłośierdźie zbawić Duszę, Sprawiedliwość karę na ciáło przepuszcza, stało się, iż Justynus czym dáley brnął w złe nałogi, tym większey sobie przyczyniał kary: bo na niespodziewanego dopuścił Bog, że bez znaku choroby szaleć począł. Ktory ták nagły przypadek zatrwożył cały Rzym, iż przy utraceniu zmysłow Pana, i Monarchia iák niemą i głuchą stanęła, Przytym ták ciężkie na Justyna przypadło Szaleństwo, że się dopiero w raz z życiem zakończyć musiało Albowiem ktore Bog na Monarchow nie z humorow ále z zepsowanych nałogow pochodzące, przepuszcza choroby, żaden Doktor áni Lekarstwo uleczyć nie potrafi.

Widząc tedy Rzymianie, że sprawiedliwie Bog za ták wielkie grzechy, na Cesarza dopuścił szaleństwo nieuleczone: Postanowili obrać Męża zaleconego cnotami do rządzenia Monarchią, Tyberyusza imieniem, Człowieka, we-

dług

dług Pawła Diakona, rozumnego, wstrzemięźliwego świątobliwego, czystość kochaiącego, Jałmużnika, w sądzeniu sprawiedliwego, w zwycięstwach szczęśliwego, á co naychwalebnieysza, prawdziwego Katholika. Co się stało wielkim szczęściem dla Rzymian; bo niemasz szczęśliwszey Rzpltey, iak ktora od prawdziwego Katolikà zawysła rządow. A żeby żadney (co do dobrego Pana należy) nie brakowało w nim cnoty, bali się go źli, kochali dobrzy; Naywięsza to Monarchom ozdoba, miłość w pospolstwie dla dobroći, boiaźn dla sprawiedliwości.

Była żona Justyna Cesarza Zofia Augusta, wspaniała i rozumna Pani, a co naywięcey do iey Osoby należało, sławy niepośledney, nad ktora niemasz nic pięknieyszego; procz że chciwością zarażona. Tey wady do siebie widzieć nie mogła, myśląc tylko o zbieraniu, ciesząc się zebraniem, á trapiąc się wydatkiem: Łakomcy mniey dbaią o uszczerbek zdrowia, byle skarby nienaruszone zostały.

Tiberius Constantinus odebrawszy zupełne Rządy, widząc tak wielkie u Cesarzowey Skarby, wziął ie do swego rosporządzenia, woląc ie obrocić na dobro Rzpltey, niżeli ich przyczyniać więcey. Nic tedy nie robił, iedno budował Klasztory, naprawował Szpitale, Sieroty wyposażał Więźniow odkupował, i to wszystko, co zdobi Chrześciańskiego Pana, czynić

nie

nie opuścił, zasługuiąc sobie Imię dobre i Sławę: Tyrannow zwyczay iest, cudze dobro wydzierać, i na zbytki obracać; dobrych Krolow, swoie własne rozdawać i ná Chwałę Boską i Pożytek Rzpltey łożyć. Widząc Zofia Augusta, że co Justinus dla siebie iednego zebrał, ten to między wielu podzielił, niektorego dnia zawoławszy Tyberyusza do siebie, w ten Sens mowić zaczęła:

§. X.

Mowa Zofii Cesarzowey do Tyberiusza Konstantyna, przydanego sobie do Rządow Administratora, strofuiacego, o niepomiarkowane szafowanie Skarbem.

ROzumiem, że pamiętasz o tym, Tyberyuszu, gdyś był w Alexandryi, iako ci to nigdy w myśl wpaść nie mogło, á żebyś Justyna Opiekunem, i Cesarstwa Wspoł-Rządcą bydź miał, o czym gdybyś i myślił, o dostąpieniu iednak ták wielkiego szczęścia wątpić sprawiedliwiey musiałbyś. Jesteś bowiem rozumny; Rozumny zaś człowiek iák go Fortuna czy wonoši, czy poniża, ták sobie i myślom swoim wędzideł álbo powściągać, lubo popuszczać powinien, Gdy tedy tákim pokazałeś się owych czasow, kiedyś był w wielkiey łasce u Justyna Cesarza, Męża mego, z tych

tych cnot pospolitwo cię pragnęło. Senat obrał, Woysko potwierdziło i całá Monarchia z obieraniá twoiego ucieszona została, co nie za małe szczeście liczyć sobie potrzeba. Bo rzadko się trafi ażeby tak wiele wotow ná iednego bez przeczenia zgodzić sie mogło Kandydatá.

A że cię ná tak wysoki stopień wyniosła Fortuna gdźie dáley postąpić nie możesz, iák nayprzód cię przestrzegam proszę, i zaklinam, á żebyś skromnie używać tey godności nie przepominał. Do dostąpienia Honoru potrzeba zalać się potem, ále do utrzymania się długo na nim, krwawe krople od serca wyciśnione ledwo wystarczyć mogą. Wiesz dobrze, że na Dworach Monarchow, powagę, rządy, dostoieństwo, i bogactwa częściey dla przewrotnego zabiegania i uporczywego nalegania, aniżeli dla zasług osoby daią; czego często pozwala Bog dlá tego, że, ktorych pysznie wstępuiących i zuchwale rządzących widziemy, ażebyśmy ciężey upadaiących obaczyli.

Jesteś Tyberyuszu Męszczyzną, ia Niewiastą; tobie przyznaię rostropność, sobie doświadczenie: wieleś mógł sam doświadczyć, alem i ia przez życie wiele widzieć mogła. Dla czego żebyś mi wierzył, twierzę, iż podobni tobie dwoiakim sposobem na dworach Pańskich poniżeni bydź zwykli raz, ieżeli wielce zasłużonemi á mało mogącemi się bydź rozumieią.

Py-

Pyszných bowiem myśli ustawiczne zakłocenie nie odstępuie, i tuż za niemi chodzi Drugi raz, gdy ieden chce i Panem i Państwem rządzić, nad ktorą rzeczą niemasz nic trudnieyszego; á ieżeli się to ktoremu czasem trafi, w przod z wielką pracą tego dostąpi, z niebespieczeństwem trzymać i w krotkim czasie stracić musi: Bo to bydź nie może, áby w zbytniey poufałości z Panem będącemu sługze, miała długo fortuna dotrzymać przyiaźni.

Luboś iest rostropny i mądry, iednakci radzę, ażebyś używał porady cudzey, osobliwie co do rządow należy. Wiele między tym iest rożności, umieć dobrze rządzić, á dobrze służyć: to pochodźi z powolności umysłu, tam to z długiego doświadczenia. Tę tedy Regułę za naywiększą Maxymę zachoway, żebyś tego, co możesz prozbą wskorać, mocą wymuszać nie kusił się. Albowiem w rozkazach będźiesz z ostrości nienawistnym, w prozbie z pokory u wszystkich miłym. Szkodźi to nie mało wielkim konfidentom Monarchow, gdy wiele mogą, wiele ważą, á naywięcey kiedy bardźiey gwałtem iak rozumem, powagą niże li rostropnością, wszystkiego dokazać usiłuią; ani długo może bydź w łasce u Pana, kto wszystkie rządy i rosporządzenia sobie przywłaszcza, i swoim zdaniem nieokreślonym wszystko czyni, nikogo się nie radźi.

Do tego moia Mowa sciąga się końca, że, iak

ia

ia uważam, twoy wielki rozum. ták ty dźiwować ſię powinieneś moiey cierpliwości, gdy widzę te ſkarby od Juſtyna Ceſarza, Męża mego, z ták wielką pracą zebrane, z wielkim ſtaraniem ſtrzeżone, bez uwagi przez ciebie rozſzafowane; co ci podziwienia czynić nie powinno: Niemaſz tákiego ná Swiecie, chociaż naycierpliwſzego, żeby mogł znieść bez boleśći, widząc, z iaką pracą zbierał, że to rozrzutna i marnotrawna utraca ręka cudza. Wiedź o tym Tyberiuſzu, że bliſki ten dźień, kiedy áni do zachowania, áni do poratowania inſzych groſz w ſkarbie nie zoſtanie; nad co niemaſz nic niebespiecznieyſzego Monarchom: Sława bowiem wielkich ſkarbow Nieprzyiacioł boiaźliwemi czyni, i powolnemi bydź przymuſza. Dla tego potrzeba bydź Krolom nie tylko cnotliwemi ale i pieniężnemi. Cnotą należy ſwoich rządzić, pieniędzmi obcych zaſtraſzyć i utrzymać. A iáko potrzeba, żeby niemniey bogaty był Monarcha, ták, żeby i Rzplta nie była uboga Z wielkiego uboſtwa wiele w Poſpolſtwie dźieie ſię niecnot; ták wzaiemnie ieżeli obfite kroleſtwo, nie trzeba ſię Panu bać bardzo uboſtwa Wiem, że przeczyć temu nie będzieſz: iáko ieſt rzecz dobra, podźwignąć ubogiego, wſpomoc potrzebnego, ták wzaiemnie żaden dlá potrzeby ſzczegulney nie powinien tego ſkarbu ruſzać, ktory dlá poſpolitego dobra złożony i zachowany.

Zbytnia szczodrość Monarchy swoich dochodow, sprawuie, że stanie się w wydarciu cudzego dobra Tyrannem. Wiedźieć ci koniecznie potrzeba o tym Tyberyuszu, że wiele Monarchow w cale nie złych i pięknym rozumem obiaśnionych obrociło się w Tyrannow, nie dlá inszey przyczyny, tylko, że do ubostwa przywiedźieni byli. Umysł wyniosły á ubogi wszystkie rzeczy na Los Fortuny puścić gotow. I o tym wiedź Tyberyuszu, ieżeli dla ubostwa Monarchowie staią się Tyrannami, niemniey dla dostatkow rospustnemi: Co ieżeli się stanie, znayduie zaraz w złych nałogach karę Monarcha dlá siebie. Albowiem roskoszy maią to umartwienie, że z nich żadnego pożytku mieć i uciechy nie można, do zupełnego nasycenia umysłu. Dla czego pytam się cieb·e: co iest lepszego? álbo raczey: ktore złe mnieysze; Monarcha ubogi i Tyran, álbo bogaty i rospustny? Ja ták sądzę: że lepiey iest, bydź dostatnim, chociaż mniey cnotliwym, aniżeli ubogim á Tyrannem. Albowiem z zbytkow ieżeli stanie się cokolwiek szkody, dlá niego samego będźie szkoda: pieniądze na zbytki obrocone, wrocą się do ludźi; ále ieżeli Tyran, Tyrańskwem nie iednemu zaszkodźi, ubostwem nikomu nie pomoże. Monarcha niebogaty ani potrzebnych wspomoc, ani ubogich wesprzeć niema zkąd, chociażby go samo obowiązało miłosierdźie. Daleko więcey pożyteczniey sza

rzecz

rzecz iest i znośnieysza poddaństwu, mieć Panem złego człowieka, á dobrego Monarchę, iák złego Monarchę, á dobrego człowieka A żebym zdanie moie potwierdziła zdaniem Platona: Atheńczykowie dobrze czynili, ktorzy Książąt pożytecznych bardziey szukali Miastu, niżeli cnotami zaleconych. Lacedemonowie podrwili, że cnotliwych nad pożytecznych przekładali.

Widzisz tedy Tyberyuszu, że do pożytku i bespieczeństwa Rzpltey więcey może, gdy w skarby opatrzony Krol, ktore dla potrzeb Rzpltey między Ministrow do szafunku podzieli, iák ubostwem przymuszony postanowi Urzędnikow, áby ubogi lud zdzierali. Albowiem niedostatek Krolow, iest to na wynalezienie podatkow i zdzierstwa naypierwsza szkoła i Akademia.

§. XI.

Odpowiedź Tyberiusza Konstantyna Zofii Cesarzowey, ktora dowodzi, że należy Monarchom, áby byli szczodremi, nie zakładaiąc skarbow; oraz kładzie się Historya, iákim sposobem Bog Tyberiuszowi nieprzeliczony skarb pokazał za to, że był prawdziwym Chrześcianinem.

TYberyusz napomnienie to wielce uspokoio-

nym przyiął umyślem, i z należytą uczciwością Cesarzowey Zofii odpowiedział w ten Sens:

UWażałem, Nayaśnieysza Cesarzowo, twoie zdanie i napomnienie, wszystko to dobrym przyimuię sercem, czyniąc poborne podźękowanie za uczynione uwagi i nauki, osobliwie żeś tak wybornych i mocnych w mowie zażyła dowodow: Często kroć chorzy nie dla tego maią obrzydzenie do potraw, żeby przez się były złe, ále że ie mniey wcześnie álbo nie grzecznie choremu przynoszą. Day Boże! abym miał tyle do wykonania tego wszystkiego sposobu, ileś miała do mowienia i napomnienia mię wolności i rozeznania: álbowiem w pochwałach goreiem do cnoty, w samym wykonaniu stoiem się cżłębtem do uczynku.

Że mi przyznaiesz Rozum, dokładaiąc, abym nie złe chuci i namiętności uśkromił: Mądrość moię álboś w własnych rzeczach álbo w cudzych poznała, pytam się? Jeżeli w cudzych, na które moie nie wystarczały dochody? jednak zawsze kochałem i w tym sprawiedliwość Ani żadnego tákiego znayдźiesz z śmiertelnych ludźi na świecie, żeby cudzym nakładem niechciał sobie zrobić dobrego Imięnia i Sławy. Jżeliś mię w własnych moich rzeczach postrzegła? patrz, żebyś się daremnie nie zwodziła Cesarzowa: s tak to rozumiey. niemasz tákiego żadnego, ani mądrego, ani rzetelnego, ani sprawiedliwego, żeby go własnego pożytku impet nie miał zapędźić w takąkolwiek przewrotność, álbo subtelność nierzetelną.

Mo-

Mowisz, że się dziwuiesz, gdy taką pracą zbierane od Justyna skarby, tak niuważnie i niepomiarkowanie rozdaię i szafuię? Odpowiadam, że się dziwować nie potrzeba: bo snadniey iednego dnia więcey pieniędzy rozdać może, niżeli ich mniey przez wiele lat nazbierać przyszło. Do skarbow zaś zakopanych albo w skrzyniach zamkniętych dawne owo należy przeklęctwo od Epimenida wyrzeczone:

Co człowiek z garnia chciwie, lud kłoci,
Syn marnotrawna ręka rozrzuci.

A że taki mam czynić wydatek, że w krotce nie będzie co dać i ubogiemu, ani do pożywienia tobie samey wystarczy; odpowiadam na to: Gdybyś tak mocno podźwignąć myślił Auguste ubogich, jak Justinus zdzierżał dostatnieszych sprawiedliwą miałabyś skargę, i ia ustydzić się, przyczynę. Ale dotąd nic inszego nie widzielim, iedno wiele przez was przywidzionych do ubostwa, a niezbudowano żadnego Szpitala, gdzieby się schronić cudzy sami mogli.

Ze wielkiego potrzeba Monarchom skarbu, powiadasz; a żeby nieprzyiaciołom odpor dać mogli. Ia tak trzymam: Jeżeli Krolowie, Pyszni, niespokoyni, kłotliwi, i na cudze dobro są chciwi, wiele zaprawdę potrzeba im pieniędzy, ażeby nienasycone swoie łakomstwo uśmierzyć i nasycić mogli. Jeżeli zaś spokoyne, cnotliwie, cierpliwie, cudzego nie pragną, na swoim przestaiąc, żyć chcą, nie rozumiem na coby im potrzebne były tak wielkie skarby? Częściey na Dworach Krolewskich wielkie skarby są okazią do

zbytkow i fwawoli, niżeli pomiarkowane dochody. Więcey dowodow zbierać mi na to nie trzeba, ponieważ bardźiey się kocham w dobrych uczynkach, iak w mowie chełpliwey Niemasz żadnego Monarchy, ktory tak wiele dobrego czyni, żeby więcey czynić nie mogł. Niemasz takiego, żeby do uboftwa przyfzedł, czyniąc tylko wydatki potrzebne i pomiarkowane. A ieżeli da Jałmużnę ubogim, odkupi niewolnikow, wypofaży fieroty, niech będzie pewien, że, iak uboftwa obawiać się nie trzeba, tak daleko bogatfzym Bog go za to uczyni. Jeft to prawdźiwych Chrześćian Reguła: że więcey Bog da iednego dnia, ktomu wiernie fłużу, aniżeli co człowiek przez dwadzieścia lat na chwałę iego odłoży. Poty Tyberiuf Cefarz.

Ale wracaiąc się do rzeczy: Juftynus Cefarz żyiąc w tym fzaleńftwie, w Pelagiańfkiey Sekcie zacięty, lat iedenaśćie pod Kuratelą Tyberyufza, w fzyftkich pożądaniem umarł. Bo niemniey tak mu życzyli śmierći, iak iego nienawidźili życia. Ktorykolwiek Monarcha żyiąc iest pofpolftwu okazyą do płaczu, ten umieraiąc zoftawuie im materyą do śmiechu. Po śmierći tedy Juftyna Tyberyusz, iako Cefarz potwierdzony, obiął rządy, ktory z taką mądrością, z taką Sprawiedliwością panował, że żaden (ieżeli nas Hiftorye nie mylą) owych wiekow nie mogł się z nim porownać: rzadkiesz to cnoty w iednym Monarfze: Sprawiedliwość, Dobroć Swiątobliwość, Czyftoć, á

ieft-

ieszcze rzadsi Krolowie, żeby w iakich nałogach złych nie byli postrzeżeni.

Paulus Diaconus in Lib. 18. de gestis Romanorum powiada: Co się temu Cesarzowi trafiło, iak do podziwienia ták i do wiadomości rzecz godna. Był w Konstantynopolu Cesarzow Rzymskich Palac bardzo kosztowny; wspaniałość iego Cesarską Rezydencyą prezentowała, za Konstantyna Wielkiego założony, i według Monarchow złych lub dobrych, álbo się zawalał, albo go naprawiono. A iáko się wyżey rzekło, że Tyberyusz wszystkie swoie dochody obracał ná chwalebne uczynki, odkupuiąc niewolnikow, buduiąc Klasztory, &c tak dalece przyszedł Skarb do tey szczupłości, że iuż i na stoł Cesarski nie wystarczał. Zaprawdę szczęśliwym nazwać się mogł ten niedostatek, czego się w cale nie wstydził chwalebny Cesarz, poczytuiąc to sobie za naywiększy skarb, i ciesząc się tym, co dla Chrystusa odłożył: Procz, że mu uprzykrzone było prześladowanie Cesarzowey Augusty: Bo nie tyle własny ból dokuczy ściśnionemu utrapieniem sercu, iák wiele przyniesie pociechy nieprzyiaciołom, na tego patrzącym smutek.

A że Bog, dla siebie przywiedzionych do ubostwa, nigdy nie opuszcza, ták i Tyberyusz Konstantin niektorego dnia chodząc po pokoiu, obaczył na Pawimencie Krzyż w Marmurowey tafli, z Figurą Chrystusa Pana bardzo pięknie

knie wyryty. Zawoławszy z Dworskich iednego, rzecze: Każcie czym prędzey wyiąc ten Kamień nie godźi się tego mieć pod nogami, czym przed nieprzyiaciołmi duszy, czoła i serce zbroiemy Gdy wyięli mularze ten marmur, drugą taką Taflę z tak pięknym Krzyżem znaleźli; wyiąwszy i tę, gdy trzecią Tablicę takąż iak pierwsze dwie podnoszą, aliści znaleźli niezmierny skarb tam zachowany, ktory wynosił nad Million Talentow Złota. I tak ten Cesarz czyniąc wielkie dzięki Bogu, co był szczodrym, daleko potym szczodrzeyszym, wszystek ten skarb obrocił na Ubogich, na Klasztory; i co tylko mogł, dawał, wspomagał, nadzieię wszystkę w Bogu, nie w skarbach położywszy

W ten przykład Monarchowie i Panowie iak w zwierzciadło wpatrzyć się mogą, maiąc zapewne, że nikt dla tego ubogim nie będźie, co dla ubostwa rozda. Bo ani naydostatnieyszy człowiek, kiedy bezbożny, bogatym; Ani nayuboższy, kiedy cnotliwy, ubogim nazwać się może.

§. XII.

List M. Aureliusa do Sycyliiskiego Krola, przypominaiąc rozne przypadki i ubostwo, ktorego obadwa w młodości zażyli; przytym strofuie go, że Kościoły wywraca, gdy ieden dla rosprzestrzenienia Pałacu rozrucić kazał

M. Aureliusz Cesarz Rzymski, na Gorze Celio urodzo-

urodzony Korwinowi Krolowi Trynakryi Zdrowia i Fortyny.

GDy zwyczaiem dawnych Cesarzy, Przodkow moich, pierwszego Roku Panowania mego do całey tey Wyspy, potym do ciebie i dworu twego pisałem listy, teraz osobno do Ciebie samego odezwać się umyśliłem. Monarchowie chociażby mieli wiele i obszernych Kroleſtw, niepowinni iednak o Przyiacielu swoim, ile dawnym i doświadczonym, zapominać. Jednakże wziąwszy pioro, długo zastanowioną trzymałem rękę, myśląc, wcale poprzestać tey Korrespondencyi: nie dla leniſtwa, ale dla wſtydu mego, gdym widział, żeś dał okazyą do urażenia całego Senatu. Wiedź o tym, że z obowiązku dawney naszey przyiaźni, cokolwiek tobie niepomyślnego stać się może, rowny dla mnie żal i krzywda. Dobrze to wyraził Euripides: Co się z duszy kocha, straconego z duszy żałować potrzeba.

Niżeli do tego przystąpię, co mię do tey Korrespondencyi pobudziło, w przod ci niektore obroty młodości naszey na pamięć przywieść muszę, ażebyś widział, iak nas Fortuna wychowała poniżonych, i iak potym wysoko posadzonych szanuie Nikt się bardziey prawdziwą pomyślnością cieszyć nie może, iako ten, co dawne przeciwności i biedy sobie na pamięć przywodzi. Doskonale pamiętasz o tym, Krolu, żeśmy w Kapuy pierwsze fundamenta

nauk

nauk obadwa zaczynali, potym w Tarencie dalszy postępek znacznie uczynilim. Z tamtąd udawszy się do Rhodu, iam iuż uczył Krasomostwa, tyś słuchał Filozofii; po skończonych lat dziesiąciu udaliśmy się do służby Zołnierskiey w Pannonii, gdziem się oraz Muzyki nauczył; Taka iest młodości niestateczność, ażeby każdego dnia insze Krolestwo poznać, proceder życia swego odmieniać, nigdy iednym nie kontentuiąc się stanem. W tym pielgrzymowaniu ták rownemi laty, iak słodkim towarzystwem, w puł z biedą zmieszanemi żartami, cieszylym swoię nędzę ták wielką, że nie tego, w czym wielu opływało, ale tego, co niektorym zbywało, bardzom życzyli sobie pozyskać.

Pamiętasz dobrze żeglugę naszę przez Morze Adryatyckie do Hellespontu, że nawałnością będąc zapędzeni, w padlim w ręce Arcyzboycy iednego, gdzie naywiększa nasza była pociecha, ufieść do wiosel, á nie do cięższey roboty? i ták przez dziewięć miesięcy, niewiem czy mniey było chleba, ktoregom pragnęli, czy więcey bicia, ktorego nie brakowało. Pamiętasz i o tym, gdym w Rhodzie od Epeirotow Krola zamknięci, w obleżeniu 14. Miesięcy byli, a przez dziesięć z nich żadnego mięsa nie iedlim, procz dwu kotow, iednego kupionego, drugiego ukradzionego?

Pamiętasz i o tym, gdym w Tarencie zaproszeni

szeni byli na solenny Fest Dyany, á nie godziło się wnisć do iey Kościoła, ktoby nie był w nową suknią ustroiony: musielim się wymowic, z przyczyny, żeś miał wytartą suknią, ia podarte trzewiki.

Pamiętasz, gdyśmy w Kapuy chorowali, że nas Dietą leczyć nie było trzeba: bo nie z obciążonego żołądka, ale z wygłodzonego pochodziła słabość; Retropus Medyk Akademicki żartem ale do prawdy rzekł: Moi Synowie! nie boycie się, abyście dla obżarstwa mieli śmierć połknąć; taká ná ten czas była tam drogość, á táki niedostatek u nas, że nie w ten czas, kiedy było trzeba, ale w ten czas, kiedy nie było co ieść, głodni spać chodzilim.

Przypomnęć i o Flawii Wieszczce w Neapolim, gdyśmy ciekawością uwiedzieni, pytali się o dalszym procederze życia naszego, Mnie Cesarstwo, tobie Krolestwo kiedykolwiek przyszłe wrożyła, ktorą odpowiedź zá żart, á bardziey za wzgardę sobie sądzilim? Ani bez przyczyny zadumieć nam się należało: Więcey bowiem fortuna w przewroceniu, niżeli w wyniesieniu ludzi sił swoich doświadczać zwykła. Uważ tedy możny Krolu moc Bogow, obrot Fortuny, i rożność czasow, gdym miał spracowane ręce od Wioseł Zboieckich, ktożby rzekł, żeby mi w nie Berło Rzymskie do rządzenia oddano? Gdym zgłodniały w Kapuy chodził, żeby do zbytku potym wszystkie żywno-

wnością opatrowałem; Ktożby w ten czas pomyślił, gdym za naywiększe łakoci ukradzionego kota iedli, żebym od naywybornieyszych łakoci miał teraz obrzydzenieć Albo na tenczas, gdym do Kościoła dla podartych trzewikow wnić nie śmiał, komużby się w głowie zmieścić mogło, że ná Tryumfalnym Woźie do Rzymu wieżdżąc, i na rauionach godnych ludźi nienony będę? Ktożby to pomyślił że to oczyma obaczę w Rzymie, co z bałamutnych ust wieszczki słyszałem w Neapolimć Jak wiele takich liczyć się może gdyśmy w Azyi obadwa byli, ktorzy Rzymskiego i Sycyliyskiego Panowania sobie sercem życzyli, i nie tylko od godności odpadli, ale i życia prędzey, niżeli się spodźiewali, pozbyli, á śmierć, ktorey się nie obawiali, polkli. Gdyby się był ktoowego Tyranna Laodyka ktory pragnął Sycyliiskiego Kroleſtwa, i Rufa Calva Conſula, ktory na Ceſarſtwo Rzymskie przez moc się wdzierał, spytał: iakiegoby się ſukceſſu ſpodźiewali? przyſiągłbym, iakby i tamci przyſięgli: że ták pewną mieli tego nadźieię, iák my o ſobie żart i nowątniwanie Tak to zawſze bywa, że nadęci Ludźie prożnemi się tylko paść muſzą, bez ſkutku, nadźieiami; Dźiwna zaprawdę i śmieszna rzecz, że ći przed oczami mieli godność, i rękoma ią chwytali á nam ani w myśl doſtąpienia tego zmieścić się mogło. Pokazała Fortuna w tym ſamym moc ſwoię,

czy-

czyniąc co chce. roſkazuiąc iák iey ſię podoba, ażeby i deſperaci nie tracili nadźiei i pełni nadźiei, żeby ſię nie ubespieczali; ktora rzecz muſi bydź nayeięższa: Bo niemaſz tak mocney cierpliwośći żadnego, żeby to znieść mogł bez żalu. widząc że inſzy bez pracy i myśli to bierze, czego on z wielkim ſtaraniem i potem czoła ſwego doſtąpić nie mogł.

Niewiem czy z poſpolitym zdaniem trzymać, że wſzyſtkie rzeczy od ſzczęśliwośći zawiſły. czy z mędrszemi Filozofami, że od Boſkiego zawiſły ſporządzenia: w czym, prawdę mowiąc, nic tam Fortuna ani ſzczęście niepomoże. gdźie Bog ſwoiey nie przyłoży ręki; Niech ſię filą, iák chcą, pyſzno wynioſłe głowy! niech pracuią iák mogą dumni i hardzi ludźie, daremny we wſzyſtkim obrot i praca. do doſtąpienia Panowania, ieżeli Bogowie będą temu przeciwni Ale czy ſię to dźieie z woli Bogow, czy przeciwnym fortuny zdaniem, nayczęśćiey iednak widźiemy: do niſkich rzeczy przez pokorę zmierzaiących ludźi, ná wyſokie wynieſionych ſzczęśćie; przećiwnym ſpoſobem wyſokie ſobie w głowie roszczących godnośći, ledwo nie na ſamey położonych źiemi.

Wielom ſię często śni, niewiedzieć o iakim panowaniu, á oczy przetarſzy ze ſnu, widzą ſię bydź niewolnikami Niepamiętam, abym co rownie takiego czytał, co czyni ludźiom godność

dność. I ći co wchodzą z nią w intrygi, powinni bydź bardzo ostrożnemi, i wcale iey niedowierzaiącemi. Taki iest umysł przeciwny Honoru: kto go nie zna, temu się wprasza; kto go słuchać niechce, z tym rozmawia, kto nań nie patrzy, za tym chodźi; kto przed nim ucieka, tego goni; kto go za nic ma, tego szanuie. Niechcącego przymusza, nieproszonemu daie, nieznaiomemu się powierza, przed szukaiącym się kryie. Na ostatku to nayosobliwsza, że tym gardzi, kto go naybardźiey pragnie. I dla tego często o tym z sobą myślę, nad ktorym większe politowanie mieć potrzeba: czy nád niegodnym á do godności bez wszelkich zasług wyniesionym, czy nad zasłużonym, á bez przyczyny z godności zrzuconym? Ale miłosierne serce obudwu godnych politowania osądźi; niegodny, ieżeli wyniesiony ná godność, ani wątpić potrzeba, że upaść musi; dobry gdyby nie umarł, rospaczać by mu trzeba, żeby miał z dołu kiedykolwiek powstać.

Gdyby wszystkie upadki były iednym sposobem, wszyscyby iedną dzwigali się i zastawiali ręką, ále iedni upadaią na kolana, drudzy wywracaią się ná twarz, inni ná bok, ci się potkną á nie upadną, innym w przepaść lecącym poda kto rękę, że ich podźwignie. To iest: iedni tylko szwankuią ná Honorze, nie szkoduiąc ná Fortunie, drudzy ták upadaią, że w smutku ledwo fortuny i życia nie tracą; inni ták

się

się wywracaią, że Honor, Fortunę, i życie tracić muszą, doznawszy ták niemiłosierney Fortuny, iż gdyby więcey zastała, i więcey co wziąć mogła, tedyby ieszcze i tym nie była nasycona.

§. XIII.

Kończąc list Cesarz, radzi Krolom i Książętom, aby się Bogow bali, o Kościoły dbali, i Dekret od Senatu przeciwko Krolowi Sycyliyskiemu o wywrocenie Kościoła, iaki stanął, wyraża.

COkolwiek dotąd mowiłem, możny Krolu, dlá tego mowiłem, ábym cię strofował, i obszernie twoię niegodziwość ná oczy wyrzucił, iáko Medyk, kiedy przykre i gorzkie podaie lekarstwo, w słodki ie wmięszać ma zwyczay choremu Konfekt.

Była tu 13. *Cal Febr.* w Senacie życia twego dość obszerna relacya przysłana od Censora, ktory na rewizyą do Sycylii wysłany. Wiesz o tym dawnym zwyczaiu, że co trzeći Rok wszystkie podległe Rzymskiemu Panowaniu Prowincye lustrować zwykli. Bo niesprawiedliwa byłaby to rzecz, żeby Monarcha o samym odbieraniu Holdow i Czynszow pamiętał, á nie spytał się, ieżeli poddany w sprawiedliwości nie cierpią krzywdy iákiey od przełożonych.

Był tedy Komput, iák pamiętam, życia twe-

go

go od Censora przysłany taki· Żeś w iedzeniu pomiarkowany, w napoiu trzezwy, w wydatku pomiarkowany, przeciw Wdowom miłośierny, Oyciec sierot, służącym wdzięczny, w karaniu łaskawy, pokoy ko haiący, w przymierzu wierny: To tylko nagannego, żeś przeciw Bogom nie nabożny, i co do ich chwały należy, oziębły i opuszczony.

A iako zostawiwszy w obronney fortecy dla nieprzyiaciela iednę fortkę: choć naymocnieysza, zruynowaną bydź muśi; Do tego podobieństwa należy, Wielkie Kśiąże, że mało pomoże polityczne w Swiatowych zabawach życie, ieżeli w Boskich rzeczach opuszczeni i niedbali będźiemy Pierwey należy zamknąć i zatarasować fortki, żeby do Poddaństwa przystępu złe nałogi nie miały, aniżeli mocnić mury i Brámy przeciw nieprzyiaciołom szturmuiącym do Miasta,

Niechay rozumie kto chce, iák mu się podoba, ia o to niedbam; Ale co do mnie należy, śmiele kończyć, mogę: Ktokolwiek nie szanuie i nie czci Bogow, wszystkie iego cnoty za występki liczyć się mogą. W Filozofii Duchowney iest powszechne zdanie takowe: Nie dla względu ná czyniącego; ále ieżeli się Bogom spodoba, i przyiemny będźie, dopiero się cnotą nazwać może uczynek. Tę Regułę trzymamy Rzymianie, to wszystkich Filozofow iest zdanie.

Mig-

Między śmiertelnemi, w śmiertelnych, i z śmiertelnemi, niemasz nic doskonałego, ieżeli nie przez Bogow, w Bogach, i z Bogami, doskonałości dostąpi Gdy tedy ludźie są ułomności podlegli, coż czynić mogą przez się, tylko upadać i grzeszyć? Co gdy ták iest, Rozumni Panowie do wszystkich skłonności poddanych stosować się mogą, i powinni, procz tych, co do Boskiey należą wzgardy, ktora gdyby się stać miała, w przod ią potrzeba karać, aniżeli ią uczynić kto pomyśli. Nie rządcą ludu ten zwać się powinien lecz Tyrannem, ktory do zemsty krzywd własnych prędki, á co Bogom się stanie, niedbały i oziębły. A ieżeli Tyrannem tego zowiemy, co Miasta burzy, lud zabija, niewinnych prześladuie, gwałty czyni, Krolestwa niszczy, czymże się ten od niego rożni, ktory Kościoły gwałci, Bogow nie czci, Kśięży nie szanuie, á naywięcey, ktory Boski Honor za nic nie ma? Niemasz większego Tyrańskwa, áni to Imię sprawiedliwiey komu należy, iák temu Monarsze, Xiążęciu, Panu, ktory przeciwko Bogom swoim iest zuchwałym. Żadney tákiey niemasz niecnoty, ktoreyby się nie dopuścił, ieżeli porzuci boiaźń i szanowanie Bogow.

Lykurgus Krol sławny Lacedemonow, między inszemi prawami i to postanowił, (co dla potwierdzenia propozycyi moiey przytaczam,) żadnemu nie będźie się godziło Lacedemoń-

czykowi brać od Krola iákiey Daniny, Honnur, álbo Wakansu, kiedy nie będzie do Bogow swoich nabożny, i nic na chwałe ich czyniący. Cokolwiek tedy od ludźi, nie od Bogow pochodźi, nie tylko mniey dobrym, ále w cale niebespiecznym i niepożytecznym nazwać się może.

O chwałebny Krol! o złote czasy! o szczęśliwe Krolestwo! w ktorym koniecznie doskonałych cnot musiał się znaydować Monarcha, że do samego szafunku zasłużonego Chleba i Honoru trzeba było życie wieść nienaganne i świątobliwe Albowiem zá nikczemne te rzeczy i niepożyteczne mieli, ktore z rąk niezbożnych pochodziły Panow.

Uczyniłeś kochany Xiąże rzecz tak szpetną, tak obrzydliwą, że mię wstyd tego wspomnieć; iż dlá rozprzestrzenie ia Pałacu swego, starodawny rozrucileś Kościoł, czego nie tylko czynić ále i pomyślić o tym nie byłeś powinien: Bo lubo Kamienie, z ktorych postawione Kościoły, mało ważą, ále Bogowie ktorym są poświęcone, wiele mogą Wiedź że ten uczynek iest táki, iż (z przeproszeniem mowiąc moy Krolu) mnie wielkie zadziwienie, Rzymowi całemu urażenie Senatowi żał i bolesć przyniołł tak dalece, że nie tylko cię mieć zá Nieprzyiaciela, ále i o karę wielką ná ciebie wszyscy zębami zgrzytáli; czemu się nie dziwuy. Maią Rzymianie to mocne mniemanie,

że

że Krol, ktory się waży Kościoły obalać, mało trzyma o Bogach áby byli nieśmiertelni, i ná Niebie mięszkaiący. Chciałem przez wszelkie sposoby, moy Krolu (gdyś mi iest ták dawno Przyiacielem, i w inszych cnotach nie poślednim) pogodźić cię z Senatem i do przyiaźni przywieść; ále gdy niemasz sprawiedliwey racyi dowymowki, nie w przod ci tę winę Senat odpuścić postanowił, poki oczywistey w tobie nie obaczy poprawy. Co nie iest z twoią krzywdą: wszak żadną rzeczą bardziey młodszych nie urażaią się umysły, iák gdy siebie karanych, Możnieyszych áni strofowanych widzą

Dla czego postanowił Senat, ażebyś bez wszelkiey odwłoki Kościoł, od pierwszego dáleko większy, wspanialszy, ozdobnieyszy, i bogatszy wystawił, i tyle żebyś ná rozszerzenie tego Kościoła przydał mieysca z Pałacu twego, ileś Kościołowi dlá Pałacu uiął. Co gdy uczynisz, nie tylko mowom złym o tobie zamkniesz usta, ále i szczęśliwym nazwać, się możesz, kiedy nie tobie Kościoła Bogowie, ále ty Bogom Pałacu swego ustąpisz.

A że ná ták wielki wydatek iakiego potrzebuie taká naprawá Kościoła, wiem, że wystarczyć nie możesz: 60 Tysięcy HS: ná wspomożenie (co żeby się potaiemnie stało) przez mego Panucego Sektetarza posyłam ktoremu i w ustnych odemnie propozycyach chciey dać

Przytym posyłam ći Lancuch złoty od Nilu mi przysłany, ktory ná mnie iest wąski, ále rozumiem, że ci będźie zgodny i ozdobny.

§. XIX.

Jak wielcy czciciele Bogow swoich byli Bałwochwalcy.

STarodawni Historycy Rzymscy siedmiu Krolow z początku od Założenia Rzymu opisuią, ktorzy przez 244 lát panowali; z tych drugim Krolem zaraz po Romulusie był *Numa Pompilius*, ktory inszych po sobie idących pochwałami przewyższał dlá tego tylko, że wielki był Bogow czciciel. Zarowno Rzymianie tych chwalili i kochali Krolow ktorzy czcili Bogow: iák i tych, ktorzy odważnie zwyciężali Nieprzyiacioł. Był zaś ten Numa ták pobożny, iż całe Miasto Bogom poświęcił, á sobie na przedmieściu Dom wybudował, czyniąc się niegodnym, mieszkać ná mieyscu Bogom poswięconym

Piątym Krolem Rzymskim był *Tarqvinius Pierwszy* (nazwany starym) ták dobry i ludźiom miły, iák nienawidzony i obrzydliwy *Tarqvinius pyszny*, procz wielu chwalebnych dzieł nie mniey dlá czci i boiaźni Bogow, dlá uczęszczenia do Kościołow był wychwalany; ten nie kontentuiąc się temi co został, wybudowanemi Kościołami, założył Kościoł wielki Jowiszowi ná mieyscu iednym wysokim *Capitoli-*

pitolium nazwanym, z tey okazyi, że fundamenta głęboko kopiąc znaleźiono głowę człowieczą nienaruszoną Tákiey tedy wspaniałości był ow Kościoł, że, iáko Jowisza Rzymianie mieli zá Boga wszystkich Bogow ták ten Kościoł wszystkich Kościołow nazywali głową oraz wrożyli z owey znaleźioney głowy, że Rzym zá czasem całego Swiatá stanie się głową.

Furius Camillus Wodz odważny i szczęśliwy, iednak niżeli się ruszył z Woyskiem w pole, w przod zawsze świetne i wielkie Bogom czynił Ofiary, i jeżeliby go zwycięscą powrocili, uczynił ślub, wielki dlá nich wystawić Kościoł: dawny bowiem był zwyczay, że Wodzowie Rzymscy, odebrawszy wyprawę od Senatu, wspaniałe zaraz czynili śluby, cokolwiek pamięci godnego wystawić w Rzymie. Powrociwszy *Camillus* zwycięzcą nad nieprzyiaciołmi, nie tylko obiecany wystawił Kościoł, ale też wszystkie dostatki i zdobycz przywiezioną z woyny, ná ozdobę iego i ubogacenie oddał Gdy niektorzy Officyerowie woyskowi mowili, że Bogom dosyć iest intencyą i sumnienie ofiarować, á żołnierzom pieniądze i skarby rozdać, od powiedźiał *Camillus*: Ja, Przyiaciele, prosiłem o iedne zwycięstwo Bogow, á od nich odebrałem nad spodźiewanie więcey; dlá czego sprawiedliwa rzecz iest, gdym w obietnicach był skąpym, żebym to uczynkiem nagrodźił, á ieżelim czynił dzięki

zá wyświadczone mi łáski, ták gdy więcey dam, niżelim obiecał, rozumiem, że dáleko ta rzecz Bogom przyiemnieysza będźie.

Gdy wielką zaczęli woynę Rzymianie z Weiami, całe dźieśięć lat w oblężeniu trzymali Miasto Weię, aż ná koniec podkopawszy się pod mury, wyszli w sam Rynek źiemią, i miasto wźięli. Sztuka to iest woienna przezornych Wodzow, że, czego siłą dokazać nie mogą, fortelu zażyć zá zwyczay nie przepomną. Pierwszy tedy ten wynalazek Kamillowi przypisany bydź powinien.

Camillus Dictator ktorego staraniem dobyte Miasto, obwołać kazał: żeby bezbronnych nie zabiiać ludźi. Co zrozumiawszy Garnizon Weiow, wszyscy broń porzuciwszy, obronili życie Ktory przykład chwalebny godny aby w wieczney był zapisany Pamięći: większą sławę zasługuią sobie zwycięscy miłosierdźiem, iák Tyrańskwem nad Niewolnikami. Ale daleko więcey wielbi tegoż Diktarora nad ten miłosierny uczynek świątobliwość że nie tylko Kościołow łupić nie pozwolił, ále sam z wielką uczciwością i Poszanowaniem, Bogow i sprzęty Kościelne zebrał. Naprzod Junonę iako Krolową Bogow do Rzymu zawiosł i Kościoł ná Gorze Aventińskiey wspaniały zbudował, i insze Boszki ze wszystkim Kościelnym sprzętem tam złożył.

Rzymianie mieli ten zwyczay: czym większe otrzy-

otrzymali nad Nieprzyiacielem zwycięſtwo, tym z większym uſzanowaniem zwyciężonych czcili Bogow Przytym otrzymawſzy wiele zwycięſtw, poſtanowili Koronę złotą czyli czarę wielkiey wagi kazać zrobić, i ten dar Apollinowi do Delphow odeſłać Gdy tedy złota brakowało w Skarbie. Niewiaſty Rzymſkie umowiwſzy ſię z ſobą, wſzyſtkie ſwoie złote manele i łańcuchy zniosły na tę Ofiarę; za co wielkie od Senatu odebrały Przywileie: Naprzod pozwolono im wieńce na głowach nośić, potym Karetami na publiczne Igrzyſka ieździć i bez zaſłony na twarzy do Kościołow chodźić: inaczey dotąd tego wſzyſtkiego nie godziło im ſię zażywać. A że wioząc te wotywkę Poſłowie *Valerius*, *Sergius* i *Manlius* do Delphow (iáko *Liv. lib. 5.* wſpomina, że co Rok Rzymianie te upominki poſyłali Apollinowi i od niego Wyroki odbierali) Trafiło ſię, że ciż Poſłowie nie dáleko Sycyliiſkich brzegow, wpadli Rozboynikom Liparitańſkim w ręce, ktorych gdy przywieźli do Liparow, Obywatele tameczni złąkſzy ſię Imienia Rzymſkich Poſłow, oraz darow Bogom ofiarowanych, ktore Apolinowi wieźli, nie tylko ich wolnośćią darowali, ále i Konwoy kilka Galer do ſamych Delphow z niemi poſłali ktorą ludzkość ták mile Senat przyiął, że mieſzkaiącyc Liparitańczykow w Rzymie przyieli za Patrycyuſzow, á odległych, co byli Konfede-

rata-

ratami, Przyiacioł Imieniem regalizowali, przytym Dwu Kapłanow Liparytańskich przyięli do Kościoła Jowiszowego, czego nikomu z Przychodniow nie wyświadczyli, samym tylko Patrycyuszom starym i zaleconym cnotami urzędow Kościelnych powierzano.

Znayduie się tych Historyi, ktore się tu nadmieniły, w Liwiuszu *Lib. 4. & 10.* więcey i obszerniey opisanych, ále do moiey materyi dosyć: i temi mogę zawstydźić Chrześćian: iák ci Poganie byli przeciw fałszywym Boszkom nabożni, pilni, świątobliwy, á iak my przeciwko iednemu Prawdźiwemu Bogu oźiębli, opuszczeni, niedbali, nie nabożni. Szpetna o tym i wspominać, iák starzy Rzymianie Bogom swoim nikczemnym ták przykładnie służyli, á my Chrześćianie, chwała Bogu że więcey dla zwyczaiu, iák dla gorącości Ducha, nasze odprawuiemy nabożeństwa.

Dziwuie się temu wiele ludźi dla czego Bog ták wiele im zwycięstw dawał i dobrodźieystw czynił, kiedy ci nie dlá Boga ále dla Balwanow te Ofiary oddawali? Na co odpowiedźieć może się ták Gdyby byli ci Poganie iednego prawdźiwego Boga poznali, te wszystkie Nabożeństwa, Ofiary, Fundusze, co czynili wielu Boszkom iednemu by czynili Bogu, i ták, że Bog iest sprawiedliwy, doczesnemi dobrami dobre uczynki im nadgradzał, nie dla tego, żeby trafili do końca i prawdźiwego celu, ále że do

niego

niego zmierzali i trafić pragnęli. Wiemy o tym Chrześćianie, że nie tylko na uczynki ale i na Intencye Bog patrzy

Dźiwuią się niektorzy Panowie Chrześćiańscy czemu im Bog tak nie dopomaga, álbo że im się ták nie szczęści, iák się szczęściło Bałwochwalcom Na co odpowiedźieć się może: Albo ią dobremi, álbo złemi; ieżeli są dobremi, wielką by im Bog czynił krzywdę, za wierne sobie usługi płacąc skaźitelnemi i przemiiaiącemi dobrami; Większa iest iedna zapłata wieczna, iák million doczesnych.

Jeżeli Panowie są złemi, niesprawiedliwemi, o Kościoły i Sieroty ubogie niedbaiącemi, a naywięcey, Boga nie kochaiącemi. ani wzywaiącemi (procz gdy iákie nieszczęście przyciśnie) ieżeli tedy takiemi się znayduią. sprawiedliwie, że ich Bog ani wysłuchać, ani im chce dopomoc: Przysługa Bogu z miłości nie z boiaźni oświadczona; milsza iest, niżeli tá, ktorą strach, álbo potrzeba wymusi.

§. XV.

Dla piaciu przyczyń pobożnościa i cnotami Chrześćiańskiemi Krolowie poddanych przewyższać, i do dobrego bydź wzorem powinni.

AZebym dalsze materyi przedśięwziętey dowodził przyczyny: pięć sądzę bydź prze-

przednieyszych przyczyń dlá ktorych obowiązani są Krolowie, bydź cnotliwemi; Cnoty zaś imieniem rozumiem Religią, Boiaźn, i Miłość Boską: gdyż tylko ten zwać się może cnotliwym, ktory w Wierze Kościoła Chrześciańskiego, w Boiaźni, i miłości Boskiey iest doskonałym. Z pierwszey tedy *przyczyny* obowiązek iest Krolow: bać się, czcić, kochać, i chwalić iednego Boga; ponieważ iego samego tylko, nikogo więcey ná ziemi i ná Niebie wyższego nad siebie nie uznaią. Zadney rzeczy tedy niemasz ták mocney ná świecie, żeby Boskiemu Maiestatowi podległa bydź nie miała. Zaprawdę ieżeliby Krol nie pamiętał o tym, że z wszystkich rządow swoich będzie musiał iednemu siedzącemu ná Maiestacie do rządzenia Niebem i Światem, oddać rachunek, nieomylnemu zbawienie iego byłoby podległe niebespieczeństwu. Gdyż ma niezliczone okazye do grzechu, ieżeli rozumie, że z nich nikomu sprawiać się nie iest obowiązany.

Druga przyczyna, że Krolowie Książęta i Panowie wszystkich poddanych Cnotami poprzedzać powinni, iest ta: Że iáko więcey maiący, więcey mogą stracić iák wszyscy tak też więcey, niżeli wszyscy, Bogu służyć, Boga chwalić, i czcić go powinni: Bo tylko Bog te dobra dać, i nikt ich inszy odebrać, i znowu powrocić iedno on sam może. Nie inaczey tedy mieć się powinni przeciwko Bogu, tylko iák poddani prze-

przeciwko Panu; ieżeli ktory poddany co ſtraci, álbo mu nieprzyiaciel wydrze, nie gdźie indźiey, iedno do Pana ſwego, ktoremu ſłuży, idźie, áby go poratował: A ieżeli Krol, Pan od możnieyſzego Tyranná lub od przeciwnego Szczęścia będźie przyciśnionym, niema iuż do kogo ſię udać, iedno do Boga ale ieżeli mu dobrze ſłuży: bo nie ſłużnię i nie bez wſtydu u tego możemy ſię dopominać pomocy, ktoremu żadney czci, uſługi, álbo przyiaźni nie wyświadczyłim.

Trzecia: Powinni bydź Krolowie prawdźiwi i doſkonali Katolicy, co ſię w tym pokaże, ieżeli ubogich podźwigną, uciemiężonych bronią do Kościołow ugęszczaią, i nabożeńſtwa, pilni Szpitale nawiedzaią Bo za te uczynki nie tylko nagrodę w Nibie mieć będą ále i Sławę ná Swiecie zaſłużą, gdy tym przykładem drudzy pociągnieni toż czynić będą Bo ieżeli Krolowie mało Przykazanie Boſkie záchowuią, i Poddani nie będą dobrzy Chrześćianie: iáko zrzodło gdźie naturelnie ſamo ieſt gorzkie, i wody, ktore z niego płyną, ſłodkie bydź nie mogą. Ten Krolowie nad inſzych przywiley maią: Jeżeli będą dobremi Katolikami, nie za ieden tylko uczynek, ále za wiele odbiorą nagrodę, że wielom do dobrego byli powodem. I wzaiemnie nie tylko zá ieden grzech, co go popełnią, będą karani, ále i za te wſzyſtkie, co przykładem złym innym byli do

źleczy-

źleczynienia okazyą. Tak iák Pasterz daleko ciężey karany bydź powinien, gdy z iego okazyi wilcy trzodę rozszarpią, aniżeli kiedy samo bydle zbrykawszy się, uciecze i zginie

Czwarta: Powinni Krolowie Chrześciańscy wszystkich poprzedzać w Cnotach; Bo samemu Bogu rachunek z panowania swego oddać muszą. Gdy tedy doskonale wiedzą, że Bog iest sprawiedliwy, ták naybardziey się starać powinni, áby był i miłosierny: żeby znalaższy lub nie znalaższy w nich winę, łaskawie i miłośiernie wybaczyć i odpuszczać raczył W tym życiu gdy Ludzie Ludzi sądzą, Sprawiedliwie álbo niesprawiedliwie, znośnieysza to rzecz ile więcey nie wiedzą, iedno iák ludzie: mogą przez swoy obrot odmienić i poprawić wyrok Ale nieszczęśliwym Krolom co się stanie? kiedy samemu Bogu sprawić się muszą, ktorego ani słowy uwieść, ani darami oślepiać, áni ustraszyć, áni wymowić się nie podobna.

Piąta: Należy Krolom bydź cnotliwszemi nad wszytkich; ponieważ żeby byli albo przyiemni álbo w nienawiści, szczęśliwi, álbo nieszczęśliwi, z nikąd tego spodziewać się nie powinni, tylko od Boga Nie mało widzielim takich Krolow, ktorzy wszystkie nadźieie pokładali w pomocy innych Monarchow, á tym bardziey byli od Boga opuszczeni: przeciwnym sposobem ktorzy nie od ludźi, ále Boskiey wyglądali pomocy, i Boga i ludźi natchnieniem Boskim

pobu-

pobudzonych mieli w ratunku. Na ostatku cokolwiek pomocy ludzkiey zaciągną ludźie, tá od inszych mocnieyszych ludźi może bydź przełomana; Ale kiedy się sam Bog przyłoży, áni od innych ludźi, ani od innych Bogow, żadna się tam przeciwność i krzywda stać nie może. Ktorzy wiele zyskaią kraiu, wielkie dźiedziczą Krolestwa, starać się powinni o przyiaźn, o posiłki o Allianse z innemi postronnemi sąsiadami; á gdy tego koniecznie potrzeba, niechże wiedzą Krolowie Monarchowie, że nie tyle wszyscy mogą ludźie, co ieden Bog. Więcey zaiste ryk iednego lwa zastraszyć może, niżeli wycie gromady Wilkow. Mogą, prawda nie mało Krolowie swoią pracą i przemysłem zyskać, posieść, zawoiować, ále pytam się tych samych: iakie maią sposoby do utrzymania tego? Często widziemy, że w krotkim czasie obszernego ktory dostąpi Państwa, ktorego ani obrotem ludzkim, áni siłami i mocą utrzymać nie można Takąż mieli Rzymianie wolność w obszernym Państwie, ná ktorą siedmset lát pracowali, á przez trzy lata z Gotthami woiuiąc, stracili. Codźienne nas uczy doświadczenie, że do rządzenia dobrego domem swoim lub w rożnych przypadkach, potrzeba nam od Przyiacioł rady i pomocy. A iakżeták obszerne Krolestwa swoim tylko dowcipem Krolowie rządźic i utrzymać maią bez Boskey Pomocy?

§. XVI.

§. XVI.

O Biańcie, kto był, i iego we wszystkich nieszczęściach stateczney cierpliwości. Odpowiedzi rozumne na zadane pytania.

Między wszystkiemi Narodami całego Swiata, ktorzy się kochali w uczonych ludziach, nie było nad Grekow, że nie tylko do uczenia Szkoł, ale też do rządzenia Państwem zażywano mądrych, według Platona, świadczącego: że u Grekow albo Filozofi rządzili, albo Rządcy Filozofii u zyli iako *Laértius Lib. 2 de antiquitat. Græcorum*. Czego insze narody nie miały, sama Grecya tym się zaszczycała że mieli siedm Niewiast bardzo rozumnych, siedm Krolowych wielce cnotliwych, siedm Krolow sławnych siedmiu Wodzow szczęśliwych i bitnych siedm Miast wspaniałych siedm budynkow kosztownych, siedm Filozofow naymędrszych; z ktorych byli ci: *Thales* ktory pierwszy Cynosurę albo Gwiazdę Żeglarską wynalazł, i żeglarzow używać iey na morzu nauczył. *Solon Solaminus*, ktory pierwszy w Atenach prawa stanowił. *Chilon*, ktory z Athen do Wschodnich Kraiow był posłem. *Pittacus* ktory nie tylko Filozofii uczył, ale i Mytylenow był Xiążęciem. *Cleobul* od starożytney Herkulesa szedł Familii. *Periander*, ktory

czas

czas długi w Korytcie rządził *Bias*, ten Pryeneńczykow Książę. O tym Biancie, wiadomość, do przedsięwźiętey materyi służąca, iest takowa: Na ten czas gdy *Romulus* w Rzymie, á *Rzechias* w Jeruzalem panował, wielka między Mantyneyczykami i Pryeneńczykami (ktorych ostatnich Filozofem Książęciem i Hetmanem był Bias) zaczęła się Woyna, po rożnych potyczkach i krwawey Batalii zwycięstwo otrzymał Bias: Pierwsza tedy Woyna była od Grekow Filozofowi zlecona, i Woysko w Komendę oddane, z czego się niezmiernie cieszyli Grecy, że nie tylko mądrych Filozofow w Szkole ále oraz z nich mieli odważnych Rycerzow w Polu, ktorzy nie mniey ták mieczem szczęśliwi, ták i rezytem wymowni byli. Po skończoney Batalii, przyprowadzono do Bianta wiele zabranych w niewolą Panien Mantineyskich, ktore według zwyczaiu wolno mu było przedać, álbo za Niewolnice sobie obrocić. Ten iáko rozumny i wstrzemięźliwy Filozof, nie tylko ich zaprzedać niechciał, ále bez wszelkiey krzywdy i zgwałcenia, udarowane wolnością, podarunkami, sukniami odesłał wszystkie do własney Oyczyzny. Co za dzieło Heroiczne i wspaniałość umysłu poczytać potrzeba, że nie tylko więźniow wypuścił, ále i panny niezgwałcone zachował. Częstokroć zwyciężeni, od zwycięzcow orężem przemożeni, w kaydanach idą, Zwycięscy pożądliwością zbytkami,

tkami, niecnotami, roſkoſzami zwyciężonych zarażeni, ſami ginąc muſzą. Z wielkim ten poſtępek Biasa, ták Grecy iák i ſami Nieprzyiaciele przyięli ukontentowaniem, i pochwałą: Dla czego wyſłali Poſłow Mantyneyczykowie, proſząc o pokoy, ktory między niemi wieczny i nierozerwany, ſtanął z tym obowiązkiem, áby Mantyneyczykowie, na wieczną pamiątkę wyſtawili Biaſowi Kolumnę, za ktorego powodem pokoy był uſtanowiony. Więcey bowiem ten zaſługuie chwały, ktory Nieprzyiacielſkie niezgody pogodźi, aniżeli ten, co ſię Krwią z nich na Placu wylaną naſycić nie może.

Valeriusz Wielki powiada: że potym Miaſto to Pryeneńſkie, od Nieprzyiacioł Biantowi wydarte, żona zabita, dźieci w niewolą wzięte, pomieſzkanie ſpalone, Dobra rozſzarpane, ták, że dlá uchronienia życia do Athen uchodźił, i w ták opłakanym będąc ſtanie żadnego znaku ſmutku po ſobie nie pokazał, weſoło ſpiewaiąc ſzedł drogą.

Dźiwować ſię poczęli niektorzy, z zadumieniem patrząc ná iego weſołość, do ktorych on zaczął tę Mowę.

Mowa Bianta mądrego Filozofa.

JEżeli mi Oyczyzna wydarta: z Zony, z Dzieci, z dobr ieſtem ogołocony. ktokolwiek rozumie, żem co ſwego właſnego ſtracił, ten, ani co to ieſt

Fortu-

Fortuna niewie, ani Nauki Filozofi w cale nie rozumie. Tego wszystkiego utrata szkodą się zwać nie powinna, gdy życie zostało, i nienaruszona sława; a żebyście uznali, że to prawda, chcieyciesz dobrze, co rzekę uważać i zważać:

Jeżeli nieśmiertelni Bogowie dopuścili, że to Miasto w ręce nieprzyiacielskie i tyrańskie wpadło, dopuszczenie to stało się sprawiedliwie: Gdy bowiem niechcieli świątobliwych nauk dobrowolnie od mądrych ludźi słuchać i zachować, nic tedy sprawiedliwszego iak, że Tyrańskie Rozkazy w iarźmie niewoli pełnić będą musieli. Jeżeli żona moia od Nieprzyiacioł, zabrana, iestem pewien, że i to nie stało się bez Bogow woli, ktorzy każdemu Kres życia naznaczaią. Dla czegoż mam ná to narzekać, kiedy od pierwszego momentu życia iey, ten koniec był postanowiony? Dzieie się to często, że, ktorzy zbytnie się w tym życiu kochaią, prędzey ich smierć niespodźiewana i niewczesna nawiedźi, aniżeli tych, co mniey o nie dbaią. Synowie moi są także Filozofami i w cnotach nie pośledni; chociaż w Tyrańskie wpadli ręce, nie mogą się dla tego nazwać więźniami: Bo nie iest to zaprawdę niewola, gdy ręce, nogi, właściwach, i kaydanach, kiedy umysł wolny, sumnienie nie obciążone, rozum sobie Panem. Ale kogo niecnoty, złe nałogi, opanuią, i w swoie siatki uwichią, ten się prawdźiwym Niewolnikiem nazwać może.

Do tego, że Dom moy spalony, mam się smucić? Już też był stary, wiatr dach zwalił, deszcze ściany popsuły, fundamenta upadły, obawiałem się zawsze,

żeby mię nie przywalił, álbowiem nienawiść, zazdrość, zawziętość, i Domstary nayczęściey niespodźianych przywalaią. Przyszedł tedy ogień i w trzech rzeczach swoię mi wyświadczył łaskę: Pierwsza, że mię Kłopotu w naprawieniu zbawił. Druga, że mię na rozwalenie iego od kosztu prożnego uwolnił. Trzecia, że wszystkie długi co na nim były, zniosł. Częstokroć opłacaiąc mizerne Dziedźictwo z długow, mogłby daleko pięknieyszy Dom nowy wystawić, álbo lepszy kupić.

Na ostatku, że mi dobra wszystkie wydarte; ktoby ták rozumiał, że nic nie mam, w cale sam rozumu nie má: bo cała rzecz się mowi o dobrach Fortunnych: Komuż tedy te dobra doczesne wiecznym prawem oddała Fortuna, żeby iey nie było wolno odebrać kiedy chce? gdy tedy widźi, że ci, ktorym do używania tylko do czasu swoiey pozwoliła łaski, á ci dziedzicznym prawem utrzymać to mrzą, i gdy w naylepszą cieszyć się zaczynaią, urażona ták o swoie własne Pani, wydźiera to zaraz i do inszego przenosi. Dla tego nie mam przyczyny, ábym tego żałował, co nie moie było własne: kaduczne wszystkie Fortuny, czy to bierze Syn po Oycu, czy następca po przodku, wszystko to bierze spadkiem, to iest kadukiem; więc nie moie własne, ále kaduczne w cudze ręce się dostały, własności swoiey nie utraciwszy, wszystko moie niosę: cierpliwość przy Filozofii; Niemam teraz o niczym więcey myślić ták sam o sobie.

Laercyus lib 7. o Grekach pisząc mowi: Że náIgrzyska Olimpiackie ktore co czwarty Rok

u Gre-

u Grekow bywać zwykły, i z tąd czas czteroletni Olimpiadą zwali i liczyli, przybył także Bias, ná ktore się z wszystkich Narodow rożnych wynalazkow ludźie ták Rycerscy iako Nauką sławni Filozofi zieżdżali, między ktoremi naywiększą sławę otrzymał Bias: álbowiem ná wszystkie od rożnych Filozofow zadane pytania, z wielką dowcipu prędkością odpowiadał:

Pytania Biantowi zarzucone.

1. Spytany: ktobybył ná Swiecie tym nayniefzczęśliwszy? Odpowiedźiał Bias: że nayniefzczęśliwszy ten iest, ktory niefzczęśliwości tego Swiata znosić nie umie. Żadne rzeczy przeciwne człowieka, ták nie zabiiaią, iák iedna niecierpliwość, i iakim kto swoie niefzczęście przyimuie sercem, ták mu iest cięszkie; ieżeli cierpliwie znosi, przykre mu bydź nie może.

2. Pytany: coby było nayprzeciwnieyszego między ludźmi do rozsądzenia? Nic nie iest do rozsądzenia przeciwnieyszego, odpowiedźiał, iák dwuch swoich Przyiacioł sprawę sądźić: Bo osądźiwszy dwuch Nieprzyiacioł, zapewne iednego Przyiacielem pozyska; A osądziwszy Przyiacioł, pewnego iednego z nich będźie mieć nieprzyiacielem.

3. Pytany: co naytrudnieyszego iest do rozmierzenia? Odpowiedźiał: że czas naywiększey Pilności potrzebuie w rozmierzeniu, ták,

żeby go nie brakowało na dobre, i niezbywało na niecnoty.

4. Pytany: co koniecznie powinien człowiek uczynić bez wymowienia się? Odpowiedział: Obietnicę; ieżeli obiecuiesz co dobrowolnie, koniecznie powinieneś wypełnić z naywiększą szkodą: większą sobie krzywdę uczynisz w złamaniu słowa, aniżeli w Rzeczy którąś obiecał.

5. Pytany: o co się ták dobrzy iako i źli naybardźiey starać powinni? Odpowiedział: O nic się śmiertelni ludźie starać bardźiey nie powinni, iák o dobre rady i szczerze radzących; żadne rzeczy pomyślne długo trwać nie mogą, z żadnego nieszczęścia wybrnąć nikt nie potrafi, bez rozumney rady i pomocy radzących.

6. Pytany: w czym człowiekowi chwalebny długi rozmysł, i odwłoka bydź może? rzekł: W Jedney tylko rzeczy bez nagany bydź może człowiek trudny i nieprędki, to iest: w obieraniu Przyiaciela, iáko go z rozmysłem obrać sobie powinien, ták go nigdy lekkomyślnie nie opuszczać.

7 Pytany na ostatku Czegoby życzył sobie naybardźiey człowiek zostaiący w biedzie? powiedział: Odmiany Fortuny: A czego by się naybardźiey obawiał szczęśliwy? odpowiedział: także odmiany Fortuny: nieszczęśliwemu potrzebna odmiana Fortuny, bo się ná lepsze odmienić musi, szczęśliwemu gdyby się odmie-

odmienić miała, nieomylnego upadku, i biedy iest pewien, i dlá tego się odmiany iey obawia.

Był i o więcey dáleko rzeczy pytany, te się tylko, co potrzebnieysze, tu położyły.

Żył tedy ten Bias lat 95. któremu gdy się zbliżył termin życia. nieznośnym żalem zdięci Pryeneńczykowie, prosili, áby im zostawił prawa, iakiego Książęcia obierać, i iák się rządzić powinien; co za rzecz słuszną uznawszy, w krotkich słowach te przepisał Konstytucyie, świadestwem Platona *in libro de legibus.*

Prawa od Bianta Pryeneńczykom dane:

1 Zadnego niegodźi się obrać nad wszystkim ludem Gubernatora, álbo Rządcę, żeby naymniey nie miał lat 40. W tym wieku ani młodość, ani niewiadomość bydź może okazyą do złego rządu, stárość zaś wielka niespósobnym czyni do znoszenia ciężarow w rządzeniu Rzpltą.

2. Zadnego nie stanowić Rządcą nad ludem ktoryby zgodnemi głosy od wszystkich nie był obrany: niemogą bydź tákiemu posłuszni wszyscy, ktorego u siebie zá niegodnego tego Honoru bydź sądzą.

3. Zaden Rządcą bydź nie powinien, ktoryby naymniey dźiesiąciu lát w Woysku nie służył; Naylepiey ten sam Pokoy dochować i o nim myśleć może, co własnym doświadczeniem wie, iákie są prace, niebespieczeństwa, i koszta woienne.

4. Zaden ná rządy obrany bydź nie ma; ieżeli nie ieſt doſkonale uczonym; niemasz większego nieszczęśćia Rzpltey, iák, mieć Rządcę nierozumnego, i na niczym ſię nieznaiącego.

5. Zadnego przeſkrobuiącego w Surowośći za Rządcę nie obieraycie! ktory bowiem do niemiłoſierdźia i ſurowośći ieſt ſkłonny, łatwo przy rządach wyniść może ná Tyranna.

6. Ktoryby Rządca trzy razy Praw dawnych naruſzył, zaraz z urzędu żeby był zrucony i z Miaſta wygnany: oczywiſta zguba Rzpltey z wynaleźienia praw nowych, á z zaniedbania ſtarych dobrych zwyczałow.

7. Podatki Rządcy ſwemu ſprawiedliwie płaćcie, á ieżeliby większe czynił wydatki nád dochody, zaraz od Rządow niechay będźie oddalony. Bydź to nie może, żeby Kſiążę mało maiący á wiele wydaiący, Kraiu ſwego nie ſtracił, álbo ſię w Tyranna dlá potrzeby i zdzierſtwa nie zamienił.

8 Ktorego ſobie Kśiążęciem obrać będźiecie chcieli, powinien bydź dobrego i pobożnego życia, świątnic obrońcą: ktory bowiem Bogow cześć niechce, i ludźi dobrze rządźić, i ſprawiedliwie ſądźić nie będźie ſpoſobnym.

9. Kſiążę álbo Rządca Pryeneńſki niechay ſię ſwoim Państwem od Przodkow zoſtawionym kontentuie áni dlá rozprzeſtrzenienia granic woyny z ſąmſiadami niechay nie zaczyná; co ieżeliby chciał uczynić, żaden ani uſługą,

ani

ani podatkiem pomagać mu nie będzie obowiązany. W Wyrokach Bogow czytałem, i nauczyłem się tey Reguły: Ktokolwiek cudze wydzierać pragnie, temu Bogowie iego własność odbieraią.

10 Pryeneński Rządca niechay przynaymniey co tydzień dwa razy Ofiary Bogom czyni i Swiątnice ich nawiedza; ktoryby tego czynić zaniedbał, nie tylko od Rządow ma bydź oddalony, ale i po śmierći od pogrzebu Ciała odsądzony: niegodziwa rzecz, áby prochy iego po śmierći czczono, ktory żyiąc, Bogow czćić niechciał.

§. XVII.

Jako Bog karze Gwałcicielow Kościoła, siedmia przykładami się dowodźi.

Przykład pierwszy, o karze Synow Aaronowych.

Ażeby do Pamięći była rzecz poiętsza, opuszczaiąc pozorność słow, same się tylko wyrażne Historye piszo:

W Księdze Lewitow w rozdziale X. piszą, że zá czasow, kiedy Moyżesz, Jethrona Madianitow Kapłana źięć, rządy Swieckie sprawował, był ná naywyższym Kápłaństwie Zydowskim postanowiony Aaron, Moyżeszow i Maryi trędowatey Brat rodzony: we wszystkich bowiem prawach Boskich

iest

ieſt warowano, áby inſzy nád Kościołem i Ofiarami Boſkiemi, był przełożony, inſzy nád ſwieckiemi rzeczami Miał tedy ten Aaron dwuch Synow Nadaba i Abiuda, młodych, rozumnych, mężnych i dorodnych, ktorzy w ſtaroſći Oycu do czynienia ofiar pomagali Trafił ſię zaś táki przypadek, że, gdy obadwa Młodzieńcy ubrani po Kapłańſku w ſtuły białe, przepaſane Tuwalniami maiąc biodry, Infuły ná głowach, w iedney ręce kadzielnice, w drugiey kadźidło trzymaiąc, że im ſię nowego ognia według prawa wzniecać nie chciało, z zakazanego ognia nabrali węgla do kadzielnic. Straſznaſrzecz, i nieſpodziewana w oczach ludzkich ſię ſtała: Ogień gwałtowny z kadzielnić wybuchnąwſzy, owych Młodzieńcow ſpalił, i ſmutny koniec Ofiarom uczynił. Surowa w prawdzie kara Boſka, ále ſprawiedliwa: bo zgwałcili Przykazanie kościelne, ogień ná Ofiary zakazany biorąc.

Drugi przykład o karze Azotow.

GDy woiowali Izráélitowie z Azotami národem Arabſkim i bitnym, wzięli z ſobą żydzi Arkę przymierza w pośrzod woyſka, ktora w wielkim ná ten czas była poſzanowaniu, że figurowała Przenayświętſzy nowego Teſtamentu Sakrament. Nieſzczęściem padło, że nie tylko zwyciężeni zoſtali Izráélitowie, ále też ową Skrzynię z Relikwiami utracili. Wziąwſzy Azotowie Arkę, poſtawili z

uczći-

uczćiwością w swoim Kościele przy samym boszku Dagonie. Ale Bog niechcąc áby ten Bałwan nie tylko z Bogiem, leczi z rzeczami iego wyrażaiącemi był porownany, zaraz tey nocy w drobne kawałki bez dotknienia ludzkiego pokrusżył się Bałwan Dagona: Ták iest Bog mocny, że do wykonania swoiey sprawiedliwości nie potrzebuie pomocy ludzkiey. A nad to, nie kontentuiąc się Bog pokruszonym Bałwanem, ukarał i iego Bałwochwalski Narod cały Azoitow, Aszkalonitow, Gethow, Akkaronitow, Gazeitow: w piąciu Miastach wspaniałych i bogatych wszystkich ludźi wrzodami i rożnemi chorobami, że áni chodźić, áni leżeć, áni siedzieć, áni ieść áni iachać nie mogli skarał; á nad to wszystkich domy, szpichlerze, stodoły, pola ogrody, zboża myszy iadły i psuły, ażeby przez wielkość kary poznali wielkość grzechu, i moc w karaniu sprawiedliwego Boga. A ieżeli Bog ukarał Azoitow, że Arkę Pańską postawili w swoim Kościele, ták trzymaiąc, że na mieyscu Swiętym, żadney nie uczyniwszy wzgardy, ani z niey nic nie tykaiąc: Poiąć nie można, iák daleko cięższy grzech Chrześćianow nad Azoitow, ktorzy wzgardziwszy boiaźnią Boską, Kościelne dochody wydzieraią á na nikczemne rzeczy ie obracaią? Zaprawdę iák dáleko Azoitow zabobony od Chrześćiańskiey Wiary się rożnią, ták cięższą karą Chrześćianow, niż Azoitow,

Bog

Bog karać będźie. Ci zgrzeszyli, niewierząc, żeby ta Arka była przymierzem prawdźiwego Boga: my zaś wierząc i wiedząc o prawdźiwym Bogu, przecięsz go bez wstydu, bez boiaźni grzechami obrażać odważami się.

Trzeci przykład o karze Ozeasza.

W Drugiey Księdze Krolow, Rozdźiale 6. piszą, że gdy Krol Dawid tryumfalnie w trzydźieści tyśięcy ludźi przy assystencyi Xiążąt i Panow Skrzynię przymierza prowadźił, w ktorey ieszcze było trochę Manny, Laska Aaronowa, i dwie Tablice z Przykazaniem Boskim; iako wielkie Relikwie! Sam Krol skacząc i graiąc, szedł pieszo przed Arką: Trafunkiem stało się, że się trochę koło nachyliło; Ozeasz ręką i ramieniem wsparł woza, aby się nie wywrocił: i ná tych miast zaraz w oczach całego ludu padł i umarł. Ktora kará iák iest surowa, ták i uwagi pilney potrzebuiąca. Jeżeli tedy dlá tego był śmiercią ukarany, że wsparł koło ręką, áby się woz nie obalił, iakże się Panowie spodźiewać maią od Boga długiego żyćia, ktorzy świątnic Boskich od upadku nie ratuią? A kiedy Oza przy tey pilności życia postradał, czegosz się spodźiewacie Kollatorowie, i do kogo należy, gdy przez niedbalstwo Kościoły upadaią?

Jeżeli Ozeasz zasłużył ná taką karę, że nie ostrożnie podźwignął upadaiącą Arkę, coż

was za kara czeka, ktorzy nie przez niewiadomość, ale bardziey przez niedbalstwo i złośc dopuszczacie obalać się Kościołom, funduszom, do czego i sumnieniem iesteście obowiązani? A co mowić o uczciwości? kiedy dla mizerney deski przybicia we drzwi, często bydło i inne domowe zywociny po Cmentarzach chodzą?

Czwarty przykład o karze Balthazara Krola.

Kiedy Daryusz Perski Krol Babilon sławne Miasto Chaldeyskie obległ, na ten czas w nim mieszkał i panował Baltazar Król, owego wielkiego Nabuchodonozora Syn odrodny, ták nieludzkiego i bestyalskiego umysłu, że zmarłego Oyca ciało ná trzysta sztuk porąbać kazał, y tyluż Sokołom do pożarcia porzucić, áby zmartwychwstały i do żyćia przywrocony, z Krolewstwa go nie zrucił. Niech się ná ten przykład zapatrzą Oycowie, co z pracą zbieraią Fortuny, áby Syn w roskoszach opływał, kiedy w drapieżnego ptastwa wnętrznościach, ktorych do myśliwstwa Syn używał, iáki pogrzeb i grob Oycu założył. Wtym tedy oblężeniu niektorey nocy sprawił Baltazar wielki bankiet, wszystkim Xiążętom, ktorzy mu ná pomoc przybyli, Senatorom, Ministrom, i Woyska Wodzom, do czego mu zwyczayna wspaniałość, i chytrość była powodem, ażeby Perſowie

ſowie i Medowie widzieli, że ſobie lekce waży ták ſciſłe oblężenie. Po ſkończoney wieczerzy w długą noc przytrzymaney, z ukontentowania wielkiego, że według iego pyſzney myśli bankiet był zgotowany, podpiwſzy dobrze winem, kazał z ſkarbcu Kielichy, czary, wazy ſrebrne i złote, ná ſtole uſtawić, ktore był Nabuchodonozor z Kościoła Hierozolimſkiego za dopuſzczeniem Boſkim przez grzechy ludzkie zaſłużonym pobrał do Babilonu, áby z tego kościelnego naczynia nałożnice i goście zaproſzeni pili. Natychmiaſt pokazała ſię ręka, piſząca ná ſcianie te ſłowa: MANE. THECEL PHARES. Co znaczyło według wytłumaczenia Prorockiego: Weyzrzał Bog ná Tablicę życia twego, o Krolu Baltazarze! i znalazł dopełnioną miarkę złośći twoich, kazał przeważyc ná ſprawiedliwey ſzali całe krolewſtwo twoie, ále wam wiele brakuie do wagi, ták dalece, że dla grzechow twoich i życia poſtradaſz, i Kroleſtwo twoie Perſom i Medom nieprzyiaciołom twoim oddane będźie

I nie było prożne to widzenie; bo tey ſamey nocy nie odwłoczną exekucyą ſentencyi Boſkiey, Miaſto dobyte, Krol Baltazar zabity, ſkarby złupione, Krolewſtwo utracone, Nałożnice poſcinane, Xiążęta, Panowie i wſzyſcy Chaldeyczykowie niewolą ſcilnieni zoſtali.

Pytam ſię: gdy Baltazar ták ſurowo był karany, że nałożnicom i przyicaiołom z Kościel-

nego

nego naczynia pić pozwolił, iakiey kary godni są Panowie świeccy, i duchowni, ktorzy kościelne rzeczy i sprzęty do zażywania pospolitego obracaią? i chociaż ladaco był Baltazar, przecięsz skarbow kościelnych Synagogi Jerozolimskiey nie zamieniał, nie darował, nie zastawił, nie przedał. Lekszy daleko zda mi się ten grzech: podać Kielich kościelny nałożnicy, aby z niego piła, co uczynił Baltazar, á [illegible] przez świętokradztwo, kościelne przedawać albo rozdawać rzeczy, álbo przez świętokupstwo ná kościelne wdzierać się urzędy. Uwiodł się ten Tyran bardziey głupstwem, aniżeli łakomstwem. Coż sądzić o tych, o ktorych mowa, że i głupstwem i łakomstwem uwodzić się nie wstydzą.

Piaty przykład o karze Achaba Krola.

W Księgach trzecich Krolewskich w Rozdziale 16. gdy Azaryasz w Jerozolimie Prorokiem, á Assa w żydowskiey ziemi Krolem, ná ten czas był Krolem Izraélskim Ambrim, po ktorym nastąpił Syn iego Achab tylko lat 22 maiący, kiedy panować począł, á iáko był latami nie co młody, ták niecnotami wszystkich przechodził, że nie tylko między złemi ále między naygorszemi mogł bydź policzony: On bowiem we wszystkim w Jeroboama ślady (ktory pierwszy był powodem Izra-

Izraélitom do bałwochwalstwa) wstąpił; On Miasto Jerichońskie wybudował, ktore z roskazu Boskiego było rozwalone, pod surową karą Boską ktoby ie ważył się przebudować: Takie bowiem były grzechy mieszkańcow Jerychońskich, że nie tylko samych w pień Bog z dziećmi i dobytkiem wyciąć kazał, ále też i murom nie przepuścił, ták żeby ani kamień na kamieniu nie został. Potym w Mieście Samaryi tenże Achab Kościoł Baalowi kosztow[illegible]wystawił, i Statuę iego z czystego złota [illegible]ym Kościele postawił; Ná cześć tego Bałwanu Gay obszerny poświęcił, i w takim Izraélitowie poszanowaniu mieli tego Boszka za czasow obmierzłych Krola owego, że prawdziwy Bog u nich był pośmiewiskiem. Gdy tedy czasu iednego wyiechał Achab przeciwko Krolowi Syryiskiemu ná woynę, postrzelony został strzałą przez wnętrzności, aż do żołądka, od ktorego postrzału nie tylko życia postradał, ále krew iego, ná ziemię wylana, dostała się psom ná pożarcie. Sprawiedliwie tedy krew Iego, iáko Bałwochwalcy, nie godna była inszego pogrzebu, tylko w psiech brzuchach bydź pochowaną.

Szosty przykład o karze Manasséssa Krola.

MAnasses Syn był Ezechiasza; ci obay Krolami byli, ále tak rożni obyczaiami, że trudno pomiarkować, czy większe były cnoty

cnoty i wielkie dzieła Oycowſkie, czy rospuſta, i wyſtępki Synowſkie. Był Manaſſes Krolem bezbożnym, ktory na nowo Bałwochwalnie Baalowi budował po Miaſtach, i na Gorach Bałwanom Ołtarze ſtawiał; wiele laſow i gaiow Boſzkom poświęćił: Gwiazdom, Planetom, Boſką cześć wyrządzał, (*4 Reg 21*) Niemaſz tey w niedowiarſtwie niecnoty, ktoreyby ſię człowiek nie dopuſcił opuſzczony od Boga. Jeſzcze nie dość było iego roſpuſty, kiedy ſię żadna nie znaydowała cnota, ále ták był nienaſycony krwie niewinney, iż gdyby było tyle wody ná iednym mieyſcu wiele wylaney krwi rachować ſię mogło, tedy zdałaby ſię rzecz podobna, że wſzyſtkich żyiących mogłby był w niey potopić. Na oſtatek nie ukontentowany temi wyſtępkami: Bałwan ieden ſtary, w Boru niektorym obalony, kazał w Kościele Bożym Jerozolimſkim poſtawić, zá ktory wyſtępek przepuścił Bog karę, że iego własni ſłudzy z przyſiągſzy ſię. Syna mu pierworodnego zabili.

I gdy daley ſprawiedliwość Boſka niechciała takich złości cierpić, wołać przez Proroka kazał Bog w Jerozolimię temi ſłowy: Ponieważ Manaſſes Krol gardźi Bogiem prawdziwym, i Jego Swięte Przykazania ważył ſię przeſtąpić, ná niego ſamego te wſzyſtkie kary, ktore dlá wſzyſtkich zgotowałem, wyleię, i rościągnę.

Z kąd

Z kąd niech uważaią Krolowie i Panowie; że się nie daley sprawiedliwość Boska rozszerza w karaniu, tylko iák się rozciągaią grzechy nasze: Jeżeli mało grzeszym, dáleko mniey Bog uważa, Ale ieżeliby zacięty w grzechach trwał bez poprawy człowiek, niech będźie pewien, że go dáleko surowsza nie minie Sprawiedliwości Boskiey kara.

Siodmy przykład o karze Pompeiusza Wielkiego.

GDy Pompeiusz Wielki, w Wschodnie Państwa, z wielkim Rzymskim Woyskem zaszedł, całą Syryą, Mezopotamią, Damaszek, i Arabią podbiwszy, postąpił daley do Palestyny, ktorą nazywano Żydowską ziemią; tam ná rożnych árcykrwawych bataliach nie tylko żydostwa ále też i Rzymian wielu na placu poległo; iednakże Pompeiusz Jerozolimę, wielkie i obronne Miasto (ktore Pliniusz nad wszystkie Azyatyckie Miasta nayssawnieyszym zowie) szturmem odebrał. Strabo opisuiąc Swiat, powiada, że Włoskiego Państwa był Głową Rzym, Afryki Kartago, Hiszpanii Numancya, w Niemczech Argentyna, w Chaldei Babilon, w Egipcie Theby, w Grecyi Adtheny, w Phenicyi Tyr, w Kappadocyi Cezarea, w Tracyi Bizancyum, i w Palestynie Jorozolima.

Nie kontentował się Pompeiusz tym zwycięstwem,

ſtwem, że pozabiiał wſzyſtkich ſtarych, zabrał w niewolą wſzyſtkę młodź, pogwałcił wſzyſtkie Matrony, porozdzierać kazał dzieci, powywracać Domy, ſkarby zabrać, złość do złości łącząc. Lecz zgładziwſzy wſzyſtek lud, nawet Kościoł Boży Jerozolimſki na ſtaynią dla koni obrocił: ktory grzech ták był Bogu obrzydliwy, że, co przed tym Pompeiusz był zwycięzcą 22. Krolow, potym nayniefzczęśliwſzy, każdą batalią przegrał.

§. XVIII.

Jako nayſepiey ieſt aby Rzplta ieden Krol rzadził; niemaſz cięższego powietrza w Kroleſtwie, iak, kiedy wielu w nim chce bydź Rzadcami.

Częſtokroć myślić u ſiebie począłem: Ponieważ Opatrzność Boſka wſzyſtko pod liczbą, wagą, i miarą poſtanowiła, (*ſap. 11.*) Ona ſama, nie kto inny, ſtworzeniem wſzyſtkim rządzi; á co więcey, że u Boga niemaſz względu dla Oſob: Czemuſz iednych bogatemi, drugich ubogiemi; tych mądremi, tam tych proſtakami; innych zdrowemi, innych choremi; tamtych ſzczęśliwemi, tych niefzczęśliwemi; innych ſługami i niewolnikami, á tych Krolami i Panami poczynił? Czemu ſię nikt niechay nie dźiwuie, że iá ſię dźiwuię: Bo ta rożność Stanow ieſt zrzodłem wſzyſtkiego zamięſzania

między ludźmi; i gdyby wszyscy w iednakowym odzieniu, w iednych dostatkach, ieden nad drugiego więcey nie maiąc, áni lepiey iedząc áni piiąc wszyscy w rownym stanie byli, rozkazow ani posłuszeństwa nie było, o ubostwie álbo bogactwie áni wiadomości, znioszy z między siebie iednych nędzę, drugich szczęśliwość, po ludzku sądząc, zdałoby się, żeby nienawiść ná Swiecie mieysca nie miała. Ale ludzkie zdanie dalekie od Boskich sądow, áni tego poiąć może, czemu taka rożność między dwiema Bracią Ezawem i Jakobem, świętych Rodzicow Synami, iednego wybrać drugiego nienawidzić, iednemu roskazować, drugiemu służyć, iednemu, choć starszemu, ustąpić pierworodzeństwa, młodszemu dziedziczyć pierworodność? Tosz samo między Synami Jakoba; chociaż wszyscy byli iednego Oyca Synowie, wszyscy Patryarchowie, wszyscy rowni, wszyscy wybrani, á przecięsz ták sporządził Bog, że naymłodszemu Jozefowi, chociaż niechcieli, wszyscy iedenastu Braci służyć musieli. Nie pomogły im nic ich myśli i rady; ani tego złość ludzka zepsuć może, co Boska rosporządziła mądrość. Codzienne uczy doświadczenie, że, co ludzki postanowi umysł, w punkcie to Boska przewraca ręka; co się sprawiedliwie dzieie: Człowiek, bowiem, iáko człowiek, niewie do iakiego zmierzać końca. Bog zaś iako Bog, nie może to bydź, áby o wszystkim wiedzieć nie-

nie miał, i w czymkolwiek mogł pobłądźić.

Wielka ta Stworzyciela Dobroć i Łáská, poprawiać uczynki i zamyſły ſwego Stworzenia Gdyby nas Bog zoſtawił przy naſzym umyſłe anibyśmy go chcieli ſłuchać, owſzem we wſzyſtkim bylibyśmy przeciwni. Nie bez ſkrytych rządow ſwych poſtanowił Bog, á żeby w iednym Domu ieden był Goſpodarz, w Mieśćie ieden Rządca, w Prowincyi ieden Przełożony, w Kroleſtwie ieden Krol iednego Wodza całe żeby ſłuchało Woyſko; á co naywiękſza i naydoſkonałſza: żeby ieden nad wſzyſtkim Swiatem był Panem i Monarchą.

Apollonius Thyaneus, ktory wielką część Europy, Azyi, Afryki, przeſzedł, począwſzy od Zrzodeł Nilu, gdźie był Alexander W. aż do Gades gdźie Kolumny były Herkuleſa; Gdy iednego dnia w Efeźie przyſzedł do Kośćioła Dyany, w całym Swiecie nayſławnieyſzego, ſpytany od Balwochwalſkich Kapłanow, coby też nayoſobliwſzego widźiał, przeſzedſzy tyle ſobie zakładał, wiele czynić, niżeli wiele mowić, iednak na zadane pytanie odpowiadaiąc, rzekł: Wiedzcie o tym, moi Kapłani, żem przeſzedł Francyą, Brytanią, Hiſzpanią, Niemcy, Włochy, Lidow, Hebreow, Grekow, Partow, Medow, Phrygow, Koryntow, Perſow, á náoſtatku niezmierzone Kroleſtwo Indow, ktore Kroleſtwem wſzyſtkich Kroleſtw być ſądzę.

Wszystkie te Krolestwa wielą rzeczami, iako to Ludźmi, Zwierzętami, Kruszcami, Wodami, Budynkami, Prawami. Zwyczaiami, Stroiem, a nadewszystko Bogami i Kościołami się rożnią; i nie tyle w Języckach, iák w Kościołach i Bogach w Europie i Azyi iest rożności Jednak z tych wszystkich, com widźiał, ták wiele i tak osobliwych rzeczy, dwiema się tylko wydźiwić nie mogę. Pierwsza: we wszystkich tych Krolestwach ktorem przeszedł, widźiałem. że spokoyny służy kłotliwemu, pokorny pyszne-mu, sprawiedliwy Tyranowi, cichy niemiłośiernemu, śmiały boiazliwemu, rozumny głupiemu. A nadewszystko widźiałem: że więkſze Złodźieie mnieyszych wieszać każą Druga: i temu wydźiwić się niemogłem, że tyle przeszedszy Swiata, nie mogłem wynaleść wiecznego człowieka; ale wszyscy śmiertelni, tak pierwszy iák ostatni, ták Panowie iak i ubodzy, wszyscy do iednego sciągaią końca; Wiele ich w grobie nocuie, co się spodźiewali bespiecznie w dźień bydź wesołymi. Ale opuściwszy mowę o śmierći zaprawdę mądrze i dowcipnie ten Filozof odpowiedźiał: przyiemna bowiem rzecz iest, zważać, iakim sposobem i iák dźiwnie ludźie tym Swiatem rządzą.

Ale żeby o samey rzeczy mowić: trzeba wiedźieć przyczynę tey ták dawney nowości, że Bog chce, áby ieden roskazował wszystkim, i żeby wszyscy iednego słuchali; niemasz tey

rze-

rzeczy co Bog czyni (lubo nam zakryta przyczyna) żeby Bogu nie była wiadoma. Po Chrześćiańsku iednak mowiąc: Gdyby był Adam Oyciec naſz iednego Przykazania, ktore mu Bog dał, w Raiu ſłuchał, bylibyśmy wſzyſcy wolnemi, i wſzyſcy Panami Swiata; Ale że niechciał iednego zachować Przykazania, wielą teraz roſkazom muſiemy bydź poſłuſzni; Iednym ſłowem: dla iednego niepoſłuſzeńſtwa iednemu Panu, u wielu teraz muśiemy bydź niewolnikami.

O nieſzczęśliwy grzechu! dlá ktorego ná Swiat wprowadzona niewola; iednycheś tylko wziął w moc ſwoię pierwſzych Rodzicow, á my wſzyſcy ſtraciliśmy panowanie. Gdy tedy Duſza naſza rozumna, ktora nami rządźić iako Pani powinna, ieſt niewolnicą grzechu, coż nam po wolnośći ſłużebniczey cielesney, kiedy Pani w niewoli?

Wielka między Szkołą Pytagoreſa i Sokrateſa była kłotnia: Sokratyſtowie trzymali za naylepſzą rzecz, áby wſzyſtkie rzeczy były potoczne i zobopolne, i wſzyscy ſobie rowni. Pytagoryſtowie zaś utrzymywali, że lepſza rzecz, aby ieden Rzpltą rządził; i tak iedni brzydzili ſię Panem, drudzy Imię ſług przyimowali. *Democritus* przypiſał ſię do Pytagoriſtow, iednak z tym warunkiem: ażeby spokoynie żył lud, trzeba znieść Imię: *to Pan, to Sługa:* Ponieważ tam ci pyſznie chcą panować, ci niechcą, aby im

po tyrańsku roskazowano: i dla tego niewinną krew rozlewaią: bez czego by się obyło, gdyby nie było panowania i usługowania

Ale mnieysza o zdania tych Filozofow: według Xcia Filozofow (*s. Politic. c. 5*) czterema przyczynami przyrodzonemi dowodzić się może potrzebne panowanie, i służenie ná Swiecie. *Pierwsza* bierze się z żywiołow: Te kiedy ziednoczeniem i spoieniem z sobą składaią iedną rzecz, ieden z nich drugiemi władnie, i temuż inne koniecznie podlegać muszą: Swiadkiem iest doświadczenie, że w ciałach cięższych żywioły, Ognia, Wody i Powietrza służą; A żywioł ziemi nad niemi panuie, i przeciwko ich przyrodzeniu ná doł ie ciągnie. Gdy tedy szlachetnieysze żywioły posłuszne są prosteieyszemu áby iedno porządnie składały ciało: daleko sprawiedliwiey, ażeby wszyscy iednemu godnemu i cnotliwemu Człowiekowi byli posłuszni dlá dobrego rządu ciałem politycznym to iest, Domem, Miastem czy Prowincyą. *Druga* bierze się od Duszy i Ciała, między ktoremi z przyrodzoney powinności, ná podobieństwo Pani, rządzi Dusza, á słucha Ciało, ktore áni widźi, áni rozumie bez Duszy; tá bez Ciała słyszy, widźi i rozumie; z czego wnoszą Filozofowie, że mądrzy za przewodnikiem przyrodzenia nad inszemi powinni panować sprawiedliwie. Nie może nic bydź obrzydliwszego między ludźmi, iák, żeby głupi człowiek

miał

miał iákie rządy i władzę do roſkazowania. *Trzeci* dowod bierze ſię z Zwierząt: Oczywiſta ieſt rzecz, że wiele nierozumnych bydląt i zwierza, czy dzikich beſtyi, dowcip ludzki potrafi ugłaſkać, utrzymać i rożnych rzeczy nad ſkłonność przyrodzoną nauczyć: Toć ſprawiedliwſza rzecz ieſt, żeby wielą ludźmi (ktorzy w złych nałogach gorſi iák bydło) ieden mądry rządził. Pożyteczniejſze ieſt iedno bydlę człowiekowi, iák człowiek bezrozumny całemu Miaſtu. *Czwarty* dowod bierze ſię od Niewiaſt, ktore lubo ták iak Męſzczyzna ſtworzone ná obraz i podobieńſtwo Boſkie, przecięż Boſkim roſporządzeniem Mężom w poſłuſzeńſtwo i pod władzę oddane, dla tego, że mniey rozumieią iák Męszczyzni: Sprawiedliwa tedy ieſt rzecz áby Mężow ſłuchały i były podległemi. Co gdy ták ieſt, czemusz nie wielu Męſzczyzn, ktorzy dáleko mniey rozumni, niżeli inſze Niewiaſty, nie maią ſobie tego życzyć, żeby od mądrego byli rządzeni, byle tylko zalecony był cnotą?

Że tedy człowiek ieſt towarzyſkie ſtworzenie z przyrodzenia; Towarzyſtwo zaś nienawiść rodźi, nienawiść niezgodę, niezgoda Woynę, Woyna Tyrańſtwo, Tyrańſtwo roſpędza Rzpłtą, przy rozegnaney Rzpltey każdego życie ieſt w niebespieczeńſtwie: Dla tego naypotrzebnieyſza rzecz w każdym zgromadzeniu, áby ieden wſzyſtkiemi rządźił: bo żadna Rzplta

nic

nie może bydź szczęśliwa i dobrze rządzona, ieżeli nie od iednego, byle mądrego i cnotliwego, rządzona będzie. Wiele nieszczęścia i szkody się starodawnym Przodkom naszym trafiało, nie z inszey przyczyny, tylko z tey, że iednego słuchać nie chćieli á wielu chciało bydź Panami. I to im powodem było do tego, że się pod rządy iednego poddali. Widźiemy, iako wszyscy w Woysku iednego Wodza, na Morzu iednego Admirała, w Klasztorze iednego Przełożonego, w Kościele iednego Biskupa, w ulu pszczoły iedney Matki słuchaią Gdy tedy Pszczoły nie są bez swego Wodza, czy Mátki, podobnieysza rzecz iest, áby ludźie nie byli bez Krola w Rzpltey Ktorzy tedy niechcą cierpieć nád sobą Krola, są to iak trędy między pszczołami, bez pracy miod pszczołom pracowitym ziadaiącemi Dla czego, ktory iednemu niechciałby bydź posłusznym Panu, iáko nieprzyiaciel dobra pospolitego powinien bydź z gromadzenia wszystkich wyłączony i odpędzony. Niemasz głownieyszego nieprzyiaciela Rzpltey, iák ten, co sam słuchać niechce, i daie okazyą, żeby wielu rządzić w niey chciało, nie dla dobrego porządku, ále dla zdzierstwa ubogiego ludu. Zaprawdę gdźie ieden o wszystkich myśli i radzi, wszyscy iednego słuchaią, tam Bog ma swoię chwałę, lud pożytek, dobrzy nagrodę, źli karę, i tyrani nad sobą zemstę.

Nigdy tedy wielu zgromádźić się nie może,

ieżeli

ieżeli iednemu nad sobą nie pozwolą sądow, rządow, i słuchać go nie będą. Jak wiele widźielim ludu i Kroleſtw, że niechcieli słuchać zwierzchności w pokoiu, potym gwałtownym Tyrańskim roſkazom bydź muſieli poſłusznemi w zamięſzaniu. Sprawiedliwie ſię to dźieie: Ktorzy łaſkawych Krolow odrzucaią berła w rządzeniu, okrutnikow Tyranow doświadczaią biczow w karaniu i krzywd i tortur po niewoli.

Tak dawno było, ták ieſt, i ták będźie, że ma Swiat, kto roſkazuie i kto ſłucha; kto rządźi i kto czyni; kto roſporządza i kto pracuie. Niemaſz takiego, coby ſię zdał bydź w cale wolnym; bo do dźiſieyſzego dnia, ani Kśiąże, ani Szlachcic znaydźie ſię táki, ktoryby w tym Jarzmie praw poſpolitych, chodźić nie muſiał.

Dla czego wſzyſtkich cnotę i pokorę kochaiących ludźi nápominam, proſzę, i zaklinam: żeby nie było cięſzko im bydź poſłuſznemi; ták bowiem łaſkawych Panow u Boga ſobie zaſłużyć prędzey mogą. Bo to ieſt Reguła nie ochybna, że buntuiącemu ſię Obywatelowi Krol, nie poſłuſznemu ſłudze Pan, ſtaią ſię zwyczaynie Tyrannami. Dla tego prawie w ręku to ieſt poddańſtwa, żeby dobrego czy złego mieli Pana: Zadnego nie znaydźie Pana ták miękkiego, żeby wyſtępkom Poddanego zawſze pobłażał bez kary; Zadnego ták oſtrego, żeby dobrych uczynkow nigdy poznać ani nagrodźić niemiał Poddanemu.

I z tąd iest, że Bog częstokroć Monarchow Kroleſtwom, Biſkupow Kościołom, nie takich, iakich do dobrego rządzenia potrzeba, ále iakich wielość grzechow zaſłużyła, daie. Wielom bywaią powierzone dusze, ktorzy owce ná gorach paść nie godni; i dlá tego nie rządzą, ále niſzczą; nie bronią, ále ſzkodzą; Nie Sędziowie ále Tyranni; nie Stroże praw, ále zdziercy Poddańſtwa; nie Pobudką do dobrego, ále wynalaſkiem ſą niecnot. Iednym ſłowem; złych Bog przełożonych daie nie dla tego, áby w prawach Boſkich i Swieckich byli ſędźiami, ále żeby złości naſzych byli mścicielami i Tyrannami.

§. XIX.

Co za poczatek był Tyrannij.

HIſtorye i bayki Poetyczne opuściwſzy ſamę rzecz według Pisma Bożego tu ſię zdało położyć dlá iaśnieyſzey prawdy.

Pierwſzy kochanek ſwiatowy był Oyciec naſz Adam, i nie dlá tego iadł iabłko zakazane, żeby przeſtąpił Przykazanie Boſkie, ále dlá tego, żeby żony Ewy niezasmucił; w czym go ieſzcze do dźiś dnia niektorzy naśladuią, woląc przez całe życie w ſumnieniu cierpieć zgryźienie, á niżeli na ieden dźień zasmucić (o coby ſprawiedliwie należało) żonę.

Pierwſzy Zaboyca był Kaim, pierwſzy zabity

bity Abel, pierwszy Kaźirodca Lamech, pierwsze Miasto ná Swiecie Henochia wybudowane na Polu Eden, pierwszy Zeglarz Noe, pierwszy Tyran Nemrod, pierwszy Kapłan Melchisedech, pierwszy ná Swiecie Krol Amrapfel, pierwszy Wodz Moyżesz, pierwszy Imperatorem nazwany Julius, gdyż do tego czasu ktorzy rządźili Rzpltą. Konsulowie, Centorowie, Dyktatorowie nazywali się, od Juliusza dopiero Imperatorami zwać się poczęli. Pierwsza Batalia ná Swiecie, o ktorey w Piśmie Bożym czytamy, była na Dolinie Leśney gdźie teraz słone Morze; á gdźie była wielka rowniná ziemi żywey, tam iest morze martwe.

Nie może nas w tym omylić Pismo Boże; ktore iest pełne Prawdy, że tyśiąc ośiemset lát minęło od początku świata, przez ktore nigdy się ludzie gromadą nie schodźili do bitwy: poki bowiem wyniosłości i łakomstwa ná Swiecie nie było, poty niewiedźieli ludźie co to Woyna; dlá ukontentowania tedy ciekawych i dla przestrogi Krolow, tu się kładzie pierwszey przyczyna woyny:

Bara Krol Sodomy, Bersa Krol Gomory, Saneabus Krol Adamy, Semeber Krol Seboimow, i Bala Krol Sygorow: będąc hołdownikami u Chodorlaomora Krola Elamitow, wszyscy od niego odłąpili i ani hołdu płacić, ani, co do Hołdownikow należy, czynić nie chcieli; czemu się dźiwować nie trzeba: Krolestwa bowiem

Hołdo-

Hołdownicze bywały zawsze i są do buntow sposobne. Trafił się ten bunt trzynastego Roku panowania Krola Chodorlaomora, z ktorym zaraz w następuiącym Roku złączyli się Amrapfel Krol Sennaorow Aryoch Krol Pontu, i Thadal Krol narodow, i razem ci wszyscy podnieśli Woynę, á pola niewinnych ludźi po niey przyiacielsku pustoszyć poczęli

Dawno to złe bywało i ten zwyczay Woyny:
Nie biią się ták wiele, iak drą lud spokoyny.

Gdy tedy iedni następuiąc drudzy broniąc się, Woyska sprowadźili, krwawa bitwa się zaczęła, ták, że większe woysko od mnieyszego było zwyciężone, i mała liczba wielkiey kupie zwycięstwa się stała. W pierwszey zaraz tey Woynie ná Swiecie Bog przykład uczynił potomnym wiekom, á żeby się nauczyli Monarchowie, że cokolwiek się nie pomyślnie powiedźie w Batalii, pospolicie wszystko to pochodźi z niesprawiedliwie zaczętey Woyny.

Gdyby się był Krol Chodorlaomor kontentował swoiemi granicami ktore mu Przodkowie iego zostawili, i nie naieżdżał sąmsiedzkich krain, i nie przymuszał ich do daniny i hołdu, nie buntowaliby się byli, i temu nie potrzeba było Woyny z niemi toczyć: Bo niemasz inszey przyczyny do Woyny, iák, iednemu się bronić, drugiemu ná niego następować.

A że się mowiło o tych, ktorzy pierwsi o panowanie nad drugiemi woiowali; teraz, się

poka-

pokaże początek niewoli, i czy pobożnych ludźi rządem iest wprowadzona ná świat niewola, czy przez pychę Tyrannow; ponieważ żeby ieden roskazował á drugi słuchał. coś nowego ná świecie bydź poczęło, co się takim stało sposobem: Noe Patryarcha miał trzech Synow Sema, Chama, i Japheta, z tych srzedni Cham zrodził Chuza Oyca Nemroda Ten Nemrod wielce był myśliwy ná dzikie zwierze, ná ktorych zaprawiwszy serce, począł po tyrańsku roskazować i zabiiać ludźi, oraz i fortuny gwałtem wydźierać: dla czego Pismo Boże nazywa go dużym łowczym Gen 10. 9. Tenże Cháldeyczykow ogien za Boszka czcić nauczył, ten pierwszy panowanie wynalazł samowładne, że mu wszyscy bydź posłuszni musieli. Ten Tyran okrutny wieku złotemu uciął Osnowę, wydarł szacunek, i koniec uczynił, w ktorym nic nie było własnego, tylko samo życie; fortuny i dostatki dla wszystkich potoczne.

W ielka złość, bydź Tyrannem przez się złym; większa złość, bydź zamięszaniem Rzpltey; daleko cięższa, być praw oyczystych burzycielem; to naynieznośnieysza, zły zwyczay raz wprowadzony ná zawsze zostawić po sobie. Sprawiedliwie, żeby wiecznym był zwany infamisem, ktory nie tylko sam był złym, ále i w potomne wieki zostawił swoich Naśladowcow. Nadmienia Euzebiusz: że po spustoszeniu wielkim powietrzem Krolestwa tegoż Nemroda, przy-

przyszedł ſam z ośmią Synami dorodnemi do Włoſkiey ziemi, i założył Miaſto Kamezę, ktorą potym Walencyą nazwano, a za czaſow Romulusa Rzymem: Jeżeli ták ieſt, dziwować ſię nie trzeba, że tyle Rzym attakowało i dobywało Tyrannow, kiedy ſwoich takichże miało Fundatorow. A iáko Jerozolima Corką była ſpokoynych Krolow w Azyi, ták Rzym w Europie pyſznych Synow w ow czas był Matką.

Ale Hiſtorye Narodow (gdźie nie znano Piſma Bożego) inſzą wynayduią w prowadzoney ná Swiat niewoli przyczynę: bo iáko nie znali Bałwochwalcy Stworcy Swiata, ták w wielu rzeczach, ktore ſię dźiały ná Swiecie, o początkach wiedźieć nie mogli. Mowię tedy, że ten Tyran Nemrod między innemi ſynami miał ſyna imieniem Bela, ktory pierwſzy panował w Syryi, i pierwſzy był Woien wynaleźcą. On pierwſzy Monarchią Aſſyryiſką założył, panuiąc lát 65 w Azyi. Poſmierci ſwoiey w wielkie woyny zawykłane zoſtawił Państwo Azyatyckie.

Naypierwſza tedy ná Swiecie Monarchia Aſſyryiſka, ktora przez lat tyſiąc trzyſta dwa trwała, (Euſeb. 1250 Diodor 1360, Juſtin 1300) Pierwſzy Krol był Belus; á oſtatni, za ktorego upadło to Państwo, Sardanapal. Tego gdy zabito, między poſpolitym Kobiet gminem przędzącego kądźiel, w niewieścim odźieniu, miał ſzyię purpurą obwinioną; godźien ſprawiedli-

wie

wie ták zelżywą śmiercią áby ginął, ktory niewieścim odzieniem broni Purpury Krolewskiey, ktorą Przodkowie mieczem sobie zarobili.

Był tedy tego Nemroda, iáko się rzekło, syn Belus, maiący zá żonę Semiramidę, Nina Matkę, ktory Krolestwo wźiął w dziedzictwo, á w tyraństwo sam po Oycu wstąpił. Ale ták Synowi iáko i Matce, zdała się rzecz mała, żyć tylko po Tyrańsku, lecz ieszcze statuy nowych Boszkow oni pierwśi wynaleźli. Prędzey bowiem niezbożność ludzka złe od złych wynalezione naśladuie, niżeli dobre od podczćiwych zaczęte długo trzyma. Pokazało się tedy Dziada, Oyca, Matkę, Wnuka po sobie porządkiem idących, wszystkich Bałwochwalcow Woiennikow, áby widzieli Monarchowie, że te Krolestwa nie od spokoynych, pobożnych ludźi, ále od Tyrannow pysznych kłotliwych swe początki maią. Zaprawdę niech będźie pierwszego Tyraństwa wynalelcą Nemrod, pierwszey Woyny Belus, niech będą wszyscy wszystkich niecnot Autorowie iacy chcą, o ktorych Pismo Boże nie wspomina, mowić się może, iáko to naszá nieprawość, że więcey tákich się rachowało co do złego byli początkiem, i naśladowcow prędzey znaleźli: á niżeli tych ktorych pobożność do czego dobrego pociągnęła innych.

§. XX.

§. XX.

O złotym wieku i nędzy ludzkiey, ktorey teraz doznaiemy.

W Pierwszym owym czasie, i złotym wieku w nienaruszonym pokoiu wszyscy żyli; nie było ieszcze o te słowa To twoie, to moie, żadney zwady; każdy swoią rolą orał, w innicę szczepił, oliwę zbierał, wszyscy na ostatek dla społecznego życia, bez zazdrości pracowali. Ale, o złości ludzka! o przewrotności Swiatowa! że nie cierpisz, aby rzecz, ktora w swoiey porze długo trwała. Dwa, tyśiące lát minęło, iák nie wiedział nikt, co to Woyna, dopiero za przewrotnością ludzką i dopuszczeniem Boskim, te wszystkie sposoby, ktorych zażywali do zachowania życia, obrocili ná wynalazek śmierci i zguby ludzkiey: zamienili pługi w armaty, kozice w dzidy, kroie w pałasze, lemieysze w kiryssy, samodzialne kaftany w Pancerze; prostotę w złość, pracę w lenistwo, spokoyność w rozruchy, sprawiedliwość w gwałty, Jałmużny w drapieństwo, affekt w nienawiść, miłość w tyrańskwo, pożytek w szkodę, pokoy w woynę, á nadewszystko Wiarę w Bałwochwalstwo. Iednym słowem: ten pot, ktory dla pożywienia i zachowania życia z czoła wyciskali, obrocił się w przelanie krwi na zgubę Rzpltey.

Swiat w prawdzie iáko świat (imię to tylko) nic temu nie winien, ná ktory wszystka wina

Jest tak iak był w naturze od Boga stworzony, nic się sam w sobie nie odmienił. Sama ludzka natura niezbożnością zarażona, swoiego trzyma się iadu, że woli chorować, áby drugi umarł: woli chromać, áby ten upadł: woli bydź ubogim, żeby drugi był nędznym: woli bydź smutnym, áby inny płakał: W punkt zebrawszy: tak iesteśmy niezbożni, złośliwy że wszystkie dobro z Domu naszego wyrzucić i odpędzić gotowiśmy, ażeby tylko złe w cudze wrota wyeść mogło. Kiedy tę machinę Swiata Bog stworzył, każdey rzeczy dał swoie mieysce i mieszkanie. Empireyskie Niebo maią czyste Dusze, Gwiazdy maią Firmament, Planety Okrąg niebieski, Zywioły maią Swiat, Ptaki powietrze, Ryby wodę, Zwierza ziemię, Węże i gadziny iamy, kruszce gory, bydło pola, tak dalece, że żadnego stworzenia bez własnego nie zostawił mieysca. Niechże się tedy Krolowie i Xiążęta prożną nie unoszą dumą, że Panami są tego Swiata: bo tego wszystkiego iedynowładnym Panem iest sam tylko Stworzyciel Bog, nic nád doczesne zażywanie, á potym ściśle oddanie z tego rachunku, nie zostawił człowiekowi. Dla tego ieżeli z łaski używać możemy rzeczy stworzonych, daleko sprawiedliwiey samego Boga nad tym wszystkim mieć i znać powinniśmi zá Paná: Gdyż tym prawem te wszystkie rzeczy są stworzone, do potrzeby i wygod człowiekowi pozwolone, áby

sam ieden człowiek służył Bogu. Ale iák prędko człowiek odstąpił od Boga, ták zaraz wszystkie stworzenia buntować się poczęły na człowieka Sprawiedliwie wszyscy tego słuchać nie powinni, ktory iednego Bożkiego nie słuchał roskazu.

O w iakie nieszczęście wpadło nędzne stworzenie ludzkie, dlá iednego niepotłuszeństwa! gdyby był w Raiu człowiek zachował przykazanie, i Bog by mu dotrzymał nad Swiatem Panowania: I to, co mu miało bydź potłuszne, większą mu teraz czyni wzgardę; ktoż temu okazyą, że nas woda topi, ogień parzy, powietrze zaraża, wiatr wywraca, ziemia pożera, pies kąsa, koń kopie niedzwiedź drapie, gadziny truią, ná ostatek niedołężne robaki w grobie ciało gryzą? nikt zaprawdę nie iest przyczyną tego złego, tylko ieden grzech pierwszego Oyca naszego. O iák bolesna rzecz, widzieć, czym był człowiek w Raiu! czymby mogł być w Niebie, á co teraz iest na Swiecie, i czym będzie posmierći. Dla czego, Krolowie, Książęta i Panowie, noście drogie Purpury! niezliczone zakładaycie skarby! liczne gromadźcie Woyska! depćcie po nieprzyiacielskich Karkach! obszerne podbiiaycie Krolestwa! strasznemi pokazuycie się wszystkim! opływaycie we wszystkich roskoszach! wiele Krolestw zostawuyćie potomstwu! wspaniałe dlá pamięći wystawiaycie groby! nic więcey nie zby-

zbywa, tylko zazdrościć wam trzeba roſkoſznego życia, ále bardziey trzeba płakać nad waſzą zgubą. gdyſz w krotce uſtaną te uciechy á w prętce zażyie tych waſzych roſkoſzow głodne w grobie robactwo. O gdyby chcieli uważać Krolowie i Książęta, że od pierwſzego momentu ná ſwiat przyiśćia, zaraz w te tropy ſmierć zá niemi chodźi. i czy ſpiącego, czy czuiącego, czy leżącego, czy chodzącego, czy zdrowego, czy chorego, krokiem nie odſtępuie dotąd, poki go z życia niewyzuie i w grob nie zapędzi. A kiedy ták nikczemne rzeczy w ták krotkim przeminą czaſie, dziwić ſię potrzeba, że tu na świecie Panowie táką ſię unoſzą nadętością i nadźieią o długim życiu; lecz co wiecznie trwać ma, i co po śmierći ich czeka, o tym ani nie pomyślą. Dla tego tedy życie naſze iáko rzecz doczeſną, iáko pożyczaną; śmierć zaś iáko własną, iáko dźiedźiczną mieć powinniśmy. Smierć ieſt to Oyczyzna naſza, ktorą nam Oyciec i Matká w dziedzictwie wiecznym prawem zoſtawuie; życie zaś nie náſze: bo każdego momentu iednym tchem ſię kończy; dlá tego śmierć ma nas za ſwoich własnych często do nas bespiecznie poufale, bez opowiedźi przyidźie, á życie, że ma nas za obcych, za nie ſwoich, dlá tego bez pożegnania, nas porzuca i odſtępuie. Jeżeli ták á nie inaczey ieſt, dla czegoż więcey na cudzy Dom, aniżeli na własny, ktory nas po śmierći czeka, pracuiemy?

Ale ominąwszy wszystkie nadmienione przyczyny: przez ieden tylko grzech przyszła ná świat niewola i mieszkanie sobie u nas założyła; gdyby nie było żadnego ná Swiecie grzechu, nie byłoby żadnego Pana, áni sługi: wszyscy niewinni, wszyscy dobrzy, wszyscyby byli i rowni.

I lubo niewola, poddáństwo, tyráństwo, zaboie, i wszystko złe powszechnie przez grzech ná Swiát przyszło, iednakże panowanie Krolow i Panow od Boga iest postanowione według Pisma S. Prov 8 15 Przezemnie Krolowie rzą-dzą, i Prawodawcy sprawiedliwie sądzą

Ta będźie tego dyskursu treść, ponieważ od samego Boga Krolowie są do rządow postanowieni, do nas należy, ábyśmy im byli we wszystkim powolni: Niemasz głowy nieyszego nieprzyiaciela w Rzpltey. iák Krolom powinne wypowiadać posłuszeństwo.

§. XXI.

O wyprawie do Indyi Alexandra Wielkiego po zwycięzonym w Azyi Daryuszu, i co się mu trafiło u Garamantow. Jako więcey może cnotliwe życie, iák woienne rynsztunki.

ROku 4000. od Stworzenia Swiata, trzeciego Roku Monarchii Greckiey, *Alexander* W. Filipa Macedońskiego Krola Syn. ostatnią

tnią miał z Daryuſzem Batalią, w ktorey Alexander uraniony, á Daryus zabyty ſtoſtał, i Monarchia Perſka przenioſła ſię do Grekow. Ták Krolowie nieſzczęśliwi nie tylko życie ále rázem i Państwa dziedziczne tracić muſzą, kiedy ich nieſtateczna fortuna w ſwoie weźmie obroty Po zwyciężonym tedy Daryuſzu i iarzmie niewoli Perſom od Grekow ná kark włożonym, po wielu zawoiowanych udźielnych Książąt i Krolow, nie kontentuiąc ſię Alexander zawoiowaną całą Azyą, ſam do Indyi Woyſko wyprowadzić poſtanowił: Animuszu bowiem dumnego i pyſznego ten ieſt zwyczay, że, czego z wielką chciwością doſtąpić pragnie, doſtąpione mniey ſobie waży, i zaraz do większych rzeczy nienaſyconemu łakomſtwu otwiera wrota, iedy nowładztwo maiąc za naypierwſzego przewodnika.

Poſtępuiącemu do Indyi Alexandrowi i Prowincye rożne przechodzącemu, podobno powiedźiano o narodźie dźikim Garamantow z drugiey ſtrony Gor Ryffeńſkich od Indyi leżącym Ktorzy áni od Perſow, áni od Medow, áni od Rzymian, áni od Grekow, nie byli attakowani, z przyczyny, że Honoru z podbicia ich żadnegoby nie było dla zwycięscy, ponieważ ták Woyſka iák i rynſztunku woiennego żadnego nie trzymaią: áni nadźiei iakiegożkolwiek zyſku, kiedy pieniędzy żadnych i nie znaią. *Alexander* iáko zawſze chętką opanowa-

nia i ciekawością oglądania nowych Kraiow zapalony, nie tylko potłał ná obieżdżanie tey Prowincyi, ále ſam z częścią Woyſka obrocił marſz w ten kray, wyſławſzy przed ſobą Poſłow, ktorzyby przyiście Alexandra oznaymili, ták wielkiego tylu krwawych woien Zwycięscy, ktory Daryusza potężnego Krolá zwyciężył, Azyą całą pod ſwoię władzą podbił, i cały ſwiat zawoiował, że przeciwko niemu żaden palca podnieść nie ſmie, ále wſzyſcy powolne karki ná rozkaz iego ſkłaniaią; te i inne dla uſtraſzenia pogroſzki przekładaiąc: bo więcey czaſem ſłowa groźliwe ſmiałych uſtraſzą ludźi, aniżeli oręże zatrwożyć boiaźliwych mogą. *Swiadczy L. Boſius (Lib 3 de Antiqv Graecorum.* Zkąd ta Hiſtorya wźięta) poſełſtwem owym był Narod ten gruby áni przeſtraſzony, áni do ucieczki ſię zabierał, áni do obony i do oręża, áni z domu żaden nie wyſzedł; Ná oſtatku ani ſłowa iednego Poſłom nie odpowiedźieli. Co zaprawdę za wielką mądrość ták grubemu narodowi przyznać ſię powinno: Prożnaſz to praca, nayłagodnieyſzym ięzykiem ſzarpaniny odradzać żołnierzowi, ktory z uzbroioną ręką iuż iuż gotowy ná wydarcie cudzego dobra.

Dziwne rzeczy Hiſtorycy powiadaią o tych Garamantach: że rowne wſzyſcy pomieſzkania mieli, w iednym Stroiu wſzyſcy chodźili, ieden nad drugiego więcey nic nie miał; żywność iedna-

iednaka, i to szczupła, wina bardzo mało używali; o prawie álbo niezgodźie nie słyszeli; próżnuiących między sobą nie cierpieli. broni żadnych nie zażywali, dla czego żadnych Nieprzyiacioł mieć mogli; w mowieniu skromni, ále bardzo rzetelni. nie łagodnością słow ále istotną prawdą prowadźili rozmowę. Uwiadomiony będąc o ich życiu i zwyczaiach Alexander, że się żołnierzom nie sprzećiwili, áni Posłom słowa odpowiedźieli, postanowił sam się z niemi widźieć; posłał, prosząc, áby ktorzy z nich są naymędrśi, przyiść do Krola, i czy przez pismo, czy ustnie się z nim rozmowić chcieli. Gdy tedy przyszło przed Alexandra kilku sędźiwych Garamantow, ieden z nich iák zdał się bydź w leciech naystarszy, ták i w samey rzeczy był naymędrszy, przy inszych ściśle milczenie zachowuiących taką do Krola imieniem całego Narodu zaczął mowę:

§. XXII.

Mowa madrego Garamanta do Alexandra W: ktora dowodźi, że więcey waża ci, co mniey o sobie trzymaia i mało dźiedzicza, aniżeli iego dumna wyniosłość; i że wielkie głupstwo, chcieć szeroko nád całym swiatem panować, ták krotkie życia maiąc granice.

Zwy-

ZWyczay iest ten u nas, Alexandrze, że rzadko ieden z drugim á z obcym w cale mowić nie zwykliśmy: bo się od przychodniow strzeżemy, zwłaszcza gdy do złych nałogow i rozruchow są powodem: Człowieka bowiem niezbożnego ięzyk nie co inszego iest dlá poczciwych, iák zarażaiące powietrze álbo choroba.

Gdy nam o przyiściu twoim w naszę ziemię doniesiono, żaden do uczynienia poklonu tobie (że tego pragniesz) nie wyszedł, áni ciekawością do widzenia ciebie poruszony oczu nie podniosł, áni ust do mowienia otworzył, áni ręku do rozgniewania ruszył, áni woyny z urażeniem ciebie zaczynać nie pomyślił: my bowiem daleko więcey gardziemy Honorami i bogactwy, ktore ty kochasz, aniżeli masz Honoru i sławy z tego, czym my gardźiemy. Ponieważ tedy ci się podobało, żebyśmy cię widzieli, gdy widzeć niechcielim; żebyśmi tobie służyli, do czego nie iesteśmy przyzwyczaieni; żebyśmy z tobą mowili, gdy sami z sobą mało gadamy: nie będzie nam to ciężko pełnić, (pod tym obowiązkiem) ábyś cierpliwie słuchaiąc, niemiał mowy moiey za urazę. Więcey tobie pomoc może, co powiem do poprawy życia twego, aniżeli nam prozba nasza, żebyś nas w pokoiu zostawił.

Wiedźieć będą dobrze przyszłe wieki, że ta cząstka ziemi do ktorey przyszedłeś (lubo mała

ła i uboga) naſza własna ieſt: ták wielkie Kroleſtwa, ktoreś podbił i wydarł, że cudze ſą nie twoie. O iedno cię ſpytam, Alexandrze! na co nie wiem czy mi odpowiesz ludźie bowiem pyſznego umyłu zwyczaynie i tepego ſą rozumu: Powiedź mi, proſzę, dokąd idźiesz? zkądeś przyſzedł? czego chcesz? co myślisz? i do iákich ieſzcze Kroleſtw twoia wyuzdana chciwość ciągnąć cię zamyśliła? Nie prożno o to pytam: czego chcesz, czego ſzukasz, czego pragniesz? bo iako widzę, na tym ſię nie znasz, czego ſzukasz: bo pyſzny i dumny umyſł ſam ſobie, w czym chce dogodźić, nie umie. A żeś ieſt wyniosły, ſława przed tobą ucieka; żeś marnotrawny, chciwość cię wiele mienia zwodźi; żeć młody, niewiadomość cię oſzukuie; żeś pyſzny, ciągnie cię Swiat, ábyś ſzedł za iego marnościami, nie ſłuchaiąc rozumu. Własnego zdania ſłuchasz, nie radząc ſię mędrſzych; kochasz Podchlebcow, á nie nawidźisz rzetelnych: Ták Krolowie wyniosły miley przyimuią podchlebne kłamſtwo, iák napomnienie prawdźiwe. Zaprawdę waszego, Krolowie, nierozſądku przyczyny nie widzę, gdy na Dworach waſzych więcey podchlebcow, Obmowcow żywicie, iak mądrych ludźi. Jeżeli ſię ieden znaydźie ná Dworze Krolewſkim prawdę kochaiący, prawdę mowiący, tyſiąc przeciwko niemu odzywa ſię zaraz niecnotliwych ięzykow, wyłzczekaczow, wartogłowow, że

ten

ten i prawdy zamilczeć musi Widzę to doskonale, Alexandrze, że prędzey ci Bogowie koniec życia uczynią, iák ty zaczętey woynie. Przyzwyczaionemu do uſławicznego zamięſzania człowiekowi, ſam niepokoy zá ſpoczynek ieſt naymilſzy: Widzę cię otoczonego żołnierzami i ſtoiących Tyranow: widzę Kościoły zdarte i pieniądze niepożytecznie rozſzafowane: widzę zabitych niewinnych, i prześladowanie ſpokoynych: widzę cię u wſzyſtkich nieprzyiacielem; á co naygorſze złe, z przyiacioł bydź ogołoconym: zaprawdę tyle podeymować pracy, rzecz niepodobna, tylko żeś álbo nierozumny álbo cię Bogowie zá karę tym kłopotem przycisnąć poſtanowili. Jakoż częſtokroć zá przepuszczeniem Bogow, Ludźie ſpokoynego prożnowania używaiąc, w wielkie prace i zamieſzania bywaią uwikłani nie dla tego, żeby z tąd mieli Sławę i Honor, ále zá złe używanie pokoiu, żeby karę odnieśli Sprawiedliwi ſą Bogowie, że, czy to prędzey, czy to poźniey, żadnego złego bez kary nie opuszczą uczynku.

Powiedź mi, ieżeli to nie wielka złość, ták wielu do uhoſtwa przywieść, żebyś ſam ieden był bogatym? nie głupſtwo, żebyś iák Tyran panował wſzyſtkich z Państw własnych wyzuć? Nie ſzaleńſtwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelną ſławę ſobie zakładać? ieżeli nie prożność, żeby nienaſyconą twoię chci-

wość

wość Bogowie potwierdźili, á całego Swiata wolność od Bogow ludźiom daną potępili? Jeżeli to rozum, z tylą też ubogich ludźi, Wdow, i Sierot tak ſtraſzne toczyć woyny? Jeżeli nie złość, cały Swiat krwią oblać, żeby lekkie karty pełne Hiſtoryi dla twoiey ſławy, á im ná żałobę czarnym zapiſać inkauſtem? Jeżeli na oſtatku masz coko'wiek uwagi, powiedź, czy to ieſt ſprawiedliwa, żeby cały Swiat, między ták wielu podźielony, tobie ſamemu należał: á gorzey żebyś go ſam wſzyſtkim wydarł? Nie ſą te rzeczy, wierz mi Alexandrze, ludźiom śmiertelnym, ále bardźiey piekielnym furyom w przepaściach wychowanym przyzwoite. Przeklęty ieſt, ieżeli ieszcze nie był, álbo przeklęty będźie, ieżeli iuż nie ieſt, gdy tożycie, ktore ſamemu z Łaſki od Bogow dane, obraca ná zgubę i zatracenie innych, dla tey iedney przyczyny: áby w potomne wieki zoſtawił po ſobie chwałę i ſławę nieśmiertelną. Nie pozwalaią Bogowie, áby w pokoiu kto tego zażył, co ſobie przez nieſprawiedliwą woynę z krzywdą ludzką przyſpoſobił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię za swawola unioſła, żeś ná Daryuſza Krola twego woynę podnieść zaczął? po ktorego śmierci cały Swiat zawoiować chcesz, nie iák Krol właſny, ále iák Tyran naieźdny: Sprawiedliwie ſię Tyrannem nazwać może, ktory bezprawnie, bez ſłuszności cudze dobra wydzierać zamyśla.

Jeże-

Jeżeli Sprawiedliwości, álbo Pokoiu, álbo Bogactw, álbo Sławy, Spoczynku, álbo Pożytku, álbo Zemsty z nieprzyiacioł, álbo Przyiaźni z Sąmsiadami szukasz, poprzysięgam, że tą drogą, ktoráś zaczął, nigdy tego nie doydziesz:

Jak miodu z gorzkiey żołci pszczoła nie urobi,
Tak złością Przyiaciela nikt nie przysposobi.

Jakże z ciebie Sprawiedliwości spodźiewać się mamy, kiedy bezprawnie całą ziemię opanować pragniesz? Jakże swobody? kiedy, gdźie tylko przyidźiesz, wszędy sobie Hołd płacić każesz, i niechcących po nieprzyiacielsku uciskasz. Jakże Pokoiu? kiedy Swiat cały burzysz, i wszystkiego zamieszania iesteś naśieniem. Jakże Łaskawości? kiedy ná ułomność ludzką Tyrannem iesteś. Jakże bogactw? kiedy tobie samemu ani własne dochody, áni od zniewolonych wydarte pieniądze, ani od Zwicięźców darowane skarby, wystarczyć mogą. Jakże wierzyć możemy, żeby Pożytek iáki z ciebie mieli Przyiaciele? kiedyś z dawnych Przyiacioł porobił nowych Nieprzyiacioł. Wiedz o tym, Alexandrze, że starszy młodszemu zwyczaynie roskazuie, młodszy starszego słuchać powinien, sami tylko rowni sobie Przyiaciele, kochać się zwykli. Ale że ty żadnego na źiemi niechcesz mieć rownego sobie, iakże się masz spodźiewać ná Swiecie ktorego Przyiaciela? Częstokroć Krolowie przez niewdźięczność naywierniieyszych sobie tracą kochankow, przez

wynio-

wyniosłość głownych robią Nieprzyiacioł. Jakże wierzyć możemy, żebyś szedł mścić się nad Nieprzyiacielskim Woyskiem, kiedy sam nad sobą bardźiey się mścisz, będąc wolnym, aniżeliby się mścili Nieprzyiaciele, maiąc cię Niewolnikiem? Jeżeli się ktorzy znayduią Oycu twemu Filipowi mniey sprzyiaiący, i tobie Synowi iego nie posłuszni: niesprawiedliwszasz by rzecz była poiednać i pogodźić się z niemi, aniżeli nieprzyiaźni i zawźiętości ponawiać więcey? Miłosiernemu i wspaniałemu umysłowi nad wszystkie tortury naycięższa boleść i wstyd, mścić się nad słabszemi i odporu dać niemogącemi.

Nie możem mowić, áby pracetwoie i trudy (dla dostąpienia ktorey pragniesz sławy) dobrze były rosporządzone, kiedy ták przewrotnym życiem i zwyczaiami daleki iesteś od prawdźiwey cnoty. Prawdźiwa Sława nie ná pochlebnych mowach, ále ná chwalebnych dziełach zawisła. Nie rośnie pochwała z poufałości z niecnotliwemi, ále z przestawania z dobremi. Zbytnia poufałość z niezbożnemi podeyzrane cnotliwego czyni życie Nie uczynią zebrane i zostawione skarby Honoru po śmierci, ále szczodre ich rozszafowanie za życia. Nayprawdźiwsza to iest Reguła: Kto Honor swoy wiele waży, mało dba o pieniądze, á kto pieniędzy nie kocha, znać, że mu milszy Honor. Nie zarabia ten ná dobrą sławę, kto niewinnych zabiia,

biia, ále ten, co Tyrannow znosi. Cała maxyma dobrego Rządu i Panowania na tym zawyśia: złych karać, á dobrym nágradzać. Nie rośnie ztąd Sława kto cudze wydziera, ále kto swoie własne rozdaie Wiedź o tym Krolu, że nie ten godźien nieśmiertelney chwały, ktory całe życie ná woynie trawi, ále ten co w Pokoiu żyie i umiera. Młodogo cię Alexandrze i pragnącego wielce Sławy widzę, dla tego radbym, żebyś wiedźiał: Iż niemasz większey zawady do iey dostąpienia, iedno niepomiarkowane iey pragnienie; ludźie bowiem wielkiey nadętości, ieżeli tego nie dostąpią czego pragną, wstyd i zelżywość odnosić muszą; przez gwałt zaś wymuszoney Sławy koniec nie inszy iest, tylko nieława.

Żal mi cię Alexandrze, gdy cię widzę niesprawiedliwym: bo Tyraństwo kochasz; niemaiącego pokoiu: bo woynę lubisz; Widzę cię niebogatego; boś cały Swiat przyprowadił do ubostwa; Widzę cię niemaiącego spoczynku, bo w pracy i zamieszaniu zostaiesz; widzę cię bez Sławy. bo iey nienalezytą szukasz drogą; widzę cię opuszczonego od Przyiacioł, boś ich sam nieprzyiaciołmi porobił. A ieżeli ták wiele nieszczęścia ná ciebie się wali, czemuż żyiesz bez tego dobra, w ktorym samym życie słodkie liczyć się może? Ktokolwiek bez swego pożytku á z cudzą szkodą żyie, godźien iest nie iedney ále tyśiąca śmierći.

Praw-

Prawdę wam mowiąc: dlá czego ták nędzne prowadzicie życie Krolowie? Dla tego ażeby-ście ná Swiecie rownego sobie nie widźieli; á chcąc nieśmiertelney dostąpić sławy, z tylu niewinnie potraconych głow zakładacie iey fundamenta Gdyby przynaymniey Krolowie okrutni (iaki ty iesteś) po zabitych byli dźiedzicami ich życia, á przynaymniey ná ktory czas mogli go sobie przedłużyć, chociaż i niesprawiedliwa woyna, przecięż mołaby bydź znośnieysza; Ale co to pomoże, że dźiś sługę zabiią, ieżeli iutro samemu Panu śmierć ostatnią godźinę życia zapowie? Czy to nie bezrozumnie czynisz Alexandrze, chcąc długo całemu Swiatu panować, á niemasz pewności o życiu swoim ná iednę godźinę? Ci co wielkiemi myślami nie krotkością czasu mierzą nadzieię długiego Panowania, życie maią niespokoyne, i śmierć niespodziewaną prędzey znaydą, niż rozumieią. Człowiek rozumny, Człowiek sumnienny, ieżeli nie dostępuie tego co pragnie, powinien bydź kontent przynaymniey tym, co mu Bogowie udźielą Wiedź o tym Alexandrze, że nie iest ten, doskonałym człowiekiem, co wiele widzi, wiele słyszy, wiele pracuie, wiele dostąpi, wiele posiądzie, wiele może, nad wielą panuie, ále ten co za roskazem Bogow idźie i ná woli ich przestaie. Ten iest naydoskonalszy ktory nie sądźi się bydź godnym tego co ma, ále czego nie ma, daleko więcey mieć godnym

przy-

przyznaią go ludźie. My Niegodym tego sądziemy Sławy, kto ią sam sobie przywłaszcza Mowię Alexandrze, żeś godzien bydź u wszystkich Niewolnikiem, dlá tego, że się godnym bydź sądzisz nad wszystkiemi Panem Niech tak Bogom będę przyiemny, że nie wiem, dlá czego niechiałeś bydź Przyiacielem Daryuszowi, i z iego ręku uprzykrzyłoć się brác tyle dobrodzieystw; á co z tąd masz za pożytek, że całego Swiata Panem być pragniesz? daleko zaprawdę pożądańsza służebniczość w pokoiu, iák Panowanie w zamięszaniu: ktoby temu przeczył co mowię, áni smaku ma w prawdzie, áni rozumu w głowie.

§. XXIII.

Daley mowę zaczęta prowadzac Madry Garamant, dowodźi: że nie można pieniędzmi życia wiecznego okupić. Pięć fundamentalnych praw Ziomkow swoich opowiada; Kroleſtwa, ktore maia krolowie, małe ſa; ſtarania i kłopoty, ktore podeymuia, nieſkończone.

PRzyznasz to Alexandrze, żeś był zdrowszym, czerſtwieyszym, będąc Krolem Macedońskim, aniżeli teraz, gdyś całego

Swia-

Swiatá Panem. Prace bowiem zbyteczne, niepodobna ażeby naymocnieyszego zniszczyć nie miały Stworzenia. Nie zataisz tego, że, czym więcey maſz, tym większa chciwość do więcey mienia w tobie roście. Umyſł chciwością zapalony ſamą tylko grobową ziemią, ugaſzony bydź może. I to prawda, że każda rzecz twoia zda ci ſię mała; cudze choć naymnieyſze, maſz za wielkie: te bowiem Bogowie łakomym poſtanowili karę, że áni mało, áni wiele, co maią ukontentować ich może. Nie będźiesz tego przeczył Alexandrze, że lubo więcey maſz nad wſzyſtkich, mniey tego zażywaſz iák wſzyſcy, bo nad tym wſzyſtkim nie maſz nic więcey nád Imię, żeś Pan; ktore ci wſzyſcy przyznaią. A że ſługami twemi wſzyſcy ſą, wſzyſtkie dochody twoie za zaſługi zaſłużone biorą. Na oſtatku przyznasz ſam Alexandrze, że coś ták długą zyſkał woyną, ieſt to mało, á coś ſtracił, bardzo wiele. Kroleſtwa te, ktore maſz, zliczyć prędko może ále prace, kłopoty, ſtarania, ktoremiś zarzucony, niezliczone bydź muſzą. Trzeba koniecznie ábyś wiedźiał, że nędznieyſzy wasz ſtan Krolewſki, ániżeli kondycya nayuboższego człowieka. Nie ten ieſt bogatſzym, ktory więcey ma, ále ten, co mniey pragnie; i chociaż macie niezliczone ſkárby, lecz dobrey myśli, ſpokoynego życia, prożni ieſteśćie. Porachuy ſię ſam z ſobą Alexandrze, á obaczyſz, co za koniec tey Woyny

ktoraś zaczął? Alboś iest człowiekiem? Alboś iest Bogiem? Jeżeliś iest Bogiem: uczyn nas nieśmiertelnych. A ták i nas i fortuny naſze wiecznie mieć będźieſz: wieczności bowiem życia żadnemi dostatkami kupić nie podobna. Wiedź o tym, że dlá tego woyny z tobą nie zácznamy, bo iák twoie, ták i naſze widźiemy dość krotkie życie, ná coż ſobie ieſzcze przez woynę prędſzą śmierć mamy przyśpieſzać? Czy ſię tobie, czy komu inſzemu fortunki náſze po śmierći naſzey doſtaną? o to mniey nam dbać przynależy. Jeżeli tedy znasz ſię bydź człowiekiem nie Bogiem, zaklinam cię przez Bogow nieśmiertelnych, ábyś żył iáko człowiek, poſtępował ſobie z ludźmi iáko człowiek, mowił iák człowiek, miał ſię zá człowieka, kontent bądź iák człowiek, nie pragniey więcey iák człowiek: bo koniec táki ieſt, że umrzesz iák człowiek, i w grob wrzucony krotką po ſobie pamięć zoſtawisz iák człowiek

Com mowił wymuſił mi żal ſłowa. gdym cię poznał ták wſpaniałego, ták młodego, ták przyiemnego, ſerca ták wielkiego; á to mi naynieznośnieyſza, gdy cię widzę ták Swiatem zludzonego, że dopiero chorobę ſwoię poznaſz kiedy iey żadne lekarſtwo nie pomoże. Młody idumny człowiek niż poczuie Swiatową truciznę, wprzod umierać muſi.

Wy Grecy, my tych Gor Obywatele, ktorych grubym Narodem zowiecie; Ale wierz temu

że

że wolemy bydź grubemi w mowie, á w uczynkach Politycznemi Grekami Wy dáleko od nas rożni: Mową ieſteśćie Grecy uczynkami grubśi nád naſze zwyczaie. Nie to ieſt Grubian co źle mowi á dobrźe czyni, ále ten, co ięzyk ma polerowny, á życie bardzo bezecne.

Ponieważ ták obſzerną zacząłem mowę, nie opuſzczę przytoczyć, iákie ſą naſze prawa, iákie ich zachowanie, i iákie życie naſze opowiem. Mało to ſzacuy, że o tym mowić będę; ále że to zachowuiemy, co mowię, rzecz godna uwagi. Wiele tákich, co cnotę chwalą; ále mało, ktorzy cnotliwie żyią. Wiedź Alexandrze, że życie u nas krotkie, Narod mały, granice ściśłe, Fortunki ſzczupłe, Budynki rzadkie Praw mało, chciwości w cale nic. Przyiacioł nie wiele nadewſzyſtko nieprzyiaciela żadnego nie mamy. Należy bydź człowiekowi mądremu dlá iednego Przyiacielem, á żadnemu nieprzyiacielem Wraz tedy wſzyſcy po Braterſku ſpokoynie, zgodliwie, ſwobodnie żyiem, á co naychwalebnieyſza: każdy z ſwoiego kontent: Szczęśliwſzy ieſt ſpoczynek umarłych, iák łakomego ſerca nieſpokoyne życie.

Prawa naſze nie wielkie, i naſzym zdaniem bardzo dobre, ktore ſię w tych zamykaią punktach. 1mò. Synowie naſi więcey praw nad te, ktoreśmy od Oycow wzięli, nie ſtanowcie: prawa nowe, ſtare chwalebne zwyczaie znoſić zwykły. 2dò. Potomkowie nali więcey Bogow,

nad dwoch, z ktorych iednemu życie, drugiemu śmierć polecaiąc, mieć niebędziecie. Sprawiedliwie z pilnością iednego Boga czcić przy należy, iák wielu niedbale. 3tiò W iednym kolorze, w iednym gatunku, iednym kroiem, wszyscy suknie i obuwie, áni wiecey ieden nád drugiego nie noście: z rożności stroiu prawdziwe w ludźiach pokazuie się głupstwo. 4tò. Zadna Niewiasta dłużey z Mężem niech nie mieszka, poki trzech Synow nie zdrozi: á ieżeliby więcey urodźiła, w oczach iey ná Ofiarę Bogom niech będą spaleni Potomstwa wiele do łakomstwa prawdźiwą iest okazyą Rodzicom 5tò Wszystek lud ták męszczyzni iák i Niewiasty prawdę nadewszystko niech kochaią; á ieżeliby kto w kłamstwie był przekonany, chociażby we wszystkim nie naganne wiodł życie, dosyć, á że kłamstwo powiedźiał, tego momentu niechay umiera. Ieden kłamca dosyć iest ná zgubę i zarażenie wszystkiego ludu.

§. XXIV.

Dla Potwierdzenia prawdy dyskursu Gardmanta z Alexandrem, Author Polski kładzie drugą Mowę, podobnym sensem, chociaż inszemi słowy z Kurcyusza o Alexandrze, wyięta, Librô 7. Cap. 8.

GDyby Bogowie proporcyonalnie wzrost ciała, wyniosłemu umysłowi twemu ro-

wny

wny mieć chcieli, Swiat by cię nie obiął: iedną ręką wschodu, drugą sięgałbyś zachodu, i chciałbyś docieć: zkąd tá iasność światła swoie bierze początki, i iákim sposobem po całym swiecie rozsiewa promienie; tak tedy żądasz tego, czego poiąć nie możesz Z Europy do Azyi, z Azyi przechodzisz się do Europy; ná ostatku gdybyś cały Narod ludzki pod swoię moc podbił tedy z Lasami. Zwierzami, Bestyami, Gorami, Rzekami. Sniegami, zacząłbyś woynę. Czy nie wiesz, że drzewa przez wiele lát rosną: á w iedney godźinę ściąć ręka ludzka álbo wiatr obalić ie może? głupi iest, kto ná owoc ich łakome obraca oczy, á wysokośći nie mierzy Patrz gdy chcesz wierzchołku dostąpić żebyś z pierwszey nie upadł gałąski.

Lew częstokroć naymieyszego ptastwa staie się żerem i żelazo rdza. iák pruchno drzewo strawić potrafi Niemasz nic ták mocnego, żeby się od nayssłabszego nie powinno wystrzegać nieszczęścia Coż tedy chcesz mieć do czynienia z nami, kiedyśmy nigdy ziemi twoiey nie naszli? Ktoś iest? z kądeś przyszedł? snadnie znać cię nie możem w dźikich mieszkaiący puszczach: iák służyć, ták i niewolnikami u kogokolwiek bydź nie możem, kiedy roskazywać wzaiemnie nikomu nie pragniemy.

A żebyś wiedźiał doskonale o narodźie Scythow: fortunki nasze są bardzo małe; wołow iarzmo, pług, czara i strzała, tego z przyiacioł-

mi i przeciw nieprzyiaciołom używamy; co nam przynieſie urodzayna i pługiem ſprawiona niwa, tym ſię z przyiaciołmi dźielem, czarą z niemi zażywamy wina. Nieprzyiacioł podſtępuiących, ſtrzałą, nacieraiących witamy dźidą; tym ſpoſobem Syryiſkiego, potym Perſow i Medow daleko przewyżſzylim Krola, ani nam była niewiadoma aż do Egiptu droga Ale ty zalzczycasz ſię, żeś przyſzedł ſamych prześladować zboycow: ſprawiedliwiey wſzyſtkich Narodow, do ktorych przychodźisz, zboycą nazwać cię potrzeba: Lidyą wziąłes, Syryą opanowałeś, Perſy trzymasz, Baktryanow mocą poſiadł, do Indow wſzedłeś, i ieszcze ná uboźuchne naſze inwentarze, łakome i nienaſycone rościągasz ręce! Coż ci tedy po bogactwach, ktore cię przymuſzaią łaknąć? pierwſzyś ze wſzyſtkich w naſyceniu głodny; i czym więcey masz, tym cięższa więcey mienia pieczecią chciwość Coć pomogło żeś Baktryanow obiegł, kiedy Sogdianie woſować zaczęli? iednym zwycięſtwem kilkorakie pociągasz zá ſobą woyny: i chociaż byś był potężnieyſzym nad wſzyſtkich, iednak obcego przychodnia, ktoż za Pana będźie mogł cierpić? Przeydź Tanaim, á obaczysz iego rozległości i obſzerność, nigdy iednak niedoſtąpisz Scythow; uboſtwo naſze rączſze daleko ñad twoie Woyſko, z tylu narodow obciążane łupami, i gdy rozumieć będźieſz, że nas dalekich maſz od ſiebie,

w ie-

w iednym momencie obaczysz nas w srzodku twego obozu: iedną rączością umiemy gonić co i uciekać.

Wiemy dobrze, że nasze puste kraie są u was Grekow gadką i pośmiewiskiem, ále wolemy dźikie i nieuprawne osiadać niwy, iák bogate i nasiadłe cudze wydźierać miasta. Dla czego chwytay, i mocnemi rękami trzymay fortunę twoię, bo śliska iest, i przez całę życie utrzymać się nie da.

Słuchay zdrowey rady, (nie patrząc ná czas pomyślny) á ta cię doskonaley nauczy; założ wędzidła szczęściu twemu, á prędzey ie utrzymać potrafisz. Fortunę bez nog bydź powiadaią, (bo na mieyscu nie stoi) ręce tylko i skrzydła maiącą: ieżeli komu poda rękę, ále skrzydeł nie spuści, żeby zaraz ulecieć mogła. Przytym ieżeliś iest Bogiem? udźiel śmiertelnym ludźiom dobrodźieystw Boskich, á nie wydzieray ich własności. Jeżeliś iest człowiekiem? tedy czym iesteś, zawsze o tym pamiętay: głupstwo to wielkie, myślić o takich rzeczach, dlá ktorych samego zapominasz siebie.

Z Ktoremi niezacząłbyś woyny, możesz ich policzyć za Przyiacioł: między rownemi naystatecznieysza przyiaźń: Ci się maią za rownych ktorzy ieszcze nie sprobowali z ażardem niebespieczeństwa sił swoich; ále ktorych zwyciężysz, nie wierz, áby ci mogli bydź Przyiacioł mi. Między Panem á sługą nie może bydź po-

ufała

ufała przyiaźń: bo co przez woynę zwycięsca wymusi, i w pokoiu tego używa Tyrańſtwa. Po. przyſiężonym od Grekow przymierzom Scythowie wierzyć nie będą, bo polityczną trzymaią Wiarę. (*) Grekow ieſt zwyczay, Bogow wzywać, wiary niedotrzymywać. Naſza cała Religia ná dotrzymaniu każdemu danego zawiſła ſłowa: ktorzy ſię nie wſtydzą o kłamſtwo ludźi, i Bogow nie boią ſię zwodzić Nie potrzebny w cale táki Przyiaciel, o ktorego przyiaźni powątpiwać potrzeba Na reſzcie i Azyi i Europy będźiesz miał z nas Strożow. Baktryanow (ktorych ieno rzeka *Don* od nas dźieli) ſięgamy; zá Tanaim aż do Thracyi Niwy náſze orężmy, Thracya z Macedonią że ma graniczyć, poſpolita nieſię wiadomość; ták tedy z obu ſtron Państw twoich Przyiacioł álbo Nieprzyiacioł, ieżeli mieć z nas zechcesz, uważay.

§. XXV.

Należy przyłożyć ſtarania Monarchom, áby wiedzieli, na iaki Koniec od Boga ſtworzeni; oraz kto był Thales i iego odpowiedźi na 12. Pytania.

Poſpolite i dawne Aryſtoteleſa, chociaż Poganina, przyſłowie, często od niego powtarzane *Wſzyſtko co ſię ſtaie, dla iakiegokolwiek*

(*) *Graca Fides, nulla Fides. Plaut. Aſinar.*

ſtaie

ftuie się Końca. Żaden uczynek nie iest czy to zły, czy to dobry, żeby ten, co go czyni, końca w nim nie upatrował. Gdyby kto spytał ogrodowego, ná co z tak wielką pielnością d zewa i ziola podlewać odpowiedźiałby: ażeby lepiey rodziły i z tąd pożytek żeby miał lepszy; Gdyby rzeki spytał: czemu tak byitro płynie? odpowiedźiałaby, gdyby była podobna mowienia: że ten moy koniec, ábym się wrociła do morza, zkądem wyszła Gdyby Drzew spytał: Czemu na wiosnę kwitną á miały gęby) odpowiedźiałyby: żeby na Jeśień przyniosły doyrzałe owoce Gdyby podrożnego przechodzącego źimie śliskie lody, wielkie śniegi, rzeki z niebespieczeństwem głębokie; bory z boiaźnią gęste dzień i noc spalaiącego, upały Słońca znoszącego lecie, źimie uprzykrzone mrozy, spytał kto: dla iakiey przyczyny ták nieznośne w tey podroży podeymuie trudy, i dokąd z tą przykrością śpieszy? odpowiedział: że sam niewiem, dokąd, i po co idę, coż proszę na tę głupią odpowiedź, ieżeli szaleństwa przypisać mu nie trzeba? Czy możesz bydź kto nieszczęśliwszy, iák gdy się z swoiey pracy żadney nie spodźiewa nagrody, áni pożytku?

A żeby w założoney materyi rzecz samę pokazać; gdyby Ktorego Monarchę Krola, álbo Pana &c (ktory ták stworzony, urodzony, i wychowany iák człowiek, i ták też iák pospolity lud żyie i umiera, atoli rozrządza Krole-

ſtwem i Rzpltą) ſpytał kto: dla czego ieſt Monarchą, Krolem, álbo Xiążęciem? A on odpowiedźiał: że więcey nad to nie wiem, iák o naturalnym Prawie, do tego Państwa mnie po przodku moim należącym; czy nie ſprawiedliwie by niegodnym tych rządow był od wſzyſtkich oſądzonym? Zadnym ſpoſobem nie może ten dobrze ſprawiedliwośći doyrzeć, ktory nie wie, co ieſt Sprawiedliwość

Naywyższy Rządca Swiata kiedy Monarchow, Krolow, Panow poſtanowił, nie ſtworzył ich ná to, ażeby więcey iák wſzyſcy iedli álbo pili, albo ſię weſelili, w roſkoſzach opływali; ále iák daleko nad wſzyſtkiemi panuią, ták tym prawem, ażeby nad wſzyſtkich lepſzemi byli: czy mogłażby bydź rzecz nieſprawiedliwſza z urazą wſzyſtkich, iák patrzeć na to: z iáką pawagą, z iaką wielowładnośćią nad rozumnemi i cnotami iaśnieiącemi ludźmi panuie Krol, á z iaką nikczemnośćią i oſzpeceniem wſzyſtkich niecnot ieſt Sługą? Nie widzę przyczyny, áby za ieden zły uczynek Pan ſługę miał karać álbo ſtrofować, ieżeli wſzyſtkie iego ſamego ſprawy nagany i karania godne: Obrzydliwośći bowiem rzecz godna, gdyby w cale na oba oczy ślepy, chciał tego prowadźić, álbo mu pokazować drogę, co tylko na iedno oko niewidźi. *Cato Cenſorius* mawiał: Aby Monarſze doſkonale we wſzyſtkim poſłuſzeńſtwo wyrządzono, trzeba koniecznie, żeby ſam też

wyko-

wykonał, co roſkazuie, gdyż i On od wykonánia cnotliwych ſpraw uprzywileiowanym być áni może, áni powinien.

Bog prawdźiwy wcielony, Chryſtus, kiedy raczył zſtąpić ná te niſkości ziemſkie, trzydźieści lát na pracy ſtrawił, dopioro trzy lata niezupełne przed ſmiercią nauczał: daleko prędzey umyſł ludzki poymie to, co w uczynku widźi, iák, o czym przez naukę ſłyſzy. Niechayże ſię nauczą Panowie od tego, ktory ieſt nad niemi naywyżſzym Panem; Niech ſię nauczą Monarchowie, ażeby wiedźieli, czemu ſą Monarchami: nigdy nie będźie ten dobrym ſternikiem, ktory nawałności nie probował morſkiey, ták i ten, ktory ſam nie czyni, á drugich naucza álbo im roſkazuie, nie zoſtawi dobrego przykładu. Gdyby ktory Monarcha z ciekawości ſpytał ſię: dlá czego ieſt Monarchą? odpowiedźieć by potrzeba: ażeby dobrze rządźił Rzpltą, ſprawiedliwie ſądźił, nieoſtremi ſpoſobami, áni gorſzącemi przykładami, álę łagodnością ktora umyſły z niewala, i chwalebnemi ákcyami, ktore do naśladowania pociągaią. Umyſł wſpaniały łaſkawie rządzącego roſkazom, żadnym ſpoſobem ſprzeciwić ſię nie może.

W Beſtyach leśnych uśmierzaiąc dźikość, lubo ſto razy ná nich ſię zamierzą, ledwo raz uderzą, i chociasz przywiązane álbo w klatkach zamknięte, iednak rożnemi ſpoſobami

głaſz-

głaſzczą, ażeby beſtyalſką byſtrość ułagodzi łaſkawością, i karmieniem. Dalekoż bardźie z ludźmi tego ſpoſobu zażywać potrzeba, áby ich łaſkawością przyzwyczaiać do poſłuſzeńſtwa, niemaſz bowiem ták hardego i nieuhamowanego, áby dobrodźieyſtwem przełomany bydź niemał.

Jednym ſłowem powiem, co należy Krolom, Panom, i Przełożonym w Rzpltey czynić; Kto rykolwiek Krol álbo Pan uſta prawdy pełne, ręce do dobrodźieyſtwa nieſkurczone, uſzy przed kłamſtwem zamknięte, Serce do miłoſierdźia otwarte noſi; i on ſzczęśliwy, i Kroleſtwo gdy mu ſię táki Pan doſtanie, nayſzczęśliwſzym nazwać ſię może. bo gdy w nim ſię znayduie prawda, dobrodźieyſtwo, miłoſierdźie, w Rzpltey nieſprawiedliwości i Tyranii żadnego mieyſca nie zoſtaie Przeciwnym ſpoſobem: niema tam mieyſca Pokoy i Prawda. ieżeli tego, co rządźi Rzpltą, kłamſtwo i podchlebſtwo kontentuie.

Roku przed Narodźieniem CHryſtuſa Pana 440 á od założenia Rzymu 244. Za panowania Daryuſza czwartego Perſkiego Krola, za Bruta i Tarqviniusza Conſulow Rzymſkich iaśniał na ten czas w Grecyi Thales Filozof wielki Xiąże między ſiedmią Mędrcami Greckiemi, ktoremi ſię bardziey przed całym Swiatem Grecya zaszczycáła, iák Rzym ſwoiemi Wodzami. Ten pierwſzy wynalazł *Cynozurę* Gwiazdę

Zeglar-

Zeglarską, pierwszy podział Roku uczynił, Słońca i Miesiąca dociekł wielkości. pierwszy pogan nieśmiertelność przyznał dusznom, pierwszy Swiat żyiącym bydź twierdził. Był te- mu niektore pytania były zadane, iáko o Diogenes, Plutarchus, i Laertius piszą, ták prędkiemi łatwemi, i odważnemi dawał odpowiedź słowy, że z podziwieniem wielką by- strość dowcipu, i Subtelność rozumu, wszyscy przyznać mu musieli

1 Naypierwey pytany: Co iest Bog? Odpowiedział. Bog iest między wszystkiemi rzeczami rzecz naypierwsza, ktorego początku áni ci co byli, niewidzieli, áni ci co będą, końca nie obaczą. 2 Potym pytany Coby było naypięknieyszego? Odpowiedział: że Swiat, żaden bowiem sztukater, żaden malarz, dowcipem swoim cząstki tego nie wyraźi, nie odmaluie, iák doskonale zrobiła natura całą Machinę 3. Pytany: Coby było naywiększego? Odpowiedział: Mieysce; ponieważ wszystkie rzeczy, ná nim się mieszczą. większe musi bydź od wszystkich. 4. Pytany: Coby było naymędrszego? Odpow: Niemasz nic mędrszego nad czas: sam tylko czas: nowe rzeczy wynayduie, i stare odnawia, ktore dawno zna. 5. Pytany: Co iest nayprędszego? Odpowiedział: Myśl ludzka, tá się nigdy niezmorduie, biegaiąc po świe-

świecie: ani się niebespieczeństwa boi, latają za morze. 6 Pytany: Co iest naymocnieyszego? Odpow: Człowiek nieszczęściem przyciśniony: nieszczescie bowiem i głupiego rozumu nauczy. i boiaźliwemu serca i mocy w niebespieczeństwie doda. 7. Pytany: Coby było naytrudnieyszego? Odpow: Siebie samego poznać: nie byłoby żadnych zwadow, kłotni, lekce ważenia iedn drugiego, gdyby w przod siebie samego każdy poznał. 8. Pytany: Coby było naymilszego? Odpow: To mieć, kto czego żąda: wielkie czyni ukontentowanie pożądany Skutek, wspomniawszy umartwienie przeszłe 9. Pytany: Iakim sposobem może kto łatwo znosić przeciwney fortuny naiazdy: Odpow: Temu znośna wszelka przeciwność. ktory widzi swoich Nieprzyiacioł, álbo zmarłych, álbo nieszczęściem wzaiemnie przyciśnionych; zaprawde pomyślne powodzenia nieprzyiacielskie, są to ostre groty na Serce urażone 10 Pytany. iákimby sposobem ludzie wszyscy cnotliwie i sprawiedliwie żyć mogli? Odpow: Gdyby tego, co inszym ganią. sami nie czynili; W tym naywięcey ludzie śmiertelni grzeszą. że umieiąc inszych nauczać, áby dobremi byli, dla siebie nie maią rozumu, kiedy źle i niecnotliwie żyią. 11. Pytany: Co dobrego ztąd kto ma. że nie iest chciwym? Odpow: Tym sposobem wolny iest od zgryzoty łakomstwa, i przyiacioł sobie iedna: chciwy bowiem, ustawicznie myśli

i gry-

i gryźie się, kiedy nie zbiera: i od ludźi prześladowanie cierpi, że nikomu nic nie daie 12. Na ostatku pytany: Jakim bydź powinien Krol, Xiążę, albo Rządca ludźi? Odpow: Taki bydź powinien: żeby wprzod sam siebie umiał rządzić, á potym drugich, gdyż to bydź niemoże, ażeby cień dobrze ná kompasie godźiny pokazała, ieżeli pręt mieć będźie ktzywy. Dla tey tedy ostatniey iego odpowiedźi, zdało się tu wszystkie położyć pytania, ażeby widzieli Krolowie, Xiążęta, Panowie, Rządcy, że bydź powinni nieiakiemi prętami, Indexami prostemi, sprawiedliwemi. Lud zaś i Rzplta nic inszego nie iest, iedno cień od tego prętu, tego indexu zawiłła Dla tego nie może bydź porządnie rządzona Rzplta, ieżeli ten iest pochyły do nieenot, krzywy w sprawiedliwości, w mieyscu Praw niestoiący, ktory iák iákim cieniem Ludem i Rzpltą kierować i rządzić powinien.

Ażeby to istotniy wyrażyć, oczym się mowić zaczęło: tedy iák Kompas na dwanaśćie podzielony punktow, ták Monarcha, Krol, Xiąże, czy Pan, powinien do tych dwunastu reguł myśl i staranie nakłaniać, i uczyńkiem pokazać, że iest:

1. Obrońcą Wiary,
2. Wykorzenicielem Herezyi.
3. Opiekunem Kościołow.
4. Oycem Sierot
5. Przyiacielem Cnotliwych.

Ex Libris R. Matiia Wiśniowski

6. Prześladowcą złośliwych.
7. Mścicielem Tyrannow.
8. Biczem ná złych.
9. Miłośnikiem Rzpltey.
10. Obrońcą praw.
11 Dobrodzieiem ubogich.
12. Nadewszystko prawdźiwym Wykonawczem Sprawiedliwości odosoby swoiey i Domu swego zaczynaiąc; we wszystkim znośna iest godność i Stan Krolewski nad wszystkich wyniesiony i z nikiem nie rownaiący się, prozsamey Sprawiedliwości, ktorą zarowno ták w swoim Domu, iák w całey Rzpltey zachować powinien.

§. XXVI.

O Uroczystości Swięta Janusowego, ktore Rzymianie pierwszego dnia Stycznia obchodzili, i o osobliwey łaskawości Marka Aureliusza, ktorey użył w ten dzień nad Niewolnikami.

Między uroczystościami od Rzymian wymyślonemi, mieli swięto Janusa wielkie, ktore obchodźili w dźień nowego lata, to iest, pierwszego dnia stycznia: Bo iáko Zydźi pierwszego dnia Marca Rok nowy zaczynaią ták Rzymianie pierwszego dnia Stycznia. Malowali obraz iego z dwiema twarzami, początek nowego, i koniec Roku starego w nim

wyrażaiąc. Był w Rzymie kosztownie i wspaniale wymurowany Kościoł temu Janusowi, ktory Kościołem Pokoiu zwano; tam wiele Ofiar i Nabożeństwa czynili Rzymianie, áby ich ten mniemany Bog od Nieprzyiacioł bronił Albowiem żadne Krolestwo nie było tak szczęśliwe z powodzenia ná woynach, ażeby nie miało bydź daleko szczęśliwsze z Pokoiu. Wszystkich tedy tego dnia uwalniano dłużnikow, ktorzy byli do więźienia oddani, wypłacaiąc zá nich z Skarbu Rzeczypospolitey zaciągnione długi.

Zwyczay mieli Rzymianie, że Rodakow swoich, w Fortunie podupadłych publicznym kosztem żywili, i wspomagali, ieżeli nie przez hultaystwo stracili fortunę, ále przez nieszczęście. Wten dzień Cesarze Rzymscy brali ná siebie Paludament Purpurowy, stroy samym Monarchom należący Ktokolwiek mogł się dotknąć ręką z Niewolnikow tego płaszcza, wolnością był darowany. Tych czasow *Markus Aurelius* Cesarzem był Rzymskim, Mąż urodziwey Faustyny, ktory iednego czasu wdzień uroczysty Janusa, odszedszy w Pałacu Senatorow, nie wziąwszy dla powagi żadnego z Ministrow, wmieszał się w swoim stroiu między gromadę nędznych niewolnikow, daiąc im sposob do łatwieyszego uięcia się tey Purpury, i dostąpienia wolności, nad ktorą nie masz nic pożądańszego. A że choć rzecz naychwale-

bnieyſza, nie może uyść ludzkiey przymowy bydź
ki: ták i ten chwalebny przykład Ceſarza, do dobro
brym do pochwały, złym był okazyą do przeciel
śladowania. bie,

Rzecz zaprawdę żałosna, że między złemi śliwy
naygorſzy rowno naywyżſzą ſłynie ſławą, iák czyę
między dobremi naylepſzy. A co nayżało cielu
śnieyſza: ten ſkromnością ſię wyſiła, tam ten Rzyn
pośiła ſię zuchwalſtwem. Dla tegom to nad to i
mienił, że między Senatorami Rzymſkiemi im ſi
znaydował ſię ieden, Imieniem *Fulvius*, ſam chw
Siwizną poważny, dla ſtarości, dla złych nało row,
gow od wſzyſtkich pogardzony. Ten popraw
Śmierci Adryana życzył ſobie Ceſarſkiego dow
Berła, lecz nie zgodźiły ſię z zamyſłem Skut obm
ki: Bo młody Aureliusz przed oczyma ſtarem dna
Fulwiuſzowi wźiął Koronę. I toto było pod czer
nietą nieśmiertelney zawźiętości, ktorą prze ſarz
ciw Ceſarzowi pałał: naychwalebnieyſze Au Ceſ.
reliuſza dźieła zajadłym futrował ięzykiem: w r
zazdrościwego bowiem ſerca żadne łagodne prze
dopieroż nie wielbiące ſłowo pochodźić nie cier
może. A iáko rzecz ieſt zła, gdy kto ſam ieſt potr
złym, ták daleko gorsza, gdy nie może cierpić wie
ábyby był kto dobrym. Godni zaprawdę ulitowania ſzk
Monarchowie, ták dobrzy, iáko i źli; ieżeli ſi ſza
źli? u dobrych muſzą bydź w nienawiśći, ie chv
żeli dobrzy? znaydą źli, co o nich mowić: ża Mo
den do tąd ná Swiecie nie był ták dobry Pan ile
Krol, Monarcha, ábyod złych ięzykow niemiał wo
bydź

mow bydź szkalowanym. *Octavius Imperator* Cnot i
za; do dobroci nie porownaney Pan, spytany od przy-
o przeiaciela: czemu nie maiąc żadney skazy na sie-
bie, wszystkim będąc miły, á niektorych zło-
złem śliwych tak cierpliwie znosi obmowy, i usz-
wą, iák cypliwe słowa? Odpowiedźiał: Jam, Przyia-
ayżało cielu. od Nieprzyiaciół i oblężenia wybawił
am ten Rzymianow wszystkich; á kiedy wszystkich,
o nad to i nienawisnych Języki, áby wolne były, co
skiem im się podoba do mowienia: Nie byłaby rzecz
, sam chwalebna, żeby się szczycili wolnością mu-
nało row, á narzekali ná związanie ięzykow. Za-
ten poprawdę wielkiego umysłu i rozumu swego dał
skiego dowod ten Cesarz, lekce ważąc lekkich ludźi
n Skut obmowy, za powszechną maiąc Regułę, iż za-
tarem dna wina bez obrońcy; żadna cnota bez osz-
ło pod czercy *Julius Capitolinus Lib. 1* pisząc o Ce-
ą prze sarzach Rzymskich. powiada Ze ten Aureliusz
ze Au Cesarz był ostrożny w sporządzeniu, mądry
iem: w rozeznaniu, sprawiedliwy w rozsądzeniu,
godne przezorny w docieczeniu, á nad wszystko nay-
zić nie cierpliwszy w prześladowaniu: Zaiste większey
am iest potrzeba umieiętności; znieść krzywdę cierpli-
cierpić wie. aniżeli z naymędrszemi dysputować w
owani szkole. Miał i to w przysłowiu: że potrzebniey-
eżeli sza cierpliwość, aniżeli mądrość; tá tylko po-
ści; ie chwałe iedney Osobie czyni, Cierpliwość zaś
vić: za Monarchow całey Rzpltey pożytek przynosi:
ry Pan ile że naybespiecznieysza do szczęśliwego po-
niemia wodzenia iest drogą. Doznał to Cesarz Aure-
bydź liusz

liusz w zwyż namienionym uczynku chwalebnym, gdy wmięszał się między Niewolników: co nie bezosobliwszey pochwały u wszystkich Rzymian było; Jeden *Fulvius Senator* znieść tego rozumnie nie mogąc, Cesarza temi słowy strofować począł: Dziwuię się, Nayiaśnieyszy Panie. że godności twey Cesarskiey piastować nie umiesz, mieszaiąc się między Niewolników, i z pospolstwem przestaiąc: Godność Imperatorska nie może bydź piękniey utrzymana w swoiey powadze, iák unikaiąc od gminu pospolitego, nie wdaiąc się w rzecz z podłą, ubogich czernią.

Usłyszawszy Cesarz, że go przy całym Senacie i wszystkim pospolstwie w tym obwiniał, co on miał sobie za rzecz naychwalebnieyszą, wielką to pokrył cierpliwością, i z wdzieczną, uśmiechnąwszy się, miną rzecze: sprawa ta od Fulwiusa Senatora ná mnie włożona, do iutrzeyszego dnia niechay bedźie odłożona. Albowiem y ia z większą uwagą odpowiem, i Fulvius z uspokoioną żołcią słuchać będźie. Gdy tedy na drugi dźień zeszli się do Kapitolium Senatorowie, przyszło za Cesarzem wiele ludźi z gminu pospolstwa, więc táką przy wszystkich do Fulwiusa dobry Cesarz zaczął mowę.

§ XXVII

§. XXVII.

Odpowiedź Marka Aureliuszá Cesarza Fulwiuszowi, w ktorey dowodźi, że iák wiele szkodzi surowość Monarchow, ták wiele pomaga łaskawość na poddanych, dla ktorey i żyiacych kochaią, i zmarłych dobrze wspominaią.

NIechciałem dnia wczorayszego, Wybrani Oycowie i Prześwietny Senacie, dla uszanowania ták wielkiey Uroczystości i krotkiego czasu odpowiedźieć Fulwiuszowi, miarkuiąc że dość wcześnie, kiedy dźiś odpowiadam. Nie iest to Rozumnego, ná każde ták prędko odpowiadać pytanie, iák prędko głupi ięzyk wymowić ie może. Wolność, ktora prostactwu uchodźi w pytaniach, nie pozwolona Mędrcom w odpowiedźiach: bo pytanie pochodźi z niewiadomości, ale odpowiedź zwierzciadłem bydź powinna rozumu. Gwałt by to był dla Mądrych, gdyby na wszystkie głupich zarzuty zasaz odpowiedźieć musieli; należy roztropnemu człowiekowi uszy do słuchania mieć otwarte, do odpowiedźi ięzyk zamknięty, zważaiąc: czy rozumnie zamilczeć, czy rostropnie odpowiedźieć.

Wiedź o tym, Prześwietny Senacie, czegom

się osobliwszego nauczył w Rhodzie, w Ka- spra-
puy, w Tarencie, od sławnych Nauczycielow: sfwo
Że niemasz inszego końca i pożytku z nauk uczo
iáko życie szczere, serce mieć widoczne, żeby żadn
ie każdy widźieć, i w nim się mógł przeyrzyć, cho
á ięzyk za zębami, iák go natura chciała niem czon
ogrodźić. Cokolwiek tedy dziś w Przeswietnym Senacie mowić będę, z tym się oświadczam, że ani złością, áni nienawiścią uwiedziony, ale broniąc moiey powagi, którą wprzod słowy dowodźić należy, á potym orężem obronić, gdyby było potrzeba. A że na tym samym rzecz zawisła, do ciebie Fulwiuszu mowę moię obracam; dobrze uważay!

Pytasz się: dla czego ze wszystkiemi przestaię? odpowiadam: ażeby do mnie wszyscy mieli pou ałość i bespieczeństwo, Dla czego wszystkim się oddawam? żeby się mnie oddali wszyscy. Wiesz dobrze, moy Fulwiuszu, że wraz z tobą byłem w Senacie Censorem. Ale ty nie iesteś teraz wraz ze mną Cesarzem. Dla tego doświadczonemu wierz, że dźikość i nieludzkość iest okazyą Monarchom, że ich poddani nienawidzą. Ani Bogowie, áni prawa, ani Rzplta łatwo tego nie cierpi, żeby nad wszystkiemi panował Monarcha, á niektorym tylko wolnego do siebie pozwalał przystępu.

Przodkowie nasi tak kochali łaskawych Panow, że po śmierći Jmiona ich między Boskie liczyli; złych zaś piekielnemi mieszkańcami

spra-

sprawiedliwie nazywali. Zadne dobrodźieystwo nie iest lepiey odliczone, iák dla dobrego, uczciwego, miłego, i cnotliwego człowieka; żadne usługi nie są prożnieysze iák śmierdźiuchowi i niewdzięcznikowi dzikiemu wyświadczone.

Nie zbywa nigdy na Dworach Krolewskich ludźi niecnotliwych, chytrych, drapieżnych, chciwych, ktorzy Panom swoim wynayduią sposoby do podniesienia Ceł, do uchwalenia podatkow, do wyciśnienia z ubogich ludźi ostatniego grosza; Ale żeby umysł i dobre serce poddanych ku Panom skłonili żadnego nie znaydźiesz. Staranie to naypierwsze Monarchow bydź powinno, pokazować się poddaństwu przyiemnieyszemi, aniżeli bogatszemi i surowszemi. Zdrayca to iest Monarchy, ktory skarby Jemu zgromadza, á serce Poddanych rozdwoione z Panem czyni. Niech się staraią Potentaci, ták sobie zniewalać umysł poddanych łaskawością, żeby im ochotniey z miłości służyli, niż z musu za zapłatą: jak prędko bowiem braknie pieniędzy w skarbie, ustaie ochota do usług, i tysiąc malkontentow zazaz się odzywa; co w dobrowolnych sługach i Pana kochaiących nie dzieie się; wszak: Kto prawdźiwie kocha ten w szczęściu nie bryka, w nieszczęściu nie opuszcza w biedzie nie narzeka, umnieyszeniem Łaski nic się nie naruszy, prześladowanie cierpliwie znosi; zgoła affekt prawdźi-

dźiwy, i życie, oſtatnym tchem dopiero razem
ſię kończą. Nieſzczęśliwysz to Krol, nędznaſz
tam Rzplta, gdźie poddani nie ſłużą, iedno dla
zapłaty; áni ſą od Pana kochani, tylko dla po-
żytku: miłość między ludźmi nie może bydź
ſtateczna, długo trwała, ieżeli intereſſowana
álbo naiємna

Tegom ſię od Przodkow moich nauczył, i
ſłyſzał, że nie z inſzey przyczyny upadli, zgi-
nęli Ceſarze, iedno dlá ſamey oſtrości, dźiko-
ści, nieludzkości. Nigdym o tym ani ſłyſzał,
ani czytał, żeby ktoremu dobroć łaſkawość,
poufałość z poddanemi była okazyą do nieſz-
częśćia álbo upadku. Dla tego powiem wam
niektore przykłady od materyi moiey nie dale-
kie: U Sycyoniuſzow, ktorych Krolewſtwo
mocnieyſze było nad Chaldeyſkie, mało młod-
ſze nad Aſſyryiſkie. była iedna Familia, ktorą
zwali: *Rod Kroleuſk*, że przez lat 862. Berło z
rąk ich nie wypadło dlá iedney Łaſkawości z
Poddanemi. Kroleſtwa dawne gdy w Poko-
iu były, ktorego my teraz nie mamy, i niewie-
dźiały, co to Woyna, ktora nas uſtawicznie gu-
bi, pielniey upatrowały i obierały ſobie Kro-
low łaſkawych, do obcowania z Poddanemi,
ániżeli mężnych i ſpoſobnych do Woyny z nie-
przyiaciołmi: bo z ubogim ludem obcuiąc Mo-
narchowie, przyzwyczaią ſię do miłośierdzia;
z bogaczami zaś ſamemi przeſtaiąc, do pieſz-
czoty. Wiecie dobrze, Oycowie wybrani, że

ziemię

ziemię nasze zwano przedtym wielką Grecyą, potym *Latium* ná ostatku Włochy. Na ten czas gdy Łacinnicy w niey dziedziczyli, Krolow swoich zwali *Murranami*, ktorzy lubo w dzikich i skalistych mieszkali granicach, przecież umysłu byli uniżonego i łaskawego. Pisżą wiekow owych roczne dzieie że po Sylwiuszu trzecim nastąpił *Murrenus* ieden, ták pyszny i dziki, że nie dowierzaiąc Poddanym swoim, sam ieden zamknąwszy się na wieży sypiał i dla tey iedney przyczyny z Krolewstwa był wygnany. U starodawnych to było w przysłowiu, że żadney godziny áni w dzień, ani w nocy, nie powinny bydź Krolewskie drzwi zamknięte, dla wolnego przystępu poddanym w interessach swoich.

Tarqvinus ostatni między siedmią pierwszemi Krolami Rzymskiemi, Niewdzięcznik przeciwko swiekrzu swemu, Kazirodca krwi własney, Zdrayca Oyczyzny; Tyran nad sobą, á przecież nie zwano go niewdzięcznikiem, Kazyrodcą, Tyranem, Zdraycą, ále Tarqviniuszem pysznym, dla samey tylko nieludzkości i dzikości. Upewniam. że gdyby był Tarqwiniusz łaskawie się nie ostro z Rzymianami obchodził, nigdyby go z Krolewstwa dla cudzołostwa z Lukrecyą nie zrzucili.

Wielesz podobnych álbo gorszych występkow przed Tarqviniuszem i po nim od starych Krolow i Cesarzow było popełnionych, że

gdy-

gdyby ie miał rownać z Tarqviniuſza młode-
go lekkością, za naymnieyſzy ten iego wyſtę-
pek mogłby ſię oſądzić, á przecięz ich dla tego
z Tronow nie zrzucano, co uczyniono Tarqvi-
niuſzowi dla pychy.

Julius Ceſar oſtatni Dyktator, á pierwſzy Im-
perator. gdy zwyczay był chwalebny, że przy-
klękuiąc Senatorowie Imperatora witali; Ten
dla uczynienia iakieykolwiek czci Senatorow
zwykł był Powſtawać. Czego przez pychę
Juliusz czynić niechciał, za co dwudźieſtą i
trzema ranami był zabity. Ktory za inſzych
cnot zaſłużył pierwſze imię mieć Imperatora,
pierwſzy też ſwoią krwią zafarbował Purpurę
Ceſarſką dla pychy. *Tyberius* Ceſarz był Pi-
iak. *Kaligula* z Sioſtrami rodzonemi przyzwy-
czaiony Kazirodca *Nero* Matki ſwey i Seneki
Nauczyciela Swego Zaboyca dla czego Tyra-
nem był nazwany. *Sergius Galba* na obżarſtwo
rozpuſzany. tak że na iednę Kolacyą wychodźi-
ło dwa tyſiąca naywybornieyſzych Ryb, á
ſiedm tyſięcy ptaſtwa. *Domitianus* wſzyſtkich
zbrodni był Herſztem. co ſię niecnot podźielo-
nych, między wſzyſtkiemi znaydować mogło,
w nim ſamym zbior ſię liczył i znaydował. Ci
wſzyſcy nieſzczęśliwi Monarchowie lubo po-
ſtradali życia to na pniu od ſiekier to w Rzece
topieni, to na Krzyż przybici, na hakach wie-
ſzani, wierzcieſz mi, że nie ták dla tych zbro-
dni, iák dla przymieſzaney ſię do nich pychy i

nie-

i nieludzkości poginęli. Jeden występek Monarchy nie wiele Poddanym szkodzić może, ale dźikość, ostrość, pycha i swawola, Rzpltą gubi i wywraca. Ludu pos inność iest, należytą Panom swiadczyć uczciwość, i w Rozkazach posłuszeństwo; Monarchow obowiązek iest, bydź sprawiedliwemi dla każdego, łaskawemi dla wszystkich. O szczęśliwa Rzplta! gdźie posłuszeństwo w poddanych Pan, poddani miłość w Panu znayduią! bo iak miłość w Pańskim sercu rodźi się z posłuszeństwa poddanych, tak ochota do posłuszeństwa pochodźi z miłości, ktorą widzą w Panu ku sobie.

Widzę, wybrani Oycowie, i Przeswietny Senacie, żem popadł naganę, iż się wmieszałem między gromadę niewolnikow, i dopuściłem, áby wszyscy przez uprzywileiowane w kroiu sukni moiey dobrodźieystwo pożądaną pozyskali wolność. Dziękuię Bogom nieśmiertelnym, że mnie uczynili miłosiernym Cesarzem do uwolnienia poimanych, á nie Tyrannem do wiązania wolnych. Czy niewiecie tey Sztuki? kiedy Pan łaskawy z niewolniczych nog kaydany łamie, że zaraz w nie serca poddanych. Przyiacioł wiąże? Na ostatku tego iestem zdania: że dla bespieczeństwa Monarchow. dlá szczęśliwości Rzpltey, potrzebnieysza rzecz z miłością zażywać ochotnego posłuszeństwa od swoich, aniżeli od zawoiowanego Narodu wymuszonych z boiaźnią czekać usług.

§ XXVIII.

§. XXVIII.

Nie należy Krolom i Panom pyszmić się z urody ciała, ale z chwalebnych spraw zasłużyć sobie wieczne Imię. Thebanom zwyczaie iákie były, że urodziwych Męszczyzn á szpetne Niewiasty zabiiali.

Kiedy u Izraelitow Jozue zwyciężał, *Dardanus* z wielkiey Grecyi do Samothracyi się umknął; *Agenora* Synowie szukać Europy Siostry wyiachali, i w Trynakryi panował *Siculus*, od ktorego Imienia Sycylią zwać się począła. Tego czasu w Egipskim Krolestwie wielkiey Azyi, *Theby* Miasto wielkie *Eufirides*, Krol (o krorym wiele *Diodorus Siculus Libro. 1mo*, pisze) założył. *Plinius Libro 36. Historia Naturalis, i Homerus Illiade &c.* cudowne rzeczy o tym Mieście piszą, czego lekce ważyć nietrzeba: Authorowie ták wielcy gdy rzeczy powazne pisali, nie podobna, áby w nie Bayki mięszać mieli Miało bydź tego Miasta w obszernośći 140. stay Mury na trzydzieści krokow wysokie, ná sześć krokow grube, Bram do Miasta sto bardzo wspaniałych i obronnych. Przy każdey Bramie po dwieście nayrosleyszych Zołnierzy ná koniach stawało na warcie. Rzeka wielka szła srzodkiem Miasta rożnością ryb, i

liczbą

liczbą znaczną młynow, dla wygody napełniona; ták nasiadłe było to Miasto, że dwakroć sto tysięcy Domow w nim rachowano. A co naywiększa iák *Strabo* pisze *de Situ Orbis*, że po zruynowaniu od Nieprzyiacioł tych Thebow, znaleziono siedmdziesiąt i siedm grobow Krolow Egipskich, ktorzy się tam chowali i wszyscy ci musieli bydź zaleceni cnotami: Inaczey Egipcyanie mieli zwyczay, że, ktory Krol panuiąc był złego życia, temu po śmierci żadney czci w pogrzebie nie uczynili. Przed założeniem ieszcze naywiększego Miasta w Egipcie Numancyi, w Afryce Kartaginy, Rzymu we Włoszech, Jeruzalem w Palestynie, same Thebы w całym Swiecie były nayslawnieysze, ták dla wielkich bogactw, wspaniałości Domow, iáko i niektorych osobliwości Praw, Zwyczaiow i Nabożeństwa

Homerus pisze: że pięć mieli zwyczaiow od wszystkich Narodow bardzo rożnych i osobliwszych; ktore były ták ie: *Pierwszy* zwyczay był: że każdemu Chłopcu w piątym Roku od urodzenia rospalonym żelazem wypalili ná Czele znak álbo Literę Γ. Ażeby, gdziekolwiek się obroci Thebańczyk, z tego znaku wszędy był poznany. *Drugi*: Wszystkim Chłopcom w trzecim Roku, wyrzynali z nog ikra, ażeby do biegania mieli nogi lekksze i prędsze: á to z przyczyny, że Egipcyanie za Bogi mieli zwierze i bestye: dla tego żaden Egipcyanin, żeby na

Bogu

Bogu swoim nie zdał się siedzieć, na koniach ieździć im niegodziło się. *Trzeci*: że Tebańczykowie nigdy się z obcemi nie żenili. owszem w nayblizszym pokrewieństwie się brali dla ściśleyszey przyiaźni. *Czwarty*: żadnemu Thebańczykowi nie godziło się budować sobie Domu, aż wprzod grob wystawił, gdźie miał bydź pochowany; wczym nie ták osobliwość iák doskonałość rozumu przyznać im się może. że daleko w tym byli rozumnieyśi od nas. Gdybyśmy Chrześćianie przynaymniey chcieli co dźień minutę pomyślić o zbudowaniu dla siebie grobu; niepodobna ábyśmy ktoregokolwiek dnia życia nie mieli poprawić. *Piąty*: że wszystkich Męszczyzn osobliwey urody, wszystkie dziewczęta szpetne, zaraz w pieluchach zabiiali i palili na Ofiary Bogom, powiadaiąc: że kiedy porzucili Bogowie staranie o ludźiach, wten czas się urodziwi Męszczyzni, á szpetne Niewiasty rodzić poczęły. Męszczyznę urodźiwego nie za co inszego maiąc, tylko za Androgina to iest, oboiey płci człowieka; Niewiastę szpetną od leśney bestyi nic nie rożniącą się.

Był u Tebańczykow naywiększy Bożek Izys, to iest Byk gniady czy żołty, nad Nilem wychowany. Oraz prawo, áby wszystkich ludźi czy Męszczyzn czy Niewiasty z żołtemi álbo kasztanowatemi włosami zabiiać, i ná Ofiary tego Izysa w Kościele palić koniecznie należało. Przeciwnym sposobem bardźiey zwierzęta sza-

nowali: ponieważ ich Bog był tákiey sierści, niegodziło się żadnego zwierza żołtey kasztanowatey álbo gniadey sierści zabić, i ták u Thebanow wolno było ludźi, á zwierząt nie godziło się zabiiać

Niemoże się tedy to chwalić, że Niewiniątka zabiiali, że szafranowatych ludźi na Ofiarę palili, że bestyom Honor Boski wyrządzali; ále że Męszczyzn pięknych á Niewiast szpetnych nienawidzieli, temu się dziwować potrzeba: kiedy zawsze ták przeszłych iák i teraznieyszych czasow wiele znayduie się Męszczyzn pięknych á Niewiast szpetnych Gdy tedy ták grube Narody w Zabobonach utopione kłamstwem Diabelskim zwiedzione, Męszczyzn z Boskiey łaski urodą ozdobionych zabiiali, daleko nam Chrześćianom sprawiedliwiey należy, abyśmy mniey sobie ważyli urodę cielesną, á starali się, żeby te nieśmiertelne oblubienice Dusze nasze, pięknemi i czystemi Oczom Boskim spodobać się mogły Pod kryształowym lodem szpetne i przepaściste ukrywa się błocko, w pobielanym murze iadowity znaydzie się bazyliszek; czym droższe sukno, tym większą w nim mole czynią szkodę, czym pięknieysze drzewo tym bardziey robacy toczą Ták i piękne Ciało przy gładkiey twarzy, naywiększe ukrywa w sobie niecnoty.

W młodych nierozumnych á bardziey do złego skłonnych ludźiach, nic inszego nie iest

pię-

piękność ciała, tylko matka wszystkich nie cnot, á Macocha dobrych obyczaiow. Gdźi wielka uroda, tam trzeba większey ieszcze cno ty do utrzymania iey, żeby się skaźić nie dała álbowiem czym większe drzewa, większym pędem niemi chwieią wiatry. Nadymać się iakiegokolwiek doczesnego dobra, prożność nad prożnościami sądzę; pozwalać sobie wiek w nadzieię urody, lekkość nad wszystkie lek kości bydź powiadam. A gdy człowiek ni może spodźiewać się, áby wiecznie utrzymać mógł urodę, O synowie w prożności te wie rzący! czy wam też na pamięć kiedy przyi dzie, że ten wasz kwiat urody, podległy iel naymnieyszey okazyi do zniszczenia, zaszko dźi mu bol żołądka, gorącość wątroby, pu chlina nog, grubość humorow, zaćmienie i u pały słoneczne, Biegi niebieskie, niektore sku tki szkodliwe Miesiąca, inroży zimowe. Za co tedy tym się wynosić, tym się pyszńić, co lad frebra álbo gorączka zepsuć może, i naymniey sza krostka ták oszpecić, że podobieństwa pię kności nie zostawi pierwszey.

Radbym wiedźiał, dla czego ci, co są ozdo bieni urodą, wynoszą się nad tych, ktorym te go natura uięła? czy ma dwie duszy człowiek piękny, á iednę tylko szpetny? czy ładni lu dzie są zdrowszemi, á szpetni choremi? czy u rodziwi sami są mądremi, á nie urodziwi głu piemi? czy ieno sami dorodni są obczami, á

szpe-

á szpetni do grobow osądzeni? Zaprawdę że nic więcey z tych rzeczy iedni nad drugich mieć nie mogą. A gdy ták iest, za coż się naśmiewaią olbrzymi z Karłow, prości z garbatych, biali z czarnych, piękni z szpetnych, ponieważ dźiś álbo iutro tá piękność koniec swoy wźiąć może? Ktory się urodą i pięknością Ciała zaszczyca, nie iest dlá tego cnotliwszym, áni ten, ktorego oszpeciła natura, nie iest dlá tego gorszym, áni cnota zawisła od piękności, ani niecnoty pochodzą z oszpecenia ciała.

Każdego prawie dnia szpetną twarz ustroioną w cnoty, á piękną zarażoną i oszpeconą niecnotami widźieć możem. *David* ow młody, ktorego Pismo Boże wspomina *1mo Reg* że nie był wielkiego wzrostu, á *Goliatowi* iego własnym mieczem łep uciął. Nie spodźiewał się straszny Olbrzym, żeby od nikczemnego Pastuszka był zwyciężony. Mały ieszcze Dawidek pasąc owce co czynił? rozdzierał lwy, wydzierał z paszczęki niedźwiedziom iagnięta; á co przechodźiło wszystko: iednego dnia własną ręką osmset żołnierzy zabił. Zkąd się może wnieść, że między ośmiąset nie podobna, áby nie było ze dwieśćie mężnych, mocnych, dorodnych i pięknych Kawalerow, ktorzy dáleko przechodźili i urodzeniem, i bogactwy, i pięknością Dawidá; ále z nim nikt cnotą i odwagą nie porownał, kiedy ci wszyscy polegli na placu,

placu, á on sam zdrow wyszedł zwycięscą *Annibal* szczęśliwy Wodz i Xiążę Kartageńczyków, straszydło nie tylko dlá wielkich rzeczy woiennych, ále bardziey dla znáczney Szpetności osoby nazwany; ponieważ práwego oka nie miał, Nogę lewą krzywą, sam nieco garbaty nieosobisty, twarzy krzywey, á do iakiego Rzymianow upadku przyprowadził? *Liwius* pisze niepodchlebiaiąc Rzymianom, że z czasow Annibala gdy woynę miał z Rzymiany, tyle z nich krwie wylał, iż gdyby się wino zamienić mogła, tedyby całe woysko swoie ośmdziesiąt tysięcy pieszego á siedmnaście tysięcy konnego mogłby był upoić. *Alexander Wielki* áni mężnieyszy, áni osobistszy był nad innych, iáko go opisuią, że szyię miał cienką, głowę wielką, twarz żołtą i bladą, oczy zapadłe, wzrostu małego, członki nie dobrze ułożone, á nic mu to nie przeszkodziło do zwyciężenia Daryusza Krola Perskiego i Medow do zniewolenia wielu Tyranow, do podbicia sobie wiele Krolestw, do zniesienia i zabicia wiele Krolow, do zawoiowania całego Swiata przed ktorego imieniem cała drżała ziemia, nie śmiejąc ziewnąć przeciwko iego rozkazom.

Pytam się, czy pomogła ktoremu Krolowi, Xiążęciu álbo Wodzowi uroda, wspaniałość do nabycia nieśmiertelney Sławy? w cale nic; nie dostąpił żaden z tąd Sławy, że był pięknym, dorodnym, osobistym.

Zagrze-

Zagrzebiona iest razem z niemi ziemią i niepamięcią ludzką (uroda) tak głęboko iak daleko tych Krolow i Wodzow chwalebnych dla cnot mężności i odwagi w potomne wieki rościąga się Sława, Chwała i Honor.

§. XXIX.

List M. Aureliusza Cesarza do swego Siostrzeńca, ganiac mu, że Szkoł nie pilnuie, i pokazuiac: iák wielkie głupstwo iest, kochać się w sobie dla urody; oraz nędze ludzkie przypomina, ktore z starością przychodzą.

SExtus Charonensis Lib. 11. o Aureliuszu pisze, że miał siostrę Imieniem *Annią Milenę*, z ktorey się urodził *Epesippus*, urodziwy Młodzieniaszek, tego Cesarz maiąc w opiece, wysłał do Grecyi, żeby się i Języka Greckiego i Filozofii uczył. Ale będąc dowcipu bystrego, i urody wspaniałey, w młodości lat postawiony, bardziey ukazował piękney Młodziana, iák mądrego Filozofa osobę, pyszniąc się trochę z urody; czego dowiedziawszy się Cesarz, táki do niego List napisał.

POwrocił tu *Annius Verus* twoy Brat Cioteczny, ktorego bytność wiele nas wszystkich ukontentowała, opowiedziawszy wszyst-

kim o Synach ich iák się uczą, niektóre ciekawe przynioszy nowiny. Liſt mi przytym od ciebie oddał, daleko od tego, co o tobie z Grecyi piſzą, rożny. Ty piſzesz żebym ci przyſłał na nauki pieniędzy: Inſi mi donoſzą, że codzień bardziey á bardziey ná ſwawole, ná rozkoszy ſwiatowe roſpuszczony ieſteś, niżeli pilny do nauk Jeſteś prawda krew moia z kochaney urodzony Sioſtry, odemnie z dziecięcia wychowany, (bo Matka twoia w cztery godziny po urodzeniu ciebie umarła) moiego ćwiczenia byłeś Uczniem; gdybyś był nie ladaco, byłbyś i teraz Synem. Ale broń boże, żebym cię miał zwać przybranym Synem, pokąd ſwawoli i lekkości nie przeſtaniesz. Każdy podciwy człowiek powinien ſię brzydzić i zaprzeć hultaia krewnego. Nie mogę przeć tego, że, iakom cię dawniey kochał, tak teraz na twoy ubolewam nieſtatek: gdyż czytaiąc liſt o twoich poſtępkach, wierz mi, żeś mię do łez wylania przywiodł. Ale na co ſię ſam trapię? Mądrym Kawálerom nie przyſłoi, ſmucić ſię że ſzkody, lecz przyzwoitym lekarſtwem ſzkodę leczyć. Donieſiono mi o tobie, że dlá urody, ktorą cię Bogowie przyozdobili, wiele ſobie pozwalasz, młodości ſwoiey dogadzaiąc; Filozofii po ulicach ſłuchasz; czy niewieſz, że uroda prędzey álbo poźniey znikną muſi? Cnota i nauka nieśmiertelną człowiekowi zoſtawią pamięć. Niechcą tego Bogowie, nie cierpią tego Szkoły

Greckie, áby pieścioch cielesny, więcey ſadła w brzuchu, iák mużgu w głowie maiący, miał bydź mądrym Filozofem nazwany. Prawdziwego Filozofa powinność, iák o nayliższych rzeczach tak o ciele ſwoim mieć ſtaranie, niekochać ſię w nim, iák nierozumna Matka, w roſpieszczonym dziecku. Jeſtem ſam do bydlęcia podobny według ciała, ále pokrewny Bogom według Duſzy. Jeżeli idę zá ſkłonnościami bydlęcemi, ſtaię ſię ſam od ſiebie podleyſzym, ieżeli idę zá rozumem, i to czynię, co ſam rozum radzi, dáleko wyżey nad ſiebie ſamego poſtępuię; bo pożądliwości cielesne między bydło nas łączą, rozum zaś nad ludźi nas wynoſi; złość i pycha ludzka naturalnie gurować, nie uniżyć ſię woli, więcey nie mniey mieć żąda, roſkazować pragnie á ſłużyć niechce; Co gdy ták ieſt, ná cóż ſię przez złe nałogi z bydlętami rownamy, mogąc przez cnoty wynieść ſię nad ludzi?

Wydziwić ſię temu *Epezyppie* niemogę, że ſię nie obawiasz, iż w prędce ſię ſtanie twoiey piękności to, co widźisz w grobach u tych, ktorzy przed tobą żyli? W ogrodach poznasz rożność drzew z owocow: z daktylow palmy, z gron wino, z gałęzi iawor, z żołędzia dąb, ále iák ze pnia ſcięte na ogniu ſpalą, proſzę, ktoták mądry, żeby z popiołu poznał, iákie było drzewo? do tego podobieńſtwa należy, że wſzyſcy ná Swiecie żyiąc, rośniemy iák drzewa;

iednych poznawamy iák ſzczepy pochodzą-
ce od Przodkow ſwoich; drugich iák gałązki
dobroć; innych iák liścia lekkość; tych iak owoce
bogactwa; owych iák ſkory ſzpetność; drugich
iáko kwiata piękność; innych iák Karłow uni-
żoność: tych iak Cedry wynioſłość; innych iák
Oliwnych drzew obfitość: drugich iák ſuchych
gałęźi uboſtwo; przecięż wſzyſcy w iednym
ieſteśmy ſobie podobni, że żadnego nie wyi-
muiąc, zarowno w grobie ná popioł ſię ſkru-
ſzemy. Niechay będźie iakiey chce wynio-
ſłości i piękności cedr, nie będźie nigdy biel-
ſzy z niego iák z proſtey ſosny węgiel, i z nay-
mnieyſzego drzewka nie będzie iák z naywięk-
ſzego podleyſzy popioł: Dźieie ſię to często z
roſporządzenia Bogow, że kości ubogiego á
podźiwego człowieka, aniżeli Krola w pieſz-
czotach bez cnot żyiącego, w większym będą
dáleko poſzanowaniu i honorze. Nie będę ci
wiele poſtrachow o śmierći przypominał, bo
iakoś ieſt utopiony w roſkoſzach i złych náło-
gach tego ſwiata, ták nieradbyś ſłowa iednego
o tym ſłyſzał: To ci tylko iedno mocno w u-
ſzy chcę włożyć: żeś ná to ſtworzony od Bo-
gow, żebyś umarł, ſpłodzony żebyś umarł, u-
rodzony żebyś umarł, żyiesz ná to żebyś u-
marł; i tym prawem wiele ich ſię dźiś rodzi że
iutro zaraz umierać muſzą. i inſzym mieyſce
ná tym Swiecie zoſtawuią: iák z wielkich drzew
gdy wyraſtaią wilki, znak ieſt, że drzewo od
nich

nich schnąć muśi, tak kiedy się Oycu dziecię urodzi, niech wie, że iest dla niego Pozwem do grobu.

Ale żebym się do rzeczy moiey wrocił, gdy z gładkości i pięknego wzrostu sobie się podobasz, radbym od ciebie álbo od drugich w młodości tobie podobnych wiedźiał: Czy też wam w myśl wpadnie, że wam kiedyszkolwiek przyidźie bydź zgrzybiałemi starcami? ieżeli tedy w krotkim czasie ginie ta okrasa młodości nie iest że to wielkie głupstwo w ták nikczemney rzeczy ták bardzo się kochać? A to się tym dzieie, że, niżeli nas życie krotkie o ziemię uderzy, w przod się nas głupstwo po niey náwłoczy. Ażeby ktory z młodych ludźi dosżedł świato wych prożności, rękami i zębami chwytać się ich musi; niechże się zemknie tylko ku starości noga, aż zaraz ná głowę człowiek we wszystkie nędze, choroby, słabości, leci. Dopiero niedawno był ktorykolwiek w kwitnącym wieku czerstwy, zdrowy, wesoły człowiek, aż w krotce widziemy go starym, słabym, niedołężnym, i dziwuiem się iego nikczemnemu życiu; przypominaiąc sobie iák ze snu, młode i niedawne lata. Jeszcze ci ná reszcie Epezyppie, ktory się pysznisz z swoiey urody, mowię, że nie ieden ktory był nieiakim zwierzciadłem ozdoby w młodych leciech, gdy przyszła starość zgrzybiała, sam siebie poznać nie może, dumaiąc, czy tenże iestem, com był przedtym,

tym, i doświadczaiąc po twarzy, ieżeli mu kto tey Maszkary nie przylepił, zapomniawszy że to ták ſtarość z piękney maſzki demaſkować zwykła. Czyń zaprawdę co twoia wola! przechwalay ſię z twoiey piękności, i ciesz ſię ſam z ſobą iák chcesz! nie ieſt nic inſzego w młodych ludźiach piękność, tylko zaſłona ná oczach, rękawice ná ręku, ſiatka na ciele; i tym przykryta ſtarość: co wſzyſtko czas zdziera, i nam, co było zakrytego, ukazuie. Powtarzam, że piękność młodych ieſt to złodźiey drogiego czaſu, pobudka do niecnot, okazya do nieſzczęśćia, zawada do dobrego, cel zazdrośći, droga do zbytku, naśienie kłotni, męczarnia zawiſtnych, i wſzyſtkiego złego wabik.

Ják porzuciłeś nauki, nie ieſtem iuż obowiązany, ábym ci na zbytki poſyłał pieniędzy; iednakże poſyłam dwa tyſiąca H S. na ſporządzenie ſukien, dla ſwego Honoru to czyniąc, za ktorą łaſkę powinieneś mi bydź wdzięcznym: Albowiem większey wdzięczności ta rzecz wyciąga, ktora ſię czyni z łaſki, niż ta, co z powinności. Więcey nic nie przydaię, procz tego ieżeli będźiesz dobry, nie zaprzę ſię że ś moy Sioſtrzeniec: niemasz takiey między prawdźiwie kochaiącemi ſię urazy, żeby obaczywſzy poprawę, odpuſzczona bydź nie miała.

Niechay cię ná reſzcie Bogowie ſtrzegą i do poprawy łaſki pozwolą.

§ XXX.

§. XXX.

Nayſławnieyſi Monarchowie przedtym wielce czcili i poważali Ludźi mądrych; przez co i rządy ich były chwalebne, i Państwo ſzczęśliwe.

Między temi czynami, Ktore chwałę wiekom dawnym, i ich rządcom Imienia ziednały nieśmiertelność, była Xiążąt w ſtaraniu ſię o ludzi uczonych, i tych przy Sobie trzymaniu pilność á poddanych oraz w wykonywaniu tego co oni radzili, widzieć było poſłuſzeńſtwo. Mało zaiſte pomoże, że Krol wiele mędrcow mieć będzie, ktorych by radą ſzczęśliwiey Krolеſtwa ſprawował rządy, ieżeli złośćią uzbroieni ſprzeciwiać ſię będą poddani. Xiążęta, Ktorzy ludźi roſtropnych lekce ważą rady, niech pewni będą że ich rozkazy będą wzgardzone Prawo álbowiem, ktorego nie ſłuſzność ále moc i ſiła ieſt gruntem, żadnego niema poſłuſzeńſtwa.

Ktorzy Mężow ſtarożytnych dźieie czytaliśmy, przyznać muśiemy Rzymianom pyſzny z natury umyſł, przeciesz, iáko w ſztuce woienney zawzięci, ták w Sprawach Rzeczypoſpolitey że byli łagodni i pomiarkowani, przeczyć nie możemy. Ktorym zaiſte uczyńkiem i roſtropności, i władzę ſwoię Rzym potwierdził. Jáko bowiem Mężowie dzielni zwyciężaią Nieprzyiaciela, ták Mężowie roſtropni i Mądrzy poddanemi w pokoiu rządzą.

Czę-

Często iá uważam, zkąd ták wielka między poddanemi i Urzędem, á między Monarchami i Panami wynika niezgoda: y pomiarkowawszy obiedwie ſtrony, widzę że wſzyſcy ſprawy ſwoie ſłuſznemi wſpieraią przyczynami. Poddani álbowiem uſkarzaią ſię ná małą, ktorą w Panach ſwoich znayduią, łaſkawość; Panowie zaś na wielkie poddanych ſwoich nárzekaią niepoſłuſzeńſtwo Ponieważ niepoſłuſzeńſtwo, złość za ſobą prowadzi, á rozkaz za ſurowością iák za wodzem idźie. Ktore złe ná ten czas wſzczyna ſię, kiedy Xiążęta nie trzymaią przy ſobie ludzi uczonych, od ktorych by potaiemnie zabierali radę Nigdy albowiem Pan niebył dobry, poradnikow złych używaiąc, nigdy też Pan niebył zły, ktory poradnikow radzić ſię dobrych, i zá ich ſzedł radą.

Dwie ſą własności w Xiążętach i Panach, ktorzy rządy trzymaią: Urzędu godność i oſoby roſtropność Bydź zaś kto może dobrym co do oſoby, złym w rządzeniu, i ſpoſobem przeciwnym, bydź może dobrym w rządzeniu, złym co do oſoby: przeto mawiał Tulliusz. że nikt ſię nie znaydował nigdy, i znaydować nie będzie, ktoryby álbo rowny Juliuſzowi Ceſarzowi, co do oſoby, álbo rownie zły rządca był iáko i on, w tym, co do Rzeczypoſpolitey należało. Wielkie zaiſte dobro ieſt, bydź dobrym Xiążęciem. Przeciwnie:

wiel-

między wielkie iest złe, złym bydź mężem: lecz nierochami wnie gorzey, złym bydź Xiążęciem. Mąż álkowa- bowiem zły, dla siebie iest zły Xiąże zaś zły, y spra- i dla siebie iest zły i dla innych. Im mocniey ynami trucizna po ciele się szerzy. tym pewnieyszą ą, kto- życia grozi utratą; tak, im kto mocnieyszym ść; Pa- iest w Rzeczypospolitey, tym więcey szkody nárze- życia nieprawością przynosi.

uszeń- Jeżeli Xiążęta i Panowie tak pilni są w szuza su- kaniu lekarzow naylepszych. ktorymby staraźle ná nie zdrowia swego powierzyli, dopiero nierotrzy- wnie pilnieyszemi bydź powinni w szukaniu lurych- dzi mądrych, ktorychby radą Krolestw wspiowiem rali całość: ponieważ większa iest nierownie żywa- z złego rządzenia w Rzeczypospolitey szkoda, y po- niżeli z choroby. Dotychczas zaiste nie widzieszedł liśmy, aniśmy też czytali, áby dla niedostatku lekarzow Krolowie, lub Krolestwa ginęły; zaś nach dlá niedostatku Mędrcow, widzieliśmy z żać i o- lem naszym, do iák wielkiey utraty przychobrym dzili Krolowie, i Krolestwa Dla niedostatku obem lekarza, ieden człowiek szwankuie tylko, Niądze- dostatek Mędrcow, wielkiey niezgody między t Tul- pospolstwem, bydź może przyczyną. znay-

Juliu- Jzydor. w Xiędze *IV o początkach*, twierdzi, ownie że przez 400. lat, Rzymianie, lekarzow nie zaRze- żywaiąc, swoie prowadzili życie. Czyliśz czadobro sow tych zgubionemi byli Rzymianie, ktorych wnie: lekarzow nie znali? Ja zaś twierdzę śmiele: pomyślnieyszych dla siebie czasow Rzymianie el- nie

nie mieli, iák owe lat czterysta, w ktorych o ná N
lekarzow dalecy byli Na ten czas dopiero Rzy gulni
upadł, gdy przypuściwszy lekarzow. Mędrcow Praw
Filozofow od siebe oddalił. Nie dla tego to przniem
wodzę, abym Lekarzow ganił, álbo ábym by t
domow Pańskich, by ustąpili, radził: albowiem bądź
ciała naszego słabość codziennie potrzebuie s
wzmacniać Lecz zaprawdę nie co inszego słdra S
Mędrcy, iák lekarze naylepsi. Nie co inszego pytai
álbowiem nam radzą tylko żebyśmy w iedze by
niu i piciu pomiarkowanemi byli i spraw wszyst odpo
kich zachowywali miarę nie
Tym Końcem owszem to mowię: żeby przywie
czynami temi pobudzeni Panowie, pilność tę wan
ktorą w szukaniu lekarzow maią, pieniądze szen
ktore ná ich zapłatę tracą, ná ludźi rozumnych kto
po większey części obrocili, ktorych by i oni nie
się radzili, i przy swoim ich trzymali dworze S
Gdyby álbowiem chcieli zrozumieć ludzie, iák farz
wiele należy ná iednym á tym mądrym domu dob
całego rządcy, wszystkieby skarby obrocili ná pno
niego. Politowania godni są ci Panowie i Xią nie,
żęta, ktorzy wiele czasu tracą ná mowach, o z kt
Woynie o Budynkach, o Biesiadach, o łowach da,
o lekarstwach, o życiu Sąsiadow, z ludźmi tá wie
kiemi, ktorzy ani mowić, áni sądzić o rzeczach, ludź
niezwykli dobrze. ták
Kiedy się trafia, że Xiążę zaciąga na rzecz bez
iaką od tákich rady, ktorzy áni czytali o niey, pos
ani słyszeli nawet: przecież z taką śmiałością ws
zdania swoie o niey daią, iák gdyby całe życie dzi

ná Naukach przepędzili Ktorey ſmiałośći ſzczegulnym ieſt zrzodłem zuchwałſtwo i upor. Prawda, że naypoufalſi domowi za dozwoleniem Xiążęcia wolność mowienia maią, lecz, by też naypoufałſi byli, bądź za dozwoleniem bądź nie, uporczywie zdania ſwego popierać im ſię niegodźi. Æliuſz Sparcyanus w Alexandra Sewera życiu twierdzi, że Sewerus Ceſarz pytaiącemu ſię niegdyś Poſłowi Greckiemu, coby naynieznoſniey w Rzymie przyimował, odpowiedział: Nic bardziey gniewu we mnie nie wznieca, iák kiedy zdaniu memu uporczywie ſię ſprzeciwiaią ſprawcy moi: áni ſię gniewam, że przez roztrząſanie rzeczy ſię iaśnieyſzemi ſtaią, lecz znieść tego nie mogę: gdy kto czego uporczywie broni, co ſię ná żadney nie zaſadza przyczynie.

Spytany niegdyś Theodoziuſz Wielki, Ceſarz, coby czynić powinien Xiąże, áby był dobrym? odpowiedział: Xiąże cnotą i roſtropnośćią przyozdobiony, gdy drogę odprawuie, przy ſwoim mieć powinien Mędrcow boku, z ktoremiby rozmawiał; gdy do obiadu zaſiada, bliſko niego ſtać maią Mędrcy; gdy cokolwiek czaſu od zabaw zbywa, ná rozmowy z ludźmi roſtropnemi powinien go obrocić. Nie ták albowiem naganny by był żołnierz, ktory bez broni na plac z nieprzyiacielem walczyć by poſzedł, iák Xiąże, ktory na radę nie wezwawſzy Mędrcow, chciałby Rzecząpoſpolitą rządzić.

Lam-

Lampridiusz w Księdze o dziełach Rzymi wią
pisze, że Wielki Aureliusz Cesarz, czyli do dną
biadu zasiadał, czyli ku spaniu kład się na łożk Dio
czyli z niego się porywał, tak w publicznym i nie
w osobnym pośiedzeniu nigdy ludźi lekkich, dra
mądrych, i doświadczoniey cnoty Mężow prz życi
sobie miewał zawsze; co zaiste wielce rostro spie
pnie czynił: Nic albowiem na tym świecie mię
bądź rzeczywiście, bądź z żartu, nie sprawu ścić
się, czego by sposobem doskonalszym rostro war
pny, niż lekkiego umysłu człowiek, nie wy dasz
konał. Alboż w przeciwnościach nie prawdz moi
wiey słowy Pisma świętego pocieszy Xiążęci poy
rostropny, niżeli głupi przypowieściami pło por
chemi? Alboż w powodzeniu nie zdrowszą d zied
radę rostropny, ktoraby da zachowania i pomn zofa
żenia szczęścia pomogła wielce, niżeli płoch two
człowiek? Gdy rozrywki szuka Xiąże, czyli zbła
nie prędzey rozweseli Mądry, miłe czasow da dra
wnych przywodząc dzieie, niżeli głupi wielo tnie
mowstwem swoim? Ktorzy żyiemy teraz, slu wie
sznie tych, co nas poprzedzili, wychwalamy wię
nie dla inney przyczyny, tylko, że, gdy wie do
kow dawnieyszych mało mądrych, głupich wie
zaś bardzo wiele było, oni iednak wielkim po kaci
szanowaniem czcili mądrych. Nie dosyć był dre
Alexandrowi Wielkiemu, że wiele przy sobie gen
miał Mędrcow, i do tych, ktorzy w odległo moi
ści od niego mieszkali, wysyłał przyiacioł, lecz był
on sam dla zabierania rady, ich nawiedzał, mo wła

wiąc; dre

wiąc: że Xiążęta, kiedy służą Mędrcom, wła-
dną światem. Tegoż Alexandra wieku żył
Diogenes, ktory ani obietnicą ani prozbami
nie dał się przywieść, żeby nawiedził Alexan-
dra, dopieroż, aby z nim społeczne prowadził
życie. Dla czego Alexander w dom Iego po-
spieszył, i gdy wielkiemi nalegał prozbami, aby
między Mędrcami Dworu swego chciał się mie-
ścić powiedział Diogenes: Gdy do twego to-
warzystwa mię biorąc, chwały Alexandrze żą-
dasz, rzecz nie słuszna, żebym ią, nauki
moie opuszczaiąc, tracił: gdy bowiem za tobą
poydę, siebie opuszczę, i gdy twoim będę, siebie
porzucę. Ty świat podbiiaiąc, imie wielkie
ziednałeś sobie: ia świat porzucaiąc, imie Filo-
zofa, dobre, pozyskałem; i ieżeliż Ty chęci
twoich doszedł zamyłow, wiedz, że i ia nie
zbłądziłem. A że Ty mnieyszym nad Alexan-
dra się zbraniasz, nie rozumiey, żebym ią chę-
tnie chciał utracić Filozofa powagę: żadney bo-
wiem na Swiecie szkody, nad wolności utratę,
większey niewasz. Co usłyszawszy Alexander,
do stoiących koło siebie rzecze: Tak mi Bogo-
wie niech sprzyiaią, ták ręką moią ná potycz-
kach wielki niech kieruie Mavors, że Alexan-
drem gdyby nie byłem, chcialbym bydź Dio-
genesem; I potym powie: Nic szczęśliwszego
moim zdaniem bydź nie może, iáko, żeby kto
był álbo Alexandrem, ktoryby wszystkiemi
władnął, álbo Diogenesem, ktoryby Alexan-
drem, i przez niego, Swiatem rządził. Pyr-

Pyrrus Krol Epirotow zwykł Cynei, sławnego Krasomowcę i Poetę do naytrudnieyszych zażywać poselstw, z skutkiem zawsze szczęśliwym. Dla tego mowił niegdyś do niego Krol: Trzy są rzeczy Cyneo, za ktore ia nieśmiertelne Bogom czynię dzięki. Pierwsza, że mię Krolem, nie sługą uczynili: Naywiększym bowiem ludźi dobrem iest, że maią wolność roskazowania, ani do pełnienia rozkazow są komu obowiązani: Dziękuię nad to Bogom, iże umysł mi dali wspaniały: Albowiem kto w pracach swoich ustaie, taki przyzwoiciey by uczynił, gdyby życie porzucił. Na koniec dziękuię Bogom, że w sprawowaniu Rzeczypospolitey i woyny prowadzeniu moim ciebie uczynili towarzyszem: Bo więcey Miast twoią obsiadłem mową, niżeli moim podbiłem żelazem. To Pyrrus Cynei Przyiacielowi swemu powiedział Niechże więc biorą miarę Teraznieysi Xiążęta, uważaiąc, iák Ich Przodkowie Mędrcom sprzyiali.

Wiekow dawnieyszych gdy umierali Xiążęta znaczni, ieżeli potomkow iakich zostawiali po sobie, ktorych dla lat młodośći niesposobnych widzieli do Krolestwa rządow, bardziey się troskali, iákichby im nauczycielow opatrzyli, od ktorych przyzwoite stanowi wzieli wychowanie, niżeli ktorychby im dali dozorcow włości i dostatkow: Pieniędzmi albowiem broniona bywa Rzeczpospolita, lecz rządzona

radą,

radą. Wielkie są Xiążąt młodych wady, kto-
rych młodość radźi, uczciwość nie zakazuie,
w ktorych są niebeſpiecznemi, ieżeli dalecy bę-
dą od przeſtrogi rozumnych ludźi Gdy Filippo-
wi Krolowi Macedońſkiemu Syn Alexader się
urodźił, natychmiaſt liſt do Ariſtoteleſa piſał
w te ſłowa: *Filip Krol Macedonii Ariſtotelesowi
Filozofowi w nayſławnieyſzey Akademyi Greckiey
Nauczycielowi zdrowia i pokoiu życzy. Wiedz, że
z Olympiady Zony Syn mi ſię urodźił, ktorego naro-
dzenie i Ley i Mnie, i całey Macedonii niewypowie-
dzianą przyniosło radość: Wielką álbowiem pociechą
i Krolowie i Poddani ſię napełniaią, gdy Xiążęta
dziedzice ſię rodzą. Zuſte nieśmiertelne Bogom czy-
nię dźięki, i wielkie w Bałwochwalniach kazałem o-
fiarować dary, nie dla tego, że Syn mi ſię narodźił,
ale, że czaſow życia twego ſię narodźił, ktory ieſteś
Filozofem tak mądrym i wybornym. Mam bowiem
nadźieię, że wychowany i w naukach wydoſkonalony
od ciebie, Macedonią iako dziedźictwo oyczyſte odbie-
rze, i całey Azyi Monarchą będźie: tak i on Sy-
nem moim będźie, i ty Oycem iego nazywać ſię bę-
dzieſz. Będź zdrow.*

Teodozyusz I Ceſarz, dla pobożności, ro-
ſtropnego rządu, i dźieł woiennych Wielki na-
zwany, bliſkim śmierci będąc, do Stilikona i
Ruffina, Miniſtrow Swoich tę miał mowę: O-
świadczam ſię, iż w Swiętey wierze Katoli-
ckiey umieram; Bogu duſzę moię, ciało źiemi,
wam wiernim Miniſtrom nayukochańſzych

Synow moich, Arkadiusza i Honoriusza polecam. Wielkiż to dowod nayosobliwszey ku Synom miłości, pamiętać o nich w naycięższych śmierci boleściach Atoli o to iedynie was proszę, to szczegulnie wam roskazuię, abyście nie starali się o rozszerzenie Państwa Synow moich, raczey naypilnieyszy wzgląd na to mieycie, ábyście im cnotliwych i mądrych dobrali nauczycielow: álbowiem ia sam nie dla inney przyczyny tylem otrzymał Kroleſtw, do trzymał, ieno, żem zawsze przy boku swoim trzymał ludzi, cnotami i mądrością zaszczyconych.

Zaiste nierownie zdaie się bydź rzeczą potrzebnieyszą, áby Xiążęta przy sobie trzymali ludźi rostropnych, ktorychby rad używali, niżeli ktożkolwiek z poddanych: Gdy bowiem wszyscy Ich sobie wystawią na oczy, mnieysz maią, niżeli poddani, zbłądzenia wolność: bo ieżeli Oni zapatruią się ná wszystkich, ieżeli wszystkich sądzenia maią władzę, wszyscy ich postępki obracaią oczy, owszem sądzą ich wszyscy. Gdy álbowiem Xiążęta uważać pilnie powinni, komuby sprawowanie Kroleſtwa powierzali, komuby polecali woyska, ktorychby na posełski wynioższy urząd do postronnych wysyłali Kroleſtw, ktorych maiętności czynili dozorcami: daleko więcey uważać maią, ktorychby mężow do obrad od ktorych Kroleſtwa należy dobro, obierali sobie: Iakie álbowiem

na

ná dworze Xiążęcia będzie towarzystwo, takie u postronnych Xiążąt ziedna sobie poważanie.

Niech z tąd Xiążęta wniosą, że całe Państwa dobro od całości sprawcow, od uważenia i wybrania poradnikow, od własney Ich roskropności, od rosporządzenia Dworu, należy Bydź albowiem nie może, aby, ieżeli korzeń ná drzewie będzie suchy, zielone na gałęziach kwitnęło liście.

§. XXXI.

List Krezusa Lydyskiego Krola do Anacharsa Filozofa, wyliczaiący siedm Rodzaiow ludzi niecnotliwych na Dworach Krolewskich znayduiących się, ktorych się strzedz naucza.

W Trzecim Wieku Swiata, gdy u Assyryiczykow panował *Sardanapal*, u Izraelitow *Ozyasz*, w Jerozolimie naywyższym był Kapłanem *Helcia*, ieszcze za życia *Rhey* Matki Romulusa. Roku drugiego pierwszey Olympiady wielkie i chwalebne Krolestwo Lydiiskie pierwsze początki wzięło; Jako *Plinius* pisze w Historyczney Księgi 5. Rozd 29. *Lydia* iest Krolestwo w mnieyszey Azyi ktore z dawności *Meonia*, potym *Lydia*, dźiś *Morea* nazywa się. Pierwszy Krol był *Ardizus* wielkiego

kiego umyſłu, w Grecyi urodzony, panował Lat 36. Drugi *Alyaktes* Lat 14. Trzeći *Meles* La 12. Czwarty *Kandaules* Lat 4. Piąty *Giges* Lat 5 Szoſty *Ardys* Lat 6 Siodmy *Sadiattes* Lat 15 Osmy *Halyattes* Lat 57 Dziewiąty był ten Kre zus, ktory panował Lat 14.

Gdy wielą grubym Narodom roſkazował, ktorzy ſpoſobnieyśi byli do picia Krwie nie winney, iak do poięcia dobrych Obyczaiow Krezus iáko wſpaniałego umyſłu Krol, ták dla ſwego ukontentowania, iáko i naprawienia ludu w ſwoim Państwie, umyślił ſzukać Ludźi mądrych w Grecyi. Słynął na ten czas *Anacharſes* Filozof ſławny, między Tatarami urodzony, w Athenach wyuczony, i mieszkaiący, do ktorego Krol nie tylko wielkie podarunki poſłał, i więcey przez poſła dać obiecał áli też ſwoią ręką liſt napiſał w ten ſpoſob.

Krezus Krol Lydyiſki, Anacharsemu, Wielkiemu Filozofowi w Athenach, Zdrowia i Sławy.

AFfektu mego masz wielki dowod, że d Ciebie, ieszcze ani widźianego ani znaio mego, piſzę, czego bowiem oczyma ſi nie widźi, ſzacowane rzadko bydź może. Jeżeli mniey u ſiebie te Podarunki ktore poſyłam ważyć będźiesz, Wolą moię i intencyą, dla czego czynię, proſzę więcey ſzacować. Człowiek wielkiego umyſłu nie to co bierze, ale iakim

iakim sercem kto daie, bardźiey uważać ma. A że ták grubego Narodu obyczaie radbym widźiał doskonalsze w moim Państwie, porządek lepszy. zwyczaie, ktorych sam używać chcę, chwalebnieysze, Rząd domowy porządnieyszy. i co do całego życia mego należy, wszystko ro od mądrego człowieka Rady zależeć powinno Albowiem żadna rzecz dobrego skutku wźiąc nie może, ktorey nie poprzedzi rada doskonała. Co wszystko bez ciebie stać się nie może Przez Bogow nieśmiertelnych Cię zaklinam, ażebyś do mnie przybył. Jeżeli dla moiey prożby uczynić nie zechcesz, uczynić powinieneś zadosyć swemu obowiązkowi. Nie dla was samych od Bogow macie Mądrość, ále żebyście drugich nauczali. Cokolwiek z mego rozkazu Poseł ten odda, álbo rzecze, i to przyimiy, i temu wierz. Jeżeli tedy przybędźiesz, poprzysięgam tym Pismem moim, że sam ieden będźiesz Skarbow moich Szafarzem, sam nayskrytszych taiemnic sprawcą, Synow moich Oycem, Prawodawcą Krolestwu. mnie samego Nauczycielem, całey Rzpltey Głową; Tak iż Anacharsow Krezus, i Kreza będźie Anacharsis.

Ex Libris R. Mathia Wiśniowski

§. XXXII.

Respons Anacharsa Krezusowi Krolowi. Anacharses Filozofow naymnieyszy, Krezusowi Naypotężnieyszemu Krolow Lydiskiemu zdrowia i cnot pomnożenia wzaiemnie.

WIele tu ták o tobie, iako i o Krolestwie twoim donoszą; wzaiemnie wiele tam o naszych Szkołach, iako i o mnie samym powiadaią; Ta ieſt umyſłu ludzkiego ciekawość, żeby wiedźieć, co ſię dzieie, na całym Swiecie, i iák ſię kto rządźi i ſprawuie. Jeżeli pragnie kto poznać złe życie ludźkie, z przyczyny do poprawienia go na lepſze, ieſt rzecz bardzo chwalebna. Jeżeli pragnie poznać, iak żyią ludźie dobrzy, z przyczyny naśladowania ich w dobrym, daleko chwalebnieyſza; Ale tych czaſow nie patrzą źli na złe życie innych, tylko żeby umieli w złym ich naśladować. Dobrych nie uważaią, co czynią dobrego, iedno z przyczyny, żeby ich mogli prześladować; Dla tego wiedz o tym, Krolu, że nie tyle ieſt pracy, bydź przykładem do cnot, iák wiele trzeba bydź oſtrożnym, áby od złego beſpieczným mogł bydź człowiek dobry.

Cnotliwego weyzrzeniem ukarać może, złego

go ani powrozem do cnoty nie pociągnie; wierzę snadno temu, że nie tak po Tyrańsku rządzisz w swoim Państwie, iak tu powiadaią, dlá tego i ty o moicy nie tak wiele trzymay doskonałości, iakoś Dyszał: bo ci wszyscy, ktorzy nowiny i wiadomości z iednych Krolestw do drugich przynoszą, zdadzą mi się bydź ich powieści podobne do sukni, z wielu lat uszytey, gdźie początku i końca, z ktorego postawu poczęta, znaleść nie podobna. Nie dźiwuy się Krolu zwyczaiowi naszemu, że unikamy poufałości z Krolami, źle ūą rządzącemi: źli bowiem Monarchowie nie z inszey przyczyny mądrych ludźi przy sobie zachowywać zwykli, iedno, kiedy co źle przeciwko słuszności czynią, ażeby zdała się rzecz, że to z mądrych Ministrow rady pochodźi, o czym ci ani wiedzieli.

Co Poseł twoy w Mowie swoiey opowiedźiał, toż samo i w Liśćie iest wyrażone: przyznaiesz mi, żem sobie w Grecyi zasłużył na imię mądrego Filozofa, dla czego do rządzenia twoiey Rzpltey od ciebie iestem wezwany. Ale twoy Postępek od Słow daleki, upewnia mię, że muszę bydź u ciebie inaczey położony, kiedyś mniemał, że złoto od ciebie przysłane brać będę, co iest podeyśćiem mego głupstwa i nierozumu. Kamień to iest Lidyiski (ile się w twoim Państwie rodźi) na ktorym iák złota prawdźiwego doświadczasz Filozofa;

ieżeli

ieżeli się chwyci rzeczy znikomych. Nie mo-
że się ten zwać mądrym. kto się doskonale zna
na obrotach niebieskich, ale ten, co w cale
niewie o rzeczach ziemskich. Prawdziwy Fi-
lozof więcey z niewiadomości o nikczemnych
rzeczach, iak z poznania Niebieskich pożytku
zebrać może.

Lat mi iuż minęło 67. iák ieszczem się na ni-
kogo gniewem nie uniosł; dopiero teraz oba-
czywszy przysłane ták wielkie bogactwa, z
czego albo małość twego rozumu, álbo zby-
tek mego łakomstwa każdy by mógł poznać;
dla tego twoie złoto, ktoreś przysłał. odsyłam.
Twoy Poseł iako oczywisty świadek opowie,
co za nieukontentowanie uczyniły twoie pie-
niądze całey Grecyi. Nigdy dotąd ani widzia-
no, ani słyszano, żeby złoto prog Akademii
Attyckiey przestąpić miało. Filozofom Gre-
ckim nie tylko skarby mieć za rzeczby wielką
poczytano, ále sama ich żądza, za nayobrzy-
dliwszy grzech, wszystkich mądrych zdaniem
iest potępiona. Jeżeli niewiesz Krezusie, na-
ucz się, że w Szkołach naszych Greckich nie-
uczą roskazować, ále służyć; nie gadać wie-
le, ále milczeć; nie bydź sprzecznym, ále po-
wolnym, nie pragnąć wiele, ále przestać na
małym; nie mścić się krzywdy, ále uczynioną
wybaczyć; nie wydzierać cudzego, ále swoie
darować; nie pragnąć sławy, ále iść za cnotą.
Przytym nienawidzić tego co drudzy kochaią,

iako

(iako to Bogactw) á kochać to co drudzy nienawidzą, to iest dobrowolne ubostwo.

Wiem, żeś się tak spodźiewał, iż złoto twoie álbo wezmę álbo wzgardzę: Jeżeliś myślił, że weźmę? na coż mię pragniesz do Boku swego? sprawiedliwiey, żebym na twoy Pałac nie był i przypuszczony, choćbym się nań sam gwałtem wpraszał i wdźierał. Szpetna rzecz iest, gdy iakomy człowiek, wiarę ma u Monarchy. Jeżeliś sądził, że nie weźmę? nie rozumnieś uczynił, żeś ie z taką pracą i staraniem przysyłał. Nie powinien tego nigdy Krol (w czymby mogł bydź ganiony) czynić

Uważ Krolu, że mało pomoże pilność i starannie Doktora, ieżeli chory nie zechce gorzkiego lekarstwa zażyć. Tak i moie przybycie mało pomoże, á więcey zaszkodźi, jeżeli moich nauk moich roskazow, nikt słuchać nie zechce. Jednak żebym usłużyć mogł tak grubemu Narodowi, i twoiey chwalebney woli zadosyć uczynił: przyimuię prozby twoie, i roskazy z ochotą wypełnię, ztym obowiązkiem ieżeli moie rady wykonać poprzysiężesz: Nigdy bowiem oracz w złą rolę siać nie powinien, pokąd iey raz drugi i trzeći wprzod nie poruszy i pługiem nie uprawi.

Pierwsza: Znieś zły zwyczay, ktory macie Krolowie, zbierać zkąd się nie godźi. A nie nie dać tam, gdźie potrzeba; umysł w Krolach zbytnią chciwością do pieniędzy przywiązany

nie

nie może bydź do przyięcia napomnienia do brego sposobny. *Po wtore.* Nie tylko od Boku swego, ale i z Pałacu wyrzuć Podchlebstwo. Kto kocha Podchlebstwo, nie może bydź przyiacielem prawdźie. *Przytym* przestań od niesprawiedliwey woyny, ktoraś zaczął z Korynt-czykami: Ktorykolwiek Krol ma upodobanie w woynie, muśi nienawidźieć pokoiu własney Rzpltey. *Do tego:* przestań poufałości i przyiaźni z oszustami. Ktorykolwek Krol rad słucha rzeczy lekkich mniey sprzyzwoitych, kiedy przyidzie czas myślić o rzeczach wielkich, o rzeczach do Rzeczypospolitey należących, w cale do tego niesposobny, albo mu naypilnieyszą rzecz swemi błazeństwy Kugłarze z głowy wybić potrafią. *Także* starać się będźiesz, abyś nikczemnych, prożnuiących na dworze twoim nie trzymał; bo tacy ludźie są głownemi nieprzyiaciołmi nauki, i dobrego porządku, przyzwyczaieni będąc do samego tylko prożnowania. Odpędźisz od Dworu twego wszystkich szalbierzy. Na ktorym Dworze kłamcy maią przystęp, tam i Krołowi i Krolestwu nieomylny znak do prędkiego i nieochybnego upadku. *Na ostatku* przyrzeczesz mi, że poki żyć będę, nie będźiesz naprzykrzonym żebym co od ciebie wziął: Ktoregokolwiek dnia podarunkiem mię skaźisz, bądź pewien, że cię złą radą zarażić muszę. Nie spodźieway się nigdy zdrowey i dobrey rady od łakomego człowieka.

Temi

Temi obowiązkami ieżeli ſobie życzy Krezus towarzyſtwa z Anacharſa, mieć go będźie; ieżeli nie, wolę bydź uczniem między mądremi, iák rządcą grubego i głupiego Narodu. Bądź zdrow Krolu!

Jaka to była ludzkość i dobroć tego Krola, piſząc do ubogiego Filozofa! Jaki umyſł był Filozofa, gardząc iego złotem, i te podaiąc obowiązki z naukami! Więcey o tym piſać nie trzeba, doſyć te dwa Liſty o ſobie daią ſwiadectwa, kto ie pilno uważać zechce.

Ale Krolowie i Panowie niechay uważaią, iakich dorady obierać powinni; I iakiemi bydź im należą, przychodząc do Dworow Pańſkich; Bo ieżeli inaczey, niepodobna áby Pan na Słudze, i Sługa na Panu nie był zawiedziony, á potym w zgardzony i odpędzony.

§. XXXIII.

O Falarydeſie Tyrannie bardzo rozúmnym, ktory wynaleſcę oſobliwſzey Męczarni w niey ſamey umęczyć kazał.

OStatniego Roku panowania Lacinnikow, á pierwſzego Rzymian. Gdy Krolem był Izraelſkim Ezechiasz, á naywyższym Kapłanem Azaryas, Prorokiem w Judzkiey źiemi Habakuk, Krolem Babilońskim Merodachus, kiedy od Lacedemończykow założona

było

było wielkie Miasto Byzancyum, ktore się teraz Konstantynopolem zowie. Na ten czas żył *Phalarides* Tyran wielki i sławny, o ktorym wspomina Owidiusz: że był ust cuchniących, oczu zezowatych, do zbierania pieniędzy chciwy, w obietnicach fałszywy, Przyiaciołom niewdzięczny, Nieprzyiacioł mściwy, i cokolwiek się we wszystkich Tyranach rachować mogło niecnot, wszystkie się w tym iednym znaydowały Cokolwiek tedy niegodźiwie wymyślił, po Tyrańsku wykonał; iedną tylko miał chwalebną cnotę, że, iako wszystkich Tyranow okrucieństwem przechodził, tak osobliwszą do Filozofow i mądrych ludzi miał skłonność. affekt. i cześc im wielką czynił. Przez lat całe 36. będąc Tyrannem, nikomu nie powierzył brody swoiey golić, nikogo u stołu swego nie cierpiał. z nikim prywatnie nie gadał, nikogo do swego pokoiu nie puścił, ani łaskawym okiem na kogo weyzrzał, procz Filozofow albo rozumnych ludźi, ktorym i Fortuny i życia bespiecznie powierzał. Mawiał często ten Phalaris. *Monarcha ktory nienawidźi mądrych á przestaie z głupiemi, ani może bydź dla poddanych dobrym Panem, a dla siebie musi bydź prawnym Tyranem, gdyż ciężey iest żyć z głupiemi, niżeli umierać z rozumnemi.*

Publius Lib 4 de gestis Romanorum pisze: Malarz niektory sławny w swoiey sztuce, ofiarował Cesarzowi Oktawiuszowi Tablicę czy Obraz

braz, na ktorym wymalowani byli wszyscy Monarchowie sławni i chwalebni; nad niemi wszystkiemi za głowę położył Oktawiusza; A na spodzie tey Tablicy wyrażeni byli wszyscy Tyranni, między ktoremi pierwszy położony Phalaris. Obaczywszy Oktawius ten obraz, sztukę Malarską pochwalił, wynalazek ganiąc, rzekł te słowa: *Nie zdami się za rzecz sprawiedliwa, żeś mię żyiącego położył Głową wszystkich Monarchow iuż zmarłych i cnotami zaleconych: bo poki człowiek żyie w ułomnym ciele, zawsze iest skłonny do złego i upaść choć nie rychło może. Przytym niesłusznieś położył Phalarydesa Głowę Tyranow, gdy tylko był prostych i nierozumnych ludźi prześladowca, a mądrych Filozofow tak wielki Przyiaciel i Dobrodźiey*

Gdy do całey Grecyi rozeszła się wieść o Surowości i Tyrańskwie Phalarydesa. *Perillus* Obywatel Atheński dowcipny w laniu miedzi Nauczyciel, przyszedszy do Phalarydesa oświadczył się wyrobić nowego sposobu Męczarnią na ludźi, ktora i do ukontentowania patrzących i do Kary winnych będźie osobliwa Zrobił tedy Wołu miedzianego, na boku drzwi sztuczne, ktoremi winowaycow sadzano á zpodłożonego Ognia przez mękę wrzeszczących w nim ludźi, prawdźiwy głos wydawał się ryczącego Wołu, nie tylko żeby długim i potaiemnym tyrańskwem męczyli się winowaycy, ale też samą srogością żeby przestraszeni wi-

widzący, z podźiwieniem na to patrzeć mogli; bo umyśł miłośierny kiedy srogość mąk cudzych widźi, nie podobna aby na zmyślach, ieżeli nie na ciele, tego męczeństwa nie poczuł. Obaczywszy tedy Phalaris tak straszną męczarnią gdźie się nagrody i pochwały spodźiewał wynalesca, iego samego tam naprzod wsadzić i podpalić kazał, ażeby doświadczył wynalesca, iaką znalazł i iakiey godźien za tak okrutny sposob nagrody: Ktore niemoże się nazwać Tyrańskim, ale łaskawego Pana i mądrego Filozofa zdaniem Czy możesz bydź sprawiedliwsza furowość, iak, żeby niegodźiwego wynalazku sam sprobował wynalesca?

Gdy się rozeszła sława łaskawości Phalaridesa iak kochał uczonych ludźi, przyszło do sć do niego Greckich Filozofow, áby go widźieć mogli, ktorych z wielką ludzkośćią przyiął; i maiących więcey z iego skarbu, iak on z ich nauki, od siebie puścił.

W Reszcie Phalaris nie tylko uczonych i mądrych Filozofow był Przyiacielem i obrońcą osobliwszym, ále też i sam nie mniey uczonym. Naprzod w Moralney Filozofii doskonały, co się poznać może z iego pism rożnych, ále nie z życia, ktore wiodł po Tyrańsku daleko rozumowi i nauce przeciwnego, tak dalece że pomiarkować się nie można, czy większą miał naukę w ümieiętności piorem wyrażoney, czy surowość zakrwawionym mieczem w morder-

stwach

stwach potraconych ludźi O iak wiele wieku przeszłego liczył *Phalaris* rownych sobie Tyranow! Day Boże! ażeby tych czasow, żaden się nie znalazł, ktoryby w łagodnych słowach Nerona naśladował. Nic się tak z dawnych dzieiow czytać i w teraznieyszych widźieć nie może, iako to: że wiele iest głosem wielbiących cnoty, daleko więcey idących za występkami. Nic snadnieyszego iák wymowić, nic trudnieyszego iak to samo uczynić.

A lubo Listy i mniemania Phalarydesa Greckiego i Łacińskiego Jezyka wyuczonym, dobrze są wiadome, iednak dla tych co mianowanych Jezykow nieumieią, Macierzystym Jezykiem dla dwoch przyczyń zdało się ie położyć: *Pierwsza*. Ażeby widzieli Monarchowie i Panowie. iák dobra rzecz iest mądrość i nauka kiedy i Tyranni mieli to sobie za sławę, bydź mądremi, i innym dać dobre nauki, chociaż sami źle czynili. *Druga*: Zeby widźieli pospolitśi, iak snadnieysza rzecz dobrze uczyć, á iak trudnieysza dobrze czynić; Nic tańszego na Swiecie nie iest, iak Rada. Dla tego tu się niektore zdania Phalarydesa kładą, iak mogły bydź z iego Listow naykrodzey zebrane.

1. Przyiaźn i łaska Monarchow niektorym tylko osobliwiey swiadczona, bywa wielką okazyą do zamieszania w Rzpltey: Jednego maiąc w łasce, o drugiego niedbaiąc, z tego

rodźi

rodzi się gniew, z gniewu wiele porozumienia, potym zawziętość, z zawziętości ostre złe słowa, z tych gorsze uczynki Jednym słowem: Monarcha rownych nie rownie poważaiąc nic inszego nie czyni, iedno wrzuca pochodnią nienawiści do zapalenia całey Rzpltey.

2. Zakazować powinni, i tego nie cierpieć Monarchowie rozumni, aby osoby kłotliwe nie buntowały spokoynego ludu: w zamieszaniu bowiem pospolstwa zaraz porywa się ze snu łakomstwo, roście chciwość, upada sprawiedliwość, panuie gwałt, rządzi zdzierstwo, rozpościeraią się zbytki, przemagaią źli, upadaią dobrzy, na ostatku każdy się cieszy z cudzey biedy, gdy na swoy pożytek wodę obrocić może.

3. Naypożyteczniey sza rzecz iest poddanym mieć Pana szczęśliwego, używaiącego skromnie łaskawey Fortuny: wiele się dzieie szczęśliwym Monarchom i Panom iak sobie życzą, á często lepiey, niżeli pomyślą.

4. Monarchowie wielcy maiąc w Kompanii Udzielnych Książąt, albo na zieździe publicznym Senatorow, powinni pokazować wspaniałość swego umysłu, obszerność Państwa, Godność swoiey Osoby, Miłość Rzeczypospolitey, nadewszystko Karność Dworu: gdyż rozumni ludzie nie powinni patrzeć, iak bogato Krol ubrany, ale kto za nim idzie, i iakich są

cnot,

cnot, z ktoremi tryma przyiaźń i poufałość
Bo zwyczaynie iák z pazura Lwa, ták i Mo-
narchę z assystencyi złey álbo dobrey poznać
może naylepiey.

5. Ludźie dalecy od chiwości gdźie tylko
według możności bez cudzey krzywdy sara-
ią się o zbieranie pieniędzy, Naybardziey na to
oko obrocić powinni, żeby ie rozumnie wyda-
wali álbo chowali. Niemasz nieszczęśliwsze-
go, iak, kto w szafowaniu skarbu poradźić so-
bie nie umie.

6. Gdy Fortuna wszystkich rzeczy nazywa
się Panią, wszystkie przypadki złe czy dobre
od iey zawissy woli. Ten tylko zasługuie bo-
hatyra nieśmiertelne Imię, ktory wszystkie iey
przeciwności mocnym i nieprzełomanym
znosi umysłem Ten się sprawiedliwie wspa-
niałego umysłu nazwać może Kawalerem, kto-
rego moc przeciwney fortuny zwyciężyć nie
potrafi.

7. Jako żołnierz ktory gołym Mieczem ma-
chać umie, nie każdy Rycerzem nazwać się
może; Tak nie ten zaraz chwałę zasługuie, kto
ma piękną rękę w pisaniu: bo chociaż pięknie
pisze, może nie mieć gładkiey wymowy, á
chociaż ma gładką wymowę, może nie mieć
wiadomości doskonałey i nauki, a maiąc do-
skonałą naukę może nie mieć szczęścia do sła-
wy, á chociażby miał sławę, nie dla tego iuż
iest życia nienagannego i chwalebnego. Za-

prawdę wielu tych trzeba chwytać się nauk ktorzy pięknie piszą, ále nie trzeba naśladować życie ich iakie prowadzą, lecz uważać ia nauczaią.

8. Między wszystkiemi niemasz cięższeg urzędu, iak mieć zwierzchność na karanie cu dzych grzechow, czego się strzedz trzeba ia powietrza rozumnemu człowiekowi: Bo za o strą zwierzchnością nieomyłna i prędsza cho dźi nienawiść, iak za grzeszącym poprawa.

9. Wiele ten ma dobrego, kto ma dobryc Przyiacioł. Dobrzy Przyiaciele w nieszczęśc iak mogą tak podaią rękę, i więceyby ratowa gdyby mogli. Bo prawdźiwy affekt ani ko chać przestaie, ani się usługą morduie

10. Rozumny człowiek chociażby naywię cey stracił, w odzyskaniu rospaczać nie powi nien, ani się z wielkiey Fortuny nazbyt cieszy gdyż taka iest odmienność czasu, że co dzi weźmie, iutro przynieść może: co dźiś da, iu tro odiąć potafi.

11. Ktoby się wymawiał z winy, że nie niego przyczyna grzechu, iednakowoż żade występek nie iest, żeby nie był godźien kary ktory tedy zgrzeszy nagłym pobudzony gnie wem źle czyni; ktory z rozmysłem, dalek gorzey

12. Wielkiego skwapienia się w rosporzą dzeniach i ociągania się temu co rządzi Rzpl strzedź się iak zawady iakiey potrzeba; ále z tych

dwoch

dwoch gorsze iest pierwsze niż drugie: Jeżeli bowiem z długiego rozważenia co się miało uczynić, opuszczone będźie, skwapienie się i to, co iuż było doskonale uczynione, popsuie.

13. Gdy naturalnie wszyscy chwalebnemi bydź pragną, ten tylko chwalebnym między wszystkiemi nazwać się, i my przyznać go możem; ktory, iak trzeba żyć dobrze, uczył; i iak umierać, piękne Przykłady sam z siebie zostawił.

Te i inne zdania nauki Phalaris w listach swoich zostawił, ktore tak Cicero w swoich pismach iak i Seneka w swoich listach dołożył Był zaiste ten Tyran w słowach krotki, w zdaniach głęboki; Gdy mieszkał w Agrygiencie, Filozof niektory z Grecyi pisał do niego List subtelnym żartem Tyrańskwo mu wyrzucaiąc, Ktoremu Phalaris odpisał w ten sposob.

§. XXXIV.

List Phalarydesa do Epicharma Filozofa.

Phalaris Agrigentinus Epicharmowi Filozofowi Zdrowia i pociech od Bogow Pocieszycielow.

ODebrrłem List twoy w Agrygiencie. Lubo satyrycznym napisany stylem, mniey mie to iednak uraża; Filozofow i mądrych ludzi, iakiś ty iest, nie trzeba uważać przykrych

słow, ktore mowią, ale zważać, iaką Intencyą to czynią. Ludźie złośliwi i zawźięći, każde słowo biorą na wagę; Cnotliwi i Spokoyności kochaiący, procz końca intencyi więcey patrzeć nie powinni. Gdybyśmy wszystkie słowa, co nam w uszy álbo przeciwko nam mowią; roztrząsać ściśle chcieli, i sami sobie u przykrenie i w Rzpltey wielkie zamieszanie u czynić by przyszło. Przymawiasz: że Tyranem iestem i po Tyrańsku żyię; prawda iest ale niech tak zdrow będę, że mię żadne słowo ani złe ani dobre do gniewu nie pobudzi. Jeżeli mi co rozumny człowiek mowi, wiem że dla moiey poprawy to czyni. Jeżeli głupi przyimuię iák od głupiego rzecz godną śmiechu, bo nie podobna rzecz iest áby ten miał kogo nauczyć, kiedy sam iest nierozumnym. że cała Grecya, iák piszesz, z wieści, ktora mnie tam gruchnęła, gorszy się, ia wzaiemni donoszę, że cały Agrigent, o twoich cnotach słysząc, wielce cię szacuie, ktorey sławy niemałą część iesteś mi winien: Bo gdyby nie był Tyranni w obrzydzeniu u ludźi, nie szacowano by i nie żądano ták bardzo mądrych i łaskawych Filozofow. O tobie mowią, żeś dobry i ták iest; mnie maią za złego, i nie inaczey iest. Ale ták rozumiem, że ani tobie z tego trzeba się pysznić i przeskrobać, ani mnie tracić nadźiei i rospaczać. Długi iest bieg życia i w krotkim czasie częste odmiany Fortuny

Sna-

Snadno to się stać może, że ia z Tyranna Filozofem, ty z Filozofa Tyrannem ieszcze bydź przed śmiercią możesz. Uważay moy Przyiacielu, że w długim czasie z ziemi staie się srebro, z srebra potym za czasem stanie się próżny żużel nic warty, Tym podobieństwem żaden w Sycylii ani w Agrygiencie nie był Tyrannem, ktoryby w Greckich Akademiach nie był z młodości na nauce Studentem. Wszystkich sławnych Tyrannow w Sycylii wychowanych bydź przyznaię, ale i ty przeczyć nie będziesz, że się w Grecyi porodźili; Patrzże teraz, ktora więcey winna: czy Matka co ich porodźiła, czy Mamka co wychowała?

Nie mowię áby tak było, ále stáćby się to mogło: że ia będąc w Grecyi, mogłbym lepszym bydź Filozofem niżeli ty; Ty zaś panuiąc w Agrygiencie, mogłbyś bydź gorszym Tyrannem, niżeli ia. Uważ i to sobie iaknaylepiey, że ty mieszkaiąc w Grecyi, nie maiąc przyczyny do złości, mogłbyś iednak być lepszym; ja w Agrygiencie panuiąc między złemi, mogłbym bydź gorszym; wszakże ani ty ták wiele dobrego czynisz, iakbyś powinien, ani ia ták wiele złego, iakbym mógł.

Przyszedł tu Perillus Mistrz Kunsztu osobliwszego, ktory ulał Miedźianego Wołu, wymyśliwszy w nim taką męczeństwa sztukę, nad ktorą ani słońce co straszniey szego swoim okiem widzieć mogło: Jam kazał, żeby sam

naprzod tego ſprobował, (ieżeli ſię dobrze u-
da) wynalaſku Niemaſz ſprawiedliwſzego
Dekretu, iák, żeby wynalezca nowego ſpoſobu
do ciężſzego męczenia ludźi, ſam naprzod do-
świadczył, czego drugim życzył.

Proſzę cię iák nayuſilniey, ábyś mię nawie-
dźić przybył, będąc upewnionym, że wielka
ſiła złośći, iż ieſtem Tyranem, ále daleko wię-
kſza moc ieſt nauki, że mię w lepſzego odmie-
nić możesz. Dobry to znak i ſnadnieyſzy Do-
ktorowi do uleczenia, gdy chory ſwoich cho-
rob nie tai. Kończąc liſt powtornie cię obo-
więzuie, ábyś nie zaniedbał do mnie przybydź:
chociaż ty mnie mało pomożesz, ále ia tobie
wiele pomoć mogę. Bądź pewien, że przez
twoy pożytek, naymniey w moim ſkarbie usz-
czerbku znać nie będźie. Ziey zdrow
i wesoł.

CZĘSC

CZĘSC WTORA ZEGARU MONARCHOW

Z Zyciem M. AURELIUSZA CESARZA RZYMSKIEGO.

Jakim Sposobem

W stanie Małżeńskim żyć i Sprawować się Powinni,

Oraz iakiey Pilności dołożyć

O WYCHOWANIE I CWICZENIE POTOMSTWA.

§. I.

O godności Małżeńskiey, iako pospolstwu iest dobrowolne Małżeństwo, tak Krolom koniecznie potrzebne.

Między wszystkiemi życia tego Przyiaźniami, naywiększa iest, miłość naturalna Męża z Zoną w iednym Domu mieszkaiących: bo inszych przyiaźni związkow iest przyczyną wola, tych zas i wola i potrzeba: Gdzież na Swiecie znaydziesz lwa tak srogiego,

go, węża iadowitego, iaszczurkę zaiadłą beſtyą ták dziką, żeby przynaymniey raz w Rok w czasie zwyczaynym do ſpołeczności z ſobą zchodzić ſię nie miały, i nie tak rozumem (bo iako bezrozumne Beſtye) ále naturalną żądzą do zachowania Rodzaiu ſwego ſą pobudzone.

W prawdzie według rożności Kraiow daleko Ludzie od Ludzi ſą rożni: mową, prawami, zwyczaiami, Wiarą, Nabożeńſtwem, przecięsz w iednym punkcie wszyſcy ſię zgadzaią. że związek Małżeńſki powſzechnie cały ſwiat przyimuie i trzyma.

Pismo Boże nas naucza, że od ſtworzenia ſwiata, niemasz nic dawnieyszego, iák Małżeńſtwo: bo tegoż ſamego dnia, kiedy Adam był ſtworzony, zaraz mu Ewa za Zonę od Boga była dana, i nieiako pierwsze gody Małżeńſkie w Raiu Bog im ſprawił. Wiele rożnych piſarzow pochwał Małżeńſkiemu przypisuią ſtanowi, nie mogą iednak ták dobrze wyſławić tey godności, ile codzienne nam pokazuie doświadczenie: Pominąwszy insze przyczyny, pięć pożytkow Małżeńſkiemu ſtanowi przypiſać ſię mogą: *Pierwſzy* pożytek ieſt: Pamiątka w Synach ktorzy naſtępuią po zmarłych Rodzicach, álbowiem według zdania iednego Filozofa, kiedy Oyciec umiera, á Dziedzicem Domu zoſtawuie Syna. nie może ſię mowić, że umarł ſtarym, ále iakoby w Synu odmłodniał, o czym ſtarodawne nieſie przyſłowie: Wonność

wonności Chleb, Smak Smaku Sol, tak miłość miłości Synowie, i niemasz większego affektu, iak Rodzicow z Dziećmi, chociaż czasem ostrzeyszym rostropny Oyciec pokaże się Dzieciom, nie idzie to z nienawiści, owszem z affektu. Bo co widzi w nich nagannego, przez wielką miłość nie może tego cierpieć w oczach, chcąc widzieć iak naydoskonalsze, naycnotliwsze i do wszystkiego dobrego nakłaniaiące się dzieci.

Drugi Pożytek iest w Małżeństwie obronia nieczystego życia, czego sobie lekce ważyć nie trzeba: Cudzołożnicy i Cieleśnicy nie tylko z prawa Chrześciańskiego za Grzesznikow są poczytani, ale też w pospolitych wszystkich Narodow prawach, za niepoczciwych opisani. *Solon Salaminius* między inszemi prawami Atheńczykom danemi ostro przykazał, ażeby wszyscy byli żonaci, unikaiąc nierządnego życia, tę postanowiwszy karę, ażeby urodzone z takiego Łoża nierządnego dzieci, iawnemi były tego Miasta niewolnikami. Rzymianie iako we wszystkim przezorni, tak w prawach 12. Tablic warowali, żeby żaden nie należał, ani naymnieyszey cząstki używał Fortuny Oycowskiey, źle urodzony Syn. *Cicero* w niektorym liście pisze: że *Porcius Cato* będąc Xiążęciem Senatu, albo raczey pierwszym Senatorem, nie pozwolił, aby Wodzem Kawaleryi był uczyniony Rufus iego Wnuk, chociaż mu Se-

nat

nat ten Honor ofiarował, z przyczyny że nałożnice chował, i żadnemu nad Woyskiem nie dał Urzedu, ktory prawdźiwey nie poiął Zony. Gdy tedy w Pogańskiey ślepocie tyle kochali się w podciwym życiu, á tak brzydzili się Nierządnicami, dalekoż nam więcey należy Chrześćianom w tey rzeczy bydź ustrzemięźliwemi i ostrożnemi: Narody Pogańskie nie obawiały się więcey nikogo nieczci; nam zaś nie tylko nieczci, ale i kary wieczney obawiać się potrzeba. A że potrzebne iest mnożenie się Narodu ludzkiego, i ludzie lubieżnością że bywaią zwyciężeni, sama to głosi prawda, sprawiedliwsza tedy rzecz iest poiąć cnotliwą Zonę, Dom swoy uczciwie rządźić, aniżeli wszystkie Dostatki á naywięcey Sumnienie, brzydkim tym nałogiem do upadku przyprowadzać. Częstokroć się to dźieie, że tyle albo więcey na Nierządnice tracą fortun, ile by na wyżywienie poczciwey Zony, i na wychowanie własnych Dziatek nie wychodziło: Bo iako ludźie Honor kochaiący, nic więcey pragnąć nie powinni, iák Sławy za życia, á pamięci po Smierći, ták Chwała nie może bydź tylko z odważnych Czynow, á pamiątka z cnotliwego Potomstwa.

Trzeci Pożytek iest: Chwalebne, miłe, ktore między małżeństwem zachodźi (albo zachodźić powinno) towarzystwo: Starodawni Filozofi Nazwali Człowieka, zwierzęciem naturalnie wzaiemnym, Towarzyskim, i śmieiącym

się;

się; zkąd się wnosić może, że człowiek w osobności żyiący, muśi bydź umysłu ostrego, i melancholicznego; człowieka cichego, miłego, i przyiaźnego, naturalnie wszyscy kochaią, zwierząt dźikich nieugłaskanych, á bardźiey zaiadłych każdy się strzeże

Zadne Przyiaźni nie powinne mieć tak ścisłego związku iak Mąż z Zoną: ieszcze kiedy Zona będźie cnotliwa, wierna rozumna i grzeczna, wszystkie przykrości Mężowskie, ktore na niego przypadną, umie oddalić, álbo przynaymniey w nich pocieszyć, w słabości pomoć, w kłopocie rozweselić, i gdźie prawdziwa zgoda iest między Małżeństwem, nie tylko dobremi ludźmi, ále świętemi nazwać się mogą; bo takie są niektore ciężary i przykrości w Małżeństwie, że znieść tego bez wielkiey zasługi nie podobna O pacznie zaś rozumieć należy, gdźie nieszczęśliwa i przeciwna w Humorach złączy się para, że nie w Swięte związki ále w piekielne kaydany takie Małżeństwo samo się krępuie; Bo ieżeli Zona Hultaia dostanie Męża, iedno dla niey szczęście, iákby samego z piekła dostała Lucipera: Tak wzaiemnie, ieżeli Mąż złey i niecnotliwey dostanie Zony, iest to w Dom sprowadzone piekło, ustawicznym napełnione hałasem i trzaskiem. Owszem złe Niewiasty są gorsze nad piekło: tam tylko złych karzą i męczą, ále te i złym i dobrym przepuścić niechcą.

Czwar-

Czwarty Pożytek iest, że większa Powaga, i Honor tym należy, ktorzy są w Małżeńskim Stanie, iák bezżennym Młodźianom. *Plinius* w Liście (ktorym Falkona strofuie, że w bezżennym zostaie Stanie) powiada o Prawach Rzymskich, ktore nie pozwalały ani Dykratury, ani Sędstwa, ani Podskarbstwa temu, kto Zony nie miał, z tey przyczyny, że nie mogą tacy mieć dostateczney powagi do sprawowania Dobra Pospolitego. Tenże Autor w Liście swoim do Fabata pisząc wspomina Augusta Cesarza Rzymskiego zwyczay, że ten Monarcha Młodzianowi albo bezżennemu nigdy siedząc, ani żonatemu nigdy stoiąc mowić nie pozwolił: I w Koryncie gdy się zagęściło więcey Nałożnic aniżeli poczciwego Małżeństwa, surowe postanowiono prawo, że ták Mężczyzna iák i Białogłowa życie nie uczciwe prowadząca, áby po śmierci bestyom w pole bez pogrzebu byli wyrzuceni, na większą obrzydliwość i wzgardę wszetecznego życia.

Nikt przeczyć nie może, żeby nie było w Małżeństwie iakichkolwiek ciężkości i przykrości, w znoszeniu prac, w wychowaniu potomstwa, ále i przeciwko temu nikt nie zewnie, że przy rozumney, poczciwey i staraiącey się Zonie, prędzey przyiść może do Fortuny, prędzey do Honoru, w publicznych Interessach więcey temu wierzyć potrzeba, ktory znaczną liczbą otoczony Synow, iák temu, co wielą

lat

lat zaszczyca swoię starość. Więcey bowiem temu powierzyć Dobra pospolitego może, ktory nie tylko dla siebie, ale i dla Synow nic złego w Rzpltey zostawić nie myśli.

Piąty Pożytek iest: Albowiem z Małżeństwa stanowi się Pokoy i Przyiaźn z Nieprzyiacioł-mi. Taka iest Godność Małżeńska, że z iednemi zawiera się Pokoy nowy, z innemi się dawne zawziętości uspokaiać przez powinowactwo muszą. Pokąd Juliusza Cesarza iako Tescia z Pompeiuszem Zięciem trwało powinowactwo, żadney między niemi niebyło zwady; iák tylko po zmarłey przy połogu Julii, nigdy większych nie było na Swiecie między sobą Nieprzyiacioł, nad tych dwoch, gdyż do takiey przyszło zawziętości, że Pompeiusz głowy postradał, á Juliusz nad Spodźiewanie życia dokończył. (*Val. max, 4 6. Flor. 4.2*)

Gdyby byli Rzymianie porwanych Sabińskich Panien (nie iak Drapiescy i Gwałciciele) ále Mężowie za Zony nie przyięli, tedy ten uczynek álbo Sabinom zginienie, álbo Rzymianom upadek przynieść by był powinien. Zprzysięgli się bowiem Sabinowie, nie tylko Fortuną ale i życiem mścić się krzywdy swoich Corek. lecz te przyiąwszy związek Małżeński z Rzymianami, ták zmiękczyły Oycow swoich serca łzami wpadszy w pośrzodek zapaloney Woyny, (gdźie Rynek Rzymski stał się placem

krwa-

krwawey batalii) iż obadwa Narody do tak ściśley przywiodły przyiaźni, że na znak nierozerwanego między sobą związku Romulus nad prawo naturalne (ktore nie cierpi dwu Krolow na iednym Tronie) przypuścił do Rządow Rzymskich, za wspoł rządce Tacyusza Krola Sabinow, i sto Osob Sabińczykow do Senatu, i ták ktorzy rano sprzyfięgli się na zgubę Miasta dla zawziętości, przed wieczorem dla Małżeństwa stali się sobie domowemi Przyiaciołami. (*Plut in Rumul.*)

Czy mogłże bydź większy gniew iak Boski ku ludźiom, przez grzech Adamow od siebie oddźielonych, á nie może bydź ani była ściśleysza miłość iák teraz, nie dla inszey przyczyny tylko przez niepoiętą społeczność Natury Boskiey z naturą ludzką, kiedy Bog stał się człowiekiem; i dla utwierdzenia i uprzywileiowania tego związku, Syn Boski chciał, aby zaślubiona S. Jozefowi była Matka Iego. I tenże sam przyozdobił Gody Małżeńskie, potwierdzaiąc Cudem, kiedy Wodę w Wino przemienił. Co teraz gdy iest niezgodne Małżeństwo, toż Wino Godowe w gorzki napoy i żołć zamieniaią.

Nie mowi się tu o Duchownych, ktorzy obowiązani Slubem Czystośći: bo ci dobrowolnie uciekaiąc od rozruchow światowych, osobne z Nabożeństwa obieraią sobie życie, i czyste Bogu (unikaiąc okazyi grzechowey) zaślubiaią

Dusze,

Dusze, niezliczone przykładem swoim rodzą Bogu Potomstwo; napełnione Klasztory się tego mogą napatrzeć.

Pominąwszy tedy tych ziemskich Aniołow, Bogu szczegulnie poświęconych, ktorzy nayleplszą według Apostoła (*1. Cor. 7. 38.*) obrali sobie cząstkę: twierdzę, że Swięty i chwalebny Sakrament Małżeński; ktory dobrowolnie inni przyimuią. Krolom zaś i Kniążętom koniecznie potrzebny: Bo gdziekolwiek Krol bez potomka obumiera, poddani w wielkim zostawać muszą niebespieczeństwie, klopocie, i zamieszaniu.

Plutarchus w Naukach Małżeńskich powiada, iż u Lydyiczykom było chwalebne Prawo: że iak Krol tak i w Magistratach zasiadaiący musieli bydź żoniacy; i tak ściśle to zachowywali, że gdy umarł Xiążę, zostawiwszy Syna dorosłego, nie wprzod mu Rządy Rzpltey oddane były. pokąd Zony nie poiął; á co więcey: ieżeli mu Zona umarła, zaraz i iego Panowanie ustawało, i iak długi czas był Wdowcem, tak długo bez Honoru i Rządzenia Krolestwem zostawać musiał.

§. II.

Damy Godne ieżeli szczęśliwe chcą mieć pożycie, Mężow kochać powinny; o miłość i zgodę cnotami nie zabobonami starać się należy.

KTokolwiek w życiu tym czego trudnego dostą-

dostąpić zamyśla, wszystkich do tego spo-
bow i starania dołożyć powinien Wiele rze-
czy powolnością, ułożeniem się, i dobrym spo-
sobem dostąpić możem, w czym natarczywość
i zbytnia nadzieia byłaby przeszkodą. Ponie-
waż tedy wiele znayduie się w Stanie Małżeń-
skim między Mężem i Żoną w humorach ro-
żności, zdało mi się potrzebne napomnienie
tak dla pierwszych Stanow, iako też Szlache-
nych, i pospolitszych, nie z drogiru położyć: że
związek Małżeński (w ktorym insze nie zachodzą
dzą przeszkody) do śmierci iest poprzysiężo-
ny, i w nim nierozerwanie żyć w zgodzie na-
leży, czy rzecz niesłuszna, ażeby się do humo-
row iedno drugiego przyzwyczaiać nie mia-
ło? w czym, prawdę mowiąc, Żona za zda-
niem Mężowskim iść powinna, Mężowi nie-
ktore skłonności żony (byle nie były z zgor-
szeniem) znosić należy, tak, żeby Żona Suro-
wość Mężowską cierpliwie, Mąż Żony na-
przykrzenie rozumnie znosił. Dla czego zba-
wienney potrzeba nauki żonom, aby ten przy-
kry ciężar, ktey znosić mogły, to iest: Starać
się powinny, o niezmyślony między sobą af-
fekt, ktory te wszystkie przykrości osłodzić
może: Niemasz tey pracy, niemasz tego niebe-
spieczeństwa, ktoregoby człowiek zwyciężyć
nie mogł, ieżeli prawdziwą miłość mieć będzie
za Przewodnika. Przyznaię iednak, że ta Ra-
da ktorą daię, wspaniałym żonom nie może

bydź

ſpoſobydź miła i przyiemna, áby Zona cnotliwa,
ele rze- Męża w nałogach utopionego, poczciwa na złe
ym ſpo- rozwiozłego, uczona Proſtaka, rozumna głu-
zywoſci piego kochać miała. Codźienne nas uczy do-
Ponie- świadczenie, że wiele ieſt Mężow ták nikcze-
Małżeń- mnych, á wiele ták doſkonałych Zon że ſpra-
ach ro- wiedliwiey należałoby Zonie rządzić Mężem,
mnienia niżeli iego głupich rozkazow ſłuchać, ále to
złache- mowić ſię może co do oſobnych i niektorych
ożyć: żepotocznych należy roſporządzenia; poſpolita
e zacho- iednak powinność, áby Zony Mężow kochały,
yśiężo- i od ich nieodſtępowały woli, á cokolwiekby
idzie na- niepomyślnego trafiło ſię Zonie, nie ták na mę-
humo- ża, iáko raczey na ſiebie narzekać powinna,
ie mia- gdyż dobrowolnie za dożywotniego obrała go
za żda- ſobie przyiaciela; chcącemu zaś krzywda nie
vi nie- dzieie ſię: i nieſzczęścia z właſnego niedozo-
z zgor- rzu pochodzące ieżeli ſprawiedliwie opłakiwać
a Suro- kto może, ſprawiedliwiey iednak wybaczyć
ny na- powinien. A chociażby niewiem iák dźikiego
go zba- Mąż był umyſłu, bydź to nie może, áby Zony
n przy- nie kochał, ieżeli od niey ieſt niezmyślenie
Starać kochany ieżeli zaś trafi ſię Fantaſtyk, Szała-
obą af- put, ani do przyiaźni nakłonionym bydź chce,
ſłodźić trzedz ſię iednak potrzeba, aby do nienawi-
niebe- dzenia ſiebie nie dała okazyi. Tym ſpoſobem
vcięży nie tylko ſławy iey nic nie ubędzie ále raczey
będźie wiele przybędzie. Wſzak niemaſz, bardziey w
e ta Ra- czymby Zona rozumną pokozać ſię mogła, iák
e może noſząc głupiego Męża; niemasz, czymby
bydź

swoię oświadczyła godność, iak okrywaiąc ie
go niedoskonałość; niemasz, wczymby poka
zywała cierpliwość, iák milcząc na słowa po
pędliwe; i chociażby widziała, znała, niedo
skonałe i złe nałogi Mężowskie, przecięż o
chraniaiąc go przed wszystkiemi, a szacuiąc
siebie, naywiększy w tym sobie czyni honor,
gdyż w takim iest u wszystkich poszanowaniu
w iakim Mąż u wszystkich Honorze. Jako prze
ciwnym sposobem: osławiaiąc Męża przed in
nemi, naprzykład Tyrannem, piiakiem g
przezywaiąc, samą siebie osławia, gdyż Zon
Tyranna, piiaka sama się nazywa, i od innych
będzie nazwana. Więc luboby co przykreg
Mąż roskazał, sprawiedliwiey to czynić, aniże
li się pierwszemu impetowi sprzeciwić; upa
trzywszy czas i uspokoione pasyę, może na te
czas swoię przypomnieć krzywdę, przez c
muśi Mąż uznać, iak swoy nierozum w rozka
zach, ták Zony rostropność w powolności
Bo gdyby na każde słowo sprzeciwić się przy
szło, nie mogłby bydź między stadłem i iede
dzien spokoyny; dla czego cokolwiek się sły
szy, widzi, czyta pisarzow, wszyscy są tego
zdania, áby Zony kochały Mężow, Mężowie
zaś Zony szanować i nie iák służebnice tra
ktować powinni, ktore dla tego stworzone s
nie z części od głowy, áby Panowania sobie
nie przywłaszczały, ani z części od nogi, że
by u Mężow za służebnice nie były, ale z że

bra,

bra, daiąc im frzednie mieyſce w rownym To-
warzyſtwie, bez Panowania i ſłużebnicości
położone; Inaczey gdyby Zona Mężem rzą-
dziła, byłaby rzecz tak opaczna, iak gdyby kto
na głowie chodźił, á nogami rządźił. Wielce
mylne iest zdanie niektorych Panien, rozumie-
iących, iż wielkiey dostąpią ſławy, gdy panowa-
nia nad mężem ſię dobiiaią: I owſzem żonę
panuiącą za ſłupe ſtraſzydło, męża poſłuſznego
za malowany obraz cały świat poczyta i wy-
śmiewa.

Wiele iest chwalebnych Przykładow, wſpo-
mnienia i pamięci godnych, chotliwych Zon:
że nie tylko od Zamęścia ſwego były zgodne-
mi, wiernemi, i kochaiącemi Towarzyſzkami
w dożywotniey przyiaźni, ále też od naywięk-
ſzych nieſzczęśliwości i przypadkow życiem
ſwoim odkupowały Mężow. Plutarchus piſze:
że w Lacedomonii *Ninias* Krol nieprzyia-
źnych ſobie zaczney familii Ludzi na ſmierć
do więzienia wſadźić kazał. Zony ich nie tyl-
ko łzawi zmiękczyły, ále i pieniędźmi przena-
ięły ſtraż, że były wpuſzczone do więźniow;
te zamieniwſzy z ſzatami ſwoię wolność, prze-
branych po Niewieściemu Mężow wypuści-
ły, ſame dobrowolnie zamknąwſzy ſię, w ta-
ſie zoſtały. Gdy czas przyſzedł kary, wy-
wiedźione niewinne na plac Zony, nie tylko
od kary uwolniono, ále wielkie Nagrody z
Skarbu Krolewſkiego odnioſły, i nieśmiertelną

zasłużyły Sławę, że tak chwalebny przykład w potomne zostawiły czasy, do naśladowania innym

Starodawna i szlachetna *Portea* dowiedziawszy się o Smierci Męża w poiedynku zabitego, spodziewaiąc się ieszcze żywego zastać, pobiegła na plac, gdźie zmarłego znalazszy, zdięta serdecznym żalem, garścią obumarłey krwi z rany wyciśnioney za naywiększą ozdobę twarz sobie obmyła, maluiąc niby tą farbą żywego affektu obraz, potym orężem z ręku Mężowskich wziętym, pierśi swoie przebodła, i przy serdecznym ściśnieniu Trupa, smutną wyzionęła Duszę.

Porcia, Marka Porciusa Uticeńskiego Corka, gdy dowiedziała się o zabitym Mężu Brutusie, tak wielkim zdięta żalem że domowe służebnice obawiaiąc się, aby sobie nie zadała śmierci, wszystkie ktorekolwiek mogły bydź sposobne do tego, uprzątnęły i pochowały żelazne sprzęty: Gdy tedy nie miała żadney takiey rzeczy, czymby się zabić mogła, do goreiącego przypadszy ognia, rospalone tak sobie w usta sypała węgle, iak gdyby kto słodkie z naywiększym gustem połykał iagody.

Nowy zaprawdę i niezwyczayny sposob śmierći, na oświadczenie niezmyślonego affektu wynaleźiony, ale do ziednania sobie wieczney pamięći bardzo osobliwy, pokazała tym przykładem, w iák wysokim stopniu gorzeć musi

musi zapał prawdźiwey miłości, kiedy go zarzącym węglem gaśić wzamiast wody poleć trzeba.

Diodorus Siculus pisze o Indyiskich Niewiastach, że gdy według zwyczaiu tamtego Narodu wielu żon ieden mogł trzymać, po śmierći Męża schodźiły się do Sądu, pokazuiąc przyczynami, i dowodami, ktora znich była Mężowi nayukochańsza; ta otrzymawszy potwierdzenie większego affektu nad inne z wielką radością w ogień skakała, gdzie Ciało Mężowskie palono, drugie z wielkim smutkiem i żałością, że im umierać z Mężem nie przyszło, do Domow powracały. Tak na ten czas te Matrony starały się o śmierć, iak teraz ludźie o życie.

§ III.

O Rożnych Zwyczaiach i Obrzadkach, ktorych ludzie dawnych wiekow zażywali przy ślubach Małżeńskich,

OD Stworzenia Swiata ktorzy ludźie byli na Swiecie, we wszystkich Kraiach i Krolestwach przyięte iest, i pochwalone Małżeństwo, gdyż bez niego aniby Swiat mogł bydź rozmnożony, ani uczciwie życie prowadzone. Co do przyięcia Małżeństwa, pospolite było całego Swiata zdanie. Ale w zwyczaiach i obrządkach ślubnych, ile Krolestw, tyle było rożności, każdy Kray swego trzymał się Zwyczaiu.

Plato

Plato w Kśięgach *de Repub.* nauczał: że wszystkie Rzeczy, cokolwiek człowiek ma, powinny bydź dla wszystkich pospolite, to iest aby nie tylko potoczne Sprzęty, Inwentarze, ale i Zony były pospolite, z tey iedney przyczyny, że znioszy te dwa słowa *to twoie*, *to moie* żadney między ludźmi nie będźie klotni i zwady. A iako Plato wiele rzeczy chwalebnych nauczaiąc, zasłużył sobie imię u Łacinnikow *Divinus*, to iest *Niebieski*, ták za ten szpetny Argument bardziey złym ziemskim nazwać go potrzeba. Cożby mogło bydź obrzydliwszego, co od rozumu dalszego pomyślić się może, iak suknie mieć własne, á Zony potoczne, i wszystkim spolne: Bestye znaią swoie Matki poty tylko, poki ie karmią, coś podobnego álbo co gorszego między ludźmi byłoby, gdyby Zony miały bydź według zdania Platona spolne: bo lubo w tedy każdyby znał Matkę, z ktorey się urodził, Oyca własnego znaćby nie mogł, ani Oyciec Syna.

Juliusz Cezar in Commentariis Lib. 5. powiada: w Britannii ktorą teraz zowią Anglią, był Zwyczay, że każda Niewiasta piąciu Mężow miała; o ktorey brzydkości w inszych Pogańskich kraiach żaden Historyk nie wspomina. Jeżeli szpetna rzecz, mieć Mężowi więcey Zon iák iedne, iakże daleko szpetnieysza i obrzydliwsza, iedney Zonie, mieć kilka Mężow. Niewiasta ktora się iednym niekontentuie, ani z wszystkich kontenta będźie.

Rzy-

Rzymianie iáko we wszystkiey Polityce byli mądrzy, i pomiarkowani, tak i w tym co do Małżeństwa należy insze Narody przechodzili: Mieli dawne prawo i zwyczay chwalebny, aby z Obywatelow Rzymskich żaden więcey nie miał, iak iednę Zonę. Co gdyby inaczey: iak u Chrześćian był by grzech śmiertelny, tak u Rzymian było obrzydzeniem i niesławą.

Między dawnemi i wielkiemi Mowcami Rzymskiemi był Metellus Numidicus, ten raz w Senacie tak miał mowić: *Długom i wielem o tym myślił Oycowie wybrani, iákiebym dał w Interessie Małżeństwa moie zdanie: bo z prędkiey rady nie zawsze będzie szczęśliwy skutek; Więc ani żebyście Zony poymowali koniecznie, radzę: Ani, żebyście żadnych nie mieli, niechcę bydź powodem Bo ieżelibyśmy mogli żyć bez Zon, nie mielibyśmy tych drzykrośći ktore cierpieć musiemy. Ale cóż czynić? gdy nas natura tak mieć chce, że miawszy Zony, iest rzecz z uprzykrzeniem: żyć bez nich, iest rzecz niebespieczna, Mnie by ta rada naylepszą bydź się zdała: Roskoszom cielesnym, ile momentalnym, mężnie się oprzeć, ani Zony, ile ciężaru bez końca, nie poiąć.* Poty Metellus. żadnego tedy stanu takiego obrać się nie może, w ktorymby Fortuna swoiey przeciwności wynaleść nie mogła.

Pominąwszy tedy wielu Narodow zwyczaie, iák wiele Zon mieli, same się tylko wspomnią obrządki, iakich przy ślubach zażywali,

Ex Libris R. Mathiæ Wisniowski

które

ktore Bocatius Florentinus w Kſiędze niektorey piſząc o Małżeńſtwie wſpomina. Nie dla pochwalenia álbo naśladowania ich w tym, ále bardziey dla nagany, i materyi do ſmiechu niektore tu wſpomnę. Bo nie dla inſzey przyczyny Hyſtorycy zoſtawili w Piśmie do wiadomości grzechy cudze, tylko żeby cnoty i dobre zwyczaie przy nich iák białe przy czarnym zaiaśniały piękniey.

Cymbrowie mieli w zwyczaiu, po umowionych przymierzach Małżeńſkich z Pokrewnemi lub Rodzicami, w dzień ślubu Oblubieniec i Oblubienica obrzynali ſobie u rąk paznokcie, i iedno drugiemu te obrzynki oddawało, ieżeli wzaiemnie były przyięte, iuż tedy rzetelne było Małżeńſtwo do śmierci. *Teutonow* był zwyczay, że Oblubieniec z Oblubienicą wzaiemnie ſobie golili głowy, po ktorych obrządkach było ważne Małżeńſtwo; Terazby ták trzeba niektorym czynić, żeby ſię za łby nie włoczyli, maiąc ogolone. *U Armenow* prawo było, ażeby Oblubieniec prawe Ucho Oblubienicy, ta wzaiemnie lewe Oblubieńcowi rozrywała, na znak nierozerwanego Małżeńſtwa. *Elamitowie* ſolennie zachowywali, ażeby Oblubieniec przebiwſzy ſerdeczny palec Oblubienicy, krew z niego wyſſał, taż wzaiemnie Oblubieńcowi; to uczyniwſzy, śluby tym Małżeńſkie utwierdzali. *Numidow* był obrządek, że Oblubienica ślinami ſwemi rozrabiali błoto,

i wza-

i wzaiemnie czoła tym maścili na znak Małżeństwa, ták czystego iák obrządek. *Dakowie* na mieysce pewne sprowadziwszy przyszłych Małżonkow, nowe Imiona wzaiemnie sobie dawali, ktore ieżeli były przyięte, kończył się Slub. *U Penow* Oblubieniec swego poufałego Boga ulanego z srebra (ktorych Domowemi zwali) i wzaiemnie Oblubienica swego srebrnego odsyłała, na znak że i Bogowie ich nierozerwaną przyiaźń z sobą zachowaią. *W Thrasyi* był niby Tyrański zwyczay: bo nowe Małżeństwo subtelnym żelaskiem rospałonym w Ogniu, wypalali sobie wzaiemnie na czołach znaki, aby się siebie nie zapierali. *Tarentowie* śluby Małżeńskie zstwierdzali, siedząc u stołu, i wzaiemnie Oblubieńcowie iedno z drugiego ręki iedząc, co ieżeli omyłką ktore z swoiey ręki potrawy zażyło, iuż nieważny był ślub. *Sakaronow* był zwyczay, ktory poymował Pannę, powinien był z nią wprzod poiedynkować; ieżeli go zwyciężyła, musiał iey bydź posłusznym, ieżeli on zwyciężył, podległa iemu bydź powinna, i ták nie o pożycie, ále o zwierzchność bili się z sobą. *Chaldeyczykowie* między innemi zabobonami Ogień za Boga czcili, ták świątobliwie, iż żadnemu Młodzianowi niegodziło się w Domu swoim Ognia niecić, samym tylko starcom i żoniatym, staranie Boga swego należące przyznawali W Dień wesela Chaldeyczykowie przychodzili do ktoregokolwiek

Do-

Domu Kapłańskiego, i tam Małżeństwo nowy Ogień sobie niecili, ktorego się niegodziło do ostatniego Dnia życia swego gaśić. A ieżeliby ten Ogień wzięty ktoregokolwiek Dnia wygasł za życia Oboyga, chociażby i 60. lat z sobą żyli, tedy iuż rozwiązane było Małżeństwo. Z tego tedy Chaldeyskiego zwyczaiu, urosło dawne przysłowie, od wielu słyszane, nie wszystkim zrozumiane: *strzeż się ábyś mię nie gniewał, bo przyleię wody do ognia*; ktorym sposobem Chaldeyczykowie rozwod między sobą czynili ieżeli im się mieszkać z sobą nie podobało, wolno było czy Zonie czy Mężowi zalać Ogień, i insze zawrzeć Małżeństwo. O iakże wiele teraz w Chrześciaństwie znaydzie się takich, ktorzyby radzi byli tym obrządkom Chaldeyskim, żeby za przylaniem wody na Ogień, wolno było, Zonę opuścić! iák wiele takich Zoń, co nie tylko Ogień wygasić, ale węgle i z popiołem zakopałyby w przepaść, żeby znaku nie było pierwszego Małżeństwa!

Zkądby takie w niektorych Stadłach (osobliwie temi czasy) wynikały niezgody, każdey okazyi z osobna wyliczać, niemam woli u siebie, ogolnie iednak mowiąc, że te wszystkie rosterki, nieukontentowania, maią swoie nayprincipalnieysze początki, kto nieuważnie nieumieiętnie, źle, i płocho sobie obiera Przyiaciela, same tylko cielesne ządze, i oczy obrociwszy na urodę, niepozwalaiąc mieysca rozumo-

mowi, nieprzeniknąwszy, nie zmiarkowawszy humoru, czy będzie mogł bydź zgodny do jego, bez uważenia samego siebie swoiey niespołobności swoich namiętności, skłonności humorow, stanowi temu tak iák Woda ogniowi przeciwnych, bez poradzenia się instynktow Ducha S woli Boskiey (częstokroć i oczywiście temu przeciwney) do samey Osoby, lub fortuny przylgnąwszy, i to nad wszystkie inne przenosząc talenta (ktore szczęśliwe uczynić mogą pożycie) oślep do małżeńskich spieszą Kontraktow; á co naygorsza, ieżeli przymieszane i priwatne Rodzicy, lub zwierzchność maiąc przyczyny (i nie chcących) do podobnych przymuszaią związkow; przez co śmiertelnie grzeszą: bo wydźieraiąc tę wolę, ktorą BOG człowiekowi do obierania sobie źle czy dobrze, w nayprzednieyszych potencyach zostawił Duszy, daią do obmierzłych rozwodow nayczęstszą i nayprędszą okazyą. Wolno wprawdźie Rodzicom napomnieć Syna nie pozwolić Corce nieporządnych takich, ktere przeciwko honorowi urodzenia (i ktorych sam rozum i wstyd zabrania) związkow Małżeńskich; ále przymuszać do tey, á nie inszey osoby, áni prawo naturalne, ani Boskie, ani pospolite tey im nad dziećmi niepozwoliło władzy; i gdyby przez upor albo zaciętość co pozwolili sobie młodzi, na siebie samych, nie na Rodzicow narzekać będą, i sama ich źlę

zazy-

zażyta wola, ſtanie im za naywiękſzą karę, i przez całe życie pokutę: inaczey daliby im okazyą przy przymuſzonym, á nieſzczęśliwym pożyciu do złorzeczenia i narzekania na ſamych Rodzicow, á przez to do niepewnego zbawienia. Kto zaś za Boſką idzie wolą, kto nie tylko własnego, ale wzaiemnie i tego (ktorego brać ma Przyiaciela) upatruie dobra, ktory ſię Sumieniem rządzi, Cnoty i ſtatku ſtrzeże, ten nieomylnie zgodnego, grzecznego, i cnotliwego doſtanie Przyiaciela. według Prov Cap. 19 *Dom i Bogactwa od Rodźicow, od Boga właśnie Zona rozumna.* Ta tedy przyiaźń ieſt naytrwalſza, życie ſwobodne nieuprzykrzone i nierozerwane czyniąca, ktorą cnota nie interes łączy.

§. IV.

O iedney Niewieście Greckiey, ktora ſię zemściła Smierci Męża ſwego.

PLutarchus piſze Hiſtoryą Wiadomości i Pamięci godną Byli między Galatami dwaj Książęta obſzernych Familii, Synatus i Synorix, nie tak affektem iako Pokrewieńſtwem ſobie bliſcy Przyiaciele, oraz Kochaiący ſię w Jedney urodą ſławney, cnotami chwalebney Greckiey Pannie, á wzaiemnie ſobie ztey przyczyny nieprzyiaźni, zwyczaynie

Kochanie, Panowanie nie chce Towarzyſza, Pytay o to Junony, o drugie Jowiſza.

Za

Za Losem tedy Fortuny, Synatowi dostała się taż Panna imieniem Kamma za Zonę. Co nie mało urażiło Synorixa, że nie tylko nadaremno poszły iego usiłowania i starania, ale naywięcey, że wszystkie iego nadzieie, (czego sobie sercem życzył) nie pomyślnym zakończyły się skutkiem I gdy Synatus żony swoiey urodę i cnotę bydź nieiako wabikiem wielu młodzianow niepowściągliwych, widział, postanowił, żeby Dyanie Bogini, poświęconą została: tak pod iey obroną i swego nieszczęścia, i Zony niesławy áby mogł prędzey uniknąć. Co mu za złe poczytać się nie mogło, gdy dlá nieporownaney iey piękności, nie z iednego to wyczytał oczu, czego sobie sercem, życzyli bydź uczestnikami.

Trudnaż ta rzecz do strzeży, w Domu czy w Kościele

Jednemu, ktorey pragnie dostać innych wiele.

Ale ani zamęście Kammy, ani Dyany obrona, Synoryxa od przedsięwziętych zamysłow uspokoić mogła, bo nie tylko podarunkami, prozbą, naprzykrzeniem, kusił niewzruszoną w Wierze Małżeńskiey Kammę, ale miał sobie za rzecz podobną, że wytrzymaniem czasu, i nieustaiącą usilnością przymilenia się zmiękczy iey serce, tak, żeby Synata iako Męża, iego iak sekretnego Przyiaciela mieć mogła. Jednak iako urodą między wszystkiemi Greczynkami sławna była Kamma, tak niemniey przed wszystkiemi

przo-

przodek brała w cnocie, i w wielkim u wszyst-
kich była poważeniu: bo od zamęścia swego
w żadney lekkości nie była postrzeżona, ża-
dnych ofiar i naymnieyszego podarunku od Sy-
noryxa nie przyięła; nade wszystko, że miłym
weyzrzeniem oka, ktorym inszych bez żą-
dzy będących kontentowała, iego pominą-
wszy, naywięcey martwiła.

A iako oślepiony i uwikłany miłością u-
mysł ludzki, pokąd szalonych nie wykona chu-
ci, wszystkie sobie za nic ma nieszczęścia, ża-
dnych nie uważa rzeczy nastąpić maiących, na
wszystkie odważa się przypadki, i nie tam
gdźie rozum, ale gdzie wściekła prowadźi pas-
syą, oślep w naygłębszą rozpaczy przepaść na
głowę lecieć gotow Tak i Synoryx nie mo-
gąc wszystkiemi sposobami niezwyciężoną w
cnocie przemoc Kammę, Synata Męża iey za-
bić postanowił, maiąc to za rzecz podobną że,
ieżeli cnoty iey, dla obrzydliwości grzechu
użyć nie mogł, to Wdową będącą prędzey do
Małżeńskiey skłonić potrafi przyiaźni. Co
złośliwie umyślił, złośliwiey wykonał: zaraz
w krotkim czasie wielkiego Przyiaciela swego
Synata zdradą zabił.

Po wypełnionym Mężoboystwie nie prze-
stał tak sam iako i przez Przyiacioł mocno na-
mawiac Kammę, aby odpuściwszy Tyrańskwo
nad Mężem popełnione. sama mu mogła bydź
dożywotnim Przyiacielem. Ta iako mężna He-
roina,

roina, znalazszy pod zasłoną Małżeństwa sposob umyślone wykonać zamyśli, namową Przyiacioł zdała się bydź zwyciężoną, Synoryxa za Męża wziąć obiecuie, upewniaiąc go oraz, że, iak dobrym sercem ten występek mu odpuszcza, ták niemniey o pogodzenie iego Nieprzyiacioł starać się usilnie będźie, iż mu żaden nie zaszkodźi więcey.

Po odebraney obietnicy ucieszony Synoryx nad spodźiewanie prędszym doyściem zamysłow swoich, gdy przyszedł czas naznaczony ślubu, iak zwyczay był u Galatow, że w dźień weselny samo Małżeństwo z iednego naczynia iedli i pili, Kamma wziąwszy zaprawny trucizną puhar, wprzod skosztowawszy dobrze śmiertelnego trunku, i wnim smakuiąc sobie uspokoienie gorzkiego po Mężu smutku, potym wesołemu Synoryxowi podała: Ktory.

Za zdrowie pełniąc swey Oblubienicy,
W przod legł na Marach, niżeli w łożnicy:
Dwa ákty iedney odprawił godziny,
Slub, i w grob prędsze (niz chciał) przenośiny.

Widząc Kamma, że po weselnym akcie, zaraz zacznie się smutna i okropna Scena, wziąwszy Lutnią w rękę, suptelnemi palcami biiąc w strony, wdźięcznym w puł z smutnym zmieszanemi głosy, takie do Dyany zaczęła Threny:

Swięta Dyano, wy Bogi wieczyste,
Ktorzy na Niebie wysokim mieszkacie,

Wi-

Widzicie nasze Krzywdy oczywiste,
I skryte myśli ludzkie przenikacie,
Więc się przed wami protestuię śmiele,
Czemu wraz sprawiam pogrzeb i wesele.
WAszey to łaski, waszey ręki dzieło,
Żem się dostała za Mąż tak godnemu,
Iego nad Duszę Serce ulubiło,
Nie świadcząc skrytych affektow innemu.
W iednym nadźieie, z iednym i pielzczoty,
Z nim słodkie życie było, z nim wiek złoty.
WSzystko to razem straciłam mizerna,
Samo mi życie zostało przy smutku,
Jakom Mężowi żyiącemu wierna
Była, tak pokąd myśli mych do skutku
Przywieść nie przyszło, iuż ręką okrutną
Chciałam rozdzielić z Ciałem Duszę smutną.
NIe raz puginał porwany do ręki,
Na wytoczenie krwi z moiego ciała,
I większe sobie chcącey zadać męki,
(Nie życia miłość) rękę odrywała,
Lecz zemsta, radząc ażebym te groty
Zdraycy w bok wbiła, nieżywiąc niecnoty.
NIe mogłam znaleść inszego sposobu,
Tyrana z Swiata zgładzić, uciąć szyie,
Lecz i tak dobrze wpycham go do grobu,
Gdy go zmyślony affekt moy zabiie,
Za to, że ieszcze śmiał rękę skrwawioną
Podać do ślubu, i mnie poiąc żoną.
JEżeli ciężka mężowi ta rana
Była, ktorą Duch wyszedł z iego ciała,

Dale;

Daleko cięższa ieżlibym Tyrana
Tego, za Męża przybrać sobie miała,
Co Krew niewinną przelał i wytoczył,
Więceybym winna, niźli on wykroczył.
Mała to zemsta, mogę mowić smiele,
Tego występku, iak mię złość natęża,
Darłabym passy, żyłki proła w ciele,
Mszcząc się niewinney krwi przelaney Męża;
Gdyby stan i płeć do tego sposobna
Bydź mogła, iak rzecz zda się bydź podobna.
Ale że tego nie zdołały siły,
Coby uczynić zdraycy należało,
Więc niech ci będzie i ten prezent miły
Kochany Mężu, co Serce kazało
Czynić, że życie mniey ważyłam sobie,
Bylem w tym legła gdźie ty leżysz grobie.
A Ty coś pragnął bydź Mężem nazwany,
Chcąc przez Tyraństwo doyść moiego Łoża,
Miey teraz godne dla siebie zamiany,
Trzy łokcie deski, słoma lub rogoża,
Niech ci za miękkie należą piernaty,
Okropny Całon, za weselne Szaty.
Niech Libityna swe łożko pościele,
Wezgłowie z pary na Krzyż trupich Kości,
Jakieś zasłużył takie miey wesele.
Za słodycz wypii śmiertelne gorzkości,
Pułnocne Sowy niech fatalne Threny
Huczą, nie Muzy weselne Kameny:
Hymen niech zgasi już swoie pochodnie,

Lucyper smolne niech pali kagańce,
Zmierzch ciemny w oczach, nie iutrzenne do-
dnie,
Obacz, á z Larwy swe odprawuy tańce,
Miey za Dyszkantow płacz i narzekanie,
A za Muzykę, zębami zgrytanie.

KTożby narzekać niemiał, gdyby Bogi
Synoryxowi dłużey na tym swiecie
Zyć pozwolili, za Kryminał srogi,
A mnie niedali mizerney kobiecie,
Zemścić się nad nim: tak każdy bespiecznie
Mogłby bez kary wieść żywot wszetecznie.

AZe zadosyć stało się mey woli,
Ze Tyran godną z rąk moich wziął karę;
Teraz mię więcey serce nie zaboli,
Gdy łożę życie za Małżeńską wiarę,
Wszystkich affektow komput taki zbieram:
Dla Męża żyłam, dla Męża umieram.

ZAczym Dyano proszę cię Bogini,
Twey służebnicy weźm duszę do siebie,
Jak śmierć swe prawo z mym Ciałem uczyni,
Postaw przy Mężu, gdźie żyie na Niebie,
Niech Dusze z toba maią pomieszkanie,
Sława na Swiecie moia pozostanie.

Po skończoney do Dyany pieśni, Kamma ze wszystkich naypięknieysza, godziną poźniey po Synoryxie zakończyła życie, ktorey Grecya cała z wielkim lamentem opłakiwała.

Z tych tedy przykładow łatwo widźieć rozumne Panie mogą, iak piękna i chwalebna

rzecz

rzecz Mężow kochać, aby były kochane, nie tylko zyiących, ale i po śmierci. Zony bowiem affekt ku żyiącemu Mężowi, częściey z Polityki lub z zwyczaiu pochodźi, ku zmarłemu dopiero się pokaże, ieżeli iest z prawdźiwego serca.

Niechay nieczynią tego Parentelatki szlachetne, co czynią niektore głupie Prostaczki, że Zabobonow używaią, aby ich Mężowie kochali, co bez wielkiego uszczerbku sumnienia bydź nie może; ale ieżeli chcą, powiem o iednym lekarstwie naydoświadczeńszym dla Zon, z pięciu żioł wonnych złożonym, ktore się zowią: *Cichość, Spokoyność, Cierpliwość, Wstyd Osobność*, przywiążćie do siebie te Zioła, upewniam, że będźiecie od Mężow w poważaniu i szacunku: Bo ieżeli dla Fortuny, albo dla urody was biorą, to nie dla inszey przyczyny, tylko dla cnot kochaią.

§. V.

Marka Aureliusza Cesarza do Faustyny Zony, i Lucilli Corki, wielkie Strofowanie i ostre Napomnienie.

GDy w zwyczaiu mieli Rzymscy Cesarze, w pierwszy Dźień Stycznia wielkie i wspaniałe wyprawiać uczty, i Bale: Faustyna Cesarzowa przez namowionych Senatorow i

i Miniſtrow profić z naprzykrzeniem kazała Ceſarza, áby Lucilli Corce pozwolił przyiść na Pałac, gdźie rożne gry, i do widzenia oſobliwe rzeczy publicznie pokazywano Lubo ſię ta prożba zdała Ceſarzowi nie wiele przeciwna (dla ucieſzenia Corki właſney) iednak z wielką trudnością na to nakłonili wolą Ceſarſką; czym ucieſzona Fauſtyna zaraz Corkę bez Ochmiſtrzyń przyprowadzić na ſalę kazała.

Gdy ſię Lucylla obaczyła bydź wolną bez ſtraży, i iako ptak z Klatki ná wolność wypuſzczoną, ufaiąc w ſwoię niewinność, nie obawiaiąc ſię żadney nagany, do śmieiących śmiać ſię beſpiecznie poczęła, z rozmawiaiącemi rozmawiać, mniey oſtrożnie poſyłaiąc w rożne ſtrony oczy: iako ſama ganić nikogo nie myśliła, ták i o ſobie była tey pewności, że niczyiey nie podpadnie naganie.

Mieli owych czaſow za rowny wſtyd Rzymianie, widzieć śmieiącą ſię ktorąkolwiek Rzymiankę z Męſzczyzną, iak gdyby w niecnocie publiczney teraz była poſzlakowana ſwawolą i igraſzki mniey ſkromne Panien Rzymſkich, ciężey karali iák ſkrycie inſzych oſob wyſtępek popełniony. Procz innych zwyczaiow, ſiędm rzeczy naywięcey zachowywały Matrony Rzymſkie: żeby ná Widowiſka publiczne nie chodźiły, żeby ná ucztach z wielką ſkromnością ſiedziały, żeby wina

procz

procz w ſamey chorobie nie piiały, żeby z męſz-
czyznami ná oſobności nie gadały, żeby w
Kościołach po ſtronach nie patrzeły, i ſmieſz-
kow nieſtroiły, żeby woknach na ulicę nie ſta-
wały: ná oſtatku żeby z Domow bez Mężow
nie wychodziły. Z tych Punktow ieżeli kto-
rakolwiek w ktorym wykroczyła, u wſzyſt-
kich zá nieſławną była miana. Zaiſte złych
obyczaiow Niewieśćie, lepiey ſię na ten czas
rodzić nie było potrzeba

Dla tego ſię wſpomniały te zwyczaie, że po
ſkończonych Widowiſkach Lucilla Panienka
młoda, i Fauſtyna Matka ieſzcze nie ſtara, pu-
bliczne raz chodząc z Kompanią, drugi raz
przeieżdżaiąc ſię ſame, po ulicach mieyſkich,
po Ogrodach, po Polach Wulkańſkich, po
Brzegach Tyberſkich, do Wod Nerońſkich. i
wiele innych rozrywki ſwobod, do czego ich
czas pogodny, i Wiek młody zachęcał (lubo
to mniey zdobiło ich ſtan) zażywały.

Ceſarz to widząc: iáko przezorny Sternik z
naymiłſzey pogody naywiękſzey ſpodziewa-
iący ſię nawałności, i niebezpieczeńſtwa;
ták i ten przy owych wielkich uciechach i
wſpaniałych widokach, w duchu uważał, że-
by Zona i Corka iakiey nie podpadły od kogo
na ſławie Makuły, wiedział dobrze że wſzel-
kie uciechy ſwiatowe im weſelſze maią po-
czątki tym opłakańſzym kończą ſię ſmutkiem.
Bo nie było drugiego, żeby ſię ták znał na

podchlebiaiącey Fortunie, i żeby cierpliwiey znosił iey przeciwne obroty, iak ten Monarcha. Na zaiutrz tedy kazawszy ustąpić wszystkim, w osobności Zonę napominaiąc, Corki ostrożności ucząc, i zdrady swiatowe pokazuiąc, ták do nich mowić zaczął.

Nie podoba mi się to, Faustyno, co twoia Corka, co i ty iey Matka czynicie. Corki bowiem ieżeli chcą bydź poczciwemi, trzeba, żeby słuchały Matek; Matki żeby były dobremi, trzeba żeby umiały ćwiczyć Corki. Niema tam żadney pracy w roskazywaniu Oyciec, gdźie rozeznana i cnotliwa Matka, á przy niey gdźie wstydliwa iest Corka. Szpetna rzecz Oycu będąc Męszczyzną, pozwalać Matce, żeby ćwiczyła Syna, ták wzaiemnie szpetna rzecz Zonie, gdy Matką iest, żeby Oyciec miał Corkę karać i strofować. Rhodyiczykow było prawo, że ani Oyciec o Corce, że iest Niestwiastą, ani Matká o Synu, że iest Męszczyzną, starania żadnego mieć nie maią, ale Męszczyzna od Męszczyny, Niewiasta od Niewiasty ćwiczona bydź powinna; ktore prawo ták swiątobliwie trzymali, że w iednym Domu mieszkaiącym, zdało się, iż Oyciec żadney Corki, á Matká żadnego Syna nie ma.

Nie na to ia w Rzymie, (że Bruki zepsowane, Budynki podupadłe, Sady wyschłe, Bory wycięte, Mieszczanow umnieyszona liczba) narzekam: bo to czas dał, czas wziął, i czas dać mo-

może; ále tego opłakiwać nie przestanę, że tak mało poczciwych znayduie się Oycow: á wszędy Domowy rząd i ćwiczenie Młodzi z gruntu przewrocone i zapomnione; czego czas nie poprawi, i owszem czym daley to gorzey iest i będźie. Na ten czas znak upadku caley Oyczyznie, kiedy Synow i Corek żadney niemasz karności, tak teraz rozwiozła młodość w Synach i Corkach, że co przedtym Oyciec ieden trzydziestu Synow, Matka iedna dwadźieścia Corek, wychować mogła, teraz iuż dwudźiestu Oycow iednego Syna złego trzydźieści Matek iedney Corki utrzymać by nie mogły. Dla tego mowię, że i ty Faustyno zapomniałaś się bydź Matką, kiedy Corce więcey, niżeli należy, wolności pozwalasz; i ty Lucyllo nie uważasz tego, żeś iest Corką, kiedy więcey, aniżeli zdobi stan twoy, skłonności do swawoli i niestatku pokazuiesz.

Wielki to dar ieżeli go dadzą Matronom Bogowie ten, że bacząc się bydź Niewiastami, są skromne; że Rzymiankami, wstydliwe Ktorego dnia Niewiasty w skrytości porzucą Boiaźń Boską, á publicznie nie wstydzą się Męszczyzń, niech mi wierzą: że albo onym dla swiata, álbo swiatu dla nich zaginąć potrzeba. Niemniey potrzeba w Rzpltey bydź Niewiastom poczciwemi, ták iak Męszczyznom odważnemi; Ci idąc z Domu na Woynę bronią Rzpltey, Niewiasty zostaiąc w Domu utrzymować ią powin-

powinny dobrym rządzeniem, i poczciwym się zachowaniem. Czwarty teraz Rok idźie, iák powietrze w Rzymie (ktoreście widziały) przestało, po ktorym lud liczyć kazałem, i znalazło się, iż z sta czterdziestu tysięcy poczciwego życia Niewiast, na ośmdziesiąt tesięcy umarło. A z dziesiątka tysięcy nierządnic publicznych, wszystkie prawie zdrowe wyszły. Zaprawdę co wprzod mam opłakiwać, niewiem: czy niedostatek poczciwych wczym ubogie Miasto, czy zbytek młodzi Rzymskiey przez niewstydliwe Niewiasty. Nie tyle Etna pożarami swemi uczyni mieszkańcom szkody w Sycylii, iák iedna niewstydliwa Kobieta całemu Miastu. Niewiasta niecnotliwa iest to drapieżna Bestya, Nieprzyiaciel głowny, do wprowadzenia złego sposobna, do poięcia dobrego nie nakłoniona. Wszystkie Niewieście insze nałogi, są iak zielone roszczki do nakłonienia łatwe, sama tylko lubieżność iak suchy pal wźięmi: poki nie zgniie, nachylić się nie da.

Wielesz to Krolestw, wiele Krolow, iako czytamy, przez iednę Niewiastę poginęło, gdźie dla podźwignienia wielu potrzeba było do rady mądrych ludźi, wiele podiąć niebespieczeństwa, wiele wysypać pieniędzy, i wiele dołożyć pracy. Łykurgus Filozof dla Nauk bardzo mądrym, tenże Krolem będąc, dla dobrego rządzenia nayssprawiedliwszym iest nazwany. Pochwały tey częścią (dla świątobliwego

wego życia; częścią dla szczerości w nauce dostąpił. Ten między inszemi chwalebnemi prawami o Niewiastach to postanowił: Zaden Oyciec ani umieraiąc, niechay Corce posagu nie zostawuie, ani żyiąc niechay nie daie, albowiem nie z dostatkow ale z godności, nie z urody ále z cnot. Panieńka zalecić się powinna. I dla tego iák wiele teraz widźiemy podstarszałych Panien dla ubostwa, ták wiele ich na ten czas zostawało dla niestatku i złych nałogow. O swięte czasy! kiedy Niewiasty nie dla bogactw potem czoła Oycowskiego zapracowanych, ále dla własnych cnot za Zony brano! Był to, że powtorzę, ow wiek prawdźiwie złoty kiedy ani Corka obawiała się, żeby iey Oyciec mało posagu nie naznacył, ani Oycu umieraiącemu myśleć i boleć na to było potrzeba że Corkę ubogą zostawuie. O przeklęty! ktory pierwszy do szkatuł zbierać złoto i zgromadzać począł To to Rzym tak bogaty w dostatki, ták ubogi w cnoty uczyniło. Dla czegoż to chłopskie Corki prędzey za Mąż idą iak Szlacheckie? że o bogatą Corkę z naprzykrzeniem proszą á naypoczciwszey ubogiey, choćby i proszono, poiąć niechcą. Coż to zrobiło? że prędzey z piąciąset złotych, iak z tysiącem Cnot druga poydźie za Mąż? nie możem mowić aby Ciało Ciałem było zwyciężone, ále złość prożnością uwiedźiona. Łakomca bogatą Zonę nayszpetnieyszą, nad nayurodziwszą ubogą przekłada

O niefzczęśliwe Matki ktore was rodzą! Da
leko niefzczęśliwfze Corki ktore fię rodźcie
kiedy wam ani fzlachetne urodzenie, ani Oy-
cowfka Godność, ani byftrość Dowcipu, ani
Gładkość Urody, na oftatku ani poczciwe życi
i Cnoty do zamęśćia, bez pieniędzy nie pomo-
gą. O czafy niefzczęśliwe! w ktore Oyca o
Corkę nie wprzod fię fpytaią, czy ią wyda z
Mąż, ale wprzod: wiele z nią pofagu obie-
cuie: inaczey niechay fię Męża doczekać nie
fpodziewa Nie tak bywało dawnych czafow,
ále umawiaiąc ślubY Małżeńfkie, w przod uwa-
żono cnoty, obyczaie, ofobę, umieiętność, po-
korę, dopiero po ślubieiák żartem o pofag nad-
mieniono; teraz wprzod o pofag, niż o ofobę.
Kamillus gdy zwyciężył Francuzow, iedne-
go tylko miał Syna, ale ták dorodnego, grze-
cznego, rozumnego, że nie tylko dla wielkich
iego przymiotow, ále i dla Sławy Oycowfkiey
wiele Krolow za przybranego Syna, wiele
Kśiążąt, Senatorow za Zięcia mieć go fobie
życzyli. Ten iuż trzydźiefty Rok kończąc, á
Oyciec fześćdźiefiąty przechodząc, gdy był
od domowych godnych ludźi, i od poftron-
nych Monarchow przymufzany, żeby Syna o-
żenił, namowy Przyiacioł i naprzykrzenia ob-
cych ftatecznym zdaniem odrzucał. Spytany
tedy czemu by Synowi za życia Swego Zony
obrać nie chciał? Odpowiedźiał: Ia Synowi
memu Zony ani obieram, ani obierać myślę:

ponie-

ponieważ mi Corki iedni bogate, drudzy Fa-
miliantki, insi młode, inni ładne ofiarowali,
ale żeby mi ktory obiecał dać Corkę w cno-
tach zaleconą, żadnego nie było Zaprawdę
Kamillus iák z wielu otrzymanych zwycięstw
zasłużył sobie nieśmiertelną Sławę, tak i z
tych tłow niemnieyszey iest godźien pamięći.

Dla tegom ci te wszystkie zdania opowie-
dźiał Faustyno, że Corce na mieysca publiczne
pozwalasz między dziwowiska na Komedyie
puszczasz, a co nayniegodziwsza, że w tak
młodym wieku, i sama ieszcze nie będąc starą,
mniey uważaiąc, po ulicach, po ogrodach sama
się z nią wodzisz Nie mowię tego, żeby Lu-
cilla Corka twoia złą zaraz bydź mogła, ale
żeby mniey wstrzemięźliwie żyła, ma z ciebie
okazyą. Jeżeli Krowa nie chodźi w Jarzmie,
Jałowica to widząc, zaprząść się nie da; Ták
i ty gdy Matką iesteś, á rozwiozłości sobie
pozwalasz, i Corka to czynić będźie.

Do pokus Ciała mowiąc, ani młodym bar-
dzo wierzyć, áni o starych nazbyt trzymać po-
trzeba; Naybespieczniey szza rzecz od wszyst-
kich grzechowych okazyi uciekać i wnie się
nie wdawać.

Niech nie mowi Młodzieniászek, że mło-
dym, cnotę kochaiącym, i grzechu nieznaią-
cym iest; niech nie mowi Starzec, że starym,
spracowanym i słabym iest ponieważ w po-
pielе iskry gorące, á w płomieniu, i kierz źie-

lony

lony goreie. To iest, niech będźie ktory twardszy nad Dyament, niechay tylko zapały Niewieście uczuie, zaraz iák woſk topnieć zaczyna. Nie może temu nikt przeczyć, że umknąwſzy drew, zniknie ogień, wygaſną węgle, ále Kamienie ieſzcze ſię ſkrzyć i długo gorące bydź nie przeſtaną. Ták też: Niech będźie ulomne Ciało chorobami zniſzczone, pracami nadpſote i oſłabione, ſtarośćią okrzepłe, iednak pożądliwości niby ugaſzonego ognia, w kośćiach ieszcze ſkry żarzące ſię zoſtaną. Coż pomoże, mowić wiele o cnocie, zapomniawſzy o naturze? Ktorysz Koń ták leniwy, żeby do ſtada nie zarzał? Ktorysz Starzec ták ſłaby. álbo Młodzieniec ták czyſty, żeby widźiawſzy Oſoby ulubione, raz drugi nie weſtchnął? W rzeczach dobrowolnych, niektorzy że rządzić ſobą mogą, pozwalam; w naturalnych zaś każdy do ſwoiey ułomności koniecznie przyznać ſię musi

Uſtaną w ten czas gorącości lata, kiedy oſtra naſtąpi źima, nie będźie ciche pokazować ſię Morze, pokąd nawałności biią, nie ogrzewa w ten czas ſłońce źiemi, kiedy po zachodźie w podziemnym Kraiu świeci Ták też: ná ten czas dopioro Ciało od ognia pożądliwości obaczemy wolne, kiedy w Grobie złożone będźie. Z ciała ieſteśmy zrodzeni, w ciele żyiemy, w ciele umieramy; z kąd ſię wnoſi że prędzey życie dobre, iák złe pożądliwości opuſzczą człowieka. Je-

Jeżeli Rzymianki chcą dobrze wychowywać Corki swoie, niechay te zachowuią Reguły: Jezeli Corki biegać chcą gdźie nie należy, nogi im połamać: Jeżeli nie potrzebnie oczyma szafuią, wyłupić oko; Jeżeli słuchaią nieuczciwych mow, gorą ym woskiem uszy zalać; Jeżeli podarunki brać álbo rozdawać chcą, poucinać palce; Jeżeli rozmawiać wiele lubią, usta im zaszyć; Jeżeli swawolnie żyią, żywo w ziemię zagrześć. Corce nie poczciwey za Posag śmierć, za Dom Grob, za Stroy całun należy. Dla tego moia Faustyno ieżeli pragniesz mieć pociechę z Corki swoiey, strzesz iey, i nie pozwalay rozrywek, ktoremiby się zepsuć mogła Do umocnienia Domu wiele potrzebą Podpor, á ieżelibyś iednę wyiął, cały Dom walić się zacznie: podobnie iest słaba i skłonna do złego płeć niewieścia, że iedną naymnieyszą przyczyną zepsuć się potrafi Ják wiele takich się liczyć może, co woli niemiały bydź złemi, ále że się nie strzegły przyczyn i same się w nie wdały, podupadły; w moiey iest mocy zacząć bitwę, ále nie moiey siły wygrać batálią; w moiey iest woli iachać ná morze, ále nie moiey władzy, uść náwałności i niebespieczeństwa; ná woli to iest Niewieści wdać się w niebespieczeństwo ále wdawszy się w nię, nie iest ná iey mocy, áby się ustrzegła grzechu.

§ VI.

§. VI.

Zaczęta Mowę daley ciągnąc Cesarz, radzi Faustynie Zonie, aby od wszystkich pochopow do grzechu wiodących strzegła Corki.

RZeczesz podobno Faustyno, że z nikim Corka Twoia nie rozmawiała, żebyś nie miała widzieć, ani na ustroniu nie stanęła, żebyś tam sama nie była, áni żadnych zmowek nie czyniła, czegobyś nie miała uważać. Czy niewiesz, że tylko gniewliwi w głos słowami się łaią. ále wzaiemnie się kochaiących i myślą z sobą rozmawiaiących rozmowy nie usłyszysz. Miłość nowa w młodych ludźiach w wiosiennym wieku zapalona, trucizną iest krew zarażaiącą, Katarem głowie i muzgowi szkodzącym, apoplexyą serce ściskaiącą. ná ostatek dobrey Sławy powietrzem i śmiercią.

Ovidius Lib. Amorum piszę: Jest Miłość ále niewiem co, przychodźi niewiem zkąd, przysłana iest niewiem ktorą drogą, rodźi się niewiem iák, uchwyci się prędko niewiem czym, dá się poznać niewiem kiedy, zabiia niewiem zá co. Na ostatku miłość iadowita nienaruszywszy zwierzchu ciała, krew z wnętrzności wysać

wyssać potrafi. Co chciał Owidyusz w tych słowach wyrazić, gdy ie pisał niewiem; to wiem Faustyno: ktorzy się z sobą kochaią widzą iák w zwierzciedle, co się w sercu dzieie, śpiąc rozmawiaią, gestami się rozmowią. Ci zaś ktorzy w klar miłość oświadczaią, iest to znak ostatniey i oziębłey przyiaźni. Wewnętrzney miłości wielkość, ścisłe milczenie przed ludźmi przykazuie; zaięty ogień miłości, Język niemym czyni; iednym słowem: Kto życie w kochaniu trawi, trzeba żeby usta miał zamknięte, i zapieczentowane.

Nie rozumiey, Faustyno, żeby to Bayka była, co ci z dawnych Historyi powiem; W starych dzieiach czytałem, iż Roku od Założenia Rzymu 270. Hetruskus młody Rzymianin był niemy; Między Łacinnikami była Werona Panienka młoda, piękna, także niema. Gdy się ráz ná Grach przy gorze Celio obaczyli, niezmyśloną miłością ku sobie wzaiemnie zápaleni, maiąc ták wolne myśli do kochania, iák związane ięzyki do mowy Ktora rzecz zda się bydź opowiedzeniu do wierzenia trudna: Kiedy taż Panienka z Salony do Rzymu, Młodzian ten z Rzymu do Salony przez lát blisko trzynaście do siebie chodźili, że tego nikt postrzeć nie mogł, áni ci z sobą rozmawiać iáko niemi nie mogli Aż po zmarłym Mężu Werony, i Zonie zmarłey Hetruska (ile niż się sobie dostali, wprzod byli w inszym Małżeństwie

ſtwie) dopiero ſię z ſobą poięli Z tych niemych urodził ſię Syn pierwſzy, á Oyciec i Przodek ſławney Familii Scypionow Rzymſkich, ktorzy doſkonalſi byli w woiowaniu Orężem iák ich Przodkowie w mowieniu ięzykiem. Uważay że tedy rzecz oſobliwſzą, iż mało im ięzyki przeſzkodźiły do kochania nieme, kiedy ſerca do tego ſpoſobne mieli

Jakiegoż więcey chceſz ná to dowodu? czy niewiesz, że *Helena* Grecka, á *Paris* Troiáński, narodem od ſiebie rożni, kraiem ták odlegli, z iednego raz w niektorey ſwiątnicy widzenia ſiebie, zapaleni miłoſćią, że Paris nie ták natarczywie chciał ſię odważyć na porwanie iey, iák ta ſama była powodem, nie odrzucaiąc iego umowy, z kąd ſobie przyczyną do upadku, Oyczyznie do zguby, wiekom potomnym do gadki, zoſtawili materyą; i nie było pierwſzey inney przyczyny, iák mocne iedno w drugim zatopienie oka, niżeli przyſzło do Rozmowy i poufałoſći. Do *Alexandra* W. z Amazonkami woiuiącego, Krolowa ich oraz i Hetmanowa, urody i cnoty nie poſledniey, pragnąca widźieć i poznać ták odważnego Krola, ná niektorey wyſpie zaſzła mu drogę, gdźie do godźiny czaſu, iedno w drugiego wlepione trzymaiąc oczy, ſłowa nie przerzekłſzy, powrocili w zupełney zgodzie do obozu, gdźie zaraz Marſowe Szturmy i ognie, obrociły ſię w ſkrzyſłe Cupidina raie, zawźiętość w przyiaźń, nie-

wy-

wygody w roſkoſzy, Surowość umyſłow w Miękość Serca, trwożące kotłow huki w ciche poſzepty, i co przedtym dlá oſtrożności od Nieprzyiacielſkiey Strony czułe zaprowadzono Furwachty, potym dlá nieprzebudzenia Woyſk Wodzow, mocne przyſtawiono Warty: broń odrzuciło w Woyſku Alexandra Rycerſtwo, iuż nie do Szeregu i Bitwy, ále do Komplementow z ſwoiemy przeciwniczkami bardziey ſpoſobnieyſze, nieweyrzał żaden z ſurową miną żołnierz nieprzyiacielowi w oczy, wolał umizganiem powabnym ſwiadczyć ſię kochankiem Coż to ſprawiło? niemoże ſię mowić, żeby ięzyka Łagodność, álbo długo zabrana znaiomość, ále iedno Weyzrzenie oka, te wſzyſtkie poprzedziło i ziednało naſtępuiące odmiany rzeczy *Pyrrhus* Epeyrotow Krol, oraz Tarentow Obrońca, woiuiąc we Włoſzech, przyſzedł do Neapolim Miaſta, gdźie ani przedtym áni potym, nad ten ieden dźień nie bawił i nie był. Rządźiła ná ten czas tym Miaſtem *Gemellicia*, wielkiey Familii i Urody oſobliwſzey Dama, ktorey i zmazanie Sławy, i wygnanie z Państwa, ná oſtatku po niepotrzebnym Połogu, Smierć z ręki Braterſkiey ieden ow dźień nieſzczęśliwy przyniosł. *Antoniuſzowi* Wielkiemu ſwemu kochankowi w Bythinii, przy Mieśćie Sethim w bliſkim Gaiu *Kleopatra* wielki ſprawiła Bankiet, (wten czas podobno, kiedy rownego ſzacunku z Kroleſtwem dała

mu wypić Perłę) ná ktorym nie mało znaydowało ſię Senatorow, i młodzieży, gdy wdługą noc przeciągniona była uczta, między gałęźiſtemi Szpalerami ukrywaiącemi widok poſtronnych oczu, z ſześćiudźieſąt Senatorſkich Corek, pięćdźieſiąt i pięć w tey krzewinie niezwiędłe dotąd pogubiły wianki; co niemałą Kleopatrze przyniosło nieſławę, Antoniuſzowi nienawiść, á mizernym Panienkom dlá nie oſtrożności i roſpuſty wieczną obelgę i wſtyd. Co ſię tedy rzekło o tych kilku przykładach, ták i więcey by materyi do mowienia nie brakło. Ani Męſzczyzni wſzyſcy Męſzczyznami, áni Niewiaſty wſzyſtkie ſą Niewiaſtami(bo nie do wſzyſtkich cała ta mowa należy) ále do tych co ie może tknąć w ſedno, i do tych co trzeba áby to koniecnie zrozumiały, iż ſą ták lekkie drugie łodki, że naymnieyſzy Wiatrek pędźić ie może po morzu, ſą Młyny ták biegłych Kół, iż ſię naymnieyſzą dadzą obrocić wodą; Ták i Niewiaſty niektore ſą takie, że ná kſztałt ſubtelnego ſzkła, od trącenia palcem zaraz ſię tłuką, i kuſzone ná wſzyſtko ſię nakłonią. Jeżeli powiesz, Fauſtyno, że Corka twoia tylko z pokrewnemi ſtryiecznemi, Ciotecznemi, za twoim pozwoleniem zabawiałá ſię Ja zaś odpowiadam, że to i Mátkę zwieść i Corkę w niebeſpieczeńſtwo oczywiſte wprowádźić może Czy niewiesz, że w gorącym żarźewiu nie tylko ſwieże i ſuche drze-

wo,

wo,' ále ſame twarde kamienie roſpalić ſię mogą? Czy niewiesz, Beſtyom gdy ciężſzki głod doymie, że właſne ſzarpią i źrą potomſtwo? Czy niewiesz że nieśmiertelni Bogowie dla wſzyſtkich prawo poſtanowili? (procz ſamey miłości, bo żadnego nie trzyma) Rzymianie rozumni ſprawiedliwy mieli zwyczay, że iák niemaiącym rozumu i ſzalonym ták kochaiącym ſię przepuſzczali. Czy zapomniałaś co ſię ſtało zá moiey Cenſoryi w Rzymie, że Corka z Oyca, Matka z Syna, Wnuczka z Dziada, powiły obrzydłe potomſtwo, ktorych moim Dekretem ſkazałem, żeby Rodzicow beſtyom porzucono?

A że życia niegodne ták bezecne plemię,
Jedno ſpalić á drugie żywo zagrześć w ziemię.

Tá rzecz była ták ſtraszna do widzenia, żem na obmierzłych ludźi weyzrzeć oczami niechciał; A iáko wſpomnienia nie godnych, wieczne o nich przykazałem milczenie Ktora Surowość iáko Strach wſzyſtkim Męſzczyznom przyniosła, ták Niewiaſtom Rzymſkim bydź w oczach powinna ná ukaranie. I chociaż Oyciec z Corką ogniem upieczony i ſpalony, pokrewieńſtwo całe dymem nieſławy okopcone, czy rozumiesz, że ogień pożądliwości, czy to w ſtryiecznych, czy w ciotecznych, czy w wuiecznych ták oſtremi ſpoſobami iuż ieſt przytłumiony, żeby go odrzucony wſtyd nie miał rozniecić? wcale nie. Gdyby zuchwałe

Ciało rozumowi było podległe, poufałość beſpieczna z pokrewnemi Corki twoiey, łatwo by ſię cierpić mogła. Ale że w tákich okolicznościach nad rozumem i pamięcią lubieżność zwykła brać gorę, tedy áni Synom Corki powierzyć ieſt rzecz beſpieczna (Zaprawdę według *Ecc, Cap 42.* Prochno z Drzewa ſię rodzi i Drzewo pſuie, Mole w ſukni zalężone ſuknią dźiurawią) Samo tego doświadczenie uczy. Iák może kto między właſnemi ſcianami tákiego chować i żywić, krory z ſławy i z życia odrzeć go zamyśla.

Cokolwiek ſię tedy Fauſtyno rzekło, wſzyſtko to dlá napomnienia mowiłem, i ieſzcze ći tę oſtatnią daię Radę: Jeżeli ſobie ſamę Fauſtyno klopotu, i Corki nieſzczęśćia chcesz zbawić, i od nieſławy zachować, zawſze o tym pamiętay, áby nie prożnuiąc, cokolwiek miała do Roboty. Kiedy zabawne ręce uczciwą i chwalebną robotą, w ten czas od prożnych myśli umyśł ieſt wolny, ále prożnowanie nikczemne, ktorękolwiek ſię w kradnie, ná kſztalt złodźieia niecnotom wſzyſtkim zaraz otwiera wrota. Czy wieſz Fauſtyno, zkąd ſię rodzi w Panieńkach Rzymſkich táki zwyczay że ledwo od Pierśi odsadzone, gadać poczną, iuż o miłośći beſpiecznie mowią i myślą? A to niedbalſtwo Oycowſkie, pozwalanie zbytnie Mátek temu winno, że unikaiących mizernych Panienek od uczciwych zabaw, do czegokolwiek

wiek robienia nie przymuſzą, á roſkoſzy, I-graſzkow, i ſwawoli pozwalaią.

Kiedy przez gnuśność Leniwiec niepotrzebnemi myślami głowę zaprzątnie ręce prożne noſi, oczy ſam niewie gdźie obraca, myślami po ſwiecie lata, cokolwiek tedy ma, marnie traci.

Na oſtatku gdy rozumieią kochaiący że do tego iuż przyſzli, do ktorego zmierzali celu, aż tu zwyczayny tákiem wſzyſtkim niecnotom znayduią koniec: nieſławę. A żebym ſkończył niemaſz w tey grze prożnych myśli (że ták rzeknę) coby mocniey odbiło piełkę złych chuci, iák ręce do roboty przyłożene.

§. VII.

M. Aureliuſza Ceſarza o wydaniu za Maż Corek ſtaranie.

CEſarz ten iáko był dowcipu byſtrego, we wſzyſtkim umiarkowany, ták przeſzłych rzeczy wiadomy, w codźiennych roſporządzeniach mądry, i ná przyſzłe oglądaiący ſię. Maiąc tedy Corek cztery: Lucillę, Porſenę, Makrynę, i Domicyą, te były bardziey Matce w urodzie iák Oycu w Cnotach podobne, á lubo oddalone mieyſcem od Oyca wychowywano, z pamięci iednak iego nigdy nie wychodźiły, ále razem z latami Corek roſło i w myśli Oycowſkiey więcey ſtarania o nich,

á gdy wiek dochodźił spośobny do zamęścia, iuż Oyciec u siebie ułożone miał rosporządzenie: Było to nie Prawo, ále zwyczay chwalebny, że ktory w Senacie zasiadł mieysce, żenić się nie mogł bez Cesarskiego pozwolenia, w zaiemnie Corek Cesarskich bez rady Senatorow za Mąż wydawać się nie godźiło Gdy iedna z nich starsza ták latami iák i ochotą od zamęścia nie była daleka, Aureliusz Cesarz co u siebie dawno był postanowił, upatrzywszy do tego czas sposobny, gdy sam był nieco chory Faustynie Zonie zlecił, ażeby o ten Interes z Senatorami zagaiła radę; Cesarzowa iáko sekretne u siebie ułożyła Corce postanowienie, wszelkiemi temu sprzeciwiła się sposobami, i takiey zażyła wymowki, iákoby Corka ieszcze do zamęścia lát sposobnych niemiała, i ze Bogowie pozwolą ták długo życia Cesarzowi, pokąd wszystkich Corek sam nie rosporządzi Co zmiarkowawszy Cesarz, gdy przyszła Cesarzowa do tego pokoiu gdźie chory leżał, ták do niey mowić zaczął:

CZy zdać się rzecz tá sprawiedliwa, żeby za tych Corki wydawać ktorzy o nie Matki proszą á za tych, co ich sam Oyciec obiera, przeczyć? W czym iáko Niewiasta błądźisz, ále iáko Matka wiele grzeszysz i pokutę zasłużyłaś Czy niewiesz że twoie Swaty ślepa Fortuna prowadźi, Oycowskie sam rozum? Ci co kłaniaią się o Corki, swego bardziey aniżeli

cudze-

cudzego upatrują pożytku Słyszałem niekiedy od ciebie mowiącey, żeś ty Corki iáko Matka porodziła, á Bogowie sami za Mąż ie wydadzą, kiedy ie ták nieporownaną pięknością za Posag ozdobili. Czy niewiesz, że to piękność niewieśćia do pożądliwości obcym, do zazdrości pospolitszym, do niesławy Rodzicom i Niebespieczeństwa życia iest okazyą? Trudnasz to do straży taka rzecz, co wielu mieć pragnie; w lekkich ludźiach iest głupstwo takie, że piękność urody nad poczciwe życie przekładaią, i ktore dla samey urody biorą, w latach dla starości brzydzić się niemi muszą. I naturalnie to się dźieie, że iák wielkie kochanie uroda, ták wielką wzgardę naymnieysze oszpecenie za sobą pociąga.

O Boże! w iakiesz ten razem wpada nieszczęścia i przykrości, ktory urodziwą bierze Zonę: znosić muśi dla urody iey pychę pychy nierozdzielny towarzysz głupstwo, głupstwa nierząd; przez spary patrzeć muśi na iey rozrzutność, álbow iem na twarzy uroda, a w głowie pustki, są to dwa iadowite robaki, ktore życie i Fortunę zgryzą: cierpieć muśi iey zwady. Nie wiasta urodziwa nad mężem panowanie sobie przywłaszcza; pozwalać muśi roskoszy, do południa spania, blechowania się, bo ta rozumie, że ná wieki temi zbytkami urody swoiey dotrzyma: cierpieć muśi iey wyniosłość, bo żadnego przed sobą pierwszego widźieć niechce

á przed

á przed wszystkiemi przodkować koniecznie uśiłuie Jednym słowem: ktokolwiek piękną w urodzie poymuie, potrzeba żeby się ná wszystkie odważył nieszczęścia. Arminiusz Filozof, Rządca Kartáginy, cały w Księgach zatopiony, á od cielesnych uciech dáleki, Senatowi, nalegaiącemu, áby w stan małżeński wstąpił, żeby pamiątka ták chwalebnego Rządcy ná potomne wieki w potomkach iego pozostała, odpowiedział: Zádną miarą odważyć się ná to nie mogę. Bo: ieźli z bogatą się ożenię, toć niewola ciężka: ieźli z ubogą, tym samym kosztu wielki, ieźli z szpetną, więc nienawiść wieczna; ieśli z piękną, tedy uprzykrzona straż mię niepochybnie oczekiwa. O nieszczęśliwy Mężu! ktory gdy się trochę snem po dziennych trudach uspokoisz álbo gdźie odiedziesz, masz tákich Strożow, co domu twego pilnuią: przez okna patrzą, ściany plecami podpieraią, u Drzwi wartuią, ná ostatku na życie twoie godzą: to wszystko ściąga się do urody Zony á do twoiey nielaway Czego iá sam naydoskonalszym świadkiem Faustyno, gdym cię poiął nayurodziwszą, iáką gadkę całemu podałem o sobie miastu. Wiele prawda mowię, ále dáleko więcey w sercu czuię. Niech nikt nie narzeka ná Bogow, że za ich wolą dostała mu się nieurodźiwa Zona; Naybielszą sztukę srebrną, ná czarney wyrabiaią Smole, naypięknieysze Drzewo pod chropawą zachowuie się skorą:

nieu-

nieurodźiwey Zony Mąż, o Sławie swoiey iest bespieczny. Ale każdemu zostawuiąc wolność w obieraniu sobie Zon, to iednak mowić mogę. Że kto piękną poymuie, sławę i życie ná cel niebespieczeństwom wystawia.

U Przodkow naszych młodź się cwiczyła do Woyny, teraz do zalotow: iák tylko dowiedzą się, gdźie o podmuśnioney urodą twarzyczce, radziby ią wszyscy mieli, gdźie na ustawicznych schadzkach czas marnie trawią, kontrakty rożne stanowią: A te nie odmawiaią. Żadney Faustyno osobliwszey urody Rzymianki nie znałem, żeby niecnocie álbo ieżeli podciwa, przynaymniey porozumieniu nie była podległa Nie wiele prawda czytałem, iednak wiele razy trafiło się czytać o cudney urodźie Niewiast Greckich, Spartańskich, Egipskich, Rzymskich, nie dlá ich urody ták wieczna w pismach pozostała pamięć álе dla przypadkow, ktore przez ich piękność nieszczęśliwi podięli ludźie, i nie tylko same zginęły i wieczną sławą nieśławą álе też wiele za sobą do zguby godnych pociągnęły ludźi Rzeczesz podobno Faustyno, że ná Corki twoie niemoże paść taka kazn, ktore i cnota zaleca, i poczciwe życie od wszelkich niebespieczeństw zasłonić może; Ale ia tobie Sekret nie iáki wyiawię. Niemasz nic tákiego, coby większemi było osłabione sposobami, iák Niewiasta poczciwa, wstydem uzbroiona, i strażą zmocniona: mniey się

o to

o to dba, niedbałe się o to ſtara, czego łatwo dostąpić możemy.

A to naypewnieyſza, że do naſzey ſzkody cudzy pożytek ieſt przyczyną. Czy wieſz Fauſtyno, że naypoczciwſze, odważyła ſię nie raz kuſić Niezbożność naſza, lubo ich cnota i wſtyd były oręże, do odpędzenia naſzych náprzykrzenia. Ani urodzenia godność, ani Bogactw doſtatek, áni urody piękność, do owey nieſzczęśliwey Lukrecyi komukolwiek były pobudką; ále bardziey ſtatek w obyczaiach, wſtydliwa twarz, ſwiątobliwe życie, ſława między obcemi, poſzanowanie wielkie u ſwoich, Tarqwiniuſza owego głupiego (iako czytamy) do uczynienia iey gwałtu zapaliło. Zkądże to rozumiesz pochodźi? o to ztąd; że taka ieſt niecnotliwych ludźi ſwawola, iż koniecznie cudzego dobrego źle zażyć uſiłuią; i nie dźieie ſię to z przyczyny Panien Rzymſkich, owſzem niewinne ich życie, przed Bogi Nieprawośći naſze winnemi kary oſkarzy.

Mowiſz Fauſtyno, że ſame młode lata wymawiaią Corkę twoię od zamęśćia; czy niewieſz, że każdy Oyciec od dziecinnośći Syny cwiczyć, á zaraz od urodzenia ſię Corek, o wydaniu ich zá Mąż myślić powinien? Gdyby Oycowie i Matki zá doſyć czynili ſwoiey powinnośći, od tego momentu gdy ſię Corka urodźi, powinniby ſekretni w ſercu (ták mowiąc) Gordyuſzow pleść węzeł, poty nierozwią-

związany, poki Corki z Mężem nie związą. Dzieie się to, gdy dlá skąpstwa Oycowie Corek wypośażyć niechcą, Mátki wyniosłe w staraiących się przebieraią, dostatnich dopominaią się wesel, i ná tych kłotniach iedno tego chcąc, drugie temu przecząc, czas zwłoczą, aż się Corka podstarzeć musi, ktorą potym iák zwiędły kwiatek każdy minie, i ták niebożęta smutne wieść muszą życie, á Rodzicom lub Krewnym bardzo się tego obawiać potrzeba, żeby się to nie stało w Domu co się czasem trafia.

Częściey nie dlá ubostwa álbo mniey cnotliwego życia Panienki nie idą za Mąż ále dla samey niepotrzebney Rodźicow zwłoki, gdy prędzey niżeli się spodźiewaią, w tákim sierocstwie odumieraią dźieci swoich, nad ktore nic mizernieyszego widźieć się nie może na Swiecie. bo iák prędko ci w źiemie owe w niepamięci u wszystkich zagrzebione zostaią. Niech będę kłamcą, ieżelim w prawach Rhodyiskich nieczytał, ktore są o postanowieniu Corek napisane tákie: O ożenieniu dźiesiąciu Synow, niechay Oyciec i iednego dnia nie myśli, ále ná wydanie iedney Corki, gdyby i dźiesięć lát niechay pracuie ták mocno, iż gdyby mu przyszło ziemię rękoma grzebać, krwawym potem się zalewać, Synow wydziedziczyć, wszystko stracić, niebespieczeństwo zdrowia podiąć, wszystko to dla wydania za Mąż iedney Corki podiąć powinien. Ktore Prawo iák dlá Corek

bardzo

bardzo łaskawe, ták i Synom mniey szkodzące bydź rozumiem Bo chociaż dziesiąciu Synow miałby Oyciec, sam ich stan obliguie áby sobie szukali po całym swiecie Fortuny. Corce zaś iedney, sama płeć. i uczciwe zachowanie nie pozwola, áby krokiem wyszła z Domu, dlá szukania sobie Męża.

Coż daley mowić? gdy wszystkie rzeczy swiatowe skazitelności są podlepłe, nic iednak skłonnieyszego nie iest do zepsucia się, iák w młodym wieku Panienka Tym pokąd zá Mąż nie idą, zda się bydź prożny, niepożyteczny, i iák marnie cały czas upływaiący Homerus pisze: że Greckie Matrony nie liczyły sobie lát od urodzenia, ále od zamęścia swego. Naprzykład spytać się było ktorey Greckiey Matrony: wiele by lat miała? Odpowiedźiała: że pięć, álbo sześć, ieżeli tyle minęło po iey zamęściu, twierdząc to, że iák wyszła z Domu Oyca swego, á sobie gospodynią została razem dopiero i żyć ná Swiecie poczęła. Melon dostały w Ogrodźie, álbo ogrodowy zrywa, álbo ktokolwiek wykradnie; ták i dorosłey Pannie, ieżeli się długo za Mąż nie trafi, obawiać się potrzeba, żeby się iák Prozerpina porwać nie dałá, álbo iák z Marsem Wenery żeby siatką złotą Kupidynek nie okrył

Koniec tey rozmowie czyniąc, to ieszcze powiem, że iák w Winogradach gdy się dostoią iagody, stroża i prassy potrzeba, ták i Pannom według *Virgil. Æneid. 2.* Już

Już doroſłey Panience gdy ſię ſpełnią lata,
Przyday Stroża, proś kogo, niechay iąłwyſwata.

Co gdy Oyciec uczyni, ſiebie od kłopotu, Dom ſwoy od niebeſpieczeńſtwa uwolni, á Corce miluteńką rzecz wyświadczy.

§. VIII.

O nauce w trzech Punktach, ktora iednemu z Przyiaciół ſwoich á Domowemu Ceſarza Nerona dał Seneka

ÆMylius Varro Sekretarz Ceſarza Nerona, wybudowawſzy ſobie wſpaniały Dom, zaprośił (iák ieſt w przyſłowiu) ná polewanie ogniſka, Seneki, wielkiego Statyſty, ſprawiwſzy ſolenną Ucztę. Mieli to Rzymianie, że iáki gość pierwſzy w nowym Domu bieſiadował álbo nocował, z iego fortuny i ſzczęśćia, złego lub dobrego, przyſzłych ſwoich powodzenia brali wrożkę. Gdy tedy po całym gmachu przechodźił ſię Warro Goſpodarz, z Seneką Gośćiem, ſpodźiewał ſię, że mu tak wſpaniały Dom (ile tego był godzien) pochwali. Ten iákby nie było co widzieć, naypierwſzy zabiera ſię do Drzwi, pytaiąc: Co to ieſt za Dom i czyi ieſt? Warro uważaiąc Seneki żart: mowi mu: Czy niewieſz, miły Gośćiu, żem na ten Dom prawie całą Fortunę łożył, wſzyſt-

wſzyſtſkie dla ozdoby iego pokupiłem okazałośći, ciebie umyślnie ná Ucztę ſprowadźiłem, ábyś mi ſwoim zdaniem to pochwalił: ty iák po puſtym przechodząc ſię, pytasz ieſzcze czyi ieſt? Na co mu Seneka odpowiada: Widzę, że to ieſt dla Gośći Gośćiniec, dla ſług Złożenie, dlá częſtuiących Kuchnia, dla Niewiaſt ſchowanie, dlá koni Staynia; Ale w całym Domu nie pokazałeś mi na iednę ſlopę, gdźiebyś miał ſam dla ſiebie mieyſce, nie poſpolite dla wſzyſtkich. I ták do ciebie Dziedźictwo tego Domu, do innych należy mieſzkanie Dla czego że cię mam za rozumnego, i ſobie ſprzyiaiącego, przy pierwſzym wſtępie w Dom twoy, potrzeba, ábym cię czym udarował, to ieſt zdrową radą, ktorą przyimi odemnie za naylepſzy upominek.

Pierwſza ta ieſt, żebyś áni Zonie nayukochańſzey, ani naywiękſzemu Przyiacielowi ſwemu oſobliwſzych Sekretow, i co u ſiebie poſtanowisz nayoſobliwſzego, nigdy ſię nie zwierzał. ále to ſobie ſamemu miey zachowane: Bo według Platona zdania: komu Sekret, temu i wolność ſwoię przedasz. *Druga* Ani publicznemi, áni prywatnemi Intereſſami ták ſię zaprzątay, żebyś na tym cały czas trawił, ále przynaymniey każdego dnia dwie álbo trzy godziny odłoż, dla rozrywki i ſpoczynku twego: nie ieſt nikt ták mocny ná Swiecie, áby go uſtawiczne prace zniszczyć nie mogły. *Trzećia*

Aże-

Ażebyś ieden Pokoik w całym Domu tak osobliwy sobie obrał, do ktoregoby nikt, ani klucza, ani przystępu mieć nie mogł, gdźie nie tylko twoie Pisma i Książki chować będziesz, ale też i o Interessach w spokoyności, żebyś się sam namyślić, i z dobrym Przyiacielem naradzić mogł bez przeszkody.

Temi tedy naukami dość potrzebnemi Seneka Warronowi za iego ochotę nadgrodził ktote się tu dlá tego wspomniały, aby wstęp był do uczynienia iedney Historyi M Aureliusza Cesarza z Zoną iego Faustyną.

Ominąwszy wszystkie chwalebne Cesarza tego rosporządzenia, ktore regularnym Rządzeniem przez cale trzymał życie, i ten według Zdania Seneki miał u siebie zwyczay, że do swego pokoiku osobnego, nikogo nie puszczał, nikomu klucza nie powierzył, do ostatniey godźiny życia swego, dopiero umieraiąc Pompeiuszowi, Sędźiwemu w latach człowiekowi, z tą nauką klucz oddał: Wiesz dobrze, moy Pompeiuszu, żem Cię z ubogiego uczynił Panem, z podłego Senatorem, w nieszczęściach tyle razy swoią ręką dźwignął, owdowiałemu Corkę moię dałem; teraz ten ieszcze ostatni odemnie odbieray upominek, ktory tak miey, iakbymci dawał Serce i Życie moie, kiedy ci ten klucz oddaię. Nie rozumiey żeby mi tak przykre z tym Swiatem było rozłączenie, iż odumieram Zony, Dzieci, Fortuny,

ale

ále to mię martwi, że Ksiąg moich z sobą do Grobu wziąć nie mogę. Gdyby mi Bogowie dali ná wolą, wolałbym w grobie między Księgami leżeć iák żyć między głupiemi ludźmi ná Swiecie. Gdyby umarli leżąc w grobie czytać mogli, sądziłbym ich szczęśliwszą śmierć, iák tych życie, co nic nie czytaią i o niczym nie wiedzą. Pod strażą tedy tego Klucza są Kśięgi Greckie, Hebrayskie, Łacińskie, Rzymskie, á co więcey, że moiey pracy, moiego potu moią ręką napisanych wiele znaydziesz; dlá tego gdy ciało sprochnieie i robacy zieiedzą, serce całe w Kśiązkach, wierzę, że żywe zostanie. To wymowiwszy Cesarz Klucz oddał Pompeiuszowi, ktory te Pisma przeniosł do Kapitolium, gdzie ták od Rzymian były w poszanowaniu, iák od nas Relikwie Swiętych; Ale te wszystkie z inszemi pismami od Nieprzyiacioł są spalone. Gotthowie, żeby na wieki zagubili Rzymianow Imie, Mury zostawili nienaruszone, á Kśięgi wszystkie spalili; w czym większą uczynili krzywdę Rzymianom, iák gdyby byli Dzieci wytracili: Nieśmiertelney Sławy życie, zawisło ná iedney literze wiekom potomnym pamięć podaiącey, á mury lada przypadek obalić i w perzynę obrocić może.

§. IX.

§. IX.

Fauſtyny Ceſarzowy, proſząc Ceſarza Aureliuſza o klucz do tego pokoiu gdzie Kſięgi chował, mowa, wyrażaiąca utrapienia Zon od Mężow podięte, oraz wſzyſtkie nieſzczęścia z okazyi Mężow na Zony ſciągaiącę ſię.

GDy tedy iáko ſię wyżey rzekło oſobne Ceſarz miał mieyſce, i ſam klucz od niego chował, gdźie ani Zony ani Dzieci ani z domowych kogokolwiek nie puſzczał, powiadaiąc, żeby miley przyiął wykradzenie Pieniędzy z ſkarbu; iák otworzenie iedney Kſiąszki w Bibliotece.

Fauſtyna Ceſarzowa będąc przy nadźiei, iednego dnia wſzelkiemi ſpoſobami przykrzyła ſię mężowi, aby iey Klucza od Biblioteki pozwolił; czemu ſię dźiwować nie trzeba: bo taka ieſt Niewieśćia natura,

Iż niewiedźieć zkąd taki upor im przychodźi,
Niechcą tego co wolno, chcą co ſię nie godźi.

Czyniła Prozbę ſwoię Fauſtyna nie żartem ále prawdźiwie, nie raz, lecz częſto, nie ſamemi ſłowy, ále ze łzami zmieſzanemi, rożnych zażywaiąc do wymuſzenia przyczyn, w ten ſpoſob.

Gdym nieraz prosiła o klucz do twoiego Pokoiu, zawsześ mię żartem Cesarzu zbywał, czegoś nie powinien był czynić, widząc mię przy nadziei, á częstokroć łzami to oblać potrzeba, co się śmiechem zbydź rozumie. Pamiętać na to powinieneś, żes mię wziął w całym Swiecie naypięknieyszą, nad ktorą nic w oczach swych milszego niemasz ktorą Usty chwalić nie przestaiesz, ktorą iák Duszę swoię (powiadasz) że kochasz. Jeżeli tedy prawdziwie iestem ulubiona sercu twemu, za coż mi tak bagatelnych zabraniasz rzeczy? o interessach całego Państwa zemną się naradzasz, taiemnic mi powierzasz, á do Książek powierzyć mi nie chcesz. Serce swoie, nad ktore niemasz nic przyiemnieyszego, wcaleś mi oddał, á żesznego podłego klucza bronisz? domyślić się teraz muszę, że wszystkie twoie affekta były zmyślone, słowa tylko pozorne. Myśli odemnie dalekie, pieszczoty obłudne: bo inaczey bydź niemoże, gdźie iest affekt prawdziwy, tam chociaż żartem o co proszą, zwielką to ochotą pełnią i pozwalaią

Macie to w zwyczaiu Mężczyzni, że łudząc Niewiasty, wielkie im czynicie Ofiary, słodkiemi podchlebiacie słowy, tysiącami liczycie dary, złote obiecuiecie gory; potym zdradą uwiedzione wszystkiemi przeszladuiecie przykrościami. Gdybyśmy w uporze swoim od was kuszone długo trwać mogły, wprędce by-

ście

ście Jarzma ná karki od nas włożone nosić mu-
śieli; á że podległe wam iesteśmy, dla tego
nas, ták w porzutkach zostawione traktuiecie.
Pozwol tedy, Moy Panie, abym obaczyła, co
iest w tym pokoiu ták mocno przedemną zam-
kniętym. Widzisz mię ciężarną, że od pra-
gnienia tego schnąć muszę; ieżeli dla mego u-
kontentowania tego uczynić nie chcesz, u-
czyńże dla uniknienia twego kłopotu, á ie-
żeli z tego pragnienia przyprawisz mię o nie-
bespieczeństwo życia, dwoiakie mieć będziesz
nieszczęście. I Syn ten, co się urodzić ma, i
Matka iego, co go nosi, kiedy umrzeć musi.
Niewiem dla czego na Los Fortuny ták wiel-
kie puszczasz rzeczy, i iednym (ták mowiąc)
zamachem żebyśmy oboie zginęli Ja ták mło-
do umieraiąc, ty ták kochaną tracąc Zonę, nie
należy abyś ták był zaciętym w uporze swoim.
Jeżeliś koniecznie ták postanowił, żebyś mię
tam nie puścił, bierz w zdrową uwagę, że
wszystkie prawa bez uwagi, i rozsądku,
stanowione, gdy czas tego potrzebuie, znisczo-
ne bydź powinny. Poiąć tego niemogę: ci, co
w Księgach utopieni, ieżeli ie powinni bar-
dziey iák swoie potomstwo kochać, ponieważ
Księgi z Liter i z cudzych słow złożone są.
Dzieci zaś z własnych wnętrzności naszych
zrodzone, i własną krwią wykarmione bydź
muszą Jeżeli skryte Sądy Boskie ták nazna-
czyły, i zawzięte wyroki takie rzuciły Losy,

i twoia wola do tego ſię przykłada, że dla niepozwolonego klucza koniecznie umierać potrzeba, Smierci nie odrzucam. Ale patrz, Ceſarzu, że niżeli co ſtanowią ludźie rozumni, powinni wprzod uważać, ieżeli to nie pociąga za ſobą iakiego nieſzczęścia; dlá tego gdy prozby moie odrzucisz, ſam oſierocony z Zony i z Syna zoſtaniesz, Powagę twoię utracisz, Dom oſzpecisz, do opacznych mow nieprzyiaciołom daſz przyczynę á nadewſzyſtko w żalu nieuſpokoionym zoſtanieſz: bo więcey nikogo boleć może, iák kiedy ſam ſwoiey krzywdy ieſt przyczyną, ani tego powetować można, co ſię ſwoią wolą i nieoſtrożnością opuści, według Przyſłowia:

Nierychło w ten czás przyprawiać zapory,
Kiedy wykradną wprzod Woły z Obory.

Jeżeli tedy Klucza dáć niechcesz, żem twoią Zoną ieſt, żeś wziął Ceſarſką Corkę, razem z nią i Koronę, że dla rozmnożenia twoiey Familii taki ciężar noſić muſzę, przynaymniey zadoſyć czyniąc dawnemu dlá nas prawu, ktorego ſię dopominam, Klucz dać mi powinieneś. Wieſz dobrze o tym Prawie, że nie godźi ſię nic bronić Niewiaſtom Rzymſkim, czegokolwiek napieraią ſię ciężarne. Nie raz napatrzyłam ſię pozwanych Mężow od ſwych Zon do twego Sądu, ktore z pomyślnym dla ſiebie odchodźiły Dekretem. Jeżeliż dlá potomſtwa cudzego ták ſciśle zachowywałeś prawo, za

coż

coż ie dla swego bez uwagi łamiesz? A że to twoy upor, więc, gdybyś co wzaiemnie chciał wykonać, ia ná to nie pozwolę, gdybyś co roskazował, słuchać nie będę. Mężowi sprawiedliwych prozb żony nie przyimuiącemu, Żona do niesłusznych Rozkazow iego pełnienia nie iest obowiązana. Jeżeli tedy w swoim przedsięwzięciu trwać będziesz, Męszczyzną prawda pokażesz się bydź, iák iesteś; Ale nie ták mądrym, iák ludźie o tobie rozumieią. Nie boli mię twoy umysł twardy, iák mię boli przyczyna do nieszczęśliwego rozwiązania, á bardziey porozumienie, ieżeli tam iakiey nie chowasz z okularami Kśiążeczki. Bo kto do czego z młodości przyzwyczaiony, i na starość co raz nowey sukni radby zażywał, chociaż ieszcze iedna nie przeszarzana.

Azebyś mię tedy i od nieszczęśliwości tey wybawił, i z porozumienia, ktore mam, uwolnił, chęc moię ukontentował, cokolwiek mogę znaleść łaski, pozwol mi Klucza, pozwol, żebym tam wnisć mogła, gdźie pragnę.

§. X.

Odpowiedź M. Aureliusza na uprzykrzoną Faustyny Prozbę, i iakie od Zon naprzykrzenia Mężowie cierpią, wylicza

UważaiąC Cesarz, wszystkie Zony Swey Sło-

wa pomieszane z łzami, i z iaką passyą ták mocno swoiey prozbie zadosyć uczynić chciała, po gotowiu maiąc odpowiedź, w te słowa zaczął:

Gdyś iuż Faustyno to wymowiła, co twoia była wola, gdyś widziała moię Cierpliwość w Sluchaniu ciebie, potrzeba, ażebyś wzaiemną Cierpliwość zachowała, i uwagę, co ia także mowić będę: bo w takich sprzeczkach nie tylko ięzyk rozwiązany do mowienia, ale i uszy otwarte do słuchania bydź powinny.

Jeszcze się táki nie urodził, żeby nie mowił, co mu się podoba, ale też żeby nie musiał i tego słuchać, czegoby nie rad A niżeli o Materyi tey mowić zacznę, wprzod ci Faustyno, iako iesteś i iakaś bydź powinna; I ia iaki iestem i iaki bydź powinieniem, pokażę. Wiedź o tym Faustyno, że ták zły iestem, iż co Nieprzyiaciele o mnie mowią, daleko mniey mowią o moich złościach, aniżeli ci co mię kochaią, (gdyby mię wskroś poznali) o cnotach mowić mogą Ażeby był dobry Monarcha, nie należy mu bydź chciwym w wymuszaniu podatkow, pyszným w panowaniu áni przeciwko zasłużonym Niewdzięcznikiem, przeciwko Bogom nienabożnym, przeciwko uciemiężonym w skargach głuchym, przeciwko sierotom ostrym, w Rządach leniwym w tych niecnotach nieoskarzony Monarcha i Bogom

gom przyiemny, i ludźiom miły bydź musi. Wczym wszystkim ia się winnym bydź sądzę: Co do pierwszego mowiąc, żem był i iestem chciwy, przyznaię się. Zadnego na Swiecie nie masz takiego Monarchy, ani Pana, żeby mu nie byli milśi ci Ministrowie, ktorzy więcey pieniędzy do skarbu przynoszą, i mniey są naprzykrzeni o Wakanse i Daniny, aniżeli ci co ustawicznie brać chcą. i oto się bez wstydu dopominaią Pysznym także bydź się wyznaię; żadnego niemasz ták nikczemnego człowieka, żeby nie więcey sobie życzył bydź wyniesionym, iák go fortuna niśko postawiła. Niewdzięcznikiem także iestem dla domowych; Bo co usług nam czynią z ochoty, dość wiele, co komu z skarbu damy, bardzo mało, żeby mieli rowną za ustugi nagrodę. Zem nienabożny, i to prawda: żaden Krol goręcey się Bogom nie modli, iák dopiero, gdy od Nieprzyiacioł iest sciśniony; i ták we wszystkich złych zwyczaiach oskarzyć się mogę Faustyno, abyś widziała, iakim bydź powinienem według słusznośći, á iakim iestem według natury:

U tego wielka nadźieia poprawy.
Kto się oskarzy nie czekaiąc sprawy.

Coś o mnie słyszała Faustyno, z tego do siebie uczynić możesz podobieństwo Bo taka iest w ludźiach przewrotność, iż cudze życie prędzey uważać zwykli, o swoim ani wspomnienia bez urazy słuchać mogą. Nic pe-

wniey-

wnieyszego nad to Fausłyno: że ludźie lekcy i prożni, z roskoszy swoich i dobrego powodzenia lekkością i prożnością słow chlubić się radźi, mądrzy zaś ciężkości Serca swego skrycie pokrywać umieią. Wpaść ludźiom w nieszczęście, po ludzku trafia się często, ale do znoszenia cierpliwie, rozumnego potrzeba człowieka. Z mądrych naymędrszy, kto o sobie naymniey rozumie; z głupich naygłupszy, kto się mędrszym nad innych czyni. Jeżeli iest ieden taki co wiele umie, znaydziesz drugiego, co daleko więcey, i tym się rożni mądry od głupiego, że mądrego gdy pytasz, z uwagą i nie zaraz odpowiada; Głupi choć nie proszony, przed pytaniem ladaco bredzi. Gdziekolwiek mieszkanie sobie mądrość założyła, tam pieniędzmi bez miary szafuią, ale Słowa na Uncye ważą. Dla tegom to mowił, Fausłyno, że Słowa twoie tak mi były tęskliwe, łzy hoynie wylane naprzykrzone, zdanie twoie tak prożne, że ani tego mogę wymowić cobym chciał, ani co wymowię, ty rozumieć będźiesz mogła.

Wiele ci rozumem dociekli, co o Małżeństwie pisali; Ale we wszystkich Kśięgach tych przykrości, co iedna Niewiasta iednemu Mężowi, iednego dnia, uczynić może, wyrazić wszystkiego niemogli Ten tylko sprawiedliwy dokładali Termin przy każdym wspomnieniu: Ciężar Małżeństwa; bo ieżeli ktory nie będźie

szczęś-

szczęśliwym, w dostaniu poczciwey, dobrey, i rozumney Zony, wszystkie Ciężary nayniezno-śnieysze nie będą ztym rowne, ktore temu ie-dnego dnia znosić przychodźi. Czyć się zda, Faustyno, że to naymnieysza praca, znosić Zon zwadliwych kłotnie, słuchać Słow mniey ro-zumnych, cierpieć uczynki mniey chwalebne, dawać co chcą, starać się o to, czego pragną, z milczeć to, co się im niezda? Ja zaś tę pracą taką bydź sądzę, że Nieprzyiacielowi nic gor-szego życzyć nie mogę, iak przewrotney i w złości niepomiarkowaney Zony. Jeżeliby był Mąż pyszny, wy go uniżyć potraficie: żadne-go takiego nie znaydziesz dumnego, żeby go wyuzdana Niewiasta okiełznać, i pod nogi swo-ie poniżyć nie mogła. Jeżeli głupi iest, wa-szym dowcipem uczynicie go mądrym, kiedy milczeć muśi; nad wszystkie mądrości ta iest naywiększa, znosić cierpliwie zwadliwą Zonę. Jeżeli będźie kłotliwy? odmieni się wspokoy-nego: bo tyle zabieracie czasu swoim szczebio-taniem, iż iemu na odpowiedź minuty iedney nie zostanie. Jeżeli będźie nikczemny? wy mu ostrogami dopniecie, że wam na wszystko wyskoczyć muśi, i w tey myśli utopiony iák wam dogodźić, ani spokoynie ieść, ani bespie-cznie spać, nędzny człowiek nie może.

Jeżeli gadatliwy? w krotce go uczynicie nie-mym, tyle maiąc odpowiedźi, tyle tłumacze-nia każdego słowa, że mu więcey uczyni spo-

koy-

koyności, kiedy palec na usta położy, aniżeliby doszedł końca, zaczętey z wami rozmowie. Jeżeli kompaniastać przeformować go możecie. że z Domu krokiem nie wynidzie, gdy opuszczacie dozor gospodarstwa, tak iż żadna rzecz bez iego przytomności, stać się dobrze nie może. Na ostatek, ieżeli iest spokoynym? w krotce musi się stać kłotliwym: tak ustawiczne są wasze narzekania, wasze rosterki. że tego żaden nayspokoynieyszy umysł znieść nie może. żaden iezyk milczeniem zaniechać nie potrafi.

X Wrodzony iest Niewiastom Duch przeciwności; ieżeli chcesz żeby mowiła, milczy; żeby chodziła, siedzi; żeby wesoła była, smuci się; żeby się smiała, płacze: żeby płakała, smieie się; żeby iadła, pości: żeby pościła, zbytkuie; żeby spała, chodzi; żeby wstała, śpi; i tak przeciwney są natury, że, co Mężowie nienawidzą, to lubią; co Mężowie lubią, to nienawidzą. Moim zdaniem ieżeli ktory rozumny Mąż chce áby co Zona uczyniła, nie powinien tego pragnąc, ále czego inszego dopominać się, przeciwnym sposobem: tak iak gdy w prawym boku czuiesz kolki, z lewego krew puścić potrzeba, inaczey bolu nie uspokoisz. W iednym zdaniu moim, rozumiem, że się nie mylę, widząc iak za niektore grzechy nasze, odkładaią ná tamten Swiat Bogowie nie co kary: Cokolwiek się zaś uczyni dla Niewiast,

wiaſt, zaraz nas przez nie ſame natym Swiecie karzą A to, że niemaſz ciężſzey i natam tym Swiecie kary, iak tu zła Zona dla Męża Ach dlá Boga! w iakiesz nieſzczęśćia ſię wdaie, kto z Niewiaſtami ſprzeſtaie: Jeżeli ie kocha, za lekkiego maią; ieżeli nie, za głupiego: ieżeli o nie niedba, za nikczemnego; ieżeli ie czci za podchlebcę, gdy nie podchlebia, to nienawidzą; ieżeli im ſłuży, gardzą, gdy ſię chce żenić, nie przymuią; gdy niechce, ſame pragną; ieżeli ſię naprzykrzy, to natręt; ieżeli unika, to niesmiały; ieżeli żartuie, to trefniś; ieżeli milczy, to proſtak; ieżeli ſię śmieie, to głupi; ieżeli nie, to Tetryk; ieżeli co daruie, za nic ważą: ieżeli nic nie da, ſkąpym zowią. Na oſtatek kto za niemi idźie? to nieſławny; kto nie idźie, imienia Kawalerſkiego nie godźien Niechże tedy uważy każdy ſłyſząc to, widząc, i wiedząc co ma czynić: unikać od Niewiaſt rzecz nie naturalna, iść za niemi rozum ſam i roſtropność zabrania.

Jakże wielkie maią przyczyny O Niewiaſty, uciekać od was, ktorzy uciekaią; opuſzczać was, ktorzy opuſzczaią, kryć ſię przed wami, ktorzy ſię kryią, zapominać was, ktorzy zapominaią umierać dla was, ktorzy umieraią: Nic więcey robacy w grobie nie ſzkodzą, procz, że iuż zgniłe Ciało iedzą, dla was zaś ani Fortuna, ani Honor, ani ſamo życie, wyſtarczyć nie może Napatrzyłem ſię nie raz tu w Rzymie,

że

że z ktorą posagu było tysiąc Złotych, więcey zaraz iák trzy tysiące głupstwa, i pychy w głowie nosiła. A co naygorsza, że po zmarłym czasem Oycu álbo Mężu, wszystkie przepadły i zginęły pieniądze, głupstwa naymieysza cząstka nie ubyła. Uważ dobrze, Faustyno, co mowić będę, że Niewiasty same gadać chcą, żeby wszyscy milczeli, same bydź wolnemi, á wszystkich mieć niewolnikami. same rządzić, słuchać nikogo, na ostatku wszystkiego pragną, co lubią, kochać kto im się podoba, mścić się, kogo nienawidzą; młodźiesz lgnącą do ich prożności, maią iák niewolnikow, statecznieyszych oto niedbaiących przeszladuią iák nieprzyiacioł, i gdyby w naywiększym kto u nich był respekcie, Przyiaźń tę, małą miarką odmierzyć może, á ieżeli się gniewać poczną, zawziętości ani granić, ani miary, ani końca znaleść nie podobna. W Dzieiach Pompeiuszowych osobliwą rzecz czytać mi się trafiło: Gdy Pompeiusz W. w pierwszey woynie Azyatyckiey, przystąpił pod Gory Ryphenskie, napadł ná dźiki Narod mieszkaiący w tych gorach, nakształt leśnych bestyi, każdy w osobney Jamie; nie bez przyczyny bestyami nazwać się mogą: bo iák Owce czym w pięknieyszych Paszach chodzą, tym cieńszą noszą Weł-nę, ták i ludźie czym w dzikszym urodzeni kraiu, tym nieugłaskańszych i niedostępnieyszych są humorow, zwyczaiow i natury. Ci

tedy

tedy barbarzyńcy mieli zwyczay, że każdy gospodarz dwie swoie miał w ziemi iamy, (bo gorącość wysokiego Słońca niedopuszczała innych budować domostw) Oyciec tedy z Synami i Czeladzią w osobney Jamie, Zona z Corkami i Dziewkami w osobney mieszkała, i więcey z sobą do rozmow nieschodzili się, iak dwa razy w tydzien. Pytaiącemu się Pompeiuszowi: czemu ták niepoludzku (iak w całym swiecie podobna rzecz nie znayduie się) żyią? Starzec ieden odpowiedział, (iák historya relacyą czyni:) Bardzo krotki czas (względem owego długiego wieku) do życia nam Bogowie zostawili, iż ledwo sześćdziesiąt albo siedmdziesiąt lát ktory dożyie; że tedy ták krotki wiek naszego życia mamy, należy abyśmy go spokoynie strawili, i zażyli. Wy Rzymianie w bogactwach i roskoszach opływaiąc, zda wam się dość krotkie życie: bo go sobie zbytkami ukracacie, nam przy ubostwie i pracy żyiącym, zda się dosyć długie; w całym tedy roku żadnego zwiększą wesołością nie obchodziemy i nieświęciemy dnia, iák gdy nasz obywatel ktorykolwiek umieraiąc, to nędzne zakończy, i na lepsze przeniesie się życie Gdyby wiele lát żyli ludźie, mieliby dosyć czasu do śmiania się, álbo płakania, do Wesołości álbo smutku, do zdrowia álbo choroby, do bogactw álbo ubostwa, do woyny albo pokoiu, ale w tak krotkim życiu na co sobie mamy tyle przyczyniać

niać trudności i zakłocenia? álbowiem mieſzkaiąc z Zonami, zawſze całe nocy ſłuchać trzeba było ich ſkarg, całe dni cierpieć ich zwady, przez co krocilim ſobie życie, ále iak od ſiebie oddalone zoſtawilim, nie patrzemy ná ich ſmutne Miny, nie ſłuchamy dziecinnego płaczu, nie męczemy ſię ich narzekaniem, diá tego i dzieci chowaią ſię ſpokoynie, i Rodźicy wolni ſą od kłotni, i nam dobrze, i z niemi dźieie ſię nie źle. Táki Reſpons był owego Barbarzyńca Pompeiuſzowi, co zaprawdę mowić ſię może Fauſtyno, że temi dowodami naymędrſzego przeſzedł Greka i Łacinnika: z niemałey ten wyłamuie ſię niewoli, ktory od kłotliwey ucieka Zony. A ieżeli ci Poganie w dzikich gorach wychowani, niemogli wytrzymać uſtawicznych Zon kłotni, iakże my to w pieſzczotach Rzymſkich od was znieść potrafiemy? Niewiem tedy co mowić Fauſtyno, ieżeli cierpieć złą Niewiaſtę można, á dopiero kochać: Natura prawda dała wam te przymioty, że pociągnąć Serca do kochania możecie, ále przewrotnym i niepomiarkowanym humorem to czynicie, że was nienawidzieć potrzeba.

To co mowię, iuż dawno, Fauſtyno, miałaś uſłyſzeć, ále dotąd cierpliwie czekałem, pokąd ſama nie dałaś do mowienia przyczyny, kiedyś mi do cierpienia ták wiele złego była powodem. Szoſty teraz Rok iák Oyciec twoy mnie ſobie przybrał za Zięcia, i iedyną Corkę

ſwoię

swoię, ciebie Fauſtyno, dawſzy za Zonę, przydał w Posagu ták wielkie Państwo z Koroną, i wielką z Skarbu swego udźielił porcyą ále zawziętych wyrokow powodem to się stało: obadwa ofzukani zostalim, Oyciec twoy, że mię przybrał zá Syna, i ia, żem cię wziął za Zonę. Oyciec twoy, Fauſtyno, á moy Teść, Antonina pobożnego Imię sobie u wszystkich zasłużył że na wszystkich był miłosierny, procz na mnie iednego nayſurowſzy, kiedy do ták małego Ciałá, ták wielkiego ćiężaru kość mi nie potrzebnie przyrzucił, do ktorey zgryzienia, am ták mocnych mam żębow, áni do strawienia ták gorącego Zołądka; á co naygorſza: nie raz się obawiam, abym się nią nie udawił: Niemogę i tego zamilczeć Fauſtyno, (lubo wiem żeć przykre będźie do słuchania) że dlá osobliwey Urody twoiey u wielu iesteś w poważeniu, dlá szpetnych i zeptowanych nałogow, u wszystkich w obrzydzeniu Niewiasta urodziwa nie co inſzego iest, tylko Sodomskie Jabłko, zwierzchu piękne i do weyzrzenia powabne, wewnątrz pełne gorzkiego popiołu O iák zawisne masz Fauſtyno wyroki! iák niesprawiedliwie dzielili cię Bogowie dawſzy ci tak piękną Urodę, ták wiele Bogactw (żebyś dlá nich zginęła) á co naylepszego bydź rozumną i poczciwą do utrzymania tego wszystkiego, nie pozwolili łaſki O iakże wielkie nieszczęście wchodźi do owego Oyca Domu, kiedy mu

się

się rodźi piękney urody Corka, ieżeli iey Bogowie (zá wielką łaską) nie udzielą rozumu i wstydu: bo temi darami, rzadko razem ktora będźie ozdobiona; co ieżeli się trafi, cudem bardźiey nazwać to potrzeba, aniżeli naturalnie: Niewiasta kiedy młoda, piękna, ágłupia, i dla ludźi zgorszeniem, i dla Familii otzpeceniem bydź muśi.

Trzydzieści śiedm lát będąc Młodzianem, zdało mi się, że tylko tyle dni; Teraz Rok szosty iák się ożeniłem, zda mi się że 600. lat żyię. Zadne nie może się nazwać cięższe Męczeństwo, nad to, ktore cierpi Mąż przy złey Zonie. Wierz mi, Fauśtyno, gdybym dawniey wiedźiał, co teraz wiem, dawniey cierpiał, co teraz cierpię, ani zá Bogow Rozkazem áni zá namową ludzką, ani za prozbą Krewnych, przywieśćbym się nie dał, abym miał moie ubostwo, za twoie dostatki przemienić. Ale kiedy dla mnie zły, dla ciebie dobry los padł Fortuny, wiele milczę, więcey znoszę; i ieżelim wiele dotąd cierpliwie znośił, Fauśtyno, znośiłem dlá tego; ábym więcey tego nie cierpiał.

A na ostatku i to przyznać, muszę, że niemasz takiego Męża, ktory lubo wielką znośi Zonę cierpliwośćią, żeby więcey znośić nie był powinien ieżeli o tym że iest Męszczyzną, i ta że Niewiastą pamiętać będzie: bo ieżeli się dobrowolnie kto wpokrzywach położy, nic inszego z tamtąd nie odniesie nad pryszcze, o co narzekać nie powinien ná nikogo, maiący wolność czynić to álbo nie.

Gdy

Gdy tedy w iednym z sobą mieszkaią Domu, głupi nad głupiemi Mąż iest, ktory publicznie Zonę przed Sądem oskarza. Jeżeli iest dobra, kochać ią powinien, żeby lepszą była; Jeżeli iest zła, znosić, żeby się gorszą nie stała. Samym mężczyznom umysł pomiarkowany iest przyzwoity. Ktorą zaś niewiastę od złego nie odwodzi boiaźń Boska, niesława, urąganie się pospolstwa, taką, áby poprawić, sposobu nie staie: umysł Niewieści iest ták delikatny, że za naymnieyszy dobry uczynek, wielkiey żądaią nagrody, za naywiększy grzech, żadney niechcą cierpieć kary. Niżeli przyidzie do Małżeńskich związkow, wiele i długo myślić o tym, i radzić się Mężczyzna powinien; ále kiedy postanawia, nie inaczey tylko ślubne zawrzeć kontrakty, ták postępować powinien, iak Zołnierz ná Woynę wyieżdzaiący, to iest, ná wszystkie się odważyć przypadki, cokolwiek mu trafić się może: gdyż nic nie iest podobnieyszego do Woyny, iák to co niezgodne Małżeństwo z sobą w Domu czynić zwykli

Nie raz mocno o tym myślił em, ieżeli dla zgody w Małżeństwie, iákie miałem postanowić prawo, ále ták doświadczeniem z tobą, Faustyno, iáko i samym rozumem iestem nauczony, że żadne Prawo Małżeństwu nie pomoże, kiedy Niewiasty bezprawnie żyć chcą koniecznie. Jednakże niektore dla starania się o Pokoy z Zonami Mężom podam prawidła: Co ieżeli

żeli mnie ſamemu iuż niepotrzebne, przynay
mniey inſzym pomoc mogą, ták iák lekarſtwo,
ktore ſię do oczu nie zda, nogom ſłużyć może.
Wiem dobrze Fauſtyno, że to com mowił, i cie
bie i tobie podobne do nienawiśći poruſzy, po
nieważ ſłowa tylko nie intencyą uważacie; Ale
Bogow nieśmiertelnych wzywam na świade
ctwo; że nie inſzą intencyą tylko dobre, co
ich ieſt wiele, napomnieć, złe, co ich ieſt więcey, ukarać umyśliłem: ieżeli ani u tych ani u owych wiary mieć nie będę, iednak złych od dobrych ábym rozeznać i przedzielać nie miał, dla tego nie przeſtanę.

U mnie dobra Zona ieſt iák Bażant, o ktorego pierze mniey dbać potrzeba tylko o Smak. Zła zaś iák Liſzka, na ktorey lepſza Skora, niż śćierw za plot wyrzucaią. Podam tedy prawił dło Mężom, ktore zachowuiąc, mogą ſpokoy nieyſze z złemi Zonami mieć życie 1. Niech będźie to naypierwſze: Zonę złośliwą i gniewliwą cierpliwie Mąż niech znoſi. Zadna bo wiem iadowita Jaſzczurka taka ſię na Ziemi nie rodzi, iak Niewiaſta do gniewu pobudzona. 2 Niech ſię ſtara Mąż koniecznie, áby ſam opatrywał wſzyſtkie potrzeby, cokolwiek być może dla Zony wygody, i do domowego porządku. Często ſię trafia że Niewiaſty rządzące ſię ſame w Domu, w niepotrzebne i mnie uczciwe wdaią ſię przypadki. 3 Starać ſię Mąż powinien, áby Zona z uczciwemi i cnotliwemi

ludźmi

ludźmi miała swoię zabawę: Bo nic prędzey Niewiasty zepsuć nie może, iák zła i niegodźiwa Kompania. 4. W żadney rzeczy Zona miary niech nie przestępuie: Mąż mieć powinien pilne na to oko, żeby ani ustawicznie w Domu siedząc, nie zgryzła się, áni za naymnieyszą przyczyną po Sąmsiadach ieżdżąc, Sławy swoiey i Mężowskiey nie naruszyła. 5. Aby nigdy z Zoną Mąż kłotni nie zaczynał, strzeć się naybardźiey powinien; Bo iak raz tylko porzuciwszy Boiaźń, ośmieli się do zwady, przyzwyczai się ták, że bez wstydu do ustawicznych rosterkow sama da pobudkę. 6 Niech się pokazuie Mąż Zonie, iakby naywiększą miała u niego Wiarę; Bo takiego są umysłu Niewiasty, iż czegobyś nigdy niechciał, to prędzey uczynią, cobyś chciał żeby czyniła, to opuszczą. 7. Niechay Mąż Zonie ani całego Gospodarstwa powierza ani w cale rządow zabrania; Jeżeli wszystkim rządzić będzie, mało przysposobi; Jeżeli w cale nic, wiele skrycie wyniesie. 8. Nie zawsze Mąż Zonie wesołe pokazować powinien oko, ále na czas i surowsze: Tego są umysłu Niewiasty, że wesołych Mężow kochaią, surowszych się boią. 9. Naypilniey niechay się stara Mąż, áby Zona znikim zwady nie zaczynała w Sąmsiedztwie; Często się trafiło w Rzymie, że dla iedney maley przyczyny do kłotni z Żony, życia Mąż, i Zona Fortuny postradała, i w Mieście wielkie uczy-

nili zamieszanie. 10. Tey nicch będźie Mąż cierpliwości, że cokolwiek Zona wykroczy, áby iey nigdzie publicznie niestrofował, tylko sekretnie w Domu: Nic inszego nie iest, kto przy przytomnym Zonę ukarać chce, iák pluiący do gory w Niebo, ktoremu plwociny nazad w oczy spadaiące, twarz brzydzą 11. Wstrzymać się wszelkim sposobem Mąż powinien, áby złych nałogow Zony ręką nie poprawiał: Bo ktora się Słowy poprawić nie da, ani iey powroz, ani Kii nie pomoże. 12 Ktory spokoynie z Zoną mieszkać chce, przed wszystkiemi chwalić ią powinien; Ten zwyczay maią Niewiasty, że rade áby ie wszyscy chwalili, á napomnienia i poprawy od nikogo cierpieć niemogą. 13. Niech się strzeże Mąż, áby w uszach Zony swey, żadney inszey (chociaż naypoczciwszey) niechwalił Niewiasty: taka iest wnich zazdrość, że tey godziny zaraz Męża znienawidzi, rozumieiąc, iż inszą więcey kocha iák Zonę. 14. To Mężowie niech maią na pamięci: gdyby ktory miał naynieurodziwszą, koniecznie w nię urodę wmawiać iey, że iest nad inne piękneyszą, powinien: Tym Sposobem i Serce iey nakloni, i nic więcey klotni w Małżeństwie nie czyni, iák Zona rozumieiąca, że dla nieurody od Męża iest wzgardzona. 15 Przezornym bydź Mąż powinien áby z niepotrzebnemi osobami w poufałość wchodzić sposobu Zona nie miała: Bo z tey Przy-

iaźni

iaźni naygorsze wynikaią między Małżeństwem nienawiści, i gorszące sprawy 16. Często przez rozmowy potoczne, niech przypomina Mąż o niektorych Matronach, w iakim mniemaniu są ju wszystkich, iák w złey sławie żyią, iák przyczyny ludźiom do mowienia o sobie daią; bo iáko niemasz nikogo chciwiey pragnącego sławy nad Niewiasty, żeby tedy ták źle o niey nie mowiono, iák o drugich, prędzey tego nie uczyni, co drugie czynią 17. Komukolwiek Zona źle życzy, niechay i Mąż to pokazuie iakby mu był Wielkim Nieprzyiacielem: Ták iest przewrotny umysł Niewieści, że co Mąż kocha, one nienawidzą, co Mąż nienawidzi, to kochaią. 18 W mnieyszych rzeczach niechay Mąż Zonie ustąpi, pozwoli, przyzna iey prawdę, zdanie pochwali: więcey się z tego ucieszy, choć w fałszu otrzyma gorę i zwycięstwo, aniżeli gdyby dźieśięć tysięcy przysposobić miała intraty.

Nic więcey nie przydaię Faustyno; tylko patrz ná to, że ia na wszystko patrzę, wiedz o tym, że ia wiem o wszystkim, uważay to, że ia uważam wszystko, á ták rozumiey, że to czynię dlá poprawy życia twego; Co gdy uczynisz, á Nieprzyiaciele nasi widzieć nas będą w takiey zgodzie, w takiey Przyiaźni, dość dlá nich będzie zemsty i kary.

§. XI.

M. Aureliusz Cesarz kończąc zaczętą rozmowę, wyraźniey o klucz proszony do Biblioteki, odpowiada.

Kiedym iuż gniew, żal, i żołć z serca wynurzył, teraz ná prozbę twoię Faustyno odpowiadam: Ten Zwyczay zachowany powinien bydź u Przyiacioł, że wprzod wymowić urazy do siebie miane powinni, niżeli się w krzywdach godzić zaczną. Inaczey, iák choremu nie pomoże lekarstwo, ieżeli żołądek zamulony, w przod wyczyszczony nie będzie. Dopominasz się Faustyno Klucza odemnie z tym naprzykrzeniem, że ieżeli go niedostaniesz, do niebespieczeństwa poronienia moim uporem przyprowadzona bydź byś miała. Ja zaprawdę ani twoiey prozbie, ani twoiemu zdaniu w cale się dźiwować nie mogę: Ták wasze przyrodzenie każe, że iesteście w żądaniu niepomiarkowane, w prozbie prędkie, w znoszeniu niecierpliwe. Nie bez przyczyny mowię, że Niewiasty są w żądzy niepomiarkowane: bo czasem takich rzeczy pragną obrzydliwych, o czym ani umarli wiedźieli, ani żyiący słyszeć mogli. Ze w proszeniu prędkie, i to nie bez przyczyny: Cokolwiek im ná myśl przyidzie, w tym punkcie to koniecznie mieć chcąc, i

ięzyk do proszenia, i nogi do kłaniania, i Ręce do wzięcia, i Serce do mienia przymuszaią Że w uczynku uporne, niech się tylko zaweźmie ná kogo Niewiasta, ani ią wstyd od oskarzenia, ani ubostwo od przeszladowania, áni sumnienie od zabicia odwieść nie może. Że niecierpliwe: nieuczynić tylko ktorey Niewieście o co prosi, zaraz z niecierpliwości blednie, usta grzyzie, palce łamie, cały Dom hałasem napełni ták, iż tego dnia żaden do niey przystąpić odważyć się nie może.

Macie niby pozorną przyczynę Ciężarne pod kolorem poronienia wypełnić swoie żądze, i wymusić na nas, co wam się podoba. Zaszczycaiąc się prawem dla was napisanym; ále wiedzcie o tym, że za owych szczęśliwych czasow Kamilla, nie ták wiele było rozwiozłych Niewiast, iák teraz: Niewiem przyczyny dlá czego teraz brzydzicie się dobrym, á szpetnym pragnieniem iesteście zarażone. Dla tego Faustyno, wytłumaczęć przyczynę, tego Prawa napisanego, ieżeli się nim wszystkie zaszczycać mogą. Prawa stanowione, dla iednych są iarzma, żeby w nich źli chodźili, dla drugich skrzydła, że dobrym latać niemi wolno było pod same Niebiosa.

Gdy Kamillus Wodz Rzymski wyieżdżał ná Woynę, uczynił ślub Bogini Matce wszystkich Bogow Berecinthii: ieżeli zwycięzcą powroci, srebrną wystawić Kolumnę; gdy tedy pod-

Ex Libris R. Mathia Wiśniowski

biwszy Nieprzyiacioł, z zwycięstwem powracał, ślubu obiecanego niebyło zkąd wypełnić, ani sam będąc bogatym, ani w skarbie funta Srebra nie zastał. Bo na ten czas bagatszy był Rzym w Cnoty, iák teraz w Złoto Więcey się znaydowało sławnych Rycerzow, mądrych Filozofow, poczciwych Niewiast w Mieście, iák w skarbie pieniędzy: á co głową wszystkiego, że niecnot w cale prożni: O czym dość Historycy niepodchlebnie ále samą rzeczą pełne zapisali Kięgi, w iakim Honorze, w iakich Cnotach znaydowały się w ten czas Matrony Rzymskie. Gdy tedy od nikogo nie były obowiązane áni proszone, ani nadmienienia o tym miały, umowiwszy się z sobą postanowiły wszystkie zausznice, wszystkie pierscionki, pasły srebrne, spinki, baryery, perły, i co tylko mieć mogły Kleynotow, złota i śrebra, odnieść to wszystko do Senatu i darować ná wypełnienie obiecanego ślubu Matce Berecynthii Gdy się zeszły do Kapitolium, i porzuciły ná ziemi u nog Senatorskich nieprzeliczony Skarb, (iák o tym roczne dzieie piszą) Lucinia, Imieniem wszystkich táką zaczęła mowę.

Nie te Kleynoty, nie perły, złoto i srebro, Oycowie wybrani, i przeswietny Senacie, co na wystawienie obiecanego ślubu Matce Berecynthii daiemy, ále to więcey szacować powinniście, że Synow i Mężow naszych ná dostąpienie tego zwycięstwa odieżdzaiących, odwa-

żnym nie żałowałym Sercem: A ieżeli i te podarunki znaydą iakąkolwiek u was uwagę, nie ná to co mało oddaiem, ále cobyśmy oddały (gdyby nas ná więcey ſtać mogło) Oczy ſwoie obrocone mieycie, proſiemy.

Zaprawdę że Senat (lubo dość te Matrony zniosły) nie ták ich Kleynoty iák ochotę i dobrą wolą wiele u ſiebie ſzacował. Takie tedy złożyły ſkarby, że nie tylko ná wypełnienie obiecanego ślubu dość było ale też i ná dokończenie dalſzey Woyny do zbytku wyſtarczało.

Tego tedy dnia kiedy ták wielki darowały upominek, pięć przywileiow zaraz od Senatu odniosły: Nigdy bowiem Rzymianie iakiegokolwiek uczynku dla Rzpltey, bez Wdzięczności i nagrody nie puſzczali.

Pierwſzy tedy Przywilii pozwolił Senat, áby ná pogrzebach publicznie przez Mowcow chwalone były; przed tym nie godziło ſię tylko ſamych zaſłużonych w Woyſku lub w Rzpltey po ſmierci chwalić. Na pogrzeby zaś Niewieśćie ani chodźić Męſzczyznom nie było wolno.

Drugi: Pozwolono im w Kościołach ſiadać, dawnych czaſow Rzymianie to zachowywali, że tylko ſamym Starcom ſiedzieć było wolno, Kſiężom klęczyć lub Krzyżem leżec, żoniatym wolno ſię było ſchylić. Niewiaſtom wſzyſtkim choć ſzlachetnego urodzenia, ani ſiedzieć, ani rozmawiać z ſobą, ani ſię ſchylić nie godziło.

Trzeci

Trzeci: Pozwolono im, áby każda mogła mieć dwie ſuknie bogate, i w nich bez opowiedźi i pozwolenia Senatu, kiedy chce chodźić. Przedtym ieżeli ktora Rzymianka bez pozwolenia Senatu ſuknią nową ſprawiła, i w niey ſię pokazywała, tedy konfiſzkowano tę Suknią, á Męża, że iey tego pozwolił, ná wygnanie odſyłano.

Czwarty: Pozwolono im w ciężſzych chorobach zażywać wina; na ten czas choć w niebeſpieczeńſtwie życia, ſamę tylko Wodę Rzymianki piiały, i za rowny wyſtępek mieli, widząc ktorą Wino piiąca, iák gdyby Cudzołoſtwo popełniła.

Piąty: Pozwolono im, żeby ciężarney Rzymiance, czegokolwiek pragnąć będzie, niczego nie broniono.

Te tedy pięć Przywileiow Rzymſkim Niewiaſtom pozwolonych, ſądzę bydź ſprawiedliwe: czy możeſz bydź co ſprawiedliwſzego? iák żeby wielkich godności i cnot Niewieśćie, od wſzyſtkich Honor i Reſpekt był ſwiadczony.

Niewiaſta cnotliwa i rozumna, z żadnym ſkarbem ná Swiecie porownana bydź nie może.

Do piątego Artykułu co należy dla Niewiaſt ciężarnych, oſobliwą Fauſtyno opowiem ci przyczynę; nigdy Rzymianie ani Grecy, ani Łacinnicy, nie dawali nowych praw Poddanym bez wielkiey przyczyny.

Wiele bowiem praw częśćią źle ludzie zacho-

chowuią, częścią w niektorych rozrządzeniach ſame prawa zamięſzanie czynią: ſnadniey ieſt to zachować, co ſam rozum radzi, aniżeli to wiedźieć co w wielu prawach ieſt napiſano.

Roku od Założenia Rzymu 363. gdy Fulvius Torqvatus woiował z Wolſkany, Strzelcy Maurytańſcy w Puſzczach Egiptſkich złapanego iedno-okiego człowieka, do Rzymu przyprowadzili, w te ſame dni kiedy Makryna Torqvata Zona, (ktorey ciężarney odiachał) bliſkiego ſpodźiewała ſię połogu.

Na ten czas niemnieyſza liczba była Niewiaſt poczciwych, iák teraz ſwawolnych, iednak Makryna była wzorem dla wſzyſtkich, ktorey Cnot, ták iák zwycięſtw Męża iey, całe Miaſto w pochwałach końca znaleść nie mogło.

Roczne Dzieie piſzą: że pod czas pierwſzey wyprawy do Azyi tego Torqvata, przez lat całe dwanaśćie iák w Domu nie był, Zony iego nikt nie widźiał, ani z Domu wychodzącey, ani w Oknie ſtoiącey, ani ośmioletniego Męſzczyzny w Dom ſwoy wpuśćić nie pozwoliła, á co więcey że ani Męſzczyźni ani Niewiaſty, twarzy iey przez ten czas odkrytey nie widzieli.

O iák wiele Fauſtyno takich dźiś znayduie ſię Niewiaſt, ktoreby ſobie życzyły widzieć i znać ták godną Matronę! ále iak mało takich coby ią w ták chwalebnym życiu naśladować chciały.

Kto-

Ktorąſz dźiś taką w Rzymie á podobno w Swiecie naydźieſz, żeby przez dwanaśćie lat, za prog nie weſzła, bez Męża, kiedy naypręd-zey teraz gdy Mężow niemaſz Wizyty oddaią, i na tych, że ich częśćiey nieodwiedzaią, żalow ſwoich wywierać nie wſtydzą ſię?

Ktorąſz obaczyſz, żeby przez dwanaśćie lát z twarzą nieodkrytą chodźiła, kiedy teraz więkſze poł dnia, á prawie całe dwanaśćie godźin, ná przeglądaniu ſię w Zwierciedle i Stroieniu ſtrawią?

Ale wracaiąc ſię do zaczętey powieśći: gdy mimo drzwi Makryny ſprowadzono tegoż iednookiego człowieka, Nieſzczęśćiem takim ſię ſtało, że z ſłużebnic iedna powiedźiała Pani ſwey o tym, ktorego widzenia takim zapalona apetitem obrzydliwym, że zaraz nie żywą padła ná źiemię, dla iedney powśćiągliwośći, aby iey nikt w oknie ſtoiącey nie obaczył. Gdy tedy cały Rzym żalem i lamentem z iey Smierći był napełniony, za uproſzeniem Senatu, pierwſzey tey Makrynie w Rzymie Nagrobek położono taki:

Pierwſza z Niewiaſt Makryná pod publicznym
głazem
Leży, że była w cnotach dlá wſzyſtkich obrazem,
Umrzeć raczey wolałá, niż wpaść w oczy czyie.
Więc za to nieśmiertelną ſławą, niechay żyie.

Zaiſte to poſtanowiono prawo nie dla tego, aby iuż po śmierci co pomogło tey ſła-

wney

wney i cnotliwey Makrynie, ale wam ná przykład nie tylko dla wiadomości o iey chwalebnych zwyczaiach i nieśmiertelney sławie, ale też i do zachęcenia w naśladowaniu iey Cnot, i poczciwego życia.

Sprawiedliwa tedy iest rzecz áby to prawo ktore z przyczyny zasług poczciwych Niewiast iest potłanowione dlá nikogo więcey iák dla ták poczciwych służyć mogło. I dla tego ktora się tego dopomina prawa, może iey spytać bespiecznie, ieżeliś iest ták godną, dla iakich ta łaska wyświadczona: Wiedź o tym Faustyno, że także w Prawach naszych, w szostym Artykule, to napisano: Ktorekolwiek będą zepsowanych i szpetnych obyczaiow, temi łaskámi zaszczycać się nie mogą.

§. XII.

Niemniey Niewiastom iak Męszczyznom należy bydź uczonemi i rozumnemi, do czego gdy się nie applikuią niedbalstwu bardziey niżeli Płci do tego niesposobney przyznac się może, wiedząc iák wiele dawnego wieku było mądrych Heroin, o czym tu niektore kładzie Autor Przykłady, Wiadomości godne.

ZE wszystkich Ozdob ktoremi Bog Człowieka przyoz-

przyozdobił, naywiększy iest bydź rozumnym; a że w pięknośći Prym biorą Damy; Starać się powinny o naydoskonalszą ozdobę, żeby były rozumnemi, bo gdzie się prawdziwa znayduie, (nie kolorysowana) mądrość, tam i wszystkie Cnoty; gdzie Cnoty, nie trzeba większey ozdoby, bo same przez się ták piękne, ták ozdobne, ták miłe (w Oczach każdego, że nad nie nie może się znaleść nic droższego, nic szacowniejszego, nic milszego.

Niech nie będzie żadnym Podziwieniem że się tu wspomni ták wiele mądrych Heroin, ile gdy się co osobliwszego trafi słyszeć, tym co tego nie słyszeli, czego nie wiele czytaiąc nie czytali, ani ciekawie się pytali, zaraz ta rzecz zda się bydź trudna do Wiary, czyniąc powątpiwanie w prawdziwey Relacyi Authorow godnych i poważnych. A to z tąd się dzieie, że teraznieyszy wiek nie widzi nic osobliwszego w Damach: chwała Bogu że druga ledwo czytać umie Zadziwią się tedy gdy i to o sobie powiem, żem się miał z zostawioney Niewieściey nauki czego nauczyć i z czego się zbudować. Wiele tedy tamte czasu na naukach strawiły, teraznieysze ná Roskoszach, Stroiach, Tańcach, trawią więcey.

Niemasz tedy nic ták nowego ani będzie ná Swiecie, czegoby nam dawne Wieki w żywych i godnych Wiary przykładach nie zostawiły. *Euphorion Litr: 4to de Gestis Rhodiorum* powiada:

Gdy

Gdy przy Dworze Rhodyiſkim wſzczęła ſię między Mowcami, Rzymſkim i Greckim kłotnia i zwada; Mowca Grecki rzekł Rzymianinowi: Wy Rzymianie ieżeliśćie ſzczęśliwi w Orężu, ále w Naukach Akademickich nie uczeni Proſtacy, ponieważ doſkonalſze ſą u nas Niewiaſty w Szkole, iák waſi Wodzowie w polu. Co gdy ſię doniosło do Rzymu, ták temi ſłowy był urażony Senat, że ſię na Woynę między Grekami, i Rzymianami zanosiło. Tak wielką, iák między Karthageńczykami i Rzymianami o Kroleſtwo Sycyliyſkie. Ledwo ſię nie więcey takich Woien liczyć może, o urażenie Słowem, iák o odebranie zawoiowanego Kraiu. Gdy tedy ták Rzymianie iák i Grecy, zabierali ſię między ſobą do Woyny, Rhodyiczykowie wdali ſię między nich w Gwarancyą ażeby ich pogodzić. A że ſię z okazyi Niewiaſt wſzczęła táká zawziętość, więc Rhodyiczykowie poſtanowili, ażeby Rzymianki z Greczynkami zpotkały ſię w ięzyki, bez krwi Rozlania. Co Rzymianie mieli ſobie za Honor, Grekowie zá większą Krzywdę, gdyby byli Niewieścim Językiem zwyciężonemi, iák Kawalerſkim orężem. Gdy tę Propozycyą obie Strony akceptowały wyſadzono 20. Niewiaſt Rzymianek tyleſz Greczynek ſprowadzonych ná Dwor Rhodyiſki mieyſce Medyatorſkie. Niepodobna iák rozumnie ná pytania odpowiadaiąc, odnioſły rowną Pochwałę, z tą Roznością, że

Gre-

Greckie Matrony wyſokie rzeczy proſtym dy-
ſkurſem, Rzymianki mnieyſze rzeczy wyſo-
ką wymową traktowały. I co w tych Niewia-
ſtach uważano, możemy to codziennie widzieć
i w godnych Męſzczyznach. Rzadko kiedy
Dar wymowy i głębokiey Nauki, iedna oſoba
mieć będzie. Na reſzćie ták Grecy Rzymianek,
iák i Rzymianie Greczynek ſłuchaiąc, do ukon-
tentowania, ſię ućieſzyli A Rhodyiczy-
kowie uczynili roſprawę Żeby ták mądre Sąm-
ſiadki, wſzyſtkie Laurami ukoronować, iako
Triumfatorki: Greckie w poważnych i wyſokich
Sentencyach, Rzymianki w piękney wymowie
otrzymały pochwałę. Po ſkończoney Dyſpu-
cie wrociły ſię iedne do Rzymu, drugie do
Grecyi, nie zmnieyſzym od ſwoich przyięte
Tryumfem i Sławą, iák gdyby z Batalii zwy-
cięſtwo przynioſły. Senat Rhodyiſki ná Pa-
miątkę Sąmſiedzkich Matron, ná tym Mieyſcu
gdzie była Dyſputa, bliſkie iednę drugiey po-
ſtawił, wſpaniałe Kolumny, wſzyſtkich Imiona
złotemi Literami wyryto, ktore miały bydź
ták koſztowne, że po Koloſſie w Rhodzie ſłoń-
cu wyſtawionym (iák Strabo i Plinius 3. Epig:
wſpomina) pierwſze ſię liczyły i wſpaniało-
ścią zaſzczycały. Stały tę Kolumny aż do cza-
ſow Ceſarza Heliogabala, ktory wynayduiąc
nowe Niecnoty, ſtare wywracał Struktury i
zwycięſkie Znaki. Tey Hiſtoryi Piſarze uwa-
żali w tych Matronach rożność: Greczynki

prze-

żność: Greczynki przenosiły Urodą Rzymskie, Rzymianki poważnym i czystym Stroiem Greckie. Także Greczynki były śmiałe, odważne, Rzymianki skromne i wstydliwe, w czym naśladować radziłbym Rzymianki w skromności, niżeli Greckie w Smiałości i Konfidencyi. Nie na to się Niewiasta rodzi, żeby była odważna i ludzi w Batalii zabiiała, ale żeby Kądzieli pilnuiąc domem dobrze rządziła. Treść tego Dyskursu iest, że takie przedtym bywały Niewiasty, iż iedna wszystkiemi rządzić, i nad wszystkiemi panować by mogła. Takie się dziś niektore znayduią, że o iedney wszyscy źle mowić maią Materyą

Ale nie mowię, żeby z tey przyczyny kto nabrał Smiałości, wszystkie szkalować Językiem bluźnierskim, i zawziętym. Bardziey należy do rozumnego i Honor kochaiącego (nie głupiego i nikczemnego) Męszczyzny, bronić iako nie mocne, cieszyć iako smutne, nawiedzić iako słabe, poradzić iak nieprawnym ale ich nie prześladować, nieszkalować, i chociażby co się mogło trafić, nie osławiać Męszczyzna co bezbronną Niewiastę Językiem kaleczy, wyraża Domicyana Cesarza co z szpadą Muchy gonił i zabiiał iak napisano:

Domicianus hostium musca, muscarum hostis.
Domicianus nikczemnego Ducha,
Muchom Nieprzyiacielem, Nieprzyiaciół
Muchą.

U Boga

Boga ná Swiadectwo biorę, że i dziś na Swiecie znayduie się tyle Niewiast ták dobrych, ták cnotliwych, i ták mądrych, że co tekretnie taią cnoty i prywatne wiodą życie, gdyby ták publicznie miały dyſputować álbo uczyć, z wſzyſtkiemi tamtemi mogłyby ſię porownać álbo ie przewyższyć. Pioro moie nie ná kalumnią dla wſzyſtkich oſtro utemperowane, ále tylko tym co więcey na prożnościach ná ſtroiach trawią czaſu, áby dopiąć oſtrogą, czy przeſtrogą do dobrego, i nie iákim Muſztukiem powſciągnąć od zbytkow, á do nauki i czytania Kſiążek uczynić pobudkę. A chociażby ná Dowod umyſłu mego dość było na tym co ſię wyżey rzekło, iednak áby widziały godne Damy, iák więcey mnieyſza Mądrość, aniżeli wielkie doſtatki uczynią Honoru; niektore wſpomnę przykłady.

§ XIII.

O Themiſtokli Sioſtrze Pythagoreſa Filozofa, ten gdy uczył w Rhodzie Filozofyi, ta w Thracyi także uczyła Filozofyi

WEdług Warrona powieści ſtarodawnych Filozofow liczyło ſię Sekt więcey nad 70. Te drudzy do ſiedmią ſkracaią z tych naygłownieyſze były trzy, to ieſt: Stoikow, Perypatetykow i Pythagoreſow, ktorych głową był Pythagoras

Diogenibus, Annius Ruſticus, Laertius, Euſebius, & Bocatius, o tym piſzą, czemu ledwieby wierzyć

rzyć potrzeba gdyby nie ták wiele na to sławnych zgadzało się Authorow: że Pythagoras miał Siostrę nie tylko uczoną, ále może się nazwać naymędrszy, z tey miary, że nie ona od Brata, ále on od niey uczył się Filozofii, co naywiększe Podźiwienie przynosi, iákiego miała Nauczyciela, kiedy Pythagoras był u niey Uczniem. Imię iey było Themistokla, do ktorey gdy w Samothracyi uczyła List, pisał taki:

Pythagoras Brat i Uczeń, Themistokli Siostrze i Mistrzyni;

Pomnożenia Mądrośći i Zdrowia.

KSiąszkę tę o Szczęściu i przeciwney Fortunie, ktorąś mi w podarunku przysłała, od początku do końca przeczytałem, iák w pisaniu poważną, ták w Nauce miłą, co się rzadko i w Męszczyznach uda, tobie samey tę doskonałość przyznaię.

Albowiem Arystypus ucząc był twardy, pisząc bardzo suptelny, Epimenides pisząc zwięzle, ucząc dość obszernie i wyrozumiale dawał Reguły. Ty ták szczęśliwie i wysoko postąpiłaś w Pisaniu, i w Naukach, że w Sentencyach ktorych zażywasz, iákbyś wszystkich czytała Filozofow I ták dawne wspominasz rzeczy, iák żebyś na wszystkę oczami swemi patrzyła starożytność. A że ieśt Niewiasta, tedy niewieściego dowcipu przechodzisz daleko granice.

Doniesiono mi, że w Opisaniu Woyny Domowey wziętaś sobie Pracą, o czym inaczy mo-

wić nie mogę, tylko że obszerną wynalazłaś do zabawy materyą Tak wielkie i tak ciężkie były wieku naszego Woyny, żebym wolał o nich czytać, aniżeli na to oczyma patrzyć Co ieżeliś iuż zaczęła? czemu snadno wierzę, przez affekt wrodzony i Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, żebyś pisząc przypadki własney Oyczyzny, Prawdy nie odstąpiła, á przez Podchlebstwo i falsz, nie otrzepciła całey pracy. Częstokroć Historycy podchlebiaiąc albo wymawiaiąc przypadki swoich, pozwalaią, azeby pismom ich nie dali wiary postronni.

Gdy w tey ostatniey Batalii zwyciężeni Rhodyiczykowie, á nasi zwycięstwo otrzymali Nie bądźże w wynoszeniu swoich zbyt wylana, ktorzy mszcząc się Krzywdy wygrali pole, áni Rhodyiczykow ganiąc, nie przechodź skromności granic, ktorzy tylko Rzymianom na posiłki przyszli Dla tey przyczyny mowię, że Niewiasty broniąc swoich, mocnieysze nad Lwow. Męszczyzni broniąc inszych, boiaźliwsi iak Zaiące I nie ten mocnym nazwać się może, co własnego Domu broni, ale ten co dla cudzego interessu własne w niebespieczeństwo podaie życie.

Zebym naturalney Miłości nie miał do Oyczyzny, i żebym tym nie sprzyiał, ktorzy o niey dobrze mowią, i pięknie piszą, nie przeczę: tego iednak nie chwalę Historykom, ktorzy o wielu dobrych chwalebnych i Pamięci godnych rzeczach z tey przyczyny, że są obce, milczą, á swoiey

iey Oyczyzny, chociaż niemasz co osobliwego chwalić, i obszernie głosić, za naywiększą rzecz sobie zakładaią.

Nie iest żadne dziś tak nikczemne Kroleſtwo, żeby nie było w nim co godnego do Pochwały Niemasz takiego Narodu i Monarchii, żeby się nie nalazło co do nagany.

Nikt tego nieprzeczy, żem z troyga Rodzeństwa nayſtarszy. Ani ia ſam naypodlyſzym z Uczniow twoich nazwać ſię wſtydzę. A iako ia uczeń twoy przed ſwoią Miſtrzynią powſtać powinienem, tak tobie iako Bratu ſtarſzemu Wiarę dać przynależy Tą tedy uniżonością iak przed Miſtrzynią poniżony, tym wrodzonym Affektem iako Brat ſtarſzy utwierdzony, napomnieć cię odwagi nabieram Ażebyś w ſłowach Mądrość i Oſtrożność, w życiu Swiątobliwość, ſkromność i Powagę w Uczynkach, na oſtatku w Piſaniu wſzyſtkich Hiſtoryi, prawdę zachować pamiętała.

Gdy bowiem Ciało ludzkie bez Duſzy nie tylko żeby czego warto było, ale ieszcze śmierdzącym ieſt trupem; Daleko więcey mniey waży ięzyk i uſta ludzkie bez prawdy, ſmrodem kłamſtwa zarażone.

§. XIV.

Daley prowadząc Autor ſwoy umyſł, radzi godnieyſzym Damom, aby przykładem dawnieyſzych Matron pobudzone, miały ſię do umieiętności, dla czego niektore Hiſtoryiki przywodzi.

Z tego tedy Liſtu Pythagoreſa do Themiſtokli, ták pokorę iego, iák rozum Sioſtry, każdy poznać może. *Dice-*

Dicearchus Graecus i Plutarchus piszą, że Pythagoras nie tylko Siostrę miał ták rozumną Themistoklę, od ktorey się Filozofii nauczył, ále też i Corkę, ktora nauką przeszła Ciotkę, porownała Oycu O niey co piszą niemniey iák o Ciotce przechodzi wiarę, kiedy Atheńczykowie na rozmowę w dom iey chodząc, zwiększym (niżeli uczącego Pythagorefa w Szkole) ukontentowaniem słuchali; co iednak dla Powagi ták wielkich Authorow wierzyć należy. Tedy wielu Authorow pisząc o tey Corce żaden nie wspomina iey Imienia, procz w Liście iednym Phalarydefa te się znayduią Słowa:

Polikrata Pythagoresa Corka, Panienka była w Mądrości doskonała, bardziey piękna iák bogata, dla cnotliwego życia chwalebna, dla Mądrości i wymowy od wszystkich szanowana, ták dalece że więcey iey iedno słowo pod kądzielą wymowione niżeli całą Filozofią Oycowską poważano: I daley tenże Phalaris przydaie. Teraz zaś ták słuchać przykro ták widzieć obmierzło, kiedy Niewiasty znayduią się w życiu niewstydliwe, w mowie złośliwe, iż więcey iedney dawney Niewiasty Sławy zazdrościć trzeba, niżeli teraznieyszego Wieku, wszystkiem ladaiakiego życia. Jedna bowiem Niewiasta cnotliwa i rozumna z kądzielą w ręku, nad sto berła trzymaiące (mniey chwalebne) przenieśiona bydź powinna. Ztego tedy

Liſtu Phalarydeſa znać, że Corce Pythagoreſa Imię było Polikrata. A że Pythagoras miał dość wielką Bibliotekę ſwey pracy w Metaponcie, umieraiąc, Corki zawoławſzy rzekł: Widzisz iuż Polikrato, Corko moia, zbliżaiącą ſię oſtatnią godzinę życia mego. ktorem z Łaſki Bogow wziął, w Ręce ich oddaię, za powodem natury ieſtem urodzony, za iey roſkazem umierać muſzę. Ziemia przyłożyła ſię do ciała, odbiera iák ſwoie Mało dobrego zmięſzane z wielką pracą, nieużyta Fortuna udzieliła mi na tym Swiecie, dla tego nic z ſobą cudzego nie biorę. Cokolwiek miałem prawem dożywocia, przy Smierci każdy odbiera co ſwego. Ja zaś z tego naybardziey weſoł umieram, że cię zoſtawuię nie ták bogatą iák debrze uczoną i wyćwiczoną Ażebyś widziała affekt Oycowſki ku ſobie naywiękſzy, wſzyſtkie moie oddaięć Kſiąſzki, w ktorych naywiękſzy ſkarb pracy moiey znaydźieſz, potem czoła mego bez cudzey Krzywdy zebrany. Przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, i ten affek ktoryś znała we mnie Corko moia, ażebyś ták żyła na Swiecie, żeby po odebranym mi prawem Natury życiu, w tobie ſamey Sława moia i Pamięć, żywa po mnie zoſtała. Wieſz dobrze co Homerus o Achilleſie i Neoptolemie powiedział. Chwalebne pozoſtałego Syna życie, umarłego Oyca, nieśmiertelną ożywia Sławę Taka tego Filozofa umieraiącego do Corki była Mowa,

wa, ieżeli nie temi ále ten Sens wyrażaiącemi Słowy.

Wieſzczek ow Mantuańſki (Virgil.) powiada Że Ewander Krol, Pallanta Oyciec, wiodący ſwoy Rodzay od Troianow, wielkim był Eneaſza Przyiacielem; dla czego gdy Eneas i Turnus o Małżeńſtwo z Lawinią, ktora całych Włoch była Dziedziczką, wielką zaczęli woynę; Ewander Eneaſza nie tylko Pieniędzmi, ále i Syna ſwego na pomoc poſyłaiąc, wſpomagał; Tak dla prawdziwego Przyiaciela powinien Przyiaciel, chociaż nie zawołany, nie żałować Fortuny i Zycia. Ten Ewander miał Matkę mądrą i uczoną, że co o tey Mądrości Grecy wſpominaią, nie bardzo do prawdy rzecz podobna. Jednakże ieden Author nie powątpiwaiąc, o tym ſmiele tak mowi: Gdyby tych rzeczy co ta Niewiaſta piſała o Woynie Troiańſkiey, przez Zawziętość w Ogień nie wrzucono, mało by był Homerus wiadomy i znaiomy Swiatu, á to z tey przyczyny, że ta Niewiaſta podczas tey Woyny żyła, i cokolwiek piſała była oczywiſtym ſwiadkiem. Homerus zaś po zburzeniu Troi (przychylnieyſzy Achilleſowi i Grekom) iako Nieprzyiaciel Troianow piſał A kiedy Hiſtoryk przywiązany affektem do iedny Strony co podchlebnie napiſze, bydź nie może, aby okazyi do podeyzrzaney prawdy, nie zoſtawił czytaiącym. Było tedy tey Ewandra Matce Imię Nikoſtrata, od inſzych Car-

menta

menta nazwana, dlá osobliwszey Sposobności igładkiey wymowy wierszem tak łatwym, iak gdy inśi co pospolicie mowią. Historycy domowi twierdzą, że była Prorokinią czy Sybillą, ktora zburzenie Troi piętnastą lat prędzey opowiedziała. Eneasza przyiście do Włoch i Woynę o zamęście z Lawinią: Tasz o Askaniuszu Synu Eneasza, że Albę Miasto wielkie założy, że od Łacinskich Krolow wyndą Rzymianie, ktorzy daleko ciężey mścić się będą nad Grekami, iak Grecy nad Troianami: Jako z całą Affryką Rzymianie wielkie Woyny wieść będą, potym iako Rzymianie wszystkie podbiią Krolestwa. Nad samym Rzymem że iakiś niewiadomy Narod panować będzie na wieki, Prorokowała. Euzebiusz Cezaryiski twierdzi, że te Pisma Rzymianie w Capitolium iák iakie Swiątości chowali.

Daryusz Krol pierwszą potyczką z Alexandrem zwyciężony, niżeli drugi raz w cale zniesiony został, rożne Sposoby brał przed się do Pogodzenia się z Alexakdrem, w czym iako był rozumny, tak wcale nieszczęśliwy. Gdy tedy na trzy Miesiące stanęło Armisticium, Kapłani Chaldeyscy iako Medyatorowie Pokoiu, podali te Kondycye: Ażeby Alexander Wielki, wziął drugą Daryusza Corkę za Zonę, z ktorą by Daryusz w posagu dał niezliczoną moc Złota i Srebra, i trzecią część Państwa swego. Propozycya ta dość dla Alexandra była powa-

bna.

bna. Między Monarchami do uſpokoienia zawziętości, niemasz prędſzego Spoſobu iák ſię zpokrewnić przez nowe Małżeńſtwo. Lecz Alexander Slubow tych (nie maiąc nad lat 23.) dla nieſpoſobnego ieſzcze wieku przyiąc niechciał. Mieli Prawo Macedonowie, że Niewieśćie przed 25. Rokiem, Męſzczyznie przed trzydzieſtym Slubow Małżeńſkich nie godziło ſię zawierać. Była ta Corka Daryuſza bardzo piękna, bogata wſpaniała, ále w co naypotrzebnieyſzego, to ieſt w doſkonałą umieiętność bardzo uboga; Dla ktorey przyczyny Alexander iey poiąć niechciał. Owych czaſow nie Bogactwa ále Rozum, nie Urodę ale Cnotę bardziey do Zamęśćia uważano, i ktora była nayrozumnieyſza, naybogatſzego i w Honorze naywyższego doſtała Męża. *Annius Ruſticus i Severus* Authorowie piſzą: Ze Alexander wzgardziwſzy Daryuſza Corką, poiął za Zonę Berſynę ubogą, ani w urodzie oſobliwą Ale w Łacińſkim i Greckim ięzyku doſkonale wyuczoną Gdy od Kſiążąt Macedońſkich miał nieco przymowki, że wzgardił bogatą, á poiął ubogą, odpowiedział: Ták to rozumieycie Przyiaciele, w ożenieniu doſyć ieſt áby Mąż nie był ubogi, á Zona żeby nie była głupia; Męża ieſt powinność ſtarać ſię o Fortunę, Zony Powinność co Mąż nabędzie żeby tego nie tracąc zachowała, i pod niebytność Mężowſką Domem dobze rządziła.

Cor-

Cornificus Pòéta, o ktorym Laertius wspomina, miał Siostrę Corniflkę, ktora nie tylko w Łacinskim i Greckim Języku była doskonale umieiętna, ale też w pisaniu wierszy tak dowcipna (co rzadko Męszczyznom się trafia) że lepsze nie myśląc, niżeli Brat iey Pòéta skłodaiąc, powiedziała Wiersze, co nie iest nic niepodobnego do Wiary, gdyż prędszy iest i suptelnieyszy biegły umysł, aniżeli przymuszany Koncept Tedy ten Cornificus Pòéta długo mięszkaiąc w Rzymie, zawsze był ubogim i bez wziętości, lubo rozumem wszystkich na ten czas przechodził; co nie iest nic prędszego na Dworach Monarchow, gdzie nie tych przypuszczaią do Boku i poufałości, ktorzy rozumni, ale ktorych ślepa Fortuna wepchnie i wprowadzi; Jak Aristoteles mawiał: Kto od Bogow Mądrością obdarzony, mało dba o doczesną Fortunę. Szedł tedy raz Cornificus ubogi i wzgardzony przez Miasto, Mieszczanin ieden Calphurnius imieniem, naśmiewaiąc się z niego, rzekł: Powiedz mi, moy Pòéto? czyś aby ieden dzień od urodzenia miał szczęśliwy, ia przez 25 lat iák cię zaznałem, nie widziałem cię wesołego, á iák się nie mylę, iuż piętnasty rok zawsze cię w iedney Sukni chodzącego widzę. Na co mu Pòéta odpowiedział tak: Ja, Przyiacelu, bardzo to uważam, czy większa twoia Nieszczęśliwość iák moia Fortuna między nami liczyć się może?

Czym

Czym urażony Calphurnius rzecze, iák się ty możesz zwać Fortunatem, kiedy ći i chleb brakuie cobyś iadł, i Sukni niemasz czymby się okrył? A mnie Nieszczęśliwym zowiesz gdzie co z Stołu mego zbywa, wystarczyłoby ná wyżywienie ciebie, z całym twoim Domem. Któremu odpowiedaiąc Cornificus: Radbym ażebyś o tym wiedział Przyiacielu Calphurni, że nie na tym zawisła moia Szczęśliwość, iż mało mam, ale że nad to co mam, więcey nie pragnę. Twoia zaś Nieszczęśliwość nie iest w tym, że wiele masz, ale że ieco masz, zdać się że mało, i z tego nie kontent będąc, więcey pragniesz A że iesteś bogaty, z tąd podobno, żeś nigdy prawdziwego nie wyrzekł słowa; Ja że ubogi, bom nigdy kłamstwem nie szukał Fortuny. Zawsze Dom napełniony bogactwem, prożny prawdy widziemy. Z drugiey przyczyny szczęśliwym się bydź liczę, że mam siostrę, w całych Włoszech Mądrością i Cnotą zaleconą, u wszystkich wziętą. Ty zaś masz żonę taką, o ktorey wraz wszyscy mowią, ale każdy niedobrze. Gdy tedy te dwa Losy między nas Fortuna rzuciła, ciebie samego obieram Sędziem, kto z nas szczęśliwszym nazwać się może. Pożyteczniey iest bydź ubogim, á zaleconym w cnocie, iák bogatym á żyć w niesławie: Te tedy między Calphurniuszem i Cornifikiem były sprzeczki.

Aristipus Sokratesa uczen, i sławny w Athe-

nach

nach Filozof, miał Corke Imieniem Aretę w Łacińskim i Greckim Języku tak biegłą, że cała Grecya rozumiała, iż Dusza Sokratesowa w niey sobie mieszkanie założyła; Ktora tak Nauki Sokratesa uczyła, i onę tłumaczyła, że podobniey było iż ią znalazła, niżeli żeby się iey nauczyła. *Bocatius lib. 2.* o Pochwałach Niewieścich pisząc mowi: Areta sławna matrona nie tylko dla siebie samey uczoną była, ale daleko więcey dla inszych potrzebną wydała Naukę, ktorey nie dość że uczyła, ale że Kśiąg wiele napisała rozumnych. Pierwszą o Pochwałach Sokratesa, drugą o wychowaniu i cwiczeniu Dieci, insze o Woynie Atheńskiey, o gwałtach Tyrańskich, o Rzpltey Sokratesa, o Nieszczęśliwości Niewiast, o Rolnictwie starodawnych ludzi, o Dziwowiskach Gory Olympu, o prożności wspaniałych Pogrzebow, o opatrzności Mrowek, o dowcipie Pszczoł; i iednę o prożności Młodości, drugą o mizeryi Starości. Publicznie Filozofyi naturalney i moralney uczyła w Akademiach Attyckich przez lat 35. Kśiążek napisała 60. uczniow Filozofow miała 110. Umarła w Roku życia swego 77. ktorey Atheńczykowie táki położyli Nagrobek.

Szlachetne Kości leżą, schowane w tym Cieniu,
Swiatła całey Grecyi, Aretty w Imieniu.
Tey Płoyo Arystypa, Sokratesa w Ciało
Duszę; Meonidesa Język, Bostwo dało.

Te

Te tedy Przykłady sławnych Matron Greckich i Rzymskich dla tego wspomniałem, ażeby widziały Panie i Damy szlachetne, iak się cwiczyły w Naukach starożytne Niewiasty, w iakim Honorze były u wszystkich, że potomnym Wiekom o sobie nieśmiertelną zostawiły Sławę. Wiedzieć o tym potrzeba, że ieżeli teraznieysze Damy są słabe, delikatne, młode, zamężne, takieyże i tamte były natury i Stanu: Zadney tedy niemasz wymowki do nabycia Mądrości. Jeżeli mizernego Ptaszka nauczy spiewać, i nad naturalność, gadać, dalekoż więcey Niewiasty maią Sposobności do Nauk, byle się same uczyć chciały.

§. XV.

Co była za iedna Cornelia Matrona sławna i Synowie iey Tyberiusz, i Kaius: do nich List w ktorym radzi, ażeby nie porzucali Służby Zołnierskiey dla roskosz domowych: Matkom pieszczacym Dzieci czytany bydź powinien.

ANnius Rusticus w Kśiędze o Starożytności Rzymianow pisząc, pięć tylko liczy nay-sławnieyszych Familii, to iest Fabrycyuszow, Torqvatow, Fabiuszow, Brutow i Korneliuszow. A chociaż i insze Familie młodsze

sze znaydowały się w godnych ludzi niepoślednie, iednak z tych piąciu Familii urodzeni, zawsze przed inszemi byli tak do Honorow iáko i urzędow w Rzpltey naybliższi.

Z Takim iednak pomiarkowaniem, że co dla iednych swiadczono, áby to nie było z wielką Krzywdą inszych.

Z tych tedy piąciu Familii nayszczęśliwsza była Korneliuszow, ponieważ żaden się nie urodził, żeby nie był do Woyny sposobnym, w Rycerstwie odważnym, w Senacie rozumnym, i z Niewiast żadna nie była, żeby o niey źle mowić álbo rozumieć miano; między temi Niewiastami znaydowały się cztery nayssławnieysze, á z nich iedna przodek iáko Księżna trzymaiąca, Grachow Matka Kornelia, w całym Rzymie naychwalebnieysza: Więcey maiąc Sławy z uczniow ktorych uczyła, niżeli z zwycięstw Synowskich w Afryce służących Woynę. Niżeli rebellizować poczęli iey Synowie przeciwko Rzpltey, w całym Swiecie nie było mężnieyszych, chwalebnieyszych, i w Honorze godnieyszych, nad tych Bohatyrow. Z Ktorey przyczyny spytana od iednego Przyiaciela: z czego się więcey cieszy? czy z tak wielu co uczy uczniow, czy że iest Matką tak odważnych w Afryce Synow. Na co odpowiedziała: Więcey sobie zakładam Sławy z Nauk, iák z urodzonych Synow. Synowie żyiącey Matki utrymuią Honor. Uczniowie zmarłey

ley w potomne czasy pozostawią pamięć. I daley mowi: Jestem pewna że z Uczniow dobrych, wynidą lepsi, á Synowie moi, bydź to może, że codzień ze złych stać się mogą gorszemi, gdyż w Młodości statecznośc mieysce rzadko znayduie. Wszystkich Historykow zdaniem za dość wychwalić nie mogą tey Kornelii, naprzod że była mądra, życia chwalebnego, Filozofii w Rzymie uczyła, ktorey po Smierci wystawiono Statuę z tym napisem:

Kornelia dwa razy Matką się nazywa,
Szczęśliwą z Dyscypułow, z Synow nieszczęśliwą.

Między Łacińskiemi Mowcami Cicero był Książęciem Rhetorow Rzymskich, ten wspomina, że nie tylko widział Pisma tey Kornelii; ále też iey Sentencyi wiele do swoich Materyi zażywał co mu za złe poczytać się nie może: niemasz żadnego tak mądrego, żeby drugiego Nauka ná co przydać mu się nie miała: A na Pochwałę tey te przydał Słowa: Gdyby nie Imię, że Niewieście (Kornelia) nad wszystkich Filozofow sławićby należało Kornelią. Sextus Chæronensis w Kśiędze o Pochwałach Niewieścich, List tey Kornelii piszącey do Synow w Affryce woiiących, taki położył.

Kornelia z Korneliuszow Rzymianka, z Matki Fabiuszow urodzona,
Synom moim zdrowia Matierzystym affektem.

SŁyszeliście rozumiem Synowie moi, że w trze-

w trzecioletnim wieku odumarł mię Oyciec, á Rok 22. iák wdową pozostałam, Rok dwudziesty iak Rhetoryki w Rzymie uczę, Rok siodmy iák was pozbyłam z Oczu, Rok dwunasty iák wyiachałam do Sycylii chcąc was obaczyć, ábyście wy pragnieniem mego widzenia zdięci, woyny nie porzucili, nád ktorą rzecz niemiałabym cięższey, iedno widząc was od usług Rzpltey oderwanych. Te wszystkie okoliczności biedy moiey, naprzod wam przed oczy kładę, á żebyście nie myśleli sami wieść spokoyne życie. A ieżeli mnie ná pracy i trudach nie schodzi w Rzymie, áni wy w Afryce służąc woynę bez niebespieczeństwa i niewygod bydź możecie. Nigdy sobie Zołnierz ná nieśmiertelną nie zasłuży sławę, ieżeli iey z odważonym i na cel wystawionym życiem szukać odważnie nie będzie. Ja wszystkim z tąd odchodzącym mocno zalecam, i powracaiących z tamtąd pielnie się o was pytam: O czym gdy mi iedni powiadaią, że was widzieli, drudzy że zwami rozmawiali, uspokoiona bydź muszę. Znośnieysza rzecz iest cierpieć umartwienie z długiego nie widzenia kochaiących, byle tylko pewność była o życiu.

Ja sama iestem i opuszczoną Wdową, á nayswięcey w latach podeszłą, pracami znurzoną, wszyscy poumierali Przyiaciele, wielem użyła mizeryi, á naycięższa, że was kochanych Synow widzieć nie mogę. Wy gdy iesteście młodzi,

W

dzi, nie wiele bogaci, byſtrzy i oſtro w Afryce wychowani, nie wątpię żebyście radzi powrocili do Rzymu, chcąc to widzieć, coście w Dziecinności widzieli Nie zawſze dla tego ludziom miłża Oyczyzna że dobra, ale tylko dla tego że ſię w niey porodzili. O gdybyście obaczyli Synowie moi, iakże to odmienny Rzym od owego co dawno bywał; Bo gdy cokolwiek ſię o nim czyta, álbo co ſię widziało na Pamięć przydzie: nie podobna, że ſtarodawni álbo żarty i drwiny piſać muſieli, álbo nam ſię co przez Sen w Oczach ná ten czas pokazowało. Nic teraz nie obaczysz w Rzymie iedno odartą i wygnaną ſprawiedliwość, uciśnioną Rzpltą, wolne Kłamſtwo, potępioną Prawdę. Rzetelni maią na uſta przyłożone cyt. Podchlebcy ſwoy urząd całą trąbą głoſzą, źli rządzą, ſpokoyni tłużą, á nad wſzyſtko naygorſza z ziemi dobrze, z dobremi arcy źle ſię dzieie. Wyrzeczciesz ſię i wyprzyſiążcie Synowie moi tey ziemi, gdzie dobrzi do płaczu, źli do Smiechu maią Wolność, i Materyą Zaprawdę wiele miałabym mowić, ále iak, Spoſobu niewiem? w tak opłakanym Stanie znayduie ſię teraz Rzplta, że ſzalony chyba ktoryby nie życzył ſobie Woyny w Afryce niżeli Pokoiu w Rzymie. W Regularney Woynie, widzi każdy Nieprzyiaciela kogo ſię ſtrzeć potrzeba, w złym Pokoiu komu wierzyć, nikt nie zgadnie. Gdy ieſteście Synowie moi urodzeni Rzymianie, iáki

teraz

teraz Rzym krodko opiſzę: Panny Weſtalſkie żyią rozwiozłe, zapomniawſzy ſwoiey powinności i Bogow boiażni: O dobrym Rzpltey ktoby myślił, niemasz takiego, Cwiczenie i Karność Woyſka zapomniona, Sierotami i Wdowami żaden opiekować ſię niechce, dopilnować ſprawiedliwości żaden ſię nie podeymuie, w Swawoli młodź nie ma końca ani miary. Na oſtatku co Rzym był Matką wſzyſtkich cnotliwych i dobrych, teraz ieſt Jaſkinią wſzyſtkich Niecnot, Tumultow, Gwałtow i Zaboiow. Dla czego ażeby iaka cięszka klęſka i upadek nie przyſzedł ná Rzym. bardzo ſię obawiam. Częśćiey ſię to trafia, że wypadłe z granic ſwoich ludzkie wyſłępki, prędzey zoſtawuią z gorſzenie i wſtyd potomnym Wiekom, niżeli dochowaią tey Sławy, ktorą od Przodkow zoſtawioną zoſtali. Wiele razy o was w boleśćiach urodzonych, z pracą wychowanych, i z wnętrzości własnych ná Swiat wydanych, ſobie przypomnę, iako Matka dla po-ieſzenia mego i Pomocy w Mizeryach radabym was widziała. Ale gdy ſię zapatruię w dawne czyni przodkow naſzych, ktore do pobudnych ſpraw Potomność obowięzuią i pobudzaią, łatwi y i lżey znoſić mogę oddalenie ſię waſze, byleśćie zadoſyć uczynili ſwoiey powinności, Stanowi waſzemu przyzwoitey: Wolę ſłyſzeć, o was Synowie moi że żyiecie w Afryce zwyczaiem odważnych Rycerzow, iák żebyśćie w Rzymie

z drugiemi pieściochami w zbytkach nikczemnieć mieli. Wielkie nieśmiertelnym Bogom powinnam za te wszystkie łaski dzięki. Pierwsza, że mię glupią nie stworzyli, dośćże Niewieście ciężka swoia ułomność i słabość, á dopioroż gdy się glupstwo do niey przymięsza. I za to dziękuię Bogom że na znieśienie wszystkich przeciwności i mizeryi, dali mi umysł niewzruszony. Ten tylko nieszczęśliwym nazwać się może, komu umknęli Bogowie w mizeryach cierpliwości Dziękuię i za to Bogom, że przez 65 lat życia mego, iedney godziny w niesławie nie strawiłam. Nie powinna się na żadną Niewiasta skarzyć nieszczęśliwość, ieżeli w wszystkich biedach nienaruszony zachowuie Honor. Przytym dziękuię Bogom, że przez te wszystkie láta, iák byłam za mężem, i iak iestem Wdową, żaden człowiek nie miał przyczyny uskarzyć się na mnie. Gdy tedy słabość niewieścia nie iest sposobna do pomocy Rzpltey, złą, i pyszną Niewiastę sprawiedliwym prawem żywić by nie należało. Na ostatku dziękuię Bogom, że mi ták odważnych dali Synow, ktorym milsze woienne prace w Afryce, iák roskoszy domowe w Rzymie. Nie rozumieycie abym w cale wyzuta była z Macierzyńskiego do was affektu, niechąc was mieć na oczach i cieszyć się widzeniem waszym. Ale gdy uważam i widzę, że godnych Ojcow Synowie będąc od Matek pieszczeni, delikatnie wycho-

wani,

wani, w nikczemności Domowey mizernie poginąc muśieli, wolę tedy z umartwieniem moim z daleka słyszeć o żyiących w Honorze, o dobiiaiących się sławy, iak patrzyć w Rzymie na swawole i zbytki rospasanych. Kawaler każdy pragnący Sławy, chociażby nie był z Oyczyzny wygnany, sam siebie na wygnanie z Domu osądzić powinien, gdysz to dawna przywomka:

Niewiem czemu Domowy Dym nie szczypie w oczy,
Że stu ieden, co swoy Dom porzuca ochoczy,
Tak Domowego Słońca blask, Młodź inną ślepi,
Że wszędy zda się dobrze, á w domu naylepiey.

Dla czego náwszystkie affekta Macierzyńskie nayukochansi Synowie was zaklinam, z dobremi zawsze mieycie Kompanią, między dobremi naystarszych, z tych naymędrzych i naydoświadczeńszych, z naydoświadczeńszych naycierpliwszych, i Swiata wiadomych, ani tych sądzcie za naywiadomszych co wiele Krolestw widzieli, ále co naycięższe wytrzymali stosy przeciwney Fortuny, od tych zażywayćie rady. Niewiem coby się za delicye znaydowały w Rzymie, dla ktorych kochaiący cnotę człowiek miałby opuścić Affrykę: Bo ieżeli tam macie Nieprzyiacioł, i nam brakuie Przyiacioł; ieżeli iesteśćie bez delicyi, my w mizeryach po uszy pływamy; ieżeli tam ostry miecz zabiia ciało, tu niecnotliwy ięzyk do żywego

drze i kaleczy sławę; ieżeli was Zboycy Afrykańscy nachodzą, Nas daleko ciężey Podchlebcy Rzymscy ciemiężą. Na ostatku gdy to co oczyma widzę, á to co o was w Affryce słysząc miarkuię, Woynę waszę chwalić, á pokoy nasz mierzić sobie, sprawiedliwszą znayduię przyczynę. A ieżeli uważacie co mowię daleko więcey uważaycie, co mowić będę: To iest, że my słyszemy o was iż zawsze tryumfuiecie nad Afrykany, o nas nic nie usłyszycie, tylko żeśmy od niecnot od występkow, i złych nałogow zdeptani, zwyciężeni, i w przepaść pogrążeni. Dla czego ieżeli iestem prawdziwą Matką, wolę o was słyszeć umieraiących w między obcemi, iák patrzyć na żyiących w występkach, między domowemi ścianami.

Ale podobno naywięcey was pobudza do powrotu z Afryki, widzieć obszerne Dziedzictwo wasze w Rzymie; ieżeliby wam to w myśl wpaść mogło, pamiętaycie o tym, że Oycu waszemu nie wiele zbywało żyiącemu, á Matce waszey wiele brakuie gdy Wdową iest: A iako nic więcey procz Oręża po Oycu wam się nie dostało, ták i po Matce procz Kśiążek żadney spodziewać się nie macie Sukcessyi. Wolę wam w Kśiąszkach do dobrego życia chwalebne nauki niżeli do zguby Instrumenta prawdziwe (dostatki i bogactwa) zostawić. Nie iestem bogatą anim się o to starała,

żeby

żeby opływać w fortunie, z tey przyczyny: Zem wielu widziała Synow niecnotliwe życie w Rzymie wiodących, dla samych tylko obroconych Oczu na Fortunę, ktorey się spodziewali po Przodkach i dla tego rospuścili wędzidła młodości swoiey, do wszystkich niecnot i zbytkow; Rzadkosz się uda taki syn, ktory się do czego dobrego bierze, spodziewaiący się obszerney Fortuny po Oycu. Co gdy tak iest: wiedzcie o tym, żem ani pomyśliła o zbieraniu dla was skarbow, i fortuny: á gdyby mi iakie same przyszły do ręki, tedy wolałabym z owym Filozofem Sokratesem wrzucic ie w morze, aniżeli okazyią i sposob wam do złego zostawić. Wolę was mieć ubogiemi w Afryce, iák niecnotliwemi w Rzymie. Wiecie dobrze Synowie moi, o prawie chwalebnym u Tarentow, że Synom Oycowie żadnego mienia procz Oręża, ktorym dorabiać się powinni Fortuny, nie zostawiali Corkom całe Dziedzictwo do grosza (żeby prędzey dostały Mężow) oddawali: Nad co nic sprawiedliwszego bydź nie mogło. Syn bowiem ktory nadzieią iuż połknął Oyczystą Fortunę, Oyciec dobry Nadziey o nim mieć nie powinien. Ten Tylko Sukcessor nayssprawiedliwszy nazwać się może, ktory wziętym od Oyca orężem, Fortuny i Sławy dorobi się nieśmiertelney.

Gdy tedy w obcym znayduiecie się Narodzie, pamiętaycie, żeście iednego Oyca i iedney

Matki

Matki Synowie, z iednych urodzeni wnetrzno-
ści iednemi wykarmieni pierśiami, ktorego-
kolwiek dnia miałabym usłyszeć o waszey me-
zgodzie, i porożnieniu, ten dzień wiedzcie, że
życia mego będzie nayostatnieyszy, więcey
zaszkodzą Miastu dwoch Braci rodzonych kło-
tnie, iak oblężenie od Nieprzyiacioł murow. A
gdy między Bracią potrzebna i świętaiest zgo-
da z wszystkiemi wspoł Towarzyszami i Zoł-
nierzami nie mniey należy iák Rodzeństwo
ścisłą zachować przyiaźń i poufałość. Bo ie-
żeli wzaiemnego między woyskiem nie będzie
affektu, nigdy spodziewać się nie macie z nie-
przyiacioł zwycięstwa. Niebespiecznieysze są
między woyskiem wewnętrzne rozrożnienia,
kłotnie, złe porozumienia i zazdrość, iák w
czw ornasob liczba nieprzyiacielskiego woy-
ska, z ktorym się potykać maią. Snadno wie-
rzę, Synowie moi że z upragnieniem chcecie
wiedzić iák mi się powodzi, zdrowa czy chora
iestem, w ubostwie czy w dostatkach opływam,
przeciwną fortunę cierpliwie czy z uprzy-
krzeniem znoszę, sama was do tego wrodzo-
na, obliguie miłość Ale możecie sobie uczy-
nić Reflexyą, że przy tych pracach ktore podie-
łam, przy tych mizeryach ktorem zniosła, mu-
szę bydź nasycona Swiatem i życiem. Czło-
wiek rozumny przeżywszy lat 50 więcey po-
winien myślić o nadchodzącey śmierci aniżeli
starać się o przysposobienie Fortuny, i używa-
niu

niu roſkoſzy i delicyi. Taka ieſt ułomność Natury ludzkiey, że do ſamego Grobu radziby w ſamych opływali roſkoſzach. I ia ſama gdy z ciała i Kości złożona ieſtem, tak iak wſzyſcy prace i biedy z uprzykrzeniem uczuć muſzę. Jednakże nie rozumieycie áby w ubóſtwie i ſłabości oſtatnia nazwać ſię mogła mizerya; Nie myślcie áby w bogactwie i pomyślnościach nay większe liczyć ſię mogło szczęście Nie masz inſzey dla Rodzicow pociechy, Fortuny, i ſławy, iák widzieć Synow cnotliwych, ná Honor i wziętość, ſławę nieśmiertelną ſobie zarabiaiących. Wielkież to ſzczęście mieć Synow, ktorzy Rodzicielſkim poſłuszni roskazom, i zachowuiący napomnienia, w zaiemnie dla Dzieci honor i ſzczęście, gdy maią takich Rodzicow ktorzy ich nauczyć i na dobrą drogę naprowadzić mogą. Nic ſzczęśliwſzego nad Syna maiącego rozumnego Oyca, nic ſzczęśliwſzego, nad Oyca ktory nie ma głupiego Syna.

Oſtrzeyſze niżeliście ſię ſpodziewać mogli do was piſzę liſty, bo Prawem obwarowano ażeby do ſłużących woynę i płacą biorących, nie ważył ſię nikt piſać, pokąd, co piſze, Dyaryuſzu nie odnieſie do Senatu, á chociaż żwawiey niżelibyście chcieli do was piſzę, iednak nie tyle ile ia chcę, was dochodzić może, ktore Prawo lubo nam Matkom przykre, ſprawiedliwe iednak bydź ſądzę. Gdyby ſłużącym Woynę

ná płacą i Honor, domowe Rzeczy, złe czy dobre donoſzono, mogliby porzuciwſzy ſłużbę iedni dla podparcia intereſsow, drudzy dla zażycia Swobody i Wolności z Woyſka pouciekać; dla czego nie mieycie za złe. Synowie, że nie wſzyſtkie do was doſtaią ſię Liſty. A co nayoſtatecznieyſzego i naypotrzebnieyſzego ieszcze mam powiedzieć, to ieſt Bogow nieśmiertelnych proſzę, ieżeli życie waſze będzie z Pożytkiem i Sławą Rzpltey, áby z dni życia mego uiąwſzy wam wieku przedłużyć raczyli; Jeżeliby życie waſze miało bydź niepożyteczne, Lud gorszące. tych ſamych Bogow proſzę, niżeli zawrę Oczy, ábym wprzod ſprochniałe kośći waſze obaczyć mogła. Bo ieżeliby przodkow naſzych przez was umnieyſzona miała bydź Sława. Szkoda wiecznie nie powetowana będzie. Gdyżby potrzeba Bogom wſkrześić zmarłych, do ożywienia tego coby przez was umarło, áieżeli ſami umrzecie, mnieyſza nad tę Szkoda bydź nie może. Na oſtatku wam u Bogow nieśmiertelnych Łaſki, u ludzi Sławy, przychylnego Szczęścia, Fortuny Rzymianow, Umieiętności Grekow, pomyślności Scypionow, Honoru Dziadow i Pradziadow życzę.

§. XVI.

O wychowaniu Dzieci.

Bocatius Lib. de natura Deorum powiada. Co do

do dzieci Wychowania czynili Allobrogowie gdźie teraz iest Delphinat: mieli w zwyczaiu, iż ktory miał bydź Kapłanem, zaraz z żywota Matek był obrany, iák prędko się urodźił na świat niżeli skosztował pierśi, brali go Kapłani do Domow swoich. Mieli to w swoich obrządkach, że ktokolwiek skosztował, rzeczy niepoświęconych niegodźień był służyć Bogom do Ofiar Między insźemi mieli Kapłani, że nie tylko przez gwałt niegodziło się im rozlewać krwie ludzkiey, ále też ani iey się tykać, ani na nię patrzeć, co chociażby się trafunkiem stało, że Kapłan dotknął się Krwie ludzkiey, zaraz był z Kapłaństwa zrzucony, i nie tylko tego starszym zakazano, ále i tym dzieciom, ktore iuż na Kapłaństwo były naznaczone, nie pozwalano ssać pierśi macierzystych, z tey przyczyny, że mleko nie iest co innego, tylko krew ugotowana i uwarzona; Krew zaś nic insźego nie iest, tylko mleko surowe i nie uwarzone. Pollio Lib 2 o Wychowaniu tych Dzieci pisze: że był nieiaki Rodzay Trzciny, z ktorey nakształt Mleka Sok biały i słodki ciekł, tym te dźieci Mamki wychowywały na Kapłaństwo. Ale niech sobie co chcą starodawni zabobonnicy czynią z wychowaniem dzieci, żadne ani Boskie, áni ludzkie prawo tego nie zakazuie, bez czego człowiek nie może żyć, i wychowany bydź ná świecie, i iák wiele Boga obrażamy zabobonami, ták miłą rzecz mu czyniemy,

niemy, gdy się temi matactwami i tym podo bnemi w wychowaniu dźieci, brzydziemy

Jak długo by należało Dzieci pierśiami ka mić, i ktoryby czas był nayspołobnieyszy d odsadzenia ich, ani Autorowie, ani własne ro zumienie zadosyć temu nie czyni w przeci wnych zdaniach. Ale Arystotelesa konkluzy zda się bydź nie od rzeczy, Ktory tak stanowi *Lib. 7. Polit. c. 17* czy Syn, czy Corka, naydłu żey ma ssać pierśi dwa Roki, ieżeli naykrotcey połtora; bo ieżeliby prędzey Dziecię było odsa dzone, iest niebespieczeństwo słabego zdrowia ieżeli dłużey, obawiać się aby zbyt delikatn nie było.

I to nadmienić należy do wychowania Dzie ci, co Sextus Chæronensis lib. 4. de Repub: po wiada: Tego czasu gdy Alexander W: był w Indyach, miał z sobą procz inszych Filozofow Areta; ktoremu w Mieście Nyssy w tym Kra naydawnieyszym, starożytności osobliwsze In dyak ieden pokazował. Filozof nie tylko wi dzeniem ukontentowany, ale o przyczynę i Fundament (iak na rozumnego należy) każdey rzeczy się pytał: niedoskonałych ludzi zwy czay, widźieć tylko co się w oczach zaświe ci, niewiedząc przyczyny dla czego tak iaśne Między innemi rzeczami widział Aretes Filo zof dom bardzo wielki, w ktorym same tylko mieszkały Niewiasty, każda maiąc swoię izbę i dwa łoszka; nad mnieyszym wiiało źiele na

kształt

kształt pokrzyw, i gałązki na kształt rozmarynu. Pytaiącemu się Filozofowi, opowiedział Indyak: że to iest Szpital dla dzieci, przez śmierć lub inszą przyczynę opuszczonych od Rodziców; zwyczay tedy iest, że ich Miasto przyimuie za Synow, i zowią się Synowie Miasta, ktore ich wychowało, nie Oyca, ktory ich zrodził. Pytaiącemu się daley: czemu między ták wielą Niewiast, żadnego Męszczyzny nie obaczyć? odpowiedział: że w tym Kraiu iak długo Niewiasty przy pierśiach trzymaią dzieci, ták niechcą tego Bogowie nasi, áby iaką z Męszczyznami miały mieć przyiaźń. Po trzecie pytaiącemu się: czemu w każdey izbie dwa łoszkać kiedy tylko iedna Niewiasta i iedno dziecie? odpowiedział: U nas nie godzi się, aby dziecię na iednym łoszku z mamką leżało: często się trafia, że z mocnego snu udusić może Niewiasta Dziecię. Te dwie przyczyny nie tylko u Pogan ale i Chrześciańskie Matrony sprawiedliwie zachować powinny, áby mamki dzieci do spania z sobą nie brały, i od Męszczyzn były dalekie. Czwarte Pytaiącemu się: czemu każda w osobney izbie mieszka, mogąc się ich kilka w iedney zmieścić? Odpowiadał: Wiesz dobrze iako Filozof, że naturalnie Niewiasty iedna drugiey zazdrości szczęścia; gdyby w kupie mieszkaiąc miały się wadzić i kłocić, pokarm musiałby się obrocić dziecięciu w truciznę. Na ostatku na co pokrzywy tak nie-

miłe ziele wieszacie, i te zielone gałąski? Od powiedział: że u nas poki dzieci przy pierśiach mało płaczą dla tego Filozofi nasi uczą żeby przynaymniey dwa razy Dziecię o dzień dobrze się wypłakać mogło, co mu pomaga nie tylko do zdrowia, przez co się Muzg czyści, ale też i do długiego życia, dla tego temi pokrzywami daią okazyą do płaczu. Roszczki tego ziela są na to, że u nas dość znayduie się złych ludźi, ktorzy nie tylko Czarami, ale i weyzrzeniem zabiiaią dzieci; zaś okadzonym tym zielem szkodzić niemogą Chrześćanie zaś święconego bardziey bez zabobonow zażywać by mogli.

XVII.

List M. Aureliusza Cesarza do Dæda. la Przyiaciela, ktoremu odpisuiac na rożne Propozycye, oraz gani Niewiasty ktore Zabobonami, i zażegnywaniem dzieci chore lecza.

O Boyga tych rzeczy niech się strzegą Szlachetne Panie, ażeby podeyzrzanych á bardziey oczywistych zabobonnic nie przyimowały za mamki, i temi zażegnaniami, lub szeptami dzieci nie leczyły. Jako też i do lekarstw ustawicznych, żeby Niemowlątek nie wkładały. Albowiem lekarstwa nic inszego

iak

iák niebeſpieczeńſtwo zdrowia dzieciom przynoſzą, zabobony zaś, ciału i duſzy, tak Matki iako i mamki ſzkodzą. Na Pochwałę tedy ſtarożytnych ludźi, na hańbę i poſzpecenie teraznieyſzego wieku niechay kto chce ten liſt czyta Aureliuſza Ceſarza, z ktorego nauczy ſię i obaczy, iak ſię temi zabobonami dawni ludźie brzydzili. Mowiąc Prawdę, niewiem czy większe było w tym ich pomiarkowanie, będąc Bałwochwalcami, czy naſza śmiałość z głupſtwem złączona, będąc Chrześćianami Jeſt tedy Liſt taki:

M. Aureliuſz Ceſarz Dædalowi Przyiacielowi Zdrowia i Fortuny w przeciwnościach łaſkawey

GDy od tego dnia iakeś z Portu Oſtieńſkiego ruſzył, ani iedney litery, ani żadnego z Domowych twoich do tey godźiny nie widźieliśmy, á co nayciężſza, że nikt nie wiedźiał, czy żyiesz czyś umarł; dla tegośmy Przyiaciele twoi rozumieli, że albo nieſzczęśliwą miałeś żeglugę, albo ć ſię Oyczyzna naſza nie ſpodobała, do ktorey o powrocie twoim wątpić nam iuż przychodźiło. Obaczywſzy Frontona Sługę twego, wielce ucieſzony ieſtem, naybardziey z tego że po tak niebeſpiecznej drodze, gdy ſłyſzę że żyiesz: nieminiey i to było mi do podźiwienia wyczytuiąc z Liſtu twego żeć ſię tam ten Kray ſpodobał, co ſię za rzecz nową liczyć może, áby człowiekowi w

toſkо-

roskoszach Rzymskich wychowanemu, miała się podobać cudza i nieznaioma ziemia. Gdy Rzym słynął Swiatu, ze wszystkich Krolestw zbiegała się Młodziesz pielgrzymuiąca dla zażycia swobod i swawoli do Rzymu, w czym ieżeli wierzyć Liwiuszowi, (*Lib. 38. & 40.*) wszystkie dostatki swoie Rzym wywiozł do Azyi, wszystkie niecnoty i roskoszy z tamtąd sprowadził do siebie

Tyle rzeczy piszesz w liście swoim, tyle nowych wieści twoy Fronto przyniosł, że niewiem i tobie co odpisać, i co twemu odpowiedzieć słudze: Nowemi i osobliwemi powieściami pielgrzymuiący chcąc ucieszyć Domatorow uszy, samym niepodobieństwem uwłoczą sobie wiary; rozeznany człowiek, chcący mieć wiarę, chociażby oczyma swemi co osobliwego widział z pomiarkowaniem otym czynić powinien powieść, gdyż wspaniałego umysłu Mąż miałby za wstyd takie iedno powiedzieć słowo, nad ktorymby powątpiwać potrzeba; Ale niechay będzie prawda prawdą. Krotko na twoie odpisuiąc punkta, niżeli przystąpię do rzeczy, proszę, niech twoie piękne rozeznanie wybaczy moiey w pisaniu śmiałey wolności: przez krotki bowiem wiek niemogłeś przeniknąć dobrze swiatowych rzeczy, więc wierz moiey swiznie, co otym powiem i nieurażay się, w czym cię przestrzegę. Donosisz mi o wielkim nieszczęściu, że znaczną

część

część fortuny twoiey dla ulżenia okrętu wyrzucono w morze; ia rozumiem żeś mu wielkie powinien czynić dzięki, gdy mogąc wydrzeć ci życie, łamą się tylko kontentowało fortuną. Ci co morzem płyną á obaczą się szczęśliwie postawionemi na ziemi, nie to uważać powinni co stracą, ale się tym cieszyć, że sami pozostali żywi. A że z wilgotności wod stanąwszy na lądzie, nieznośne czuiesz w stawach ciała boleści, rozumiem, że albo na pedogrę, albo na chiragrę chorować musisz ieżeli na pedogrę, z pożytkiem będziesz w domu twoim siedział, pilnuiąc pieniędzy, áby złodźiey nie wykradł; Jeżeli na Chiragrę, i to nie ze szkodą, gdy do gry w ręku nie utrzymasz kości do czego szpetne miałeś przywiązanie; tak ani swoich nie utracisz pieniędzy, ani bliźniego z iego własnych ograsz: dotyć żeś został przy rozumie zdrowym, na dobre choć, zła wynidźie choroba, gdy siedząc w domu dopilnuiesz lepiey, niż iák bywałeś przed tym gospodarzem W Kralu tamecznym że wiele sławnych i doświadczonych znayduie się Doktorow; na to z Platonem łączę moie zdanie: Gdźie wiele Doktorow, więcey daleko musi bydź i chorych; á to naygorsza, że nayw ięcey niechnot, gdyż zbytki i roskosze chorobę rodzą: pomiarkowanemu człowiekowi sama praca za lekarstwo stanie: iak długo przodkowie nasi nieznali, co to iest Doktor, tak długo byli

w iadle pomiarkowani, i trzezwi, co przez lat 400. trwało, bo iak za pomiarkowanym życiem chodźi zdrowie, tak przed chorobą i lekarstwem obżarstwo.

Piszesz że wszystkiego tam macie obfitość, osobliwie drew, czego u nas nie wiele; oczym ia rozumiem ták: Jeżeli masz w iele drew, mało chleba mieć musisz; nie dzisieysze to iuż przysłowie: *Gdzie wielkie piece, tam małe Szpichlerze*, i gdy się tym drzewem ták bardzo pieścisz, ani nam w Rzymie chleb obrzydzenia nie czyni. Bądz cokolwiek iest: zawsze snadniey o drwa do pieca, iak o zboże do młyna: dobra rzecz iest, mieć na zimę drzewo, ale w chleb na zimę i lato bydź opatrzonym daleko lepsza; niemowi się, aby był głod i drogość, że dla ogrzania starych daleko po drwa, ale na ten czas, kiedy dla dzieci chleba w domu niemasz. Chwalisz, że Zdroiow wybornych iest dosyć. tak iż przed każdym Domem Fontany trzyskaią, odpowiadam Fyzykow zdaniem: Gdźie nazbyt wody, tam mało zdrowia; Gdźie mieysca mokre i wilgotne, tam nie mogą bydź w powietrzu umiarkowane i zdrowe. Gdyby teraz był Wiek złoty, kiedy ludźie nieznali co wino, á wszyscy piiali wodę, przyznałbym, że Ziemia tameczna lepsza nad naszę: bo iak rzecz szpetna, zdrowie i rozum w winie utopić, ták miła i zdrowa wodą się ochłodzić Atoli gdybym był, iak wiesz, studni w moim ogrodzie nie kazał zawalić,

walić, dla ktorey przez iedno gorące lato, sie-
dm pogrzebow z Domu mego wyprawiłem, i
mnie samemu, i moiey całey Familii. byłaby
podobno śmierci zrzodłem. Tyle rożnego
rodzaiu że się tam rodzi owocow, namieniasz,
ktoremi zdać się że nasyconym bydź nie mo-
żesz. Ja choćby się nie rodziło, apetyt mię
nie weźmie: gdźie wiele owocow, tam niema-
ło febry. Oktawiusz sławney pamięci Cesarz
gdy się w Rzymie wszczęły maligny i dyssen-
terye z owocow, zakazał pod wielką karą aby
ich nieprzedawano. Dziwna rzecz! Miasto całe
zdrowe bydź poczęło, a Doktorzy wszyscy z
Rzymu zaraz się wynieśli. Wielki to znak zdro-
wego ludu, gdźie Doktor ubogi. Wiele tam
ma się znaydować Komedyantow Arlekinow
osobliwie śmieszných; ia powiadam, że nie ty-
le ich figle, żarty, tańce przyniosą uciechy pa-
trzącym z widzenia, co uczynią żalu z utraty
pieniędzy. Arlekin co żartem powie, to do
prawdy ręki nadstawi. Wybornemi ten Kray
ma się zaszczycać winnicami: bardziey wierzę,
że się nie tyle rodzi win w polu co Piiakow w
Mieście: Podobno iak przedtym w Rzymie
Marsa świątobliwie czczono, tak teraz po ca-
łym Swiecie Bacchusowi te Ofiary czynią T.
Livius Lib 5. in Annalibus pisze: Usłyszawszy
Francuzi że w Włoskiey Ziemi zasadzono do-
bre winnice. przyięli zaraz wyprawę woienną
do Włoch; I tak dla iednego wina, tak obfity

Kray spustoszyli Rzymianie iako we wszystkim przezorni, zmiarkowawszy, że dla wina taką ponieśli szkodę, uczyniwszy radę, winnice w całym Państwie wyciąć kazali. Stało się, że po skończoney woynie, żaden Francuz tam nie został, widząc że winnice zniszczone; i co orężem Francuzow nie mogli wypędzić, złą manierą (gdy im wina umknęli) tego dokazali

O wielu w tamtym Kraiu cudney urody powiadasz Niewiastach. Ja tak rozumiem: ieżeli są urodziwe, mogą bydź mało wstydliwe. Bo gdy nie będzie z urodą złączona cnota i mądrość dla nich nieszczęście, dla mężow nie honor. Po piękney urodzie powiadasz, że się insze znayduią Niewiasty, czarownice, ktore nad uczonych Doktorow przywłaszczaią sobie doskonałość w wykarmieniu i leczeniu Dzieci. Jabym zaś prędziey wolał, aby dziecie chorowało śmiertelnie, niżby tak szkaradnemi uleczone bydź miało sposobami: Wszak takie niewiasty nigdy na iawie tyle nie pomogą swoiemi lekarstwy ile skrycie zaszkodzą gusłami. Była u Torqvata Kolligata mego coreczka iedynaczka, iak piękna, tak i caley Fortuny przyszła Dziedziczka; gdy iednego dnia nazbyt płakać poczęła, matka chcąc ią uspokoić zażyła czarowskiey sztuki na uspienie dziecięcia tak mocno, że iey więcey budzić z wiecznego snu nie było trzeba; i tak się skończył płacz dziecięcy,

cięcy, á zaczał ſię lament ſmutek i narzekanie Rodzicow. Kaligula lubo między Ceſarzami Trzeci, między Tyranami pierwſzy ſię liczył, iednak gdy przedawano w Rzymie iakieś Cedułki na leczenie Dzieci, i przeciw Kwartannom, przykazał ſurowo, áby taki: czy Męſzczyzna czy Niewiaſta robiąca te zabobony, ſmiercią była karana; ktoby ie kupował albo nosił, wprzod żeby był rozgami bity, potym z Miaſta wypędzony.

Przytym Fronto Sługa twoy iedno mi tylko donioſł, co mię niezmiernie kontentuie, żeć ſię urodził Synaczek bardzo miluchny i roſtropny, oraz że go pielęgnuie iedna Samnitka, ktora iak poſpolite wino wieńcem wytknięte, ták ma bydź w Czarnoksięſtwie znaczna; Przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, na ten affekt, ktory mam do ciebie, obowiązuię, żebyś ią iak nayprędzey z Domu twego wyrzucił, i daleko odpędził, nie daiąc iey iednego dnia dłużey czaſu u ſiebie. Ktorekolwiek Dziecie takiemi ſpoſobami wychowuią, albo życie krotkie, álbo Fortunę przeciwną mieć muſi. Miey to za nieomylną pewność: ktorzykolwiek chorują z dopuſzczenia i ukarania Boſkiego, niech będźie iák naywiękſze ludzkie ſtaranie, temu niepomoże. Dzieci zaś albo dla złego pokarmu, albo zwoli Bogow (ieżeli ie chcą zabrać) ſą ſłabe. Jeżeli z pokarmu złego naturalnych od Doktora zażyć lekarſtw. Jeżeli z gniewu

B skiego na Rodzicow, to ich trzeba Modlitwami i Ofiarami błagać: nie może to bydź żadną miarą, żeby duszne defekta, ktorekolwiek cielesne lekarstwo uleczyć potrafiło. Dłużey w tym Punkcie niżeli w inszych pozwoliłem Piora ręce tą intencyą, ażebyś i sam siebie i dzieci strzegł zabobonow: inaczey więcey te zaszkodzą, iak dobre Mleko pomoże Dziecięciu.

To wszytko piszę, częścią affektem przywiedziony, częścią żem nie raz od ciebie słyszał, że sobie życzysz Syna, ktorego gdyś prozbami ziednał, i Zona twoia Pertuza łzami u Bogow wymodliła, niechcieyże takiemi i podobnemi rzeczami Bogow do gniewu pociągać. Wiedź o tym: że gdzie Rodzicy maią na siebie Bogow łaskawych, tam Dziatiom Czary i Zabobony nie są potrzebne.

§. XVIII.

O wychowaniu Dziatek co należy do Rodzicow, ażeby iaśniey pokazał Autor, Hystorya iednę Syna z Oycem prawuiącego się przypomina. Należy Oycom rozumnym i Synom swawolnym to czytać, á więcey zachowywać.

WSzystkim śmiertelnym ludźiom, ieżeli pragną

gną mieć pożytek prac swoich, należy, aby pierwszego i wiecznego, w stworzeniu i przyozdobieniu Swiata, naśladowali sprawcę. Człowiek ktory prawidłem intencyi i prac swoich obiera Boga, bydź to nie może, aby miał zbłądzić i bydź omylonym. Wiara nas tego nauczyła, i Pismo Boże informuie, że Stworzyciel nasz w krodkim bardzo czasie mocą swoią wystawił ten Swiat. Ale przez tak długie Wieki zachowuie go mądrością. Zkąd krodka reflexya, że do wystawienia albo uczynienia iakiey rzeczy, krodki czas wystarczy, do zachowania i utrzymania iey, wiele pracy i myśli potrzeba. Oczywiste daie doświadczenie Wodz odważny, ktory Fortecę albo Prowincyą iaką przy pomocy Boskiey wziąwszy, trzyma. Gdyby tego samemo spytano: w czym większą sobie liczy pracę i niebespieczeństwo, czy w zwycięstwie nad nieprzyiacielem otrzymanym, czy otrzymane w porzod Nieprzyiacioł zawziętych długo utrzymać? Przysiągłbym śmiele, że i ten Zwycięsca by przysiągł: Jako te dwie prace nie mogą iedna z drugą bydź porownane. Iedna godzina to sprawi że ukrwawionym mieczem dobiie się zwycięstwa. Ale żeby długo w nim bydź bespiecznym, całe życie krwawym potem oblewać się potrzeba.

Laercyus w Kśiędze *de vita Philosophorum* pisze; o czym i Plato wspomina: że słysząc Thebanowie o chwalebnych Prawach u Lacedemonow,

now, dla ktorych i Bogom byli przyiemni i u ludźi w Honorze, iednoſtaynym zdaniem poſłali Filozofa, ktorego między ſobą mieli nayrozumnieyſzego Phædona, aby proſił o pozwolenie Praw Lacedemońſkich, oraz żeby dobrze uważał ich zwyczaie, Nabożeńſtwo i maniere. Wyiachawſzy Phædon z Thebow do Lacedemonii, dłużey niżeli Rok tam zabawił, wſzyſtko iak naylepiey uważaiąc, do czego go Charakter i Rozum obligował, aby nie tylko oczy paſł widzeniem, ale i fundamentu wſzyſtkiego dociekł przezorem. Gdy ſię wſzyſtkiego doſkonale napatrzył, dowiedział, dociekł, iak na mądrego należało Filozofa, powracaiącemu do Thebow wſzyſtek lud drogę zabiegł, chcąc ſię czego nowego nauczyć. Ten iest poſpolitego gminu nalog, że za naygorſzemi zwyczaiami, byle nowemi, iść gotowi, a ſtare by i naylepſze łatwiutenko porzucaią. Phædo nic nie powiedziawſzy, poſtawił na Rynku hak, powieſił na nim miecze, kleſzcze, kaydany, rozgi, bicze, łancuchy. Z czego Thebańczykowie niemniey byli urażeni, iak ſię i temu poſtępkowi dziwować poczęli, do ktorych w ten ſpoſob mowę zaczął: Poſłaliście mię do Łacedemonii, ábym Prawa i zwyczaie, iakie maią, dobrze poznał, i dla tego tam dłużey iak Rok zabawiłem, pilnie ſię każdey dowiaduiąc rzeczy, nie tylko co ſię dzieie, ále czemu ſię dźieie. Wiedzciesz tedy ſkutek moiego

go poselstwa com przywiosł. Lacedemończykowie na tym haku wieszaią złodzie; zdrayscom tym mieczem ucinaią łby; bluźniercow i kłamcow temi szczypcami szarpią; mataczow tym biczem biią; zbiegow w te Kaydany kuią; kosterow kłotnikow w ten sadzaią łańcuch. Na ostatku nie przyniozłem wam praw pisanych ále Instrumenta dla Praw zachowania pokazuię. Gdy tedy przełękli się Thebanowie tym widowiskiem, mowią Filozofowi, żeśmy cię nie po Instrumenta wymyślone na zgładzenie życia ludzkiego do Lacedemonii, ále ná przyniesienie Praw do rządzenia dobrze Rzpltą posłali: Na co odpowiadał Phædon: Gdybyście Thebanowie mogli to poiąć co Filozofi, obaczylibyście iák dalekie wasze zdanie iest, od prawdziwego rozumu. Nie rozumieycie áby Lacedemoni ták sławni byli dlá Praw, ktore im umarli Przodkowie zostawili, ále dla sposobu, ktory żyiący wynayduią, áby były zachowane. Powaga i moc Praw, nie na stanowieniu i wynależeniu, ále bardziey ná zachowaniu i wykonaniu ich zawisła. Nic snadnieyszego, iak napisać Prawo; nic trudnieyszego, iák ie wypełnić; Znaydźie się tysiąc Statystow, ktorzy ie wynaleść i napisać mogą, z tych samych iednego nie wyszuka, żeby ie zachował i był ich exekutorem. Urażeni podobno iesteście Thebanowie temi instrumentami ktorem przyniosł; Ale ieżeli miecza i tortur, (na wypełnienie tego co będzie postano-

wione) przyiąć wam się nie będzie chciało; Tablice prawami mieć będziecie zapisane, Rzpltą wyśtępkami napełnioną. Poprzysięgam, że więcey iest takich Thebanow, ktorzyby Dionizyusza naśladowali w zbytkach, i roskoszach, aniżeli cnotę kochaiących, żeby Lykurga zachowali ustawy. Jeżeli koniecznie chcecie słyszeć iakiemi Prawami Lacedemoni swoię Rzpltą rządzą? Krodko wam wszystkie opowiem, ieżeli czytać, napisane podam, tą kondycyą ábyście mi solennie przysięgli wszyscy, że tylko raz ukontentuiecie oczy swoie w przeczytaniu, á codziennie każdy z siebie strzedz ich i obserwować powinien będźie. Większa sława iest Krolestwa gdy iednego strzeże prawa, i pełni ściśle, aniżeli z tysiąca napisanych i obwieszczonych, bez zachowania i wypełnienia Tę tedy Phædon miał do Tebanow mowę, i iáko Plato powiada, więcey słowa iego przyniosły pożytku, niżeli Prawa z Lacedemonii wzięte. Cokolwiek się tedy rzekło nie dla inszey przyczyny ten przykład Phædona zdał się przytoczyć, tylko ażeby widzieli i zrozumieli kochaiący cnotę, że nie dość iest Prawa pisać, ieżeli ich nie będzie wypełnienia i zachowania. Nie dość iest, że Nauczyciele Dzieciom piszą Reguły, pokazuią co iest cnota, uczą boiaźni Boskiey, ieżeli do wykonania tego nie będźie surowszey karności, i ieżeli dlá pobłażania Rodzicielskiego (iák Thebańczykom) zaprzykry

będźie

będźie bicz, powroz i rozga, uż rozwiozłe dzi atki.

Ażebym do ſamey Rzeczy, oczym ſię piſać zácz ęło, przyſtąpił, pytam ſię, co pomoże Panom ob ſzerne zoſtawiać Fortuny, wielkie zgromadz ać ſkarby, ieżeli Sukceſsorow tego wſzyſtkiego iuż doraſtaiących dobrze wychowywać nie będą, w dobrych nauczycielow nie oddadzą ná naukę ręce w ſurowey nie będą trzymać, áby rozwiozłymi nie roſli, karności Zaprawdę świadkiem ieſt codźienne doświadczenie, że rzadko widziemy áby pociechy w ſtaroſći ſwoiey doczekali Rodzicy, ieżeli od młodości zaraz dobrze nie będą ćwiczone dzieci. Nigdy z tego drzewa w Jeſieni nie ſpodźiewáy ſię dobrego owocu, ktorego ná Wiosnę pilnie nie ochędożysz, nieokrzeſzesz, a ſamo pięknie nie zakwitnie. Często żałoſnych Oycow naſłuchamy ſię ſkarg, przeciwko Synom, że im nie ſą poſłuſzni, że roſpuſtnie żyią; á nieuważaią że z nich ſamych do tego ieſt przyczyna. Wielkie z młodości pieszczoty i pozwalanie, naypewnieyſzy znak niepoſłuſzeńſtwa Oycu ná Starość. Mnie ſię ták zda, że ſumnieniem ſamym obligowani ſą Rodzicy do dobrego Cwiczenia i wychowania dzieci ſwoich. naprzod że ſą Synami właſnemi, że ſą naybliżsi krwi, ná oſtatku, że ſą dziedzicami i Sukceſsorami Fortun. Potrzeba koniecznie áby ten w wielkim umierał ſmutku, ktory pot czoła ſwego

i pra-

i pracę, w złych Sukcesora zostawuie Rękach.

Dicearchus Historyk Grecki, i Sabellicus w generalney Historyi powiadaią, że do owego sławnego solona Salamina przyszedł Oyciec, skarzyć się na Syna, i Syn na Oyca, naypierwey tedy Syn przeciwko Oycu zaczynał swoią sprawę w ten Sens: *Sprawiedliwy Sędzio, iestem teraz ubogim Synem, maiąc bogatego Oyca; własnego Syna, żyiącego mię, od całey Fortuny własny odstrychnął Oyciec czyniąc przybranego dziedzicem, czego dla samey słuszności czynić nie należało, gdym iest tak delikatnie i pieszczenie wychowany, że sobie dla słabości i nieprzyzwyczaienia się, ani zarobić, ani wysłużyć Fortuny mogę, sprawiedliwie tedy do zachowania życia mego, Oyciec zostawić mi powinien sposob i Fortunę, nie cudzym rozdawać dzieciom, ale własnego maiący Syna.*

Na to Oyciec odpowiedział tak: *Ja sprawiedliwiey mam się skarzyć, że nie iak Syn, ale iako głowny Nieprzyiaciel postępuie zemną, we wszystkich rzeczach zawsze mi iest przeciwny; dla tego widząc iego niewdzięczność i rospustę, u olałem go wydziedziczyć za życia swego; niby mi milszego nad to było, że, iako ia z Fortuny, tak sprawiedliwi Bogowie żeby go z Życia wyzuć raczyli, i Smierć za Fortunę ktorey się dopomina, iak nayprędzey zesłali. Niesprawiedliwa ta ziemia ktora złośliwego żywo niepozrze Syna, kiedy nie słucha i nie szanuie swoiego Oyca. A że całą oddałem przybranemu Synowi fortunę? prawda iest, niewyrzekam się krwi moiey własney, że iest*

Syn,

Syn, ále zbytki iego od moiey krwawey odpędzam pracy, i rozwiozłemu marnotrawcy ymuię dla brykania obroku; czy możesz bydź co niesprawiedliwszego, iak tym potem ktorym się pracowity zalewał Oyciec, żeby się niezbożny Syn miał chłodzić, i cieszyc. Na co odpowiada Syn: *Nie przeczę temu, żem żyiąc swawolnie, mogł bydź przeciwny Oycu, ále krosz temu winien ieżeli nie Oyciec? gdy mi w dzieciństwie pozwalał wszystkiego, za to teraz mię wydziedziczać rzecz niesprawiedliwa Należało Oycu, swawolne utrzymić dziecię, nie dopiero ná Starość wydzierać mu Fortunę, lepey było odiąc mu życie, iak sposob do życia lepiey było ukarać śmiercią, aniżeli tak wielkim nacłe życie ubostwem Prawda iest* (mowi Oyciec) *że pokiś był małym miałeś nieco popuszczonych do swawoli cugli, nie możesz iednak temu przeczyć, żem cię naginał, gdyś był starszym, dogadzałem latom dziecinnym nie twoiey rospuście, bo na ten czas niemogłbyś był wytrzymać kary, ale w sposobnieyszych latach miałes naukę, miałes dobre cwiczenie, miałes do potęcia siły: samey ochoty i pilności do dobrego nie było Komu bowiem Sił i Rozumu braknie, tam w naukach daremny koszt, praca i fatyga* Odpowiada Syn: *o Oycze moy i Panie! chociażbym nayssprawiedliwsze miał wymowki tobie iako starszemu prędzey wiarę dadzą wszelki sąd ma na bogatszego względ, częstokroć ubogiego sprawa, i naturalne prawo przegrawa: dla tego przyznaię Oycze, że będąc iuż podrostym uczyć mię kazałeś, ale i temu sam przeczyć nie będziesz, że gdym*

co zgrzeszył, niemogłeś cierpieć abym był karany albo strofowany, ażeś mi pozwalał czynić com chciał, zmłodości: gdym podrosł, stałem ci się niepsłusznym Synem, i nienagiętym dębem. Więc prawnie mowić mogę: ieżeli za moie występki winienem Kary, niemniey szey i ty Oycze, żeś mi do Kary iest przyczyną

Nie tylko to należy do Oycow, aby uczyli Dzieci dysputować co iest cnota, ale żeby i do cnoty ich przyzwyczaiali, dobra rzecz iest gdy przyidziem Młodźi do tych lat, że możem rozeznać co złe, ale daleko lepsza gdy nas dobrze czynić nauczą, i przymuszą z młodu.

Wysłuchawszy pilnie tych sprzeczek Solon taki wydał Dekret: Ponieważ Oyciec nie ćwiczył i nie karał w młodym wieku Syna, tedy po Smierci nie będzie pogrzebionym. A że Syn nie był posłuszny Oycu, nie powinien zażywać Oycowskiey Substancyi, z tym iednak dodatkiem, że po iego Smierci i synà, wnuk niepogrzebionego, wroci się do Fortuny Nie byłaby rzecz sprawiedliwa, aby Syn nosił grzechy Oycowskie. Przytym dozorca ieden fortuny, pożywienie obmyślać Oycu będzie do Smierci, A Synowi Grob wystawi i pogrzeb uczyni, wnukowi potym fortunę odda. Ten tedy dekret ktory i żyiącego i umarłego karze, nie bez przyczyny dałem. Niechcą tego Bogowie, ażeby za ieden występek dwoiaka była kára, ale iednych karzą żyiących na honorze i fortunie, drugich po śmierci. Ciężki

zapraw-

zaprawdę tego Filozofa dekret, ale gdyby tego Wieku miał bydź Sędzią; iakże wiele takich znalazłby Synow, coby ich wydziedziczył? iak wiele Oycow, coby ich karał? Niewiem co mowić? czy większa iest w synach zuchwałość, że nie są Rodzicom posłuszni? Czy Rodzicow niedbalstwo, że ich nie karzą i nie ćwiczą zaraz z młodości

Powiada *Sextus Charonensis Libro 2. de Dictis Philosophorum*: że Diogenesowi Konfident ieden miał zadać pytanie: Naucz mię, moy Diogenesie, co mam czynić, ażebym i Bogow miał łaskawych i ludzi nie urażonych? Często od was Filozofow słyszałem, że wielka rożność iest, tego co Bogom miłe od tego co ludzie kochaią. Ktoremu Diogenes odpowiedział: Więcey widzę mowisz Przyiacielu niżeli rozumiesz, rownaiąc Bogow z ludźmi Ponieważ Bogowie nie co inszego są tylko sam zbior miłosierdzia; ludźie nie co inszego są tylko przepaść złości.

Trzy rzeczy czynić powinieneś, ieżeli spokoynego życia chcesz zażyć, i bespiecznym bydź w swoiey niewinności

Pierwsza Bogow twoich czciy świątobliwie Bo kto Bogow nie kocha i nie chwali we wszystkich rzeczach, nie może bydź szczęśliwym.

Druga: Wielkiego dokładay w wychowaniu i ćwiczeniu dzieci starania. Niemoże nikt mieć

głos

głownieyszego nieprzyiaciela, iak źle wychowanego Syna.

Na ostatku: bądź wdzięczen przyiaciołom i dobrze zatłużonym. Appollina to iest wyrok, ktokolwiek iest niewdzięcznikiem, obmierzłym u wszystkich bydź musi. Z tych trzech rzeczy przyiaciełu iako iest iedna naycięższa, tak naypożytecznieysza i naychwalebnieysza: uczciwe wychowanie i ćwiczenie dzieci swoich. Taka tedy Dyogenesa na pytanie zadane odpowidź, ktorą wszyscy pochwalić powinni.

§. XIX.

Należy do wychowania dzieci, rozumnych i cnotliwych dobierać nauczycielow, ktorzyby przynaymniey w 10. cnotach osobliwszych, mogli bydź zaleceni.

PO Stworzeniu całego Swiata, i zaszczepieniu tak roskosznego Raiu. Bog przydał Człowieka, aby go strzegł. (*Gen. 2. v. 15.*) Co wszystko od tego naypierwszego rosporządzenia ucząc się ludźie, czynić zwykli: zasadzi gospodarz winnicę, aż zaraz rowem okopuie albo płotem ogradza, żeby bydło latorośli młodych nie psuło, gdy dorastaią iagody przystawia stroża, żeby od przechodzących nie były oberwane. Wybuduie kto na morzu okręt kosztowny

towny, wyſypawſzy kilka dzieſiąt tyſięcy nań talerow, czy będzieſz tak głupi, żeby w przod rozumnego nie ſzukał ſternika, komuby go powierzył, niżeli z towarami na morze naładowany puści? Ktoż będzie taki proſtak, żeby nie zrozumiał, do iakiego końca to ſię podobieńſtwo ſciąga? (ktore wyraźniey tłomacząc) że kto ma nayukochańſze potomſtwo w domu, powienien koniecznie o takich ſtarać ſię nauczycielow, od ktorych dobrze i rozumnie ćwiczone, i prowadzone do dobrego bydź może. Delikatne w ogrodźie ziołko, ieżeli z wioſny poki przymroſki panuią nie będzie zaſłonione, mroz ie zwarzy; tak i w młodym wieku dziecię, ieżeli nie będźie miało obrony w złych okazyach, będzie światem iak mrozem zarażone i zwarzone Jeżeli ieſt rozumny Oyciec, czy będźiesz ták zapamiętały, żeby więcey kochał winnicę, ogrod, trzodę, okręt, dom i co ſwiat ma naydroższego, aniżeli własne dziecię? Dobry Oyciec powinien kochać dzieci iak ſwoię rzecz własną, reſztę iak dobra fortuny. Jeżeli tak należy, á nie inaczey, czemusz tedy bardźiey niżeli do winnicy o ſtroża, niżeli o ſternika do okrętu, niżeli o paſterza do trzody, o dobrego i rozumnego nauczyciela do dzieci ſtarać ſię niema?

Com mowił do was, Oycowie, powtarzam to ieſzcze; Jeżelibyśćie pracowali Rok ieden, áby dzieci zoſtawić bogate, to gdyby i pięć-

dźieśiąt lat potem się zalewać należy żeby zostawić cnotliwe, dobrze wychowane i cwiczone. Na mało się zda w ten młyn składac wiele zboża, ktory zepsuty i pusty. To iest: daremnie zbierać i składać dla takiego Sukcesora skarby, ieżeli do szafowania niemi nie będźie miał rozumu i cnoty. Nie za małą rzecz mieć to potrzeba, starać się o Nauczyciela cnotliwego i rozumnego: chwalebny to Oyciec gdy go szuka, i szczęśliwy Syn gdy znayduie. Uczy Seneka: że wiernemu przyiacielowi wszystkiego powierzyć należy, tenże przestrzega że Pierwsza rzecz iest, wiedzieć kto iest prawdziwym przyiacielem. To się rozumieć ma, że nie dość wynaleść nauczyciela, Rządcę dla dzieci, ile godnieyszych w urodzeniu, w honorze w fortunie, ale i wyprobować iak naywiększego przyiaciela, czy mu tak wielkiego skarbu bez zdrady, bez zawodu, i bez szkody powierzyć może. Jakże głupiby był ten Człowiek ktory nie widząc konia, nie wyprobowawszy, czy niema iakiego narowu, wprzod go zapłacił i zdrowia swego mu powierzył Wiele prawda należy powinności do tych ktorzy Pańskie biorą iak w Kuratelę dźieci, ale przynaymniey te dziesięć pryncypalnieyszych nadmieni się Reguł. Aby i dla nich był honor, gdy cnotliwy uda się uczeń, i dla ucznia szczęście, gdy dobrego mieć będzie nauczyciela, według przysłowia:

Z grzecznych Dyscypułów grona,
Piękna dla Mistrza Korona,
Są tedy Powinności te:

1mo. Należy aby Dozorca Pańskiego Syna, nie był ani nazbyt stary, ani zbyt młody. W wieku młodym nie będzie miał powagi, żeby się go dziecię bało, w starym mocy, żeby go utrzymał i ukarał. 2do. Naywięcey należy aby dozorca lub Mistrz nie tylko w umieiętności nauk szkolnych, ale też i powierzchownych manierach był wydoskonalony; inaczey nie będzie polityczny uczeń, ieżeli sam Mistrz prostak. 3tio. Należy inspektorowi bydź kochaiącemu prawdę i rzetelność, nie tylko czego uczy, ale co czyni i mowi. Plugaważ to rzecz, ięzyk oszpecony kłamstwem, stanowić nauczycielem prawdy. 4to. Potrzeba aby Nauczyciele naturalnie byli z Pomiarkowaniem szczodrzy, nie skąpi. Często się trafia, że Nauczyciele tą szpetną chorobą zarażaią dzieci, á potym łakomcami sknerami i zdziercami wyrastaią. 5to Należy aby dozorcy dzieci Pańskich byli w mowieniu pomiarkowani, w odpowiedzi rozumni, ażeby się młodź nauczyła więcey słuchać niżeli gadać. Wielkaż to ozdoba dla Pana, słuchać cierpliwie, á odpowiedzieć rozumnie. 6to Potrzeba koniecznie, ażeby Nauczyciele wielkich Paniąt byli poważni, mądrzy, stateczni, lekkość Panięcia uważaiący. Wielkiesz to powietrze na to Krolestwo, gdźie młodź lekka i

i swawolna, á Mistrzowie nierozumni i niestateczni. 7mo. Potrzeba i tego áby dyrektorowie nie tylko w politycznych materyach, ale też i w Piśmie Bożym byli umieiętni i Kśiąg pilni, bo czego dyscypuła słowem uczy, aby to i pismem prubawał, przez co i pamiętnieysi będą, i do podobnych heroicznych spraw (żeby toż samo o nich pisano) nabierą chęci i umysłu. 8vo. To naypotrzebnieysza, áby Nauczyciel nie miał skłonności do bogini wenery, żeby uczeń widząc, nie nauczył się iey czcić, á potym na ofiarę swey młodości poświęcać: bo nie będzie tam uczeń cnotliwy, gdzie Mistrz niewstydliwy 9no. Należy Rządcom wielkich domow dzieci, wtym bydz ostrożnemi, áby więcey powagą, miłością wmowić mogli w Synow Pańskich cnotę, nie do iakiego obrzydzenia kary ich nakłonić. Bo widząc ustawiczną surowość nauczyciela swego, áby się nie włożyło w to samo dziecię, i potym nie wyrosło w surowego Pana albo Tyrana poddaństwu gdyż młodość iest iak miękki wosk, do wszystkiego przylgnie, każdą rzecz na sobie łatwo da wytłoczyć. 10mo. Na ostatku nie tylko Nauczycielom takich dzieci należy wiele umieć, wiele wiedzieć, wiele czytać, ale też wielu rzeczy bydź świadomemi, wiele doświadczyć przeciwney fortuny, z czego w iakimkolwiek przypadku prędko sobie może dać radę, prędko złemu zabiedz, i do wytrzymania podobnych

natar-

natarczywości fortuny (bez czego żaden człowiek nie iest na świecie) odwagi i męstwa doda i nauczy dziecie.

Te dziesięć reguł zdało się tu położyć, ażeby pamiętali o tym Oycowie, iakich obierać nauczycielow: nauczyciele żeby wiedzieli iakiemi im bydź przynależy Bo moim zdaniem więcey iest winowany Oyciec złego Synowi obieraiący nauczyciela, iák nauczyciel źle wychowuiący Syna.

§. XX.

O Synach M. Aureliusza z ktorych ieden umarł iakich cnot byli.

M. Aureliusz szesnasty Cesarz Rzymski, z Faustyny Zony, Antonina Piusa Cesarza iedynaczki Corki, dwoch tylko miał Synow, starszego *Commoda*, młodszego *Verissima*, z ktorych ten starszy Commodus będąc Dziedzicem Tronu tak był niecnotliwego życia, panuiąc lat 13. iż się zdał bydź bardziey bezbożnego Nerona uczniem, niżeli Antonina Piusa (z Corki iego) urodzonym wnukiem, i tak chwalebnego Oyca Aureliusza Synem. Był ten Commodus w cale niepożyteczny, w mowie fałszywy, w życiu niewstydliwy, ná ludzi tyran, że poki żył, Rzymianie dawali zakład, ktoby iednę cnotę w nim upatrzył, álbo

niecnotę, ktoreyby nie uczynił. Przeciwnym ſpoſobem drugi Syn *Veriſimus* układnością miły, urodą wſpaniały, umyſłem ſpokoyny, á co naywięcey pociągało ſerca wſzyſtkich, każdemu przyiemny. Krolowie bowiem i Panowie urodą oczy ludzkie ná ſiebie obracaią, obcowaniem ſerca u wſzyſtkich kradną, z ktoremi poufale żyią. Był ten *Veriſimus* nadźieia ludzi, pociecha Oyrowſka, tak dalece że wſzyſtkich zdaniem, dziedzicem Tronu (odſtrychnąwſzy *Commoda*) był pożądany. Sprawiedliwa rzecz ieſt, aby hultaia Syna, wydziedziczyć wolno było każdemu Oycu. Ale iako nadzieie w Synach przez zawiśne wyroki obracać ſię często opak zwykły, i naylepſze wychowanie na zły koniec wychodzi; ták roku życia M. Aureliuſza 52. *Veriſimus* Rzymu całego ſława, Oyca ſtarego pociecha, nieſpodzianą złożony chorobą, umarł. Ktorego śmierć niemniey była opłakana, iak życie było wſzyſtkim pożądane. Widzieć było mizernego Oyca ſmutek, nad śmiercią nayukochańſzego Syna, niemniey z żałością na nieutulony płaczem zapatrzeć ſię należało Senat, tracąc przyſzłego Dziedzica: umierał ſtrapiony Oyciec od żalu; rozpływało ſię całe Miaſto w łzach od Smutku, przez kilka dni nie wychodząc z domow. Nadczym ſię dziwić nie trzeba, bo gdyby uważyła Rzpłta co to za ſzkoda, kiedy cnotliwego traci Pana, nigdyby w lamentach nie znalazła końca.

Krol

Krol i Monarcha ktory dla całości Rzpltey żyie, całym życiem od wszystkich (gdy umrze) powinien bydź opłakiwany, i nim do grobu wniesiony, we łzach obmyty. Na ostatku Aurelius Cesarz iako wspaniałego i odważnego umysłu mąż, lubo do szczętu wykorzenić nie mogł wewnętrzego smutku, powierzchowne przynaymniey ukazował uspokoienie. *Julius Capitolinus* ieden z tych ktorzy o tym Cesarzu pisali (do tey rzeczy mowiąc) powiada: że widziawszy Oyciec wielką bystrość, lekkość i niewstyd *Commoda* Syna, łzami hoynemi oblewał iego złe zapały, ile sobie wspomniał tak wielkie i chwalebne przymioty. *Verissima* Nie masz w prawdzie większego bodźca ná smutne serce, iak gdy stracone przypomni sobie ukontentowanie, á w oczach ustawiczną widzi przeciwność. Jednakże przy tak wielkim sekretnym smutku, nie porzucił publicznego starania o wychowanie *Commoda*, pokąd młode do nagięcia lata nieczyniły wstrętu, ktosz temu przeczyć może, że iakie mieli wychowanie z młodu, takiemi w doyzrzałym wieku, pokazuią się Monarchowie. Widząc tedy Cesarz złą skłonność Syna swego, do przyszłych rządow bardzo przeciwne, szukać kazał po całych Włoszech nauczycielow tak naukami iako i chwalebnym życiem zaleconych; łatami poważnych: Bo iako z delikatnego sukna ieżeli prątkiem nie wytrzepiesz kurzawy

mole

mole popsuią, tak i na swawole w młodym wieku żadnego niemasz sposobu, tylko rozumne ćwiczenie i ostra karność. Za rozkazem tedy Cesarskim zeszło się nie mało godnych ludzi, w rożnych naukach doskonałych ktoych w przod examinowano niemniey z umieiętności. iako też z nienagannego życia. Nie mało bowiem takich się znayduie, ktorzy w publicznym dyskursie wielką pokazuią powagę i statek, w sekretnych sprawach, naylektzych i nayrospustnieyszych przechodzą młodzikow. Tedy wybrani do Retoryki Retorowie, do Filozofii Filozofowie, i do każdey nauki z osobna, Astrologowie, Poëtowie, muzykanci; wszystkich tedy iako siedm rachuie się wolnych nauk, tak do każdey po dwu Mistrzow wybranych w liczbie czternastu zostawiono.

Mieli w zwyczaiu Cesarze Rzymscy obchodzić z wielką uroczystością święto Geniuszowe (ktory Bog był urodzenia) czcąc w ten dzień każdego roku urodzenie Cesarskie z wielką wesołością: na ten czas wypuszczano z więzienia więźniow, procz tylko tych, ktory był obwiniony o świętokrackie zgwałcenie Kościołow, o poddanie nieprzyiacielowi zdradą fortecy, i o wszczęty rozruch. Z tych tedy win żaden się wolności niemogł spodziewać obwiniony A iako w Chrześciaństwie nayszolennieysza przysięga na S Ewangelią albo na Krucifix, tak u Rzymian nie było inney przysięgi iak

przez

przez Geniuſza i zdrowie Ceſarſkie A że to za wielką przyſięgę miano, nie godziło ſie iey czynić tylko z wielkiey przyczyny za pozwoleniem Senatu, w przytomności Kapłanow Geniuſzowych. Jeżeli zaś kto w potoczney materyi wyrzekł podobną przyſięgę. rzecz była kary godna. Kto nie proſząc o pozwolenie Senatu, ważył ſię przyſięgać, (kryminalna) kto zaś w naymnieyſzym kłamſtwie był poſzlakowany, temu nigdy do przyſięgi przyſtąpić nie pozwolono, maiąc za rzecz pewną, że krzywo przyſięśćy i Bogow obrażaią, i ludzi zawodzą. Gdy tedy Aurelius Ceſarz dnia 6. maja ná gorze Cælio urodzony, w Rzymie ten dzień Geniuſzowi poświęcony z wielką weſołośćią święcił, całą noc trawiąc ná Nabożeńſtwie, cały dzień ná uciechach, grach, Gonitwach, na ktore ſię zewſząd rożnego ſtanu ludzi wiele ſchodziło. Na koniec znaydowali ſię tak ſmieſzni kuglarze i arlekini, iż wſzyſtkich do śmiechu poruſzyć mogli; W ſolenne bowiem Swięta nie godziło ſię nikomu bydź ſmutnym, ták i przy pogrzebowych áktach nikomu weſołym, ále w publicznych kompaniach álbo ſię wſzyſcy weſelili i ſmiali, álbo wſzyſcy płakali. Powiadaią owych wiekow hiſtorycy: że ten ſławny Ceſarz nigdy nie był mniey woſołym, iedno ták iako uroczyſtość ſolenna wyciągała, po wſzyſtkich weſołośći, rowno ſię z niemi i Ceſarz weſelił, z tym pomiarkowaniem: aby

godno;

godności swoiey nie uczynił krzywdy: wielka by to była *nagana* dlá Monarchy, gdyby w politycznych rzeczach zapomniał o powadze, á w wesołości o lekkość iaką miał bydź poszlakowany. A iako teraz uzbroiona asystencya otacza Monarchow, tak na ten czas tego Cesarza naywiększa asystencya była z Filozofow i mądrych ludźi. *Sextus Charonensis Author* wspomina: Ze niektory Senator *Fabius Proculeius*, gdy widział Cesarza idącego, zawsze otoczonego Mędrcami, rzekł żartem. Powiedź mi proszę, nayiaśnieyszy panie, czemu nie chodźisz na widoki iák na widoki, do senatu iak do senatu, przyzwoitsza w Senacie rzecz bydź mądrym ludźiom, żeby nam radę dobrą dali, na widokach zwyczaynieysza Trefnisiom żeby nas rozsmieszyli. Na co mu Cesarz odpowiedział: we wszystkim błądzisz Przyiacielu. Albowiem do Senatu gdzie wszyscy mądrzy zasiadaią Senatorowie, radbym wszystkich wprowadził nierozumnych ludźi, żeby się czego nauczyli. Na widoku gdzie wszystka rzecz błaznow, trzeba mieć z sobą Mądrych, żebym się sam nie nauczył głupstwa.

Ale przystępuiąc do rzeczy; gdy ten chwalebny Cesarz w dzień Geniusza, poszedł na plac rożnych grow, gonitw, i uciech, maiąc z sobą 14. Nauczycielow Syna *Commada*, ieden nayśmieśnieyszy z Arlekinow pokazywał gesta takie, iakie tym ludziom zwyczayne i przyzwo-

ite.

ite. Cesarz Aurelius maiąc obrocone oczy bardziey na Mistrzow Syna swego niżeli na Arlekinow, obaczył z nich piąciu, ktorzy zbytnim poruszeni upodobaniem w smieszných Arlekinskich gestach, poczęli rękami klaskać, zbytecznie się smiać, i co Osoby powagę maiące niezdobiło, mniey uważaiąc przytomność Cesarską, bespiecznie sobie postępowali: powierzchowne bowiem ułożenie, wielkim iest znakiem wewnętrznych passyi álbo niepokoiu. Zważywszy Cesarz owych piąciu Mędrcow lekkość i niestatek, sprawiedliwe wziął do nich nieukontentowanie z przyczyny naprzod, że znim tak leccy w kompanii przyszli ludzie, druga że się omylił ná wybieraniu nauczycielow statecznych synowi swemu Jednak użył tey cierpliwości i pomiarkowania, że żadnego nieukontentowania nie dał po sobie znaku. Co zdobi mądrych Panow, ieżeli urażony będzie czyiem głupstwem, áby to wybaczył sam rozumnie. Niechciał tedy mądry Cesarz strofować ich przy tak wielkiey kompanii, ludźi, ále wytrzymawszy dzień uroczystości i kilka po nim, osobno zawołanym do siebie mowić zaczął, w czym wielką łaskawość swoię pokazał, maiąc za niesprawiedliwą rzecz publiczne strofowanie, ktoregoby sekretne nie poprzedziło napomnienie. Tę tedy mowę ktorą miał do nich, sam napisał: *Lib. 3 cap. 5. sub titulo: ad stultos Padagogos.* Ex Libris R. Mathia Wiśniowski.

§ XXI.

§. XXI.

Mowa M. Aureliusza Cesarza do Piąciu Inspektorow, z tych 14. ktorych Synowi swemu przydał, kiedy ich od Dworu swego oddalał dla lekkomyślności w święto Geniusza.

O! Gdybym, przyiaciele moi, mogł tego nie czynić, czego uniknąć nie mogę! ani tego mowić, co muszę! o gdyby Bogowie mnie byli łaskawi, i dla was sprawiedliwi! o gdyby odemnie i od was wszystkę przeciwną oddalili fortunę! człowiekowi w nieszczęściach utopionemu, lepiey przenieść się do umarłych iak żyć z żyiącemi na niespokoynym świecie; wiecie dobrze, żem was przyiął z wielkim staraniem wyszukanych Synowi memu; Bogow nieśmiertelnych na świadectwo wzywam, że na to teraz wielce ubolewam: wasza niesława iest moią niesławą, waszey winy część większa do mnie się sciąga, ale że inaczey bydź nie może, żaden przyiaciel nie iest tak ściśle obowiązany przyiacielowi, żeby dla iego przyiazni miał swoy honor w nieszczęście podawać; bo snadniey go bronić zdrowiem i życiem, aniżeli niebespieczeństwem sławy. Gdym tedy was szukał mądrych, nie tylko do wychowania *Commoda* Syna mego, ale też do poprawy tych,

tych, ktorzy źle żyią przy moim dworze, ina czey rzecz, niżelim sobie życzył, obroconą widzę. Co z nierozumnych mieli za waszym powodem wyniść na rozeznańszych, zwas samych rozumnych, spostrzegłem mieć ludzi lekkomyślnych i głupich. Czy niewiecie, że w goreiących węglach i gwałtownym ogniu, naymniey złoto swoiey nie traci ceny? a między rodzaiem trefnych ludzi, rozumni iak złoto od żużla rożnić się powinni. Czy niewiecie że, mądrego między mądremi, głupiego między głupiemi trudno rozeznać? ale iáko między mądremi przygaśnie głupi, tak między głupiemi zaiaśnieie mądry. Czy niewiecie, że w śmiertelnych ranach, swoię umieiętność pokaże cerulik, w zdesperowanych chorobach doktor wniepewney wygraney bitwie; swoię odwagę Hetman, w wielkiey nawałności, doskonałość sternik, tak i we wszystkich uciechach krotofilach, potrzeba ażeby rozumny człowiek swoię pokazywał powagę i statek bez lekkości Czy niewiecie, iak mało pomoże mieć ięzyk wymowny, pamięc żywą, ruzum bystry, umieiętność obfitą, wymowę miłą, styl gładki, doświadczenie ustawiczne, ieżeli temu wszystkiemu przeciwne będą sprawy lekkie i niegodziwe? Szpetna rzecz zaprawdę dla rozumnego Monarchy, obierać i trzymać nauczycielow Synowi, ktorzy są uczniami głupich i lekkich árlekinow. Gdy tedy śmiertelni ludzie

wszy-

wszyscy są obowiązani do uczciwego życia, daleko bardziey ci ktorzy sobie więcey umieiętności i rozumu przyznaią, iest to nayprawdziwsza reguła, że złe postępki uwłoczą wiary dobrym słowom.

Ażebym niezdał się co fałszywego powiedzieć, przywiodę wam na pamięć starodawne Rzymianow prawo, za wieku Cinneasza ten napisano starut. Cięższą powinien bydź karany winą, za mały uczynek, (albo nie ostrożność oczywistą) rozumny człowiek, aniżeli za Mężoboystwo skrycie popełnione głupi O sprawiedliwe prawo, mowię że nayspawiedliwsze! O szczęśliwi Rzymianie i stanowiciele tego prawa! prostak nie więcey iak iednego ze złości zabiie, ale mądrzy ludzie złym przykładem zabiiaią wielu. Na co się i ow plato Divinus zgadzał, że więcey Monarchowie i rozumni grzeszą, przykładem gorszącym innych, aniżeli grzechem popełnionym skrycie.

Niech tak Bogom będę miłym, że będąc w młodym wieku na dworze Adryana Pana mego, znałem iednego Ministra Imieniem Arystonika, wzrostu miernego, twarzy bladey, ktorego urodzenie nie wiadome było. Ale wymowy był ták doskonałey, i miłey, że gdyby trzy godziny mowił, nie było takiego, żeby naymnieyszym szeptem głos iego tłumił. Owych wiekow wymownych ludźi z taką słuchali pilnością, iak gdyby sam Apollo mię-

dzy

dzy niemi ſtanął. Coż to pomogło, kiedy tenże Ariſtonikus w mowieniu ták miły, że nie wyrzekł takiego w Senacie ſłowa, ktoregoby wieczną nie należało notować, pamięcią, ále wyſzedſzy na Miaſto żadney nie uczynił ſprawy żeby wieczną nie ſmierdźiała nieſławа: i chociaż byłem, iakom rzekł, dość młody, iednak pamiętam, że temu wymownemu Mowcy (dla złych poſtępkow) nikt poczciwego ſłowa dać niechciał, i każdy ſię niem brzydził. Pytam ſię was, przyiaciele, gdy ieſteśćie mądrzy; Co ieſt lepſzego? albo wyraźniey mowiąc: ktore mnieyſze złe? czy, żeby ten Filozof był proſtakiem, á chwalebnego życia. Czy, że był tak wymownym, á życie wiodł wſzeteczne? Ja mowię: gdyby ten miał iedno raz to o mnie ſłyſzeć, com ia o nim uſtawicznie ſłyſzał, ſamby mi był powodem, ábym ſię dał żywo w ziemi zagrześć, niżeli w takiey nieſławie i zgorſzeniu żyć między ludźmi. Pierwſzy w Rzymie był dyktatorem Titius Largius; Pierwſzy Wodz Rycerſtwa Konnego Sulp: Caſſius; i od tych czaſow ktorzy pierwſi obięli Dyktatorſki urząd, aż do Sylli i Juliuſza ktorzy pierwſi w Tyrańſtwo naſtąpili wyſzło lat 415 przez ktory czas żeby ſłowo głupie od ktorego Filozofa ſłyſzane było, á dopiorоż uczynek naganny i nieprzyzwoity, o tym nie czytamy. ták dalece, że iakby teraz był inſzy Rzym. i nie godzień ſię z owym pierwſzym porownać, ktory

ták

tak sławnemi słynął ludźmi; Niech tak Bogow mam łaskawych, że ile razy sobie rozmyślam, com o Rzymie czytał, i co Oczyma widzę, nic więcey czynić nie mogę, iak wzdychać dla przeszłych rzeczy, á płakać dla teraznieyszych.

Ale przystępuiąc do rzeczy, dla czego was oddalić umyśliłem, że w oczach moich, w dzień świeta Geniuszowego, nie pokazaliście się bydź tak statecznemi, iak wam przynależało, że cały Senat i gmin ludźi, prędzey na wasze gesta oczy obrocił, niżeli na komedyantow figle ktore pokazywali: Co ieżeliście rozumieli mieć w tym wolność, żeście dworu mego sługi, niemniey umysłem iák i uczynkiem grzech iest popełniony Zaden nie powinien w nadzieię łaski Monarchow tyle sobie czynić bespieczeństwa (czy to żartem, czy do prawdy) iak gdyby niemiał żadnego obowiązku, powinnego Panu swemu u zynić poszanowania. Gdy tedy was oddalam, ták rozumiem, że na drogę więcey potrzebne pieniądze iak nauka: ále was tak do wygody pieniędzmi, iako i do życia potrzebnemi naukami opatrzonych puścić mam intencyą; áni się dziwować macie, że was naucze, ktorzy inszych mieliście uczyć: częstokroć medyk cudze lecząc choroby, swoich poznać nie może defektow Mieyciesz tedy odemnie tę nayprzednieyszą Regułę:

Jeżeli wam się trafi ieszcze służyć na dworze ktorego Monarchy, staraycież się bardziey,

żeby

żeby was miano za ludźi cnotliwych, aniżeli mądrych, za stałecznych iak za wesołych, zá cichych niżeli gadatliwych, gdyż na dworach Pańskich, ieżeli mądrzy nie ma inszych cnot procz mądrości, wielkiego potrzeba szczęścia, żeby był w respekcie, stateczny zaś ji spokoyny Człowiek, nikomu naprzykrzonym bydź nie może, owszem u każdego miłym, u Pana wziętym.

§ XXII.

List M. Aureliusza, w ciężkim smutku nad śmiercia nayukochańszego Syna, do Katula Censora.

M. Aureliusz Censor młodszy, Katulowi Censorowi starszemu, Zdrowia i Honoru.

GDy dwa listy iuż do ciebie pisałem, á na żaden nie mam odpisu, ieżeliś odpisać nie mogł, iestem uspokoiony; ieżeliś niechciał, mam na co boleć; ieżeliś, zapomniał, popadłeś naganę; ieżeli mnie mniey ważysz, odpuszczam to z Serca; á ieżeliś niechciał zadosyć uczynić przyiacielskiemu Prawu, powinieneś był przynaymniey nie urażać polityki. Na ostatku ieżeli mię niechcesz mieć, iak równego przyiaciela, miey mnie iák posłusznego Syna, od ktorego napomnienie iák Oycowskie chętnie przyiąć zechcę. Ta iest powinność cnotliwey

tliwey młodzieży áby szanowali starszych; powinność iest starszych, iakiś ty iest, nauczać i ćwiczyć młodszych, iaki ia iestem. Należy sprawiedliwie, żeby czerstwością młodszych, podparci byli w słabości starsi Wzaiemnie należy starszym, prowadzić młodszych, żeby przez niewiadomość nie upadli. Źle się dzieie z młodością, ktora tylko kwiat swoy pokazuie w Ciele, ieżeli z cnot owocu nie przynosi z pożytkiem. Ták i starość ta sama uszanowania godna, ktora gdy na siłach i mocy upada, w Cnotach i dobrych zwyczaiach odradzać się i młodnieć zaczyna. Ktorym sprawiedliwie to imię *Stary* należy, nie siwizną ále sprawami zaszczycać się powinni. Ta iest chwalebna Rzplta, i szczęśliwym Rządca iey nazwać się może, gdzie młodź do pracy przyzwyczaiona, starzy do porady znayduią się rozumni. Ma ten przywilii mądrość: gdziekolwiek sobie mieszkanie założy, tam wszyscy są iey niewolnikami, ta nad wszystkiemi Panią.

Ták sądze, żem u ciebie został w zapomnieniu, gdy rozumiesz, że przez ten czas iużem zapomniał o śmierci nayukochańszego Syna mego *Verissima*, w czym rzecz zda się bydź podobna. Częstokroć czas uleczy tę ranę, ktorey rozum uleczyć nie może; ále w tym punkcie niewiem czy twoię większą omyłkę, albo moy cięższy smutek miarkować potrzeba. Bogow na Swiadectwo wzywam nieśmiertelnych,

nych, że głodne robactwo nie ták upłakane kości Syna mego grzyzą, iák niezmierny żal bez porownania daleko więcey smutnego Oyca rozdziera serce. Syn moy kochany raz tylko umarł, ale nędzny Oyciec każdego momentu kona. Coż mam daley mowić, tylko zazdrośćić potrzeba iemu śmierci, ubolewać nad moim życiem; Bo Syn umarszy, wiecznie żyie: ia żyąc, momentami umieram. W tych wszystkich nieszczęśliwościach i smutku, gdźie mało obrot á mniey siła pomoże. ieden tylko iest sposob, żebyśmy płakali iak ludźie, tuleli iak rozumni. Gdyby to mieli w głos wszyscy wyiawić, co sekretnie dolega, Niebo wzdychaniem rozerwane, ziemia łzami zalana bydźby powinna. Gdyby się mogło doyzrzyć cielesnym okiem, utrapionego serca płaczu. iedna łza iest ták ciężka, że te wszystkie ktore powierzchownie wylewaią oczy, cetnarem przeważyćby mogła, gdyż naywiększe powierzchowne smutki, nie mogą się porownać z naymnieyszemi, ktore taiemnie człowiek na umyśle ponoś. Na wszystkie cielesne bole wynaleźli lekarstwo ludzie: samo tylko serce gdy sarka, nikt nie słyszy, gdy płacze, nikt nie widźi, gdy się skarży, nikt nie wierzy; coż daley táki czynić ma, ieżeli się tym życiem, ktorym umiera, sprawiedliwie brzydzić nie powinien, á tey śmierci ktora go ożywi, sprawiedliwiey pożądać nie ma?

Kawalerſkie wſpaniałych mężow ſprawy, nie na wytrzymaniu powierzchownym bolow, ale na zniesieniu wewnętrznych paſsyi zawiſty: te bowiem poruſzaią humory, bez naymnieyſzego znaku, zapalaią maligne bez odmiany pulſow, rzucaią nas o ziemię bez padnienia, nurzaią w głębokości bez zalania, umierać przymuſzaią zatrzymuiąc duſzę: iednym ſłowem, życie przedłużaią, aby bardziey męczyły, grobu bronią, żeby w nim odpocząć nie pozwoliły. Czy niewieſz, moy Katulu, iák wielki ieſt żal Oycu, patrząc na śmierć dobrego Syna? we wſzyſtkim dla nas ſzczodrzi i łaſkawi ſą Bogowie, procz wdaniu Synow cnotami ozdobionych; pilnom to uważał, że w naywyżſzych Stanach, nayozęściey cnotliwych brakuie ſukceſsorow. Przykro w prawdzie o tym ſłyſzeć ále nieznoſnieyſza to widzieć, gdzie u Oycow fortuna roście, u Synow zbytki; gdzie Oycowie na honor pracuią, Synowie ná nieſławę zarabiaią: gdzie Oycowie Synom ſpokoyne gotuią życie, Synowie Oycom ſtarość czynią uprzykrzoną; gdzie Oycom śmiercią ieſt nieſpodźiewany Synowſki w młodym wieku pogrzeb, á Synowie na przedłużone życie Oycowſkie płaczą, i bez wſtydu narzekaią. Coż powiem gdy Synowie fortuny przez hultayſtwo tracą, ktore Oycowie w pocie czoła ſwego przyſpoſobili? To ieſt naypewnieyſza, że te ſkarby, te doſtatki, ktore

Oyco-

Oycowie ſtaraniem i pracą zebrali, ſamą tylko cnotą Synowſką mogą bydź utrzymane. Nie pozwalaią tego Bogowie, áby to długo trwać mogło, co złą intencyą ieſt nabyte. A co z cudzą krzywdą zebrane, od niecnotliwego Poſſeſſora będzie oddziedziczone. Na oſtatku i dziedzictwo i dziecie niewiedzieć iák zniſzczeie, upadnie, i zaginie

Dla tego to mowię, ábyś uważał, żem miał dwoch Synow, *Commoda. i Veriſſima*, ten latami młodſzy, ále w cnotach doſkonały umarł. Zawſzem rozumiał przy żyiącym dobrym, żem ubogi, teraz przy żyiącym niecnotliwym, rozumiem, żem nazbyt bogaty, z tey miary że tak dobrzy ſą Bogowie, iż ubogiemu Oycu nie daią złośliwych Synow, bogaty rzadko poczciwego pozyſka Tak żadna pomyślność nie ieſt bez przeciwney fortuny, czy to prędzey, czy poźniey, w tedy nas przez nogę przerzuca, gdzie widzi, iż większym upadkiem rozstrącić ſię możem. Przepuſzczaią tę karę Bogowie na łakomych Oycow, iż cokolwiek chciwie i z wielką pracą zbierali, widzą umieraiąc, że to w złych ręku i niecnotliwych Synowſkich zoſtawuią. Wierz, że niemniey ieſt mi opłakane życie Syna tego, co go Bogowie zoſtawili, iak tego śmierć, co zabrali. Pozoſtałego ſwawola i nieſtatek nieśmiertelne umarłego czyni wſpominanie, ſkażona i zepſu-

ta młodość żyiących, pragnienie czyni z umarłemi á cnotliwemi do mieszkania.

Jak śmierci nie opłaczesz zadosyć cnotliwych,
Tak musisz zawsze płakać na niecnoty żywych.

Mało do tego nie przyszło, żebym był oszalał, widząc śmierć Syna mego, iednak tę wziąłem ná pociechę uwagę, że z tego dwoyga iedno bydź musiało, álbo żebym ia śmierć iego widźiał, álbo on moię, i że mi go Bogowie tylko pożyczyli, nie wiecznym darowali prawem. Oni byli właśnemi Panámi iego, ia tylko do czasu dzierzawca. Tę naypierwszą regułę i punkt w kontrakcie z Bogi trzymać powinniśmy, áby się to stało, co ich wola, nie to, czego niepomiarkowany nasz áppetyt pragnie. Gdy tedy zabrali mi Syna, widzę, że nic swego nie straciłem, co cudze było, odebrano, i gdy się ták spodobało Bogom, udarować Syna pokoiem, że był dobrym, á zasmucic Oyca że iest zły, dzięki i za pozwolony ten czas, przez ktorym się nim cieszył, czynić powinienem. Cierpliwość tę ktorąm zniosł przy śmierci Syna mego, im ofiaruię, áby ubłagani w swym gniewie, gdy młodszemu odięli życie, starszego w lepszego i chwalebnieyszego człowieka odmienić mogli.

Pozdrawia cię Fausłyna niezmiernie strapiona, oczami łzy, sercem wzdychania wylewaiąc: Ták iest niepomiarkowany żal Macierzyński, że, ktory iuż w grobie pogrzebiony leży,

tego

tego zda się iey w sercu żywego nosić, czemu się dziwować nie trzeba; Bo ták urodzony z nayblizszego od serca mieysca, ták i pogrzebiony przynaymniey áffektem w sercu bydź powinien. Ja ſam, wiedz o tym przyiacielu, że lubo wesołość pokazuię powierzchowną, sercem w nieukoionym żalu żostaię Ktokolwiek w zmyśloney wesołości żyie, ten iest pogrzebiony w smutku, chociaż nie wniesiony do grobu. Cokolwiek pisałem, zdać się rzecz wialka, ále daleko ta cięższa ktorą ponoszę, nie mogąc obmyć tego łzami, co smutny zaprzątnęło umysł. Co gdy się Bogom spodobało, że mi nayukochańszego zabrali Syna, czekam od ciebie pocieszenia, ktory iesteś z przyiacioł naywiernieyszy. Niech Cię Bogowie strzegą, mnie i Faustynie udźielą pociechy.

§. XXIII.

Dyrektorom Pańskich Dzieci naywiększa pilność mieć potrzeba, áby się nie przyzwyczaiały do złych nałogow, osobliwie do czterech niecnot zaraz z młodości. O czym Rodzicom wiedzieć, á Synom zachować należy.

KTo chce nieździć zrzebca, żeby na drogiego wyszedł konia, wszystkich do tego zażywa sposobow, raz wściągaiąc musztukiem,

kiem, áby do utrzymania wzapędzie był łatwy, drugi raz dopina ostrogami żeby nie zaleniał, dołoży mocno i harapnika, ieżeli do narowow skłonny, nie opuszczaiąc i głaskania, áby był powolny i przystępny. Jeżeli tedy z bydlęciem tyle zażyć potrzeba sposobow, oduczaiąc dzikości, i głaszcząc ná spokoynego, dalekoż większego potrzeba dozoru i pilności dozorcom nad dziećmi przełożonym, áby nie wyrosły zhukane, znarowione, do wszystkich niecnot bystre bo iako nie utrzymanego i narowistego konia, gdyby kto wiele cenił i szacował, byłoby wielkie głupstwo, tak i młodzieniaszek bez wszelkich cnot nie może bydź szacowany, ani do czegokolwiek zażyty. Wiele znayduie się nieprawości, od ktorych dziecię powściągać potrzeba: w czterech iednak nałogach, ieżeliby ktory był postrzeżony, z tych bardziey do Dozorcow ściąga się álbo niestawa, álbo kara zasłużona, gdyż według zwyczaiow pospolitych ieżeli bydło popsuie winnice, stroż ktory do pilnowania postawiony, karany za to bydź powinien.

Naypierwsza tedy áby Dozorcy tak mocno obwarowali usta i ięzyk ucznia, przeciwko kłamstwu, żeby go ani żartem, áni do prawdy nie wyrzekł. Nic iest w Człowieku poważnym bezecnieyszego, iák niekochanie prawdy. Nic iest w nkczemnym obrzydliwszego, iák ięzyk

przy-

przyzwyczaiony do kłamstwa. *Merula Lib. 5.* (*) *de Cæsaribus* pisze: że pierwszą woynę Ulpicius Trajanus wiodł przeciw Decebalowi, Dakow Krolowi, ktory odstąpił od Rzymian, ten sromotną batálią zwyciężył był Domicyana Cesarza (A iáko *Nasigo* powiada, że nie tak wiele cieszyli się Rzymianie gdy kogo zwyciężyli, iák wielką żałością smucili się, gdy ich kto raz zwyciężył) Ale Trajanus stoczywszy Batalią z Decebalem, nie tylko zbito całe iego woysko, ále oraz i samego wzięto w niewolą, i w więzach przyprowadzono przed Traiana. Gdy tedy był pytany, za co rebellizować ważył się przeciw Rzymowi, wiedząc że Rzymianie są niezwyciężonemi? odpowiedział: ieżeli Rzymianie niemogą bydź zwyciężeni, iakim że ia sposobem Domiciana Cesarza Rzymskiego zwyciężył? Na co mu Traianus Cesarz odpowiedaiąc: mylisz się przed całym Niebem Decebalu, ktory zwyciężywszy Cesarza, rozumiesz. żeś lud Rzymski zwyciężył. Gdy bowiem Romulus założył Rzym, otrzymał zaraz ten przywiley od Bogow, że chociażby Cesarz Rzymski zginął ná woynie, nie dla tego iuż Państwo Rzymskie zwyciężone mieć potrzeba: Wielkiemi Pochwałami te Słowa Traiana wychwalaią historycy, że niezwyciężone bydź Państwo Rzymskie ogłosił Po śmierci Decebala i z Państwa wyzutego, Traia-

(*) *Interpres. Dion. Lib. 68.*

Traianus iako był Pan miłosierny, Syna (ktory mały został po Decebalu) wziął do dworu swego i wychowywać kazał, ieżeliby wyszedł na cnotliwego Człowieka, maiąc intencyą powrocić mu iego Krolestwo. Było to prawo u Rzymian, że co Oyciec dla rebellii stracił, synowi za przyrzeczoną wiernością to powracali. Gdy tedy Traianus przechodząc się po ogrodach Wulkańskich, spostrzegł małego Syna Decebala z inszemi dziećmi w cudzym ogrodzie rwącego iabłka. Pytany potym od Cesarza gdzie był i zkąd przyszedł? odpowiedział: z potwierdzeniem, że z Akademii gdzie Rhetoryki słuchał, nie postawszy w żadnym ogrodzie. rozgniewany niezmiernie Traianus, widząc chłopca kłamiącego, postanowił, zaraz dla tey przyczyny więcey nie oddać mu Krolestwa. Gdy oto od rożnych senatorow i od postronnych possow był proszony, aby odmienił swoy wyrokw uspokoieniu, i dobroci, ktory w gniewie zapalonym ták ostry postanowił, odpowiedział: Gdyby Decebalus Oyciec tego młodzieńca był rzetelnym; aniby życia ani Krolestwa nie stracił, i do ták wielkiey straty Rzymu bybył nie przyprowadził, ále że i Oyciec był fałszywy, i syn mniey rzetelny, niesprawiedliwa rzecz ábym mu miał Krolestwo powrocić. Byłaby to ták mnie iák i Rzymowi (ktory iest Matką prawdy) wielka obelga, gdybyśmy kłamcom dawali Krolestwa. Te tedy Traianus słowa w

inte-

w interessie Syna Decebalowego powiedział.

M. Aurelius 16. Cesarz Rzymski dwoch miał Synow, iako się wyżey rzekło, z ktorych starszego Commoda chciał wydziedziczyć, i od thronu odstrychnąc, młodszego Verissima przy sukcessyi i Koronie utrzymać; oczym nie tylko myślił, ale częstokroć z tym się przed Senatem oświadczał, gdyż trudna ta rzecz do zataienia; kto sobie czego mocno życzy Niektorego czasu Senator ieden poważny, Aureliusza poufały przyiaciel rzekł do Cesarza: dziwuię się, miłościwy Cesarzu, że chcesz starszego wydziedziczywszy, młodszemu zostawić Koronę, gdy obadwa są twoi własni Synowie, nie maiąc ich więcey, należy dobrym oycom, złe dzieci ukarać, ale nie zaraz wydziedziczać. Na co mu Cesarz odpowiada: gdybyś był filozofem greckim, iak iesteś obywatelem Rzymskim, i poiął to iaka iest miłość oycowka ku synom, nie nad synem ktorego chcę wydziedziczyć, ale nad Oycowskim Sercem, sprawiedliwiey ubolewać byś powinien. Albowiem Syn w młodości nie poymuie tego co traci Oyciec zaś tę szkodę ktorą mu czyni (lepiey widząc) nie podobno aby skrycie nie miał tego opłakać. Nie masz takiego Oyca na swiecie, ktory gdy zatnie dziecię, żeby w przod sam tey plagi na sercu nie uczuł. Bogow na świadectwo wzywam, że to co czynię niechciałbym czynić, co daię niechciałbym dać, co odbieram

niech-

niechciałbym odebrać. Ale gdy Antoninus ten-
że Pan moy co i teść dla iedney przyczyny dał
mi Koronę, że we mnie kłamstwa nie doświad-
czył, i zawsze mnie rzetelnym zwał, Ja też dla
tego synowi memu ostawić iey niechcę, żem
nigdy prawdy z ust iego nie słyszał. Gdy tedy
mnie posadzono na Tronie żem prawde ko-
chał, żem kłamstwa nienawidził, czy byłaby
rzecz sprawiedliwa, żebym sukcessora zo-
stawił na nim nie rzetelnego i w kłamstwie po-
szlakowanego. Lepiey że Syn utraci fortunę,
aniżeliby sławę Oycowską miał pomazać.

Z tych dwu przykładow Dozorcy i Mistrzo-
wie Pańskich dzieci, niech widzą iakiego o ten
defekt dokładać powinni starania, żeby dzie-
cię nie nauczyło się kłamać, ani żartem powie-
ści zmyślone powiadaiąc, ani na surowe pyta-
nie kłamliwie odpowiadaiąc, bo ieżeli z mło-
dości do tego będzie przyzwyczaione, na sta-
rość zostanie nieomylnie powiatowym szał-
bierzem.

Przytym Nauczyciele uczniow od wszel-
kich grow niechay wstrzymuią, áby się w ko-
sterow nie obrocili, wszystko na los puszcza-
iąc szczęścia. Jest to nie mały znak do utrace-
nia Państwa álbo fortuny, ieżeli dziecię do gra-
nia kostek álbo kart osobliwe pokazuie przy-
wiązanie; doświadczenie samo naucza, że chęć
do grania (iáko Seneka świadczy) iest to chorob-
ba ktora do ukąszenia psa wściekłego podobna,

do

do śmierci zawsze swoy iad odnawiać będzie. Nie darmo ieden kosterow do psow przyrownaiąc napisał:

Kosterowie ode psow małey są rożności,
Gdy się bawią i widzą obay koło kości.

Gdy tedy dzieci Pańskie bawią się w karty lub kości, nie to uważać trzeba, że mało co wygraią lub stracą; czy byłożby co głupszego álbo nikczemnieyszego, iak dla tey bagateli zabraniać im zabawy? ále nie ten koniec rozumieć się ma, że dla utraty pieniędzy, tylko ten że złych zwyczaiow, w ktore się przy tey zabawie wkładaią, uczyć się zwykli. A' między wszystkiemi nałogami, naybezecnieyszych występkow przywiązanie do gry nauczy; to iest: zwady, pasyi, kłamstwa, ofzukanie, á na ostatku (grać nie maiąc o czym) szpetney kradzieży; bo obawiaiąc się prosić rodzicow álbo dozorcow o pieniądze, á inszych sposobow braknie, nie mogąc w tym nałogu przełamać swoich pasyi, spodziewać się potrzeba, że co mogą, skrycie wezmą, á przez to powoli w gorszą włożą się kradzież. Trzydziesty szosty był Cesarz Rzymski Claudius Luganus, człowiek we wszystkim umiarkowany, w sądzeniu sprawiedliwy, rzetelność kochaiący. w Woynach szczęśliwy, ktory nie tylko Gothow z Illiriku wygnał, ale też z niemcami woiuiąc na sto tysięcy razem ich woyska na placu trupem położył. Ten Cesarz miał Syna iedynaka uro-

urody wspaniałey, dowcipu bystrego, ale też i do złych nałogow ták skłonnego, że te przymioty piękne ktoremi od natury ozdobiony, więcey szpecił ná graniu kostek z inszą młodzieżą, iak polerował na słuchaniu filozofii: czemu się dziwować w dzieciach nie trzeba, bo czym większego są dowcipu, ieżeli nie będą mieli takiego ktoryby ich do cnoty nakłaniał, tym bardziey naygorszych chwytaią się spraw i uczą niecnot. Gdy tedy Panięciu temu nie stało do gry pieniędzy, ani inszego do nabycia sposobu, kanak wielkiego szacunku, wziął Oycu z szkatuły kradzieżą, o czym wiedział i taił to dozorca. Czego gdy się dowiedział dobry Cesarz, wielce rozgniewany Syna zaraz wydziedziczył, i z Pałacu wypędził, Dozorcy toporem głowę uciąć kazał, i wszystkich Synow Senatorskich, i Obywatelow Rzymskich, ktorzy z nim kompanią trzymali z Rzymu wygnano; w ktorey surowości niezmierna boiaźn wszystkich przeięła. Maią w sobie to dobrego publiczne kary, że dobrych rożnemi pokazuią od złych, i ochoty dodaią do dobrego, złym boiaźn przynoszą, żeby gorszemi nie byli. *Merula Lib 10. de Cæsaribus* gdzie obszerniey tę historyą opisał powiada: Iż więcey wygnano Rzymianow kosterow i graczow z Miasta, aniżeli z Illyryku Gothow, w czym zá krzywdę poczytać się nie może. Większą pochwałę

zaślu-

zasługuie Monarcha, gdy złe nałogi z domu swego uprząta, iák gdy nieprzyiaciół z Państwa ktorym rządzi wyrzuca,

§. XXIV.

Drugie dwie niecnoty od ktorych dzieći strzedz potrzeba: żeby nie były niewstydliwemi i lubieżnemi.

Między wszystkiemi chwalebnemi i szczęśliwemi Monarchami, liczyć potrzeba Theodosiusza Cesarza ktory przy innych wielu cnotach tę miał naywiększą, że na dworze swoim nie cierpiał áni do usług przypuszczał młodzianow niewstydliwych, áni mężczyzń kłotliwych, áni starcow nieuczciwych; mawiał przytym, że nie może bydź przyiemny ludziom Monarcha, chociaszby był sam naylepszy, ieżeli ludzi przy sobie trzyma niewstydliwych kłamcow i zdziercow. Godnę zaprawdę ust Cesarskich (ile doświadczonego Pana) ták piękne zdanie; álbowiem kiedy nadworni i bliscy boku Pańskiego są kłotliwi, nie użyci, i chciwi, wszystkich urażaią, kłocą i krzywdzą; ieżeli fałszywi, wszystkich zwodzą i oszukuią; ieżeli niewstydliwi, złym przykładem inszych gorszą i zarażaią; nie ściąga się tedy tyle winy do tych samych co czynią, iák do Panow co to czynić dopuszczaią.

Byli

Byli na dworze Theodozyuſza dway ſławni mężowie Rufinus i Stilico, wſzyſtkie publiczne intereſsa w ręku ſwych maiący, á iáko Egnatius Baptiſta piſze, obadwa poſtanowieni Synom Teodozyuſza Ceſarza, Honoriuſzowi i Arcadiuſzowi Opiekunami i Dozorcami. Seneki to ieſt zdanie: że rozumni Monarchowie bardziey uważać powinni komu Synom do opieki (ieśli ich młodo odumieraią) oddać i powierzyć maią, aniżeli myślić iákie Kroleſtwa, i iákie ſkarby im zoſtawić. Ten Rufinus i Stilico obadwa mieli Synow przy dworze Ceſarza edukuiących ſię, śliczną układnością, á oſobliwie ſkromnością i wſtydem zaleconych, przeciwnym ſpoſobem Arkadius i Honorius Xiążęta, złych ſkłonności i mało cnotliwi Dla czego Theodoſius owych Miniſtrow dzieci często do ſtołu ſwego poſadzić kazał, właſnym Synom i widzenia ſiebie nie pozwalaiąc. Czemu ſię mniey dziwować potrzeba, że Ceſarz tym dzieciom pozwalał ſwego ſtołu i z niemi ſię cieſzył. Albowiem piękney układności, i wſtydu pełne dziecie, nic inſzego nie ieſt iák złodzieiek wkradaiący ſię w cudze ſerce, i pociągaiący do ſiebie wſzyſtkich affekta.

Ariſtoteles in Politicis Lib. 7. Cap. 16. 16. Plato Lib. 6. de Legibus nauczaią, że gdyby też w iák nayprędſzym czaſie, tedy młodzian przed 25. á Panna przed 20 Rokiem wieku ſwego do małżeńſtwa zabierać ſię nie powinni; w tym tedy

wieku

wieku ſpoſobnieyſze ieſt znich potomſtwo do wſzyſtkiego, i trwalſze do prac. Ieżeli tedy nie godzi ſię zbyt ſpieſzyć przed doyzrzałym wiekiem do małżeńſtwa, ktore ieſt przyczyną i fundamentem potomſtwa, dalekoż bardziey nie należy w młodym á raczey w dziecinnym wieku pozwalać dzieciom, áby ſię ták brzydkiego chwytali lubieżności grzechu, w czym nie tyle ſpuſzczać ſię należy na dozor opiekunow, iák ſamym rodzicom podſtrzegać i pilno wſzyſtkie kroki ſynow uważać potrzeba Częſtokroć wychodzą niby ná Nabożeńſtwo do Kościołow á powracaią z nierządnych Kaplic: młodzieniaſzek uwikłany ſzpetną miłością, w iak wiele zaraz brnie niecnot: ztąd tumulty, ztąd zaboie, utrata fortuny, oſzpecenie ſłáwy i dobrego imięnia, zgorſzenie innym, á naywięcey obciążenie ſumnienia, i zbawienia niepewność. Piękna nauka Seneki *Lib. 2. de Clementia ad Neronem*, ktory mowi: Gdybym zapewne wiedział, że mi ten grzech Bogowie odpuſzczą, i że ludzie o tym żadney wiadomości mieć nie będą, dla ſamey tylko nikczemności i obrzydliwości, od grzechu cieleſnego zawſze bym uciekał.

Taka ieſt mizerna i ułomna natura ludzka że w każdym rodzaiu, w każdym wieku, ná każdym mieyſcu, każdego czaſu, z tą ſzpetną chorobą, ma zawſze ciało przyczynę bez przyczyny co czynić. Ztąd w młodych większe wynikną defekta, wdawſzy ſię raz tylko w tę okażyą:

tracą ochotę do nauk, wzamyśleniu bez pamię-
ci chodzą, w dowcipie tępieią, w głowie za-
wrot cierpią, sławę sromocą, cnoty nienawi-
dzą, na ostatku zmysły tracą i katharem mniey
uczciwym zarażać się im przychodzi Ale iák
nie mało dziś widzieć możem takich Oycow
ktorzy ták wiele się cieszą, widząc Synow do
komplementow sposobnych, karesy niepotrze-
bne czyniących, iák gdyby widzieli z Kathe-
dry dysputuiących álbo z batalii zwycięstwo
przynoszących, za co w nagrodę Syn (Pana
Oyca nie życzącego sobie ták prędkiey powa-
gi) uczyni dziadem zdrożnego wnuka. Coż
daley mowić o Matkach, o czym wstyd i wspo-
mnieć? co te nie wstydzą się czynić, żeby się
nie dowiedział Oyciec? taią Synowskie spraw-
ki podrzucone żywe grzechy sekretnie wycho-
wywać każą, zaciągnione ná zalety wypraca-
ią długi, i skrycie wspomagaią pieniędzmi. zo
zgniewanych przepraszaią Oycow, z Nauczycie-
lami się o ostrzeysze ćwiczenie kłocą, i karać
nie pozwalaią Matki zaprawdę, matki co do
ciała, ale macochy i tyranki co do Duszy i sła-
wy należy. Żeby tedy wynaleść sposob na u-
leczenie tey zarażaiącey choroby w młodzie-
niaszku swawolnym, gdyby miał ten defekt
do siebie, niemasz doskonalszego lekarstwa, iák
ten pożądliwości ogień ziemią świeżą w nim
i znim przydusić, álbo niżeli się zárázi, wszyst-
kie okazye do tego wiodące umknąć, w batalii

kroku

kroku nie ustępuiąc: Z okazyi przechowey iak nayprędzey uciekaiąc, zwycięstwa się dostępuie.

§. XXV.

Należy Oycom doyrzeć tego, ieżeli Nauczyciele dobrze ćwiczą Synow i ieżeli ná złe nálogi przez palcy nie patrzą.

Nie dość na tym, że będzie Oyciec szczęśliwym w znalezieniu dobrego Mistrza; ále dla tego nie powinien zapominać o tym, że i na samych inspektorow trzeba mieć Oko. Co czynił między inszemi niepośledni Krol Assyryiski Seleukus. Mąż Stratoniki Corki Demetryusza, Krola Macedońskiego, w całey Grecyi niewiasty urodą iak nayssławnieyszey, ták dla urody mniey szczęśliwey, bo ta do urody zawsze przywiązana nieszczęśliwość Jeżeli piękność wielu chwali i szanuie, daleko więcey iest takich, co życie do niesławy przywodzą Ten Seleukus Krol miał wprzod Apamea, z ktorey spłodził Antyocha Syna: Ten zapalony miłością macochy swoiey Stratoniki w niebezpieczeństwo dla iey urody wpadł życia. Co pomiarkowawszy Oyciec, oddał ią Synowi za żonę. i ták stała się z macochy żoną, z żony synową, z syna zięć, z oyca szwagier, o cym pisze Plutarchus: Tenże Seleucus starał się aby

w młodym wieku syn Antyoch doskonał
miał wychowanie: dwoch wyszukać kazał mą-
drych nauczycielow Greckiego i łacińskiego;
nie kontentuiąc się tym, Parthenowi w sekre-
tach wiernemu zlecił, áby pilnie podstrzegał
co czynią Nauczyciele Antyocha, i sekretnie
to donosił. A że Partheniusz podobno pilniey-
szy był iák ostrożnieyszy w Krolewskich ro-
skazach, doszli tego owi dway filozofi; bo nie
może to bydź długo sekretne, co często powta-
rzane. Tedy tym urażeni obadwa inspe-
ktorowie poszli do Seleuka utyskuiąc w ten
sens: *Kiedyś nam, Nayiaśnieyszy Panie, powierzył
i oddał Syna swego Antyocha, czemusz życie nasze
podglądać każesz i nad nami inspektorem Partheniusza
czynisz? ieżeli on iest lepszy, zdrąwszy z nas ten urząd
oddaj Syna twego Partheniuszowi: dla kochaią: ych
honor ciężka rzecz iest konfuzya, my iednák oddale-
nie od usług twoich, za nayleksżą rzeczą mieć będzie-
my.* Na co Seleucus Krol ták odpowiada *wiem
to doskonale, pszyiaciele, że nie znaydzie takiego ná
świecie człowieka, ktoryby dla interessu przyiaciela
swoy honor ná loss miał puszczać, czego że ani pro-
stacy nie czynią, daleko mądrym ludziom uczynić te-
go nie należy: o coż się więcey staraią ludzie, iak że-
by żyiąc ná honor, i po śmierci ná sławę, sobie zaro-
bić mogli. Gdy tedy iesteś ie Syna mego Nauczycielu-
mi i moiemi poradnikami nie może bydź dla was więk-
szy honor, ani może wam krokolwiek znieważać, iák
o nayblizszych boku mego Ministrow. Com Partheni-
uszo-

uszowi roskazał, to nie czyni podeyzrzaney Wiary waszey, ani uszczerbku honoru, bo wziąwszy ná rownę szalę: ta rzecz áni iest dla mnie zła, áni wam szkodząca; w punkcie powiem przyczynę: Albo iesteście dobrzy, álbo źli; ieżeli dobrzy, cieszyć się potrzeba, gdy codziennych cnot i prac waszych mam wiadomość aniby mieli przyczyny Monarchowie nadgradzać usługi sługom swoim, gdyby nie widzieli codzienney ich usilności pracy i usługi. Jeżeli iesteście źli, i niepilni Syna mego, należy abym was napomniał, ták żebym się iáko Oyciec niezwodził, i niedbalstwem moim nie zawodził Syna: Gdyby niecnotliwym wyszedł Syn moy Antyoch, do mnie się ściąga szkoda: kiedy Krolestwo oszpeci, moy honor umnieyszy, i sam z dziedzictwá wypadnie. Co gdyby uchaway Boże stać się miało, mało wam to szkodzić będzie. Snadnieysza dla was wymowka że nie chciał przyimować nauk i dobre odrzucał ćwiczenia. Dla tego niezdarni się aby to była zła rada, że ia was mam na oku, iák wy go macie w oczach: do mnie należy staranie, żebyście dobrzy byli, do was, żeby Syn moy złym nie był. Doczytuiemy się w dawnych dokumentach, ná iedneyże karcie gdzie wspominaią o niecnotach Synowskich (ieżeli maiąc dobrego Oyca, zły wyszedł) tam zaraz dobre ćwiczenie Oycowskie chwalą, że go na złe zażył.

Ten przykład Seleuka ná pamięci bydź powinien przezornym Oycom, żeby w cale nie zapominali o Synach, rozumieiąc że iuż zadość uczynili, kiedy ich oddadzą Dozorcom: zaprawdę ieżeli patrzyli ná Synow obiema oczami,

ná dozorcow czterema patrzyć potrzeba: inaczey zaraz oziębliey i niedbaliey ćwiczą dźieci, kiedy widzą że rodźicy tego przestrzegaią niedbale.

Naprzod niechay dociekaią i dowiaduią się tego Rodzicy, ieżeli Dozorcy w niektorych złych nałogach skłonnościach nie pobłażaią dzieciom, przez spary patrząc, pozorną maiąc racyą, że z młodym delikatnie sobie postępować trzeba, nie zaraz go zahukać, zastraszyć; Piękna zaprawdę racya, ktora się na większą dla nich winę obrocić może. Ktoryż ze wszystkich dzieci tak młody, tak słaby, żeby mu te siły co ich używa do swawoli, do cnot wystarczyć nie mogły. Radbym się dowiedział od Panow Dozorcow wychowuiących dzieci, czy większych Dyscypułom potrzeba sił, żeby byli opoiami, iak żeby byli trzeźwi? żeby byli pilni, albo leniwi? żeby się do czego dobrego brali, albo żeby byli nikczemni? żeby byli cnotliwi, albo hultaie? tak co się po części namieniło, to o wszystkim mowić mogę, nie iak nauczony, ale iak doświadczony. Więcey tedy zuchwałości potrzeba, żeby był złym, aniżeli sił, żeby był dobrym. Ani dla tego opuszczać trzeba karność i ćwiczenie Syna, że iest zły, nie applikuiący się, krnąbrny, owszem bardźiey przynalgiać, moderować: ieżeli bydź nie może w cae dobrym, przynaymniey, żeby bez karności gorszym nie wyszedł.

Powiada Dyadumenus w życiu Sewera 21.

Cesa-

Cesarza Rzymskiego o Apuleiu Rufinie ktory dwa razy był Consulem i Tribunem, Mąż podeszły w leciech, i znaczny w Honorze, ten przyszedł do Cesarza z temi żałosnemi słowy: Nie mogę tego taić, Niezwyciężony Panie, zawsze szczęśliwy, że maiąc dwoch Synow oddałem ich na nauki inspektorowi, z tych ieden starszy przechodząc młodszego latami oraz i swawolą, zakochał się w iedney Panience Rymskiey, o czym nie rychłom się dowiedział. Człowiekowi nieszczęśliwemu iáki iá iestem, w przod zginie sposob do pomocy, niżeli go nieszczęście spotka. To mię naywięcey, Nayiaśnieyszy Panie męczy, że o tym wszystkim wiedział, i taił Nauczyciel, nie zabiegaiąc i nie ganiąc złemu, ale ieszcze sam przyiaźni między niemi był pobudką; wziąwszy Cerograf od syna, że ieżeli doydzie intencyi swoich za iego pomocą, rolę tę z pomieszkaniami, ktore mam za bramą Salaryiną, po moiey śmierci że mu wiecznym daruie prawem. Tym się nie kontentuiąc, ták Dozorca, iako i Syn, wiele mię ukrzywdzili swoiemi sposobami w wydatkach: długie bowiem kochania nie mogą bydź bez straty, i co Pan Syn kocha, to Oyciec drogo przypłacić musi. Osądź tedy, Nayiaśnieyszy Panie, ták kryminalną sprawę i bezecny przykład! wielkasz to konfidencya i zuchwałość służących, dopuszczać się takiego grzechu, ktorego wie zapewne że mścicielem Pana swego mieć będzie.

Seve-

Severus Cesarz usłyszawszy ták szpetny postępek, niemniey z imienia iák w sprawiedliwości surowy. Kazawszy stanąć Synowi, Dozorcy, i Oycu, mocną uczynił inkwizycyą; bo na nikogo w Rzymie w kryminalney sprawie nie wydawano dekretu, ieżeli oskarzony nie był w oczy przekonany i nie miał czasu pozwolonego do wymowki siebie Uznawszy tedy samę rzecz, i przyznaiących się do excessu Syna i Dozorcy, ták osądził: Dozorca áby w ogrodźie tym, ktorego miał dostać od swego ucznia, bestyom był porzucony; sprawiedliwa rzecz przez Bestye życie temu wydrzeć, ktory zwyczaiem bydlęcym inszego żyć naucza. Syna zaś z całey substancyi wydziedziczonego, wygnać i odesłać na Insuły Belearskie Syn ktory z młodości występnie żyie, w młodości powinien bydź wydziedziczony, i dla zgorszenia inszey młodzi daleko z Miasta wygnanym Taka tedy była skarga Oycowska, i ták dekret Severa Cesarza.

O iakiesz są rożne fortuny odmiany! Ten co się spodziewał bydź Dziedźicem tego ogrodu, aliż go wprzod swoią krwią polał, żeby się łakomstwo nie rodziło Co miał pożytek zbierać, rozerwały między się bestye samego chciwe wnętrzności: niech każdy uważa co to może chciwość! gdyby nie to bezecne pragnienie wiele mienia, aniby był Oyciec stracił Syna, áni Syn fortuny, áni niewiasta Cnoty, áni

Ma-

Magister życia, áni Miasto miałoby zgorszenia, Kolligacya zakału, Cesarz gniewu; Na ostatku niepodawanoby tego w pismach przyszłym wiekom do Wiadomości ná ich większą niesławę.

REGIESTR ROZDZIAŁOW

Części pierwszey

Ná Kárcie

Przedmowa Autora do Karola V. Cesarza - 3
Rzecz tey Księgi, oraz iaką moc ma prawda - 17
§ *I. O urodzeniu i mądrości M. Aureliusza Cesarza* - - - - - 28
II. List M. Aureliusza, w ktorym bieg życia swego, i trafunek Censora Rzymskiego w Kampanii opisuie - - - - - - 31
III. M. Aureliusz list kończąc, pięć zwyczaiow Rzymian, ktore ściśle zachowywali, wspomina 39
IV. Bruxilla Filozofa godność, i do Rzymian mowa - - - - - 42

Ex Libris R. Mathiæ Wiśniowski.

I. Bałwochwalcy wierzyli, że nie iest ieden BOG ták mocny, áby ich od nieprzyiacioł obronił. - 45
VI. Liſt od Senatu Rzymſkiego w teyże materyi 47
VII. O prawdziwym Bogu, i cudach iego, oraz o fałſzywych Bożkow prożności. - - 50
VIII Ják wielę czcili Bożkow Bałwochawalcy, i czym ſię ktory Bożek opiekował. - 56
IX. Tyberiuſz obrany Cesarzem, że był prawdziwy Chrześćianin, i cnot Chrześćiańſkich - 59
X. Mowa Zofii Cesarzowey do Tyberiuſza o ſzczodre ſzafowanie ſkarbow dla ubogich - 62
XI. Odpawiedź Tyberiuſza Cesarzowey, i ják dźiwnie Bog ſzczodrobliwość iego nagrodził. - 97
XII. Liſt. M. Aureliuſza do Krola Sycyliiſkiego, ſtrofuiący, że Kościoły obała, przypominaiąc mu ubogſtwo w młodości. - - - 102
XIII. Kończąc liſt, radzi Xiążętom, áby ſię Bogow bali, i o Kościoły dbali. - - - 109
XIV. Jak wielce Bożkow ſwoich czcili Bałwochwalcy. - - - - 134
XV. Pobożnośćią i cnotami Xiążęta przewyższać powinni poddanych - - - 119
XVI. Bianta Filozofa życie, cierpliwość, i w odpowiedziach mądrość. - - - 124
XVII. Jáko BOG karze gwałcicielow Kościoła, ſiedmią przykładami ſię dowodzi - 133
XVIII. Iedynowładztwo, naylepſzy Rząd Rzpltey. - - - - - 143
XIX. Co za początek Tyrannii - - 152

XX. O złotym wieku przeszłym, i nędze teraźniejszey - - - - - 158
XXI. O wyprawie Alexandra W. do Indyi - 162
XXII. Mowa mądrego Garamanta do Alexandra o prożności zawoiowania cudzych Państw. - 165
XXIII Daley mowiąc Garamant, dowodzi, że życia wiecznego nie podobna pieniędzmi kupić 174
XXIV. Drugo mowa Garamanta z Kurcyuszem wzięta - - - - - 179
XXV. Należy wiedzieć Xiążętom, ná iaki koniec od BOGA stworzeni. Czaz mądre Talesa odpowiedzi. - - - - - 182
XXVI. O osobliwszey łaskawości M. Aureliuszá nád niewolnikami pod czaz świętá Ianuszowego 190
XXVII. Mowa Aureliuszá Cesarza, dowodząca, iák szkodliwa Monarchom surowość, á iák potrebna łaskawość. - - - - 195
XXVIII. Nie należy Panom, wynosić się z urody ciała, ále z chwalebnych spraw. - 202
XXIX. M. Aurelius gani w liście swoim siestrzeńcowi, że w urodzie swoiey się kocha, i szkoł nie pilnuie. - - - - - 209
XXX. Monarchow, poważaiących ludzi mądrych, i rządy były chwalebne i Państwa szczęśliwe 215
XXXI. List Krezusa Krola, wyliczaiący ludzi niecnotliwych, ná Dworach Pańskich znayduiących się. - - - - - 225
XXXII. Anacharsa Filozofa odpis ná list Krezusa Krola, daiąc mu potrzebne do rządzenia náuki. - - - - - 228

XXXIII,

XXXIII. O Falarydesie Tyrannie rozumnym, ktory wynalesćę męczarni, tąż męczarnią umęczyć kazał. - - - - 233
XXXIV. List Falarydesa, do Epimarcha Filozofa - - - - - - 241

REGESTR

Częśći drugiey

Ná Karcie

§ I. O godności ſtanu Małżeńſkiego. - 245
II. Godne Damy, ieżeli chcą mieć ſzczęśliwe pożycie, Mężow kochać powinny - 253
III. O rożnych obrządkach ludźi dawnych przy ślubach - - - - - - 259
IV. O Kammie, mſzczącey ſię śmierći Męża ſwego - - - - - - 266
V. Strofowanie i napomnienie M. Aurelliaſza do Zony i Corki - - - - - 273
VI. W dalſzey mowie radzi Matce, aby ſtrzegła Corki od wſzyſtkich okazyi do grzechu - 284

VII.

VII. Tegoż Cesarza staranie o wydaniu zá Mąż corek - - - - - 291
VIII. Nauká, ktorą Seneka dał przyiacielowi swoiemu - - - - - - 299
IX Uprzykrzona Faustiny Cesarzowey prożba o Klucz do Biblioteki, - - - 303
X. Odpowiedź M. Aureliusza, wyliczaiąc Mężow od Zon naprzykrzenia - - 307
XI. O tym samym - - - - 324
XII. Niemniey Niewiastom, iák Mężczyznom należy bydź uczonemi - - - 331
XIII. O Temistokli wielce uczoney - 336
XIV. Damom godnieyszym radzi Autor, áby się do nauk miały - - - - 339
XV. Kornelii, wielce mądrey list do Synow swoich - - - - - - 348
XVI. O wychowaniu dzieci - - 360
XVII. List M. Aureliusza do Dedala, w ktorym gani zabobonne leczenia chorych dzieci - 364
XVIII Jaką Rodzice dać maią edukacyą Synom swoim Opisuie się oraz historya Syna prawuiącego się z Oycem - - - - - 373
XIX. Jakich cnot i przymiotow bydź powinni Nauczyciele Paniąt - - - 382
XX. Jakich cnot byli Synowie M Aureliusza 387
XXI. Mowa M. Aureliusza do Inspektorow, ktorych dla niestatku od Dworu odprawuie - 394
XXII List Tegoż Cesarza do Katula, ubolewaiący nad śmiercią Syna Veriffima - - 399

XXIII. Od których niektóre strzedz powinni Nauczyciele Dzieci Pańskie = = = 405
XXIV. O teyże materyi = = = 413
XXV. Oycom należy dozyrzeć, czy Direktorowie urząd swoy należycie sprawuią = = 417

Część Trzecia

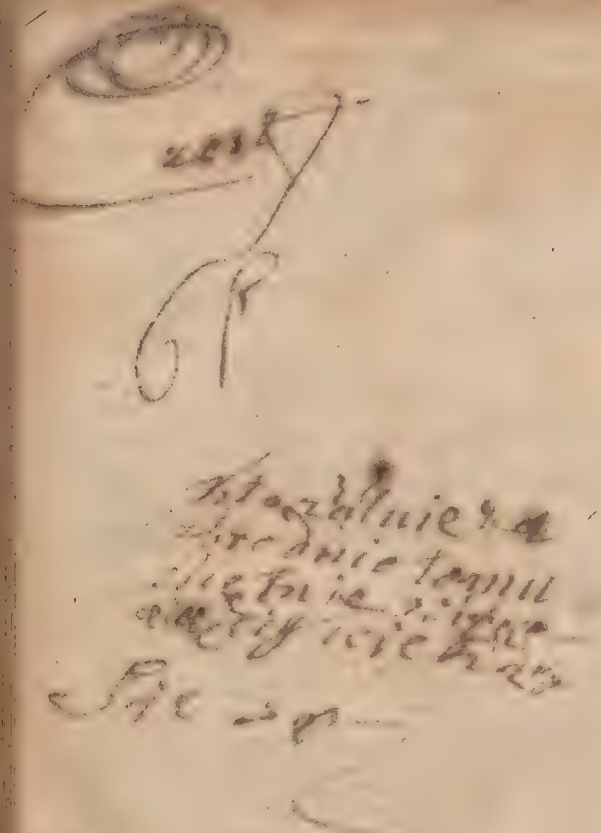

CZĘSC TRZECIA
ZEGARU MONARCHOW,
W Ktorey SZCZEGULNE
CNOTY
Ktore się znaydować powinny
w Panuiących,
Nayosobliwiey
Sprawiedliwość, Łaskawość,
Miłość Pokoiu, Wspaniałość
Umysłu, y Inne &c.
Ná ostatku
PAMIĘC NA SMIERC.
WYRAZONE.

Roku Pańskiego 1760.

w POZNANIU,
w Drukárni J. K. M. Coll. Soc: JESU,

§ I.

Starać się powinni Monarchowie, aby w Sadzeniu Spraw Sędziowie byli sprawiedliwi, w czym wiele godnych pamięci rzeczy wspomina Author.

Nigidius Figulus z Rzymskich Filozofow niepośledni, powiada, że między Twem i wagą, zodyaku znakámi, postawiona iest Panna, ktorey imię sprawiedliwość; ta dawnych wiekow mieszkaiąc między ludźmi, urażona od nich, przeniosła się do Nieba. Nie bychcąc wyrazić, że Takiey godności i powagi iest sprawiedliwość, iż rozum ludzki przechodzi, ani ná ziemi znaleść mogła dla siebie mieysca, aż się do Niebios przeniosła. Poki ludzie śmiertelni byli czystemi, spokoynemi, miłośiernemi, cierpliwemi, prawdziwemi, wstrzemięźliwemi, pokornemi, poty z niemi sprawiedliwość ná ziemi przestawała; ale iák

prędko zaczęły się cudzołostwa, tyrańſtwa, kłamſtwa, bluźnierſtwa, wyniosłości, zaraz Swiat porzuciwſzy, mieſzkanie ſwoie założyła między Bogi. I ták kończy i wnosi ten filozof, że dla złości i niecnot ludzkich, więcey się ná ſwiat nie wracać postanowiła. Lubo to iest Pòétyczny wymyſł, ále potrzebną naukę w ſobie zawiera: bo gdzie ieſzcze cokolwiek znayduie się Sprawiedliwości, tam żadnych niemaſz złodziei, zaboycow, bluźniercow, cudzołożnikow, iednym ſłowem mowiąc, w ktorymkolwiek domu iest ſprawiedliwość, tam żadne niecnoty áni ludzie niecnotliwi mieyſca mieć nie mogą.

Wſzyſtkie bayki ktore wynaleźli Pòétowie, Kraſomowcy co powiedzieli oracyi, filozofowie co napiſali Kſiąg, mądrzy co nam zoſtawili nauk, Krolowie co poſtanowili praw, nie dla innego końca to czynili, iedno, nauczaiąc nas, iák krotkie i nikczemne ież życie, iák chwalebna i potrzebna ná świecie iest ſprawiedliwość; bo iák ciało bez duſzy, ták Miaſto bez ſprawiedliwości fetorem niecnotliwych uczyńkow iest napełnione. Plinius lib 2. Cap. 7. piſze o zdaniu Demokryta, iż mawiał, że dwoch Bogow iest ná świecie, ktorzy wſzyſtkiemi rzeczami rządzą, ieden się zowie dobrodzieyſtwo, á drugi kara: zkąd się wnoſić może, iż niemaſz nic potrzebnieyſzego nad ſprawiedliwość, gdyż ta ſama dobrym nagradza, złych bez kary nie

puſz-

puszcza. S Augustyn *Lib. 4. De Civ. Dei Cap. 4* mowi: *Gdzie odrzucona sprawiedliwość, coż są Krolestwa? ieżeli nie wielkie Łotrostwa?* Zaprawdę gdyby nie było biczow ná swawolnych, kluszczy ná bluźniercow, ognia ná heretykow, miecza na zaboycow, szubienic na złodziei, więzienia ná kłotliwych, więceyby było w iednym Mieście ludzi niecnotliwych, i złodziei, iak w borach zwierząt i bestyi. Tenże Plinius Author w liście iednym pisze: gdy w Affryce nad iedną Prowincyą sam był przełożonym, spytał się iednego starego i w rządzeniu rozumnego człowieka, coby było naypotrzebnieyszego do dobrze i sprawiedliwie sądzenia ludźi? odpowiedział: Jeżeli dobrym chcesz bydź Sędzią, na sobie samym naprzod wykonay sprawiedliwość. Dobrego Sędziego powinność iest, áby prostą linią życia swoiego mierzył Rzpltą. Przydał i to: ieżeli u Bogow czystym, u ludzi sprawiedliwym, być chcesz w urzędzie, ábyś nie brykał, strzeż się: Sędziowie pychą i wyniosłością nadęci, ani w mowie, ani w uczynkach miary trzymać nie umieią. Która rada poczciwego starca (powiada filozof) więcey mu pożytku przyniosła, iak wszystkie Księgi ktore przeczytał.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co to iest sprawiedliwość, i kto do pełnia iey iest sposobny? Z tąd się nauczczyć możem: Sędziego dobrego powinność iest, pospolitego dobra bronić, niewin-

nych ludźi w opiekę brać, niewiadomych nauczać, oskarzonych napomnieć, cnotliwych uczcić podupadłych podźwignąć, uboższym sprzyiać, łakomych strofować, pyszných poniżać; zgoła co komu sprawiedliwie należy, przyznać, á co kto niesprawieliwie posiadł, odebrać i ukrzywdzonemu oddać. Gdyby Krol urząd Sęski nie staraiącemu się o to koniecznie przyiąć kazał, chociażby przez niedoskonałość swoię, powinności za dosyć nie uczynił, miałby w ymowkę, że nie umyślem chciwości, ani przywarą wyniosłości zgrzeszył, ale posłuszeństwo czyniąc, przyiął niespodobny, comu roskazano. Ale coż tu mowić, o tak wielu, ktorzy bez wstydu, bez umieiętności, bez wiadomości potrzebney, á co gorzey, bez sumnienia, urzedow napieraią się ęskich. A ieżeli Monarcha (niechcąc sumnienia zawodzić) natretow takich niegodnych z niczym zbywa, ciężko na Niego żalą się, i iako niesprawiedliwego w rozdawaniu Urzędow, osławiaią. O! gdyby wiedzieli Krolowie co to czynią? kiedy daią przywiłi ná Sęstwa Ziemskie albo moc do Sądzenia iakiego Miasta, tak niech Bogu będę miły, że woleliby szafunek skarbow wszystkich swoich na lat dwadzieścia niektorym powierzyć iák Sprawiedliwości na dwadzieścia godzin. Często sam z sobą rozważam, zkąd takie w publicznych rzeczach szkody, zkąd zamieszania, tumulty, niecnoty, wynikaią?

nie

nie z inszey przyczyny, nie, tylko że Sędziow nie stanowią, ktorychby sumnienie, cnota i rozum zalecił, ale tych ktorzy się przez przyiacioł albo pieniędzmy honoru tego dokupuią.

§ II.

Mowá Wieśniaka nieiakiego do Senatu Rzymskiego, ktory od brzegow dunayskich skarżąc się na Gubernatorow o niesprawiedliwość i surowość ich, przyszedł: rozdzielona ná trzy części, między wszystkiemi rzeczami w tey Księdze naywybornieysza, potrzebna do nápomnienia tych, co sądzą, dla Pociechy tym co niesprawiedliwie osądzeni.

ROku dziesiątego Panowania Marka Aureliusza Cesarza chwalebnego, gdy ciężkie w Rzymie wszczęło się powietrze, i co dzień bardziey się szerzyć poczęło, wyiechał Cesarz z Senatorami do Kampanii Miasta, ktore od zarazy było wolne, z suchości iednak roku, wielki wszystkiego dla nieurodzaiu był niedostatek: ludzie bowiem podczas powietrza nie uważaią gdzie z wygodą mieszkać, ale tylko gdzie życie bespieczniey utrzymać mogą. Ba-

wiąc

wiąc tedy tam Cesarz, Febrą był wzruszony; gdzie nie tylko uczonych ludzi przy Cesarzu, ale i Medykow nawiedzaiących chorego, i Filozofow dysputuiących dla rozrywki czasu, wiele się znaydowało. Gdy niektorego dnia według zwyczaiu do Aureliusza zeszli się Senatorowie, Filozofi, Doktorzy, i inni uczeni ludzie, wszczęło się pytanie: dla czego Rzym tak bardzo odmienny ieśt, w upadłych domach, w zapomnionych dobrych zwyczaiach? czego złego okazyą, iednę tylko naznaczyli przyczynę, że teraz całe Miasto samemi tylko podchlebcami napełnione, niemasz takiego coby w brew prawdę mowił: Co słysząc M. Aureliusz Cesarz, podnioszy rękę, milczenie wszystkim przykazał, i taki im przykład pamięci godny powiadać, zaczął. Za pierwszego Konsulatu mego w Senacie, niektory od Dunaiu wieśniak przyszedł do Rzymu, skarżąc się w Senacie na Sędziow, ktorzy mieszkańcow owych niesprawiedliwemi i nieznośnemi ciężyli winami i karami. Taką zaś wymową gładką i obszerną, krzywdę swoię opowiedział, że niewiem, aby lepiey Tulliusz to wymowić, albo ow sławny Homerus napisać mogł. Był ten chłopek szczupły na twarzy; wargi obwisłe, oczy zapadłe, płci brudney, włosy roztarchane, głowa przepierzgła, paznokcie wielkie, miasto trzewikow sandały łyczane, siermięga z kozi wełny, pas rzemienny, broda gęsta i długa, iaskrawe-

ge

go weyzrzenia, kark i pierśi nakształt kosmatego niedzwiedzia, kii w ręku trzymaiący. Gdym obaczył wchodzącego na Pałac, rozumiałem, że bestya iaká w postaci człowieka przyszła; ále gdy mowić zaczął, osądziłbym był, że z Bogow ktory wziął na się tę postać, gdyby między ludźmi mieszkali. Monstrum nie Człowiek widzenia godne, wiekszy był cud mowiącego słyszeć.

A chociaż ták wiele rożney kondycyi ludzi z rożnych Prowincyi prosiło o wysłuchanie prozb, i potrzeb swoich, przed wszystkiemi iednak wieśniak ten miał Audencyą, częścią dla ciekawości co takiego przyniosł, tak straszny Człowiek częścią że zwyczay mieli Rzymianie, przed wszystkiemi inszemi sprawami, uboższych ludźi skarg i prozb słuchać.

Gdy tedy stanął w śrzodku Senatu, potrzebę przyiścia swego i całą sprawę długą mową prawić zaczął, niemniey z ták dobrą prezencyą i poufałością, iák stroy nie mnieyszą pokazował mizeryą.

Mowa ktora czytáć M. Aureliusz Cesarz kazał przed przytomnemi, maiąc ia w Manuskrypcie.

O! Oycowie wybrani! O Narodzie szczęśliwy ia chłop mizerny, brzegow Dunayskich Obywatel, ciebie Senacie Rzymski tu zgro-

ma-

madzony pozdrawiam, Bogow prosząc nieśmiertelnych, aby dziś ięzykiem moim kierowali i rządzili, Oczyznie moiey sprzyiali, i co iest potrzebnego, żebym to iak naydoskonaley opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rządzenia Rzpltą niech będą pomocni, albowiem bez ich łaski ani się dobrego chwycić, ani złego ustrzeć możemy. Wyrokow nieszczęśliwych przepuszczeniem, i Bogow rozgniewanych o nas zapomnieniem, zażyliście tak szczęśliwey, á dla nas przeciwney fortuny, iż złośliwe woysko wasze ziemię naszę niemiecką mieczem zawoiowało. Nie prożno to mowię, że trafiliście na ten czas, kiedy nam Bogowie nie sprzyiali: bo gdybyśmy byli mieli łaskawych, daremnaby była myśl wasza o zwycięstwie. Gdy tedy wielką sławę macie Rzymianie, tak dla zwycięstw, iak i Tryumfow otrzymanych z wielu Krolestw, daleko większa przyszłym wiekom będzie dla was z tych ukrucieństw, ktore czynicie, niesława. Wiedźcie o tym ieżeli niewiecie, kiedy przed Tryumfalnemi wozami waszemi idą podchlebcy wołaiąc: *Vivat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym* Z głębokości serca (Bogow wzywaiąc) inaczey wołaią ubodzy niewolnicy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!*

Starsi moi nad Dunaiem mieszkaiąc, ieżeli dla Suchości nieurodzayne mieli pola, do wilgotnych obracali się brzegow; ieżeli od zbieraiącey

cey wody mieli niebeſpieczeńſtwo. do ſuchych i beſpiecznych powracali pagorkow. Jakoż rożne ſą żądze w ludziach: gdy Suchość dokuczy, ſzukaią wod do ochłody, ieżeli powodź poſtraſzy, mieysc wyſokich dla oſuſzenia; waſzey zaś chciwości Rzymianie, ani głębokość morſka zalać, ani pol ſzerokość obiąć i ograniczyć nie może. Przecież utrapionym iakakolwiek pociecha z tąd roście, rozmyśliwſzy ſobie, że Bogowie ſą ſprawiedliwi, ktorzy krzywdy ich mścić ſię nie zapomną. Bo gdyby mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyiaciół ſwoich, w tey biedzie ſamiby życia ſwego dobrowolnie odſtąpić woleli.

Dla tego to mowię: gdy ſię ták Bogom ſprawiedliwym podobało, żeście nas bez wſzelkiey przyczyny z Domow naſzych, fortunek naſzych przyſzli wypędzić, tak przyidzie ten czas, kiedy inſi przyidą do Rzymu, z całego Państwa was wyrzucać i wyganiać. W Niemczech, Oyczyznie moiey mamy przyſłowie za nieomylną prawdę, że *kto cudze wydziera przez gwałt, ten ſwoie ſam niewie iakim ſpoſobem traci.* Dla czego i ia ſpodziewam ſię, że co u nas ieſt przyſłowiem, wy Rzymianie doznacie tego doświadczeniem Jedno mi wierzcie bez wątpienia: że z nieſprawiedliwego Oycowſkiego zyſku, ſprawiedliwa do Synow zoſtawać ſię zwykła utrata.

Wiele z moich ziomkow dziwuie ſię temu;

dla

dla czego Bogowie tych, co cudze wydzieraią, nie nagle zaraz karzą, ále z cierpliwośćią czekaią poprawy. Mnie zda ſię ta bydź przyczyna, że dopuſzczaią Bogowie, áby powoli i od tego, i od owego łakomy zbierał, potym kiedy w naylepſzą ſię tym cieſzyć zaczyna, nawiękſzą iego boleść razem to tracił; i co nieſprawiedliwie komu wydrze, dopuſzcza ſprawiedliwość Bogow, że mu to inſzy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny Człowiek ktory chce mieć poczciwe Imię, nigdy tego pragnąć niepowinien, coby mu ſama pamięć, że to ieſt źle nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie co mowię, więc ażebym to rzetelniey powiedział, nie tylko dziwować ſię muſzę, ale i do gniewu pobudzać. że taki człowiek, ktory ma co cudzego, może iednę godzinę ſpać ſpokoynie, ponieważ Bogow ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyiacioł ſtraconych, i tych, co ukrzywdził, narzekaiących. A co naywiękſza, ſiebie ſamego winnego i nieſzczęśćiu podległego bydź widzi. Bo ten ktory dobro moie wydziera nieſłuſznie, ia o wydarciu iego życia myślić mogę ſprawiedliwie. Winny ieſt przed Bogi, nieſławny u ludzi, kto tak roſpuśćił wodze chciwości, iż cudze uboſtwo ma za doſtatki, ſwoie Bogactwa za nic dla chciwości. Wy bowiem Rzymianie żeśće naturalnie pyſzni, i wynioſłośćią oślepieni,

ſądzi,

sądzicie za rzecz pewną, że, czym więcey posiądziecie cudzych Kroleſtw, tym większą u wſzyſtkich oſiągniecie ſławę. Ale daleko inaczey ſię rzeczy dzieią: Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy ſwoie, uważcie co wam pomoże choćbyśćie ſię wſzyſtkich Kroleſtw Panami bydź ſzczycili, ieżeli właſnych Bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie co wam ſię podoba! pełne doſtatkami napełniaycie domy! moim zdaniem co wam potym, ieżeli myśli waſze od chciwości nie będą wolne? O gdyby u łakomych taka była Honoru właſnego żądza, iák na cudze pieniądze chciwość, nigdyby (ták mowiąc) ten mol łakomſtwa, ſłodkiego ſpoczynku życia im nie gryzł, ani bezecny rak niełławy pięknego oblicza ſławy nie toczył, zbytny kochanek doſtatkow, ſurowy honoru ſwego nieprzyiaciel bydź muſi.

Słuchaycie Rzymianie! á nie tylko ſłyſząc ále dobrze uważaycie co mowię, inaczey i moia prożna mowa, i czasu utrata daremna będzie: Wſzyſcy potępiaią cudzołoſtwo, á nikt nie kocha wſtrzemięźliwości; wſzyſcy ganią zbytki, á nikt ſię nie uczy mierności; wſzyſcy chwalą cierpliwość, á każdy urażony ſarka; wſzyſcy ganią leniſtwo, a nikt do pracy ſię nie bierze, wſzyſcy ſię chciwością brzydzą, á każdego do zdzierſtwa ſkłonnego liczę. Nie bez łez to mowię, co wtym Pałacu widzę, wſzyſtkich do cnot chwalenia maiących języki wy-

mo-

mowne, á ręce do niecnot i zdzierstwa chciwe. Nie do Rzymian, ktorzy są w Illyryku, ale do ciebie Senacie tu zgromadzony, moię mowę obroconą rozumiey: Wasze Hasło Rzymianie częstokroć ná chorągwiach piszecie:

Parcere subiectis & debellare superbos.

Przepuścić pokornym
Giać karki upornym

Inaczey nápisać by potrzeba:

Drzeć lud ubogi
Niedbać na Bogi.

Nic bowiem inszego nie iesteście Rzymianie, iák spokoynych ludzi burzyciele, pracy i potu ludzkiego zdziercy.

§. III.

Daley maiąc Mowę swoię wieśniak, strofuie Rzymianow, że żadna nienasyceni ludzka krzywdą, Oyczyznę iego záwoiowali, przyznaiąc to karze Bogow za grzechy ich przepuszczoney.

PYtam się was Rzymianie: co za prawo macie wy nad Tybrem urodzeni, do nas nad Dunaiem mieszkaiących? Czy iesteśmy nieprzyiacioł waszych sprzysiężeni? czy widzieliście nas sobie nieprzyiaźnych? czy słyszeliście.

ście ábyśmy źiemię cudzą naszli? czy powinnego Panom naszym posłuszeństwa dotrzymać niechcieliśmy, że iáko gruby Narod do posłuszeństwa naginać nas było potrzeba? Czy zaprasżaliście nas przez Posłow swoich do przyiaźni? álbo ieżeli ktory od nas do Rzymu przyszedł wam wypowiadać woynę? czy Krol ktory umieraiąc testamentem nas wam oddał, ábyśmy tym pozorem zá poddanych byli? czyście wynaleźli iákie dawne prawo, álbo zwyczay nowy, żeby urodzeni Niemcy, pysznym Rzymianom podlegli zostali? czyśmy wasze zaczepili woysko? czy cudze zrabowalim dobra? czy iakich waszych przechowuiemy nieprzyiacioł, ábymszcząc się krzywd swoich, naszę pustoszyć należało ziemię? Czy w iakie sąmśiedzkie wdzieramy się granice, i ich sobie przywłaszczamy grunta? często się trafia że dla rozgraniczenia pustego pola, nieskończone między dwiema śieią się klotnie á prawo rościę. Żadna zaprawdę z tych przyczyń między Rzymiany i Niemcami do woyny nie iest okazya, álbowiem wraz nas doszła wasza sława, razem i tyrańskwo. Coż przytym wprzod mam mowić Rzymianie? czy o niedbalstwie Bogow o nas, czy o waszey śmiałości? zaiste niewiem; ieden bowiem ktory wiele ma, przez gwałt uciska tego, co ma mało; Ten co mało, chcąc niechcąc służy temu, co ma więcey, i chciwość niepowściągniona stosuie się do skry-

tey

tey złości, á złość skryta otwiera drzwi dra
pieństwu publicznemu, ktoby zaś temu miał za
bieżeć, żadnego niemasz. I z tąd się dzieie,
że nienasycone iednego człowieka łakom-
stwo, wielą ludziom nieznośną krzywdę przy-
nośi.

Słuchaycie Rzymianie! słuchaycie niezs
tulonemi uszami, co mowić będę! á uważci
co czynicie; álbo Bogowie staranie o ludźiach
porzucili, álbo rodzay ludzki w prędce zagi
nie, álbo się Swiat przepadnie, álbo fortuna rzą-
dzić przestanie, álbo co takiego dotąd niewi-
dzianego w Swiecie się ziawi, álbo to cośc
przez osiemset lat nabyli przez osiem dni stra-
cić wam przyidzie: bo niemasz nic sprawiedli
wszego, iák, gdy chcecie być prezez moc Pa
nami, przez sprawiedliwość Bogow stanieci
się niewolnikami. Nie rozumieycie Rzymia-
nie, gdy ziemia nasza wzięta iż to się stało mo-
cą Woysk waszych: nie iesteście nad nas ani
bitnieyśi, ani śmielśi, ani mocnieyśi; ále że o-
brażonych ná siebie mamy Bogow, skrytemi
Sądami swemi to postanowili, iż na ukaranie
naszych złośći was nieiáko katow do wyko-
nania kary zażyli i postanowili. Albowiem
prawdę mowiąc nie waszey brony, nie, ktore
z Rzymu wyniesiona, ále naszym grzechom,
ktoreście w Niemczech zastali, zwycięstwo to
przyznać i przypisać potrzeba. I gdyśmy zgi-
nęli, zginęliśmy nie iako lękliwi, boiaźliwi,

słabi,

cznym łotrem nazwać nie mamy? daleko więkſzym ten ieſt łotrem, co Boſką Sprawiedliwość, niż ten co Skarby łupi i wydziera.

A to co ſię rzekło dla Sędziow, ktorzy chcą bydź dobremi, doſyć ieſt: dla tych co złemi, ani naywięcey nie pomoże; iednakże naypilniey ſtarać ſię powinni Monarchowie i do kogo należy, áby uważali iakich maią Sędziow, złych, czy dobrych? Tyranow, czy łaſkawych? Do Tyrana należy Rzpltą niſzczyć, do dobrego Pana bronić iey, i w złych nałogach poprawiać. Często ſię trafia, że Monarchowie znayduią ſię niedbali o Sprawiedliwość nie dla tego żeby nie mieli woli bydź ſprawiedliwemi, ále że im ſię niechce pomyślić o ſpoſobie i pomocy, iakby złemu zabieżeć, ktore niedbalſtwo uie ieſt wymowione, i ták na ſławie iak i na ſumieniu upadek przynoſzące. W. owym oſtatnim dniu naywyżſzych Sądow, ieżeli nie będzie oſkarżony o złość, to będzie oſądzony o niedbalſtwo.

Plutarchus in Apophtegmatis powiada: że Filipowi Macedońſkiemu Krolowi Alexandra W. Oycu, Niewiaſta ſtara i uboga zaſzła drogę, proſząc áby iey ſprawę oſądził, ktorey wzaiemnie rzekł Krol: Jeżelić miło życie Niewiaſto puść mię, niech ták Bogow mam łaſkę, iak czaſu nie mam twoiey ſprawy ſądzić. Na co mu odpowiedziała baba: Ach dla Boga! Krolu ieżeli nie maſz czaſu moiey Sprawy oſądzić, i uczy-

nić Sprawiedliwości, przestań bydź Krolem á znaydzie się pilnieyszy do Rządow Rzpltey. Nad czym zdziwiwszy się Krol nie tylko tę Sprawę, ále inszych wiele zaraz zsiadszy z konia, osądził. A ieżeli Monarchowie sami Sprawiedliwości dopilnować álbo niechcą, albo nie mogą przynaymniey żeby dobrych stanowili Ministrow i Sędziow. do tego są obligowani. Partykularny człowiek z własnego tylko czy złego czy dobrego życia, ále Krol i z życia złego, i z niedbalstwa o Rzpltą, oddać będzie musiał rachunek. Seneka w niektorym liście do Lucilla Przyiaciela pisze te Słowa: miły Lucillu światło moie, wielce się cieszę że mię masz nawiedzić w Rzymie. ále o to bardzo proszę, ábyś dobrych postanowił Sędziow w Sycilii. Nie wielebym miał ukontentowania z widzenia ciebie, gdybyś nie dobrze rosporządzoną zostawił Rzpltą. Ażebyś wiedział iakich postanowić Sędziow, tedy tacy bydź powinni; w Dekretach sprawiedliwi, w słowach rzetelni, w uczynkach uczćiwi, w surowości łaskawi, á nadewszystko od brania upominkow naywstrzemięźliwsi. Co dla tego cię napominam, ieżelis był w rządzeniu Rzpltey pilny, daleko w obraniu tych, i w wyprobowaniu, komu masz powierzyć Sprawiedliwości, pilnieyszym bydź potrzeba. Cokolwiek tedy starodawni Filozofi w Kśięgach popisali, Seneka w tych krodkich słowach wszystko zawarł, są tedy tak mocne,

tak

tak ważne, tak potrzebne, że gdyby ie Krolowie do rosporządzenia w pamięci, á Magistraty do wykonania przed oczami mieli, i Rzpltą od wielu nieszczęścia, i Sumienie od obciążenia uwolnić by mogli.

Antoninowi Cesarzowi Nawiedzaiącemu Prowincye, gdy przyiachał do Kapuy pytaiąc się czy sprawiedliwi albo nie, znayduią się Sędziowie, ieden z Kapuanow tak powiedział (iako Ælius Spartianus pisze) Bogow u zywam na Swiadectо nayiaśnieyszy Panie, że ten Sędzia ktory nad nami postanowiony, ani iest sprawiedliwy ani sprawiedliwie sądzi co żebym nie fałsz powiedział ieżeli posłuchać raczysz, opowiem. Prosiłem go w czterech sprawach cudzych ktorey żadney sprawiedliwey nie było, áby za moią prozbą łaskawy napisał Dekret, co mi z wielką ochotą (zdumiałemu i nieukontentowanemu) uczynić obiecał, i gdym oto prosił, nie rozumiałem żeby prozb e niesprawiedliwości dogodził, czyniąc zadosyć woli tych od ktorych byłem prozony. I daley ten- że Kapuan mowi: A lubo byłem mu przyiacielem, nie może mowić żeby to dla mnie uczynił, bobym w swoiey sprawie o n esprawiedliwość nie prosił; ieżeli tedy dlá prozby moiey cztery razy źle osądził, coż ieżeli dla prozby i molestyi inszych czterdzieści spraw nie mogł tak osądzić? czemu zabieżeć Nayiaśnieyszy Panie potrzeba, skarawszy Sędziego. Może Sę-

dzia wszystkich łaskawie słuchać, ale wszystkich sprawiedliwiey sądzić powinien. Tym przykładem napomnieć należy Sędziow, żeby się prozbą nie dali uwodzić, ale uważać należy kto o co prosi: ieżeli to uczynią co iest sprawiedliwego, i sami nieprzyiaciele mieć ich będą za sprawiedliwych; ieżeli uczynią to co nie należy, za przepuszczeniem Boskim, od samych przyiacioł będą ganieni i od nieprzyiacioł szkalowani.

I to nie w mnieyszey uwadze mieć powinni Krolowie, áby Sędziowie nie byli chciwi i łakomi. Nie może się nigdy w iednym człowieku zgodzić Sprawiedliwość z chciwością; strzedz się powinni Sędziowie naymnieyszych odbierać podarunkow, prezentow, bo chociaszby nic dla danin nie uczynił Sędzia, przecięsz od podeyzrzenia wolnym bydź nie może, ieżeli co przyimie. A ieżeli w ktoregokolwiek Sędziego domu, rość pocznie fortuna zasiana na ławicy sądowey, tam Sprawiedliwość zpychana piorem, iak plewy pod stoł poleci. Takich tedy Krolowie, Xiążęta i do kogo należy, stanowić powinni Sędziow, ktorzy są zaleceni cnotami, wyprobowani w sumnieniu, dalecy od chciwości; á ieżeliby nad tym powątpiewać przyszło, czy złego czy dobrego iest sumnienia ktoremu ten urząd powierzony bydź ma, nie mała z tąd może bydź proba, kiedy przez wynioslość, przez moc promocyi, albo przez pie-

nią-

niądze, sam się na ten urząd zaleca i wdziera. Kto zaś dobrowolnie włożony na siebie przyimuie ták wielki ciężar, cudze sądzić sprawy i sumnienie, snadno wierzyć potrzeba, że i swoiego lekce ważyć nie będzie.

§. VI.

List M. Aureliusza Cesarza do Antigoná przyiaciela na wygnaniu będącego, ktoremu odpisuie na list z Sycylii pisany, ganiąc zbytnią surowość w Sędziach Rzymskich, rozdzielony od Authora na Części cztery.

M. Aurelius, w Senacie Kolega, Tribunowskiey władzy namiestnik, teraz choruiący, sobie zdrowia, Antigonowi pocieszenia, od Bogow łaskawych życzy

Unikaiąc upałow wielkich w Mieście, wyiachałem do Kapuy, gdzie z nagłey drogi nie tak niebespieczną iák uprzykrzoną febrą wzruszony iestem; drugi mię ten list od ciebie dochodzi, tey samey z przypadaiącą febrą godziny, dla ktorey czytać nie mogłem go zaraz. Obadwa mało szczęśliwemi liczyć się możem, kiedy ani ia obszernieyszym pisaniem twego smutku umnieyszyć, ani ty krodszemi słowy febry moiey uleczyć nie potrafisz. Gdyby do

pocieszenia ciebie, same litery z obszernym komplementem dosyć były, walczyłbym z moią chorobą, czyniąc zadosyć potrzebie twoiey: ale co pomoże w łagodnych słowach język i pioro, gdy ręku do podźwignienia nikt przyłożyć nie zechce: przypomniałem sobie w tey materyi starodawne Rhodyiczykow prawo, temi napisane słowy. Wszystkich więźniow lub ubostwem ściśnionych, w smutku leżących, cieszyć, nawiedzać, i ratować każdy obowiązany będzie, to iednak osobliwiey stanowiemy i rozkazuiemy, aby żaden nie dawał rady, ieżeli z nią sposobu i pomocy nie złączy; słowa same niezmieszane z uczynkiem, mało maią mocy do pocieszenia mizernych i uciśnionych ludzi. O iakże nie dość wysławione to prawo, ale daleko chwalebnieyszym ten, kto ie zachowywać będzie. Wiedz otym że tego pragnę abym cię mogł obaczyć, tak rozumiem że i ty, abyć się zemną o swoim naradził nieszczęściu: więcey się ucieszy strapiony umysł, gdy swoie rostrząśnie przed przyiacielem mizerye, iak gdy słucha zwyczaynego politykow pocieszenia.

Gdy wiele donosisz mi listem twoim, oczym dawniey nie wspomniałeś, że Gubernatorowie i Sędziowie wtym kraiu z Sycilianami ostro się obchodzą, dla czego Obywatele tameczni nie wiele dobrego życzyć mogą Senatowi; wierzę temu snadno, że bystrość mieszkańcow tey wy-

spy,

spy, Sędziow sobie surowszemi czyni, według dawnego przysłowia: wszyscy źli Insulanie, Sykulowie naygorsi. Ale przystępuiąc do materyi. ludzie że zwyczaynie po ludzku grzeszą dziwować się nie trzeba, ale Sędziowie że surowo karzą mało to chwałę, ponieważ tyranami bardziey iák Sędziami sprawiedliwości doglądaiącemi, nazwać się mogą. Jedno iest: co mię zamyślonym czyni ták, iż czasem przytomnym nie iestem sobie, że Bogowie będąc właśnemi prawiedliwości Panami i ukrzywdzoną stroną, á przeciesz cieszą się z tego, że ich ludzie miłosiernemi zowią; my zaś maiąc pozwolony á raczey powierzony od nich urząd sprawiedliwości, nie będąc obrażonemi, cieszemi się z samego nad drugiemi okrucieństwa. Ktoż tak będzie szalonym, żeby drugiego chciał osądzić niesprawiedliwie. kiedy Bogowie właśne daruiąc krzywdy, miłosiernych otrzymuią. Imię, my mszcząc się o cudze, Tyrańskie odnosiemy przezwisko.

Zle bardzo działoby się z ludźmi, gdyby Bogowie rowną Sprawiedliwością karać mieli złości nasze: każdy występek dosyćby był do wydarcia nam życia i potępienia. Nie Człowiekiem między ludźmi, ale bestyą między zwierzętami, sprawiedliwiey nazwać takiego trzeba, ktory zapomniawszy się bydź sam w ułomnym ciele, niemiłosiernie krew prawie z wnętrzności wyciska cudzą. Gdyby od stopy

do

do głowy uważał się człowiek, iednego nie znaydzie w sobie do okrucieństwa członka, á wszystkie do pobożności obaczy sposobne: ma oczy aby patrzył na ubogich mizerye; ma nogi aby chodził do szpitalow i więźniow: ma ręce aby dźwigał podupadłych; ma ięzyk áby mowił za opuszczonemi i ukrzywdzonemi sierotami; ma umysł áby kochał Bogow i bliźniego; ma rozum, do poznania złego, i umieiętność do czynienia dobrego; gdy tedy wiele winni ludzie, Bogom za tyle okazyi do pobożności, daleko więcey, że im wzięli sposobow do okrucieństwa: czy dali ludziom rogi iak bydłu, czy żądło iák żmij, czy pazury iak kotowi, czy iad iák iaszczurce, na ostatku ani kopyt iak koniom, ani lwich zębow i mocy, do kąsania i szarpania innych. Kiedy tak łaskawi są Bogowie i do łaskawości sposobnych stworzyli ludźi, za coż tak niemiłosiernemi chcą bydź Sędziowie nasi? O iak wiele dziś znaydzie się niezmiękczonych i okrutnych Sędziow! ktorzy żarliwością niby Sprawiedliwości, wyzuwszy się z człowieczey natury, pozwalaią passyom panować nad sobą.

§ VII.

§. VII.

Daley rośćiągniąc List M. Aurelius, dwa wspomina przykłady, ieden zapalczywego Sędziego, drugi łaskawego Cypryiskiego Krola.

Niechay tak będę szczęśliwym, iak w młodości moiey znałem Centora iednego w Rzymie Imieniem Likaonika, człowieka statury mężney, wzrostu ani zbyt wysokiego ani niskiego, oczu nieco krwawych. Rodaka prawdziwego Rzymskiego; był przez wiele lat Sędziem, z przyczyny, że był w Prawach doskonale biegły, przyzwyczaiony do prędkiego Spraw sądzenia, w dyskursie naturalnie skromny, w odpowiedzi prędki, wszystkich sobie rownoletnich wtym przewyższał, że każdego sprawiedliwie sądził, i trudne Sprawy prędko i w krotkich zamykał słowach. nigdy iednak ani prozbą zmiękczyć, ani podarunkami przekupić, ani słowami zwieść, ani groźbą ustraszyć, ani obietnicami wiąć się nie dał. wraz był umysłu surowego, w słowach ostry, na prożby groźny, w karaniu okrutny, w Interessach powątpiewaiący, á nadewszystko wszystkim nieprzyiemny, i każdemu straszny W Jakim był obrzydzeniu u wszystkich, ledwo wymowić.

wić, iák ſię go wſzyſcy bali, ledwo pomyślić ſię może. wiele razy kto w Rzymie był ukrzywdzonym, naypierwſzą tę wyrzekł zemſtę, niech żyie w potemne lata Likaonicus Cenſorem; płaczące dzieci ſtraſzyły Matki: ciſzy! Likaonikus idzie! i zaraz przeſtawały płakać; tak tedy ſamo imię Likaonika ſtarſzym na poſtrach, dzieciom na uciſzenie ſłużyło. Przytym wiedzo tym Antigonie, wiele razy tumult ſię wſzczął w Mieśćie, albo rokoſz w ktorey Prowincyi, wſzyſtkich Senatorow to było zdanie, aby na uśmierzenie Likaonika poſłać: ſkoro dowiedziano ſię że Likaonikus iedzie, zaraz ſię wſzelkie uśmierzały tumulty, princypali tumultow uciekali daleko, niewinni wynoſili ſię na ſtronę; tak bowiem był zacięty w ſwoiey ſurowości, że iednych iako Autorow, drugich iak pomocnikow, innych iak protektorow, owych iak przewodnikow karał. Zadnego bez winy albo na Oſobie, álbo na fortunie wolnego niewypuśćił. Rozumieſz podobno Antigonie, że ten Sędzia nie tak wiele mogł potracić, pościnać, ſmagać, powypędzać, álbo więzić ludźi, poki był w przytomności Senatu Rzymſkiego. Owſzem niech mię ſzczęśći Geniusz, iak nie inaczey ſzubienice, pale, koła, napełnione były ćwierciami ludzkiemi, iedno iák iaka rzeźniczego mięſiwa pełna iadka; iednym ſłowem tak był chciwy na krew ludzką, że nigdy nie mogł bydź weſelſzym, kontentnieyſzym, iak

gdy

gdy kogo albo wieszano, albo ćwiertowano, albo w Tybrze topiono, albo toporem głowę ucinano; albo do więzienia Mamertińskiego wtrącono O! okrutniku i niesłychaney surowości Sędzio! ktorego podobno gadzinami, nie w pieszczotach Rzymskich wychowano; niemowię aby słodkiego niewieściego zażył pokarmu, kiedy w nim ludzkości odrobiny nie było, ale Tygrysow drapieżnych pewniey że wyssał mleko, i w nim naturę. A ieżeli Likaonikus był Tyranem, że taki miał umysł, á ktożby go nie przeklął? ieżeli dla ziednania sobie sławy to czynił, ktożby się nią nie brzydził? obrzydły Bogom, przeklęty u ludzi będzie, ktokolwiek dla ziednania sobie sławy, życie innemu wydziera, chociaż z sprawiedliwey przyczyny. Coż gdy teraz od Senatu posłany Sędzia dobrowolney natury, nikczemnym; krwi rozlewca, sprawiedliwym nazwany bywa, tak dalece, że nie ci co balsamem leczą, ale ci co ogniem dopiekaią, są w powadze u Senatu Rzymskiego. A ieżeli kto rozumie, że po zmarłym Likaoniku żadnego okrutnego iuż niemasz na świecie Sędziego, myli się bardzo; w całym Rzymskim Państwie ieden był Likaonikus, ále w każdey teraz Prowincyi, w każdym Urzędzie w czworaśob więcey ich możesz naliczyć. Na ten czas gdy wszyscy Sędziowie byli miłosierni, ieden Likaonikus dla Tyrańskwa był tak sławnym; teraz

gdy

gdy wszycy są niemiłosierni, eudem nazwać by się mogło; gdyby gdzie całe sprawiedliwego znalazł. Roku od Założenia Rzymu 12. Romulus pierwszy Krol wydał Edykt, ażeby wszczyscy ludźie od nieprzyiacioł wypędzeni, nieszczęściem ściśnieni, w fortunie podupadli, do Rzymu przybywali, obronę od nieprzyiacioł i pomoc w nieszczęściach swoich tam znayduiąc; ktora wieść dobra gdy się rozeszła po całym Włoskim Państwie, (ieżeli wierzyć rocznym dzieiom) większa liczba Mieszkańcow Rzymskich przez dziesięć lat, niżeli w Babilonie i w Kartaginie przez sto urosła. O święty umyśle Romulusa! żeś to wymyślił; o chwalebny ięzyku, co ten Edykt wymowiłeś! o szczęśliwy Rzymie, żeś na tak wielkim fundamencie łaskawości i miłosierdzia założony.

Gdy miałem lat 37. na wyspie Chethimie, ktorą teraz Cyprem zowią, zimować mi się trafiło. Plinius pisze, że przed tym Cypr dziewiąciu Krolestw był głową, znayduie się tam gora bardzo wysoka, iednak do dostąpienia nietrudna, na ktorey wierzchu roście ziele nazwane *Flawis*, powiadali starszy ludźie, że z urwanego tego ziela, krew nieiako kroplami ściąć się zwykła, ktorą gdyby ciepłą chociaż niespodziewanego posmarował do miłości bywa okazyą; ieżeli zimną, to do nienawidzenia człowieka od kogo iest posmarowanym: czego

sam

sam doświadczyłem przez probę na wielkim moim Przyiacielu, ktoryby prędzey zycia wolał był postradać, iak moiey przyiaźni. Na tey tedy Insule Krol niektory życia świątobliwego i dobroci osobliwszey był pochowany, o ktorego Imieniu ani z pisma ani z powieści dowiedzieć się nie mogłem, tylko grobowiec iego marmurowy na czterech postumentach postawiony widziałem, na ktorym Nagrobek w ten Sens greckim wierszem był wyryty:

Niżelim skończył życie, od Bogow mi dane,
Wtey Oyczyznie, gdzie moie kości pochowane,
Cały swoy Wiek szczęśliwie przeżyłem spokoyny,
Skłonnieyszym do pokoiu będąc, nie do Woyny.
Gniew żołci nie poruszył, dobrocią spoiony
Wprzod krzywdę darowałem, niż oto proszony,
Każdy miał opuszczone pierwsze oskarzenie,
Dłużnik żaden niewiedział co to iest więzienie,
Jeśli kto więcey zgrzeszył, skrycie napomniałem,
Karać kogo publicznie za wielką rzecz miałem,
Ani życia na placu nikomu nie wzięto,
Wielki Exces przymusił, gdy sekretnie ścięto,
I to nieraz musiał bydź wprzod tym przekonany
Występkiem, aniżeli szedł na śmierć skazany.
Jak wielem nato bolał, maiący przyczynę
Karać, tak cieszyłem się darowawszy winę,
Bo iuż przyzwyczaionych do nieenoty ludzi
Nayfroźsza do dobrego kara niepobudzi.
Kłamstwem swego ięzyka nigdym niepomazał,

Anim

Anim kłamcom otworzyć drzwi do siebie kazał,
Podchlebnym mowom swoich nienakłaniał uszu.
Pyszngo niecierpiałem w oczach Animuszu,
Cudzego nieprągnąłem, kontent będąc swoim.
Całe życie słodkim się cieszyłem pokoiem,
Przyiacioł wielcem kochał, przyimował z weselem,
Starałem się, by niebył kto nieprzyiacielem,
Ni głupim marnotrawcą, ani skąpym byłem:
Gdzie było trzeba szczodrey ręki nieskurczyłem
Ażem był z śmiertelnego nasienia zrodzony.
Sprochniałe kości moie zrze robak zgłodzony,
Zem żyiąc kochał cnotę, więc Bogowie zatę,
W Niebiosach duszy moiey, oddali zapłatę.

Coż ci się zda moy Antigonie, ten Nagrobek? iakich Cnot sądzisz bydź tego Krola, ktorego do dziś dnia nieśmiertelna słynie Sława, niechay tak mam Bogow łaskawych, niechay tak ludźiom będę przyiemny, że mniey Pompeiuszowi Jerozolimy, Semiramidzie Indyi, Babilonu, Cyrusowi, Afryki Scipionowi, co temu Krolowi, tego Nagrobku zazdroszczę. Więcey ten Sławy i Chwały ma do dźiś dnia na niedostępnych gorach, chociaż iuż tak dawno zmarły, aniżeli ci zyiąc, co cudze Państwa po nieprzyiacielsku mocą powydzierali.

Jednakże ani opisaniem Likaonika, ani wspomnieniem Nagrobku tego Krola, chcę bronić niecnotliwych ludźi, (ile gdzie kryminalną zasługuią karę,) tym sposobem więceybym grze-

grzeszył broniąc ich, iak ci złe czyniąc: bo ich grzechy pochodzą z ułomności, moie zdanie z pychy miałoby fundament. Iednakowo do wszystkich rozumem oświeconych, stosuiąc się zdania, ponieważ grzeszyć ludziom iest naturalna, karać ich rzecz dobrowolna więc zdobi Sędziow taki Dekret ktory z miłości dobra pospolitego, nie z chciwości zemsty napiszą, żeby w osądzonym popełniony występek był skarany, nie, żeby prywatna iaka uraza zemstą była nadgrodzona Platona owego *in Libris de Republica* zdanie: Sędziom należy mieć te dwie Rzeczy przed oczyma: Jeżeli sprawa zachodźi o fortunę aby chciwością ieżeli o występek aby zemstą niepachnął Dekret Sądzić i karać, ale nie mścić się, Sędziom moc iest pozwolona.

§. VIII.

M. Aurelius przeciwko surowym Sędziom, Oracya iednego Posła z Jerozolimy, do Senatu Rzymskiego przypomina, skarzącego się na Sędziow, ktorzy byli posłani do iego Oyczyzny.

ROku 73 po wzięciu od Pompeiusza W. Ælii, ktorą Jerozolimą zowią, posłany był od Rzymian na Rządy Tey Valerius Grachus, Człowiek woiennik wielki i w rządzeniu

rozu-

rozumny, i życia przykładnego, ale nieco w obcowaniu przykry, w sądzeniu ostry Gdy się żydzi od Rzymian nie tylko zawoiowanemi ale i źle rządzonemi bydź widzieli, wysłali z Poselstwem do Senatu Rzymskiego (donosząc iak niesprawiedliwie ta Prowincya iest uciśniona) iednego starego żyda, siwiżną poważnego; hebrayskiego, greckiego łacińskiego języka doskonale umieiętnego: żydzi bowiem naturalnie do wszystkiego są sposobni, procz że do oręża i woyny bardzo boiaźliwi, á ile na ten czas maiąc swoie Krolestwo, mieli i wszelkich Nauk Akademie. Ten tedy Hebrayczyk przybywszy do Rzymu, w ten Sens do Senatu prawił mowę:

GDy ták z wyrokow wam sprzyiaiących, O! Oycowie wybrani i szczęśliwy Narodzie poiużyła fortuná, albo prawdziwiey mowiąc, od Boga naszego opuszczeni zostaliśmy że Jerozolima wszystkich Miast Azyatyckich Głowa i Pani, wszystkich w Palestynie Hebrayczykow Matka, w niewolą i posłuszeństwo hołdownicze dostała się Rzymowi, przypadek ten ani nam do podziwienia, ani wam do swawoli okazyą bydź powinien. Wielkie były w oaska wasze ktoremi nas Pompeiusz zwyciężył, ale daleko większe grzechy nasze dla ktorych od Boga opuszczeni iestesmy; my żydzi w iednego wierzemy Boga, ktory nas ani pomyślney, ani

ani przeciwney na los porzuca fortunie, ale sam sprawiedliwością i miłosierdziem rządzi, dla czego chcieycie wierzyć, (day Boże aby was i doświadczenie nauczyło) że tak dobrego mamy Boga, iż gdyby się z piąciudziesiąt tysięcy niesprawiedliwych, dziesiąciu tylko znalazło dobrych, obaczylibyście Rzymianie (czego doświadczyli Egipcyanie) iak Bog nasz ieden, nad wasze wszystkie Bogi, iest sam Bogiem naywyższym, i nayprawdziwszym My Hebrayczykowie iednego mamy Boga, w iednego wierzemy, iednego czciemy, iednemu ieżeli dobrze niesłużemy, służyć iednak pragniemy, á ieżelibyśmy go ták świątobliwie czcili żeby nigdy od nas nie był obrażonym, tedy tak iest dobrotliwy, że ani w karaniu rąk iego niedoświadczylibyśmy, ani w niewolą ludu swego (co się stało) poiąćby niedał, aniby nas odstąpił. ani pismo nasze w naymnieyszey rzeczy zwieśćby nas mogło, ale iák długo zakamieniali w grzechach leżeć będziem, tak długo iarzmo niewoli Rzymskiey nosić musiemy; iak długo gniew Boga naszego trwać będzie, tak długo Rzymska władza panować nam nieprzestanie Nierozumieycie, áby za zasługi wasze, dziedzicznym prawem Krolestwo nasze BOG wam oddał, ale że dla ukarania grzechow naszych, was mścicielami i tyranami zesłał Skoro iednak zadosyć stanie się woli boskiey, i pokutą naszą powściągniony gniew iego będzie,

ták łaskawym weyzrzy na nas okiem, że i my naszę stratę odzyskamy, i wam źle nabyte utracić przyidzie, i stać się to może; że iako my posłuszni bydź musiem waszym roskazom, tak i wy słuchać będziecie, i czynić nam w zaiemne posłuszeństwo. Aże insze iest u was, insze u nas otym zdanie tedy ani wy mnie przymusić potraficie, żebym waszych wiele czcił Bogow, ani mnie tyle sił i sposobu stanie do wyperswadowania wam żebyście w iednego prawdziwego uwierzyli Boga. Całą tedy tę rzecz iemu samemu poruczam, ktorego wszechmocność Swiatem rządzi; dobroć nas żywi, Opatrzność przyodziewa.

Co do interessu Poselstwa mego należy, mowić mogę, że od dawnego wieku Rzym pokoy z Judzką zachowywał ziemią, wzaiemnie Izraelitowie Rzymianom przyiaciolmi byli, tak dalece że my wam w woynach pomagali, wyście nas zachowali w pokoiu: gdy tedy wszystkim nie może bydź rzecz pożądańsza nad pokoy, a brzydliwsza nad woynę, iednak nic nad to widziemy iak ustawiczne zamieszanie i kłotnie, a przez to wzruszenie pokoiu między ludźmi. Wiele w prawdzie do Boga o pokoy woła, ale więcey takich co woyny chociaż i niesprawiedliwey pragną: gdybyście tych ktorzy was burzą, od siebie odegnać chcieli, ani Rzym byłby tyranem Jerozolimie ani Jerozolimitanie ták upornie nie sprzeciwialiby się Rzymowi.

wi. Częſto ſię rwą przyiażni, zaymuią ſię niezgody, nie dla tego że ſię iedney ſtronie krzywda á drugiey pożytek dzieie, iak dla złośći i przewrotnego donoſzących Kłamſtwa: niemoże tam długo trwać zawziętość gdzie ſtaraiący ſię o pokoy będą ſprawiedliwi; ále ieżeli gwarancya więcey niżeli nieprzyiaciel na ſwoię goli ſtronę, iuż tam nie wody do przygaſzenia ognia, ale oleiu do większego zapalenia przylewaią. Dla tegom to nadmienił Rzymianie, że po Archelaufie, Heroda Wielkiego Synie, na wygnanie poſłanym Pomponiusa, Anniuſá Rufa, Marka, i Waleryuſza gdyśćie przyſłali Rządcami i Sędziami, oni iak zarażaiące powietrze z czterech ſtron, i nieuleczone bolączki, tak byli do zniſzczenia nas ſpoſobni że doſyć by był ieden na zburzenie całego Rzymu, á dopiorož mizerney Paleſtyny. Czy możesz bydź obrzydliwſza rzecz iak Sędziowie do znoſzenia niecnot i karania złych ludźi z Rzymu przyſłani? ſami ſą wynaleſcami nowych wyſtępkow; coż może bydź z większą Rzymowi konfuzyą? iak ci ktorzy ſtoſować ſię iak naydoſkonaley powinni do Praw i Sprawiedliwośći, ci ſię ſtaią herſztami kop ſwawolnych, i początkiem wyſtępkow? czy możesz bydź oczywiſtſzy walzego niedbalſtwa, i ich ſrogośći dowod, nad poſpolite w Azyi przyſłowie, że Rzymſcy złodzieie, żydowſkich wieſzaią złodziei? Coż daley? á to że mały kryminał zboy-

compo drogach rozbi aiącym przyznać potrzeba, ieżeli ich z temi porownać przyidzie, krorzy domy naſze i fortuny ſztrafami łupią. O iak zawzięte tego dnia były na nas wyroki Boſkie! gdyśmy ſię doſtali w jarzmo niewoli Rzymſkiey: nie tak łotrow. nie tak ognia pożarem palącego, nie tak Aſsyryiczykow kray plądruiących, nie tak zarażaiącego powietrza i ſamey w nim śmierci, iak waſzych Sędziow okrutnych lękać nam ſię przychodzi: albowiem co mowią, co rob ą, co biorą, wſzyſtko to ſkrycie pod pokrywką czyn ą, ażeby o ſobie dobre ziednali rozumienie, przytym nie to co dobrego w ſtarſzych chwalić mogą, ale co w młodych lekkośći i ſwawoli obaczą to do Senatu donoſzą. Wy bowiem dla tego, wybrani Oycowie poſadzeni ieſteśćie w Senacie, żebyśćie przykładnym życiem, dobremi zwyczaiami, umieiętnym pomiarkowaniem, nad wſzyſtkich doſkonalſzemi byli; ale w tym dopiero zaiaśnieie waſza doſkonałość, ieżeli nie wſzyſtkie bayki, za Artykuł Wiary przyimować będziecie. Niechay umieram kłamcą, ieżeli ſędziowie waſi nie tyle uczynili gwałtu ſprawiedliwośći, nie tyle zerwali wędzideł wſtrzemięźliwości, iż takich nauczyli młodź naſzę niecnot, i nowych wyſtępkow, o ktorych ani ſłyſzeliśmy, ani czytali, ani za naſzego wieku oczyma widzieli. Wy bowiem Rzymianie możnośćią i ſiłami zmocneni, od ſłabſzych

szych ludźi brzydzicie się zdrowey przyimować rady, czego by czynić, nie należało, gdyż rozumieć i mieć, niezawsze w iedney parze chodzą. Za tyle nauk ktore żydzi od Rzymian przyięli, tę iednę Rrzymianie wzaiemnie odemnie mieycie, to iest: Kroleſtwa te ktore krwi wylaniem wodzowie waſi przyſpoſobili, nie wymuſzeniem krwawego potu z ludźi, ale łaſkawośćią Sędziowie waſi niechay rządzą i zachowuią. Napominaycie i roſkazuycie Sędziom, aby myśli ſwoie i uczynki na dobro poſpolite przyłożone, nie ręce do nabycia ſkarbow ſpoſobnieyſze mieli, inaczey tym od kogo będą przyłłani (wſtyd) nad kim będą przełożeni (upadek) przyniosą. Jednemu bez wątpienia wierzcie Rzymianie, że wielka lekkość á mała powaga Sędziow waſzych oſtatnią boiaźń a naypierwſzą zuchwałość w poddańſtwie rodzi; roſkazy ſprawiedliwe zniewalaią ludzkie umyłły; nieſprawiedliwe, naypowolnieyſzych hardemi i niepoſłuſznemi czynią.

Jeżeli tedy Kroleſtwo naſze dla ktorego tak wiele podięliście niebeſpieczeńſtwa, utrzymać i zachować chcecie, Sprawiedliwość nam zupełną nienaruſzoną zachowaycie, á my powinne wam oświadczemy puſłuſzeńſtwo; rządzcie iak Rzymianie, á ſłuchać iák Izràélitowie będziemy, Rządcę daycie nam łaſkawego, á mieć będziecie w ubeſpieczeniu całe Kroleſtwo, iednym ſłowem: ieżeli ułomności na-

ſzych nie będźiecie tak oſtro karać, waſze uſtawy zachowywać będziem; niżeli wymuſić co chciecie, wprzod ſprobuycie prożbą, powolnie proſząc nie ſurowo roſkazuiąc: miłość tę, ktorą rodzicy w dzieciach znaią, nieprzeniewierzenie to, ktore ſię wſługach znaydować zwykło, w naſzych Sercach znaydziecie.

§. IX.

Kończąc Liſt M. Aureliusz przeciwko Sędziom ſurowym, co ſię trafiło Bokchowi Krolowi, i ſłowa ktore Dziad iego w Senacie powiedział, przypomina.

TO poſelſtwo gdy ſprawował Hebrayczyk nie bez podziwienia był ſłuchany od Senatu. O Rzymie! nie Rzymie coż więcey maſz nad mury! ſtawſzy ſię pośmiewiſkiem ſąſiedzkim! coż to czyniſz? że cię zawſtydza przychodzień, i wśrzod Senatu wyrzuca twoie błędy? ſtarodawne to przyſłowie: zepſucie obyczaiow, trucizną ieſt wolności. Do Rzymu (ktory przed tym wychodził w obce Kroleſtwa, mścić ſię krzywd ſwoich) z obcych Narodow przychodzą wyrzucać mu na oczy, i upominać ſię o ſwoie. A gdy wśrzod miaſta taki znayduie ſię upadek Sprawiedliwości, coż rozumiesz; co ſię dzieie w Sycilii? Powiedź

mi,

mi, moy Antigonie z kąd rozumiesz pochodzą dziś takie między ludźmi niecnoty, takie Sprawiedliwości zepsucie? ieżeli niewiesz á dowiedzieć się pragniesz, posłuchay co powiem. Tak teraz dzieie się na świecie, że wszelki rząd, bez rządu idzie: domowi i przyiaciele Monarchow, przykrząć się: ci słuchaiąc, oni zwodząc; ci nieuważaiąc, komuby odebrać daią, komuby dać biorą, kogoby uczcić konfunduią, kogoby poniżyć wynoszą, sprawiedliwych ostro trzymaią, łakomym wszystkiego pozwalaią, unikaią rzetelnych, powierzaią się szalbierzom; iednym słowem nie urzędom osoby, ále urzędy osobom, dobieraią i rozdaią Słuchayże daley co powiem Antigonie: iak iuż ci zuchwali Sędziowie widzą się bydź wyniesieni na honor, ozdobieni urzędem, więcey powagą panowania, iak swoiemi zasługami świecąc, nic więcey niedbaią iak żeby się strasznemi pokazowali ludziom, niedoskonałość swoię dopełniaiąc złością; á co naygorsza, pożytek swoy cudzą krzywdą mierzą Bywa i to że takich ludźi początki są wyniosłe, srzodek złośliwy, koniec upadkowy, álbo śmiertelny: nigdy bowiem, gdźie suche gałęzie niebędą zielone liście; dla tego życzyłbym áby tacy ludźie nie mieli przystępu do Monarchow, ani do ich Ministrow, ále iako dobru pospolitemu szkodliwych, nie tylko z między siebie, ale też i z żyiących regestru wygluzować by należało.

Wiel-

Wielki iest niewstyd tych co się urzędow na-
pieraią, ale daleko większa zuchwałość, ktorzy
im do nich pomagaią. Ieżeli chcesz wiedzieć ia-
kim sposobem w rozdawaniu honorow Senat
postępuie: iedne daią przyiaciołom w nagrodę
dobrey pryiaźni, drogie sługom w zapłacie prac
i fatyg, inne naprzykrzaiącymśię ustawicznie,
ażeby się zbyli naprzykrzenia. I tak rzadki u-
rząd ktoryby godnemu dla samego z cnot za-
lecenia miał bydź dany. Ale wiedz otym przy-
iacielu, że do utrzymania Dobrapospolitego ia-
kiey pilności zażywaią Sędziowie, aby pozy-
skali ten honor od Senatu, takiey potrzeba Se-
natorom do szukania osob zaleconych cnotami,
urząd Sęski niepyszne nań wdzieraiącym się,
ale dobrze zasłużonym oddany bydź powinien.

Roku od założenia Rzymu 642. gdy wielkie
po wszystkich Państwach Senat Rzymski (w
Thracyi przez Cecilla Metellusa; w Sardinii
przez Karbona i Brata iego; z Cymbrami przez
Juliusza Sylana; z Dakami przez Municyusza
Rufa; z Macedończykami przez Serweliusza
Scipiona; z Jugurthą Numidow Krolem
przez Maryusza Consula i wodza) wiodł woy-
ny, ostatnia ta woyna nad inne była sławnieysza
i trudnieysza. Bo kiedy wielkie Rzym prze-
ciw Jugurcie zaciągał Woyska, niemało Jugur-
tha pieniędzmi miał sobie przyiacioł w Senacie.
Był niektory Krol Maurytański Bokchus Ju-
gurthy przyiaciel, aże zwyciężony został Ju-

gur-

gurtha i poymany od Maryusza, miał się do tego przyłożyć Bokchus. Tych obudwu Krolow, przyprowadził Maryusz do Rzymu, ktorzy przed tryumfalnym wozem prowadzeni byli, szyie łancuchami obciążone maiąc, oczy łzami płynące; przypadek ten nie tylko patrzących do płaczu, ale obcych słyszących otym nieszczęściu, pobudził do politowania nad niemi. Po skończonym Tryumfie, osądził Senat Jugurthę, aby mu toporem głowę ucięto, Bokchowi odebrawszy Kroleſtwo, darować zycie. Ztey miary mieli Rzymianie w zwyczaiu od dawnego czasu, że żadnemu znacznemu człowiekowi niebrano życia, aż w przod rewidowano mocno stare Księgi, i roczne dzieie, ieżeli ktory z Antenatow obwinionego; nie uczynił co chwalebnego i znacznego dla Rzymu aby nagradzaiąc wdzięcznością iego Sukcessorowi, w nagrodę darowano życie; znaleźiono tedy w niektorey Księdze Kancellaryi Capitolium, iż Bokcha Dziad będąc wielkim przyiacielem Rzymowi tak niemniey był i mądrym człowiekiem, gdy raz przybył do Miasta, wiele rozumnych prawił w Senacie oracyi, w ktorych między inszemi te były zdania.

Biada temu Kroleſtwu, gdzie wszyscy tak żyią, iż ani dobrych od złych, ani złych od dobrych, rozeznać niemożna. *Biada* Kroleſtwu, w ktorym sami nierozumni mieszkaią, á uczeni i doskonali na wygnanie idą. *Biada* Kroleſtwu,

ſtwu, gdzie źli maią beſpieczeńſtwo á dobrzy boiaźń. *Biada* Kroleſtwu gdzie ſpokoynemi gardzą, kłotliwym zprzyiaią. *Biada* Kroleſtwu, gdzie giną ci co dobra poſpolitego bronią, á odbieraią nagrodę ktorzy ie niſzczą i gubią. *Biada* Kroleſtwu, gdzie ubogim pyſznemu, á bogatym Tyranami bydź wolno *Biada* Kroleſtwu gdzie wſzyſcy widzą co ieſt złego, á chwycić ſię dobrego żaden nieſmie. *Biada* Kroleſtwu, gdzie obrzydliwe poſtępki, ták publicznie czynią, czegoby gdzie indziey ś ſkrycie nieważono ſię czynić. *Biada* Kroleſtwu, gdzie wſzyſcy co ſię im podoba, pragną, czego pragną doſtępuią, co złego ieſt otym myślą, co myślą mowią, co mowią czynią, á niemaſz iednego żeby ſię temu ſprzeciwił; w takim nieſzczęśliwym kroleſtwie, między ták złym ludem, przy tak zepſutey Sprawiedliwości, ſtrzeż ſię każdy aby Obywatelem nie był: krodki to czas pokaże, że álbo gniew Bogow, álbo złość ludzka na nie ſpaść muſi, albo Tyrańſką mocą ſciśnione zoſtanie. Znaydowało ſię i więcey mow mądrych ktore do materyi moiey nie ſłużą; ale nic ſprawiedliwſzego iak, że dla tak rozumnego Dziada, wnukowi Rzymianie darowali życie.

Ten tedy liſt moy Gubernatorom i Sędziom wſzyſtkim w Sycylii czytay, i ſekretnie napomnii, á ieżeliby żadney poprawy niebyło, donieś, a my na publiczną pokutę, znaydziemy ſpoſob.

§ X.

§. X.

O cudownym dziwowiſku ktore za życia M. Aureliuſza w Sycylii widziane było, i co napiſało krwia na bramie.

DWiema laty niżeli M. Aureliusz Ceſarzem był obrany, Dnia 20 Aug. o zachodzie ſłońca, w Trynakryi, ktorą teraz Sycylią nazywamy, w mieście Morſkim Portem ſławnym, na ten czas Beliną á teraz Palermą nazwanym, ſtała ſię rzecz ludziom wieku owego nieſzczęśliwa, á teraz do ſłuchania okropna.

Obchodzili Palermitanie dzień z wielką uroczyſtością i weſołością, cieſząc ſię że ich morſcy rozboynicy, ſpodkawſzy ſię z flotą Numidanow, dzieſięć okrętow wzięli trzydzieści i dwa zrabowali: na ten czas między nlemi wielka była zawziętość i nienawiść Zwyczay był u nich, że cokolwiek ci rozboynicy na Morzu doſtali, onym ſamym, to nie Miaſtu należało. Wyſiadſzy tedy na ląd z okrętow, i rzeczy te wyłożywſzy, iak z wielką pracą tego doſtali, tak nie z mnieyſzym ukontentowaniem tym ſię dzielili, nie bez podziwienia wſzyſtkich ludzi na to patrzących: iednych Tryumfowi temu dziwuiących ſię drugich tych bogactw im zazdroſzczących. A że ludzie powinniby tak ſię kochać w doczeſnych rzeczach, iak im ſię

niemi

niemi w prędce brzydzić przychodzi. Stało się że Magistrat mieyski wszystkie okręty i z rzeczami zostawić i przyaresztować przy tychże rozboynikach kazał, żeby się nieważyli z tego nic przedawać, ani też kiokolwiek od nich kupować.

Miały ten zwyczay nadmorskie Miasta że cokolwiek trwaiącey woyny dostali, pokąd do pokoiu z sobą nie przyszli wszystkie rzeczy nienaruszenie zachowywali, co zaprawde prawo było sprawiedliwe: Bo między głownemi nieprzyiaciołmi, nie może bydź doskonała zgoda, chociaż się w zawziętościach przeprozą, ieżeli sposobu nie będzie w krzywdach do uczynienia nagrody. Gdy tedy rozeszli się każdy do domow swoich ile czas wieczorny nadchodził, zaliz strafzydło niesłychane idzie srzodkiem Miasta takiey postaci: Wysokie było iak trzy łokcie, iedno oko w czole maiące, głowa iak Kalwarya goła bez uszu, tylko dziury któremi słyszeć mogło (iák się dorozumiewali) rog ieden na głowie krzywy na kształt kozła, ramie prawe dłuższe nad lewe, ręce nakształt końskich kopyt, szyi nie miało, ale głowa z ramionami rowna, miasto skory łuszczka rybia w oczach się pokazowała: piersi kosmate całe, twarz od męskiey nie rożniąca: procz że tylko o iednym Oku, i w nosie iedna tylko dziura, niżey w całe nic nie było widać: bo było zasłonione od pasa. Wiozło się na wozie o czterech kołach,

kołach w przodku dwu lwow zaprzężonych, od koł dwu niedzwiedzi; z czego był woz uczyniony, docieć było trudno, iednakże od zwyczaynych wozow w cale nie rożniący. Szło tedy samym środkiem Miasta, od iedney Bramy dość powoli aż do drugiey: Skry ogniste pryskały z takim postrachem dla ludźi, że wiele Niewiast poronić musiało, wiele słabszych i delikatnieyszych bez duszy na ziemię padło, wszystek lud do swoich Bałwochwalnic Jowiszowych, Marsowych, Februaryszowych pouciekał, wrzaskiem Niebiosa przerażaiąc. A gdy ci rozboynicy wszyscy w Pałacu u Prezydenta mieyskiego rodem z Kapuy, Solona nazwanego, bańkietowali, i cieszyli się, wszystkie tam złożone maiąc zabrane dostatki, przeszedszy całe Miasto z swoią okazałością to strászydło, przysłapiło do bramy owego Pałacu zamkniętey, i urwawszy iedno lwie ucho, krwią z niego ciekącą, takie napisało litery: R: A: S: P: I: P: Co wiele do wyłożenia tego mądrym ludziom przyniosło trudności, gdy więcey było wykładu aniżeli liter. Na ostatku iedna sławna w swoiey sztuce Czarnoksięznica prawdziwey dociekła gadki wyłożywszy tak:

Wróćcie cudze wzięcie w Woynie
Chcąc trzymać swoie spokoynie.

Ktory wykład iak rozboynikom wielki postrach, tak tey Czarownicy niemnieyszą sławę z mądrego wytłumaczenia przyniosł. To napisa-

pisawszy, poszło na bardzo wysoką skałę; tam całe trzy dni w oczach całego Miasta bawiło, przez ktory czas straszne ryczenie lwy i niedzwiedzie, á skry i płomienie samo monstrum wydawało: przez cały ten czas żadnego ptaka na powietrzu, żadnego bydlęcia w polu, ani zwierza nie obaczył Ludzie wielkie czynili modły i ofiary, chcąc w ręku i nogach rwać żyły, do wylania krwi Bogom na ofiarę, ieżeliby się im spodobała, i tym ubłagani bydź mogli. Po trzech dniach zaćmiły się obłoki, powstały straszne grzmoty i pioruny, trzęsienie ziemi tak, iż wiele domostw i niemało ludźi przepadło; A co gorsza: ogień z tey gory (gdzie monstrum było) wybuchnął na ten Pałac gdzie byli i mieli swoie złożenie rozboynicy, ktorych ze wszystkim spalił, tak, iż same w ogniu topniały kamienie. Rachowano w tym nieszczęściu do dwoch tysięcy kamienic wywroconych, á do dziesiątka tysięcy ludźi zginionych. Potym na tey skale gdzie monstrum było, Kościoł wielki Jowiszowi (dla wieczney pamięci) kazał Cesarz postawić, ktory Nieprzyiaciele woiuiąc z Sycylianami, obrocili na zamek bardzo obronny.

§ XI.

§ XI.

Jako szpetna rzecz Krolom i Panom bydź chciwemi: ponieważ Bogu i ludziom takomy człowiek iest obrzydliwy.

ALexander Wielki Macedoński, á Daryusz nieszczęśliwy Perski Krol nie tylko w Woiennych utarczkach ktore z sobą mieli, ale też i animuszami daleko od siebie byli rożni: Alexander bowiem (naturalny) rozdawać i szafować, Daryusz (przeciwny temu) zbierać i skąpić umyśl mieli. Rozeszła się po całym świecie sława o szczodrości i dalekim od łakomstwa umyśle Alexandrowym, z czego go i swoi kochali, i obcy z ochotą służyć mu praegnęli. Daryusza zaś dla zbytniey iego chciwości, i swoi słuchać niechcieli, i u obcych był w pogardzeniu; zkąd niechay biorą wrożkę Krolowie i Panowie, że się panoszą rozdaiąc, á chciwie zbieraiąc ubożeią.

Tak obrzydliwe iest złe i niebespieczne łakomstwo, że gdyby wszystkie wynikaiące z niego złości (ktore za sobą ciągnie) miał wyliczać, gdzieby zdało się iuż ie kończyć, ieszczeby im i początku znacznego nie było Czyie serce opanuie łakomstwo, tego do wszystkich niecnot i bałwochwalstwa przymusza. Gdyby rozumny człowiek te przykrości ktore z tak

przy-

brzydkiego nałogu pochodzą, chciał pomiarkować, niewiem, czyby ieden był taki, aby pomyślił kiedy o łakomstwie, i gdyby więcey łakomemu nie było uprzykrzenia, iedno to, żeidzie spać z niebespieczeństwem, wstaie z łożka z wielką pilnością i myślą do zbierania, dość mi się zda, że ta bieda musi bydź z naprzykrzeniem. Łakomy kładąc się, myśli, żeby go kto dla pieniędzy nie zabił, albo żeby śpiącemu skrzyni nie wyłupał; wstaiąc żałuie że w nocy nic nie przysposobił; chodząc biedzi się z myślami: zkąd co wziąć, co więcey do szkatuły przyłożyć.

Stoikow zdanie (ktore Aristoteles in Politicis wspomina) wielce chwalę, że nieznośne nieszczęścia poprzedzaią w przod wielkie Bogactwa, i nie może bydź tam naywiększego ubostwa, gdzie nie było naywiększych dostatkow: kto nie wiele miał, mało stracił, dla czego mowić się może. że Krolom i Panom, ktorzy wiele maią, wiele brakuie; á ci co zawsze mało mieli, mniey mieć pragną.

Wiele razy złośliwych ludzi strofować ktoby chciał z niecnot, zawsze znaydą i mieć mogą, chociaż niesłuszną, przynamiey pozorną wymowkę, i obronę, procz w iednym łakomstwie, żadney racyi, żadney wymowki nieznaydą, i ieżeliby iednę wynaleźli, tysiąc przeciwko niey do potępienia, sprawiedliwszych bydź może. Dla czego gdy większych złości, po-

łożą

łożą się z wymowką przykłady, sam tylko chciwości występek, bez obrony i wymowki obaczemy.

1mo Gdyby ktoremu Krolowi lub Książeciu zadano w yniosłość w panowaniu? Sprawiedliwą mogł by mieć przyczynę: Że taka iest naturalna w ludziach żądza do ponowania, iż wolą z wielką trudnością i zakłoceniem roskazować, iak spokoynie służyć. *2dò* Gdyby ktorego strofowano o złość, popędliwość i gniew; mało i temu dziwować się potrzeba. Więcey częstokroć sąmsiad da okazyi do złości, i gniewu, aniżeli drugi ma mocy do zemszczenia się, i upomnienia oto. *3tiò*. Jeżeliby kogo o zbytki i lubieżności grzech oskarzono ć wymawiać się może skłonną do tego krewkością ludzką, i ieżeli z naywiększą kto ostrożnością od uczynku wstrzymać się może, z myślami iednak i podusz-czeniem często passować się musi *4tò* Jeżeliby kogo o gnuśność i lenistwo prześladowano? mogłby odpowiedzieć, że tak iest natura ludzka zepsowana, iż w pracach upada, i słabieie, á iak wypocznie, zaraz do zbytkow skłonnieyszą się staie.

5tò. Gdyby o obżarstwo i niewstremięźliwość kto był strofowany? odpowiedzieć może, że bez pokarmu i napoiu nikomu na świecie żyć nie podobna, słowem Boskim świadcząc, że nie pomaże człowieka co przez usta wchodzi, ale myśli i słowa ktore z serca wynikaią. Co się

tedy tu w kilku nadmienionych nałogach mowiło, toż się mowi daley że we wszystkich występkach wymowki wynaleść się mogą. Ale łakomstwo żadney nie może mieć obrony prawdziwey ani pozorney.

Z zgromadzonego Bogactwa ani Duszа pożytku, ani ciało ukontentowania mieć nie może Boecyusz pilząc o skarbach mowi: że w ten czas naylepsze iest w pieniądzach złoto i srebro, i piękniey się swieci, kiedy ie ludziom do używania rozdaią, aniżeli kiedy w skarbcu złożone i zamknięte w ciemności pleśnieie. Zaprawdę nic prawdziwszego nad to zdanie: Kto czego tylko chce(rozdawszy pieniądze)wszystkiego dostąpi, á chciwie ie trzymaiąc, ani sobie, ani komu, pożytku uczyni.

Ale rzecze kto: ieśli łakomym nie chce się dać dla przyiacioł, dla ubogich, lub krewnych, pożyczyć sąsiadom, żywić sieroty, to przynaymniey sami tego dobrze zażyć mogą. Odpowiadam: że nigdy ani sami tego zażyią, ani komu pomogą, i wiele takich rachować się może, że za rowną szkodę ma, co dla siebie obroci, iak i to, co mu złodziey ukradnie. Ieżeli kiedykolwiek grosz dla siebie wziąć chce, kraść sam przed sobą musi, oglądaiąc się kilka razy i patrząc na wszystkie strony, ieżeli kto niewidzi zkąd ich dobywa. Jakże ten ma nagiego przyodziać, kiedy dla obrzydliwego skępstwa am sobie sukni nie kupi, i w łataney chodzić woli:

woli? Jakże ten głodnego ma nakarmić? kiedy ſam woli z poſledniego zboża(albo otrąb)chleb ieść, á czyſte zboże przedać. Jakże ma Pielgrzyma álbo gościa do domu ſwego przyiąc? kiedy dla oſzczędności głupiey, ſam bez dachu albo w złym budynku mieſzka. Jakże ten ſzpitale albo chorych nawiedzi? kiedy woli z niebeſpieczeńſtwem życia chorować; Jak doktorowi dać ieden pieniądz za lekarſtwo? Jakże ten może ſkrycie podupadłych podzwignąć? u ktorego publicznie dzieci boſo chodzą Jakże ten ſierotę ktorą wypoſaży? kiedy woli że mu ſię właſne poſtarzeią corki, aniżeli na poſag worek ktory napocząć. Jakże na wykupienie niewolnika maidać jałmużnę? kiedy właſnym ſługom i robotnikom płacić nie chce. Jakże ſieroty ubogie ma żywić? kiedy na właſne dzieci, że chleba wołaią, narzeka Jakże kogo z łaſki nakarmi? kiedy ſam, żeby groſza nie dał, głodny bez wieczerzy ſpać iść woli. Wierzcie mi że nigdy ten z właſnego dobra i doſtatku nikomu nie da, kto dla cudzego dobrá z chciwości umiera.

Między wſzyſtkiemi rzeczami, ktore z Opatrzności Boſkiey pochodzące widziemy, w iedney tylko końca i ſpoſobu iego rządow docieć nie możemy. To ieſt: widziemy, że Bog rozeznanie daie do poznania Bogactw, moc do nabycia, obrot do zgromadzenia, mądrość do ſchowania, śmiałość do bronienia, życie długie

do dziedziczenia, á razem umyſłu nie daie do zażywania. I ta to ieſt ſprawiedliwości Boſkiey kara, że kto nieſłuſznie nazbiera z cudzą krzywdą, u ſiebie ſamego tych rzeczy ieſt niewolnikiem; zkąd wnieść ſię może: że pięknieyſze ieſt uczciwe ubóſtwo, iák drapieżne bogactwo Ubogiemu daie Bog umyſł, że kontent choć mi naymniey, bogatemu u, muie tey łaſki, że zawſze w nieukontentowaniu żyie, i chociaż naywięcey ma. zawſ e mu czegoś brakuie Wyſtawmy bogacza łakomego, z ubogim garncarzem á obaczemy ieżeli nie więcey ten z gliny, iak chciwy Bogacz z pieniędzy (ktore mocno chowa) ma pożytku; i widziec to możem na oko, że lepſza rzecz temu do czynienia z błotem, iak tam temu z złotem Garncarz przedaiąc garki, życie ſwoie tym opatruie. Łakomca pilnuiąc ſkarbow, Duſzę własną traci. Dla tego niechay to Krolowie, Panowie, lud ſzlachetny i poſpolity weźmie w uwagę że kiedy pieniędzy kto ſtrzeże, albo ie chowa, przed tobą ich naybardziey ſtrzeże i chowa. I ieżeli na dwa zamki zamyka ſkrzynie z pieniędzmi, na ſiedm zaraz kłotek ſerce ſwoie, żeby ich nie ruſzył.

Wielkież to nieſzczęście łakomego maiąc ktorego głownego nieprzyiaciela. Zadnego nie znaydzie ſobie przyiaźnego, żeby go nawiedził, żeby ſię nad nim uż lił, ale znaydzie złodziei ſtu co na iego ſkarby dybią i czatuią.

Jeże-

Jeżeli kto chce się zemścić nad łakomym, nie powinien mu nic więcey gorszego życzyć, iak długiego życia. Cięższe daleko łakomca życie robi czyni łakomstwem, aniżeli my kłopotem, gdy się nam naywiększa szkoda stanie.

Jeżeli drugi łakomca tym się wymawiać chce, że dla tego zbiera, aby wielkie za Duszę iego po Kościołach i Klasztorach Sukcessorowie po śmierci jalmużny rozdali: intencya to nie zła, gdyby się do niey niebespieczeństwo nie mieszało: sukcesor kiedy da na iednę tryceżymę za zmarłych Dusze, rozumie, że wszystkie iuż grzechy Oycowskie opłacił, zapomniawszy o tym że więcey niżeli tysiąc ludzi tam ten dla niego zubożył. Sprawiedliwiey by to obrocić na jalmużnę za życia swego, nie spuszczaiąc się na Sukcessorow, wypasżywszy ubogą Panienkę, podźwignąwszy podupadłego, i zaraz może widzieć ktorą Duszę wybawi z Czyscа, kiedy swoią hoynością, ubogim Panienkom zabroni okazyi do grzechu.

Ale wracaiąc się do tego kiedy łakomca umieraiąc, między Sukcessorow swoich dzieli dobra, i szkatuły, gdyby zaraz podzielić mogł i swoie grzechy, że iak się wyzuwa z fortuny ták i od grzechow mogł bydź czystym na tam tym Swiecie, nie trzeba by mieć za złe chciwości do zbierania. Ale ach nieszczęśliwy łakomcze, Sukcessorowie twoi zostaną w fortunie i cieszyć się będą z podzielonych twoich

pieniędzy, á ty z płaczem ſi zgrzytaniem, żę
bow poydzieſz o głodziej Duſzy, podobno do
piekła.

§. XII.

O łakomſtwie Midaſa Krola Frygiſkie-go, i o Sylenie Filozofie ktory śmiele Ty-ranowi podłość natury ludzkiey tłuma-czyć, nie zalakł ſię.

MIdas wieku dawnego Krol Frygiiſki, z mię
dzy wſzyſtkich ludźi ná Swiecie żyią-
cych, iak nayłakomſzy w zbieraniu, tak
nayſurowſzy w rządzeniu, nie kontentuiąc ſię
zdzierſtwem ſwego poddańſtwa nie tylko w ſie
i Miaſta cudze, przez ſwoich rabuſiow naież-
dzał, ále i morzu nie przepuśćił, rozbiiaiąc
okręty przez morſkich zboycow, i co komu mog
to wydarł, komu gwałtem nie mogł, tego zdra-
dą oſzukał. Gdy tedy po wſzyſtkich wicho-
dnich Państwach był dobrze wiadomy, niekto-
ry iego poufały konfident Thebańczyk, bez
boiaźni mowić mu ſię ośmielił: Wiedz o tym
Mido Krolu, że nie tylko u ſwoich w nienawi-
śći i obrzydzeniu ieſteś, ále cała Azya twoich
ſzpetnych lęka ſię nałogow (nie potęgi ani mo-
cy twego Państwa) ále zdrad, faſſzow, niecnot,
zdzierſtwa, ktore za ſprawy chwałebne u ſiebie
ſądziſz: dla tego wſzyſcy poki żyieſz żal i ſmu-

tek

tek okazuiąc, ſprzyſięgli ſię poty nie śmiać; iák umrzeſz, więcey nie płakać, teraznieyſze opłakane dni, weſołemi laty nagradzać ſobie życzą *Plutarchus in Politicis* piſze: że w pieluchach ieſzcze będącemu Midaſowi, naniosły mrowki ziarn pſzenicy pełną gębę, ktore chcącey wyiąć mamce, tak dziecię ſcisnęło uſta, że iednego ziarna wyiąć ſobie nie pozwoliło. Nową rzeczą przeſtraſzeni domowi, udali ſię do wieſzczkow, pytaiąc coby przyſzłego tak oſobliwy cud miał znaczyć w tym dziecięciu. Na co taką odebrali wrożkę: że niezliczone ſkarby, i nienaſycone do nich łakomſtwo, razem z nim rość będzie. Nie płonne zaprawdę było to proroctwo, bo Midas i naybogatſzy i nayłakomſzy wyſzedł, nikomu nic nie dał, a nic niemiał czegoby albo gwałtem nie wydarł, albo chytrością nie oſzukał.

Zył tych nieſzczęśliwych czaſow Silenus Filozof ſzkoł Attyckich, naukami i życiem chwalebny, nie mniey wzgardą bogactw, iák Midas łakomſtwem, ſłynący. Ten przechodząc granice Frygiiſkie, od drapieżcow Midaſowych (ktorzy ſąmſieckie dobra plądrowali i łupili) był złapany, i do Midaſa przyprowadzony, ktorego Krol przywitał ták: Ty ieſteś Filozof, ja ieſtem Krol, tyś moy niewolnik, ia twoy Pan, dla tego bez odwłoki powiedz mi: iaką ſummą chceſz opłacić wolność ſwoię. Wiedz o tym że ſobie tego niemam za żaden dishonor, cho-

ciaż

ciaż w Państwie moim Filozof nie postoi: Wy Filozofi, że nie możecie dostąpić światowych bogactw, powiadacie, że niemi dobrowolnie gardzicie Na co mu Sylenus odpowiedział: dość iawna Krolu chęć twoia do wykonania Tyrańśtwa, aniżeli do zrozumienia i poięcia Filozofii i nauki. My Filozofi czy mamy czy nie mamy ciał naszych związanych, mniey o to dbamy, byle tylko umyśł był wolny, niczym nie obciążony. Okupu żądać odemnie, rzecz iest iak mniey uczciwa, tak daleko więcey bezecna: Albo mnie masz za Filozofa, álbo nie? ieżeli nie iestem Filozof? czego się mnie boisz, żem przeszedł twoie granice: prędzeybyś mię podobno nauczył swego Tyrańśtwa, iak iá ciebie moiey Filozofii. Jeżeli wierzysz, żem Filofow? czemu chcesz odemnie pieniędzy, wiedząc o moiey powinnośći, żem Pòéta, Muzykant, wynalesca wolnych zabaw, i wieleś ty czasu na zbieraniu bogactw śtrawił, tyle ia na naukach przepędziłem. Srebra álbo złota pragnąc od Filrzofa albo żart glupi, albo gwalt Tyrańśki; od urodzenia mego i wzięcia rozumu, żadnych pieniędzy w ręku, ani żądzy do brania ich w myśli moiey n e miałem. Jeżeli chcesz mię śłuchać, łakomy Krolu, i dać wiarę śłowom moim, powiemci taką rzecz, że chociażby Bogowie śami chieli cię czym udarować, nic nad to lepszego dać nie mogą. Co iak miłe do śłyszenia, tak pożyteczne do szczęśliwsze-

go

go życia mieć będziesz: potym ty mnie z nieprzyiacioł regestru, ia cebie z Tyranow kompanii wyłączę Usłyszawszy to Midas, nie tak z wielkiey ochoty nauczenia się czego dobrego, iak z ciekawości słyszenia co nowego, dał wolność w mowieniu Filozofowi, przyrzekszy że łaskawie słuchać będzie, i wszystko bez urażenia siebie przyimie Sylenus odebrawszy pozwolenie, Cytrę maiący z sobą przy wdzięcznym stron biciu śpiewać w ten sens zaczął:

Kto pozna czym iest, i czym będzie potem,
Brzydzić się swoim powinien żywotem,
Lub sobie życzyć, żeby go nie byli
Bogowie w takiey naturze stworzyli.
Że umrzeć musi: bo się na to rodzi,
I słońce mierzchnie, bo dla tego wschodźi.
Szczęściem, przynaymniey gdy z Lucyny łona
Niemowlę swego momentu dokona,
Niewie co to śmierć, i co żywot drogi,
Co Boiaźń, co miecz, i co Tyran srogi.

To wszystko Filozof tak głębokiemi i mocnemi racyami wyprobował, że żwawość Filozofa mowiącego, Krola zmiękczenie płaczącego nie bez podziwienia wszyscy widzieć mogli: A iako głęboka była nauka tego Filozofa, tak niemniey z wielką uwagą i ukontentowaniem od Krola przyięta.

Samą rzeczą gdybyśmy to pilnie uważyli, co iesteśmy? zkąd przyszlim? na co, i co, po tym

tym będziemy? ziemią iesteśmy, z ziemi stworzeni, dla ziemi żyiem, i w ziemię się powrociemy, zapewne ani wzdychaniem, ani płaczem nasycićby się nie podobna. Między inszemi rzeczami u Synow prożności to nayprożnieysza: że o biegach niebieskich, o planetach gwiazdach na dociekaniu ich własności, mocy, skutkow, cały czas trawią, á żeby siebie samych i swoie nałogi skłonności do złego poznać minuty na to nie odłożą. I ztąd. to pochodzi, że kto o cudzych i prożnych rzeczach bardzo ciekawy, o swoich własnych zapomina, tak iak zamyślony człowiek gdy w gorę patrząc, po ziemi chodźi, nie raz w doł wpaść albo na głowę utknąc musi. Jeżeli uważemy tę skażytelność z ktorey iesteśmy porzęci, te plugastwa z ktorych urodzeni, te kłopoty na ktore przychodziemy, pracą niekończoną z ktorą rośniem, bole, choroby, z ktoremi żyiem: á co głową wszystkiego nieszczęścia: to niebespieczeństwo Duszy, w ktorym umierać przyidzie: zaprawdę w tym rozmyśle, tyśiąc przyczyn znaydziem do życzenia sobie śmierci, ale ani iedney do przedłużenia życia.

Godziłoby się spytać Krolow, Kśiążąt, Panow, kiedy się rodzą: czy też co odzienia z sobą przynoszą, i ieżeli inszym sposobem przychodzą na swiat, nie ták iak pospolity lud, albo kiedy umieraią, ieżeli co skarbow do grobu z sobą biorą? Nic więcey, Ale iednym sposobem

bem tak Krol, iak i chłopak, tak bogaty, iak i ubogi, tak pierwsi, iak i ostatni rodzą się, umieraią. A ieżeli wtym życiu rożnność między ludźmi, z przyczyny stanow iakakolwiek znayduie się w sposobie urodzenia: To w czasie śmierci natura wszystkich porownala, i iednemu nad drugiego więcey nic nie daie Dla czego Krolom pychą panowania, ani łakomstwem zbierania Bogactw, uwodzić się nie należy, bo sama śmierć wszystko to odkryie, i nieiakim strychulcem porownanie pokaże, że niemasz większey breły ziemi i prochu, w naymożnieyszym Krolu, iak i w nayliższym chłopku.

§. XIII.

Monarchow, Xiążąt i Panow niezdobi poufałość z ozustami, Kuglarzami, oraz prawa iakie były u Rzymian w tey Materyi.

Między inszemi rzeczami w ktorych bystrość rozumu oświadczyli i miłość u swoich znaleźli: Lykurgus Prometheus, Solon, i Numa Pompilius wynalescy, i Prawodawcy nayslawnieysi, niezapomnieli o tym że nie tylko te co należy czynić, ale i te czego się strzedz, napisali reguły. Medyka to iest slawnego doskonałość, i więcey zasługuie pochwały

i nad-

i nagrody, kiedy daie tak doſkonałe prezerwatywy, abyśmy nie chorowali, aniżeli kiedy choruiących leczy.

Plutarchus in Laconicis Apophtegmatibus wielkiemi wynoſi pochwałami Spartanow, ktorzy iak długo zachowywali prawa, nad wſzyſtkich Grekow byli nayſławnieyſi, ale iak ich zaniedbali, nie było podleyſzego narodu między poddanemi Rzymſkiemi, nad nich. Nie natym zawiſł Szcześliwość Kroleſtw, że dobrze albo źle maią opiſane prawa, ale ieżeli dobry albo zły nad niemi panuie Monarcha: mało pomoże dobre prawo, ieżeli Krol nieſprawiedliwy będzie. *Sextus Charoninſis* w życiu Nerwy piſze: gdy zaczęli woynę Rzymianie z Grekami i z obudwu Narodow wyſłali Poſłow do Rhodyiczykow aby ich na ſwoię pociągnąć z przyiaźnią i pomocą(przeciw nieprzyiaciołom) ſtronę, Poſeł Grecki przymowił tak poſłowi Rzymſkiemu: Wy Rzymianie nie możecie ſię rownać w ſwoiey polityce z Grekami, kiedy do nas przyſyłacie proſić o udzielenie Praw naſzych. Na co mu odpowiedział Rzymianin: nieprzeczę bynamniey temu, że poſyłamy do was z prożbą o Prawa, ale i ty przeczyć nie możesz, że nam z Grecyi do Rzymu złe nałogi przynoſicie: daleko więcey czynią nam ſzkody wasze wyſtępki zarażaiące Miaſto, iak pożytku Prawa ktorych od was nabyliśmy. Plutarcha, w liśćie niektorym do Traiana, znayduią ſię te

ſłowa:

słowa: zabawnym powiadasz się bydź nayiaśnieyszy Panie, pilnuiąc Praw nowych, ale ia wolałbym cię zabawnego widzieć, że zachowuiesz i każesz zachowywać Prawa stare. Mało to pomoże dobremi Prawami napełniać koncellaryi, ieżeli złemi zwyczaiami Krolestwo napełnione będzie. Małom widział takich Monarchow, ktorymby brakowało sposobności do podania Praw dobrych, i żeby w tych samych nie znaydowała się większa skłonność do złego i słabość do niezachowywania co drugim przykazuią. Oczywistym przykładem iest tego Nero, ktory wyborne Rzymianom postanowił prawa, sam wiodąc niecnotliwe po Tyrańsku życie: często za dopuszczeniem Boskim z przymuszenia złych, stają się inni dobremi. Przydał to Plutarchus: ieżeli nayiaśnieyszy Panie chcesz usłuchać moiey rady, iak wielką w tym powolność twoię widzę, w krotkich słowach wszystkich starodawnych Praw opiszę i przyślę zbior, nie dla tego aby były ogłoszone w Rzymie, ale żeby w domu twoim zachowane były, gdy wszyscy od ciebie przyimować powinni prawa proszę aby moie u cieb e wzgardzone nie były.

Pierwsze i kardynalne niech będzie to: żyi tak ostrożnie abyś w żadnym złym nałogu pozlakowany nie był: ieżeli cnotami Monarcha przewyższa wszystkich, nikt przy iego dworze rozwiozłym bydź nie może. 2. Rowną każde-

mu

mu czyń sprawiedliwość, tak temu co z dale-
kich przychodniem iest kraiow, iak temu kto-
ry przy boku twoim ustawiczny: sprawiedli-
wiey że z własnego skarbu, iak cudzą krzyw-
dą nagradzać im usługi będziesz. 3. Kochay
się w prawdzie, i wielomowstwa strzeż się: Mo-
narchow w mowie lekkich, w obietnicach nie-
rzetelnych i przyiaciele opuszczaią, i nieprzy-
iaciele szkodzą. 4. W przestawaniu z ludźmi
bądź łaskawy, i o nagrodzeniu usług pamię-
tny: nieludzkich i niewdzięcznych Monarchow
Bogowie karzą i ludzie nie nawidzą 5. Nie-
mniey iak powietrza strzeż się podchlebcow,
oszustow, i kuglarzy: tacy ludzie przewrotnym
życiem zarażaią ludźi, i swoiemi błazeństwy
twoię szpecą sławę. Te pięć praw ieżeli Nay-
iaśnieyszy Panie chcesz wypełnić, niepotrze-
ba ażebyś ich więcey poddanym dawał, niepo-
trzebne insze prawa w Rzpltey, tylko żeby
Krolewskie życie wszycy nienaganne widzieli:
te tedy słowa Plutarchus do Trajana napisał,
ktore każdy cnotę kochaiący w pamięci nary-
sować powinien. Zdało się potocznie nadmie-
nić tę historyą dla ostatniey Reguły, do mate-
ryi moiey służącey, gdzie zakazuie Monarchom
aby do poufałości z sobą nieprzypuszczali pod-
chlebcow i kuglarzy, o ktorych ażeby cokol-
wiek powiedzieć, sama rzecz daie mi materyą
kiedy wiele takich znayduie się, co z niemi czas
marnie trawią, i fortuny tracą.

Owe-

Owego wieku kiedy Rzymianie chwalebnemi rządzili się zwyczaiami, w dwu rodzaiach ludźi naybardziey się kochali. Naprzod w szermierzach albo raczey zapaśnikach, ktorzy rożnym orężem z sobą do ciężkich i śmiertelnych ran, na publicznych Theatrach poiedynkowali, i wzaiemnie się zabiiali. Tych igrzysk przyczyna była ta, ażeby młodź i kawalerya nie wiadoma ieszcze woyny, ostre miecze, kończyste włocznie, zadane rany, płynącą krew, głębokie sztychy, ucięcie rąk, zabitych trupow, w dziec i na wszystko patrzeć przyzwyczaili się, ażeby przed następuiącym i spotykaiącym się nieprzyiacielem nieuciekali, oraz żadnych ran żeby się nie lękali i nie strachali, bo kto raz brod głęboki przeydzie, i w nocy iachać się nim nieobawia, ale kto ieszcze nim nie iachał, i w srzodnia ośmielić się niechce, tak tedy rozumnie to czynili Rzymianie, pokazuiąc wszystkie niebespieczeństwa, rany i śmierć Synom swoim, wprzod niżeli ich na podięcie tego wszystkiego do Woyska wysyłali Tym się rożni umysł bo ażliwy od śmiałego, że ten ledwo obnażoną do ucięcia obaczy szyię, zaraz mdleie i truchleie, śmiały błyszczącego się w oczach miecza, i uciętey głowy nie lęka się. Drugim rodzaiem ludźi ktorym delektowali się Rzymianie, byli kuglarze, komedyanci, arlekini dla uweselenia ludu, á naywięcey Rycerstwa, kontentuiąc ich wszelkiemi rozrywkami, po woiennych

pra-

pracach, aby większey do potyczki albo podięcia śmierci za całość Rzpltey, nabierali z zażytey rekreacyi, i nabranych po wytchnieniu sił, ochoty. Byli tak przezorni i pilni w rządzeniu ludem Rzymanie, że chociaż trzymali Trefnisiow, Komedyantow, Arlekinow, ale tego ani z lekkością, ani z umnieyszeniem powagi, zażywali, ieden cel maiąc, żeby obywatelom do złych nałogow zagrodzić drogę, w ktorę się przez osobne wdaią uciechy, woleli tedy publiczne dla wszystkich wynaydować zabawy. Nie prożno publicznemi zwały się igrzyskami, bo żadnemu z obywatelow niegodziło się pokątnych w domu wyprawiać uciech, nie godziło się kosztownych Bankietow sprawiać, nie godziło się komedyantow w dom swoy sprowadźić; tak tedy w Rzymie wszyscy pracowali wosobności, á cieszyli się publicznie, ktory zwyczay chwalebny. day Boże aby w naszey zachowywano Rzpltey Ale iak daleko opacznie się dzieie, kiedy iak bogaci tak i mniey maiący tak pierwsi, iak i ostatneysi, iuż teraz nadwornych maią komedyantow, zwierzęce spuszczaią potyczki, kolacye daią kosztowne: nocne (á podobno i z gorszeniem niewinnych oczu) odprawuią tańce, rożnych grow wymyślaią sposoby: co wszystko iest zgubą Rzpltey, siratą fortun, skażeniem cnot, bo z osobnych igrzysk, i uciech osobliwsze w ludziach rodzą się nałogi. Przytym te uciechy

w Rzy-

w Rzymie w ſame uroczyſte wyprawiano Swięta, iako byli wielcy czciciele Bogow ſwoich, tak nic nieopuſzczali, co do ich należało uroczyſtośći. Nie było to w prawdzie bez dopuſzczenia prawdziwego Boga, gdy ludzi trefnych i Arlekinow do ſwięcenia Swiąt ſwoich zażywali, bo takichże baiecznych czcili Bogow.

Blondus lib 2. Rom. Triumphantis niektore rzeczy com mowił wſpomina i więcey co mam powiedźieć piſze: że Rzymianie niemniey tych Komedyantow, kuglarzy, i arlekinow opiſali prawami, tak iak innych Obywatelow i Rycerſtwo: A chociaż pomnienionego rzemiełła ludziom wolno było rożne pokazować ſceny, iednak muſieli bydź ſami nienagannego i cnotliwego życia, áby co zartami cieſzyli, uczynkiem niegorſzyli innych. Między rożnemi Prawami dla nich poſtanowionemi oſobliwſze były te: *Pierwſze* examinowano ich i probowano mocno, ieżeli byli uczeni albowiem żartobliwych rzeczy naylepiey ieſt powierzyć mądrym ludziom. *Potym* dochodzili i wyczerpywali z nich, ieżeli do tego własny i naturalny mieli dowcip, oraz przyiemne geſta; co niemniey mądrze iak i w pierwſzym poſtępowali: czy możesz bydź kto głupſzy, iak ten, co błazna bez wſzelkiego udania i konceptu ſłucha? *Przytym* nie pozwalano komedyi, operow takim ludziom pokazować, ktorzy inſzey ſztuki, albo rzemiełła nie umieli, bo ieżeli im w święta

wolno było zabawiać ludźi, ale w powszechne dni z inszemi pracować w domu powinni byli zarowno. *Do tego* pod wielką karą przykazano, aby w te Sceny co nieuczciwego i gorszącego niemięszali, ktore Prawo arcy sprawiedliwe; albowiem mniey może się takich rachować co się temi ucieszą prożnościami, ale daleko więcey co prędko zgorszyć i zepsować się mogą. *Na ostatku* nie godziło się tym ludziom w ołobnych domach i między własnemi scianami podobnych pokazować igrzysk, na samych tylko publicznych mieyscach i na to postawionych theatrach. Jeszcze i to przykazali Rzymianie, áby żaden z pomienionych kuglarzy, nieważył się brać od kogokolwiek zapłaty za pomnione sztuki, zabiegaiąc okazyi do oszukania i wyłudzenia niepotrzebnego pieniędzy z ludźi, ale każdemu z publicznego skarbu płacono po tysiącu H. S przez co niemniey iak w naywiększych interessach i dyspozycyach swoię pokazali rostropność, płacąc i opatruiąc ich życie, iak inszych Urzędnikow, á przez to wspoł obywatelow ochronili wydatkow: pracowitsza iest rzecz w Rzpltey (ile wolney) dwoch poprawić głupich, iak siu doskonałemi rządzić.

§. XIV.

§. XIV.

Co za pożytek iest z pokoiu, i iakim sposobem wiele Krolow z naymnieyszych racyi wielkie woyny zaczynaia, tu się pokaże.

GDy Tymo Krol Ponta naydawnieyszy spytał niektorego Filozofa: ieżeli ia (mowi) maiąc zdrowie, honor, bogactwa, czy iest co takiego więcey między ludźmi, czegobym sobie od Bogow mogł życzyć? Odpowiedział Filozof: zaprawdę nigdym tego nie widział, co widzę; nigdym otym nie czytał, co słyszę, albowiem zdrowie, Bagactwa, i honor, rzadko komu razem od Bogow są pozwolone, a ieżeli się kiedy trafi bydź wtych trzech rzeczach szczęśliwemi, tak krotko to mieć mogą, że prędzey im przyidzie płakać gdy to wszystko stracą, niżeli się chlubić że to w ręku swoich mieli. Cożci z tego, miły Krolu, (prawdę mowiąc) chociażci te rzeczy wszystkie Bogowie dali, kiedyć nieli dobrey woli, że tym ieszcze ukontentowany bydź nie możesz? Tak są Bogowie sprawiedliwi w rozdawaniu łask swoich, że komu dali umysł aby kontent był, co ma, temu nie dali bogactw; komu dali bogactwa, tego zostawili w nieukontentowaniu choćby miał

naywięcey. Te słowa Plutarchus pisze *Lib. 1mo de Politicis* ale Imienia tego Filozofa nie wspomina.

Osobliwym dobrodzieystwem Krolow i Panow Bog obdarza daiąc im zdrowie, fortunę i honor, ale ieżeli im nie da umysłu aby tym byli kontenci, więcey pracy kłopotu im przyczynia, aniżeli pożytku. Lubo większa praca rąk iest ubogiego, ale nieskończenie większe kłopoty i starania ąbogatego. Że mało sobie zdrowie ważą ludzie, nie ochraniaiąc go, wpadaią w choroby; że nie umieią szafować dostatkami, przychodzą do ubostwa; że nie piastuią dobrze honoru, przychodzą do zniewagi i niesławy. Tak Krolowie (nie dobrze ułożeni) nie prędzey poznaią co to iest pokoy, pokąd im ciężkie nie dokuczą woyny. Ktorego tylko dnia Krolowie woynę nieprzyiacielowi wypowiedzą, tego momentu daią wolność poddanym na wszystkie niecnoty. I lubo powiedzą że im złemi bydź nie roskazuią (pozwalam) ale aby dobremi nie byli, są okazyą.

Przypatrzyć się proszę, co to iest woyna: czy to iest rzacz zła, albo dobra, tu się pokaże woien skutki nie są insze tylko te: zabiiać ludźi, Kościoły łupić, Krolestwa pustoszyć, odzierać niewinnych, złodziei czasu niemasz karać, krzywdy sposobu niemasz dochodzić, nieprzyiażni wszczynać, gwałty cierpieć, co wszystko bez uszczerbku sprawiedliwości á bardziey

bez

bez obciążenia ſumnienia bydź nie może. Ktoż może temu przeczyć? że ieżeli ſię między dwiema Monarchami woyna zaczyna, iednego tylko będzie ſprawiedliwa; dla tego czy nie ſprawiedliwą ſprawę bronić Krol będzie, czy na ſprawiedliwa naſtępować, nigdy iednak niewinnym bydź nie może; ieżeli zaś będzie winnym, trzeba będzie oddać rachunek za wſzyſtkie zaboie, ſzkody, ſpalenia Miaſt, zdzierſtwa, gwałty, i co ſię tylko złego z obu ſtron ſtanie, za to wſzyſtko odpowie Bogu, kto początkiem woyny nieſprawiedliwey Z drugiey ſtrony chociaż tu nie będzie miał komu za to odpowiadac, iako niewinny, ktoż wie ieżeli uydzie po śmierci ſprawiedliwego Sędziego ſentencyi? bo nie podobna aby żołnierz tak był utrzymany w ryzie i ſurowości, żeby żadney ubogim ludziom nie uczynił ſzkody.

Plato lib. 4. de legibus piſze. Gdy go pytano: czemu Lidyiczykow chwali á Lacedemończykow gani? odpowiedział: *Lydow temu chwalę, że tylko do orania roli przyzwyczaieni Lacedemonow ganię, że nic więcey iak Kroleſtwa puſtoſzyć i ſobie podbiiać nauczyli ſię. Szczęśliwſze tam daleko Kroleſtwo gdzie prędzey ręku na zarobienie chleba do pługa przyłożą iak gdzie ramion do dzwigania zbroi.* Te ſłowa prawdziwe Platonowe trzeba, żeby Krolowie nie na bramach i drzwiach ale bardziey na ſercach ſwoich ryſowali. Nie będzie nikt tak głupi, żeby nie ſądził tego ſzczęśliwſzym,

wszym, ktory pot czoła swego chustą ociera, aniżeli tego co chustę drze na przywiienie do rany. *Svetonius Tranqvillus Lib 2. de Cæsaribus Cap. 20.* mowi, że z wszystkich Monarchow Rzymskich żadnego nie było milszego ludziom, żadnego szczęśliwszego w bataliach nad Augusta, ponieważ ten Pan chwalebny nigdy Woyny nie zaczął, ieżeli wielkiey i sprawiedliwey nie miał przyczyny.

Ale iak daleko więcey się słyszało i czytało opacznych rzeczy o Chrześciańskich Monarchach, iż są tak lekkiego i rozwiozłego sumnienia, że żadney nie było woyny aby do niey sprawiedliwa była przyczyna. A ieżeli niesprawiedliwie to czynią, sprawiedliwa, poprzysięgam, że po śmierci nie minie ich kara. Xerxowi Perskiemu Krolowi przyniesiono niekiedy do stołu figow attyckich, wdzięcznego smaku i słodyczy, przysiągł zaraz u stołu siedząc, przez Bogow nieśmiertelnych i przodkow swoich popioły, że przyniesionych i kupionych ieść nie będzie, pokąd w zawoiowanym Krolestwie sam sobie ich z drzewa nie urwie, i co słowem wyrzekł, samą rzeczą wykonał, ruszywszy zaraz wielkie woyska do Grecyi nie iak Krol i zwycięsca, ale iako łakomca dla iednych fig tak wielką podniosł woynę *T. Livius lib. 5.* mowi że Francuzi żadney inszey do włoch racyi nie mieli, tylko skosztowawszy win włoskich słodkich, zaraz się porwali do broni, i zacząwszy

wielką

wielką woynę, własną krew za wino włoskie przelali i zamienili. *Antygonus* Krol, niektorey nocy widział przez sen Mitrydata Krola, trzymaiącego w ręku kosę, i iakoby kossiarz całą włoską ziemię w pokosy kładącego, ocknąwszy się z boiaźni wielkiey postanowił Mitrydata zabić: i tak głupi Krol wierząc w sen, cały świat do woyny poruszył. Słyszeli *Longobardowie* że we włoszech obfitość iest słodkich owocow, mięsiwa tłustego, wina dostatek, urodziwych niawiast, rożność ryb, rzadkie zimno, utemperowane ciepło: zapaleni chciwością tego wszystkiego, zaraz z uzbroioną ręką przyszli do włoch na zawoiowanie tego kraiu, nie mszcząc się iak nad nieprzyiacielami, ale że obfitszy kray samsiecki, bezprawnie dla delicyi iednych posieść go chcieli. Przez czas bardzo długi nierozerwana była między Karthagineńczykami i Rzymiany przyiaźń, iak skoro dowiedzieli się Rzymianie o nieprzebranych kruścach złota i srebra w Hiszpanii, zaraz się porwali do woyny, i tak owi ludzie sławni, żeby cudze bogactwa wydarli, własną Oyczyznę opuścili i spustoszyli O niepoięte Sądy Boskie to przepuszczaiące? O nieskończona Dobroci Boska takie rzeczy cierpiąca? Izali dla iednego marnego snu Krolewskiego, dla wydarcia Bogactw Hiszpańskich, dla piiaństwa win włoskich, dla obżarstwa figow greckich, mieczem i ogniem trzeba było, pustoszyć cały świat? Nie

mowi

mowi się do tych ktorzy sprawiedliwie bronią swego, ale do tych co niesprawiedliwie podnoszą woynę. Bo iako Traianus mawiał: woyna sprawiedliwa, lepsza nad podeyzrzany pokoy.

Krolowie nie daiąc wydzierać sobie, co iest własne od przodkow im zostawione, sprawiedliwie chwalebnie czynić to mogą: bo iak ten co swego nie broni, tak ten co cudze wydziera na sumnieniu wolnym bydź nie może. Chilon Filozof spytany po czymby złego albo dobrego Krola mogł poznać? odpowiedział: żadna rzecz dobrego człowieka od złego nie wyda iak to o co się dway kłocą. Zły iako Tyran chcąc cudze wydrzeć, umiera z chciwości na cudze; dobry także z azardem życia bronić swego nie przestaie, Odkupiciel nasz wstępuiąc do Nieba z tego padolu świata, nie mowił: woynę zostawuię wam, woynę moią daię wam; Ale rzekł: pokoy zostawuię wam, pokoy moy daię wam. Zkąd wnosić sobie każdy Chrześcianiń powinien. Ze bardziey pokoy od Chrystusa zalecony kochać potrzeba, aniżeli dla iakieykolwiek zemsty i krzywdy swoiey woynę zaczynać. Gdyby chcieli zrozumieć Krolowie swoy urząd i powinność, dla żadney swiatowey i momentalney rzeczy nie powinniby dopuszczać krwie ludzkiey marnie przelewać, tylko dla tego samego, ktory ią na Krzyżu za nas wylał. Pięknicy iest Chrześciańskiemu Panu łzy lać pokutne na obmycie grzechow własnych,

bronić ſnych, aniżeli cudzą krew do ktorey Prawa podno nie ma. Niechay Monarchowie, Krolowie, dla woyny tego ktory ieſt Kſiążęciem pokoiu, kochaią po- okoy. koy, o pokoy ſię ſtaraią, pokoy z ſąſiadami co ich zachowuią, i w pokoiu żyią: i ſami Bogatemi i , ſpra- poddani ſzczęśliwemi bydź mogą.

bo iak

e wy

może,

go albo

iał: ża-

ie wy-

ko Ty-

iwości

bronić

ſtępu-

nowił

wam

y moy

Chrze-

Chry-

dla ia-

woynę

lowie

wiato-

y do-

ć, tyl-

za nas

Panu

wła-

ch,

§. XV.

Liſt M. Aureliusza Cesarza do Korneliusza Przyiaciela ſwego, w ktorym o pracach woiennych, o prożności Tryumfow piſze! Krolom woynę kochaiacym a pokoiu nienawidzącym czytány bydź powinien.

MAurelius Ceſarz Rzymſki Korneliuſzowi Przyiacielowi wiernemu zdrowia i fortuny iak ſobie życzy.

DZień ten ieſt 15. iak po ſkończoney w Azyi woynie wrociwſzy do Rzymu, z Tryumfem byłem przyięty, á iako baczę cię bydź prac moich Towarzyszem, tak chcę cię uczynić przez wiadomość i Tryumfu mego uczeſtnikiem. á ieżelić z pracą było przyiachać do Rzymu nadgrodziłbyś był ſobie ukontentowaniem, widząc tak wielkie ſkarby z Azyi przywie-

Ex Libris R. Mathia Wiśniowſki

wiezione, wspaniałość ozdob tryumfalnych ktoremi mię Rzym przyimował, widziałby mię był nieutrymanego we łzach, gdym u ważał tyle rożnego narodu niewolnikow, prze wozem tryumfalnym bez odzieży, w łańcu chach (dla większey chwały zwycięscow, dl większey wzgardy zwyciężonych) idących Rzadko dzień pogodny gorącym słońcem ja sno świecący, żeby go wprzod albo zbytnia ro sa, albo deszcz nocny nie oblał; dla czego si to podobieństwo bierze do nieszczęśliwości, ż rzadko kto będzie w szczęściu opływał, żeby mu cudze nieszczęście nie było do tey szczęśli wości powodem, i te dobra ktore nieszczęśliwi tracą, żeby szczęśliwy w nie wstąpił, nie in szym podobieństwem to się dzieie, tylko iak w fontanach lub w studniach nie winduie się wia dro pełne wody w gorę, pokąd się drugie na dol prożne nie spuści.

Prawda to iest, że było co widzieć w dzień ten Tryumfalny: tyle bogactw, tyle niewolnika tyle rożnego rodzaiu bestyi, tyle woiennych wodzow, tyle machin z Azyi sprowadzonych, z ktoremi do Rzymu wieżdżałem, i przez te znaki snadno było niebezpieczeństwa woienne miarkować. Ale prawdę mowiąc lubo tego dostąpiłem, z taką iednak trudnością, że ledwie co resztę krwi w nas, a prawie wpoł zwyschłym ciałem bez krwi, powróciłem, Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych

moy

moy Korneliuszu że tego dnia kiedym Tryumfalnie wieżdżał do Rzymu, mocno to roztrząsnąłem w umyśle, iakże prożna chluba iest tego świata, i chociaż nas sam rozum uczy, napomina, strofuie, słuchać tego niechcemy; przeciwnym sposobem świat z nas szydzi, nienawidzi, źle traktuie, co da to wydrze, przecież prędzey za nim idziemy, iemu służemy, i za rzecz pożyteczną sobie sądziemy.

O Rzymie! Rzymie! przeklęte niech będzie twoie głupstwo, niech się przepadnie tey wyniosłości wynalesca, niech będzie obrzydliwy Bogom i ludziom, ktory pierwszy tę wymyślił pompę. Rzadkisz to rzadki ktory prawdziwie ten sobie zasłużył Honor, á ktorzy dla niego niecnotliwemi szlidrogami, niezliczona ich iest liczba. Czy możesz bydź co prożnieyszego? czy możesz się wymyślić co niegodziwszego? ażeby wodz Rzymski za to (że Krolestwa cudze zawoiował, że spokoynych zamiefzał, Miasta zruynował, obronne zamki z ziemią zrownał, niewinnych złupił, zdziercow zbogacił, skarby wydarł, niewienney krwie wiele przelał, szlachetny lud wytracił, wiele Wdow osierocił,) taką nadgrodę za te wszystkie szkody i krzywdy żeby odbierał? A iefzcze gorsza i z żadnym szaleństwem rzecz iest nieporownana: Co wielu życiem zapieczętowało, co niezliczonych ran odniosło, ieden tylko ten Honor, tę sławę odnosi. Ci wszyscy nieszczęśliwi ktorzy

w bata-

w bataliach polegli, niemieli przyzwoitego dla mi
siebie pogrzebu, i prędzey ciała ich psy po po- łyć
łu roznosili, á tu iednego Wodza z takim Try- now
umfem do Miasta wprowadzaią. Niech tak Bo- że n
gom będę przyiemny, iak ci się przyiacielowi pyc
zwierzam, że tego mego dnia tryumfalnego, Kro
gdym widział z wozu więźniow łańcuchami zły
obciążonych, gdym uważał skarby ludziom nie- C
winnym wydarte, gdym słyszał płaczące po reś
zabitych mężach Wdowy, gdym widział idące pot
ofierocone z Oycow dzieci, ieżelim zmyśloną Kro
pociechę ludziom prezentował, ale skrycie dzi
krwawe łzy żal z serca wyciskał. Nie ludz- wn
ki to iest na świecie urodzonego człowieka u- Jer
mysł, ale między piekielnemi musiałby bydź cni
wychowany furyami, ktoby cudzą krzywdę, bro
cudzą opłakaną biedę, miał u siebie za pociechę obf
i ukontentowanie Niewiem co mowić i sądzić nie
o takim Krolu albo wodzu, ktory powroci wszy- Gac
z woyny, koniecznieby tego pretendował, aby na
z Tryumfem do Miasta był wprowadzony, prz
gdyby uważał rany ktore podiął, gdyby poli- sły
czył pieniądze, ktore wydał, gdyby niebespie- od
czeństwa ktore wytrzymał, gdyby szkody kto- ies
re poczynił, gdyby ludzi ktorych pozabiiał: to i n
wszystko uważywszy, z ciężkim wzdycha- Wi
niem we łzach opływaiąc, iśćby boso nie ia- ia,
chać pompatycznie do Miasta powinień. Co do pa
Tryumfow należy, ani Assyryiczykow chwalę, rze
ani Persom zazdroszczę, ani Chaldeyczykowie my
mi bę

mi się podobaią, ani Macedończykowie zadoſyć mi czynią, ani Grekow approbuię, Troianow przeklinam, Kartageńczykow potępiam, że nie dla ſprawiedliwości, ale dla wyniosłey pychy dla doſtąpienia prożnych tryumfow, i Krolestwom ſwoim upadek przynieśli, i nam zły zwyczay zoſtawili

O Rzymie! Rzymie nieſzczęśliwy! że te, ktoreś od inſzych wziął, zwyczaie trzymasz, i w potomne zoſtawisz wieki, á iako teraz ieſteś Krolow Panem, tak przyidzie ten czas, gdy będziesz nazwany ſługą niżebnikiem. A zaż dawnieyſzy ieſteś nad babilon? pięknieyſzy nad Jerozolimę, doſtatnieyſzy nad Kartaginę, mocnieyſzy nad Troię, ludnieyſzy nad Theby, obronnieyſzy nad Korynth, bogatſzy nad Tyr, obfitſzy nad Carogrod, wyżſzy nad Kamezanę, niedoſtępnieyſzy nad Aqvileią wolnieyſzy nad Gady? czy ieſteś wieżyſtſzy nad kapuę, ieżeliś na wyżſzym mieyſcu założony iak Kantabrya? przepadły tak wſpaniałe i ſzlachetne Miaſta, ſłynące taką ſławą, maiące odważnych Mężow od ktorych były bronione, á ty ſobie obiecuiesz wieczność, przywalony tylą niecnotami, i napełniony tak wielą niecnotliwych ludzi? Wierz mi Rzymie że iaka teraz ieſt ſława twoia, taka tych pierwey była, a co tym, to i tobie upadek przynieſie Tak ſwiatowe przemiiaią rzeczy; że co my o dawnych tłyſzemy i mowiemy, potomkowie naſi toż ſamo o nas mowić będą.

§ XVI.

§ XVI.

Kontynuiac list M. Aurelius Cesarz iáki zwyczay był w Rzymie zaciągaiąc woysko, i iák niepotrzebne w woysku niewiasty, i Xięża, oraz niecnoty żołnierskie wylicza.

SKończywszy o Tryumfach, teraz ci moy Korneliuszu zwyczay w zaciąganiu żołnierzy opowiem, z kąd nieporządek iak iest wielki, uznasz. Oycowie nasi w żadney rzeczy pilnieyśi i surowsi nie byli iak w ćwiczeniu żołnierskim; teraz niemasz nic rozwieizleyszego nad woysko. skoro o postanowioney woynie usłyszy pospolstwo, zaraz między niemi rożne o tym rosną zdania: iedni sprawiedliwą i Krola sprawiedliwym bydź sądzą, ktory na nię pozwala, drudzy niesprawiedliwą i Krola tyranem czynią ktory ią zaczyna Nie maiący nic własnego, cudzego pragnąc, to approbuią, bogatśi i spokoyni, ktorzy z swego kontenci, temu przeczą, tak tedy zdanie ludzkie o woynie, nie pochodźi dla sprawiedliwości, ale dla straty lub zysku, patrząc iaki komu ztąd wyniknąć może Gdy tedy iako Cesarz Rzymski obwieścić każę o potrzebie woyny, ieżeli mi iakie miasto alno prowincya rebellizuie: Na-

przod

przod porządkiem zwyczaynym zwołaią Kapłanow ażeby się Bogom nieśmiertelnym modlili. Nigdy się lud Rzymski nie brał do broni na przelanie krwi nieprzyiacielskiey, aż w przod duchowni łzami Ołtarze oblali Potym Senatorowie wszyscy do Kościoła Jowiszowego, zszedłszy się, solennie przysięgaią ieżeliby nieprzyiaciel, przeciwko ktoremu idą, nowe chciał zawrzeć pakta albo prosił o odpuszczenie winy, tedy porzuciwszy zemstę (chociaż sprawiedliwą) łaski i pokoiu mu nie odmowią. Dopiero Senator albo Consul postanowiony Hetmanem nad woyskiem. w Kapitolium czyni ślub solenny Bogom, iaki mu się podoba na oddanie Ofiar, ieżeli go zwycięscą z tey woyny powrocą, do czego cały lud obowiązany, aby chociaż na naydroższą rzecz obiecaną Bogom, wszyscy się składali. Potym Chorągiew białą na polu Marsowym postawią, na znak aby Rzymianie żadnych igrzysk, żadnych uciech, żadnych tańcow przez ten czas, pokąd się woyna nie skończy, nie ważyli się czynić Na ostatku: woźny wszedszy na bramę salarną, zaciąg woyska przez trąbę ogłasza Chorągwie i rożne znaki Trybunom z skarbcu Rzpltey wynoszą i rozdaią Straszna rzecz iest do widzenia, że Rotmistrz ktorykolwiek dostawszy iuż Chorągwi, zaraz sobie do wszystkich niecnot wolność przyznaie, i za honor sobie pustoszenie i zdzierstwo Prowincyi (ktoredy

mu

mu iść trakt przypadnie) przypisuie. Jaką za
sobie wolność (ażeby złych byli wodzami) czy
nią, snadno z tych ktorzy za niemi idą, poznaż
Opuszczaią Synowie Oycow w starości, ludzy
Panow, studenci nauczycielow, rzemieśnicy
warsztaty, Księża Kościoły, wychowańcy swo
ich karmicielow, ci wszyscy nie dla inszey przy
czyny tylko żeby przy wolności żołnierskiey,
mogli czynić nie to co się godzi, ale co im się
podoba, i do czego wyuzdana swawola cią
gnie, pod znak zaciągaią się.

Niewiem zkąd zacząć mowić, moy Korne
liuszu, o woysku, ktore iak tylko się z Miasta
do marszu ruszy, ani boiaźni Boskiey, ani ucz
ciwości Kościołom, ani obserwy Kapłanom,
żadnego Rodzicom niemasz posłuszeństwa, ża
dnego między ludźmi wstydu, żadney urzędow
boiaźni, żadnego przeciwko Oyczyznie miło
sierdzia, żadney pamięci żeby byli Obywatela
mi Rzymskiemi Zadney na ostatku myśli, że
im przyidzie kiedykolwiek umierać, ale wstyd
psu przedawszy, nic dobrego nie czyniąc, pro
żnowanie lubią a pracy sprawiedliwey nienawidzą. Coż powiem o niecnotach? czego się
wstyd i pisać: żony porzucaią własne, á wodzą
cudze. niewiniątka gorszą, panienki zwodzą,
żadney nie opuszczą niewiasty ktoreyby nie na
mawiali, niepowolne gwałcą, w Małżeństwach
rozwody czynią, sami co raz z inszą żenićby się
chcieli, tak dalece, że nie to co cnotą iest, ale co

grze-

grzechem i zgorszeniem prędzey uczynią. A zaż i ztąd wiele złego nie osądzisz, moy Korneliuszu, że takie kupy nierządnic za woyskiem idą? dla nich tedy Bogow obrażaią, Oyczyznę niszczą, krewnych się zapieraią, w niesławie żyią, cudze dobra biorą, własne marnie tracą. Na ostatku do wielkiego ubostwa przychodzą, i życie maią niespokoyne, prawdy z ust nie usłyszysz, tak dalece, że dla nich sami się między sobą zabiiaią, i wiele poczciwych gubią.

Ale opuszczaiąc wszystkie racye, podźmy do historyi. Wiadomoć dobrze że większą część Azyi (aniżeli dzikie norody) osiadły Amazonki: *Porus* młody Krol Indow wspaniały i mocny, dla niedostatku mężczyzn, á mnostwa niewiast od Alexandra Wielkiego zwyciężonym został. *Annibal* straszny Karthageńczykow wodz, tak długo tryumfował we Włoszech, poki w obozie żadney nie cierpiał niewiasty; ale iak prędko miłością Kapuańskiey iedney panienki zwyciężony został, zaraz Rzymianom tył podać musiał. Gdyby był *Scypio* Affrykański od zbytkow nie powściągnął woyska Rzymskiego, nigdyby z ziemią nie zrownali tak niedobytego Miasta Numancyi. (To iest Karthaginy) *Sylla* wodz w Woyn e Mitrydackiey odważny, i Maryusz w Woynie Cymbryckiey, że żadnych w obozie nie cierpieli niewiast, tak wielkie i sławne odnieśli zwycięstwa. Za Klaudyusza Ce-

farza wieku, między Kapuanami i Tareńczykami tak wielkie wszczęły się nienawiści, iż z obu stron woyska do bitwy wyprowadzili w pole; gdy podobno niektorego dnia w obozie Kapuańskim dway Rotmistrze iedną kochaiąc niewiastę, zwadziwszy się tumult uczynili, i całe zamięszali woysko, aż Tarenczykowie w ten czas na nich uderzyli, i tak z iedney nierządnizy okazyi, Kapua zwyciężona i zruynowana costała. Ja sam w teraznieyszey Kampanii, sześnaście tysięcy konnego, ośmdziesiąt tysięcy pieszego woyska, á trzydzieści i pięć tysięcy niewiast rachowałem: ktora rzecz że wielkie zamieszanie w obozie czyniła, Faustynę żonę moię, i Senatorowie żony swoie do domu wrocić musieliśmy. Przodkowie nasi prawda, że brali niewiasty do obozow, ale takie żeby zdrowym jeść gotowały, á chorym służyły. Teraz zaś na to ie biorą, aby wyuzdani w lubieżnościach żołnierze stęskniwszy sobie w obozie, nie uciekali do domow. Nieprzyiaciel nie stoi tylko o głowę, ale niewiasta samo serce wydzierać zwykła.

Coż ieszcze powiem, moy Korneliuszu, gdy Kapłani Cybeliyskie, Jowiszowskie, Wulkana, Marsa, Dyany opuściwszy Kościoły, odmieniwszy suknie i ubior Kapłański zapomniawszy Nabożeństwa, zgwałciwszy śluby swięte, idą nie liczeni za woyskiem, gdzie życie z gorszeniem inszych wiodą, i co przedtym w osobności

ności żyli skrupulatami, porzuciwszy boiaźń Boską, gorszemi, i nad wszystkich niewstydliwszemi zostaią. Szpetna gorsząca i niebespieczna rzecz iest brać Księży do woyny, á dopieroż gdy się sami i bez pozwolenia zwierzchności dyspensuią. Ich bowem powinność błagać łzami Bogow, nie wraz z żołnierzami turbować ludźi, i do płaczu ubogim bydź okazyą: Co ieżeliby mowili wodzowie, że nie iest zła rzecz mieć Księży w obozie dla czynienia Ofiar Bogom, odpowiadam: że Kościoły poświęcone są do Modlitw, obozy do bitwy; wtzędy się Bogow bać trzeba, ale do czynienia im Ofiar, mieysca na to nie wszystkie są poświęcone Roku od założenia Rzymu 345. wysłany był na expedycyę woienną do Azyi przeciwko Palestynom (ktorzy od Rzymian odstąpili) Wietrus Konsul Rzymski maszerując z woyskiem wstąpił do Kościoła Delfickiego modląc się Apollinowi, aby mu oznaymił, czy z zwycięstwem powroci z Azyi Na co taki odebrał od Apollina wyrok: ieżeli chcesz bydź zwycięzcą nad nieprzyiaciołmi Wietrze, powroć nam Kapłany ktoreś odwiodł od Kościołow naszych Niechcemy Bogowie aby ludzy dla nas poświęceni, mieszali się między tumulty i woyny światowe. Jeżeliż prawdziwa była odpowiedz Apollinowa temu wodzowi Z prawdę nie iest rzecz potrzebna aby w iele Księży w woysku znaydować się mogło; wiesz dobrze

Korneliuſzu, że więcey ieſt obrazy Boſkiey gdy na zgubę idą, aniżeli przyſługi, ktorą dla ludzi czynią.

Ale zoſtawiwſzy przy Kościołach Kapłanow; powiem ci o wodzach, iakim zwyczaiem obierani i iak ſobie poſtępować zwykli: Ktorego dnia Senat z Obywatelow Rzymſkich iednego naznacza za wodza, zaraz powinien przy wſzyſtkim potpolſtwie, na publicznym teatrum, pokazać ſwoię dzielność, i ſztukę iaką Rycerſką: potym prowadzony ieſt do Kapitolium, gdzie mu kładą znak Rycerſki na pierśi z Orłem potym na ramiona płaſzcz, albo Paludament purpurą obłożony, pieniądze z ſkarbu wynoſzą i ſkrzynie napełniaią, zkąd taka ſię w nim rodzi pycha i ſwawola, że zapomniawſzy pierwſzego ubogſtwa, rozumie że iuż zoſtał całego ſwiata Panem. Dawny to zwyczay ludzki, że ktorych fortuna z podłości na wyżſzy honoru wynieſie ſtopień, wiele ſobie zaraz w olności na wſzyſtko przywłaſzczaią, i lubo mało mogą, gdyby rownały wynioſſemu humorowi ſiły, mogłby ſam ieden wyſtarczyć do znieſienia nieprzyiacielſkiego woyſka, i zawoiowania iakiego Kroleſtwa. Przeieli iuż modę wodzowie naſi od inſzych głupich narodow że dla nieiakiey powagi kwaśno patrzą, czoło marſzczą, tubalnym głoſem mowią, ſtroy odmieniaią, w puginały ſię uzbraiaią; w zbroi radby ſiedział i w kąpieli; iednym ſłowem za honor ſobie maią

żeby

żeby ich się bano z surowości, nie kochano z dobroci Będąc w Pentapolim niektory moy Trybunus w gospodzie stoiąc, gdy mnie przytomnego tam nie postrzegł, nie to co należało ale co mu się podobało, zaczął mowić do gospodyni tak: wy wieśniacy pewnie dotąd nie widzieliście wodzow Rzymskich; wiedz o tym niewiasto, ieżeli niewiesz. iż nigdy się ziemia nie trzęsie, ieżeli od wodza ktorego Rzymskiego nie iest przestraszona wzrokiem: nigdy Bogowie piorunow nie spuszczaią, tylko w ten czas kiedy nam posłuszeństwa powinnego gdzie czynić niechcą. A toż masz dość smałości w dyskursie z niewiastą w izbie, słuchayże iego męstwa i odwagi w polu: Gdy w Arabii starłem krwawą bitwę z nieprzyiacielem, aż on moy miły Trybunus porzuciwszy swoy znak; naypierwszy uciekł, ktora ucieczka mało mi nie przeszkodziła, do wygrany. dla czego skończywszy batalią kazałem mułeb toporem uciąć Więcey bowiem zaszkodzi ieden uciekaiący trwożąc woysko. iak dwa tysiące biiących się pomoże. Coż dopiero mowić będę, moy Korneliuszu, o krzywdach ktore w Prowincyach, gdy przechodzą z woyskiem, wodzowie czynią: nie tak pożar ogniowy budynkom, szarańcza zbożu, ptastwo winnicom, iak ci wiele ludziom szkody poczynią. álbowiem nie zostawią bydlęcia, żeby go nie wzieli, ogrodu żeby nie zruynowali, piwnic żeby nie wypili, Kościołow

łow żeby nie złupili, komor żeby nie zrabował, w puszczach zwierza nie wybili; ani żadney takiey niecnoty niemasz. żeby się o nię niepokusili: I to czynią, co się nie godzi, iedzą darmo a nie płacą, służyć niechcą, bez wielkiego żołdu, i ten wypłacony na zbytki obracaią. ieżeli im czego nie dostaie zaraz starsi gwałtem biorą pospolitsi kradną tak dalece, że w ubostwie będąc są nie kontenci, á w dostatkach żyią niecnotliwie

Chciałbym ci więcey powiedzieć co się dzieie, ale mi prędzey czasu niż materyi, braknie, co na ostatku ci nieszczęśliwi żołnierze czynią, lubo są naśi domowi, naśi przyiaciele, przecięż niechcą własnych słuchać Krolow, sądzić się nie dopuszczaią, karać ieszcze bardziey, prawa u nich za nic, o Magistratach ani wspominać, krewnych napomnienia nie pomogą, postrachow się nie boią. na reście o śmierci nie pamiętaią, ale iako chorych i desperatow, szaleństwo ich cierpieć i znosić musiemy.

§. XVII.

Daley kontynuiac list swoy M. Aureliusz Cesarz narzeka, że Rzymianie w Azyi woynę zaczęli; i iákie nieszczęścia poddani cierpią, gdy Krolowie z postronnemi woiaią, pokazuie.

O Mizerny Rzymie! nie byłeś tak iak coraz bar-

bardziey iesteś nieszczęśliwszym, wiele o tym czytaliśmy i oczyma widziemy, że ieżeli Miasto iakie, albo osoba, ma swoie początki szczęśliwe, na starość przeciw nieyszey fortuny obaczy koniec Tak i ty dawnych owych czasow gdy prawdziwi żyli Rzymianie, (nie tak iak teraznieysi wyrodkowie) Woysko miałeś tak dobrze ćwiczone, iż podobnieysze było do filozofow w Greckich szkołach wyuczonych niżeli do prostych draganów Czego teraz żadnego znaku niemasz Jeżeli wierzyć pismom Greckim: Filip Krol Macedoński, i Syn iego Alexander Wielki, dla tego byli szczęśliwi w woynach, woysko maiąc tak spokoyne i cnotliwe, że zdało się bydź bardziey Statystami i Sędziami do rządzenia, iak żołnierzami do bitwy.

Przeklęta bądź Azyal i dzień ten w ktory wzięlim broń do ręku na zawoiowanie ciebie, coż ztąd odnieśliśmy za pożytek? á iakie znaleźliśmy szkody czego do dzisieyszego dnia opłakiwać Rzym nie przestaie. Nieszczęśliwa Azyal że nasze dla ciebie wydaliśmy dostatki, tyś nas złemi napełniła nałogami, wywnętrzeliśmy siły nasze dla ciebie, á twoich nabyliśmy niekczemności i pieszczoty; dobyliśmy twoich Miast, tyś z naszych cnot odniosła Tryumf, porownaliśmy twoie zamki z ziemią, tyś nasze przewrociła chwalebne obyczaie, zawoiowałaś; my twoie Krolestwa, tyś naszych pozabiiała przyiaciol, przynieśliśmy tobie straszną woynę,

tyś

tyś nam pożądany wydarła pokoy, wzieliśmy ceſsc
ziemię twoię, ty maſz nas ſamych więźniami, a
nie ſprawiedliwie ſtaliśmy ſię Bogactw twoich dośv
Panami, ale ſprawiedliwie twoich niecnot ie-rych
ſteśmy niewolnikami. Okropnym grobem ieſząc
ſteś dla Azyi Rzymie, ale ſmierdzącemi trupa-pow
mi w niecnotach, ieſteśmy przez Azyą Rrzy-obro
mianie. Gdzieſz ſą tak wielkie zwycięſtwa ſpie
przodkow naſzych w Azyi otrzymane! gdzie P
wielka moc złota z Azyi przywieźiona, gdźieko z
więźniow niezliczona liczba z tamtąd przy-dzia
prowadzonych, gdźie bogactwa ktoremi każ-tery
dy dom ſwoy napełnił z Azyi, gdzie rożnedneg
zwierze i beſtye do widzienia rzadkie z Azyi ſię
ſprowadzone. Gdzie Krolowie możni w bata-mu
liach wzięci. gdziesz te tryumfy z ktoremi do przy
Rzymu powracali? Coż mowić, moy Korneli-razi
uſzu, wſzyſcy ci umarli co początkiem byli ręki
woyny, umarli żołnierze ktorzy ſię odważnie złyc
bili, umarli wſzyſcy ktorzy ztamtąd powroci-ſław
li, ſłowem mowiąc: iak ludźie tak i bogactwa nała
w krotkim to czaſie wſzyſtko zginęło i prze-á w
mineło, ale złym nałogom, niecnotom ktore z teat
ſobą przynieśli, końca nimasz i niebędzie. plec
Gdyby zrozumieli Krolowie rozumni, ktorzy nie
woynę opłakaną z poſtronnemi zaczy-trav
naią, iakie ſobie prace niewczaſy, ſkarbom ſwo-mar
im ſzkodę, iakie dla przyiacioł uciemiężenie, prav
nieprzyiaciołom pociechę, dobrym zgubę, nie-ite
cnotliwym wolność, do mow materyą i ſuk- Dy
ceſ,

ieliśmy cesorum dziedzicznym nieznośną szkodę i za-
ężniami żaiące powietrze przynoszą. Wierz mi iako
twoich doświadczonemu, że nie tylko te Krolestwa kto-
not ie rych się dobiiaią, ale gdyby ie ze łzami pro-
bem ieząc poddani ofiarowali, przyimować ich nie
i trupa powinni. Nierozumnego to iest Krola, aby dla
ą Rzy obronienia cudzego Państwa, swoie w niebe-
cięstwa spieczeństwo miał podawać
! gdzie Podobno mniemasz Korneliuszu że wszyst-
, gdzieko złe z Azyi wprowadzone iużem wypowie-
l przydział? nie: nową do narzekania zaczynam ma-
ni każ teryą: nie bez łez to mowić mam; mowię, że
e rożnednego nie masz takiego wodza, ktory dziesięć
z Azyi tysięcy Azyatyckiego woyska, (wziętym z Rzy-
w bata mu orężem) zabił, żeby sto tysięcy Rzymianow
emi do przyniesionemi z Azyi złemi nałogami nie za-
orneli raził i niezgubił Tamci od nieprzyiacielskiey
m byli ręki po kawalersku na placu polegli: a my od
ważnie złych nałogow zwyciężeni, w niecnotach i nie-
wroci sławie iako umarli leżemy Ktoż to proszę wy-
gactwa nalazł, że na salach publicznych obiaduiemy,
i prze á w ogrodach sekretnie wieczerzamy, żeby na
ktore z teatrach niewiasty, męskim stroiem ukrywały
będzie, płeć i osobę swoię, Kapłani i mężczyzni żeby
ktorzy nie mało czasu iak niewiasty na fryzowaiu się
zaczy trawili, Senatorowie, żeby exotycznemi balsa-
n swo mami w Senacie pachnęli, Panowie przeciwko
ężenie, prawu, żeby purpury Krolom tylko przyzwo-
ę, nie ite nosili. Żebyśmy dwa razy na dzień (iako
i suk Dyonisius tyran czynił) kosztowne i do zbyt-
ces,

ku

ku traktamenta dawali: żeby procz żon, iako Ty Niep
ryiczykowie czynią, nałożnice chowali: żeby we
bluźnierstwa przeciwko Bogom (iakich nig dodw
nie słyszano) teraz wolno było mowić. Te dzie (bo
sięć niecnot Azya Rzymowi w prezencie od wol
dała. Niżeli wyszli do Azyi Rzymianie na ex przy
pedycyą woienną, bogacze byli spokoynem stwo
medrcy trzeźwemi, wszyscy poczciwemi, a nacey
dewszystko każdy był ze swego kontent teraich
delicyi złych nałogow każdemu wolno się użeni
czyć w Rzymie, iak przed tym umieiętności N
rozumu w Grecyi. iak

Z tych tedy racyi; niechay uważą woienni cach
Krolowie co z podbicia cudzych Państw za podzie
żytek mieć będą, i gdyby żadney inszey śracy dźic
nie było, do obrzydzenia sobie woyny, aby tyk wsz
ko od swawoli i zbytków żołnierskich byd tak
wolnym, i za nie Bogu nie odpowiadac, dość mni
na tey iedney zawadzie Niemasz takiego nieszmoi
częścia, moy Korneliuszu. i utrapienia, ktor li n
uczynią nieprzyiaciele Osobie Krolewskiey, że boi
by takiey albo ieszcze większey własne nie u iak
czyniło woysko. Nieprzyiaciel granice tylko ciel
czasem naiedzie i spustoszy: nasze domowe ną
woysko, całe splondruie, i wniwecz obroci Kro czę
lestwo: nieprzyiaciołom możemy i wolno nam mo
dać odpor. swoim mowić nie smiemy i słowa będ
nieprzyiaciel w krotkim czasie przestanie grasso nie
wać i z granic wyiedzie, swoi każdego dnia i ni
toż samo czynią, i z nami zawsze mieszkaią:

nie-

Nieprzyiaciel nieprzyiaciela ſię obawia, domowe woyſko tego ſię nie boi: wie iak i dokąd na odwod, i czy przez wzgardę, czy nie politykę, (bo ktoż by to miał mowić, że przez boiaźń) przyiaciel czym daley w cudze poſtępuie Państwo, tym ſię łaſkawiey obchodzi, i co raz więcey ich ubywa, ſwoi im daley idą: tym większa ich złość, zbytki, i liczba koni, wozow, uſłużenia; (ale nie zołnierza) roście.

Niewiem czy gorſza ieſt woyna poſtronna, iak gdy Krolowie własnego zołnierza w granicach ſwoich trzymaią, kiedy na oczy ſwoie widziemy, iak Bogom i Krolom ſą przeciwni, ludziom cięſzcy i przykrzy, iednym ſłowem dla wſzyſtkich źli, i dla ſiebie nie dobrzy. Niech tak Mars będzie mi pomocny, że więcey do mnie w Senacie przyniesiono ſkarg na wodzow moich własnych Prowincye puſtoſzących aniżeli na nieprzyiacioł: Dla tych tedy racyi więcey boiaźni mam ſtu ludną Chorągiew rekrutować, iak z trzydzieſtą tyſięcey woyſka nieprzyiacielſkiego batalią zetrzeć: z temi iedną godziną (czy źle czy dobrze fortuna poſłuży) zakończę, z ſwemi przez całe życie końca doyść nie mogę: Rzeczesz podobno Korneliuſzu: ieżeli ia będąc Ceſarzem czemu tym rzeczom poradzić nie mam? kiedy wſzyſtko wiem, wſzyſtko znam, i nic taynego mi bydź nie może, ponieważ Mo-

nar-

narcha dyſſymuluiąc cudze grzechy, za rown
grzeſzy, iakby ie ſam popełnił:

Kto (mogąc) o grzech nie łaie,
Grzeſzyć większą wolność daie.

Nie moich to ſił ieſt żebym temu złemu za
bieżał, odpowiadam: widząc że ſamo lekarſtw
większą by za ſobą pociągneło chorobę Że
nie był ſam Monarchą; to co powiadam ani
ſię zda, ani tego zrozumieć będziesz mogł
Wiele Krolowie mogą poznać złego ſwoim
przezorem, ale żeby temu co poradzili, ſił im
własnych brakuie. Tak było dawno i będzie,
tak zaſtałem, trzymam, i zoſtawię, tak w Kſię
gach dawnych czytałem, i co ſłyſzałem, oczy
ma widzę iednym ſłowem mowiąc: co wy
myślili i poſtanowili Oycowie nasi, my ich Sy
nowie trzymamy, i to potomkom naſzym na
ich złe zoſtawiemy.

Jedno ci ieſzcze powiem wczym rozumiem,
że nie wiele zbłądzę: iż pomiarkowawſzy wſzy
ſtkie ſzkody, á żadnego pożytku z domowe
go żołnierza, żywiąc go, i przyodziewaiąc,
albo głupſtwem naſzym, albo karą Boſką na
zwać ſię może Nie ieſt nic ſprawiedliwſzego
iak to, że za dopuſzczeniem Bogow, to ſami
w domu cierpiemy. co drugim czynić przez na
ſzych żołnierzy chcemi.

To do ciebie, moy Korneliuſzu, piſałem, nie
dla tego ażebyć wiele na tym wiedzieć należa
ło, ale żeby żal wyraziwſzy uſpokoiony zoſta
łem;

iem: szkatuła bowiem i serce (według Alcibiada przypowieści) przyiacielowi powinno bydź otwarte.

§. XVIII.

Liſt M. Aureliuſza Ceſarza do Cincinnata przyiaciela, ktory przed tym w Rzymie był Rycerzem, potym ſię do kapuy na kupiectwo udał, rozdzielony od Autora na trzy cześći. Służy do ſtrofowania ſzlacheckiego ſtanu, ktorzy ſię bez wſtydu udaią do handlow, nie do tych dzieł, do ktorych obliguie ſzlachetne urodzenie.

M. Aureliusz Ceſarz Cincinnatowi Kapuańſkiemu, zdrowia i ſił przeciwko przeciwney fortunie.

OD ſamego dnia Feſtu Matki Berecynthii, anim żadnego z domowych twoich widział, anim liſtu nie miał, nad czym powątpiwać muſzę żeś albo na maligne chory, albo oźiębły w naſzey przyiaźni: przyiaźń bowiem czym ściśleyſza tym czułſzey pretenduie pamięci. A ieżeli czas i intereſſa nie pozwolą, uſtnego oświadczenia, do odezwania ſię liſtem,

żadney

żadney nie może bydź trudności. Gotową mu od
zumiem że na to masz wymowkę, iakoby musi
interessa Rzpltey Kapuańskiey tak miały zatrud wyc
dnić, że żadnego nie zbywa czasu, do napisania ier
nia kilku liter. Na co odpowiadam: gdzie prawdziwa znayduie się przyiaźń, tam żadne ni może bydź tak wielkie zatrudnienie, żeby się roc dla przyiaciela i minuty do napisania listu nie mogło zbywać. Ten tylko czas za życie liczy tym w możem, ktory na chwałę Boską i na zachowa nie przyiaźni z przyiaciołmi odłożemy, co kolwiek zaś pracuiąc, starаiąc się, biegaiąc, ie dząc, śpiąc, spoczywaiąc trawiem, nie do kom putu życia, ale do regestru śmierci, należyć po winno, i chociaż się tym ciało kontentować mo że, umysłu temi rzeczami w cale nie nasycisz wierz mi przyiacielu, że nie możesz bydź uspo kojonym. ieżeli umysł masz niespokoyny: Nie na ciele kościach, i siłach, człowieka zawisło ukontentowanie zupełne, ale na umyśle we wnętrznym.

Dawny czas iak ty mnie i ia ciebie znam, da wno to iak ia tobie i ty mnie przyiacielem. gdy tak dawna między nami przyiaźń, należy koniecznie aby ponowieniem oświadczenia o żywioną powstała: prożno i fałszywie śmię to sobie przyznaią przyiaciele, między ktoremi nie większa, i nieczestsza, iák pospolita z inszemi zachodzi zabawka. Rzeczesz podobno Cincinnacie, że odległość mieysca, iakie iest Rzy-

mu

mu od Kapuy, czyni okazyą, że naſza ziębnąc
muſi przyiaźń: umyſłu Przyiacielſkiego ten
zwyczay, że iak w przytomności goreie i pali
ſię ſierce, tak z daleka tym czego pragnie, męczy
ſię tylko i wzdycha Ja na to odpowiadam tak:
wina ſłabſze im daley od tego mieyſca gdzie
ſię rodzą wywiozą, tym ſię mocnieyſzemi ſta-
ią dla tego i przyiaźn czym daley oddalona,
tym w mocnieyſzym upragnieniu ſiły ſwoie o-
świadczeniem wywierać powinna Gdy tedy
zawſześ mię znał ſobie wiernego i kochaiące-
go, czemusz proſzę opacznie rozumiesz o mo-
iey wierności? piękne powierzchowne liście,
pokazuią że i wewnątrz drzewo nie ſpruchnia-
łe bydź musi, tak i powierzchowne ſprawy po-
kazuią, iakiego ieſt umyſłu człowiek. Jeżeli
chce ſię prawdziwym nazwać przyiacielem
Cincinnacie, tę przyiaźni obſerwuy Regułę.
Gdziekolwiek nie ieſt doſkonały affekt, tam
zawſze w przytłudze pokaże ſię defekt Prze-
ciwnym ſpoſobem, kto doſkonale kocha, ſta-
tecznie i doſkonale ſłuży. Ale iak ia twoy by-
łem, ieſtem, i będę, tak czyniłbyś mi krzyw-
dę, gdybyś niechciał bydź w cale moim, nad
co więcey nie pragnę

Niegdy będąc młodym, á ty ſtarym, wſpo-
magałeś mię dobrą radą, á ia ciebie pieniędzmi:
teraźnieyſzy wiek inſzą na ſiebie bierze poſtu-
rę, gdy cię ſiwy włos prezentuie ſtarym, po-
ſępki iak lekkiego oſkarzaią młodzika! konie-

cznie

cznie tedy opak trzeba przeſzłe przewroci zwyczaie, to ieſt, ażebym ia wzaiemnie teraz ciebie dobrą wſpomogł radą, chociaż żadney nie pretenduię nagrody. Widzę cię utopionego tak w chciwośći, że ieden grosz więcey ſobie ważysz, niżeli wſzyſtkich Rzymſkich Konſyliarzow rady. Jednakże ia według dawney przyiaźni, niektore potrzebne daię ci rady darmo, z ktorych uważay co dobry i cnotliwy człowiek czynić powinien, żeby i Bogom był przyiemny, i ludziom miły; dla czego ieżeli chceſz ſpokoyne między ludźmi wieść życie, co do ciebie piſzę, choway to zawſze nie w ſzkatule, ale w pamięci. Ktokolwiek ci co dobrego wyświadczy, bądź tego pamiętnym i wdzięcznym, krzywdy zaś ſwoie zarzucay nie pamięcią. Co maſz ſwego wlaſnego (chociaż naymniey) miey za rzecz wielką, i tym ſię kontentuy. Co widzisz u ludzi chociaż naywięcey, za naymnieyſze u ſiebie poczytay á żebyś tego niepragnął. Z dobremi zawſze ſzukay kompanii i przyiaźni; od złych iak od zapowietrzonych uciekay, i ſtrzeż ſię. Przed ſtarſzemi pokazuy ſię ſtatecznym, przed młodſzemi przyiemnym. Przytomnym czyń dobrze, o nieprzytomnych, nie mow nigdy źle. Naywiękſzy upadek fortuny miey za mało, naymnieyſzą makułę ſławy, za rzecz wielką. Ani dla doſtąpienia iedney rzeczy, wiele; ani dla wielu niepewnych, iedney pewney, nie opuſzczay. Na oſtatku: nie bądź

więc

więcey iak dla iednego (od serca) przyiaciela, ale się staray i strzeż, abyś żadnego nie miał, nieprzyiaciela. Nie wątpię że przeczytawszy te nauki ukontentowanym zostaniesz, ale daleko ia więcey cieszyć się będę, gdy obaczę, że ie zachowuiesz ściśle: dobre instrukcye dać i napisać, nic snadnieyszego, ale nic trudnieyszego, iak też same Zachować.

§. XIX.

M. Aureliusz kontynuiąc list swoy, co powinni chwalebnego czynić, ludzie szlachetnego urodzenia i czego się nagannego strzedz, upomina.

Wiesz dobrze Cincinnacie. że tak z dobrego mego affektu iak i dla twoiey sposobności, zawszem się starał abyś na szlachetne urzędy, co raz postępował wyżey, dla czego i Trybunem i poborcą skarbu Rzpltey, i Pułkownikiem woyskowym uczyniłem cię z moiey łaski; ktore urzędy tak rozumnie tak chwalebnie odprawiłes że i Senat za to mi dziękował, i sobieś wielką u nas zasłużył sławę. Teraz gdy mię taka wieść o tobie dochodzi, o ktorey bodaybym nie słyszał! i ty bodaybyś nie czynił! że porzuciwszy tak wysoką Pułkowniczą szarzą, do nikczemnego (zięmią i morzem)

udałeś się do kupiectwa, i ktorego wczoray Rycerzem Rzymskim widziano w polu z bułatowym pałaszem, dziś widzą Kapuzińskim kupcem w kramie, z drewnianym łokciem. Tu stanąwszy z piorem, długo zadumiały trzymałem rękę, myśląc: czy w przod ganić ci porzucenie tak wielkiego honoru, czy nikczemność takiego do ktoregoś udał się stanu. Więc ieżeliś sam o sobie zapomniał i nie znałeś się na osobie swoiey, przynaymniey na przodkow twoich wspomnieć ci należało godność, ktorzy ażeby ciebie i potomstwo zostawili w honorze, własnego nie żałowali życia; i tę sławę ktorey przez długi czas z wylaniem krwi własney nabyli, ty teraz za marne w kramie przedaiesz pieniądze.

Przodkowie twoi (ani się wtym mylę) gdyby teraz powstać z grobow mieli, w tym życiu; iak się w swoich znaydowali honorach, nie podobna! aby ci iedną godzinę dłużey na swiecie życia pozwolić mieli. Synow ktorzy Oycowskie szpecą zasługi, sprawiedliwym prawem żywić nie należy. Fortuny, wsie, zamki, pieniądze, kleynoty, stada, bydła mnostwo zostawione od przodkow, czasto, i odmienne szczęście odebrać potrafi; i niemasz takiey rzeczy, ktorąbyśmy wiecznym prawem utrzymać mogli, procz samey nieśmiertelney sławy, nam od nich zostawioney, a gdy tak iest, czemuż tedy sami krewni, Synowi ktory gubi i szpeci swoy dom, życia długiego pozwolić maią? Gdy

mą-

mądry ow Cicero ſłynął w Rzymie, i całą Rzpltą ſwoią wſpierał radą, ktorego rozum i godność nie iednego ſparzyła w oczy, podobno złością pobudzony niektory Rzymianin, podłość urodzenia iego począł mu wyrzucać; Na co Cicero rzekł dziękuię nieśmiertelnym Bogom, że w tobie ſamym kończy ſię godność urodzenia twego: Ja zaś ták żyię, żebym był potomności moiey ſłáchetnym początkiem, i cnot chwalebnych wzorem. Nie bez boleści i użalenia widziemy, po tak godnych Oycach, tak nikczemnych ſukceſſorow, że iak wielka ſława roſła przodkow ich przez zaſługi, tak wielka tych nieſława roſćie przez niecnoty.

Wydźiwić ſię zadoſyć nie mogę, Cincinnacie, czemu zwyczaiem Rycerza Rzymſkiego, przeſtałeś nieprzyiacioł prześladować, á iak pospolity człowiek, iąłes ſię kupiectwa? chcesz podobno pominąwſzy obcych, źle czynić domowym: chcesz podobno dać temu życie kto nam ie wydziera, i wydrzeć temu, co nas broni: chcesz nieſpokoynych zoſtawić w pokoiu, á ſpokoynym uczynić zamieſzanie, chcesz dać tym co wydzieraią naſze, á wziąć tym co ſwego dla nas udzielaią, chceſz uwolnić winnych, á potępić niewinnych, chcesz bydź tyranem Rzpltey, nie obrońcą właſney oyczyzny: Te wſzyſtkie niecnoty za tym idą kto porzuciwſzy oręże na obronę właſney Oyczyzny, do podłego udaie ſię ſtanu. Mocnom to u ſiebie uważ-

żał dla czegoż Stan Rycerski (ktoremuś winien
sławę) porzucił, a tak podły i nie zdobiący o-
brał, ktory ci tym większą przynosi ohydę,
żeś się do niego nie rodził. Nie rozumiey Cin-
cinnacie żebym ganił kupiectwo i handle, ku-
puiących i przedaiących kontrakty i targi, bo
iak woysko bez kawaleryi, tak i Miasta bez kup-
cow stać nie mogą Jednakże iako do Mieszc-
zan nie należy stan Rycerski, tak i do stanu Ry-
cerskiego kupiectwo. Uważam teraz mocną
racyą; czemuś dla kupiectwa opuścił służbę
woienną, á to: nie mogąc na starość po lasach
i przesmykach odzierać ludźi, siadłeś na publi-
cznym rynku, abyś ich mogł swoim oszukać i
odrwić kupiectwem; czyń tedy co chcesz mi-
zerny Cincinnacie, kupuy tanio, przedaway
drogo, wiele obiecuy, mało dotrzymuy, do
brania i dania większą, i mnieyszą zachowuy
miarę, bądź pilny, owszem naypilnieyszy, że-
by cię kto nie oszukał, bo ta iest kupcow nay-
pryncypalnieysza regula Ja zaś poprzysięgam,
że sprawiedliwszą Bogowie zachowuią miarę,
ktorą życie twoie mierzyć będą, niżeli ty w
swoim kramie łokieć. Przyiąłeś taką na siebie
funkcyą, że co twoi kolledzy przez wiele dni
ukradli, ty przez iednę godzinę chcesz ich z te-
go oszukać. Ale przyidzie ten czas! że co się
czy złeczy dobrze nabyło, nie iedna godźina
(bo długa) ale ieden moment naykrodszy to
wszystko odebrać może. Gdybyśmy naywię-

cey

cey mogli, naywięcey mieli, naywięcey dziedziczyli, naydłużey żyli, iednak od Sprawiedliwości Boskiey, i złych uczynkow kary, i dobrych nagrody, oczekiwać potrzeba: i tak często za dopuszczeniem Boskim, ieden tyran będzie na wszystkich, á przyidzie czas, co i iego samego wszyscy karać mogą.

§. XX.

Kończąc list M. Aureliusz perswaduie Cincinnatowi, ażeby nikczemne rzeczy mało sobie ważył; nauczaiąc, że i naymędrszy zawsze potrzebuie cudzey rady.

GDybym wiedział, że ty swoią mądrością Swiatu, i prożnościom iego, postanowiłeś uczynić koniec, ktory tobie i twemu życiu (o czym te siwe powiadaią włosy) Swiat postanowił, od tey pracy w perswadowaniu, i ty w słuchaniu od przykrości, siebie i mnie łatwo uwolnić byś potrafił: Ale że tak głuche drugi na napomnienie ma uszy, iż iako młotkiem we drzwi perswazyą pukać w nie potrzeba. Będzie i inny dość bystrego dowcipu, iednakże bez porady cudzey obeyść się nie może: Często i mądrzy podrwią głową; ieżeli się na własnym zasadzaią zdaniu, i cudzą odrzucaią radę.

Kto wysokie i w spaniałe chce budować stru-

ktury, do założenia fundamentow naywiększey dołożyć powinien pilności, gdzie bowiem słabsze fundamenta tam niebespiecznieysze budowanie: pomyślność szczęścia iest to światowa wieża, z czego się Synowie prozności chełpić zwykliśmy, nie uważaiąc że na niestatecznym postawiona piasku, ktorą naylekszy fortuny poruszy wiatrek, á deszcz przeciwności rozmoczy i rozsypie, i kiedy się naymniey spodziewamy, śmierć na ten czas porowna z ziemią. Gdy tedy ludzie nie maią pozwoloney wieczności, koniecznie ią chcą gwałtem sobie wyrobić, budując pyszne pałace, obszerne sposobiąc Synom fortuny, w ktorey rzeczy nie mniey iak w inszych nie są rozumnemi; bo chociażby rydle były srebrne, kielnie mularskie złote, Architektami Krolowie mularzami Senatorowie, kolaczami szlachta przytym do samych wnętrzności ziemi tysiącem lat dobierali fundamentu, i gdyby do samych iuż przyszli przepaści, żadney tak mocney nie znaydą opoki, i twardey skały, na ktoreyby bespieczny dom od upadku, dla nieśmiertelney sławy postawić mogli.

Wszystkie rzeczy Bogowie do używania pozwolili na tym świecie ludźiom, procz samey nieśmiertelności, dla czego sami się nieśmiertelnemi zowią, że nigdy nie umieraią; my śmiertelnemi: bo niemasz tey minuty, żebyśmy umierać nie mogli. Gdy tedy ludźie życia swego koniec mieć muszą, rozumiesz Cincinnacie

ac

że dostatki i skarby końca mieć nie będą? Czy to zielone, czy dozrzałe, czy zgniłe, czy utłuczone, koniecznie iednak potrzeba to piękne iabłko życia, od mizernego pnia oderwać ciała. Czego lekce ważyć nie trzeba: bo chociaż iest rzecz naturalna umierać, ale że często nas iezcze kwitnących, iak latorośli w młodym wieku, grady nieszczęścia albo szron febry, połamać i otrząść potrafi, i gdy leżąc na łożku spodziewamy się iasny wschod słońca obaczyć aliż z wieczney oczu otworzyć nie możem nocy. Pracowitą, piękną, i drogą sztukę materyi, iak przez wiele lat tkać i robić potrzeba, tak w iednym momencie podrzeć i pokraiać w kawałki może. Smutna rzecz do widzenia, z tak wielką pracą człowiekowi dorabiać się fortuny, z takim staraniem dostąpić honoru, potym niespodzianie tak zginąć, że żadney z tego oboygo nie zostanie pamięci.

Przez w zaiemną naszę, Cincinnacie, miłość cię proszę, przez Bogow nieśmiertelnych zaklinam, ażebyś nie wierzył światu, ktorego iest własność pod czystym złotem, prosty ukrywać metal, pod pokrywką prawdy tysiąc taić kłamstwa, do krodkiey uciechy, n eskończone przymieszać przykrości, komu się łasi, tego nayprędzey zwiedzie, czym więcey swoiey udziela łaski, tym więcey zaraz przynosi szkody. kto mu żartem służy, temu do prawdy płaci, kto go nazbyt kocha, temu fałszem nadgradza. Na

ostat-

ostatku gdy nas ze snu bespiecznego budźi, w tysiączne niebespieczeństwa wprowadza drogi Ty podobno świata i iego zdrad albo nie znasz, albo niewiesz: ieżeli go nie znasz, na co mu służysz? ieżeli znasz, czemu mu wierzysz? Czy nie szalonym osądziłbyś złodzieia, ktoryby na to kupił powroz żeby nań nim wisiał; albo zboycę, żeby sam robił miecz ktorymby mu głowę z karku ztrącono; albo łotra, ktoryby te wynalazł studnią, w ktoreyby go utopiono: Albo zdrayce żeby na to poddał nieprzyiaciołowi miasto, żeby na rynku był cwiertowany? daleko ten głupszy iest, ktory zna co to iest świat, á za światem idzie i iemu służy.

Powiem ci ieszcze tak osobliwą rzecz, o ktorey zapominać nie powinieneś, to iest, większey nam wiary potrzeba, ażebyśmy wierzyli tym ktore oczyma widziemy prożnościom nad prożnościami, aniżeli wieryli w dziwne cuda, o ktorych tylko uszami słyszemy. Czego mimo siebie nie puszczay, ale często sobie com rzekł powtarzay, gdysz to nie iest bez głębokiego sekretu. Czy rozumiesz Cincinnacie, że bogaci i w honorze wysocy ludzie, maiąc dość pieniędzy żadnych nie maią kłopotow? ale wierz mi doświadczonemu, że taka natura swiatowey fortuny, iż niżeli sto złotych człowiek nieszczęśliwy schowa do szkatuły, tysiącem przykrości, millionem starania, wprzod iego umysł ucięmiężony bydź musi. Widzieli dawni,

dawni, widziemy teraznieyſi, obaczą przyſzli, że cokolwiek nabywamy pieniędzy, prędko ie zliczyć możem ſtarania, pracy, kłopotu i prawa uprzykrzonego, ktore za ſobą ciągną, niezliczona liczba. Rzadkoſz ktorą familią w godnościach pierwſzą widziałem w Rzymie, ktoraby gorzkich nie była ſyta przykrości, z ſąmſiadami niezgody, z ſukceſſorami nienawiści, w Senacie uprzykrzonego prawa, i dla iednego ubeſpieczenia zagona roli, czterykroć razy powagi ponieśli ſzkodę. Nie raz i ten widziałem w obywatelach przypadek, że co dla nayukochańſzego zebrali Syna, inſzy dziedzic (o ktorym ani myśleli) z wielką tego zażywał ſpokoynością, i beſpieczeńſtwem: nic bowiem nie ieſt ſprawiedliwſzego, iak gdy kto z oſzukaniem bliźniego czego nabył, umieraiąc widzi, że iego ſamego myśli i prożne nadzieie oſzukały. Coż cię to omamiło Cincinnacie? że dla iednego kubka wody, ktorego z ſwiatowey pragnieſz kałuży, ręce masz obrobione i otarte powrozem ſtarania, ciało pracą znużone, á naywięcey że dla mętney kropli wody, właſny ſtak wielki porzuciłeś honor. Wierz mi iak przyiacielowi, gdybyś miał iak naywiększe ſkarby, że iednym pragnieniem (tego zdroiu) męczyć ſię będzieſz, iak na ten czas gdy ci w marſowych upałach brákowało do ochłody wody

Uważ iuż przy ſwoiey ſtarości (o! gdybyś mego poſłuchał zdania) śmierci od Bogow żądać

ci

ci potrzeba, żebyś iak rozumny umierał ſtarzec
nie bogactw, żebyś głupiey młodzi zwycza
iem, nieſtatecznie żył na świecie. Wielum o
płakał oczyma ſwemi w Rzymie widząc zcho
dzących z tego świata; ciebie zaś, Cincinna
cie, opłakuię krwawemi łzami, żeś ſię powro
cił do niego. Jak powaga twoia w Senacie, ta
urodzenie, i moia miłość, i twoia godność, i
kolligacyi wſtyd, i zgorſzenie poſpolſtwa, po
winno było, wyuzdaną twoię pohamować
chciwość. Uważ nieſzczęśliwy Cincinnacie
że uſzanowania godną (i ktora iuż opada) ſiwi
znę należało chwalebnemi uczcić zabawami
Gdyś ieſt z niepośledniey krwi, zaſług nie ma
łych, wieku doyrzałego wſzyſtkim obywate
lom miły, należało tedy iść tą chociaż przy
krą ſcieſzką, ktora cnotliwych i odważnych
prowadzi do honoru mężow, nie udawać ſię tą
obſzerną drogą, ktorą podłe i nikczemne po
ſpolſtwo chodzi. Niech będzie przykra i ſka
liſta droga, ależ przecię do ſzaſlepienia i zaſy
pania oczu, nie będzie tak iak inſze piaſzczyſta.

Jeſzcze ci tę chcę dać radę, ktora ieżeli ſię źle
uda, więcey mnie nie miey za przyiaciela. Spy
tasz ſię: co? ſtrzeż ſię kaduczney fortuny, żebyś
iak iakim lepem nie był uſidlony, kiedy tak ſła
be do ulecenia masz w ſtarości ſkrzydła. Do
tego napomnienia przydaię: niewierz nigdy o
czywiſtey pomyślności, ktora ieſt iak przewo
dzień iaki przyſzłego nieſzczęścia. A kiedyś

wſzedł

wszedł na tak przepaścistą i niebespieczną ska-
ze, iako głupi, wracayże z niey nayprędzey iako
ądry. A tak wszycy nie rzekną żebyś spadł,
ale żeś sam zszedł gdzie było niebespieczno.
Koniec czynię pisaniu memu. Naukę nay-
większą tę nayprzilniey zachoway: Przeklęty
stan ten i ty wnim, ktory kochacie handlerze i
kupcy, dla tego żebyście umierali bogatemi,
mizerne prowadźcie życie. Przeklęctwa go-
dnych was sądzę, mowię i powtarzam, że nie-
nasycone wasze łakomstwo musi bydź z krzy-
wdą wielu dobrych i poczciwych nasycone lu-
dźi. Posyłam ci konia na ktorymbyś do mnie
przyiechał, i pioro Trypolitańskie wielkiey ce-
ny, ktorego do ozdoby zażyi, przytym pierś-
cień szacowny, i rękoieść Alexandryiską do pa-
łasza; nie dla tego posyłam abyś tego żądał i
potrzebował, ale żebym swego zwyczaiu nie
opuszczał. Pozdrawia cię Faustyna moia: nie
mało na to ubelewa, kiedy usłyszała o kramie
twoim otwartym w Kapuy, oraz cię pyta: co są-
dzisz bydź droższego czy usługi dla korony,
czy do korneta koronki. Pryscilla Siostrzeni-
ca twoia dość zdrowa, procz że po zmarłey
Matce w wielkim zostaie smutku; co iest rzecz
sprawiedliwa: Bo gdybyśmy same ciężkości i
boleści Matek dla nas podiete, krwawemi mieli
opłakiwać łzami, ieszczebyśmy zadosyć nie
mogli uczynić nagrody. Bogowie przytym
niech cię strzegą á od nas przeciwną aby od-

wro-

wrocili fortunę, tobie zdrowszy odmienili myśl.

§ XXI.

Liſt M. Aureliuſza Ceſarza, do Merkuryuſza kupca Samnickiego, cieſzacy go w nieſzczęściu, że mu z towarami okrętá morzu utonał.

DOwiedziałem ſię od poſłańca przyſłanego o twoim nieſzczęściu, iako i ty widawiesz o moiey chorobie, kiedyś przyſłał z politowaniem; za co wdzięczne czynię podziękowanie Wten ſam czas ſtanął twoy poſłaniec, kiedy mię opuſzczała febra: A gdyby Bogowie w ręce moie wſzyſtkę mi wolność dali, tak iak febrę w kości moie podobało im ſię wmieſzać, anibym od ciebie pocieſzenia oddałał, anibym frebrze przyſtępu do ſiebie dopuścił. O iakże głupia pycha naſza, iak mizerna kondycya ludzka! ieżeliż ia tyle Krolestw innym wydrzeć mogę, i tego żądam, á mizernej gorączce w ſzelkiemi ſpoſobami odiąć ſię i obronić nie potrafię. Coż nam to nada, moy Merkury, wiele pragnąc, wiele doſtąpić, zwiela ſię pyſznić, kiedy i ſiły naſze tak ſłabe, i dni tak krotkie i niepewne mamy

Z Poſłańca twego powieści, wielką miarkuię twoię ſzkodę, z liſtu twego daleko więk-

ſzy

szy żal i smutek uważam: Doniesiono nam, że wyssany od ciebie był okręt nałodowany towarami do Grecyi, ale twoi żeglarze woleli mądrze sobie poradzić, niżeli dogodzić twoiey intencyi, i tak wyrzuciwszy towary w wodę, sami życie swoie w okręcie zatrzymali: Co w takim razie niebespiecznym i trudnym stać się musiało, ani sprawiedliwie na nich skarżyć się możesz, ani oni nagradzać tobie powinni będą: Czy mogłoszby bydź co głupszego, iak żeby kto dla cudzey fortuny, swoie własne miał mniey szacować życie? Nie approbuię tych rzeczy, ani uczciwemi nazwać mogę które chcesz czynić, żądaiąc od dozorcow twoich, aby ci mizerni ludzie towarzy wracać mieli co ma morze i ryby w swoiey possessyi; i żeby kto mieniać się miał na życie, za cudzą fortunę, żaden na swiecie do tego nie iest obowiązany. Dla tego niezmiernie mi cię żal moy Merkury, że okręt obciążyłeś dla większey swoiey ciężkości, á co naygorsza, że ludzie twoi nie tyle (iak sam wiesz) wrzucić mogli towarow w morze, ile na cię padło ciężkości i kłopotu. Na iednym tylko mieysu w wodzie leży twoy ołow: twoia chciwość po całym teraz iest rozlana swiecie. Gdybyś dziś Merkury umarł, á doktorzy exenterowaliby wnętrzności twoie (Niech mię tak Matka Berecinthia Rzymskich wszystkich Bogow Rodzicielka kocha) prędzeyby z ołowiem serce twoie utopione w morzu,

rzn, iak żywe w ciele znaleźli. Nie możesz m
tak ordynaryiną febrę tercyanę iak ia chorować
ale wielka gorączka (przy pragnieniu ołowiu
dwoiaką zaraźiła cię maligną. W ktorey cho
robie nie na źiemi ale na morzu, nie od dokto
row ale od flisow możesz bydź uleczony; do
ktorzy ieszczeby za lekarstwa pieniądze wy
darli, á flisi pokażą na ktorym mieyscu ołow
twoy utopiony w wodzie

Ale nie turbuy się, moy Merkury, ieżeli oło
wiu swego nie masz na źiemi, on ma ciebie z
sobą nieomylnie w morzu; i to cię bardźiey
cieszyć powinno, że co miałeś przed tym zam
knięty w okręcie, teraz masz złożony w otwar
tym sercu: tam tedy iest i życie twoie, gdzie się
utopiony znayduie towar. Teraz nayłepiey po
dobno rozumiesz Merkury, gdyś fortunę two
ię podeyzrzanym opokom, nadzieie nawalno
ściom, łakomstwo przeciwnym wiatrom, á o
łow twoy głębokościom morskim powierzył,
i kiedy się dla zysku ruszyli z mieysca twoi pi
sarze, ieżelić to przyszło na pamięć, że w takie
wpaść mogą nieszczęście? czy nie lepiey by
ło w przod utopić chciwość zysku, á swoy to
war bespiecznie zatrzymać w domu, á tak dłu
żey paść byś się był mogł, i kontentować wiel
kiemi nadzieiami zarobku. Ktokolwiek tak nie
bespiecznemu, tak niepewnemu Elementowi po
wierza swoiey fortuny, nie powinien się tym
smucić co utonie, ale się z tego cieszyć co na

ląd

ląd wypłynie Sokrates ow z filozofow naydawnieyszy i naymędrszy, nie ołowem ale przykładem nas chciał nauczyć iak mało ważyć sobie potrzeba te rzeczy światowe Rzucił tedy w morze nie ołow, ale złoto, nie cokolwiek, lecz wielką wagę, nie cudze, ale swoie własne, nie przymuszony lecz dobrowolnie, nie przez nawałność wody, ale przez głębokość rozumu: I pokazał swoy umysł Heroicznym owym uczynkiem tak wysoki, żeby się żaden łakomca nie cieszył tak, gdyby ie wziętmi znalazszy wykopał, iak ten filozof kiedy ie w morze wrzuciwszy utopił, przydawszy do uczynku daleko większey uwagi, owe mądre słowa:

Idźcie przecz brzydkie żądze, przepadnieycie na dno:

Niż mię macie utopić, ia was topię snadno,

Kiedy tedy bał się tak pieniędzy Sokrates swoich własnych, czemusz się nie boią łakomcy cudzych, z ktorych inszych oszukują? rozumiem że chociaż czystemu złotu, niechciał się powierzyć ow Mędrzec. żeby go do iakiego nie przywiodło smutku, á tyś się powierzył tak podłemu metallowi. Ale rzuccie obadwa Losy; ten Tebańczyk ty Samnyiczyk, patrzcie ktory z was lepiey uczynił czy tam ten na ziemi stoiąc, gdy rzucił złoto w morze, czy ty przez morze wioząc ołow do ziemi, i nie wątpię że teraznieysi Rzymianie łakomi (nie owi dawni rezolutni) przyznaliby sprawiedliwszą przy-

czy-

czynę twego uczynku, ale moim zdaniem żeś to wiele ſzacował, w konfuzyi powinieneś zoſtać. Sokrates że tym w[illegible] ale wzgardził, wielką ſławę i honor ſobie ſprawiedliwiey zaſłużył.

Tenże poſłaniec twoy powiedział mi, że od ſmutku ſzaleiesz, w nocy wołasz, na Bogow narzekaſz, ſąmſiadow budzisz, á nadewſzytko fortunę (że tak poſłużyła) przeklinasz, wſzytkę winę na nię codziennie ſkładaiąc: boli mię bardzo ten twoy poſtępek ſmutek bowiem w oſobności ſię kocha, kompanii nienawidzi, ciemności lubi, z kompanii ucieka, á deſperacyi ieſt właſnym poſſeſſorem; boli mię twoie nocne wołanie, bo to ieſt ſzaleńſtwa początkiem, wielkiey niecierpliwości znakiem, nierozumu zwierciadłem, głupſtwa oczywiſtym wyrażeniem: ktorey godziny ſwiat cały (po ſłonecznym umknięciu ſwiatła) zabiera ſię do ſpoczynku, twoie ſerce na ten czas do lamentowi niezwyczaynych kłopotow otwiera ſobie wrota Boli mię że ſię z Bogami zaczynasz kłocić, niemiłoſiernemi ich nazywaiąc, ktorzy ieżeli ci cokolwiek dla pychy odięli, mogą dla upokorzenia ſię przed niemi, w troynaſob to nagrodzić: wiele razy grzechem Bogow rozgniewamy, pokutą przeprośić ich koniecznie potrzeba Czy niewieſz Meſkury że większa ieſt cierpliwość Bogow, ktorey używaią patrząc na popełnione grzechy naſze aniżeli naſza w znoſzeniu, kiedy nam karę iąką naznaczą.

My

My ich prawda niesprawiedliwie obrażamy, ale od nich sprawiedliwie karani iesteśmy. Boli mię że wrzaskiem i narzekaniem, daiesz okazyą do urazy sąmsiadom twoim. Czy niewiesz że sąmsiad sąmsiadowi osobliwie bogatemu ubogi, zawsze iest zazdrosny? dla tego lepiey, abyś wszytkim uspokoione i wesołe z tego nieszczęścia pokazował serce; i ieżelić dostatki nienawiści cokolwiek przyniosły, cierpliwość twoia do miłosierdzia nad tobą, poruszyć może Boli mię że na fortunę tak bardzo narzekasz Czy niewiesz iák dobrze znaioma iest u wszystkich, nie może tego cierpić aby od iednego urażoną znieważoną bydź miała, i lepiey myśl, iakim sposobem przeprosić, aniżeli gniewać ią więcey: Wielu co w narzekaniu, sarkaiących przy swoich nieszczęściach umieiętnych, á w szukaniu sposobu do uleczenia swego kłopotu, w cale głupich widziałem. O iakżeś nierozumny Merkury! o iakżeś nieprzezorny i zapamiętały! kiedy się z fortuną posować zamyślasz. Chcesz widzę z tą Boginią z którą wielu przymierze zawiera, sam ieden woiować, wszyscy łuki natężone pod nogi iey rzucaią, á ty przeciwko niey strzał dobywasz: Jeszcze niewiesz co iest z nią woyna, á o zwycięstwie myślisz? rzadko ktory zeby przez iey nogę nie był przerzucony, á ty sam chcesz bespiecznie chodzić: Coż daley mam mowić kiedy cię widzę z fortuną w odpowiedzi chodzą-

cego; Czy niewiesz? że ta naywyższe przebi
mury, a sprochniałe obrania ściany że ta dzik
osadza mieysca, á ludne pustoszy Miasta. że
z nieprzyiacioł przyiacioł, i wzaiemnie z przy
iacioł nieprzyiacioł robi, że ta zdraycow wier
nemi, á wiernych podeyrzanemi czyni. Zet
zwycięscow w kaydany wiąże, niewolnikow
wypuszcza. Na ostatku znay co to iest za Pan
że Krolestwa iedne do gory nogami przewraca
drugie na nogi stawia mocnieyszych zwycięż
słabszych broni Krolow detronizuie, tyranow
koronuie, umarłym życie daie, żywych w grob
wpycha Nie pamiętasz podobno owey sen
tencyi drugiego Spartańskiego Krola, ktorą nad
drzwiamy napisać kazał, w te słowa:

Wtym domu człowiek, co może, to czyny,
Fortuna iak chce tak wszystko odmieni.

Zaprawdę te słowa (ieżeli mam wtym wia
rę) potrzeba aby nie na drzwiach ale u każde
go w serdeczney komorce napisane były. Le
piey ten znał fortunę co iest, kiedy sam siebie
naiemnikiem u niey nie dziedzicem bydź są
dził, i co kiedykolwiek, tak iak ty, stracił, ma
wiał że to nie swoie miałem, ale cudze, przy
szła fortuna, wzięła iak swoię własność. Nic
bardziey przykrego życia nie czyni ludziom iak
doczesne i kaduczne dobra, ktorych fortuna do
czasu im powierza, rozumieiąc że przez całe
życie utrzymać się przytym mogą, co maią
pożyczane. Niewiem czy z dopuszczenia Bo

gow-

gow, czy z przeciwnych wyrokow dekretu, to
się dzieie, iż ktokolwiek w tym życiu iest for-
tunnieyszy, bogatszy, nad innych wyższy, ten
nayprzeciwnieyszych Insultow doznawa fortu-
ny, i iey postrzały (niby nie znaczne) ale głę-
boko w sercu utknięte znosić musi Smiele mogę
mowić: ten tylko od zawisney fortuny iest wol-
ny, kto się przed nią w grobowy taras zamknie.

Powiedział mi ieszcze twoy posłaniec że le-
cie miałes przybydź do Rzymu, á zimą popły-
nąć do Alexandryi. O nieszczęśliwość twoia
Merkury! powiedź mi proszę, kiedyś iuż rozum
stracił, i życie masz na schyłku, dopiero chci-
wość twoia w naylepszą rośćie, i młodnieie.
Dwa wynalazłes Miasta przeklętym kupiectwem
sławne, iakoby Rzym, dobrych ludźi i cnot męż-
czarnią, i Alexandryą wszystkich niecnot gło-
wę; ktore ieżeli naybardziey kochasz, pokażęć
iakie w nich towary przedaią: w Rzymie zło-
mi nałogami ciało obciążysz, w Alexandryi
kłopotem i staraniem serce napełnisz Ieżeli z
tamtąd nakupisz, co tam znaydziesz, albo tam
zprzedasz co z tąd wywieziesz, wierz mi że
prędzey głodny, niżeli nasycony powracać bę-
dziesz. Czy niewiesz? że na morzu kiedy nay-
cięższa spokoyność, znak to iest naywiększey
nawałności? á ieżeli powiadasz że prożne two-
ie okręty poydą dla łatwieyszego przeyscia, iá
ci odpowiadam: że bardziey obciążone twoią
chciwością tam popłyną, niżeli napełnione ied-

wabiami powrocą. O iak szczęśliwa byłaby zamiana! gdyby kto za iedwab Alexandryiski, mogł zamienić chciwość i łakomstwo Włoskie; co gdyby się stać mogło: jeżeli ieden okręt z Alexandryi jedwabiem mogłby naładować, po- przysięgam że cała flota, chciwości Włoskiey zábraćby nie potrafiła Niepomiarkowane iest łakomstwo ludzkie, ktorego ani wstyd, ani niebespieczeństwo życia od człowieka odpędzić nie może, co z racyi twoiey żeglugi mowię, kiedy się w tak niebespieczny czas, na morze puścić zamyślasz, z tego dwoyga iedno bydź musi, żeć albo rozumu w cale brakuie, albo chciwości masz nazbyt.

Ażebym sam sobie zadosyć uczynił, i pytaiącym się o tobie co miał odpowiedzieć, w cale niewiem, chyba to, że Bogowie cię opuścili, á morze cię w swoię opiekę wzięło: niespokoyny twoy umysł dostał się niespokoynym nawałnościom, serce twarde twardym opokom, na ostatku lekkie myśli prętkim wiatrom. Uważ tedy Merkury, i patrz co czynisz, ażebyś chcąc wydrzeć twoy towar morzu, nie zostawił na tym mieyscu gdzie ołow leży, (dla ryb) własnego ciała Wiele takich widziałem, co chcąc mało odzyskać, wszystko co mieli stracić im przyszło. Ostatnie to słowo ieszcze mowię: czego łakomcy w tym życiu szukacie? A to: sobie kłopotu, sąsiadom nienawiści, złodzieiom poduszczenia i sposobu do kradzieży, przyiacio-

jaciołom żalu, nieprzyiaciołom radości, życiu niebespieczeństwa, sukcessorom obrzydliwego prawa.

Wiecey dla zaczętey febry nie piszę, tylko Bogow Samnitow proś, aby mi zdrowie powrocili, á ia tobie ołow nagrodzić mogę. Bo gdzie łatkawych nie masz Bogow, mało medycy pomogą. Posyłam ci assygnacyą, ażebyć w nagrodę straty, z moich okrętow dano ieden. Przytym Bogowie niech cię strzegą, i zawisne szczęście odmienią.

§. XXII.

List M. Aureliusza Cesarza do Lawiny Rzymianki, po śmierci Męża iey cieszący: inszym wdowom tak dla pocieszenia, iako i dla informacyi o wdowim życiu służący.

ILe razy smutek swoy, i moię obligacyę(com powinien Mężowi twemu) rozważysz, nie wątpię ażebyś nie miała w niedobrym porozumieniu moiey przyiaźni, i urażonym nie przyimowała mego niedbalstwa sercem, kiedy na tak ciężką boleść twoię, z nayostatnieyszą odzywam się kondolencyą; ale ieżeli ostatni do pocieszenia w smutku twoim przystępuię, wierz mi, że między pierwszemi twemi przyiaciołmi,

naypierwszy na to bolałem sercem. Już dawno wiedziałem o śmierci Klaudyusza, wielkiego mego przyiaciela, á twego kochanego Męża, ale nie dla tego zamilczałem odezwać się do cebie, żebym niechciał śmierci iego, i żalow twoich opłakiwać, ale żebym sercu twemu więk- szey nie odnowił rany Tyrańśtwem mi się bydź to zdało, tak długim oczekiwaniem męża u- martwioną, oznaymieniem o iego śmierci, swo- ią dobiiać ręką.

Nie ludzka rzecz i niesprawiedliwa by to by- ła, od kogo wiele doznawałem dobrodzieyśtw, temu tak śmutney nowiny bydź pierwszym ogłośicielem Było dawne prawo Kartagineń- czykow, ieżeli Oycu o Synowśkiey śmierci, al- bo synowi o Oycowśkiey, lub żonie o Mężow- śkiey albo Mężowi o żoniney, czy o takiey kto- ra żal i lamenta za sobą pociągała, kto powie- dział, wolno go było albo do więzienia oddać albo trzymać iak swego niewolnika: zdało się to Kartageńczykom, że ten ktory tak śmutne przynosi nowiny, nie godzien więcey życia, i owszem wolno go było i zaraz zabić. Jeżeli to było sprawiedliwe prawo, obawiałem się, abym pod iego exekucyą nie podpadł; wiele razy ten na oczach stanie, ktory do śmutku iest okazyą, tyle razy rana serdeczna odnowiona bydź musi. Gdyś tedy tak kochanego Męża, ia tak wierne- go straciłem przyiaciela, należy sprawiedliwie tobie opłakiwać, mnie żądać z upragnieniem,

abym

ábym takiego mogł znaleść drugiego: Nie tyle należy nam ubolewać nad Klaudyusza śmiercią, ktory tłodkim z Bogi cieszy się pokoiem, iak nam nad sobą, że ieszcze w tak opłakanym zostaiemy życiu Zarowno nas boleć musi, iak to gdy co nam miłego tracimy, tak i to gdy co złego znayduiemy, przykra rzecz widzieć dobrych i cnotliwych ludźi umieraiących, daleko przykrzeysza widzieć, złych żyiących i na niecnoty rospasanych

To iest rzecz niepoięta! co oczami swemi widziemy iż Bogowie ludźi dobrych, siebie chwalących, prędzey zabieraią, złym grzeszącym, w długi wiek przedłużaią życie. Plato mawiał: iż sprawiedliwiey to codziennie opłakiwać, aniżeli tak skrytych sądow dobadywać się Boskich. Powiedźmi proszę, Lawinio, czy wiesz iak dobrzy są Bogowie, do ktorych się przenoszą zmarli, á iak źli ludźie z ktoremi tu żyć trzeba ná Swiecie? ieżeli źli na to się rodzą aby umierali, tak dobrzy na to umieraią ażeby żyli.

Nie h mię tak Matka Berecinthia, kocha, iak bez fałszu to mowię, co mowić mam: iż uważywszy tę spokoyność, ktorey umarli z Bogami zażywaią, á przeliczywszy te kłopoty, w ktorych tu na źiemi żyiemy, mowić śmiele mogę, że większe umarli maią politowanie nad nami, niżeli my żal nad ich śmiercią: Gdyby nie było żadney ludzkiey śmierci od bydlęcey rożności, to iest, gdyby nie było piekła na złych, á

Nie-

á Nieba dla dobrych, dla tey iednak racyi po-
winniśmy z weselem przyimować śmierć przy-
iacioł naszych, że od tych prac, od tych kłopo-
tow uwolnionych widziemy. Jak wielką ra-
dośćią napełniony żeglarz, gdy u portu szczę-
śliwie stanie, iak wielkiey dostąpi sławy zwy-
cięsca, gdy batalią wygra, iakiego spoczynku
zażyie pielgrzym, albo podrożny, gdy z dro-
gi do domu wroci, tak i umarli, gdy to mizer-
ne pielgrzymuiące zakończą życie, tyle maią
pociechy. Gdyby się rodzili ludźie na to, że-
by wiecznie żyli, sprawiedliwie ich śmierć o-
płakana bydźby mogła, ale kiedy prawdziwiey
na to się rodzą, aby umierali, i po śmierci do-
piero żyć zaczęli, nie należy tedy płakać na to
że umieraią, ale że bez tey pociechy, ktora im
zgotowana na Niebie tak długo żyią na źiemi.
Wiem zapewne że Mąż twoy wspomniawszy
sobie co tu zniosł á uważywszy w iakim tam
opływa szczęściu, gdyby mu Bogowie de-
klarowi Cesarstwo Rzymskie, wiem, żeby się
i na ieden dzień niechciał ruszyć z grobu po
Koronę: bo gdyby się wrocił, musiałby pow-
tornie umierać, á tam żyiąc z Bogi, wie że ma
nieśmiertelne życie. Zaczym, *Lawinio*, iakoś
iest z niewiast naygodnieysza, chciey uważyć
o co cię proszę, abyś daremnie łzami nie oble-
wała źiemi, ieżeli wierzysz że Mąż w takim zo-
staie mieyscu, gdzie się nie smuci, gdzie nie pła-
cze, nie wzdycha, gdźie się nie boi śmierci, ma-

iąc

iąc wieczne życie (á zaiſte tak ieſt) nie należy płakać rozumney żoni, gdy wie, że mąż w żadnym nie zoſtaie nieſzczęściu.

Często u ſiebie rozważam, oczymby przynależało myślić wdowom, w żałości zoſtaiącym, áby ſmutek od ſiebie oddalić mogły, i ten wynąyduię ſpoſob: że nie należy im myślić tak o przeſzłym ſłodkimpożyciu w małżeńſtwie, iak i o teraznieyſzym ſieroctwie, ani o tym cokolwiek miała do ukontentowania, ále o przyſzłym życiu, ktore ią czeka po śmierci Należy prawdziwey wdowie, z żyiącemi mieſzkać na źiemi, z umarłemi życzyć ſobie iak nayprędſzey ſpołeczności: Jeżeli ś dotąd z uteſknieniem czekała powrotu mężowſkiego do domu, teraz ſię ciesz że on ciebie daleko w godnieyſzym domu przyiąć oczekuie, w ktorym, wierzmi, że daleko lepiey będziesz tam od Bogow utraktowana, iak on tu był od ludźi na źiemi: tu żyiąc nie wiemy co to ieſt prawdziwe weſele, tam nie wiedzą co to ieſt gorzki ſmutek Wierzmi, Lawinio, gdyby to w moiey mocy było, twoim poradzić ſmutkom, tak iak twoy żal w ſercu moim mocno utopiony noſzę, ani mnie byłby płacz twoy tak cięszki, ani tobie tak przykra oſobność. Ale ach! umyſł ieſt, co to poiąć może, ſpoſobu nie masz, żeby temu zabieżeć. Gdy tedy żadnego ſpoſobu niemamy, aby umarłych do życia powrocić, całą rzecz tę porzucić trzeba na wolą Bogow, ktorzy lepiey wie-

wiedzą co nam iest potrzebnego, aniżeli my o
brać sobie umiemy. Od Licyniusza Brata twe
go, dowiedziałem się, że płaczom końca zna
leść nie możesz, ani poc eszenia żadnego przy
imować niechcesz, Nie widze w tym racyi że
sama chcesz opłakać śmierć Klaudyusza, iakby
go sama iedna straciła, gdy tedy życie iego
wszystkim było potrzebne, należy aby śmierć
iego opłakiwali wszyscy Nic na świecie umy
słowi smutkiem ściśnionemu cięższego być
może, iak gdy widzi weselących się z gorzko
ści smutkow swoich; wzaiemnie w cięszkich
boleściach serca, i przeciwney fortunie, nie
może mieć większey pociechy, iak widząc ro
wnie ubolewaiących nad swoim nieszczęściem,
przyiaciół. Niemało ztąd mam pocieszenia, gdy
widzę zalane łzami przyiacielskie oczy, nad
moim płaczem, bo iak ciężaru ubywa z ramion,
gdy kto dzwigać pomoże tak i smutku, gdy iego
część kto na siebie przyimie, ulgę sercu i wnę
trznościom czyni. *Octavius Augustus* Cesarz (iak
historycy piszą) między dunayskiemi obywa
telami, znalazł narod ieden z osobliwszym
zwyczaiem, czego gdzie indziey ani widział,
ani o inszych narodach czytał: dway przyiacie
le przychodzili do Swiątnicy przed Ołtarz, i
wzaiemnie sobie przysięgali śluby, (iak dożywotnią mąż z żoną sobie poprzysięgaią miłość) wzywaiąc Bogow na świadectwo, że
w żadnym swoim własnym nieszczęściu, ani
pła-

opłakać, ani smucić się nie będą, a ieżeliby drugiemu co niepomyślnego stać się miało, na ten czas dopiero, iak na swoie nieszczęście ubolewać powinni i z pomocą ieden drugiemu iak w własnym interessie bez odwłoki przybywać.

O święte czasy! o szczęśliwy narodzie! wieczney godny pamięci, w ktorym się szczerością gołębiczą kochali ludzie, zapomniawszy własney mizeryi, opłakiwali nieszczęście cudze.

O Rzymie! nie Rzymie, o czasy źle trawione, o życie źle rosporządzone o nikczemne niedbalstwo! i także dziś pierśi wywnętrzone z dobrego, á serce napełnione nosiemy złością? zapomnieliśmy w cale ludzkości, staiąc się gorszemi od dźikich i zaiadłych bestyi, kiedy mocno oto się staram, ażebym ci mogł wydrzeć życie, ty chodząc i leżąc myślisz o moiey śmierci, płaczesz na to, gdy mię śmieiącego się widzisz, ia się śmieię, żem cię płaczącego obaczył: przykładam się do tego ażebyś z upadku niepowstał, ty na to boleiąc, że ia bez upadku chodzę, podstawiasz nogę abym się roztrącił; iednym słowem bez wszelkiego własnego pożytku, bez nadziei zysku, przecięsz cieszemy się kiedy cudzą obaczemy biedę, albo kiedy się do nieszczęścia przyłożyć możem

Inaczey tedy ludźie z ludźmi, inaczey Bogi postępuią sobie znami: ludzki interes iest, że drugiemu szkodzą Bogowie, dla naszego interessu nas smucą, ażebyśmy w pokorze serca, do nich

nich się nawrocili. Dla czego gdybyś chciał porachować wszystko, uważ proszę żeć zostawione dzieci, z ktorych się cieszyć możesz, została fortuna do sustentacyi potrzeb i wygod twoich, zostali Rodzicy, ktorych godności zaszczycać się będziesz, została sława, dla ktorey u wszystkich w poważeniu iesteś, została zdrowie, abyś dłużey żyła. Dla tego naymniey sza ta cząstka, ktorą nam Bogowie biorą, przeciwko temu, co dają i zostawuią. Z tey tedy racyi, nie możesz przez całe życie sama przez się tyle zyskać, albo stracić, co przez iedne godzinę Bogowie dać, albo wziąć mogą. O gdyby to zrozumiały wdowy! iak mało u ludźi zyskać, á iak wiele u Bogow stracić mogą przez niecierpliwość, kiedy im iey braknie; niecierpliwością wielką, często niobiosa do gniewu pobudzamy, i ludźiom zgorszenie czyniem. Ktorzykolwiek chorobą złożeni, i w biedach swoich zatopieni smucić się muszą, więcey im pomocy ieden wyświadczony uczynek do ręki przyniesie, iak tysiąc słow w ucho włożonych: kto tedy słowami tylko cieszy, mogąc co dopomoć, pokazuie się Przyiacielem dawniey politycznym, á teraz mniey szczerym. Ty zaś, Lawinio, ieżeliś mię miała za domowego i kolligata mężowskiego teraz proszę, miey mię w umyśle na mieyscu męża swego, w kochaniu za oyca, w poradzie za brata, w usłudze za sługę, w Senacie za Patrona, żebyś plenipotenta

nie

nie potrzebowała, czego gdy doznasz, mowić możesz ſprawiedliwie: coś w wielu ſtraciła, w iednym M. Aureliuszu to wſzyſtko znalazłaś. Gdy tedy wſzyſtkie nieszczęścia, ſmutki, kłopoty oraz i ſłabość zdrowia, iak iakie mieſzkanie ſobie w domu twoim założyły, Bogowie niech mię opuſzczą, ieżeli ia ciebie opuſzczę, niech mię zapomną, ieżeli o tobie zapomnę, á iakoKlaudyusz do oſtatniego tchu życia był moim przyiacielem, tak M. Aureliusz poki żyć będzie, twoim bydź nie przeſtanie.

Będąc tedy tak obowiązany, abyś mi powiedzieć (co twoia potrzeba wyciągać będzie) roskazała, ſłuchać będę. Cokolwiek do twoiego honoru i powagi należy, aby mi wolno było napomnieć, oto iedno upraszam: nie mniey na czas potrebnieyſza informacya wdowom, aniżeli pomoc i uſługa. Dla czego cię naybardziey obliguię, abyś ſwawolnych wdow Rzymſkich, nie naśladowała zwyczaiow, ponieważ niemasz nic pięknieyſzego nad ſtatek i dobre imię wdowieńſkie, od ich ſławy zawiſł całey familii honor, dzieciom poſzanowanie, i zmarłych mężow ſława. Wczym ieżeliby mię poſłuchać chciały, radziłbym tedy wdowom, ażeby taki ſtroy w tym ſtanie brały, iaki do śmierci noſić podobać ſię im będzie: Coż pomoże? że zaraz po śmierci męża, w grube oblecze ſię kiery, kiedy w krotce z naymłodſzemi Pannami w ſtroiu o lepſzą certować będzie, iż nie rozeznać

co

co wdowa, co mężatka, i co niewinna Panie
ka? każdą kochaiącą cnotę, po ſtroiu pomiark
wanym poznać może. Jak piſzą o iedney hey
inie Amazońſkiey, ktora gdy zaiachała drogę A
lexandrowi W. w ſwo m Amazońſkim ſtroi
nie mogł poznać Alexander, z kim ſię wita, cz
z niewiaſtą czy z mężczyzną, gdyby był ni
ſpoſtrzegł, że nie przy ſztyblu ale przy kor
u trzewika oſtroga, i zaraz ſię domyślił w ia
kiey przybyła pretenſyi, udarowawſzy ią go
ſzpadą z pendentami Zaczym i ty Lawinio (aby
podobnego co o tobie niemowiono) nieprzey
muy mody, latom ſtanowi, i kondycyi two
iey, nieprzyzwoitey. Cóż to pomoże? że kilk
dni unika przed widzeniem ludzkim, kiedy
potym wſzyſcy palcem wytykać ią będą: Co
pomoże że wdowa cały mieſiąc domu ſwego
otwierać nie każe, kiedy w prędce przed wi
zytami, całe nocy drzwi nie zamknięte ſtoią.
Na co ſię zda? że hoyne łzy przy pogrzebie wy
lewa wdowa, kiedy potym daleko więcey w
ſwoich ſwawolach ſmiać ſię nie wſtydzi. Smie
chu wielkiego godzien taki publiczny ſmutek,
ieżeli ſekretnie iuż inſzy przy Exekwiach mę
żowſkich, uſmochtane płaczem, ulizać przy
rzekł oczy. Powiemci hiſtoryikę, Lawin'o, co
ſię ſtało w Rzymie: Była niektora matrona (á
ieſzcze z pierwſzych) Marka Marcella żona, i
mieniem Fulwia, ktora przy pogrzebie męża
ſwego, z wielkiego żalu twarz poczęła drapać,

wło-

włosy targać, suknie drzeć, nie płakać ale ryczeć, i iako nieżywa o ziemię się rzucać dwaj Senatorowie żeby co gorszego sobie niezrobiła, schwycili ią mocno za ręce Co widząc Flavius Censor, rzecze do nich: pośćcie czym prędzey ręce Fulwii, chce widzę iednego dnia wszystkie żale razem wywrzeć i zadosyć uczynić obligacyi wdowiney. Co prorockim powiedział duchem Flavius, gdyż się spełniło tak: Gdy tedy Fulwia tak godnego męża była żoną, niegodziło iey się tak niedorzeczney uczynić (co uczyniła) akcyi: przy paleniu kości męża iey, na ten czas gdy ią trzymali za ręce, owi dwaj Senatorowie, z iednym ktory był młodszy, ściśnieniem ręki zkontraktowała śluby małżeńskie, ktora rzecz tak była obrzydliwa, że wszystkie matrony Rzymskie wstydzić się za nię musiały, i dla żadney kredytu nie zostawiła napotym. Ale nie dla tego tom wspomniał, abym co podobnego o tobie miał rozumieć, oczym ani pomyśleć, mogę, ani twoia godność tego by niezniosła, iednakowosz iak naypilniey życie czyste, tey kondycyi wdowom przyzwoite, zalecam, bo ieżeli cię osierocenie z męża trapi, ale cnotliwe życie (ktore między żyiącemi wieść powinnaś) cieszyć cię będzie. Nic więcey nieprzydaię, tylko niech widzą przytomni twoie cnoty niech ie opowiadaią postronni, ażebyś złym była od złego wędzidłem, dobrym do dobrego ostrogą. Wdowa

ktora

ktora mniey cnotliwie żyie, łepiey áby żywo dała się pogrześć.

§. XXIII.

Monarchom i Panom należy bydź, ojcobliższemi wdow obrońcielami, i Sierot Opiekunami.

Aurelius Macrobius Saturnalium libro tertio pisze, że w sławnym Mieście Athenach był Kościoł Bogini miłosierdzia, tak w pilney straży i zamknięciu, że bez pozwolenia Senatu niegodziło się żadnemu do niego wnisć człowiekowi, ani się w nim modlić, ani ofiar czynić, procz samym ludź om takim, ktorzy z miłosierdzia nad sierotami, i ubogiemi swoie mieli zalecenie nie było w tym Kościele innych posągow, procz miłosiernym Panom wystawionych. Mieli to za osobliwszą cnotę Atheńczykowie, że się lekkości i surowości strzegli, i kogo naywiększą konfuzyą nakarmić chcieli, tylko te przymawiali słowa: żeś niebył w Akademii i w Kościele, miłosierdzie wyrzucaiąc.

W niektorym Phalarydesa liście do przyiaciela swego, znayduią się te słowa: List twoy odebralem krodkim napisany stylem, z strofowaniem dość niedługim, ale przykrym, ktore ile mi w pierwszym impecie przyniosło żalu,

tyle

tyle w uſpokoieniu pociechy: lepſzym zawſze przyimuię ſercem, ſzczere napomnienie doświadczonego przyiaciela, iak oczywiſte podchlebſtwo ſkrytego nieprzyiaciela. Między inſzemi rzeczami w czym mię ſtrofuiesz nazywasz mię tyranem że Bogom nie ſłuże, Kapłanow zabiiam, niewinnych prześladuię, poddanych zdzieram, nikomu uprosić ſię niedam, z nikiem poufale nieprzeſtaię; na co odpowiadam tak: co do pierwſzego, że gdybym to wſzyſtko czynił co Bogom należy, niemogłbym nic czynić, żebym ſię podobał ludźiom. Że Kościołow nie czczę, prawda ieſt; wiem dobre, że Bogowie wolą kto im ſerca ofiaruie czyſte, iak kto ſciany pozłaca Kościelne, á ſumnienie ſzpeci. Że Kapłanow zabiiam, i to nie fałsz; ſą bowiem niektorzy tak złego i przewrotnego życia, iż większą rozumiem Bogom przyſługę czynię, gdy ich zabiiam, iak oni Bogom ſwoiemi nieczyſtemi ofiarami. Że poddanych zdzieram, przyznaię ſię; ale że ich od nieprzyiacielſkich naiazdow bronię, wiadomo każdemu. Sprawiedliwie tedy każę aby i na moie potrzeby, i na woyſko podatki płacili iakie wyſtarczyć mogą. Zem ieſt wprożbach nieużyty, i to prawda; codziennie bowiem tak onieſprawiedliwe przykrzą ſię rzeczy że i dla nich, i dla mnie lepſzą rzecz ſądzę gdy tego nie uczynię o co proſzą, iak gdybym miał uczynić czego ſię napieraią. Że z nikim poufale nie przeſtaię, prawdę mowią: bo nie dla tegó ſzukaią zemną poufałości, aby mię rozweſelili, iak

żeby za tę przyiaźn co odemnie brali. Na ostatku że mnie niemiłosiernym przeciwko ubogim i sierotom nazywaią, na to się nie zgadzam i tey krzywdy sobie czynić nie pozwalam, Bogow na świadectwo wzywaiąc nieśmiertelnych że nigdy dla ubogich, wdow, i sierot, drzwi mnie zamkniętych nie zastanie Iezeli tedy ten wielki tyran, przy inszych złościach, miał iednę cnotę, daleko nam Chrześcianom więcej należy, abyśmy nie byli gorsi, i niemiłosierniejsi, (na ubogich i sieroty) nad tego tyrana.

Trebellius Pollio w życiu Claudiusza Cesarza pisze, że iedna wdowa uboga przyszła do Cesarza, rzęsistemi łzami maiąc zalane oczy, prosiła o pomoc w swoiey mizeryi, nad ktorą dobry Cesarz miłosierdziem wzruszony nie tylko zapłakał, ale i rękami swemi łzy z oczu iey zapłakanych ocierał, nad czym zdumiało się wiele przytomnych Senatorow Rzymskich, i ieden znich rzekł: Dosyć iest na Pana gdy słucha łaskawie prozb poddanych swoich, chociaszby o łzy ich ręku swoich nie maczał; Na co odpowiedział Claudiusz: Nie dość iest na dobrych Panow, aby tylko słuchali prozb poddanych swoich, i sprawiedliwie sądzili. ale oraz przy sprawiedliwości należy im bydź i miłosiernemi. Więcey podebno ukontentuie przychodzących poddanych Pan, gdy ich łaskawie przyimuie, iak gdy klotliwych sądzi Ażeby przez to ma bydź uszczerbek powagi Cesarskiey,

Na o[illegible]kiey, żem ubogiey niewieście otarł z łez o-
ko ubo[illegible]czy, wolę bydź uczestnikiem cięszkości ludźi
adza[illegible]moich, i ocierać im oczy, iak bydź okazyą do
m, Bo[illegible]płaczu: Godnę zaprawdę nie tylko pamięci, ale
telnyc[illegible]naśladowania Panom, tak piękne zdanie Wie-
drzwi[illegible]u zazdrości Alexandrowi Imięnia Wielkiego,
edy ta[illegible]z tąd urosłego, że nie tylko wielkich dokazo-
miał[illegible]wał odwagą rzeczy, ale też wiele miast i Kro-
więc[illegible]lestw rozdawał z łaskawości. Wielu Pompę-
iłosie[illegible]juszowi zazdroszczą Imięnia z tąd wielkim na-
tyran[illegible]zwanego. że był Wodzem Rzymskim nayłła-
Cesarz[illegible]wnieyszym, 22 Kroleſtw zawoiował, 25. Kro-
do Ce[illegible]low maiąc w kompanii z sobą: wielu Scypio-
oczy[illegible]nowi zazdrości imięnia z tąd Afrykańskim na-
d ktor[illegible]zwanego, że w Afryce wielkie i obronne Mia-
nie ty[illegible]sto Carthaginę, zwyciężył ktore bogactwy
czu ic[illegible]przewyższało Rzym, orężem i mocą z całą
iało si[illegible]certowało Europą. Wielu drugiemu Scipiono-
kich, [illegible]wi zazdroszczą Imienia Azyatyckiego, że pod
dy tłu[illegible]bił i uskromił pyszną Azyą, ktora dotąd zwa-
, cho[illegible]ła się pospolitym Rzymianow grobem.
; Na co Wielu nieśmiertelnego Imienia Karolowi zaz-
na do[illegible]droszczą ztąd nazwanego wielkim, że będąc
podda[illegible]małego Kroleſtwa Panem, nie tylko nad wielą
le ora[illegible]tryumfował mocnieyszemi Krolami, ale też Ce-
iłosier[illegible]sarską Stolicę w swoim założył, (i Sukcesso-
zycho[illegible]rom zotławił) Państwie Nie dziwuię się bynay-
skawie[illegible]mniey, że wyniosli Monarchowie tym chwa-
Aże[illegible]lebnym przodkom swoim maią czego zazdro-
Cesar[illegible]ścić, ale gdybym był w ich osobie, bardziey bym
kiey, [illegible]

zazdrościł Antoninowi Cesarzowi Imienia (po
bożnym nazwanemu) iak wszystkim wielki
Imion. Ci wszyscy Monarchowie pyszne
wymiosłego dostąpili Imienia, że wiele zwo
wali Kroleſtw, wiele obalili Kościołow, wi
Narodow po Tyrańsku złupili wiele ucie
żyli niewinnych, á przepuścili tyranom, wiel
dobrym fortuny i życie wydarli To to są fu
damenta swiatowe i ołobliwy zwyczay, że n
ziednanie iednemu jasnego Imienia, wiele
mion niepamięcią á bardziey hańbą z niewa
gą, kontemptem, przyćmić i przycisnąć koni
cznie potrzeba Ale Antoninus nie musem, ni
krzywdą cudzą, zasłużył sobie Imię (pobożne
go) iedno samą dobrocią i miłosierdziem, ni
umiał nad to więcey, iak bydź Oycem sier
niczym się bardziey niecieszył, iak gdy go P
tronem i Obrońcą zwano opuszczonych wdow
sam na sprawy sieroce i wdow zasiadał, i łaska
wie sądził, nigdy drzwi dla ubogich zamyka
nie kazał, owszem odzwiernych ta była u nie
go powinność, aby z ulic ubogich na Pała
sprowadzali, często te słowa mawiał (iak Au
thorowie piszą) że Monarchom należy dla pod
upadłych, dla sierot, dla wdow, wnętrzność
mieć do miłosierdzia otwarte, aby im pomaga
li, drzwi niezamknięte, aby ich potrzeb bez od
włoki słuchali: Apollina przypominaiąc wyro
że ktory Monarcha nie iest pilny w słuchaniu
sądzeniu spraw sierocych, i ubogich ludźi, nie

po-

pozwolą Bogowie aby go bogatsi słuchali i szanowali. O słowa chwalebne! á bardziey święte! ktore nie od Apollina ale od prawdziwego Boga, żeby do serc Pańskich były podane i wpoione nic bowiem nie iest niesprawiedliwszego, iak gdy na dworach Krolewskich bogaci, i pyszni ludźie maią przystęp, ubodzy i wdowy, przyięcia supplik, doprosić się nie mogą. O szczęśliwy ten! i po trzykroć błogosławionym nazwać się może, ktory ubogim dla pocieszenia ich, otwiera serce, á dla pomocy i podzwignienia nie zamyka szkatuły; spozdziewać się może, że gdy przyidzie dźień ow, scysłych i ostatnich sądow, miłosierdźie na Trybunale naywyższym sądzić iego sprawy (nie surowość) zasiądzie.

§. XXIV.

Jak wiele nieszczęśliwośći maia wdowy, wylicza Author; i iak nieporownanie cięższe są ich interessa, iak wdowcow, dla czego bardźiey te, iak tych, Panowie i Sędziowie bronić, i politowanie mieć nad niemi powinni.

Wielkiego politowania godzien iest Mąż szlachetny, widząc go osieroconym i smutnym wdowcem; naprzod ieżeli

ſtracił żonę według pomyślności i ukontent wy,
wania ſwego: zoſtaiąc ſam, gorzkie bez prz odp
iaciela prowadzić musi życie Jeżeli pomyśl ny i
czy ſię ożenić, widzi że rzadko(i to ſzczęść en mię
powtorne nadaie ſię małżeńſtwo Wielkie żon
wtendom w chodzi nieſzczęście, z ktorego w ſerc
noſzą goſpodynią, á ieſzcze taką, od ktor wa
był dobrze rządzony: błąkać ſię muſzą i po pod
niewierać bez Matki dzieci, cierpić niewygod dzi
i rożne przykrości, iako ſieroty, ſłudzy lem ſię
ſtwem gnuśnieią, ſłużebnice bezwſtydnie żyią dza
goſpodarſtwo niſzczeie, fortuna ginie, przyia ſiad
ciele opuszczaią, ſam w zapomnieniu chodzi kto
Jednym ſłowem, wiele ſię znayduie takich cya
go kradną, mało, co ſzczerze doyrzeć albo pra poſ
cować zechcą. Nieznośne bydź muſzą przy ny,
krości owdowiałego męża, ieżeli pomyśli o żo tey
nie. Imię ſamo macochy nad dźiećmi (iak bę ne
dą traktowane i edukowane) wnętrzności po ięc
ruſzyć muſi; Jeżeli chce życie całe prowadzi be
w bezżeńſtwie, ſama oſobność bez uprzykrze nie
nia bydź nie może, i tak mizernemu w dowco za
wi, ſtracona żona wzdychanie, pomyślenie w
drugiey, łez wylanie przynosi.

A lubo tak á nie inaczey ieſt, wiele iednak hi
między wdowczym i wdowim ſtanem liczy ſtr
ſię może rożności. Męszczyznie gdy ieſt wdo po
wcem wolno mu dla rozrywki wyiachać gdzie ſt
chce, zabawić poki iego wola, ucieſzyć ſię ie
przyiaciołmi, iak uczciwe nie zabraniaią zaba c

wy,

wy, w prawie sobie poradzi, nieprzyiaciołom odpor dać może, na ostatku przez p miarkowany i ograniczony rozumem żal, nie tak zapamięt- le trapić się może smutkiem nad śmiercią żony, iak żona nad mężem przez miękkość serca, skłonność do płaczu, i niewyperswadowanie żalow. Przytym wdowa nienaganne, od podeyrzenia i censury, dalekie chcąc prowadzić życie, nie może z tak częstemi wloczyć się wizytami, niemoże opuszczonego odieżdzać domu, niemoże szukać od sąsiada do sąsiada rozrywek, nie może sobie w prawie i w klotniach dać rady, niemoże nad swoią kondycyą (do czego iest obligowana) krokiem daley postąpić same smutki i lamenta, odbite o ściany, do własnych uszu wracaią echo wzamkniętey osobności, gorzkie łzy oblewaią ofiarocone łoże, niebo w uciszoney nocy nasłucha się ięczącego wzdychania. O iakże nieznośny i niebespieczny stan ten wdowinski! ieżeli wdowa nie pilnuie domu, w censurę wpada, ieżeli iak w zamknięciu siedzi, gospodarstwo ginie; ieżeli wesoła, przypisuią lekkość; ieżeli smutna tetryczką zowią ieżeli w Kościołach przesiada, hipokrytką; ieżeli nie, to nienabożną, ieżeli się stroi, znać że chce zbydź wdowieństwo, ieżeli podło chodzi, przyznaią niedbalstwo, ieżeli stroni od ludzi, pyszną zowią, ieżeli poufale żyie, za podeyrzaną maią; iednym słowem sto censorow znaydą, ale ani iednego Obrońcy żeby

żeby im w nieszczęściach i kłopotach dopo
mogł Wiele utraca niewiasta, kiedy traci Oy
ca, Matkę, braci, przyiacioł, fortunę, ale żadn
z tą nie ieśt porownana strata, kiedy traci do
brogo męża. Coż zastanie powrociwszy o
pogrzebu w domu? niemasz w kłopotach za
stępcy, niemasz w pracach ochłody, niemasz w
potrzebach porady, niemasz wynalescy ukon
tentowania, serca iedyney pociechy, Oyca dzie
ci, na ostatku niemasz owego prawie Boszka,
ktorego cała ledwie nie adorowała domowa
familia. Czy zostanie fortuna, gospodarstwo,
lub potomstwo wdowie, albo nie? zewsząd
nieszczęśliwą bydź musi. Jeżeli zostanie ubo-
gą, nic nie maiącą, wiele o tym mowić nie
trzeba, każdy pomiarkuie iey mizerne musi
bydź życie. Jeżeli się starać przyidzie o poży-
wienie, na los szczęścia iaki padnie sama siebie
porzuca: Jeżeli prosić będzie jałmuzny, wstydu
odstąpić muśi Niewiasta szlachetna, delikatna,
cnotliwa, ktorą potrzeba przymusza, żywić
dzieci i utłużenie, o iak wiele dla niey ciężko-
ści, ieżeli z pracy rąk samych, ledwo na chleb
wystarczy; ieżeli całym ciałem? dusza ubożeć
muśi, ieżeli z prozby? bez zapłonienia bydź
niemoże; gdy tedy przy słabey i delikatney na-
turze niewieścicy, niepodobna takich znosić
ciężkości, czyiesz serce będzie tak twarde, że-
by się nad niemi do politowania poruszyć nie
miało Jeżeli zostanie w fortunie? ita dla wdow

niema-

niemało przyniośi zakłocenia: potrzeba myślić i pracować, żeby ią utrzymać; prawa uprzykrzonego zażyć, żeby iey od oppressyi bronić, Synowie albo inni Sukcessorowie więcey myślą, iak Jey Mość z fortuny wypośażyć, aniżeli iak iey w kłopotach dopomoć.

Gdym tak daleko z dyskursem postąpił, długo w deliberacyi zatrzymałem pioro czy dotknąć, czy porzuconą tę materyą zostawić, to iest: często się trafia, że wdowy w krzywdach swoich przychodzą zuskarzeniem się widocznie do sądu, o wyrzucenie, albo expulsyą z fortuny. A z niemi sekretne czynią Konferencye, o intromissyą do osoby, i tak w przod decydowana iey cnota i honor, aniżeli sprawa.

Jeżeli nie zostanie żadnego potemstwa po mężu? nie iuż dla tego iest szczęśliwą, ale iak wiele ma umartwienia, że sama bez wszelkiey pociechy, zostaie, iak wiele zakłocenia, kiedy rodzicy albo krewni mężowscy, nie daią się rospościerać w fortunie, o naymnieyszy podarty pytaią się płatek, potłuczone rachuią skorupy, prześladuią o mały wniosek, wynayduią defekta w zapisach, w dożywociach, na ostatku iak gdyby Synową albo bratową nigdy nie była, zapominaią. Jeżeli wdowie zostaną dzieci, dwoiaka z niemi zostaie praca, naprzod kiedy malenkie, pełna iest Matka boiaźni i niebespieczeństwa, o ich życie, naymnieysza słabość, staie się iey śmiercią, naymnieysze skwierknie-

nie,

nie, na sercu rani; nocy bezsenne pędźi; dla ich płaczu, dni bez apetytu. dla ich choroby. Ieżeli dorośleysze, o iakże i z temi uprzykrzone życie, kiedy będą hardzi, hultaie, piiacy, kostorowie, utracyuszowie, niewstydnicy, głupi, nikczemni. rozlazli, gamunie, i tak mizernych matek, dla śmierci mężowskiey opłakane, dla żyiących dzieci utrapione, zostaie życie A ieżeliż ciężkie te kłopoty ktore przynoszą Synowie, bez porownania cięższe z ktoremi zostaią corki: ieżeli corka będzie rostropna, wiele rozumieiąca, bać się musi Matka. żeby się czego niepotrzebnego nie domyśliła, ieżeli nie rozeznana, żeby się zwieść nie dała, ieżeli urodziwa z oka iey spuszczać nie trzeba, ieżeli szpetna, weyrzeć na nię nikt niechce; ieżeli rozumna i cnotliwa, bez cięszkości serca zbyć iey za mąż niepodobna; ieżeli głupia, cierpieć iey w oczach niemożna, ieżeli od konwersacyi z ludźmi stroni, aby niestetryczała, ieżeli sama w niepotrzebną się wdaie. karać iey niesmie. ieżeli samopas chodźi, żeby niesławy nieznalazła, ieżeli w pielney iest straży, żeby iak Europa na podobnym nie uiechała bydlątku; tego wszystkiego obawiać się matce potrzeba. Przytym ieżeli się trafi wdowie, że Corki powydaie za mąż. Synow poswata, rozumie że iuż wszystkiego pozbyła kłopotu? bynamniey; Nie błądzcie rozumieniem wdowy, że iuż po wszystkich waszych kłopotach, gdy w dom sprowa-

dźićie

dźićie źięcia, albo Synową: gdziesz na świecie znaydą się takie przybrane dzieci, żeby teściow swoich wyrugować z fortuny niechcieli? Jeżeli zachoruie wdowa maiąca w domu źięcia, albo synową, a pod przysięgą przyznać by im się przyszło, albo żeby kto mogł zayrzyć w ich serce, czego bardziey pragną: czy starać się o zdrowie, aby z tey choroby powstała, czy ią pogrześć aby prędzey do fortuny przyszli, poprzysiągłbym bespiecznie, że woleliby dukatami opłacić mieysce w Kościele, gdzieby ią pochowano, iak w aptece szostakiem lekarstwo, żeby zdrową powstała. Seneka w niektorym liście pisze, że swiekier synową, swiekra źięcia, naturalnie kochać zwykła, i przeciwnym sposobem, że źięć nienawidźi swiekra, synowa swiekry, ale tey reguły za generalną bydź nie przyznaię: znaydziesz tyle synowych, że ledwo nie adorują mężowskich matek, znaydziesz tyle źięciow, że kochaią i obserwuią iak Oyca teściow.

Jeszcze inne smutki trafiaią się wdowom, ktore albo się rownaią, albo przewyższaią pierwsze, to iest, kiedy zostanie iedynak syn w tym wieku postawiony że zastąpi Matkę na mieyscu Oyca, pocieszy na mieyscu Brata, posłuszny iak należy na syna, á wtych wszystkich iey pociechach nad spodziewanie obaczy go na marach, gdybym się spytał co się na ten czas w iey dzieie wnętrznościach, nie inaczey rozumiem

tylko

tylko że razem z martwym iego ciałem, żywe w grob swoie rzuca i grzebie serce A ieżeli opuściwszy śmierć, o chorobie wspomniec się może, ile razy weyrzy na choruiącego syna, tyle razy sobie przypomina zmarłego męża, i do nowych smutkow ma w orzach gotową materyą, reprezentuiąc sobie przeszłą śmierć, aby go tak niewyniesiono z domu iako iego Oyca; czemu dziwować się nie trzeba, bo podległeyszа iest niebespieczeństwu latorośl gdy zakwita, iak gałąź gdy dorośnie.

Chciałem wszystkie przypomnieć, á raczey krodko zebrać wdow dolegliwości, kłopoty i mizerye, dla wyperswadowania przyiaciołom i Panom, áby pamiętali o ich potrzebach, dla napomnienia Sędziow, aby łaskawe na skargi i cięszkości ich nakłaniali uszy, dla uproszenia wszystkich cnotami zaleconych, áby ie cieszyli, ratowali, i wspomagali: będą te uczyńki tak świątobliwe, iż wiecey zasłuży podzwignienie w upadku iedney wdowy, aniżeli moia praca, w opisaniu wszystkich sierocych mizeryi.

§ XXV.

§. XXV.

List M. Aureliusza Cesarza do Torquata przyiaciela, ktorego na wygnaniu cieszy, lubo przyczyny wygnania nie wyraża. List ten do poznania obłudy swiatowey bardzo dobry.

PRzed trzema miesiącami gdym był w pomieszkaniu Panien Westalskich, doszedł mię list twoy, ktorego ani oczyma przeczytać, ani umysłem znieść nie mogłem: w przypadkach nieszczęśliwych ieżeli pomoc nie możemy przyiaciołom, przynaymniey ubolewać nam wraz zniemi przynależy. W takim żalu mam twoy żal, w takiey boleści twoię boleść, w takim smutku twoy smutek że gdyby Bogowie nam śmiertelnym ludźiom pozwolili tak dzielić iak pieniądze smutki, (niech mi Mars pomoże) żebym większą część twoiego nieszczęścia na siebie nie wzbraniał się przyiąć. Dobrze to wiem, (będąc doświadczeniem wyuczony) iak wiele się rożni drzewo od cienia, sen od prawdy, tak wiele między tym co słyszy o cudzym nieszczęściu, á tym co cierpi, iest rożności; iednak gdzie prawdziwi znayduią się przyiaciele, tak dobre iak i złe powodzenia, powinny bydź dla nich wzaiemne.

Czę-

Często z sobą rozmyślam dla czego Bogowie dopuszczają nieszczęścia, biedy, mizerye, utrapienia na ludzi, gdy to iest w ich ręku, że moglibyśmy żyć w samym szczęściu na świecie, bez kłoporu; żadney inszey przyczyny nie wynayduię, tylko dla poznania i doświadczenia ktorzy są nasi prawdziwi przyiaciele. Jako odważnego Rycerza w boiu, Sternika w nawałności, złota w ogniu, tak przyiaciela w nieszczęściu naylepiey doświadczyć możem. Nie ta iest powinność przyiaciela żeby mię rośmieszył; ale żeby mi w nieszczęściu płakać pomogł.

Oznaymiono mi dawniey i twoim listem naylepiey uwiadomiony iestem żeś wygnany z Rzymu, dobra twoie zkonfiszkowane, ty sam z wielkiego smutku do ciężkiey przyprawiony choroby Nie dziwuię się że choruiesz, bo choroba i wesołego nawiedzić może, ale bardziey temu się dziwuię, że na ten smutek żyiesz. I lubo miarkuię że płakć musisz, przyznaię, że sprawiedliwie utraciwszy fortunę, oddalony będąc od kolligatow, iednakże nie należy na tak niepomiarkowany żal pasyom rospuszczać cugle, aby cię o niebespieczeństwo życia przyprowadzić miały Ten tylko powinien niedbać o życie, ktory się ani Bogom zda na usługę, ani ludziom na pomoc Gdybym interesami Rzpltey, i pamięcią na Maiestat moy, nie był przytrzymany, z wielką chęcią do ciebie bym przy-

był,

był, woląc cię z bliska pocieszyć, iak z daleka twoie opłakiwać nieszczęście; ale że mi przyiść do tego nie może, ieżeli mię liczysz za prawdziwego przyiaciela, wierz mi tak, iak ia bym tobie w podobney fortunie wierzył, że iak nie miałem w Rzymie ściśley przywiązanego sobie przyiaciela nad ciebie, tak żadne w życiu nie iest mi cięższe nieszczęście do opłakania, nad twoie.

Niewiem co to iest, moy Torquacie że gdy się ty smucisz, ia opłakuię; może bydź że ty się niekiedy śmieiesz, á ia się ustawicznie smucę, może twoy bol niekiedy przestać, á mnie bez przestania męczy, może cię niekiedy opuścić smutek, ia zatulone noszę od wszelkich pociech uszy, możesz się cieszyć nadzieią długiego życia, ia żadnego nie znayduię dla siebie sposobu, iak nayprędsze skonanie; ale na cóż dług emi probować podobieństwy: iednym słowem, cokolwiek ty na wygnaniu cierpisz ia toż samo w domu, znoszę to wszystko co prawdziwy przyiaciel znosić powinien, i tak z iednego nieszczęścia, na dwoch nas podzielone smutki, z ktorych sobie przykre i gorzkie zachuię życie. Ta iest obligacya prawdziwego przyiaciela: ieżeli swiadczyć nie może tyle, co potrzeba, czyni za dosyć, gdy to swiadczy, co może. Rok ten iest ieżeli się niemylę 32. iak dobrą przyiaźń zabraliśmy z sobą, i przez cały czas, rożnych doznaliśmy fortuny odmian, ale żadnego

nie

nie widziałem dnia, żebyś się sam na siebie nie żalił: ieżeliś był smutnym, nic ci do gustu przypaść nie mogło, tak iak człowiekowi cierpiącemu, obrzydzenie do potraw; ieżeliś był weselszy, i tym do ukontentowania nasycony nie byłeś, á prawdę mowiąc. że w przeciwnościach żołcią, w pomyślnościach utęsknieniem pałeś swoy umysł, nigdy doskonałego nieskosztowawszy nasycenia. Coż to iest, moy Torquacie, że cię tak zapamiętałego i w rospaczy porzuconego wiedzę, iak gdybyś sam naypierwszym gościem niespodzianie na tę scenę przyszedł, do ktorey 32 lat gotowałeś się bydź Aktorem, na pomyślnościach i uciechach, tyle czasu wesołe pędziłeś życie, a dla trzech miesięcy przeciwney fortuny, tak bardzo lamentuiesz? czy niewiesz, że rozumni ludzie, więcey się obawiać dwoch dni pomyślnych, iak dwoch set przeciwnych powinni. Jak wiele widziałem podupadłych, czy przez nieprzyiacioł czy przez własny występek albo nieostrożność, ktorym sława i przemiiaiące szczęście z fortuną, przestało służyć, ale żal i te ktore ich otoczyły prześladowania przez cały wiek opuścić niechciały. Inszym sposobem niefortunnym dzieie się ludziom, ktorzy w przod pogrążeni w nieszczęśliwościach, potym iak z przepaści wypływaią na wierzch pomyślności, z nałogow obmyci, cnotami okryci, nieprzyiaciele zbrodni, miłośnicy poczciwości, każdemu mili żadne-

żadnemu nienaprzykrzeni, z swoiego kontenci, cudzego nie pragną y, iednym słowem z nieszczęścia ostrożni wychodzą iak z pieca iasne i czyste bez żużla złoto Ale na co wiele słow łożyć: szczęśliwych, batalia z nieprzyiacielem zwycięscami powraca Z starodawnych sentencyi, ktoremi nie mało swoy umysł pasiem, platona pamiętam zdanie, że niemniey potrzebuią w szczęściu opływaiący rady, iak pomocy nieszczęściem przyciśnieni ludźie, zarowno się fatyguie ten, co szeroką idzie drogą, iak i ten co przywężłą ścieszką.

Pomiarkowałem z listu twego, że w ten czas gdyś się spodziewał spoczynku naycięższe okryły cię kłopoty, co podziwieniem bydź niepowinno: doświadczenie uczy, gdy zakwitną drzewa, że ie często mroz powarzy; w ten czas nie mało tłucze się szkła, gdy go w hutach dobywaią z pieca, w samym zwycięstwie umieraią wodzowie, kończąc murowania zapadaią się sklepy, zawiiaiąc do lądu nie ieden utonął marynarz, z czego snadno wnieść tobie możem, że gdy się spodziewamy spokoyney chwili, w ten czas nas przeciwna fortuna do płaczu kwili A lubo żadna nagła odmiana, nie iest bez poruszenia wewnętrznych pasyi, powinna bydź iednak okazyą, do pokazania mocy, i oparcia sił przeciwney fortunie, tak iak Balsamy czym bardziey trzesz, tym wdzięczniey pachną, w drzewie przez moc, dotrzesz się ognia,

ták i człowiek wſpaniałego umyſłu, w ten cza
naymocnieyſzym bydź powinien, kiedy od nay
przeciwnieyſzey attakowany fortuny zoſtaie
taka ieſt w mizernym życiu odmienność, że
moment ubywa wieku, á przybywa mizeryi
Powiedz mi, moy Torquacie, gdyś się na ſwia
urodził, na ſwiecie wychowany, na ſwiecie ży
iesz, ſwiat kochasz, ſwiatowy Syn ieſteś, cze
gożeś się miał więcey od ſwiata ſpodziewać,
tylko ſwiatowych rzeczy? czy ſam ieden chceſz
mieć ciało bez kości, bez nebespieczeńſtwa
woiować, bez zmordowania się chodzić, bez
boiaźni na morzu płynąć, gdy nie może żaden
z śmiertelnych ludźi tak żyć beſpiecznie na
ſwiecie, ieżeli dobrze uważa na co się rodził
Swiat ten zawsze ieſt co był i będzie, zawsze ie
dnym ſpoſobem ſwoich kochankow traktować
nie przeſtanie i gdyby mu kto naydłużey ſłu
żył, bez wielkiego ſmutku od ſiebie go nie od
prawi.

Często o tym myślę, czemu tak wielka ieſt
liczba tych, ktorzy ſwiatu ſłużą, gdy wſzyſt
kich źle traktuie: gdyby tak głaſkał iak biie
gdyby tak pieśćił iak ſmuci, gdyby tak cho
wał, iak poniża, na oſtatek gdyby wiekować
pozwolił iak prędko niszczy, aniby się ludźie
Bogow na Niebie bali, aniby o ich Kościoły
na ziemi dbali, aniby o ich chwale pomyślili.
I co ia o tobie mowię Torquacie, toż ſamo o
mnie ſprawiedliwie mowić możesz: za co my

tak

tak nieprzygotowani, nie uzbroieni, czekamy złey fortuny, tak beſpiecznie żyemy, beſpiecznie ſpiemy, z ochotą za Swiatem idziemy, iego obłudom wierzemy, iakbyśmy w cale tego nie widzieli, wiele to iuż ludźi pozwodził, oſzukał i pozabiiał. To miey zapewne moy Torquacie, że tak ſą źli ludźie, z ktorych ſię rodziemy, tak nie ugłaſkana beſtya ſwiat, z ktorym żyiemy, tak iadowita żmiia fortuna z ktorą ſię drażniemy, iż kiedy nam ſię nayiepiey powodzi, nie podobna ieſt rzecz, żebyśmy nie byli albo nogami na honorze zdeptani albo zębami na ſławie obrażeni, albo pazurami na zdrowiu podrapani, albo trucizną na życiu zarażeni. Jeżelibyś rzekł żeś widział tak wielu pędzących długie życie, w pomyślnych powodzeniach bez przeciwney fortuny; odpowiadam: że takiego człowieka więcey żałować niżeli mu zazdrościć potrzeba. Nie ieſt to ſzczęśliwości, ale wielkiego upadku znak, ſwiat bowiem iako ieſt fałſzywy, czeka takiego czaſu, ażeby go z ciężką boleścią, o ziemię uderzył i wniwecz obrocił. Nie może to bydź aby nam uſtawiczną pogodą ſłużyło Niebo, morze ſpokoynością beſpieczną, zimie żeby ſię rodziły kwiaty, lecie kiedy gorąco żeby lody marzły, nigdy to ſię ſtać może. Tak i ty, moy Torquacie, uważ, że zwyczayny bieg natury, co rocznie odmieniać ſię muſi, i ieżeli tak dobre rzeczy naturalne, w iednym ſtanie bydź i trwać

nie mogą; á iakże dobra od nieſtateczney fortuny pochodzące, odmieniać ſię nie maią: Nieſprawiedliwi byliby Bogowie, żeby to wiecznym umocnili Przywileiem, co wielom do zguby ieſt okazyą. Powiedz mi proſzę, moy Torkwacie, czemu iak chory ſtękasz? czemu iak bez nadziei wzdychasz? czemu iak małe dziecię płaczesz? ziachnąłeś z proſtey drogi, i narzekasz żeś zbłądził puściłeś ſię na burzliwe morze, i dziwuiesz ſię iego nawałnościom, wpadłeś w kolące ciernie, i niechciałbyś ſię w nim podrapać, na ślizkiey i przepaściſtey zoſtaiąc gorze, chciałbyś życie prowadzić beſpieczne A toż to ieſt, że za te uſługi nie potrzebne, ktoreś dla ſwiata czynił, rozumiałeś, żeć Bogowie nieśmiertelni płacić powinni: u fortuny wſzyſtkim zawisney, ſam chciałeś bydź ſzczęśliwym Czego ci moy Torqwacie, kochana Matka natura nie obiecała, iakże ſię masz ſpodziewać, żeby ci przewrotna macocha fortuna, to dać miała.

O my nieſzczęśliwi! ktorzy cokolwiek mamy z ſwiatem do czynienia: nic bowiem nie przedaią na tym jarmarku fortuny tylko obłudę, nic nie powierzą, ieżeli nie wezmą w zaſtaw ſławy naſzey, nic ſprawiedliwą nie odmierzą wagą. i to trzeba życiem zapłacić; A chociaſz wſzyſcy widziemy na oczy że nas oſzukuią, co iednym wydrą to nam przedaią, nikczemne rzeczy, za trwałe udaią, przeciesz

z for-

z fortuną handlu każdy się chwyta, każdy się do iey kramu ciśnie. Radbym się dowiedział nie od świata, bo nic nie iest, tylko świat, ale od tych co go kochaią: albo iest dobry, albo zły. Jeżeli iest dobry, za co na niego narzekaią? ieżeli iest zły? na co za nim idą; niemoże tedy bydź inaczey, tylko że z tych dwoch światowi ludźie w iednę wpadaią omyłkę, że albo złemu służą Panu, albo o dobrym źle gadaią. Powiedz mi proszę, moy Torkwacie, co więcey chciałeś słyszeć, widzieć i nauczyć się, co to iest świat, iak gdyś doznał iak cię traktował: proszącemu spoczynku, dał pracę, proszącego o honor, okrył obelgą, proszącemu o bogactwa, i roskoszy, dał ubostwo i smutek,, proszącemu służby, dał abszeyt, proszącemu o życie dał śmierć a gdy tak z tobą się obszedł, za coż Izami prosisz, aby cię do siebie przyiął. Ey przecięsz to świat daleki od sprawiedliwości, i iak oddalonym bydź od niego powinien, kto chce bydź sprawiedliwym, iakże z natury wszystkich odmiennych rzeczy iest przyiacielem á rzetelności nieprzyiaciel. Między wszystkiemi naukami, ktore świat synom swoim daie, ta naypierwsza reguła, ażeby byli w cale światowemi, to iest niekochaiącemi prawdy, co samo doświadczenie na oczy wytyka. Ze ktokolwiek chwyci się polityki światowey, strzedz się go, i niedowierzać mu potrzeba, bo nie może bydź lepszy nad Magistra uczeń. A ieżeli świat iest prześladow ca

dobrych, zwodźiciel nierozumnych, enot tyr
nem, pokoiu nieprzyiacielem, kłamcow obroń
cą, obżartuchow karmicielem, nowości wy
naleſcą, ſerc ludzkich nawałnością i przepaſć
w ktorey ſię topią prożne i wynioſłe myśli, gd
(mowię) takiego umyſłu ieſt, á ktoryby kochane
ſwiatowy uſkarzał ſię, że źle od niego trakto
wany, niechay ſię ſam pomiarkuie z ſobą, ż
nie ſwiat ich zwodzi, ale ſami ſiebie, niech ty
ko ieden wypowie ſłużbę ſwiatu, i odieżdża od
niego, tyſiąc u drzwi ſtoi, áby ich przyiął.

Ktosz tedy będzie chociaż z mało rozu
mnych, á żeby temi kondycyami chciał żyć
z ſwiatem w przyiaźni, że cokolwiek tych u
ciech, tych roſkoszy pozwoli doczeſnych, po
nie waż przeciwko tym uciemiężeniom, przy
krośćiom, ktore znoſić muſiem, bardzo małe
liczyć ſię mogą pozwolone uciechy.

Nie z powieści ſłyszeć, ani z pisma wyczy
tać to potrzeba, ale oczyma to ſwemi widźiem,
że ieden upadaią i fortuny tracą, inni na ſławie
ſzwankuią, ci iak w błocie leżą, i na życiu gi
ną, a przeciesz każdy ieſt o ſobie tey perſwa
zyi, iakby nigdy ſwiatowym przypadkom po
dległym niebył, i iakoby oſobliwym od Bogow
przywileiem, był uwolniony i zaſłoniony. O
iak wcale zapomnieli o tym Bogowie, i niena
widziany ieſt w oczach ich, ktory niewie co to
ieſt nieſzczęśćie, i temu obawiać ſię potrzeba
nay większego upadku, co nie zaznał złey fortu
ny

ny przy Padku: A że się tak spodobało wyrokom Bogow żeś upadł i gdzieś naybesp ecznieysze mieysce bydź rozumiał, tam w niefszczęściu zanurzony zostałeś, iako tedy niefszczęśliwością przyciśnionemu człowiekowi, potrzeba dać rade: więc tuchay i obserwuy co powiem. Kiedyś już postradał kaduczných tych dobr fortuny, pamiętay abyś dobrey nie utracił sławy. Ale oddaj się tak chcesz wszystkiego światu, nadewszystko kochay świat, wiernie mu służ, długo chodź za zim dobrze o nim rozumiey, iednakowo taką odbierzesz zapłatę, iakiemu służyłeś Panu.

Powiedz że mi moy Torkwacie czegoś się spodziewał, gdyś z wesołą za światem chodził miną, i tak długo trzydzieści i dwa lat, w wielkim u niego byłeś kochaniu? czas też już żeście z sobą przyjść musieli do rosterkow: między dziadem á wnuczętami, między Oycem i dziećmi, między strycznemi ciotecznemi koligatami, niemasz dnia żebyśmy niewidzieli zachodzących niechęci kłotni i prawa: á ty z fortuną chciałeś żyć w pokoiu na wieki. *Belus* Assyryiski Krol, siedm lat miał szczęśliwych, *Semiramida* Krolowa sześć, *Lacedemończykow* Krol pięć, *Chaldeyczykow* Król cztery, *Alexander* W. także cztery, *Amilkar* Kartagineński dwa, *Kajus* Cesarz nasz tylko ieden, á wielu takich narachować się może, co całego roku szczęście służyć im nie chciało: Gdyby był kochaiący po-

koiu

koiu świat, gdyby był stateczny, prawdziwy, trzezwy, pokorny, niebyłby światem nazwany; i nie dla inszey przyczyny ma to Imię, tylko dla tego że niemasz na nim co by było godne kochania, nie masz czegoby ganić nie potrzeba.

Teraz krotko do ciebie piszę, ażebyś na potym z większą żył ostrożnością: rozumny człowiek powinien się strzec nieprzyiacioł, nie wszystkiego powierzać przyiaciołom, sam z sobą ostrożnie chodzić, bo zbłądzić może. Na ostatek że od fortuny opuszczonym bydź mu przyidzie. Cokolwiek zaś należy do twego wygnania, ustnie z Senatorami o to mowić będę &c. &c.

§. XXVI.

M. Aureliusz Cesarz narzeka na Swiatowe zdrady, oskarzaiac sam siebie, iak żyć w Przyiaźni z Swiatem.

O Iakież to nasze głupstwo! O iakie szaleństwo! nie znamy się na czasie, tak przemia życie nasze, że i żyć nauczyć nam się nie przychodźi: o synowie tego świata! czy rozumiejesz to przynamniey? że ulatuie czas nierozciągnąwszy skrzydeł, uchodźi życie nie ná nogach, rzuca gdzie chce nami fortuna, nieporywaiąc za barki, depce po nas Swiat, á tego nie czuiemy, zwodzą nas ludźie, na tym

się

się nie znamy, niszczeie ciało, nie możem po-
strzedz kiedy przychodźi śmierć, niepukaiąc
we drzwi, umierać trzeba á żadnego na to nie-
masz lekarstwa, na ostatek przemiia życie ná-
sze, tak iakby go nigdy niebyło, i chociaszby
kto był niewiem iak nierozumny przeczyć by
temu nie mogł, że w głębokości morskiey,
swiecy zaswiecić trudno że po powietrzu ieź-
dzić niepodobna, ták i ta rzecz iest niepodo-
bna, żeby młodości naszey kwiat, gdy przyi-
dzie czas i starość, nie miał się w iednę uschłą
obrocić perzynę.

O Swiecie! gdyś iest tylko swiat, czemusz
tak słabe siły nasze tak mizerną naturę, na ten
czas gdy ci się niesprzeciwiamy, włoczysz po
ciernìach takich, gdzie na płatki nasza szarpie
się cnota, wyprowadzasz iak na rekreacyą w po-
le, gdzie nas nieszczęśliwości grad strzepie, i
rzęsisty deszcz gorzkich łez zmoczy, pokazu-
iesz niby prostą drogę, ktorą w przepaść pro-
wadzisz, wynosisz nas iak naywyżey, abyś głę-
biey pogrążył. O Swiecie! swiecie! pięćdzie-
siąty wtory iuż to rok, iakoś mię od urodzenia
mego, w swoie łono przyiął, przez ktory czas
i razu prawdy od ciebiem nie słyszał á w tysią-
cu fałszach poszłakowałem: niebyło tey rzeczy
o com prosił, żebyś nie obiecał, nigdy tego coś
obiecał, nie dałes: żadnego handlu nieuczyni-
łes, żebyś mię nie oszukał, nigdyś przyiaźni
inszym końcem zemną nie zawarł, iedno abyś

Ex Libris P. Mathia Wiśniowski mię

mię zgubił. Czy niewiesz świecie! żem dobrz
umyślił twoy wytropił, i iakieyś iest natury dosko
nałem poznał, więzieniem iesteś dla żywych,
męczarnią sprawiedliwych, theatrum niecno
tliwych, przepaścią wyniosłych, chłostą po
kornych gościeńcem niestatecznych, wiazdem
zbrodni iednym słowem, obrazą dobrych, ka
łużą złych, wszystkich pospolitą nawałnością!
Dla tego rzecz niepodobna, áby kto dobrym u
myślem, cnotliwy człowiek, mogł żyć z tobą;
bo ieżeli dobrym chcesz dać swoie honory za
wielki dishonor to mieć powinni, że tak nik
czemnemi i przemiiaiącemi rzeczami chcesz
im nadgradzać cnoty. Jeżeli są ladaco, niech wa
lebni, pozwalasz im honorow przez żart (iak
kiedy ná theatrum kto krolewską prezentuie o
sobę) tak i ci scenicznego dostępuią honoru, aże
by ztąd większe odnieśli pohańbienie i wzgar
dę.

A gdy tak iest: sam niewiem ieżeli czego
masz nazbyt, albo czy nam rozumu brakuie, bo
kiedy nas nienawidzisz, my cię naybardziey
kochamy, gdy strofuiesz, cierpliwie znosiem,
gdy chłostasz, na to nie szatkuiem, gdy prześla
duiesz, nie narzekamy, gdy naszę własność wy
dzierasz, nieupominamy się, i gdy fałszywie z
nami się obchodzisz, fałszu twego nie przyzna
iem, á co naygorsza, gdy nas od siebie wyga
niasz, wyniść z twego mieszkania niechcemy.
Co się to dzieie? i dokąd zmierza? pomiarkować

nię

nie mogę, że świat ktory nam tak iest nieprzyiazny, kochamy, á Bogow ktorzy nas kochaią, nienawidziem. W Rhodzie gdym rethoryki nakładem Cesarza Adryana, Pana mego słuchał, iakżem szedł za skłonnościami ciała, i w owym wiosiennym młodości wieku, ulubiłem swobodę, przez wolność zasmakowałem sobie świat, i poszedłem za iego powabami, szedłszy dostąpiłem czegom pragnął, á dostąpiwszy i skosztowawszy iego gorzkości, obrzydziłem sobie ten gust, i porzuciłem go, ále ten porzucony, do mnie przyszedł, á ia powracaiącego przyiąłem, i ten koniec naszey przyiaźni, że świat mię prześladuiąc, á ia z nim nie woiuiąc, pięćdziesiąt i dwa lat, ieden chleb z sobą iedlim, i w iednym mieszkalim domu. Czy chcecie wiedzieć iakim sposobem świat zemną w iednym domu mieszkał? á prawdę mowiąc iedną wolą, i iednym sercem z sobą żylim, powiem rzetelnym słowem, ieżeli Wiarę u kogo znaydę. Gdym widział świat na siebie rozgniewany, naybardziey przymilałem mu się w ten czas i z upokorzoną miną nadskakowałem iego skinieniom, ten widząc moy smutek, podchlebiał i głaskał potrosze. gdym widział przeiednanego i łaskawego, wielem rzeczy od niego pragnął, ale iak mię spostrzegł uwesełonego i bespiecznego, w ten czas mię zdradzał gdym czego sobie życzył, w dostąpieniu pokazywał się bydź przyiacielem, ale iak prędko w dobroci co

dał,

dał, zaraz mi to rozgniewany wydzierał Jeże-
li mię widział chorego, z polityką nawiedzał
ieżeli szczęśliwego to zapominał, ieżeli pod-
padłem, podawał rękę, iak wyniosłego ob-
czył, podstawiał nogę, ażebym ciężey upadł,
co wszystko spostrzegłszy pomiarkowawszy,
iż cokolwiek miałem od świata, cień, sen, i ni-
dno omomienie bydź poznałem.

Jest to nie od rzeczy com o świecie mowił,
ale to gorsza i godnieysza uwagi co o sobie po-
wiem, że daleko większe iest głupstwo moie,
iak iego obłuda bo tyle razy będąc zwiedzio-
nym á za zwodzicielem chodzę. Czy takiesz
świecie używasz w swych lekkościach supte-
ności, że nas wszystkich podchodzisz? iedney
się rzeczy dziwuię w czym prawdziwey przy-
czyny dociec nie mogę że mogąc iść przez bez-
spieczny most, szukamy niepewnego brodu,
znalazszy brod, udaiemy się zdrożnie przepa-
ścistym błotem, ieżeli mamy prostą drogę, nie-
pewnych chwytamy się ścieszek, gdy w domu
znayduią się potrawy zdrowe, szukamy po sąm-
siedzkich traktamentach trucizny gdy zdrowe-
mi bydź możem, trzeźwi, psuiemy sobie zdro-
wie zbytkami. Na ostatku bez uwagi iakiey kol-
wiek potrzeby, wpadamy wgrzech, widząc na
oczy że kara za nim w też tropy idzie. Wiel-
kiey potrzeba przezorności ludźiom, ażeby u-
ważali co czynią, roztrząsneli co mowią, prze-
ważyli co biorą, miarkowali zkim zabrać przy-

iazń,

jaźń, á naprzod poznać komu się powierzyć; tak dalece słaby iest nasz rozum, że zwieść się na złe da iednemu, do wyprowadzenia z błędu i tysiąc niepotrafią. Wiele rzeczom dziwowałem się ná świecie, ale tym naybardziey urażony iestem, że tych ktorzy są dobremi, za nay-gorszych u siebie posądzamy, á gdy sami iesteśmy ladaco, koniecznie chcemy aby nas ludzie za nayłepszych mieli, i dla wyperswadowania im o sobie, do wszystkich, (niby oczywiście) zmierzamy chwalebnych spraw, á skrycie we wszystkie aż z głową nurzamy się niecnoty.

Do iednego się ieszcze przyznam, co wyznawszy, spodziewam się, że mię zawstydzić powinno, albo toż samo rozumnemu komukolwiek pomoże, to iest: żyiąc lat pięćdziesiąt i dwa, wszystkich wtym życiu złych chuci skosztować koniecznie pragnąłem, chociaż z niebespieczeństwem, ażebym zadosyć tylko uczynił ludzkiey do złego skłonności; ale wszystkiego doyrzawszy, poznawszy, i zażywszy, czym więcey iadłem, większym głod uczuł, czym więcey piłem, większe mię suszyło pragnienie czym więcey cieszyć się chciałem, tym się trudziłem więcey ieżelim dłużey spał większa mię opanowała gnuśność, czym więcey miałem, tym więcey pragnąłem, czego więcey żądałem, tego mniey dostąpiłem tak dalece że nigdym więcey nie żądał, iak żebym z dostąpionego sytym bydź mogł, ale sytością napełnio-

ny,

ny, zaraz miałem obrzydzen'e, á czego inszego pragnienie. Wielkiesz to iest głupstwo myślić o tym, że żyiąc w ciele, uczyniem zadosyć cielesnim żądzom: prędzey nas ciało pozbawi życia, aniżeli my iego nienasyconą chciwość, uśmierzyć potrafiem. O nieznośne życie ludzkie! iak wiele w tobie znayduie się nieprawości, od ktorych unikać powinniśmy, tyle niebespieczeństw, przed ktorem uciekać należy, tak wiele rzeczy do poznania w nas samych, że ie dopiero w ten czas ściśle examinować chcemy, gdy ostatnia nadchodzi godzina, i więcey do reflexyi nie zostaie czasu. Niech się nauczą ci, co niewiedzą, że świat naszę wolą chwyta, á iakie nasze głupstwo że się temu nieprzeciwiamy, i gdy nas podbite pod swoie rządy, przymusza nas, że to czyniem czegoby czynić nienależało, i chociażby do dobrych uczynkow skłonna była chęć nasza, á że oddaliśmy się w niewolą świata, postąpić w tym (iak w kaydanach maiąc okute nogi) niemożemy.

Zażywa ieszcze świat dla nas tey przewrotności, á żebyśmy nie poznali iego subtelnych wykrętow: pozwala nam poznać i chwalić przeszłe niewinności lata, z tą kondycyą, ażebyśmy teraznieyszych nie opuszczali niecnot, pozwala ieszcze i tego świat, że gdy wszystkie siły obracamy na niecnoty, samo zostawuie nam wolne do chwalebnego życia pragnienie uczynkow dobrych zabraniaiąc. O gdyby mi pozwo-

ili Bogowie, widzieć ten czas, i tę poznać pil
ność, iakiey zażywa świat do światowych lu-
dźi, á mogłbym ich przestrzedz i nauczyć, iak
mają przed nim uciekać, przysiągłbym śmiele,
że więcey by Bogowie mieli swoich chwalcow
i cnoty naśladowcow, aniżeli świat i ciało swo-
ich niewolnikow.

§. XXVII.

Author o światowych zdradach, swoie zdanie przydaie, mocno na świat naścę-puiąc.

PLutarchus ow wielki Filozof będąc od Tra-
iana Cesarza spytany, cym się to dzieie, że
daleko więcey złych ludźi na świecie ani-
żeli dobrych, że nieskończenie większa liczba,
ktorzy za występkami idą niż tych co naśladu-
ią cnotę, odpowiedział tak: Prawda to iest że
skłonnieysza natura ludzka do rospusty, iak do
wstrzemięźliwości; maią niektorzy dość ocho-
ty iść za cnotą, ale daleko więcey tych, co ro-
spuszczonemi cuglami za występkami na łep
lecą. Jednę w tym Nayiaśnieyszy Panie wy-
nayduię racyą, że ludź e za ludźmi, nie wola za
rozumem oświeconym chodźi Że iest słaba na-
tura ludzka, nikt temu przeczyć może, iednak
przeciwko wszystkim mizeryom maią sposoby
ludźie,

ludźie, ieżeli dogrzewa słońce, uchodzą do cieni, ieżeli dokuczy zimno, ogrzewaią się ognia, ieżeli pragną chłodzą się wodą, ieżeli powietrze zaraża, uchodzą, na zdrowsze mieysca, ieżeli nieprzyiaciele prześladuią, chronią się do przyiacioł, tak dalece, że ani smutek ani praca znaydzie się taka, żeby nie było przeciwko niey sposobu, i iakiey kolwiek obrony. Gdy tedy w nędzach ludzkich tyle iest sposobow pytam się wszystkich światowniśiow, czy też wynaleźli przeciwko zdradom i fałszom światowym iaką dla siebie pomoc? wczym iżeli się mylę, i w światowych rzeczach w cale prostakiem iestem. tedy tak mi się zda, że wszystkie sposoby przeciw światowym pracom, staną za naywiększą pracą, nakształt apertur w ciele ktore i bolu nie uleczą, i ciało dla nich przypalą, i same niezagoione zostaią.

Zaprawdę tak iest fałszywy i przewrotny świat że wszystkie rzeczy opacznym perswaduie końcem, ieżeli radzi żebyśmy się pomścili maley obelgi i krzywdy, zaraz w iedney zemśćie odbieramy tysiąc konfuzyi większych, ieżeli iednę pracą porzucić chcemy, wpadamy w nieskończone, i tak ten przeniewierzony przyiaciel, gdy rozumiemy, że nas bespieczną prowadźi drogą, naprowadza na ścieszki rozboiow pełne. Wiele nas zaprawdę kosztuie świat, ale mu dość tanio sami siebie przedaiemy, ieszcze i to wiele że za mało nas sobie kupił,

ale

ale to gorsza, że za nic, z łaski, w niewolą iego poddaliśmy się; mało bardzo takich ktorzy mizerny hołd albo suchedni od świata biorą, ale takich co dla prożney nadziei służą, niezliczona liczba. Dla czego nie należy tak bardzo wierzyć światu, chociażby naypięknicy z nami się obchodził, chociażby wieczne zawierał pakta, chociażby honory, dostoieństwa, fortunę, delicye, roskosze zlewał, wiele obiecował, wiele dał, nie dla czego innego to czyni co potrosze składa, tylko aby to razem iednego dnia, iedney godziny, wydarł i w smutku zostawił. Dawny to światowy zwyczay, że kogo na pierwszym postawi mieyscu, tego na ostatnim porzuconego odstąpi, i chociaż iest na co boleć, że nas tak zwodzi, bardziey nam się wstydzić tego potrzeba, że niezwiedzionemi bydź się rozumiemy: gdy sie myślemy, żeśmy wolny, pod sekretną nas trzyma strażą, gdy się zdrowemi bydź baczem, (śmiertelną nosząc) nie czuiemy rany, gdy zda się, że nam wiele zbywa, wszystkich rzeczy naypotrzebnieyszych brakuie, gdy wdługie wieki zakładamy sobie życie, śmierć nas w matnią pędzi skrycie, ktorą drogą szukami sławy, honoru i zdrowia, tąż samą niesławę, dishonor, i śmierć prędzey znayduiemy Ach! niestetysz świecie! iak w krotkim czasie nas przyimuiesz i wypędzasz, ciągniesz i porzucasz! tak daleceś nas swoiemi omamił czarami że niby bez ciebie, á z tobą żyiem, maiąc złodzieia między

dzy własnemi ścianami. biegamy szukaiąc go po ulicach, i chociaż wielka rożność znayduie się między ludźmi, w humorach, w skłonnościach, umyłłach, przecięsz świat wyuczony rożnym doświadczeniem, dla wszelkiego rodzaiu i rożności ludźi ma swoie zap[illegible]sem czym ich ułowić, sposoby. Wyniosłemu pokazuie honory, chciwemu podrzuca bogactwa, obżartuchowi wystawia bankety. lubieżnemu naprowadza sposobne obiekta, leniwcowi pozwala prożnowania, i wszystko to tym końcem czyni. że iak prastwo zachęcone poneta, tak i tych okrywa, wszystkich niecnot siatką

Wielu prawda wyznaią się bydź zwiedzionemi od świata, i ciż sami powiadaią, że się mu oprzeć nie mogą. Na co im odpowiedzieć może: gdyby na pierwsze podusczenie tentacyi sprzeciwili się światu, niepodobna aby ich tyle razy nachodził, napastował, i do swoiey przymuszał woli, ale że gnuśność naszę widzi i niedbałstwo, dla tego większey nabiera śmiałości bespieczny maiąc przystęp, snadno iak powolnego ciołka w iakie chce w takie zaprzęże iarzmo Niewiem co daley czynić; Czy milczeniem pokryć, czy w głos wyiawić, nad czym się zamyśl[illegible]em uważaiąc, iak mizerna rzecz dowidzenia, że na iedno skinienie palcem, wszyscy za światem idą, i czego świat chce, nam się to podoba, co naśladuie naśl[illegible]duiemy co obiera obieramy, á co naygorsza, ieżeli występek iaki

porzu-

porzucić przyidzie, nieczyniem tego za prze-
wodnikiem rozumu, ále że nam świat tego od-
mowił i nie pozwolił.

Fraszki to com powiedział, przeciwko temu
co mam mowić, że świat ma nas tak sposobnych
i applikuiących się do swego zwyczaiu, iż do
wszystkich rzeczy ktoremi nas raczy, potrafi
gust odmienić każdego momentu, naprzykład:
co wczoray kochaliśmy, dziś nienawidziem,
tego roku to ganiem, co chwaliliśmy prze-
szłego, co niedawno sobie obraliśmy, w krod-
kim czasie porzucamy, tych nowo wynale-
zioną prześladuiem zawziętością, z ktoremi
wiecznie poprzysiężoną trzymać obiecaliśmy
przyiaźń. Summa summarum światowych zwy-
czaiow ta iest, że żyiąc tym się brzydziemy,
czymbyśmy się przy śmierci cieszyli; to ko-
chamy, co przy śmierci opłakiwać musiem.
Gdyby świat swoim kochankom mogł dać co
doskonałego i wiecznego, mogłoby się im wy-
baczyć, że mu tak pilnie służą, ále że wszystkie
rzeczy tak daie, iż żadnemu na nich dożywocia
nie przyrzekł i nie zeznał (bo co dziś da, iutro
odebrać może) nie mogę się wydziwić takiemu
głupstwu, ktoby sobie od świata co wiecznego
bydź obiecował. Czyli świat może dać życie
wieczne? iako żywo! bo kiedy naysłodsze zda
nam się że pędziemy lata, na ten czas śmierć
gorzka za gardło dusi. Czy doczesne dobra zu-
pełnie dać może? ani tego, azaż nam nasypie

taką miarą żeby daleko więcey brakować nie miało, iak zbywa? Czy nas taką napełnia weso łością, ktoraby się wiecznym nazwać mogła fszczęściem? ani to; bo ieżeli dla mizeryi na fszych całe dni opłakiwać, i przez wszystkie go dźiny wzdychać potrzeba, tedy iedney minu ty nie zbywa nam do śmiechu A gdy na tym nieszczęśliwym świecie, ani spoczynek, ani zdrowie, ani bogactwa, ani wesołość, ani ży cie może bydź wieczne, i doskonałe, radbym wiedział, czego się dobrego spodziewaią świa towi ludźie od świata? ieżeli co da, albo z pro wizyą pożyczy, t dy tą daie Kondycyą, aby prędko odebrał, ieżeli na prowizyą, tedy ni bierze lichwy pieniężney, ále w procenta wy stępkow tak wprowadzi, że całą summę mizer nego kredytu, przewyższyć muszą. O Syno wie prożności, w marnościach zatopieni! gd wam się spodobało światu służyć, czy wiecies co się w nim znayduie? niemasz nic więcey na pycha, zawziętość, nienawiść, zbytki, złości bluźnierstwa, chciwość, głupstwo, á ieżeli się iego samego spytacie czy ma cokolwiek takie go coby się cnotą nazwać mogło? odpowie: że nigdy tak drogiego towaru w Jego kramie nie znaydzie, niech się nie spodziewa nikt, aby mu świat to dać miał czego sam niema, á ieżel znami miany zacznie, ták iest fałszywy, ofzu stny, ostrożny, wykrętarz, że co bierze wiel

kosz-

kosztuie, co da ani wagi, ani miary, ani gatunku dobrego nie trzyma.

§. XXVIII.

M. Aureliusz napomina wszystkich w latach podeszłych, aby, czym bardziey latami są obciążeni, tym więcey złe nałogi porzucali.

W Przypowieściach powiada *Plutarchus* że wizytuiąc ulice *Kato Censor*, trafił starca stoiącego przed domem swoim, rzewne wylewaiącego łzy, ktorego spytał, coby mu za krzywda do tak wielkiego płaczu była okazyą? Na co mu starzec odpowiada: Niech cię Bogowie błogosławią Katonie, że w cięszkim moim smutku iesteś dla mnie pociechą, albowiem widząc mię iuż zgrzybiałego, ręce od prac skrzywione, głowę łysą, brodę siwą, zęby wypadłe, iakoś iest mąż rozumny. nie powinieneś się pytać czego płaczę. Albowiem ktorzy doydą tego wieku co ia iestem, chociażby dla swego ubostwa nie płakali, ale dla tego że tak długo żyią, wzdychać i płakać, nie smiać się, bardziey im przynależy. Ktorzykolwiek latami są obciążeni chorobami zmęczeni, od nieprzyiacioł prześladowani, od przyiacioł opuszczeni, od ubostwa ściśnieni, niewidzę przyczyny

ny, dla czegoby mieli długiego życia sobie ży
czyć. Zadną rzeczą niemogą nad nami mś
ſię Bogowie za grzechy nasze, iak przedłuż
niem wieku; gdybym tak był młody, iak ſtar
ieſtem, á od młodego miałem krzywdę, ni
życzyłbym mu śmierci, tylko długiego życia
Ciężkie to wſpomnienie ſtáremu, co wytrzy
mał przez całe życie. Wiedź o tym Katone
że ſiedmdziesiąt i ſiedm lat żyię, przez ktory
czas oyca, matkę, babkę, dwie ciotki, pięć
ſtryiow, dziewięć ſioſtr, iedenaſtu braci, trzy
żony, czternaſtu iuż doroſłych ſynow, ſiedm
corek zamężnych na marach wynioſłem z do
mu; á ieſzcze nie naſycona śmierć, trzydzieſtu
i ſiedmiu wnukow piętnaśćie wnuczek po
grześć mi kazała, á co mi naynieznośmieyſza,
dwoch przyiacioł moich (ktorych mi śmierć
ciężſza nad całą familią) rękami memi pocho
wałem: Niemasz większey ſtraty nad tę, ſtraci
wſzy tego, kogo z duſze kochasz, i od niego ie
ſteś kochanym. Gdy tedy ukontentować ſię po
winny były zawzięte wyroki, napełniwſzy
dom moy taką żałobą, teraz ieszcze na większy
moy żal, doſypuiąc ſtrychem nieſzczęśliwości,
takiego niecnotliwego wnuka (ktory po tych
wſzyſtkich pogrzebionych całey fortuny ieſt
ſukceſſorem) i mnie, abym na to oczyma memi
patrzał, obudwu nas zyiących zoſtawiły, cze
go nieſzczęśliwy opłakać doſyć nie mogę. Dla
tego proszę cię Katonie przez Bogow nieśmier
tel

telnych, żebyś iako Sędzia ludu, iedno z tych uczynił: albo żeby mię wnuk słuchał, albo żebyś mię iak nayprędzey zgładzić chciał z tego świata. Niemoże bydź żadna rzecz cięższa temu, ktory czterdzieści i dwa lat samemi pogrzebami zatrudniony strawił, iak, gdy teraz na młodych i swawolnych dzieci, ma przychodzić wzgardę.

Usłyszawszy *Kato* taką od starca skargę, wysłuchawszy inkwizycyi co się działo w tym domu, taką do owego młodzika zaczął mowę: Gdybyś się był synu tak zachował skromnie iak ci należało, i mniebyś był żalu nad sobą, i siebie biedy zbawił. Ale żeś się ważył to czynić, co się nie godzi, cierpieć musisz, coś zasłużył, maiąc za rzecz sprawiedliwą co ci uczynić każę. Naprzod będziesz publicznie rozgami bity, że nie czcisz i urągasz dziadu, potym wypędzony będziesz daleko od Miasta, bo drugim daiesz zgorszenie z siebie. Na ostatku wydziedziczonym będziesz z całey substancyi, żeś niechciał temu bydź posłuszny, z czyich rąk ta fortuna dostać ci się miała. Ktorego dekretu tak ostrego przyczyna iest pierwsza, żeby się inna młodź kaiała, i starszych szanowała; druga, ażeby ci, dla ktorych sukcessyonalna spada substancya, w nadzieię iey gorszemi nie byli nad drugich, bo ieżeli dla niecnot nie będzie tego godzien, niesprawiedliwa rzecz, áby mu urodzenie do zbytkow było okazyą.

Wie-

Wiele filozofow dawnych zgodziło się na iedno, że od urodzenia Człowiekowi sześć wiekow albo graduſow naznaczyli, to iest niemowlęctwo do lat 7. dziecinność do lat 17. młodość do lat 30. stateczność do lat 55 starość do lat 78. zgrzybiałość do śmierci, dla tego starym zwać zaczynali gdy 55. lat zaczynał. *Gellius lib. 10 Cap. 28.* pisze że *Servius Tullius* Krol Rzymski postanowił podatek, czy pogłowne od ludźi według wieku, gdy nad tym nie mała była sprzeczka między filozofami, iak rozdzielać lata. Krol i Senat taką ułożyli taryfę: ktorzy nie doszli lat 17 zwali się dziećmi, do lat czterdziestu czterech, młodemi, od tych lat starszemi zwano, dla tego ieżeli Rzymskie prawa powagę mieć mogą, wiedzieć będziemy w ktorym wieku iuż za starych czcić potrzeba.

Ale starzy nie z samych tylko lat, poszanowania dla siebie wyciągać powinni; wiedzieć im przynależy, do czego są obowiązani, żeby nie dla samey starości ten honor im należał: W czym prawdę mowiąc: ieżeli powinności dobrze z obu stron uważemy, to bardziey obligowani są starzy do cnot, iak młodzi do usług. Nikt nie będzie temu przeczył, że we wszystkich stanach, tak wyższych, iak niższych we wszystkim rodzaiu ludzkim, tak pierwsi iak i ostatni, ták młodźi iak i starzy, są obowiązani do cnoty, iednakże gdy co wykroczą nie rowno wszyscy grzeszą: Bo ieżeli zgrzeszy młody, dzieie

się

się często z defektu rozumu, ale ieżeli stary do grzechow skłonny, iuż ten zaprawdę ze zbytku złości to czyni. *Senek.* w niektorym liście pisze: Wiedz o tym moy Lucyllu, niezmiernie się gniewam y narzekam, nie na przyiaciela, ani nieprzyiaciela, ale sam na siebie dla tey przyczyny, że się widzę w leciech starym, w nałogach ieszcze młodym, mało się tego liczyć może, com czynił dla Bogow: daleko mniey życiem ludźiom pomogł: I daley mowi: Kto się zaszczyca latami, i honoru dla starości wyciąga: Tedy w iadle pomiarkowany, w łodzieniu ochędożny, w napoiu trzezwy, w mowieniu prawdziwy, w poradzie mądry, w boleściach (ieżeli ie znosi) cierpliwy, i nadewszystko w niecnotach wstrzemięźliwy, i od pożądliwości czysty, koniecznie bydź powinien: Wielkiey w prawdzie pochwały godzień Seneka, za te słowa, ale większą zasłużą starzy, ieżeli swoie sprawy do tey nauki stosować będą.

Plutarchus in Commentariis de Fortuna Romana powiada o iednym starcu, ktory z wielkim krzykiem przybiegł do Senatu, skarżąc się na iednego, młodego, że go miał konfuzyą nakarmić taką, za ktorą gardłem zapłacić powinien. Gdy tedy zawołano tego młodego aby dał sprawę, w czym wykroczył przeciwko temu staremu, tak się w Senacie wymawiał. Lubo mię ieszcze młodego widźicie. Oycowie wybani, i prześwietny Senacie, nie ieszem tak bardzo młody,

żebym

żebym nie miał zaznać i pamiętać Oyca tego
ſtarca ſkarżącego ſię na mnie. iako był obywa-
tel godny, i do mnie należący; gdym tedy znał
i widział iego doſtatki, zbiory, fortunę, ſławę
z dzieł Rycerſkich nabytą, tego ſtarca widzę
iedząc, piiąc, hulaiąc, to wſzyſtko tracącego, i
tak raz do niego te ſłowa z dobrego ſerca mo-
wić ośmieliłem ſię: Niezmiernie mię to uraża
kochany ſtryiu, że nie tylko to co przeciwko
honorowi twemu wſzyſcy ludźie mowią, ſły-
ſzę, ale bardziey mię to ieſzcze boli, gdy; co
ſię dzieie w domy twoim oczami widzę, to ieſt,
że w tey ſali gdzie ſię przed tym przez iednę
godzinę 50. Kawaleryi ubrało w zbroie, na u-
ſługi Rzpltey, teraz ſtu błaznow codzień kieli-
chami uzbroionych zaſtanie: A co naygorſza,
że co Oyciec twoy przychodzącym gośćiom
chorągwie, i zdobycz żołnierſką na woynie
zdobytą pokazował, to ty za utracone ták dro-
gie rzeczy, ſtem beczek wina zaſzczycać ſię
przed piiakami nie wſtydzisz Skarżył ſię tedy
na mnie moy Pan kolligat, ktorego ſamego mo-
gę uprośić za Sędziego, między mną i nim, ie-
żeli nie więcey ſam uczynkiem zgrzeſzył iak
ia mową I gdyby zrozumiał moie napomnienie
dla niego potrzebne, potaiemnie by to z obo-
wiązkiem przyiąć powinien, nie ſtaiąc ſię ſwo-
ich złych ſprawek woźnym w Senacie. Senat u-
ſłyſzawſzy ſkargę ſtarego, i wymowkę młodego
taki napiſał dekret. *Aby przydany był ſtaremu do rzą-*
dzenia iego domu ſprawca, wſzyſtkie mu odebrawſzy

rządy: przytym aby mu nigdy naymniey wina pić pozwolił, zá to że pianicy zasłużył Imie. Zaprawdę sprawiedliwy to był dekret Niemniey bowiem stary á pianica, potrzebuie kuratora, iák dziecię swáwolne Inspektora. Stary á opiły, bardziey potrzebuie młodego, żeby taczaiącego się na ramionach do domu zaniosł, aniżeli żeby czapkę przed nim z poszanowaniem trzymał. Starzy gdy zbytkuią w złych nałogach uczynkiem Bogow obrażaią, przykładem wszystkich gorszą, dla tego ieżeli iak młodziko nie żyią, sprawiedliwie iák młodych karać potrzeba.

§. XXIX.

Krolom i Panom należy, Swiatowemi gardzić rzeczami, gdyż cokolwiek iest na Swiecie, sama prożność, fałsz, i zdrada.

PLato, *Aristoteles, Pythagoras, Empedocles, Democritus, Epicurus, Diogenes, Thales,* takie między sobą mieli zwady i kłotnie, chcąc opisać, nazwać i odmalować Swiat i iego naturę, że dla utrzymania swego zdania, niemniey się piorem z sobą, iak nieprzyiaciele mieczem, żwawo spotykali: *Pythagoras* co inszego Swiat, co inszego pospolitość wszystkiego stworzenia trzymał, *Thales* ieden Swiat, *Metrodorus* niezliczone bydź rozu-

miał, *Diogenes* nieskończony Swiat; *Seleurus* koniec maiący *Aristoteles* wieczny Swiat sądził, *Plato* początek maiący, ale bez końca, nauczał, *Epikurus* okrągły iak pielkę, *Empedocles* podługowaty iak iaie malował. *Socrates* nauczał w swoiey filozofii, i pismem twierdził że po trzydziestu i sześciu tysięcy lat, wszystkie rzeczy, ktore przed tym były, wrocą się do swoiey istoty: Jakoby on się znowu urodzić miał, uczyć i dysputować, Dyonisius w Sycylii byłby powtornie Tyranem Julius Cesarz, w Rzymie powtornie by panował, Alexander z Daryuszem powtornieby z sobą woiować mieli, i wszystkie rzeczy co przedtym były powrocić, się, i iakoby ożyć miały. Temi i inszemi podobnemi trudnościami prożnemi, ták się zaprzątneli owi dawni filozofi, że wiele lat na tym strawili, wiele ksiąg popisali wiele zwiedzili Krolestw, wiele nieskończonych prac ponieśli, á mało prawdy dociekli, więcey śmiechu godnych rzeczy i prożnych zostawili.

Moia zaś intencya nie iest ta, ábym pisał o Materyalnym tym Swiecie, ktory z czterech Elementow złożony, iako to: z ziemi ktora iest zimna i sucha: z powietrza, ktore iest ciepłe i wilgotne; z ognia ktory iest suchy i gorący, biorąc tedy w tym rozumieniu Swiat, w cale nie mamy o coby się na niego skarzyć, ponieważ tego cielesnego życia, bez tych Elementow utrzymać byśmy nie mogli. Kiedy naywyższy Architekt,

tekt, i Stworzyciel świata przyszedł ná ziemię, często ganił i strofował Swiat, ale nie może się wierzyć áby strofował wodę, po ktorey suchą nogą chodził (*Joa. 6.*) Albo wiatry, ktore ná roskaz iego na morzu ustały (*Mat. 8.*) Albo ziemię, ktora się przy śmierci iego trzęsła (*Ibid. 27*) Albo Swiatło, ktore się zaćmiło. Albo opoki, ktore się padały. Albo groby, ktore się otwierały. Albo drzewa, ktore na roskaz iego schły. (*Ibid. 21*) Poznało stworzenie moc Stworcy swego, i powinne oddało mu posłuszeństwo.

Swiat ten na ktorym się rodziemy, żyiemy, umieramy, daleko rożny iest od tego, na ktory narzekamy, z ktorym się kłociemy, woiuiemy, ktorego się strzeżemy, ktoremu nie dowierzamy, co się rozumieć nie ma o materyalnym Swiecie, gdyż ani ogień, ani woda, ani powietrze, ani planety, ani drzewa, ani kamienie nie maią smutku, mizeryi, kłopotu, fałszu, złości, co się w samym człowieku znayduie. Co żeby rzetelnie pokazać: Swiat ten zły, nie co inszego iest, tylko złe i niecnotliwe życie światowych ludzi, gdzie za ziemię iest łakomstwo, za ogień pożądliwość za wodę niestateczność, za wiatry lekkość i głupstwo, za opoki pycha, za kwiaty delicye ukontentowania, za wysokie drzewa myśli, za głębokie morze serce, coż więcey? á to tego Swiata słońcem iest pomyślność i szczęście, mięsiącem, ustawiczna fortuny odmiana. Tego tak złego Swiata iest Pa-

nem

nem nic dobrego bies, o ktorym mowił Chry-
ſtus *Joannis 12. 31.* Kſiąże tego Swiata precz
wyrzucone będzie; co tym końcem Odkupiciel
Swiata powiedział, że ſwiatowych i ſwiatowe-
go życia ludzi, świątem nazwał: bo kiedy byli
ſługami grzechu, należało im bydź koniecznie
niewolnikami bieſowſkiemi. Pycha, chciwość,
nienawiść, bluźnierſtwo, delycye, zbytki, gniew,
złość, prożność, głupſtwo te wſzyſtkie rzeczy
ſą tym złym Swiatem, przeciwko ktorym ko-
niecznie woiować potrzeba. Ten to tedy ieſt
Swiat nieprzyiaciel nasz głowny, przyiaciel
fałſzywy i przeniewierzony, ktory uſtawiczną
pracą nas morduie i ſpoczynku nam nie daie,
ktory nam naſze wydziera dobra, ktory ſię dla
dobrych oſtrym, dla złych ſprzyiaiącym poka-
zuie, cudzych fortun marnotrawca, ſwoich wiel-
ki ſkąpiec, wſzyſtkich niecnot wynalesca, cno-
tliwych kat, ktory ſwoich faworytow podchleb-
ſtwami i kłamſtwem zwodzi, inſzych delicy-
ami przychęca, ktory umarłym ſławę kradnie,
żyiącym ſławę i życie wydziera; na oſtatku co
chce ze wſzyſtkiemi czyni, á iemu nikt ſłowa
rzec niechce. O prożność nad prożnościami!
wſzyſtko prożnością cuchnie, i prożnością ſię
prezentuie, bo iak ten w rownym fałſzu ſwo-
iego mniemania zoſtać by muſiał, gdyby rozu-
miał, że na Niebie niemasz nic trwałego, ſtate-
cznego, mocnego, wiecznego: tak ten co na

ziemi

ziemi wszystko trwałe, stateczne, mocne, i prawdziwe bydź rozumie.

Ażeby tedy widzieli Krolowie i Panowie światowi, iak są ich prace niepożyteczne, iak myśli ich są prożne, pokażę Krola w prożnościach utopionego; ieżeli temu co piszę wiary nie dadzą, niechże temu co doświadczeniem probował, wierzą: są tedy słowa Salomonowe *Eccles. Cap. 2.* Ja *Ekklezyastes Dawida Syn, byłem Krolem Izraelskim w Jerusalem, i postanowiłem wyrobić to, ażebym we wszystkich delicyach życia tego opływał, patrząc, ieżeli mi która rzecz zadosyć uczyni, tak żeby się umysł moy dostąpiwszy tego, mogł ukontentowany uspokoić. Ażebym to com umyślił, wykonał, rospreszerzeniłem granice, wielem przyspozobił Krolestw wspaniałe wybudowałem Pałace do mieszkania, wystawiłem obszerne gmachy gdziebym się rozrywał, zasadziłem wiele winnic, z których bym dyszrzałe iadł iegody i słodkie pił wina. Wielem założył ogrodow do spacyeru, rożnych owocow drzewa posadzić kazałem, z wysokich gor w fontanny sprowadziłem wody, obszerne rospreszerzeniłem pastwiska, gęste dla polowania, i zwierzą żywności porobiono zwierzeńce. Wiele tysięcy miałem owiec, i nieliczone krow stada, wielką liczbę sług, wiele nakupiłem służebnic, żeby mi w domu moim służyły, miałem spiewakow do spiewania i wieyskie dziewki zebrać kazałem, które przedemną tańczyły i spiewały. Taka była obfitość skarbow którem przyspozobił, że tak mało szacowano w domu moim*

im srebro, iak gdzie indzey błoto znieważą. Ale cóż wiele bawię? *cokolwiek chciały oczy moie widzieć, wszystko widziały; cokolwiek uszy słyszeć, wszystko słyszały, cokolwiek dotknąć ręce, wszystko miały: cokolwiek pożądało serce, wszystkiego było Panem Potym iak to wszystko widziałem, kosztowałem, miałem, wszystko prożność nad prożnościami, lekkość nad lekkościami bydź poznałem.* Te tedy są słowa mądrego Salomona o rzeczach swiatowych, i cokolwiek powiedział, wszystkiego wprzod doświadczył. Jeżeli tedy wierzyć iako pismu Bożemu i tak wyborney nauce powinniśmy, nie widzę cobym więcey przydać miał, gdy ten co probował, kosztował, wszystko prożnością nad prożnościami nazwał.

§. XXX.

Zycia ludzkiego Kondycya rownaiąc Author z bydlęcą natura, daleko gorszą pokazuie, aniżeli przyrodzenie zwierzęce.

ABy tę propozycyą każdy prawdzywą bydź uznał: z osobliwszą pilnością uważać powinien, że żadne zwierze leśne i domowe w takiey się nierodzi mizeryi, iak człowiek; bądź z nayostatnieyszych czy z naypierwszych stanow. Naypierwsze początki urodze-

nia

nia uważaiąc, iakże uprzykrzone (osobliwie w delikatnieyszey płci, będąc przy nadziei, znosić muszą przykrości, fatyguią się chodząc, słabieią leżąc, miękkie uciskaią puchy, potrawy zdrowe obrzydzenie czynią, rzeczy niezwyczaynych często obrzydliwym apetytem pragną, iednym słowem, ciężarne matrony żadna rzecz kontentować niemoże, i same sobie są uprzykrzeniem: czego niecierpi bydło i zwierze, albowiem cielna łania biega rowno z ieleniem, klacz ciągnie zarowno z koniem, smakuie iey tak zimie siano, iak lecie trawa, nietwardo iey na łące w polu, iak na podłodze w stayni &c. &c. á dopiorož iak wiele nieszczęśliwe połogi pozabiiały matek, iak wiele uprzykrzenia urodzone przynosi dziecię. Zwierzę czy ptak ledwo się wylęże, zaraz o swey mocy chodzi, ie, piie, pożywienie sobie nogami grzebie, w czym człowiek daleko upośledzony iest, kiedy naypierwsze iego na świat przyiście pokazuie, w iakiey przez cały wiek żyć będzie mizeryi: złoczyńcę nim wprowadzą do więzienia, w przod okuią w łańcuch, albo kaydany, Człowiek że przychodźi na to światowe więzienie, wszystkie iego naprzod krępuią pieluchami, i powoynikami członki, dla iedney tylko winy, że się urodził. I to nie mnieyszey uwagi godne, że zwierzę czy ptak ledwo się wyleże, ieżeli nie Oyca, ale zna Matkę, pozna wabiący do iadła czy żeru głos, tuli się pod iey skrzydła,

idzie w te tropy gdzie się obroci matka: Człowiek niema tey doskonałości iak się urodzi, nie zna Oyca, niezna Matki, niepozna głodu, niezezna koloru, niezna się na smaku ani wszystkich zmysłow na cokolwiek zażyć niepotrafi, i chociasz te wszystkie rzeczy dla niego stworzone, przecięsz nad wszystkie zwierze nayniesposobnieyszym, i nayliższym przy rodzeniu bydź się pokazuie. I tego przepomnieć nie trzeba, że zwierzę czy ptak wylężony zna przez naturalne zmysły, co iest dobrego, á co szkodzącego, wie iaką ieść trawę. iakie liście, iakie ziarno, wie czego się strzedź; naprzykład jagnię boi się wilka, kocię psa, myszka kota. iáż trzębia kurczę, tak że ledwie oczy otworzy, zna przyiaciol i nieprzyiacioł: ktory przymiot ták wielki, samemu niepozwolony człowiekowi. Wiele na tym swiecie znayduie się nikczemnieyszych od bydła ludźi, ktorzy nie tylko po urodzeniu się, o tym niewiedzą co im iest szkodzącego, á co potrzebnego, ale i przez cały swoy wiek żyiąc w tey niewiadomości, i glupstwie, umieraią.

O! mizernasz to kondycya ludzka! kiedy ani na tym co nam iest szkodzącego, ani na tym co pomocnego, w cale się nieznamy: nieznamy się na nieprzyiacielach, ktorym się powierzamy, i ktorym wierzemy, nieznamy się na przyiaciołach, bo często tego się strzeżem, ktoremuby życia, zdrowia, sławy, fortuny bespiecznie powierzyć należało, nieznamy się co obrać á co porzu-

porzucić, nieznamy się ktora bespieczna droga, á ktorą w przepaść (często trzech niestąpiwszy krokow) wpadamy i w otchłań. Zwierzom tak leśnym iak domowym dała natura orężе, czym się bronić albo nieprzyiaciołom szkodzić mogą: żołwiowi dała skorupę, że go i woz zgnieść nie może, ptakom do ulecenia skrzydła, jeleniom lekkie nogi, jastrzębiom szpony, lwom żęby i pazury, bydłu rogi, niedzwiedziom moc, liszkom dowcip, rybom do pływania skrzele; sam tylko człowiek lubo nad temi rzeczami stworzony Panem, przecięsz częstokroć od tych bestyi bywa obrażony, i przestraszony: kiedy boi się lwa, ucieka przed niedzwiedziem, wilcy mu szkodzą psy kąsaią, bydło bodzie, paiąki truią, i naymizernieyszy komor krew wyssie, mucha nayśmacznieyszy sen przerwie. Coż więcey gorszego pomyślić się może, iak gdy człowiekowi czego potrzeba, żebrać tego u zwierząt musi: niema czym się okryć, ieżeli nie wełną z owiec, álbo iedwabiem z robaczkow, niamiałby co ieść, gdyby nierobiło ná niego bydło, niamiał by na czym miękko spać, gdyby nie z ptastwa pierze: na ostatku czy mu kto dobrze albo źle uczyni, nie ma nic swego, tylko do podziękowania, albo złorzeczenia język. Przytym insze bydlę czy to dzwiga ciężar, czy bite biczem, czy głodne bez paszy, czy widzące swoię zdychaiącą matkę, álbo wspoł pracownika, żadnego zrąd nie

ma smutku, boleści, i choroby i chociażby nay-
bardziey chciało płakać, nie może, i iak mał-
dba o urodzenie, tak ieszcze mniey o śmierć, i
samym tylko człowiekiem inaczey się dzie-
ktory nic więcey nie umie iak płakać na nie-
wdzięczność przyiacioł, na prześladowanie
nieprzyiacioł, na śmierć dzieci i rodzicow, na
niedostatek żywności, na przypadki przeciwney
fortuny, na zdrady ktorego oszukuią, na cho-
roby ktore go niszczą, iednym słowem, że sta-
nie mu to często za nay większą pociechę, kiedy
ma wolne oczy do oplakania tych wszystkich
mizeryi, ktore się nadmieniły. O nieszczęśli-
we życie! ale co mowie? nie życie, bo praw-
dziwiey śmiercią nazwać ie należy, w ktorym
wszystkich umieiętności, wszystkich nauk,
wszystkich rzemiosł przez długi czas uczyć
się potrzeba, i gdybyśmy się naypilniey applikowali; więcey, czego niewiemy, iak tego cze-
gośmy się nauczyli, liczyć możem; i to cośmy u-
mieli, prędko zapominamy, iedney tylko umie-
iętności płakać nie trzeba się uczyć, albowiem
rodziemy się płacząc, żyiemy płacząc, i do dzi-
ieyszego dnia, niewidział ieszcze cały świat
śmieiącego się umieraiącego.

Notować i to należy, że te skłonności z kto-
remi rodzą się zwierze, trzymaią aż do śmier-
ci, iako to wilk nie łapa ryb, ale owce, chart za-
iące, nie myszy, paiąk muchy, nie ptaki; jastrząb
ptastwo, nie pszczoły; iednym słowem: gdyby

te

te zwierze miały naywiększe mnostwo żywności, w żadney rzeczy nieprzestąpią miary: inaczey czyni człowiek kiedy potrzebę tylko iedzenia, obraca w zbytki, tak iż obżarstwo zdrowiem nie raz zapłacić musi, hoyność tę, ktorą powinien uboższych ratować, obraca w chciwość, że tych samych zdziera, á ieżeli w ułomności ciała stworzony, iednak przeciwko woli stworcy, tęż słabość obraca w złość, chwałę z dobrych uczynkow, w pychę, miłość bliźniego, w nienawiść, zwawość przeciwko złemu, w gniew przeciw dobremu, czułość o duszy, w lenistwo. Zwierze i bydło czym iest mocnieysze, tym nam więcey pracuie, i służy, człowiek im mocnieyszy, tym więcey szkodzi; zmarkowawszy tedy niewinność zwierząt, á złość ludzką daleko mniey szkodzące z bydlęty mieszkanie, iak z ludźmi przestawanie sądzę; w tych ieżeli iedney dzikości strzedz się potrzeba, ále z ludźmi, iedney rzeczy nieznaydziesz, w czym byś mogł bydź bespiecznym. Potym: o żadnym zwierzu nieslyszeliśmy, ani czytali, żeby myślił o pysznym pogrzebie, ále iak prędko ktore zniszczeie lub zabiią, iedne ziedzą ludzie, insze rozrywaią lwy, niedzwiedzie, tych samych psy, inszych ptastwo, &c. &c. iednym słowem, iednych wnętrzności, innych są grobami; ale człowiek, ieżeli mu przyidzie pamięć po grzechach o śmierci, na ten czas gdy myślić potrzeba o Duszy, i pokucie, niemały czas traci

wi na pracy o pyſznym grobie, co ieſt z między wſzyſtkich prożności ſwiatowych, rzecz nay prożnieyſza: czy możesz bydź co głupſzego, iak żeby oſzpecone grzechami ciało, złocone pokrywały nadgrobki: gdyby ktoremu umarłemu pozwolił Bog wrocić ſię na Swiat, przyſiągłbym, iakoby niedbał, czy to w polu, czy to w gnoiu pogrzebione, czy w morzu utopione, czy od zwierząt pożarte byłoby ciało, byle tylko Duſzę w Niebieſkich Chorach oſadził Na oſtatku to ieſzcze mowię, że ludziom należy myśleć, iż umierać muſzą, á przez to życia poprawić; ále myśleć żeby ciała ich pyſzno były pochowane. czy może bydź większe nad to głupſtwo, i prożność.

§. XXXI.

Należy Krolom i Panom o tym pamiętać że ſa śmiertelnemi. Przykłady niektore kładzie Author, żeby ſię niebać śmierci.

KLeobis i Biton, Synowie iedney ſławney Niewiaſty Miſtrzyni czy Xięni Iunony: gdy tedy u Argiwow nadeszło Swięto tey Bogini, ciż Synowie ſporządzili woz dla Matki żeby ią na czynienie ofiar do tey zawieźli ſwiątnicy, gdyż u Bogin Kapłanſki urząd odprawowały niewiaſty. Grekowie ták ſwiątobliwie

czy-

czynili ofiary. ták szanowali Kapłanow, i zbory swoie czcili; że tego dnia kiedy miał czynić Ofiary Kapłan, dotknąwszy się nogą nieświęconey ziemi, iuż mu się do Oltarza przystąpić niegodziło Gdy tedy na iednym woźie taż Matka oraz i Księni z Synami iachała, przypadkiem stało się, że owe bydlęta w woźie padszy pozdychały, gdzie ieszcze na 45. stay było do Junony Kościoła. Widząc to nieszczęście Synowie, że się Matce iść niegodziło, i inszych bydląt dostać tak prędko było trudno, umowili się z sobą to uczynić co na poczciwych Synow należało: zaprzągszy się w Jarzmo, ciągnęli woz z Matką przez tak długą drogę. Co widząc ludzie z rożnych prowincyi na to nabożeństwo idący, podziwieniem wzruszeni, wszyscy przyznali sprawiedliwie należącą im od Bogow za tak wielki przykład nagrodę: bo cokolwiek ci uczynili, nauczyli drugich, w iakim honorze rodzice mieć powinni; i do iakiego posłuszeństwa dzieci są obowiązane. Po skończonym Nabożeństwie gdy od wielkiey radości Matka nie wiedziała iaką wyświadczyć nagrodę, Synom, za ták chwalebną przysługę, poszła do posągu Junony, z płaczem prosząc, ażeby u inszych Bogow swoich Towarzyszow ziednała dla Synow tę łaskę, iaką swoim kochaiącym naylepszą dawać zwykli. Ktorey odpowiedziała Junona: że iak iey są przyiemne prożby, tak i wszyscy Bogowie na iey suppliki łaskawe skło-

skłonili uszy, w wyświadczeniu łaski dla iey Synow, ktora taka była: Gdy podochoceni trochę z wesołością zdrowi spać poszli, z rana zastała ich Matka obudwu nieżywych. Co widząc, z wielkim płaczem i lamentem pobiegła do Junony, narzekaiąc na Bogi, ktora od Bogini taką odpowiedź usłyszała: *Czego niesłusznie narzekasz na Bogi? daliśmy ci to, o coś prosiła, i masz to, czegoś się napierała. Jam iest Bogini, tyś moia Mistrzyni, dla tego za moią prożbą dali Bogowie Synom twoim co mieli nayuyborniejszego, to iest śmierć. Nayważnieysza iest u nas zemsta na nieprzyiacioł naszych, że im długo żyć na Swiecie pozwalamy. A co naylepszego dla przyiacioł naszych za bowiemy, to iest, ażeby prędko umierając, z nami się cieszyć mogli. Dicearchus i Cicero o tym piszą.*

W Delfach gdzie Apollo odpowiedźi dawał ludźiom, był Kościoł bardzo wspaniały długością czasu do wielkiey ruiny podupadły, ktory Trophonius i Agamedes bogaci i sławni Grekowie, z gruntu nie bez wielkiey pracy i znacznego nakładu naprawili. Po skończoney robocie gdy Apollo wdzięczny ten uczynek i przyiemną pracą u siebie bydź im oznaymił, i o cokolwiek by prosić chcieli, zaraz wysłuchani będą. Trophonius i Agamedes odpowiedźieli Apollinowi, że o nic więcey nie proszą, tylko żeby im to dał, co iest ludźiom naypotrzebnieyszego i naylepszego. Ludźie bowiem ani rozumu maią do obrania sobie co iest dobrego,

ani

ani śił do ustrzeżenia się co iest złego, w czym Apollo przyobiecał, że ich przysługi bez osobliwey nie puści nagrody. Trzeciego dnia po skończoney fabryce Trophonius i Agamedes z weselością chodząc w koło Kościoła, u drzwi samych padli trupami, i taką odnieśli nagrodę prac swoich, że ich od pracy i kłopotu uwolniono.

Te dwa przykłady nauczyć mogą śmiertelnych ludźi, że niemasz nic lepszego w życiu, iak gdy się zakończy życie. Ktoryszby był tak nierozumny pielgrzym, żeby z wielkim potem i umordowaniem się całą drogą idąc, śpiewał, á stanąwszy na mieyscu płakać zaczął. Czy nie głupi by był Zeglarz, że po wszystkich niebespieczeństwach, niechciałby zawinąć do właśnego brzegu Czy niebyłby ten szalonym, żeby po skończoney batalii, narzekał, że zwycięstwo otrzymał. Tak daleko ten iest nierozumnieyszy, głupszy, szaleńszy, ktory całe życie nie gdzie indźiey idąc tylko do śmierci, á potym do niey przyszedszy, na to miał narzekać, że umierać muśi. Jest bowiem śmierć prawdziwy spoczynek, doskonałe zdrowie, bespieczny port, Tryumf sprawiedliwy; iednym słowem mowiąc niemamy czegobyśmy płakali, pragnęli, albo pożądali po śmierci.

Seneka w liście 30. pisze. Pytaiącym się Bassy, coby tak złego miała w sobie śmierć że się iey ludźie tak bardzo lękaią? odpowiedział, w

ten

w ten Sens: *Jeżeli cokolwiek iest bolu i boiaźni w umieraiącym, rego iest właśna okazya nie śmierci.* tak mowiąc: iako głuchy muzyki, i ślepy kolorów rozeznać nie może, ták i ten ktory nie kosztował śmierci, nie może sądzić w czymby zła śmierć bydź mogła. Wszyscy ktorzykolwiek umarli, żaden na śmierć nie narzeka, daleko mniey żyiących iest na świecie, á każdy się na życie skarży. dla czego mowić się może że umarłych kondycya iest nayszczęśliwsza, bo żadnego nie widziemy áby nie był kontent z swoiego stanu. Ubodzy staraią się iak się zbogacić, smutny czym się rozweselić, chorzy czym się uzdrowić, á ci co się boią śmierci, czemu się nie staraią o sposob iakby się iey niebać? Ja rozumiem że ten sposob naypewnieyszy, kto się niechce bać śmierci, żeby żył dobrze na świecie. niewinne życie bespieczną sobie śmierć czyni. Spytany Plato od Sokratesa iak się sprawował żyiąc? i iak będzie umieraiąc? Odpowiedział: Wiedz o tym Sokratesie, że z młodości pracowałem, żebym dobrze żył, na starość pracuię, żebym dobrze umierał, dla czego i uczciwe wiodłem życie, i wesoły oczekuię śmierci, ani mi życie było uprzykrzone, ani mi śmierć straszna bydź może. Zapawdę wielka tak godnych ust odpowidz.

§. XXXII.

§. XXXII.

O śmierci M. Aureliusza Cesarza, i iak mało takich przyiaciol coby chorym i umieraiacym prawdę mowić chcieli, a iak iest rzecz niebespieczna, że zdrowemi będac, do śmierci się nie sposobią i nie gotuią.

GDy M. Aureliusz Cesarz tak latami, ktorych dość liczył, iak pracami woiennemi, ktore podiął, zestarzał się panuiąc lat 22. żyiąc lat 63. od założenia Rzymu 936. Roku, prowadząc woynę w Pannonii, ktorą teraz Węgrami zowią, przy oblężeniu sławnego Miasta Wiednia paraliżem rusżony został, z ktorey okazyi i on życia, i Rzym tak wielkiego Cesarza, iakiego przed nim lepszego nie było, stracić musiał. Mieli dosyć Rzymianie Cesarzow swoich Rodakow, iednych co mu w potędze byli rowni, w Bogactwach dostatnieysi, w szczęściu i w rozumie niemnieysi, ale w pobożnym życiu i dobroci, żadnego mu rownego nie było, bo w iego życiu kto się rozpatrzy, wiele rzeczy do naśladowania znaydzie chwalebnych, do nagany w cale żadnych. Ktore nieszczęście zmiarkowawszy sam Cesarz, naprzod że piąciu brakowało w Woysku Pułkownikow, w czym dla

słabo-

słabości zdrowia iuż dysponować niemogł, był tak pomieszany w umyśle, że każdy kres życia iego mogł poznać: całe trzy dni i trzy nocy leżąc, ani oczu na światło, ani języka do mowy otworzyć niemogł; gorączka wielka, niespokoyność ustawiczna, pragnienie nieuspokoione, snu w całe nic i appetytu niemiał, podniosł niekiedy oczy, i ręce załamuiąc, hoyne łzy z oczu tocząc, nic nie mowił, ustawicznie wzdychał, że sama śmierć nie była gorsza nad iego smutki dla czego i Woysko całe w wielkim zostawało pomieszaniu, desperuiąc o wygranej.

A chociaż wszyscy przytomni na to patrzeli, owi Wodzowie odważni, przyiaciele serdeczni, Ministrowie i słudzy wierni, żaden iednak z nich do Cesarza słowa przemowić nie śmiał, częścią że go za nayrozumnieyszego maiąc, nie rozumieli aby potrzebował iakiey porady, częścią że smutkiem przezwyciężeni na samych płaczach wszystek czas trawili. Tak godni ludzie to sobie zasługuią, że niżeli umrą, wprzod aby ich w ełzach obmyto, potrzeba. Naybardziey tego nieszczęścia przy umieraiących żałować potrzeba, nie temu że umieraiących widziemy, ale że nie maią takiego przyiaciela coby im prawdę mowił, co czynić maią i powinni. A ieszcze kiedy Krolowie Książęta i Panowie umieraią, daleko większemu podlegaią nieszczęściu, iak lud pospolity. Wiele takich przyiaciol, co nawiedzaiąc chorego, o samym

tylko

tylko lekarstwie zdrowia myślą, á co należy do duszy, żaden nie wspomni; i trafia się często że bez spowiedzi, bez żalu za grzechy, bez nagrody krzywdy bliźniego, umierać muszą. O gdyby wiedzieli iak wiele złego ci czynią, co tey reflexyi nie maią! Bo ieżeli fortunę kto mi wydziera, mnie samego przeszladuie, sławę szarpie krewnych nienawidzi, na życie następuie, te akcye prawdziwe są ktorych nikt nie czyni, tylko ieden głowny nieprzyiaciel. Ale kto mię na Duszy gubi, ten iest prawdziwym biesem, albo gorszy nad samego biesa, mogąc prawdę mowić choremu, aby się dysponował, on mu ieszcze nadzieię o długim życiu czyni, i podchlebstwem go z drogi zbawienia zwodzi, przez to sam nic nie zyskuie, a nie uważa, co konaiący traci ktory iego słowom wierzy. Sprawiedliwiey mowić choremu prawdę przez sumnienie należy, aniżeli łagodnemi słowy upewniać go o dłuższym życiu, i niedaremne to słowo: prawdziwy przyiaciel, to iest żeby prawdę mowił, á kiedyśz naybardziey ieżeli nie przy śmierci? gdzie idzie o zbawienie. Wiele takich przyiaciol, co w tym doczesnym życiu fortun są uczęstnikami, ale żeby ktory przy śmierci o sumnieniu i Duszy pamiętał, bardzo rzadki.

Dla tego rozumnym ludźiom należy, niżeli ich natura zawoła albo niespodziewanych umierać przymusi, ażeby sami dobrowolnie umierali, to iest niżeli przyidzie ow ostatni czas i

nie,

i niepewny, za wczasu, co należy do sumnienia, rosporządzili, iakoby z rzeczami należącemi podroży, dobrze się ułożyli. Ktoszby nie otądził tego głupim, ktory bez łodki chciałby po morzu pływać, daleko ten głupszy, ktory bez przygotowania się na śmierć, chce umierać. Coż przez to straci rozumny człowiek, że Testament uczyni niżeli chorować zacznie? co to iest przeciwko honorowi, że się z Nieprzyiaciołmi poiedna, co temu ubędzie że to za życia wroci, co przy śmierci oddać iest powinien, albo co Sukcesorowi w troynasob wrocić będą musieli: Jeżeli może większą doskonałość rozumu i sumnienia człowiek pokazać, iak gdy to sam dobrowolnie wraca, co przez prawo poniewolny uczynić musi, i ktorym było ciężko ieden dzień na Testament odłożyć, całe życie dzieciom swoim zostawili zakłocone, porzucaiąc ich w opiekę Juryslow, Patronow, i Sędziow, aby to ci czynili, co Oyciec powinien był uczynić, godząc i dzieląc dopiero po śmierci iego Sukcesorow

Ktokolwiek prawdziwym nie zmyślonym iest Chrześcianinem, tak każdego dnia dysponować życie i sumnienie swoie powinien od rana, iakby wieczora nie doczekał; tak się kłaść do snu iakby na zaiutrz niewstał i dnia nie oglądał. Należy tedy Krolom, Panom wprzod niżeli żyć przestaną, niżeli do końca przyidą, koniec uczynić; niżeli umrą, umrzeć; niżeli ich

po-

pogrzebią, bydź pogrzebionemi: co ieżeli sami u siebe to ziednaią, tak im łatwo umierać będźie iak przez ulicę z iednego przeyść do drugiego domu. Niech niebłądzą ludźie, mowiąc, w stałości przetłaniem grzeszyć, przy śmierci będziem pokutować, będziem się spowiedać, krzywdy nagradzać, ale to nie iest cnotliwego człowieka, aby mu do grzechu zbywało, á do pokuty brakowało czasu, i tak całe żyć życie, iakby nie było Boga, ktoremu rachunek oddać będzie potrzeba

Kto doskonale uważać chce, iak mało te nikczemne rzeczy szacować potrzeba, niechay patrzy na Bogacza bliskiego śmierci na łoszku dysponuiącego się, á obaczy że na ten czas gdy o duszy myślić potrzeba, przychodzi z słochaniem żona, narzeka że iey bez dożywocia, bez Kwitu z inwentarza, bez zapisu odumiera, przypomina aby corkom posag naznaczył, zięć prosi o posag, Synowie dziedzictwa, doktor rekompensy, ludzy zasługi, czeladź wolności, kredytorowie długow, upominaią się; á co naygorsza wszyscy, co brać chcą, pilnuią, ktoby mu zimney wody kroplę podał, żadnego nie masz. Ci ktorzy to słyszeć albo czytać będą, niech uważaią, że cokolwiek u swoich sąsiadow umieraiących widzą, toż samo im przy śmierci dziać się będzie, bo iak prędko bogaty oczy zamknie, zaraz wielkie między Sukcessorami otwieraią się i zaczynaią kłotnie, nie o ratunek

du-

duszy, ale kto pierwszy do sukcessyi Nie trzeba więcey o tym i mowić, bo iak bogaci tak ubodzy, codzienne mogą mieć tego wszystkiego doświadczenie: mądremu dosyć nadmienić, reszte sam sobie wyperswadować powinien.

A że dyskurs zaczął się o M. Aureliusza śmierci Miał ten Cesarz Sekretarza bardzo rozumnego i w cnotach niepośledniego, na ktorego dozorze i dyspozycyi wiele w Państwie rzeczy polegało. Ten widząc w ostatnim terminie Pana, á żadnego ani z przyiacioł, ani z pokrewnych, żeby umieraiącemu co chciał mowić, Sam się odważył dyskurs obszerny do niego zacząć, w ktorym i swoy rozum, i ku Panu dobre serce iaśnie pokazał. Zwał się ten Sekretarz Panucyusz, o ktorego cnotach i życiu, *Sextus Charonensis* pisząc o Aureliuszu, wspomina.

§. XXXIII.

Mowa Panucyusza Sekretarza do M. Aureliusza umieraiacego, godna aby chorym i bliskim śmierci czytana była.

JUż Miłościwy Cesarzu, Panie moy, ani Język utrzymać się może, żeby nie mowił, ani oczy żeby nie patrzyły, ani umysł żeby to zniosł, ani rozum żeby to uważać opuścił; dla czego krew wemnie krzepnie, siły ustaią, duch mnie

mnie odstępuie, czego wszystkiego okazyą iest to nieszczęście, że tych nauk zbawiennych, kto ręś inszym dawał, albo nie możesz, albo niechcesz zażyć na swoy pożytek. Widzę cię umieraiącego, Panie moy, w czym gdy ci pomoc nie mogę, sam od żalu truchleię; Bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoie życie opłacone mieć chcieli, ia pierwszy za przedłużenie iednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podiąc gotow iestem Czy to prawdziwy, czy zmyślony iest, ktory mię opanował żal, nie należy go tłumaczyć słowy, gdy sama twarz wyda szczerego czy zmyślonego przyiaciela: oczy moie stały się zrzodłem łez gorzkich, serce myślam iak morze napełnione nie dla tego że więcey z tobą cieszyć się nie będźiem, że Rzplta tak wielką z twoiey śmierći poniesie szkodę, że dom twoy cięszką przy obleczesz żałobą, że miasto nieporownanym napełnisz żalem, ale to mię naybardziey męczy, że iak widziałem cię żyiącego rozumnym, tak widzę umieraiącego bez rozeznania.

Powiedź mi proszę, moy Panie, dla czego pczą się ludźie z małości rożnych ięzykow, rożnych czytaią Authorow, rożne zwiedzaią Państwa, na wyższe postępuią Honory, wiele łożą na nauki pieniędzy? nie dla inszey przyczyny, tylko żeby uczciwe prowadzili życie, i bez bogaźni oczekiwali śmierci. Ta naywiększa w naukach u ludźi chciwość bydź powinna, żeby

fię chwalebnie żyć nauczyli: niemasz prawdziwszey umieiętności, iák dobrze dyſponować życie ſwoie. Coż mi potym umieć wiele Jezykow: żeby niemi wſzyſtkich ſzkalować ludźi. Niepotrzebne czytanie Kſiąg, ieżeli fię tego z nich nauczy, iák podeyść przyiaciela albo bliżniego; coż pomoże znać fię na obrotach Niebieſkich, ieżeli ſwoich nałogow do ſiebie wzdzieć nie może Jednym ſłowem: mało pomoże zaſzczycać fię, bydź rozumnym Nauczycielem, ieżeli iak głupi uczeń, namiętnościom ſwoim da fię powodować. Całey filozofii ten reſt cel nauki: *ſłużyć Bogom, nie obrażać ludźi.* Pytam cię Nayiaśnieyſzy Panie co pomoże żegłarzowi umieć doſkonale ſztukę Marynarſką, ieżeli w nawołności ſteru nie dotrzyma: co pomoże wodzowi, że o ſztukach woiennych pięknie dyſzkuruie, ieżeli w batalí ſtruchlały niewie gdzie fię obrocić: coż potym że ktory przewodnik powiada o proſtey drodze, ieżeli ſam z traktu zbłądzi. To wſzyſtko z twoiey racyi mowię Panie.

Coż to nadało, żeś zdrowym będąc, z uteſknieniem żądał śmierci? ieżeli, gdy fię ſama podaie, z wzdychaniem o przedłużenie życia lamentuiesz; między innemi rzeczami z ktorych człowieka mądrego poznać może, i to niemnieyſza: znać fię na tym co kochać, á co nienawidzieć. Lekkiego to umyſłu ieſt znak, że, czym fię wczoray brzydził, dziś kocha, á co

wczo-

wczoray ledwo nie czcił iak boſzka, dziś nienawidzi. Ktosz z naygodnieyſzych ludzi, albo naypodleyſzy z poſpolſtwa był taki, albo iak mnie ſię zda, bydź może, żeby tak mało ſobie ważył życie, iak ty moy Panie, i kto ták rozumnie o śmierci mogł mowić, gdźie ták wielkiemi racyami przekonywałeś ſmutnych, iż mnie ſamemu własnym życiem niekiedy brzydzić ſię przyszło. Coż wſpomnieć mogę o liśćie do Klaudyny Rzymianki piſanym, ktoráś po śmierci męża iey w Batalii zabitego cieſzył, na krory odpiſzuiąc, ſzczęśliwe przyznała ſwoie utrapienie, że taki liſt od ciebie mieć zaſłużyła. Jak żałośnemi oraz kontentuiącemi ſłowy, do Antygona po śmierci nayukochańſzego twego Syna piſałeś; ieżeli naturalne prawo zdało ſię mądrości twey w ſmutku przeſtępować granice, iednak rozum krokiem nad zamierzoną metę, poſtąpić mu niepozwolił. O! iak głębokiemi zdaniami, iak wybornemi ſłowy, napełniona Kſiąszka twoia pod tytułem: lekarſtwo na ſmutek, ktoráś z Azyatyckiey Woyny do Senatu poſłał, cieſząc ich po ciężkim w Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat odpiſał. Że nie tyle przyniosło powietrze ſzkody, iak wiele twoia nauka pożytku dla wſzyſtkich: Jak nowy ſpoſob wynalazłeś do pocieſzenia Fabata Cenſora, gdy mu ſię Syn w rzece utopił. iak pamiętam zaſtaliśmy płaczącego, á śmieiącego ſię odeśliśmy. Pamiętam żeś iednego poczciwego

wieśniaka, iuż bliskiego śmierci nawiedzaiąc, tak zagrzał swoią mową, że obfite łzy wylewać począł; gdym się go spytał o przyczynę tak rzewnego płaczu? odpowiedział: Ja słysząc od Cesarza Pana mego, iak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, iak wiele oczekuię po śmierci dobrego, płaczę serdecznie, nie dla tego że umieram, ale że mi się życie przedłuża. Między wszystkiemi Przyiaciołmi nie był ci żaden milszy nad Torkwata, ktorego iak Oyca słuchałeś, iak Nauczycielowi posłusznym byłeś; Ten twoy kochany Przyiaceł gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia. Kazałeś prosić Bogow, nie, żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci: Nad czym gdym się zdumiał, i nieco nieukontentowanie wyraźiłem, ażeby twoia iasność, oświeciła moię niewiadomość, rzekłeś sekretnie: Nie dziwuy się Panucy, że Ofiary nie dla przedłużenia życia przyiacioł moich czynić każe, ale przyspieszenia śmierci. Nie powinien prawdziwy przyiaciel przyiacielowi więcey życyć, iak żeby go z tych mizeryi swiatowych i kłopotow, uwolnionym widział. Dla czegosz, Nayiaśnieyszy Panie, to rozumiesz, że ci wszystko na pamięć przywodzę? á to: nie mogę się wydziwić temu, że widząc, iakoś przed wszystkiemi śmierć zalecał, tak sam w niepamięci chcesz umierać.

Gdy taka iest Boska wola, gdy wiek twoy do tego

tego cię przymusza, gdy choroba iest okazyą, gdy natura prawa upomina się swego, gdy tak nieszczęśliwy Rzym sobie zatłużył, gdy zdradliwa fortuna na to się zgodziła, i śmierć swoię moc chce pokazać, że umrzeć musisz, a na coż cięszko wzdychasz? Prace te ktore koniecznie przyiść muszą, z odwagą czekać ich potrzeba. Nikczemny to iest umysł, ktory ieszcze nie attakowany, á iuż upada: Wspaniałego i statecznego serca zwyczay w naywiększym niebespieczeństwie, na naywiększe zdobywać się siły. Jednym iesteś człowiekiem, nie dwiema, iednę winieneś Bogom dułżę nie dwie czemusz tedy dla iednego życia, dwa razy chcesz umierać, to iest: Niżeli ci przyidzie czas, w przod samym umierasz smutkiem. Jak przepłynąłeś, i wszystkie zniozłeś niebespieczeństwa, w ten czas gdy ci Bogowie do bespiecznego zawinąć każą portu, ty się znowu w niebespieczną chcesz puścić przepaść, Zwycięscą odchodzisz z otrzymanego nad życiem zwycięstwa, á przed prześladuiącą śmiercią, chcesz uciekać. Sześćdziesiąt i dwa lat na placu z nieodwroconą twarzą woiowałeś z Swiatem, á teraz w grobie iak w bespiecznym zamku, boisz się bydź zamkniętym. Wiele lat wyszło, iak ty śmierci, i śmierć tobie (iako głowni nieprzyiaciele) poiedynek sobie macie wypowiedziany: á teraz gdy się spotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć? przez całe życie z odmienną fortuną zawsześ walczył: te-

raz gdy czas nad nią tryumfować, oczy zawie-
rasz.

Do tego mowa moia ściąga się końca, aże bym pokazał, gdy widźiemy że niechcesz dobrowolnie umierać, powątpiwać nam trzeba, żeś nie dobrze żyć musiał: Ktory nie idzie z ochotą przed Trybunał Bogow, iest to znak obciążonego grzechami sumnienia. Co to iest Nayiaśnieyszy Panie, że iak dziecię płaczesz? że iak desperat wzdychasz? ieżeli dla tego że umierasz? nie trzeba było śmiać się nazbyt żyiąc: za niepomiarkowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Ktosz sobie może pożyczane rzeczy za własne przywłaszczać? ktosz to mieć chce, żeby płynące Okręty, iak na murowanym fundamencie, wiecznie na iednym mieyscu stać mogły? tak gdy wszyscy śmiertelni poumierali, ty sam ieden między tylą śmiertelnemi chcesz żyć koniecznie. Pragniesz podobno ziednać to sobie u Bogow, czym są Bogami? to iest żeby cię tak iak siebie nieśmiertelnym uczynili: samże ieden chcesz przez przywiley tego dostąpić? co naturalnie samym tylko Bogom należy

Chcę się iako młodszy od ciebie starszego nauczyć, co iest lepszego? albo wyraźniey mowiąc: co iest mnieysze złe: czy dobrze umierać, czy źle żyć: Bo uważywszy ustawiczne prace, ktore do rąk naszych przychodzą, ieżeli kto może żyć dobrze, nad tym bardzo powątpiwam:

zno-

znosząc głod, zimno, pragnienie, uprzykrzenie, tentacye, prześladowania, nieszczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem ale śmiercią ustawiczną nazwać się może, i sprawiedliwie: bo tysiąc razy przychodźi nam dla tey biedy, obrzydzić sobie życie. Gdyby starzec porachował, od tego czasu iak się urodził, aż do tego kiedy umiera, wiele na ciele wycierpiał boleści, wiele na umyśle znosił natarczywości przeciwney fortuny, niepodobna aby i Bogowie użalić się nad nim, i ludźie zadumieć nie mieli, że tyle słabe życie wytrzymać mogło. Mędrsi zdami się w tey mierze byli Grecy, i Macedończykowie, ktorzy nad rodzącemi się dziećmi zwyczay mieli płakać, nad umieraiącemi staremi śmiać się, aniżeli Rzymianie, ktorzy przy rodzących się dzieciach śpiewaią, przy umieraiących starych płaczą: sprawiedliwiey by należało, śmiać się nad umieraiącemi, bo umieraią na rokoszy, á płakać przy rodzących się, bo się rodzą do płaczu.

§. XXXIV.

Panucyusz Sekretarz zaczętą mowę kontynuiąc, radźi, aby dla żadney rzeczy, co tu zostawuie, nie żałował umierać.

GDy tedy życie nasze iako iest uprzykrzone, iako iest złe, pokazało się, żebyśmy wszyscy przyznali, iż śmierć musi bydź dobra.

Niech

Niech zdarzą Bogowie, abyś swego zdania, ktoregom się często natłuchał, teraz mogł sam zażyć: bo to naywiększe nieszczęście, że często i mądremu zbywa na dobrey radzie, i nieprzystoi bydź tak zaciętym w swoim zdaniu, aby cudzemu ustąpić nienależało: bo kto tak uporczywy, musi albo często, albo zawsze pobłądzić. Tak tedy Miłościwy Panie, gdyś iest mądrym, rozumnym doświadczeniem wyuczonym, i latami wyperswadowanym czy ci nie przyszło kiedykolwiek na pamięć, tak wielu grzebiąc, że będzie taki, co ciebie pogrzebie? czy pomyśliłeś sobie widząc ostatni dzień życia iednych że koniec lat twoich obaczą drudzy Gdy tedy i Honorem i fortuną, i latami, i bogactwy i przyiaciołmi uczczony iesteś, á co naywięcey że za całość Rzpltey umierasz, czegosz się wzdrygasz śmierci.

Zawsześ był ciekawy wiedzieć rzeczy przeszłe, pamiętać o przyszłych, dociekać skrytych i sekretnych; gdyś tedy doświadczył co iest Honor á co zawstydzenie, co bogactwa á co ubostwo, co pomyślność á co nieszczęście, co radość á co smutek, co miłość á co nienawiść, nic więcey nie zostaie, tylko co iest śmierć á żebyś poznał, i ná tey medytacyi więcey przez iednę godzinę, aniżeli przez sto lat w życiu, postąpić możesz. Nie dziwuię się temu żeć przykrą śmierć iest (boś człowiek) ále temu żeś mądry iest, á tego nieznosisz; nie lepieyże to:

umar-

umarszy przenieść się między dobrych, aniżeli wyszedszy z choroby, zostać między tak wielą niezbożnemi: na rozumnych ludźi wiele przykrośći przypada, ale to snadniey nad inszych znieść potrafią. Cóż te iest śmierć? ieżeli nie iedna fortka, ktorą przed wszystkiemi tego świata mizeryami uciekamy, i zaraz się zamyka. Cóż nam za krzywdę Bogowie czynią, gdy nas do siebe wzywaią, przenosząc z tych śmieci do wspaniałego Pałacu. Zaprawdę cokolwiek znayduiemy przez śmierć, więcey tego pragnąc powinniśmy, aniżeli żałować co tu na świecie zostawuiemy.

Jeżeli żałuiesz odumierać Elii Zony twoiey, że młoda iest, niemasz zaprawdę czym się trapić: ona w Rzymie niewie co się tu z tobą dzieie, może i nie żałować twoiey śmierci, á za cóż ty masz na to bolеć, że wdową zostanie? Niewiasty młode iak ta iest, maiąc Mężów tak starych iák ciebie, przy umieraiących, oczy na to co maią wziąć, á serce za kogo iść, obracaią: A co z przeproszeniem powiem: kiedy naywięcey powierzchownie płaczą, w ten czas nie naybardziey w sercu śmieią. Ani się temi męcz myślami, że Augusta Zona twoia (lubo młoda) nie znaydzie drugiego Cesarza za ktoregoby poszła. Takie niewiasty iak ta, i im podobne, purpurę wytartą, odmieniłyby za wor nowy. To iest:

Młodego wołą Pisarza,
Niżli starego Cesarza.

Je-

Jeżeli na to boleiesz, że od dzieci umierasz, nie widzę wtym racyi: bo bardziey oni boleią, że tak długo żyiesz: Jako Phœnix między ptaſtwem ieden na Swiecie, tak Syn, ktoryby Oycu ſmierći nie życzył: jeżeli Oyciec ubogi, żeby go nie żywił, jeżeli bogaty, żeby prędzey do dziedzictwa przyſzedł. A gdy tak ieſt, nie należy na to płakać, na co oni ſię ſmieią i raduią. Jeżelić żal umierać od przyiaciol, z ktoremiś ſię nay-bardziey cieſzył, ani z tey racyi ſmucić ſię powinieneś, z czego ſię podobno mniey oni ſmucą, bo między inſzemi cięszkościami umieraiącemu, ta naywiekſza liczyć ſię może, że ledwo ich ziemią przykryią, zaraz w niepamięci ſą pogrzebieni. Jeżeli to z cięszkością przyimuiesz, że nie w Rzymie iak inſi Cefarze umierasz, powinieneś ſam ſobie to wyperſwadować, wiedząc iak ieſt Rzym przeciwko tym co mu naywięcey łaſk czynią, niewdzięcznikiem: pamiętasz podobno że ow Scipio Afrykańſki niochciał aby ſię niewdzięczna Oyczyzna miała cieſzyć iego kościami, rzekszy: niewdzięczna Oyczyzno więcey kości moich nie obaczyſz.

Dwie rzeczy ſą ktore trudną śmierć człowiekowi czynią: álbo miłość tego co zoſtawuie, álbo boiaźn, czego czeka, ale gdy niemasz w tym życiu coby było godne kochania, ani śmierć w ſamey rzeczy ieſt ſtraszna, niewiem dla czego każdy ſię iey obawia. Czy niewiesz Nayiaśnieyſzy Panie, że po iaśney nocy, mgliſty na-

ſtępu-

ſtępuie poranek, po takim poranku iasno wſchodzi ſłońce, po wſchodzie, chmurami zaſępia ſię Niebo, potym ſtraſzne naſtępuią błyſkawice, grzmoty, po grzmotach niebeſpieczne trzaſkaią pioruny, ſzkodzące ſpadaią grady, na oſtatku po tak wielkiey nawałności, miła naſtępuie ſpokoyność i pogoda. Jako tedy na ſwiecie rożne naſtępuią ſłotliwe, i pogodne odmiany, tosz ſię z życiem i śmiercią ludzką dziać zwykło Po niemowlęctwie idźie dziecinności młodość, po młodości ſtarość, po ſtarości zgrzybiałość á potym okropna śmierć naſtępuie, po ktorey czekamy i ſpodziewamy ſię beſpiecznego życia. Czy niewiesz moy Panie, że tą drogą ktorą przychodźi życie zaraz śmierć za nim poſtępuie: Albo niewiesz że to iuż ſześćdzieſiąty drugi rok, iak życie przed śmiercią ucieka, i tylesz lat iák śmierć ie goni? Czy wiesz o tym? że iak prędko wyſzedłeś z żywota Matki ſwey na ſwiat, zaraz wyszła z grobu śmierć za tobą, aby życie twoie prześladowała, i gdzieś ſię tylko obrocił, krokiem cię nie odſtąpiła. Pamiętasz bez wątpienia gdy Wulkanus źięć moy (bardziey życzący ſobie moiey fortuny, iak mnie długiego życia) zadał mi truciznę, tyś Panie moy przyſzedłſzy do mnie z pocieſzeniem, rzekłeś: Okrutni ſą Bogowie gdy młodych zabiiaią ale łaſkawi ſą gdy ſtarym długo żyć niepozwalaią; przydawszy i te ſłowa: ſtatecznego bądź umyſłu Panucy, nie trap ſię tym

że

że Swiat opuszczasz, gdyś się na to rodził, abyś umarł, teraz na to umierasz ażebyś żył wiecznie. Więc coś mi sam mowił Nayiaśnieyszy Panie, ia tobie to powtarzam, iakoś perswadował, ia perswaduie. Coś dał oddaię, i z tego siewu coś u mnie zasiał, sam zbieray pożytek.

§. XXXV.

Odpowiedź M. Aurelnusza Cesarza, Panucyuszowi Sekretarzowi swemu, w ktoriey pokazuie, że nie tego płacze, iż umiera, ale, że Syna niezbożnego Dziedzicem zostawuie.

O! Szczęśliwe, Panucy, mleko to ktoreś sał w Dacyi chleb ten ktoryś iadł w Rzymie, Mądrość ktorey nabyłeś w Grecyi, i ta pokusłość na ktoraś sobie zasłużył przy moim boku! albowiem w życiu moim pokazałeś się bydź poczciwym Ministrem, i przy śmierci wiernym przyiacielem! Kommodowi Synowi memu przykażę, aby za usługi twoie do śmierci zasłużoną wypłacał nagrodę: Bogow nieśmiertelnych prosić będę, żeby ci za dobre rady, swoie wyświadczyli łaski. I niedaremnie Synowi przykażę i Bogow prosić będę, bo wiele zasług sługże Pan ieden wypłacić może, ale za iednę dobrą radę, trzeba żeby wszyscy, przykła-

kładali się Bogowie do nagrody; wielkiesz to i nayosobliwsze dobrodzieystwo, ktorym przyiaciel przyiaciela wspomoga, to nie insze iest, iedno ieżeli w trudney rzeczy dobrą da radę i szczęśliwą; nie bez racyi mowię (szczęśliwą) bo często się trafia iż ci ktorzy nam radą swoią pomoc chcą, daleko nas w większe wprowadzaią niebespieczeństwa i trudności. Wszystkie życia naszego obroty są trudne, iednak w momencie, śmierci naytrudnieyszy i naystraszlnieyszy, wszystkie ciężkie, ten naycięższy, wszystkie niebespieczne, ten nayniebespiecznieyszy! wszystkie wiemy do iakiego sciągaią się końca, wtym niewiemy iaki czeka koniec, i nikt tego niebespieczeństwa doskonaley poiąć nie może, chyba ten ktory tak bliski iak i ia śmierci.

Rozumnieś bardzo mowił Panucy, ale żeś nie poznał moiey choroby, nie te, coby należały, wynaydowaieś sposoby, nie w tym mieyscu bol, gdzieś smarował zbawiennym balsamem, nie tam zawarty otok gdzieś czynił aperturę, nie ta medyanna, gdzieś krwi gorączką spiekłey szukał, nie znalazieś tey rany, w ktorey ostry grot utknął. To iest: do poznania choroby i bolu mego, wewnętrznie trzeba było co się dzieie zayzrzeć Wzdychania ktore głośno z serca pochodzą niech nie każdy co ie słyszy, sądzi, aby ie zrozumiał, utrapienia tego i męczeństwa w ktorym ludźie dopomoc nie mogą, ani pozwalaią Bogowie, żeby ie poznać mogli.

Chel-

Chełpią się niektorzy z tym, nierozumnie twierdząc, że cudzą myśl zgadnąć mogą, ale w tym więcey improżności, aniżeli rozumu przyznaię, ponieważ znayduie się wemnie tak wiele rzeczy ktorych sam w sobie poznać nie mogę, a iakże mi te maią bydź wiadome co cudze są. A że koniecznie boiaźń śmierci w mawiasz wemnie Panucy, iá twemu porozumieniu mocno przeczę: Ale żebym się nie miał bać iak człowiek pozwalam; gdybym mowił że się nie boię śmierci, iednobym rzekł, że nie iestem złożony z ciała, krwie i kości. Doświadczenie samo uczy że się obawia słonia lew, lwa niedźwiedź, niedźwiedzia wilk, wilka owca. mysz kota, kot psa, &c &c iednym słowem ieden drugiego się boi, dla tego żeby nie był zabity, gdy tedy zwierze i bestye obawiaią się śmierci, nie boiąc się piekła, ani się spodziewaiąc Nieba, sama tylko naturą wyuczeni, dalekoż bardziey nam umieraiącym obawiać się potrzeba śmierci, niewiedząc czy ná męki piekielne, czy na roskoszy Niebieskie dostać się możemy. O mnie nieszczęśliwego! iak w prętce że wszystkich rzeczy com miał, nic z sobą nie wezmę, procz tych z włok śmiertelnych! Ach nieszczęście! gdy na takim legnę placu, gdzie nie od ludźi, ale od robactwa będę otoczony, zewsząd mi ciasno, umknąć się nie mam gdzie, i chociażbym się skryć chciał, wszędy śmierci doczekam, i śmierć mię znaydzie.

Niech-

Niechciałbym ażeby mię chorego zdrowy, smutnego wesoły, wygnańca szczęśliwy, bliskiego śmierci, ten co umierać i niemyśli, cieszył, ale żeby ubogi ubogiego, smutny smutnego wygnaniec wygnańca, i ten co w rownym ze mną nieszczęściu, i bliski śmierci iako ia, od tego byłoby mi wdzięczne pocieszenie. Nie może się nikt szczerzey nad kim użalić tylko ten, ktory rowną z nim ponosi cieszkość, nie da nikt zdrowszey rady, tylko ten ktory rownym ściśniony iest nieszczęściem Wiedź tedy o tym Panucy, że mi dla tego tak cięszka śmierć, iż żyiącego odumieram Syna mego Kommoda, á ieszcze w młodości dla niego niebespieczney, dla Monarchy nieszczęśliwey, bo iak z kwiatu owoc, z latorośli drzewa, z smaku wino, tak z dziecięcia człowiek iaki będzie, snadno się da poznać. A gdy za życia mego do niczego dobrego przykładać się niechciał, czegosz się mam spodziewać po śmierci? gdy tedy niemniey znasz tak iak ia skłonność Syna mego do wszystkiego złego, czemusz się dziwuiesz utrapieniu i boleści Oycow skiey? Kommodus Syn moy w latach młody, w rozumie niedoskonały, umysłu złego, postrzeć się sam niechce na swoim się zdaniu sadźi, iakby wiele wiedźiał i umiał: A co naygorsza: i na tę i na owę stronę niestateczney, z przeszłych rzeczy nic nie widział, na przyszłe się nieogląda, w teraznieyszych wszystkę myśl utopił, iednym słowem;

wem; oczyma to widzę, rozumem przenikam, i na iaki koniec przyidzie, uważam, że życie iego do prętkiego niebespieczeństwa, Oyczyzna do upadku, i dom moy doniesławy przyść i w niey zaginąc może O! iakże niemiłosiernie z nami obchodzą się Bogowie! kiedy to postanowili, iż naszę sławę, Honor, zostawić musiemy w ręku Synowskich; dośćby było dla nich fortunę: á Honor doświadczonemu przyiacielowi w opiekę oddać: Ale cóż kiedy fortunę na niecnoty tracą, że są niecnotliwemi, tedy i sławę Oycowską szpecą. Gdyby tak w tym byli łaskawi Bogowie, iak naturalnie w inszych rzeczach, że nam wolną dyspozycyą fortun naszych zostawili, czemusz wzięłości naszey Testamentem oddawać, komuby nam się spodobało, nie pozwolili? Kommodus Syn moy od pożytku imię nosi na sobie, ale ach! iakże ten będzie dla wszystkich niepożytecznym! tak u siebie iestem wyperswadowany, że to będzie bicz Boży, męczarnia dla ludźi: idźie sam bez przewodnika ścieszkami młodości, á gdy przyidzie nad mieysca przepaściste zbrodni, obawiam się aby w złych postępkach nie uwiązł. Synowie Monarchow gdy swobodnie są wychowani, do upadku łatwi, do powstania z nałogow nigdy nie nawroceni.

Słuchay co mowię, á uważay że nie bez łez mowić muszę Panucy: czy nie widzisz Syna mego na wolność wychodzącego, młodego, bo-

ga-

bogatego, swawolnego, iednym z tych wioniem choć nie razem wszystkie cztery wichry przypadną, ták młode drzewko obalić się może: bogactwo, młodość, wolność, Osobność, cztery to są powietrzne szturmy, ktore młodych Monarchow zarażaią, Rzpltą niszczą, żywych zabiiaią, umarłych w nieławę wdaią. Niech mi wierzą starzy, niech uważaią młodzi, że kogo Bogowie wielkiemi udarują przymiotami, do utrzymania ich wiele cnot potrzeba; kaleki, chromi, chorzy, nikczemni, głupi, boiaźliwi, niezamieszaią Rzpltey, ale ci ktorych większemi natura przyozdobiła przymiotami. Doświadczenie uczy, że naywspanialszych zawsze lubieżność, nayurodziwszych wszeteczeństwo, naymocnieyszych zaboystwo, bieglych wykręt i nieszczerość, i czym są nad innych osobliwsi, dla Rzpltey są niebespieczniejsi.

Jakże szczęśliwemi liczą się bydź Oycowie, gdy od Bogow pozyskaią Synow dowcipnych, cytrych, spokojnych, czerstwych, mężnych, nieuważaią, że te rzeczy są do niecnot pobudką, i tak gdyby Oycowie moiego posłuchali zdania, wolałbym mieć Syna żeby mu brakowało urody, aniżeli żeby niezbywało na niecnocie.

Syn moy Kommodus, prawda, że wszystkiey młodzi Rzymskiey naydorodnieyszy iest, ale ah! boday żeby był twarzą podobny murzynowi

nowi á obyczaiami i rozumem Greckiemu Filo-
zofowi. Niemoże się nazwać ten pobożnym
Oycem, ále głownym nieprzyiacielem, ktory
Syna dlá urody ledwie nie czci iak Bożka, á dla
wyſtępkow nie karże, i gdy się taki Syn urodzi
ktory wſzyſtkie ſwoie naturalne ozdoby na wy-
ſtępki obraca, trzeba żeby się albo nie rodził,
álbo żeby żywo był pogrzebiony O iakże nie-
znośna rzecz do widzenia, gdy Oycowie Sy-
now prożbą i wzdychaniem u Bogow ledwo
nie kupuią, Matki z boleśćią rodzą, oboie z utru-
dzeniem, pielegnuią, wychowuiąc pracuią,
żeby fortunę im zoſtawić, krwawym potem się
oblewaią, coż potym? á to z owych pożądanych
dzieci, wychodzą hultaie, niecnoty, zuchwal-
cy ſzalapuci piianice, co widząc rodzicy, nie
ſtarośćią lat ále poſtępkami Synowſkiemi, (prę-
dzey niżeli im Bogowie czas śmierći zamierzy-
li) umorzeni bydź muſzą

Pamiętam czterech Krolow młodych, ktorzy
w rządy po Alexandrze Wale nie w cnoty
wſtąpili, Kaſsandra, Antyocha, Seleuka, i Pto-
lomeusza, ci dla niecnot, prożności i lekkości
(iako Alexander Monarchą Swiata) tak oni Ty-
ranami Azyi byli nazwani. Był Alexander w
życiu ſzczęśliwym, ále przy śmierci nayniesz-
częśliwſzym: cokolwiek on odwagą, męſtwem
na ſławę zarobił, ci wyſtępkami poſtradali tak
iż ten Swiat, ktory między czterech podzielili
więcey niżeli czterdzieſtą doſtał się w rozſzar-

panie.

panie. Pamiętam Tarkwiniusza pysznego ostatniego z siedmiu Krolow, Rzymskiego Krola, ktory (iako o nim piszą) urodą był naypięknieyszy, w Woynach nayszczęśliwszy, w urodzeniu nayszlachetnieyszy, i w daninach nayszczodrzeyszy, ale nieszczęśliwy w swoiey młodości: wszystkie te dary Bogow ktoremi miał im służyć, obrocił ná ich obrazę, piękność ná zbytki, moc na tyrańſtwo I ták dla wszetecznego uczynienia gwałtu cnotliwey lukrecyi, nie tylko sam z Krolestwa był wygnany, tułaiąc się do śmierći po pustych mieyscach, ale i całę Familią Tarkwiniuszow dla niego wygnanie spotkało. Przyszedł mi na pamięć i Nero Cesarz, ktory do rządow rolł, młodym panował, i umarł młodym; nie prożno młodym go nazywam, bo w nim wszystkich Cesarzow rodowitych pokolenie upadło, i starych tyranow pamięć wznowiona była. Komusz rozumiesz Panie, żeby życie darowane było od tego tyrana gdy własną Matkę odważył się zabić, i z ktorey na Swiat przyszedł, z świata zgładził, piersi ktore ssał obnażył, krew z ktorey się począł przelał, ręce ktore go dzwigały skrepował, do wnętrzności gdzie był uformowany zayrzał, cóż rozumiesz żeby więcey nie uczynił kiedy uczynić takie rzeczy zniosła iego natura. Tego dnia kiedy Nero Matkę zabił, powtarzał ieden w Senacie powiedział: *Sprawiedliwie! sprawiedliwie się to stało, że zabił Nero Matkę swoię*

Agrippinę: zá co takie Rzymowi urodziła straszydło?

Nie dziwuy się tedy Panucy, żeś te rzeczy wemnie uważał, gdym przez trzy dni (iak w zachwyceniu) nie pamiętaiąc o sobie, leżał, wszystko mi to com mowił, na ten czas na myśl i oczy przyszło: ludziom przyszłe rzeczy rozumnie roztrząsaiącym sama myśl za pokarm stanie. Cokolwiek tedy podzielonych między tych wspomnionych Monarchow było niechwalebnych sprawek, wszystkie te znayduią się w Kommodzie Synu moim Jeżeli ci byli młodzi, bogaci, wolni. nie utrzymani, á ieżeli ci źli byli, nie rozumiem aby Syn moy miał bydź dobrym. Jeżeli wiele Krolewskich Synow dobrze wychowanych, ostro ćwiczonych, w karności wychowanych, á doszedłszy dziedzictwa i panowania, rozwiozłych, niecnotliwych widźiemy, czegosz się po tych spodziewać potrzeba, ktorzy z młodości w pieszczotach, w pozwalaniu urośli, á dzikiego i nieugłaskanego pokazuią się bydź umysłu? Z dobrego wina naytęższy zrobi się ocet, ale z octu áby się zrobiło wino, ieszczem tego nie słyszał. O gdybym był nigdy niemiał Syna! żebym do zostawienia mu Państwa nie był obowiązany; wolałbym był ktoregokolwiek z porzciwych Rodzicow urodzonego wybrać sobie, zapomniawszy o tym, iakiego mi Bogowie dali. Patam się ciebie Panucy: ktorego szczęśliwszym sądzisz? czy Wespazyana, naturalnego Domicyana Oyca, czy Nerwę przybra-

branego Oyca owego Trajana dobrego? byli obadwa, Wespazyanus i Nerwa chwalebni Monarchowie, ale Syn Domicyanus wszystkich zbytków wyobrażenie, Traianus wszystkich cnot zwierciadło: Dla tego Wespazyanus w szczęściu (maiąc synow) nieszczęśliwy, Nerwa w nieszczęściu (niemaiąc Sukcessora) szczęśliwy.

Jeszcze coosobliwego powiemci Panucy, co dobrze uważywszy, i mało życie ważyć będziesz i boiaźń śmierci porzucisz: żyłem lat 62. przez ktore a iele czytałem, wiele słyszałem, wiele widziałem, wielem doświadczył, wielem odziedziczył, wielem wycierpiał, wielem dobrego zażył, á potym wszystkim, widzę, że umieram, i moich delicyi bliski koniec następuie. Ztych wszystkich, com miał, czegom zażywał, nad czym byłem Panem, dwie rzeczy tylko przy mnie zostaią: boleść żem Bogow obrażał, i żal żem czas na grzechach strawił: Większaż to daleko rożność iest, Bogatego z ubogim umieraiącego, aniżeli żyiącego; ubogi umiera ná to, żeby odpoczął, Bogaty żeby był męczony, i ten co miał i zażywał w życiu, przy śmierci traci, á ten czego żądał i pragnął, po śmierci dostępuie Sami tylko ci szczęśliwemi mogą się nazwać, co Bogom sprzyiemni, á ludźiom nienaprzykrzeni zchodzą z tego Swiata, ieżeli tym sposobem umieramy, ludźie sławę nasze piastować będą á Bogowie duszę do siebie przyimą.

Ta ostatnia boleść moia iest z ktorą umieram, że żywego i iednego zostawuię dziedzica, nie dla upadku fortuny i domu mego, ale dla nieszczęścia całey Rzpltey, należy Monarchom żeby własną szkodę mieli zá cudzą, ale nad nieszczęściem Rzpltey bárdziey iak nad swoim boleć powinni. Niechże ostatnie słowa będą do ciebie moy Panucy: nic lepszego Bogowie człowiekowi cnotę kochaiącemu i nielakomemu, nad to dać mogą, iak sławę i honor za życia, á po śmierci dobrego Sukcesora Na ostatku ieżeli u Bogow prozby moie co ważyć mogą, o to ich proszę i tey łaski żebrzę. że ieżeliby życie Syna mego Kommoda było nie poczciwe, ich obrażaiące, Rzymowi szkodzące, dom moy szpecące, áby mu ie w przod, niżeli mnie, odiąć raczyli.

§. XXXVI.

Mowa M. Aureliusza Cesarza wyborna, ktora miał umieraiąc do Syna Kommoda, rozdzielona na cztery części od Authora, wiele się znayduie w niey nauk i roskazow, ktoremi Oycowie Synow napominać powinni.

Kiedy coraz bardziey á bardziey gorę brała słabość Cesarza, że każdą godzinę sądzono bydź ostatnią życia iego, po skończoney

ney mowie obszerney z Panucym Sekretarzem, kazał Kommoda Syna swego (zwyczaiem młodych) wczasuiącego się, do siebie obudzić, ktory stanąwszy przed Oycem, nieporownany poruszył w przytomnych żal: widząc obudwu przecieraiących oczy, Oycowskie z łeż, Synowskie ze snu. Tedy chwalebny Cesarz weyrzawszy na niego, tak mowić zaczął:

Gdyś był dziecięciem, przydałem ci Magistrow od ktorych miałeś bydź wychowany; iakieś podrostł, nauczałem dozorcow twoich, iakim sposobem prowadzić cię na dobrą drogę powinni; Teraz sam ci daię naukę, iak powinieneś tych słuchać ktorych mało iest, i iak sam ieden rządzić temi wszystkiemi, co w całym Państwie są. Tak bardzo iest przewrotny i od owego, ktory kiedyś był, odmienny Swiat, że wszystkim nie zbywa na śmiałości, aby radźili, w żadnym niemasz ochoty aby chciał słuchać, i cierpliwie roskazy wypełnić: Niech będźie tysiąc przedaiących radę, nie znaydziesz iednego, żeby ią chciał kupić. Snadno wierzę Synu moy i miarkuię z moiey przeciwney fortuny, i twych niedobrych obyczaiow, że to co rzeknę, mało ci pomoże: kiedyś żyiącego słow pełnić niechciał, umarłego zapewne będziesz miał w pośmiewisku jednakże cokolwiek czynię, czynię ábym zadosyć uczynił Oycowskiey powinności, dla pożytku oyczyzny, ale nie żebym się spodziewał iakiey na słowa moie u-

wagi

uwagi i poprawy. Jeżeli tedy Synu moy, iak osiągniesz rządy Państwa swego, złym będziesz, niechay Rzym Oyczyzna moia ná Bogi, żeć tak złe dali skłonności, na Faustynę Matkę twoię, że cię w pieszczotach wychowała, i na ciebie samego, że się złym namiętnościom niesprzeciwisz (nie na mnie starego Oyca, żebym cię do wszystkiego dobrego nie nakłaniał) narzeka Bo gdybyś to wszystko pełnił co ci radzę, i ludźie by cię iak Bosźka czcili, i Bogowie iak przyiaciela swego traktowali.

Czy się mylę moy Synu? niewiem; iednak widzę cię w umyśle tak niezbożnym, w słowach niestatecznym, w obyczaiach rozwiozłym, w sprawiedliwości niesprawiedliwym i ostrym, w tym co żądasz śmiałym, co ci czynić przynależy, leniwym, że gdybyś się postrzeć i odmienić niemiał, ludźie cię prześladować, Bogowie opuścić i karać muszą Gdybyś to zrozumiał Synu, co to iest mieć ludźi nienawistnych i od Bogow bydź opuszczonym (niech tak będę szczęśliwym) że nie tylko wzgardziłbyś panowaniem nad Rzymem, ale rękami swemi wolałbyś życie sobie wydrzeć. Ktokolwiek ma Bogow sobie nie łaskawych, i ludźi urażonych, Chleb ie boleści, i wino smutku piie.

Wiem dobrze, że nie tak się bardzo tym smucisz, iż widzisz koniec życia mego. iak się cieszysz, że w prędce Cesarzem będziesz. Nad czym się nie dziwuię, bo gdzie zmysły tylko

panu-

panuią, tam rozum na wygnaniu błąkać się musi. Temi słowy Synu moy cię napomnę, czego mnie umiętność i doświadczenie przez lat 62 nauczyło; że kiedy młody iesteś, należy aby iako Oycu twoiemu, i iako podeszłemu w leciech, chciałeś dać wiarę: To iest: iako w naywiększey iasności zostaiąc Monarchowie, wszystkich widziemy, tak dla wszystkich iesteśmy na cel naybystrzeyszey zrzenicy wystawieni, gdzie wszystko w nas co się znayduie, czy złego, czy dobrego, obaczyć i poznać mogą. Gdy tedy iuż iuż staiesz się Dziedzicem Państwa Rzymskiego, osiągnąwszy ie, rozumiesz się bydź Monarchą Nieba i ziemi; Ogdybyś rozumiał iak wiele pociąga za sobą starania, pracy, i niebespieczeństwa panowanie, wolałbyś podobno wszystkim służyć, iak iednemu tylko roskazować.

A że cię Cesarzem zostawuię Synu moy, pewnie rozumiesz że ci nieobięte i nieograniczone Państwo nad wszystkiemi zostawuię, ale się mylisz! bo wszystkim iednego tylko Pana potrzeba, tobie wszystkich. Rozumiesz że ci wielkie zostawuię skarby, kiedy wielkie miałem w Państwie dochody, i w tym się oszukasz. Monarchowie ieżeli opływaią w skarbach, ubodzy są w Przyiacioł, ieżeli maią wiele przyiacioł, niemogą mieć pieniędzy. Nie obowiązanego prawami rozumiesz że cię zostawuię Synu, i ktorego roskazow bez sprzeciwienia wszyscy

slu-

słuchać powinni, i to nie stanie się tak. Monarcha każdy ieżeli pragnie dostąpienia sławy, i bespieczeństwa życia swoiego, pewnieyszy iest gdy się do wszystkich woli stosuie, iak gdy wszyscy do absolutnych iego roskazow Ze niewiesz Synu co to iest prawda, nie będzieć uprzykrzone kłamstwo, że nie znasz się co to iest polowy, snadno się porwiesz do woyny, że nie znakuiesz sobie w słodkim spoczynku, nie będzieć gorzkie zamieszanie i kłotnie, że niewieść iak dobra rzecz iest mieć przyiaciol, snadno sobie nieprzyiacioł narobisz: A ieżeli chciałbyś bydz spokoynym, pomiarkowanym, prawdziwym, przyiemnym, nie tylko byś rządy Rzymskie odrzucił, ale byś i Oyca przeklinał że cię kiedy zostawił. Tyle tedy i takich przykrości, gdy za sobą pociąga panowanie, czy będzie kto tak głupi, aby go sobie z takim ciężarem życzył? i chociażby naywiększe kto Kroleśtwo osiągnął, daleko więcey znaydzie tych kłopotow co znieść muśi, iak delicyi ktorych zażyie.

Gdyby w tey porze i tak chwalebna, iak nigdy bywała Rzymska Monarchia, teraz się znaydowała, chociaż z cięszkością ále z Honorem byłoby nad nią panowanie Ale gdy tak iest w obyczaiach zepsuta, tyle już tyranow w niey się mieściło, rozumiałbym sprawiedliwszą rzecz, śmiać się z iey nikczemności, aniżeli tego Honoru pragnąć. Co iest teraz Rzym, co wart, co ma, i co może, gdybyś to rozumiał (niech tak

będę

będę szczęśliwym) iakobyś o panowaniu nad nim niepomyślił: Jeżeli iest Rzym położeniem i wieżami wysoki, ale w cnotach tak pośledni, iż się po błocie tylko i po źiemi zda czołgać. Jeżeli iest wielka liczba ludźi, daleko więcey niezrachowana liczba występkow, iednym słowem wszystkie cegły z ktorych wybudowane Miasto przez miesiąc ieden mogłby zrachować, niecnoty te ktorym napełnione, ani przez tysiąc lat policzyć się dadzą, mowię śmiele, że zacząwszy panować, cokolwiek było upadłych murow, wszystkie do dobrey pory we trzy roki przyprowadźiłem á przez 22 lat iednego złego nałogu wykorzenić nie mogłem Przysłowie to iest Platona, że *wielkość miasta niepowinna się mierzyć i szczycić z przepysznych wież i budynkow, ale z poczciwych i cnotami zaleconych Obywatelow.*

Tak tedy zaklinam cię Synu moy, aby cię bystrość młodości, i wolność panowania, do iakiey niecnotliwey sprawki niepociągnęła, strzeż się: nie powinien się zwać ten wolnym, ktory się na wolność rodzi, ale ten ktory nie związany występkami żyie Jak wiele czytałem, słyszałem i widziałem tych, ktorzy się urodzili niewolnikami, á że byli cnotliwi, umarli wolnemi. Tak wiele przeciwnym sposobem umarli niewolnikami, ktorzy się rodźili wolnemi, że niecnotami byli zwyciężeni Tam tylko prawdziwa wolność, gdźie się szlachetność obyczaiom znayduie Niechay ten maią za naywięk-

kizy argument Monarchowie, że miłość w obywatelach, wolność Rzpltey, utwierdzenie domu swego, przyiacioł przychylność nieprzyiacioł uniżenie się, i poddanych posłuszeństwo, nie rozłożonym po całym Państwie zbroynym woyskiem, ale rozesłą po całym Swiecie sławą, ziednać sobie i utrzymać potrafią Monarsze ozdobionemu cnotami, cały Swiat dobrowolnie się poddaie, złemu i własne rebellizuie poddaństwo. Jeżeli chcesz bydź zaleconym cnotami, słuchay i wiedź co iest cnota Cnota iest to zamek niedobyty, rzeka niezbrodzona, morze nieprzepłynione, ogień niegasnący, skarb nieprzebrany, woysko niezwyciężone, ciężar bez uprzykrzenia, droga bespieczna ktora niemorduie, przyiaciel naypomocnieyszy, lekarstwo naydoświadczeńsze, sława ktora nigdy nie ginie O! gdybyś wiedział! co to iest bydź dobrym, iakżebyś pragnął bydź dobrym! czym więcey kto bogatszy w skarby, tym w cnoty uboższy; kto sam pragnie bydź cnotliwym od tego niecnoty stronią, i mniey na niego nacieraią. Czego gdybyś się chwycił, uczynisz Bogom rzecz miłą, sobie Imię chwalebne, pamięć nieśmiertelną, u dobrych miłość, u złych boiaźń. W rocznych dźieiach piszą, że Pyrrhus Epeirotow Król chwalebny, te słowa wyrytę na Sygnecie nosił: *Złemu człowiekowi dość mała kara, wydarcie życia. Dobremu mała nagroda, nad całym*

Swia-

Swiatem panowanie Godne zaprawdę te słowa tak wielkiego Krola zdania.

§. XXXVII

Kontynuiac mowę M. Aureliusz, perswaduie Synowi, ażeby do trudnych rzeczy mądrych używał rady, i w sekretnych okolicznościach iak się ma sprawować.

TO com mowił Synu moy do pospolitey należy nauki, teraz w szczegulności w niektorych rzeczach uczynię ci informacyą. Gdy tedy iako Oyciec mowię, sprawiedliwa iest abyś iako Syn słuchał. Jeżeli szczęśliwe chcesz mieć życie, powinieneś wszystkie moie nauki mieć za rzecz naywiększą. Nigdy Bogowie w prożbach twoich naypotrzebnieyszych wysłuchać cię nie zechcą, ieżeli ty moiey rady słuchać i pełnić niechcesz: niepostuszeństwo i niedowiarstwo dzieci ku Rodzicom, w zgubę dla nich obracać się zwykło Często Bogowie urazy swoie daruią, ale nieuczczenia Rodzicow nigdy nie przepuszczaią.

Nie proszę abyś mi dał pieniędzy, boś sam ubogi, ażebyś pracował, boś delikatny, ażebyś się mścił nad nieprzyiaciołmi, bo żadnych nie mam, ażebyś mi służył, bo iuż umieram nie żądam Kroleſtwa bo ci ie zostawuię; O to iedno

cię

cię proszę i obowiązuię, abyś cnotliwie żył, sprawiedliwie Rzpltą rządził, żeby sława domu mego w tobie samym naypierwey zmazana nie była Jeżeli uporczywością nadęty, moię radę odrzucisz, á na swoim zdaniu przestawać będziesz, niżeli ciało moie od robactwa będzie pożarte, wprod ty od nieprzyiacioł swoich zginiesz Więc cię Synu moy napominam, proszę i zaklinam: niechay twoia młodość, moiey starości, niewiadomość umieiętności, ospałstwo czuyności, oczu zaćmienie, iasnemu widzeniu, mniemanie wiadomości, podeyzrzenie cnocie ustąpi: Bo ieżeli inaczey się obrocisz, na ten czas gdy będziesz chciał się poprzeć, iuż nierychło i czasu do poprawy w cale nie będzie Jeżeli rzeczesz Synu żem i ia był młodym, abym też tobie iako młodemu wybaczył, że i ty za czasem przy starości będziesz statecznym, bydź to może albo nie, ieżeli tedy żyć koniecznie chcesz iak młody, przynaymniey rządź się tak iak stary obliguię. Monarsze ktory dobrze rządzi Rzpltą, wiele rzeczy prywatnych wybaczyć potrzeba.

Zostawuię twoiey młodości godnych Senatorskich Synow, ktorych nie bez przyczyny wraz z tobą wychować kazałem, aby gdy będziesz chciał iak młody z młodemi rozrywki zażyć, dobrey maniery i doskonałego ćwiczenia miałeś dla siebie kompanow. Zostawuię Wodzow w rzeczach woiennych doświadczonych,

nych, lecz prawdę mowiąc, gdyby byli i naydoſkonaliſi, nie tak odwaga, iak ſamo ſzczęśćie ſkutkiem i końcem woyny kieruie. Zoſtawuięć do ſkarbu ludźi wiernych, ktorych nie bez racyi wiernemi nazwać należy. Często ſię dzieie, że poborcy i podſkarbowie, nie o tym myślą, iak dochody Krolewſkie, i Rzpltey przymnażać, ale iak ie dla ſiebie zachować. Zoſtawuięć Senatorow rozumnych, ſtatecznych, ktorych ſię we wſzyſtkim radzić powinieneś; nie może nic zdobić Monarchę; iak przeſtawanie z ſtatecznemi ludźmi, bo ci i godność Krolewſką utrzymać potrafią; i powagę dworu iego wyrażaią. Staray ſię pilnie Synu moy, ażebyś wrowney wadze był pomiarkowanym; co mowię dla tego ieżeli niewiesz, ażebyś rozumiał: że zarowno ſzpetna rzecz ieſt: pod płaſzczykiem wſpaniałośći i powagi, dać ſię powodować ſtarym, iako też pod płaſzczykiem rozrywki zawsze przeſtawać z młodemi.

Nie ieſt to powſzechna reguła: aby wſzyſcy młodzi byli lekkomyślnemi, ani też wſzyſcy ſtarzy żeby byli rozumnemi dla czego w tym punkcie tak cię informuię: ieżeli ktory ſtarośćią znaydzie ſię nachylony Senator, uwolnicy go, á znalazſzy rozumnego młodego na iego mieyſcu poſtaw, i nie gardź iego radą: więcey pſzczoły z młodych kwiarow zbieraią miodu, iak z ſtarego liśćia. Ani ſtarych chwalić ani młodych ganić potrzeba, ale z tych wſzyſtkich co

nay-

naycnotliwszych wybrać należy. Niemasz na świecie takiego stanu, z ktorym by bez ostrożności żyć nie należało: bo ieżeli nierychło rozumu nabywaią młodzi, ale też chciwości prędko chwytaią się starszy; dla tego powtornie upominam cię Synu, ażebyś w niczym nie przestąpił miary. Jeżeli tylko młodym wierzyć będźesz, prędko się między niemi zepsuiesz. Jeżeli samym starym porucisz rządy, przepadnie dla ich chciwości sprawiedliwość

Czy możesz bydz co szpetnieyszego, ażeby Monarcha ktory wszystkim roskazuie iednego tylko Konsiliarza słuchał? wierz mi Synu, że niemcże to bydź, áby nad tak wielą, rządy, iednego zdaniem, miały bydź doskonałe Nic sromotnieyszego, iak gdy będąc wielkiego Państwa Dziedzicem, iedną tylko będziesz mieć fortkę, przez ktorą wszyscy do ciebie przystęp w interesach swoich mieć mogą. Chociażby niewiem kto naybliższy był twoiego boku, z natury dobry i poczciwy, iednak się go strzeć trzeba: bo może bydź twoich nieprzyiacioł przyiacielem, i chociażby ze złości nic złego nie uczynił, ale dla dogodzenia inszym, może opuścic, że ci dobrze nie uczyni, albo nieporadzi. W Tradycyach Pompeiuszowych znalazłem maleńką Książeczkę, ktorą przy sobie nosił zawsze Pompeiusz, gdzie rożne sentencye i nauki chwalebne z rożnych części świata zebrane były, ktore z ukontentowaniem nayczęściey zwykł był

czy-

czytać; między innemi były te słowa: Rządca Rzpltey, ktory całe rządy starym porucza, mało iest chwalebny; ktory ich młodym powierza, iest lekkomyślny, ktory sam rządźi ten zuchwały, ktory sam i z drugiemi się naradza, ten iest nayrozumnieyszy. Ta Sentencya czy była samego Pompeiusza, czy zkąd wzięta, niewiem, to tylko twierdzę, że ręką iego napisaną czytałem. Co zaprawdę godna aby złotemi literami była wyryta.

Należyć także w tym bydź sprawiedliwym, na czym sprawiedliwość zawiśla: żebyś tym wszystkim, ktorzy służyć będą, sam ieden znał się do nagrody Pamiętam Maryusza Consula powracaiącego z Woyny Numidańskiey, ktory całą zdobycz wielce bogatą przyniosł, nie odłożywszy iedney perły do skarbu Rzpltey, wszystko między Zołnierzy rozdał i podzielił. O co był strofowany że się nie radził w tym Senatu. Na co odpowiedział tak: Kiedy się ci nie radźili nikogo żeby mi służyli, i życie odważali, daleko ia mniey rady czyi potrzebuię, żebym im to nagrodził.

Ażebyś tylko iednego bardźiey kochał iak wszystkich, wolno ci to prawda, iednak w tym się chcę przestrzedz Synu. ażebyś iawnie tego affektu nie pokazał, ktoryby wszyscy postrzeć mogli, czego ieżyli się nie ustrzeżesz, i na ciebie zemrać, i tego w nienawiści mieć będą. W niemałym ten zaraz zostaie niebespieczeństwie,

ktory w wielkim u Monarchy Respekcie; i cz-
sto mu więcey nienawiść wszystkich zaszkodzi
iak iednego Pana łaska pomoże, tak dalece ż
za przepuszczeniem Boskim i przeciwną fortu-
ną, poprzestanie go kochać Monarcha, ale go
prześladować nie przestaną wszyscy Czego
wszystkiego od zaczęcia Rządow moich nau-
czyłem się i doświadczyłem, że nie miałem ża-
dnego w Domu moim sobie unodobanego, że-
by nie był u wszystkich w obydzeniu

Roku od założenia Rzymu sześćsetnego sie-
dmdziesiątego dziewiątego, gdy Licinius Lu-
kullus, Woynę wiodł przeciwko Krolowi Mith-
ridatowi, znalazł nad Fortą Pałacu Krolewskie-
go w Mieście Tygranocercie Tablicę miedzia-
ną na ktorey Chaldeyskiemi literami były te
Sententye

Napomnienie Panuiacym potrzebne:

Nie mądry to Pan, co ieden wywyższa
Dom, z kąd wynika Państwu zgubabliższa:
Jeden go kocha, á inni nielubią.
Ták emuluiąc niszczą się i zgubią.

Niemądry ktory w rozdawaniu, miary
Rowney nie trzyma, w iednych sypiąc dary.
Wielka w tym punkcie krzywda się zawiera:
Gdzie rolnik orze, á prożniak plon zbiera.

I Tam zła sprawa gdzie chciwość na Tronie.
Podchlebcy obok, rzetelni na stronie,

Skąp-

Skąpstwo Szafarzem, á ktoż może głodny
Służyć, gdy z sług nie bierze choć godny.

ITen nie mądry, ktory wszystkich zdania,
Dla iedney rady, usłuchać się wzbrania.
Jedna Ster ręka słaba, trzymać zdoła,
Do wioseł wielu trzeba z potem czoła.

TEn bez rozumu, ktory dla przyiaźni,
Jednego, wszystkich Animusze drażni,
Więc gdy Monarcha chce żyć bez nagany.
Respekt niech swiadczy, wszystkim porownany.

Te tedy słowa (godne pamięci) na tey Tablicy były, ktorą Lukullus i skrzynie skarbami Krolewskiemi naładowane z woyny przywiozł i położył w Senacie, áby iedno z tych do skarbu złożono Ale Senat wzgardziwszy skarby, Tablicę tę chwalebney nauki wolał otrzymać.

§. XXXVIII.

Kontynuiac mowę zaczęta M. Aureliusz, niektore rzeczy osobliwiey zaleca Synowi, tak łagodnemi słowy, że niepodobna, aby na sercu iego niebyły zapisane.

DOtąd mowiłem iak Oyciec Synowi, co do ciebie samego należało, teraz ci pokażę, co też z moiey woli po śmierci moiey masz

uczynić: jeśli się chcesz pokazać rodzonym moim Synem cokolwiek ia za życia kochałem, to po śmierci moiey za rzecz miey naymilszą, nienaśladuiąc tych, ktoży, iak prędko Oyciec oczy zamknie, więcey dla niego, nie otworzą serca. Bo chociaż umarli i pogrzebieni są Oycowie, ale żeby na niewdzięcznych Synow nie mieli się uskarzać przed Bogi, zawsze są żywi, i chociaż niezda się bydź rzecz cięszka, z umarłemi mieć co do czynienia, iednak iest bardziey niebespieczna niż zyiących urażenie, dla tego: że żyiący za swoię krzywdę sami odpowiedzieć i upomnieć się mogą, te obie rzeczy obronę i zemstę od umarłych Bogowie na siebie przyięli, karząc tak często i cięszko żywych, że woleliby bydź sami umarłemi. Myślić o tym należyć, Synu, żem cię zrodził, wychował, wyedukował, łaskawie ćwiczył, i do Tronu wyniosł co uważaiąc, gdy przez śmierć z oczu twych zabrany będę, z pamięci twoiey wychodzić nie powinienem. Taiest powinność dobrych i cnotliwych dzieci, że tego dnia kiedy w okropny grob włożą Oycowskię ciało, zaraz go w sercu swoim pogrześć powinni. Między karami Boskiemi tu doczesnemi ná Swiecie i ta iest, kiedy dzieci Rodzicom żyiącym nie są posłuszne, á to za to, że i cio swoich zmarłych Rodzicach nie pamietaią. Młodzi Monarchowie gdy się obaczą na Tronie po śmierci Oyca, żadnego nie cierpiąc dyrektora, rozumieią, że im wszyst-

wszystko wolno, ale się mylą, bo ieśli Rodzicow rościągnie się na nich przeklęctwo, i Bogow będą mieć urażonych, i z wielkiemi przykrościami żyć będą, a z większym umierać niebespieczeństwem. Nic więcey od ciebie nie prágnę Synu, tylko iakim ia byłem tobie Oycem za życia, ażebyś ty mnie takim Synem był po moiey śmierci.

Zalecam ci naprzod Honor Boski i poszanowanie w czym nad wszystkie rzeczy naywiększego przykładay starania. Monarcha maiąc sobie Bogow taskawych, nie ma się obawiać żadney przeciwności; kochay Bogow, á będziesz od ludźi kochany. Boy się ich, a będą się ciebie bać ludźie, czci ich á będziesz uczczony, o rzeczy do nich należące staray się, á oni twoie do skutku przywiodą. Bo tak dobrzy są Bogowie, że nie tylko to płacą co dla nich czyniemy, ale i co czynić mamy intencyą. Zalecam ci Swiątnic Boskich staranie, áby nie tylko w poszanowaniu, ale też w ochędostwie nie spustoszone zachowywałeś, i w nich zwyczayne Nabożeństwo niech nie ustaie, bo ten Honor ani kamieniom, ani drzewu, z ktorych Kościoły zbudowane, służy, ale Bogom dla ktorych są poświęcone. Zalecam ci Synu uczczenie Kapłanow, i proszę bardzo, abyś dla tego, że się trafią niestateczni, chciwi, łakomi, rospustni, niecierpliwi, klotliwi, niewstydliwi, mniey ich nie poważał: Nie trzeba nam censurować ich życia, że iak lu-

ludźie ułomni żyią, ale to uważać, że są między Bogami od nas pośrednikami Uważ Synu moy, że służyć Bogom, czcić Kościoły, szanować Księży, nie iest to Monarchom rzecz dobrowolna, ale koniecznie potrzebna: Tak długo Greckie w całości było Państwo, poki Bogow swoich czcili i szanowali. Nieszczęśliwe Przenow Krolestwo, nie było uboższe ani mniey bitnieysze od Rzymskiego, á przecięsz od Rzymianow zwyciężone, że więcey się w skarbach kochali, niżeli w Nabożeństwie.

Rekomenduięć Ælią Macochę twoię, ktora lubo nie iest Matką twoią, ale to uważay, że była moią Zoną, i coś Faustynie winien że cię urodziła, to tey świadczyć powinieneś, że cię wychowała, i nieraz zatłużony przez ciebie gniew moy mitygowała, przepraszaiąc łagodnemi słowy, w czymeś uczynkiem nie uważnie wykroczył. Ażebyś nie podpadł Oycowskiego przeklestwa, szanuy ią, Bostkiey dostąpił łaski, nie dopuszczay aby od kogo źle była traktowana: Bo cokolwiek ucierpi uciemiężenia, obroci się to do moiey niesławy, i do twego w życiu nieszczęścia. Cokolwiek iey intraty podatkow, ogrodow pomieszkania naznaczyłem, strzeż się, abyś tego nie wydzierał; Co ieżeli uczynisz złość; ieżeli nie to posłuszeństwo, ieżeli więcey przydasz, dobroć i szczodrobliwość swoię oświadczysz. Pamiętay o tym, Synu, że iest Rzymianka, że opuszczona Wdowa, że iest z domu

Traia-

Traiana Pana mego że przybraną Matką twoią, że żoną moią prawdziwą, á nadewszystko że odemnie masz zaleconą. Zalecam ći Zięciow moich, ażebyś ich iak Przyiacioł i Kolligatow traktował, ażebyś nie był Nowem Brat, á uczynkiem Kat. Wybrałem bowiem tych których naygodnieyszych w Państwie znalazłem, i tak się poczciwi udali ludzie, że lubo z powinowactwa ieno zięciami byli, ale affektu więcey Synowie przez swoię applikacyą zasłużyć nie mogą. Zalecamći Siostry twoie á Corki moie, ktore wszystkie rosporządzone zostawuię, nie za postronnych Krolow, ale za domowych Senatorow, tą intencyą, abyście wszyscy razem mieszkali, gdzie od nich będziesz miał poszanowanie i usługi, oni od ciebie dobrodzieystwa odbierać powinni. Tak się obchodź z Siostrami twemi, ażeby dla śmierci Oyca swego, bez opieki niebyły opuszczonemi, ani też dla siedzącego na Tronie Brata, w pychę i swawolą nie podnosiły się: Bo tak iest umysł słaby niewieści, iż o małą rzecz narzekaią, a z naymnieyszey pomyślności zaraz się wynoszą. Tak ie tedy po śmierci moiey traktuy, iak za życia mego były traktowane, inaczey ich życie, i tobie będzie z uprzykrzeniem, i obywatelom z pogorszeniem. Zalecamći Lipullę Siostrę twoię naymłodszą, w Klasztorze Panien Westalskich zamkniętą: pamiętay o niey że Siostra twoia iest, że Corka Matki twoiey i mnie Oycu nayupodobańsza,

kto-

ktorey ſześć tyſięcy co rok H S. naznaczyłem na potrzeby, zaprawdę wydałbym był i tę za Mąż iak inſze, gdyby przypadek (przez padnienie iey w ogień) nie był przeſzkodą, co wſzyſcy za wielkie liczyli nieſzczęśćie, á ia za nayoſobliwſzą fortunę, bo nie tak twarz iey ſpaliły węgle, aby przez to miały iey ſławę ſzarpać ięzyki niecnotliwe. Szczęśliwſza ona i beſpiecznieyſza o ſwey ſławie, zamkniętą będąc w Klaſztorze, i ſłużąc Bogom aniżeli ty w Kapitolium miedzy Senatorami; z kąd wrożyć mogę, że przyiść może ten czas, iż iey zamknięcie więcey pomoże, iak tobie twoia wolność.

Zalecam ći Druzyi Rzymianki Wdowy ſprawę z Senatem, o dobra po Mężu iey, ktory dla tumultu z inſzemi był wygnańcem; ubolewam bardzo że dla zabaw woiennych nie przyſzło mi tey ſzlachetney Wdowy oſądzić ſprawy, ktorą przed trzema miesiącami do mnie zaniosła. Nigdy przez cały czas panowania mego nie cierpiałem, aby ktorey Wdowy ſkarga w ośmiu dniach ſwoiego nie odebrała ſkutku i końca Dla czego i ty Synu moy, pamiętay o tym, abyś ſierocei Wdow ſprawy naypilniey roſtrząſał, i nie puſzczał w odwłokę. Niewiaſty ieżeli gdzie publicznie ſię znaydować muſzą, wielkiemu podległe nieſzczęśćiu. Nie prożno cię napominam abyś ich nayprędzey ſprawy ſądził i do domow puſzczał, bo iak niemaſz nic podległeyſzego nieſławie iak ſława Niewieśćia, tak gdy

w dłu-

w długiey odwłoce czekaią sprawiedliwości, więcey mogą ponieść straty na sławie, niżeli na fortunie Zalecam ci Synu moy, zasłużonych mi przez tyle lat Ministrow, ktorym uprzykrzone woyny, rożne nieszczęścia, choroba moia, i ciało ociężałe, rowno iak mnie z naprzykrzeniem było Ktorzy iako wierni słudzy częstokroć broniąc mego życia, ledwo nie połknęli śmierci. Sprawiedliwa rzecz że gdy ia teraz śmierć podeymuię, aby oni życia moiego byli sukcessorami! I wiedź o tym Synu, że lubo ciało moie okrzepłe w grobie robactwu zostanie, Pamięć iednak ich wiernych usług przed Bogi u mnie nie wygaśnie, dla tego pokażesz się bydź dobrym Synem, ieżeli tym ktorzy Oycu twemu służyli, wysłużoną nagrodę wypłacać będziesz. Ktorymkolwiek Monarcha Sprawiedliwość zleca, Exekutorow iey zawsze nienawidzą ludźie, ieżeli iey doglądaią szczerze wszyscy chwalą sprawiedliwość, ale na sobie iey żaden pełnić niechce. I tak po zmarłym Monarsze, do zemsty na Sędziow lud nayskwapliwszy; byłaby tedy i rządow obelga, i Bogow obraza, i moia wielka krzywda i twoia niewdzięczność, gdy widząc przez lat 18. Pierśi otwarte moich Ministrow, a teraz u ciebie mieliby zastać przed sobą drzwi zamknięte: Dla tego miey ich Synu moy w pamięci, żem i ia umieraiąc o nich nie zapomniał, i w życiu z respektu swego nigdy nie wypuszczał.

§. XXXIX.

§. XXXIX.

Jak mowę M. Aureliusz Cesarz i życie zakończył, i iakie ostatnie iego słowa były; przytym tablicę z napomnieniem iáka oddał Kommodowi Synowi swemu.

GDy tedy napomnienia i roskazy do Syna zakończył Cesarz, iuż i oczy same zapadłe, ięzyk drętwieiący, ręce trzęsącę się, bliską śmierć i godzinę ostatnią życia okazowały. Co i sam Cesarz dobry, ow nieuchronny termin miarkuiąc, Panucemu Sekretarzowi kazał iść do skrzyni, i przynieść futerał naywiększy, z ktorego przyniesionego wyięta była tablica, na trzy stopy długa, á na dwie szeroka, z Hebanu zrobiona, i w koło rogiem jednorożowym otoczona, dwoygiem subtelnych drzwi zamknięta, z drzewa Arabskiego, krwawego koloru na ktorym Phœnix swoie gniazdo że zwykł słać, rozumieią, i iako ieden Phœnix w szczęśliwey Arabii ma się znaydować tak i tego drzewá rodzaiu na całym Swiecie drugiego bydź nie ma. Zwierzchu tedy na iedney połowie drzwiczek tey Tablicy rznięty był Obraz Jowisza, na drugiey Wenery, we wnątrz malowany był Mars i Dyana, wyżey na Tablicy wyborną rzeźbą widziany Byk Europę niosący,

sący, na ostatniey części był malowany niekory Król, owego nayśławnieyszego Malarza Apelleśa ręką.

Gdy tedy wziął tę tablicę w ręce Cesarz, obrociwszy oczy na Syna, táką do niego zaczął mowę: Już widzisz Synu moy z tych nieszczęśliwości świátowych umykaiącego się, á wstępuiącego w gorzkości śmiertelne Oyca, gdzie się dopiero dowiem, co nam zostanie po śmierci. Nie ten czas teraz do błużnierstwa, owszem czas żałować ieżeli się kiedy tym zgrzeszyć trafiło; raczey pytałbym się: na co nas Bogowie stworzyli, kiedy takie w całym życiu znayduią się prace, kłopoty, nieszczęścia, i przy śmierci boiáźń z boleśćiami? ale nie poymuiąc skrytych sądow Boskich, to tylko uważam, iakiego na stworzenie swoie zażywaią okrucieństwa, gdy przez 62. lat, rzucany będąc rożnemi niebespieczeństwami po tym niespokoynym życia morzu, teraz do bespiecznego portu grobowego, zawinąć mi, i złożyć moię własność każą. Już tedy przystępuie ta godzina, ktorey się rwą sznury nadźiei, rozdzieraią żagle fortuny, grobowca wystawiona skała, o ktorą się rozbić potrzeba, i przez te męczeństwa dopioro mam wypłynąć na wolność Przypominaiąc sobie to com zniosł przez całe życie, żadna mię chciwość abym miał dłużey żyć, nie bierze; Ale nie wiedząc dokąd mie śmierć zaprowadźi, śmierći się boię, i lękam iak człowiek. Coż po-

czuę,

cznę, kiedy mi Bogowie nie pokazuią co mam czynić? Kogosz się radzić będę, kiedy żadnego nie widzę Kompana do tey drogi? czy możesz bydź większa zdrada, i oczywista ślepota, iak kochać się w czym żyiąc, gdy śmierć nic nam z sobą brać nie pozwala? na cóż się zda żyć bogatym, kiedy ubogo wmierać przymuszaią? Cóż w życiu po assystencyi, kiedy w tak daleką i niepewną drogę, samego tylko wyprawuią? Do tak krociuteńkiego w życiu czasu, ktoż iest taki, że sobie wieczny dom zakłada, kiedy nayprawdziwsze mieszkanie nasze w ciasnym grobie. A lubo o przeszłe rzeczy wielce się turbuię, niczym się iednak tak bardzo nie trapię, iak że nierychło poznałem co to iest życie; gdybym był tak mocno temu wierzył, iak teraz poznaię, nigdybym był niedał tyle okazyi do urazy na siebie ludziom, i niemiałbym tyle racyi teraz do płaczu.

Ludzie zaprawdę gdy widzą ostatni kres życia swoiego, ieżeli za łaską Boską mogą wybrnąć z tego nieszczęścia, poprawę i nienaganne obiecuią wieść życie, i o to naywiększe staranie, i te naywiększe czynią Bogom obietnice. Ale ach! ach! iak wielu widziemy do życia przyprowadzonych, ale żeby ktory pomyślił o poprawie, żadnego: I tak otrzymawszy od Bogow co sobie życzyli, á niedotrzymawszy co obiecali, niech wiedzą zapewne, że kiedy nayslodsze wiodą życie, na ten czas umierać muszą: niewdzięcznikom chociaż się kara odwlecze, ale wina pozostanie. Wiedz o tym zapewne Synu,

że widzenia, słuchania, smakowania, pożądania, iedzenia, spania, rozmawiania, panowania, czci, i samego życia nasycony iestem, bo naybardziey te rzeczy obrzydzenie tym, co ie kosztują przynoszą. Swiadczę przez Bogi nieśmiertelne, że ani życia żądam, ani też śmierci pragnę; dla tego bowiem życie nasze iest ciężkie, aby było z uprzykrzeniem, i śmierć podeyrzana, aby iey się obawiać i strachać I gdyby mi iak naydłuższe życie chcieli dać Bogowie, nie iestem pewien abym miał uczynić poprawę, á ieżeli żadney nadziei poprawy niemasz, żebym świątobliwiey czcił Bogow, i więcey pomogł Rzpltey: wiele razybym tedy zachorował, zawszebym się gorzkiey śmierci spodziewał. Wolę tedy iuż teraz się pożegnać z życiem, á powitać z śmiercią. Zycia tak mizernego, uprzykrzonego życia, na życiu się nieznaiący, ktoby żądał, nayglupszym nazwać się może. Cokolwiek tedy zemną się stanie, (tego wszystkiego com rzekł, porzuciwszy) w ręce się Boskie polecam, stosuiącą się do ich woli wolą, kiedy inaczey bydź nie może Niechcę aby mnie Kapłanom zalecono, ani się wrożkow radzono, ani Ofiar czyniono, ani Votow obiecowano dla uwolnienia od śmierci, Ale oto niechay mocno proszą Bogow: ieżelim do czego dobrego na Swiecie (i ich chwały) potrzebny, żeby mi dla nieprawości moich, ieszcze życia tego nie odbierali. Tak są dobrzy, sprawiedliwi, i w obierni-

cach

cach prawdziwi Bogowie, że ieżeli nam mniey daią niżeli ſobie życzemy, nie dla tego nie daią aby dać niechcieli, ale że ſobie tego niezaſługuiemy. Tak ieſteśmy nikczemni, niepożyteczni, niеſpoſobni, iż cokolwiek dobrego czyniemy, ſamo przez ſię żadney niema wagi, bez łaſki ich do zaſługi; á ieden grzech doſyć ieſt do potępienia. Gdym ſię iuż polecił w ręce Bogow, niech czynią co wiedzą bydź naylepſzego, Bo chociażby ſię naygorzey ze mną obeſzli, lepiey iednak, niżeli ſię ſwiat ze mną obchodził: Cokolwiek mi dał ſwiat, fałsz i zdrada była: A co Bogowie dadzą bez boiaźni dźiedźiczyć będę.

Perłę Synu moy do tey godźiny tobie zachowałem, że wſzytkich rzeczy com w życiu miał naydroższą, naypięknieyſzą, naywybornieyſzą. Bogow na ſwiadectwo wzywam nieśmiertelnych, że iako mi teraz umierać roſkazuią, tak gdyby mi pozwolili i ſpoſobnym czytać po śmierci uczynili. tobym roſkazał, aby ią razem zemną w grob włożono Rozumiem że wieſz o tym Synu moy. iż Roku panowania mego dźieſiątego, iako przeciw nieuſkromionym Parthom podnieśliśmy woynę, ná ktorey dla rożnych racyi ſam bydź muſiałem, gdy tedy p dbiwſzy tę Prowincyą w ſzyſtko uſpokoiłem, przyſzedłem do ſtarodawnych Thebow w Egipcie chcąc znaleść co oſobliwego z ſtarożytności, i znalazłem w pomieſzkaniu Kapłana Egiptckiego, Tablicę nie wielką, ktorą w dźień

Koro-

Koronacyi Krolewskiey nad Tronem przedtym zawieszono. Pamietał o tym ten Kapłan że te Sentencye co na Tablicy są napisane, Krol Egiptcki Ptolomeusz Arsacides napisać kazał. Tak Bogow nieśmiertelnych proszę, aby takie uczynki twoie Synu moy były, iakie tam słowa znaydziesz; Bo iako Cesarz tyle ci Dziedzictwem zostawuię Krolestw, ale iako Oyciec tę z napomnieniem oddaię Tablicę. Słowa Oycowskie, ktore Synom ostatniey godziny mowią, w ustawiczney pamięci iak wyroki chować ie powinni: niechayże to będzie ostatnie Słowo: Panowanie uczyni cię strasznym, ale rady tey tabliczki miłośnym To wyrzekłszy, oddał Tablicę, i odwrociwszy oczy swoie, zmysły stracił, i z kwadrans godziny leżąc, Ducha z wolna wyzionął. Znaydowały się na tey Tablicy literami Greckiemi Sentencye takie.

ZŁy człek honoru niebrał że bogaty,
Anim cnotliwym wzgardził że ubogi;
Nie czekał sprawy biedak że odarty,
Nie szedł bez kary że kto stroyny w szaty
Ani darowizn brał, kto ich niegodny,
Ani że złości kary, gdy niewinny,
I bez nagrody nie bywał cnotliwy,
Ani bez winy, kto na to zasłużył,
Nietrudne sprawy Sam prędko sądziłem,
Wtrudnieyszych mądrych zażywałem rady

O co

O co proszono sprawiedliwie, dałem,
I nad smutnemi miłosierdzie miałem.
Gniewem wzruszony nikomum nieszkodźił,
Obietnicami żadnegom niezwodził,
Rzeczom pomyślnym nazbyt niewierzyłem,
I w przeciwnościach niedesperowałem,
Głupim umysłem niechciałem źle czynić,
Ani obmowcom nadstawiałem uszu,
Pragnąłem, by mię cnotliwi kochali,
Niedbałem, będąc u złych w nienawiści;
Słabszych mocnieyszym niedałem ciemiężyć,
Uboższych uszędy bywałem Patronem:
Tedym wzaiemnie doznał, że Bogowie
Przeciw mocnieyszym przy mnie zawsze byli.

M Aureliusz umarł nie przypadkiem choroby, ale, iako pewna wieść była, iż od Doktorow, ktorzy sprzyiali Kommodowi Synowi iego był otruty: ze wszystkich na Swiecie, ktorzy rządźili Państwami, naycnotliwszy. *Xiphilinus Epitome Dionis.*

Regestr Części Trzeciey.

Na karcie.

§.

1. *Starać się powinni Monarchowie aby Sędziow mieli Sprawiedliwych.* - - 424
2. *Mowa wieśniaka do Senatu Rzymskiego skarżącego się na Gubernatorow o niesprawiedliwość.* - - - - 427
3. *Kontynuiąc mowę wieśniak strofuie Rzymianow, że nienasyceni ludzką krzywdą* - 434
4. *Kończąc mowę dowodzi, że Sędziowie niesprawiedliwi są dla Rzpltey zgubą.* - 442
5. *Monarchom i Starostom radzi Author, żeby na urzędy sędzkie sprawiedliwych dobierali ludźi.* - - - - 449
6. *List M Aureliusza do Antigona, ganiąc surowość w Sędziach.* - - - 457
7. *Kontynuiąc List, dwa wspomina przykłady: ieden zapalczywego sędziego, drugi łaskawego Krola.* - - - - 461
8. *M. Aureliusz przeciwko surowym sędziom Mowę Posła Jerozolimskiego do Senatu Rzymskiego przypomina.* - - - 467
9. *Kończąc List przeciwko sędziom, co się trafiło Bokchowi Krolowi, pisze.* - 474
10. *O cudownym dziwowisku w Sycilij.* - 479
11. *Jako szpetna rzecz Panom bydź chciwemi* 483
12. *O łakomstwie Midasa Krola Frygii* - 490
13. *Monarchow niezdoby poufałość z oszustami.* 495

14. Co za pożytek iest z pokoiu, i iak z małey rzeczy wielkie woyny Krolowie zaczynaią. 503
15. List M. Aureliusza do przyiaciela o pracach woiennych i o prożności Tryumfow. - 509
16. Kontynuiąc List Aureliusz pisze iak niepotrzebne w Woysku Niewiasty i Księża - 514
17. Daley piszą narzeka, że Rzymianie w Azyi woynę zaczęli. i iakie szkody z tąd ponieśli 522
18. List M Aureliusza do Cincinnata, ktory był Rycerzem á potym kupcem, ganiąc tak podły stan po tak wysokim honorze. - 529.
19. Kontynuiąc List upomina, czego się strzedz powinni szlachetnego urodzenia ludźie - 533
20. Kończąc List radźi Cincinnatowi, ażeby nikczemne rzeczy mało sobie ważył. - 537
21. List M. Aureliusza do Kupca Samnickiego, cieszący w nieszczęściu, że mu okręt z towarami utonął - - - 544
22 List M Aureliusza do Lawinii, cieszące ią po śmierci Męża. - - - 553
23. Monachom i Panom należy bydź Wdow i Sierot Opiekunami. - - - 564
24. Jak wiele nieszczęśliwości mią Wdowy i iak ciężkie ich interessa iak Wdowiow. - 569
25. List M. Aureliusza do Torkwata, ktorego na wygnaniu cieszy - - - 527
26. M. Aureliusz narzeka na swiatowe zdrady 588
27. O swiatowych zdradach Authora zdanie - 595
28. M. Aureliusz napomina w latach podeszłych aby złe nałogi porzucali; oraz dwa przykłady młodych z staremi sądzących się przywodzi. 601

29. Krolom i Panom należy áby Swiatowemi gardzili rzeczami - - - 607.
30. Życia ludzkiego kondycya, gorsza niż przyrodzenie zwierzęce. - - - 612
31. Należy Krolom i Panom pamiętać, że są śmiertelnemi, i iak się miebać śmierci. - 618
32. O Smierci M. Aureliusza i iak mało przyiaciół, coby ch. rym prawdę mowili. - - 623
33. Mowa Panucyusza Sekretarza do umieraiącego Cesarza. - - - 628
34. Zaczęta Mowę kontynuie, aby dla żadney rzeczy nie żałował umierać. - - 635
35. Odprawiedz M. Aureliusza Cesarza Sekretarzowi w ktorym powiada, że tego żałuie, iż Syna niezbożnego Dziedzicem zostawia. - 640
36. Mowa M. Aureliusza umieraiącego do Syna Kommoda. - - - 650
37. Kontynuiąc tę Mowę radzi Synowi áby do trudnych rzeczy mądrych używał rady - 657
38. Daley mowiąc niektore rzeczy osobliwiey Synowi zaleca. - - - 663
39. Kończąc Mowę i życie, Tablicę z napomnieniem Synowi oddał. - - - 670

REGESTR POWSZECHNY
Rzeczy przednieyszych
Na karcie

Bałwochwalcy próżno Czcili tak wiele Bogow 47
Wielką cześć Bożkom i zborom wyrządzali 110 114

Czemuż Bog bardziey im błogosławił, niż katolikom? - - - 111
Bog prawdziwy moc swoię przez wiele cudow oznaymił. - - - 50
Bożkow Pogańskich prożność 50. wielość - 56
Bursztyn z kąd miał szacunek u Rzymian. - 10
Chciwość panowania i wielowładctwa Alexandrowi W. zganiona od mędrca Garamanta - 165
Chorych wcześnie na śmierć przygotować należy 624
Corki wyposażać zakazuie Lykurg Prawodawca 278
Cornelia sławna i mądra Matrona Rzymska - 348
Cześć przed goniącym ucieka. za uciekaiącym goni 108
Człowieka powinność wcześnie na śmierć się gotować - - 625
Damy godne. chcąc pomyślne mieć pożycie, mężow kochać powinny - - 253
Nie mniey mądre być mogą iak męszczyzny 331
Dźiećiątek ostro wychowano u Rzymian 32. u Indyanow. - - 362
Dziwowisko cudowne w Sicylii - - 479
Garamantow prawa i obyczaie - 177. 179
Gotow do Włoch wyprawa nieszczęśliwa - 45
Grzech pierworodny ludzkiey nędzy przyczyną iest - - 160
Komedii i Oper wyprawianie iakiemi w Rzymie prawami określono - - 501
Kościoł katolicki w naywiększych prześladowaniach niezwyciężony - 54
Kościoła S. gwałcicielow Bog ćięszko karze 133
Łakomca Bogu, ludziom, i sobie obrzydliwy 483. 490

Lekar-

Lekarſtwo doświadczone, ktorym żona u męża afekt ſobie ziednać może - 273
Ludzka kondycya nędznieyſza nad będlęce przyrodzenie - 612
Małżeńſkiego ſtanu godność, potrzeba, pożytek 245
Ciężar naywiękſzy - 310
Małżeńſtwo płocho przedśięwzięte, nieſzczęśliwe 264
Małżeńſkie śluby iakiemi obrządkami u rożnych Narodow obchodzono - 259
MARKA Aureliuſza urodzenie 28. *Wychowanie* 39. *Mauki* 32 103. *życia proceder* 31. 104. *Mowa do Fauſtyny Zony, i Corki. ſtrofuiąc ich o lekkość* 273. *ſtaranie o wydanie Corek za mąż* 291. *Odpowiedz Fauſtynie na uprzykrzoną proźbę o klucz do Biblioteki* 307 *Cięſzki żal nad śmiercią Syna Veriſſima* 399. *Wiazd tryumfalny do Rzymu* 509 *Litość nad utrapionemi* 190. 544 553. 557. Tenże chce wydziedziczyć *Syna Commoda za iedne kłamſtwo popełnione* 409. *śmiertelną złożony chorobą* 623. *Niezmiernie ubolewa, że niecnotliwego Syna Commoda ma naſtępcę na Tron.* 641. *ktorego, umieraiąc, napomina po Ceſarſku, i po Oycowſku* 650.
Mąż powinien znoſić ułomnośći żony - 318
O tymże reguły niektore - - 319
Męczarnią, ktorą Perillus był wynalazł, ſam pierwſzy umęczony - - 235
Męercy Gréccy ktorzy byli naypierwſi? - 124
Medykow gdźie ich wiele tam ieſzcze więcey chorych, á naywięcey zbytkow i roſkoſzy - 367
Monarchowie powinni być oſzczędni 62 *ſzczodrzy* 97.

ściała

Litośćiwi 556 Nad wszystkich pobożnośćią i cnotami zaszczyceni 119. O cześć Boską i dobro Kośćioła dbaiący 110 Od Samego Boga są wybrani na Tron; zaczym posłuszeństwo im powinne 162. maią Państwa małe, lecz wielkie kłopoty 174. Na iaki koniec od Boga przełożeni? 182 Nie z urody ciała, ale z chwalebnych spraw od innych rożnić się maią 202 Ktorzy z nich byli naysławnieysi, ci wielce poważali i słuchali rady mądrych ludźi przez co i rządy ich były chwalebne, i Państwa szczęśliwe 215 22 246 392 Nie są przyiemni w Państwie, trzymaią przy boku swoim ludźi niecnotliwych 413 Powinni stanowić sprawiedliwych sędziow 449 i być opiekunami Wdow i sierot 564 569 Oraz swiatowemi gardzić rzeczami 600

Monarchow rzecz: gdy dobrze czynią, źle o sobie słyszeć 19[illegible]

Odszczepieńcow Bog cięszko karze 59 100 133.

Cnotliwym zaś i dobrym Katolikom błogosławi 10[illegible]

Monarchom tak wielce szkodliwa surowość, tak dużo pożyteczna łaskawość 195. Potrzebny stan małżeński 253. Prawa im dane od Bianta Filozofa 131. Od Anacharsa 231. Od Falarydesa 247. Od Plutarcha 497 Od Autora 189.

Mowa arcywyborna, ktorą wieśniak w Rzymskim miał Senacie, uskarżaiąc się na nieznośne od Magistratow Rzymskich uciemiężenie ludu - - 4[illegible]

Nauczyciele dźieći, powinni być rozumni i cnotliwi 382. lekkomyślni od M. Aureliusza ze wstydem odprawieni 394 Oduczać powinni dźieci: kłamstwa 405 Gry w kośći lub karty 410. Oraz lubieżnośći

414 Niedbali i pobłażaiący surowo karani 412. 421.
Niemiecką ziemię niesłusznie nażeżdżali starzy Rzymiane - - - - - 434
Niewiasta urodźiwa, wielki kłopot męża 292 zła trapi męża niezmiernie 310 W takim u wszystkich test poszanowaniu, w takim mąż 256. Niepomiarkowana w żądzach zwłaszcza, gdy wtrący zastanie 324
Odpowiedzi mądre Bianta na zadane pytania 129 Talesa Filozofa 187 Cernsiksa - - - 345
Okazya zła mocnym iest powodem do złego 281. 284.
Państka łaska często zdradza 661
Państwa całość po większey części zawisła na obieraniu sprawiedliwych sędziow - - 424
Państwa psute handel cudzoziemski 440 gubi niesprawiedliwość - - 477
Pokoy iak pożyteczny Państwu, tak woyna szkodliwa - - - 503. - 514
Prawdy własności przednie - - - 18
Pytagoras przezacny Filozof, był w Filozofii uczniem siostry swoiey Temistokli, zawołaney Mędrki 356
Rodzice grzeszą, nagląc dźieci swoich do małżeństwa z tą, nie inną osobą 265. Powinni wcześnie córki za mąż wydać 297 Iak maią wychować dźieci 376 Powinni dozrzeć nauczycielow dzieci - - 417
Rząd Państwa monarchiczny naylepszy - 143
Sędzia nie powinien się prożbami dać uwodzić 455. Ani być łakomcą 456 Ani sam w ten urząd się wdzierać 456. Ani z surowością karać 450. - 459
Sędziego powinności 425 sprawedliwego nagrobek 465
Sędziwy wiek nędzny, czci godny, do przykładnego życia obowiązany - - - 601

Smierć po chwalebnym życiu wesoła -- 43
Smierci lękać się nie powinniśmy - 618 620
Swiat zły, obłudny - 539 582 588. 697 609
Szkoł niepilnuiącego siestrzeńca strofuie M Aur. 209
Szlacheckiemu stanowi iak szpetne kupiectwo - 533
Thebow Miasta opisanie i zwyczaie - 201
Tyberyusz dla tego obrany Xiążęcą Cesarstwa, że był prawdźiwy chrześćianin, i cnot chrześciańskich 59
Tyrannii iaki początek? - - 152
Z urody pyszni się wielki nierozum - 205. 209
Utrapienia nie trapią ludźi mądrych i cnotliwych 126
Dla czego ie cierpliwie znieść powinniśmy? 548 578
Wdowy iakie życie prowadźić, i czym się cieszyć powinny 555. *Ichże stan arcyżałosny* 570 *Sprawy ich naypierwiey osądzić należy.* - - 661
Wiek stary, lepszy, niż poźnieyszy - 34. 151
Wielożeństwo brzydkie - - 261
Woyna pierwsza na świecie ktora? - 153
Często z małey wszczyna się okazyi 369 508
Choć powiedzie się niema o co się ucieszyć 510. 522
Woysko strzedz się powinno niewiasty iako naywiększego nieprzyiaciela 517 *Iakie szkody czyni* 521. *Nawet i własnym obywatelom* 527 *iako zaciągano w Rzymie* - - - 514
Zabobonne leki więcey szkodzą, niż pomogą - 370
Zemsta wierney kammy, wykonana ná zaboycu Męża swego - - - - 260

BIBL. UNIW. JAGELLONICAE

Cześć bogow u Poganow y Kosciołow pod fol. 127.
Dla grzechow naszych Bog daie złych
Przełożonych y Krolow etc. patrz. fol. 152.
Graeca fides, nulla fides. Plaut. Asinar.
Poprzysiężonym od Grekow przymierzu
Scytowie wierzyc nie będą, że po [illegible]
trzymaią wiarę. Grekow iest zwyczay
Bogow wzywać, wiary nie dotrzymywać
fol. 182. Aby Monarsze we wszystkim
posłuszeństwo wyrządzono, trzeba
koniecznie żeby sam też wyko-
nał co roskazuie, gdyż y on od
wykonania cnotliwych spraw uprzy-
wileiowanym być nie może, ani po-
winien. Cato Censorius. fol. 184.
Nb fol. 186. in medio Nb fol. 187. et seq. Quo
fol. 240. Nb zdanie S. Na ten czas znak
upadku całey Oyczyzny, kiedy Synow y
Corek z żadney nie masz karności fol. 2[illegible]
et ulterius Nb. et 270 S.

Człowiek rozumny przeżywszy lat 50. więcey powinien myślić o nadchodzącey śmierci, aniżeli starać się o przysposobienie Fortuny, y używaniu rozkoszy y delicyi. fol. 358.

Dzieci ssać powinny naywięcey 2. naymniey połtora Roku. fol. 362.

Gdzie wiele owocow tam niemało febry. fol. 369.

Rzadko widziemy, ażeby pociechy w starości swoiey doczekali Rodzice, ieżeli od młodości zaraz dobrze nie będą ćwiczone dzieci. 377.

Sąd Oyca z Synem przed Solinem Salamine. 378.

10. Regul dla mistrzow aby dobrą dzieciom edukacyą dali. 385.

Ta iest chwalebna Rzeczpospolita, gdzie młodzi do pracy zaraz zwyczaioni, a starzy do rady znayduią się rozumni. 400.

Nałogi dziecinne bardzo niebespieczne. 406.

Jeżeli u Bogow czystym, a ludzi sprawiedliwym być chcesz w urzędzie, abyś niebrykał, strzeż się. fol. 425.

Dla wielu Pochlebcow y dla mału ludzi ktorzyby wbrew prawdę mowili, szwankował Rzym 428.

Zwyczay Rzymianow ubogich wprzod sprawy rozsądzić. 429.

Kto cudze wydziera przez gwałt, ten swoie, nie wie iakim sposobem traci. 431.

Własności Sędziow. fol. 454.

Sędziowie surowo karzący, tyranami bardziey, iak sędziami Sprawiedliwości nazywani być mogą. fol. 459.